



SENAT RP

SPRAWOZDANIE STENOGRAFICZNE

wersja robocza

PIĘTNASTE POSIEDZENIE ÓSMEJ KADENCJI

dzień pierwszy
5 lipca 2012 r.

VIII kadencja

Jest to robocza wersja stenogramu z posiedzenia. Poprawki do tej wersji można zgłaszać w ciągu dwóch dni po posiedzeniu w Dziale Stenogramów Biura Prac Senackich Kancelarii Senatu, pokój nr 409, tel. 694 90 18.

Zgodnie z art. 39 ust. 1 Regulaminu Senatu urzędowym stwierdzeniem przebiegu obrad są protokół i sprawozdanie stenograficzne.

(Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 01)

(Posiedzeniu przewodniczą marszałek Bogdan Borusewicz oraz wicemarszałkowie Maria Pańczyk-Pozdziej, Jan Wyrowiński i Stanisław Karczewski)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Otwieram piętnaste posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej ósmej kadencji.

(Marszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską)

Na sekretarzy posiedzenia wyznaczam panią senator Helenę Hatkę oraz pana senatora Piotra Gruszczyńskiego. Listę mówców prowadzić będzie pani senator Helena Hatka.

Proszę senatorów sekretarzy o zajęcie miejsc przy stole prezydyjnym.

Informuję, że Sejm na szesnastym posiedzeniu w dniu 15 czerwca 2012 r. przyjął wszystkie poprawki Senatu do ustawy o skutkach powierzania wykonywania pracy cudzoziemcom przebywającym wbrew przepisom na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Ponadto informuję, że Sejm na siedemnastym posiedzeniu w dniu 28 czerwca 2012 r. przyjął wszystkie poprawki Senatu do: ustawy o zmianie ustawy o obrocie instrumentami finansowymi oraz ustawy o ofercie publicznej i warunkach wprowadzania instrumentów finansowych do zorganizowanego systemu obrotu oraz o spółkach publicznych; do ustawy o zmianie ustawy o ujawnieniu w księgach wieczystych prawa własności nieruchomości Skarbu Państwa oraz jednostek samorządu terytorialnego; do uchwały Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie usunięcia niezgodności w ustawie z dnia 5 listopada 2009 r. o spółdzielczych kasach oszczędnościowo- kredytowych.

Wobec niewniesienia zastrzeżeń do protokołu jedenastego posiedzenia stwierdzam, że protokół tego posiedzenia został przyjęty.

Informuję, że protokoły dwunastego i trzynastego posiedzenia Senatu, zgodnie z Regulaminem Senatu, są przygotowane do udostępnienia senatorom. Jeżeli nikt z państwa senatorów nie zgłosi do nich zastrzeżeń, to zostaną one przyjęte na kolejnym posiedzeniu.

Państwo Senatorowie, projekt porządku obrad został wyłożony na ławach senatorskich.

Proponuję rozpatrzenie punktów pierwszego, trzeciego oraz czwartego projektu porządku obrad, pomimo że sprawozdania komisji w sprawie tych ustaw zostały dostarczone w terminie późniejszym niż określony w art. 34 ust. 2 Regulaminu Senatu. Jeśli nie usłyszę sprzeciwu, uznaję, że Wysoka Izba przyjęła przedstawioną propozycję.

Wobec braku głosów sprzeciwu stwierdzam, że Senat przedstawioną propozycję przyjął.

Czy ktoś z państwa senatorów pragnie zabrać głos w sprawie przedstawionego porządku? Nie widzę chętnych.

Stwierdzam, że Senat zatwierdził porządek obrad piętnastego posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej ósmej kadencji.

Panie i Panowie Senatorowie, informuję, że dziś o godzinie 12.30 zostanie zarządzona półgodzinna przerwa w obradach na otwarcie wystawy „Górny Śląsk. Czas Powstań Śląskich”.

Informuję państwa senatorów, że ci z państwa, którzy zamierzają wziąć udział w dyskusji nad określonym punktem porządku obrad, zapisują się do głosu u senatora sekretarza prowadzącego listę mówców. Przemówienie senatora w dyskusji nie może trwać dłużej niż dziesięć minut. Podpisane wnioski o charakterze legislacyjnym senatorowie składają do marszałka Senatu do momentu zamknięcia dyskusji.

Ponadto przypominam, że głosowania odbywają się przy użyciu aparatury elektronicznej i polegają na naciśnięciu przycisku aparatury i podniesieniu ręki.

Informuję, że głosowania zostaną przeprowadzone pod koniec posiedzenia Senatu.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu pierwszego porządku obrad: ustawa o spłacie niektórych niezaspokojonych należności przedsiębiorców, wynikających z realizacji udzielonych zamówień publicznych.

Tekst ustawy zawarty jest w druku nr 148, a sprawozdanie komisji w druku nr 148A.

Proszę sprawozdawcę Komisji Gospodarki Narodowej, pana senatora Stanisława Iwana, o przedstawienie sprawozdania komisji.

Senator Sprawozdawca Stanisław Iwan:

Szanowny Panie Marszałku! Panie Ministrze!
Wysoka Izbo!

Mam zaszczyt przedstawić sprawozdanie Komisji Gospodarki Narodowej z posiedzenia, które odbyło się dnia 28 czerwca 2012 r., poświęconego ustawie o spłacie niektórych niezaspokojonych należności przedsiębiorców, wynikających z realizacji udzielonych zamówień publicznych. Komisja procedowała nad tą ustawą w dniu wczorajszym i po dosyć długiej, dynamicznej dyskusji podjęła uchwałę, w której wnosi o przyjęcie przez Wysoką Izbę tej ustawy w wersji, w której ta ustawa przysłała do nas z Sejmu.

Szanowni Państwo, ta ustawa jest ustawą incydentalną, stanowi odpowiedź na pewne zaszłości, które powstały w związku z tym, że w procesie naszej wielkiej budowy infrastrukturalnej – chodzi konkretnie o budowę dróg ekspresowych, autostrad, generalnie dróg krajowych – doszło do pewnej nieprawidłowości polegającej na tym, że podwykonawcy przestali otrzymywać, albo nie otrzymywali, od wykonawców należnej im zapłaty za świadczenia wykonane na rzecz wykonawców. Kilku wykonawców upadło na skutek niedoszacowania kontraktów na etapie przeprowadzania postępowania dotyczącego zamówień publicznych. Po prostu przedstawili zbyt niskie ceny dotyczące wykonania tych prac, znacznie odbiegające od wstępnego kosztorysu wykonanego przez zamawiającego, przez inwestora, jakim jest Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. A więc, krótko mówiąc, przeliczyli się. Na dodatek działali w warunkach bardzo zmieniającego się otoczenia zewnętrznego, kryzysu, który spowodował między innymi drastyczny wzrost ceny niektórych materiałów i towarów, na przykład paliw, stali, cementu itd. Wszystko to przyczyniło się do tego, że chociaż działająca w imieniu Skarbu Państwa Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad wypłaciła swoim wykonawcom to, co zobowiązała się wypłacić w umowach, w kontraktach, to ci wykonawcy nie postąpili podobnie i wstrzymali albo mocno opóźnili wypłaty dla swoich podwykonawców. W związku z tym powstał wielki problem dotyczący przede wszystkim mikro-, małych i średnich przedsiębiorców, często firm rodzinnych. To jest problem, który dotyczy nie tylko tych podmiotów, ale także ich rodzin. To jest problem, który w ogóle powoduje zakłócenia w obrocie gospodarczym i który, jeżeli dojdzie do następnych upadłości, do zwiększenia się bezrobocia, zapotrzebowania na pomoc społeczną itd., itd., może przyczynić się do pogorszenia sytuacji gospodarczej i społecznej naszego państwa. Tutaj ma znaczenie każdy dzień, każda godzina. Wedle jednoznacznych oświadczeń zarówno zainteresowanej stro-

ny społecznej, czyli przedstawicieli tychże właśnie podwykonawców, jak i w opinii naszego rządu, w opinii Sejmu, w opinii sprawozdawcy, przedstawiciela Sejmu, który uczestniczył w posiedzeniu naszej komisji, tutaj rolę gra czas, czas jest warunkiem najważniejszym. W konkluzji naszej dyskusji – a przecież w czasie dyskusji nie tylko pojawiły się propozycje poprawek o charakterze formalnym, legislacyjnym, ale również były dyskutowane przesłanki do tego, ażeby próbować wprowadzać jakieś poprawki, które doskonaliby tę ustawę – po takim gorącym apelu strony społecznej, że najważniejszy jest czas, że ma znaczenie każdy dzień opóźnienia wejścia w życie tej ustawy, doszliśmy do wniosku, że lepsze może być wrogiem dobrego. W związku z tym postanowiliśmy pozostawić – jak już mówiłem – tę ustawę w kształcie, w jakim została ona przedłożona przez Sejm, w jakim przysłała do nas z Sejmu.

O czym ta ustawa mówi? Otóż ta ustawa określa zasady spłaty przez generalnego dyrektora dróg krajowych i autostrad należności głównych przedsiębiorcy, który był podwykonawcą i który nie dostał zapłaty za wykonane przez siebie prace, ale dotyczy to wyłącznie zapłaty za zrealizowane i odebrane prace.

Na etapie procedowania w Sejmie do przedłożenia rządowego, do ustawy wprowadzono zmianę, która polega na tym, że ustawa nie będzie stosowana w przypadku tych należności, które mogą być zaspokojone w trybie art. 647¹ kodeksu cywilnego. I w myśl §5 tego artykułu zawierający umowę z podwykonawcą, a także inwestor i wykonawca ponoszą solidarną odpowiedzialność za zapłatę wynagrodzenia za roboty budowlane wykonane przez podwykonawcę. Już kiedyś, na początku tego wieku, kiedy były perturbacje na rynku budowlanym, została wprowadzona taka poprawka do kodeksu cywilnego, ażeby właśnie chronić podwykonawców. Wydawało nam się – mnie się też tak wydawało przez długi czas – że to jest wystarczająca ochrona podwykonawców właśnie w tym wielkim procesie budowy autostrad i dróg szybkiego ruchu. Niestety, okazało się, że jest to niewystarczające. To oznacza, że beneficjentami tej ustawy będą podmioty, które w związku z realizacją zamówienia publicznego na roboty budowlane, które nie były typowymi robotami budowlanymi, zawarły niezbędne umowy. Dotyczy to dostawców, usługodawców, wykonawców innych świadczeń, czyli tej grupy, której właśnie kodeks cywilny bezpośrednio tak bardzo nie chroni, czyli jest to takie wzmocnienie tej ochrony. W tej ustawie postanowiono, że należności, które będą mogły być spłacane w trybie tej ustawy, będą ograniczone górnym limitem do wysokości równej kwocie zabezpieczenia należytego wykonania umowy, o czym mówi art. 147 ustawy – Prawo zamówień publicznych. Jeżeli kwota okazałaby się niewystarczająca, to wówczas po sporządzeniu listy podwyko-

(senator sprawozdawca S. Iwan)

nawców, którzy zgłoszą się do inwestora, jakim jest Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, podwykonawcy dostaną wypłatę proporcjonalną – dostaną mniej – do swoich roszczeń, ale w takiej puli, która zamknie się w wysokości tejsze właśnie gwarancji wynoszącej 3%.

Ustawę stosuje się zarówno w przypadku tych postępowań w zakresie zamówień publicznych, które wszczął dyrektor generalny, jak również w przypadku tych postępowań, które się zakończyły, jednak ta gwarancja jeszcze nie została wykorzystana na poprawienie tej roboty albo też nie została zwrócona wykonawcy. Jak już mówiłem, dotyczy to mikro-, małych i średnich przedsiębiorców, gdyż ich sytuacja jest najtrudniejsza, oni są słabsi. Duże firmy, które zwykle pokazują swój dobry *standing*, powinny sobie z tym problemem poradzić.

Należności będą wypłacane ze środków Krajowego Funduszu Drogowego, ale – jak już mówiłem – tylko w wysokości tejsze gwarancji. W związku z tym Krajowy Fundusz Drogowy stanowi niejako pomost, taki support, który pozwala na szybkie przetransferowanie pieniędzy bez postępowań sądowych i innych, na szybkie przetransferowanie pieniędzy do tych najbardziej potrzebujących przedsiębiorców, zaś dyrektor generalny dróg krajowych i autostrad jest zobowiązany do tego, żeby ściągnąć wypłacone pieniądze od wykonawcy. Przy czym wypłata dla zainteresowanych przedsiębiorców odbywa się w ten sposób, że najpierw oni ubiegają się o zaliczkę na podstawie określonych dokumentów, które w tej umowie są opisane. Kwota w umowie nie powinna przekraczać 50% ich roszczenia albo kwoty, która będzie wypłacona po uwzględnieniu wszystkich roszczeń, i tej kwoty wynikającej z 3% wartości kontraktu. Pieniądze z tej zaliczki przedsiębiorca może zużytkować do swoich celów.

Jeżeli ma on swoich podwykonawców, to też jest tu odpowiedni zapis. Jest mianowicie taki zapis, który daje szansę na to, żeby ta ustawa obowiązywała niejako o jeden stopień w dół. Ustawa mówi o tym, że warunkiem wypłaty tej kwoty przez dyrektora generalnego dróg krajowych i autostrad jest to, że pod odpowiedzialnością karną przedsiębiorca złoży oświadczenie o tym, że albo spłacił swoich wierzycieli, podwykonawców, albo zużył tę zaliczkę w całości na zaspokojenie ich roszczeń. Tak jak mówię, to pozwala zejść o jeden stopień w dół, jeśli chodzi o bezpieczeństwo działania tej ustawy.

Ostateczna wypłata następuje po uprawomocnieniu się wyroków sądowych albo po zatwierdzeniu przez sędziego komisarza ostatecznej listy w procesie upadłościowym. W każdym razie są tu określone warunki. Jeżeli zaliczka została pobrana nieprawnie, to

musi być zwrócona dyrektorowi generalnemu, a ten niezwłocznie przekazuje ją do Krajowego Funduszu Drogowego. Tak samo się dzieje, gdy ściągnie od wykonawcy te należności, które wynikają z tego, że zapłacił podwykonawcy w ramach tej ustawy. Wtedy też niezwłocznie przekazuje je z powrotem do Krajowego Funduszu Drogowego. Chodzi o to, żeby był balans, żeby nie wystąpiło tu zjawisko pomocy nieuzasadnionej czy nielegalnej, tak bym powiedział, pomocy publicznej, bo – tak jak już powiedziałem – Krajowy Fundusz Drogowy daje te pieniądze na chwilę, a potem powinien on zostać uzupełniony z tego, co dyrektor generalny odzyska od wykonawców.

Proszę państwa, to w zasadzie wszystko. Są tam jeszcze zobowiązania dotyczące dyrektora generalnego w przypadku upadłości i wypłacenia tej zaliczki, jest tam zapis, który mówi o tym, że ta gwarancja pieniężna nie może być włączona do masy upadłościowej. Na tym mniej więcej zasadza się ta ustawa.

Chcę jeszcze powiedzieć, że ustawa została przygotowana przez rząd, to jest ustawa z przedłożenia rządowego. Trafiła ona do Sejmu 6 czerwca, Sejm zakończył procedowanie nad nią w dniu 28 czerwca bieżącego roku, a my dzisiaj się nad nią pochylamy, też o tydzień wcześniej, niż mieliśmy to w planie, w harmonogramie posiedzeń – tak to jest ważne. I dlatego odstąpiono w tej ustawie od jakiegokolwiek *vacatio legis*, nie ma nawet jednego dnia. Ustawa wchodzi w życie z dniem podpisania. Jeżeli Wysoka Izba zechce ją dzisiaj przyjąć, to ustawa ta zostanie skierowana do pana prezydenta i mam nadzieję, że nabierze mocy prawnej bardzo szybko. A potem pozostaną już tylko kwestie formalne i techniczne. Mam też nadzieję, że w najbliższym czy, tak powiem, w niedługim, a właściwie to w jak najkrótszym czasie te tak bardzo potrzebne pieniądze zostaną już podwykonawcom wypłacone. Dziękuję, Panie Marszałku.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze Sprawozdawco. Przechodzimy do pytań.

Obecnie senatorowie mogą zgłaszać z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do senatora sprawozdawcy.

Proszę bardzo, pan senator Cimoszewicz.

Senator Włodzimierz Cimoszewicz:

Dziękuję bardzo.

Panie Senatorze, w opinii Biura Legislacyjnego w uwagach ogólnych zawarty jest, w moim przekonaniu bardzo trafny i logiczny, wywód wskazujący na zasadnicze wątpliwości konstytucyjne. W związku z tym chciałbym się dowiedzieć, jak do tych uwag odniosła się komisja pracująca nad tym projektem.

(senator W. Cimoszewicz)

I drugie pytanie, też z tym związane. Jeśli założycy, że ustawa zostanie przyjęta, do czego pan zachęca, a następnie zostanie przez Trybunał Konstytucyjny uznana za niekonstytucyjną – a łatwo jest sobie wyobrazić pewien ciąg wydarzeń, które mogą do tego doprowadzić – to jakie będą skutki dla Skarbu Państwa, a także dla przedsiębiorców, od których trzeba będzie ściągać z powrotem środki wypłacone w ramach niekonstytucyjnej ustawy?

I trzecie pytanie, już nie tak prawne: dlaczego władza publiczna, państwo, ma przyjmować na siebie odpowiedzialność za nietrafne decyzje niektórych przedsiębiorców? Pan sam, opisując tutaj stan rzeczy, faktycznie mówił, że niektórzy z podwykonawców niewłaściwie oszacowali koszty, nie docenili wzrostu cen surowców itd., itd. No więc to oni popełnili błędy w swojej działalności gospodarczej. Jak wiemy, w przetargach publicznych bardzo często tego typu błędy są błędami pozornymi – chodzi po prostu o uzyskanie zamówienia, a potem wywieranie presji na zamawiającego, żeby poprawił warunki kontraktu. Dlaczego w tej chwili chcemy zachęcić do tego, żeby takie patologiczne praktyki się rozwinęły? Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.
Teraz pan senator Knosala zadaje pytania.

Senator Ryszard Knosala:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Ja chciałbym zapytać, czy na posiedzeniu komisji była dyskutowana sprawa odzyskiwania pieniędzy. Odnoszę bowiem wrażenie, że wykonawcy nie płacą podwykonawcom głównie dlatego, że pieniądze nie mają. Przecież gdyby mieli takie środki na kontach, to zapłaciliby. A jeśli nie mają, to można podejrzewać, że wygrali przetarg, w którym była, że tak powiem, granica zysku albo i w ogóle nie było zysku. W związku z tym jestem pełen obaw, czy te pieniądze w ogóle da się odzyskać – jeśli już, to jakiś, według mnie, chyba tylko niewielki ich procent. Czy więc to będzie potem sprawa dla komornika? Jak będzie technicznie rozwiązane to, co pan senator sprawozdawca nazwał procesem odzyskiwania? Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.
I pan senator Kogut. Proszę.

Senator Stanisław Kogut:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!
Ja mam trzy pytania, tak jak wcześniej pan senator Cimoszewicz.

Pierwsze: jakie są koszty realizacji tej ustawy? Pytam, bo w art. 2 projektu ustawy jasno jest powiedziane, że ma to spłacać Krajowy Fundusz Drogowy, a nie wiem, czy rząd obliczył, jakiej wielkości są to środki, zwłaszcza że do dzisiaj nikt nie wie, o jakie pieniądze chodzi.

Druga sprawa: mówimy o pierwszych podwykonawcach, a ja mam pytanie, co z dostawcami i usługodawcami. Oni w ogóle nie są tu ujęci, a takich firm będzie naprawdę wiele. Tylko w powiatach sądeckim, limanowskim, gorlickim jest trzysta takich firm.

Następna sprawa. Zwrócono się do mnie z prośbą, żeby zapytać o to, czy ta ustawa obejmuje także usługodawców, tych, którzy dostarczali paliwa, projektantów, dostawców cateringu. Bo faktycznie, tak jak mówił senator Cimoszewicz, zaraz zrobi się lawina następnych żądań.

Czwarte pytanie: dlaczego przedstawionych tu rozwiązań nie można było zapisać w ustawie – Prawo zamówień publicznych? Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.
Proszę bardzo, Panie Senatorze Sprawozdawco.

Senator Stanisław Iwan:

Jeżeli chodzi o zastrzeżenia konstytucyjne, to informacja o zastrzeżeniach konstytucyjnych była przedstawiona również w opinii naszego Biura Legislacyjnego. Było to podnoszone. Sprawa ta była dyskutowana na posiedzeniu komisji, a w wypowiedziach powoływano się na uzasadnienie do ustawy, w którym jest mowa o tym, że w szczególnie uzasadnionych sytuacjach pewna nierównorzędność podmiotów może być akceptowana. Ze względu na – co podnosiłem wcześniej – czynnik ekonomiczny, społeczny, na zaburzenie w naszej gospodarce... Są to te istotne czynniki, które przemawiają za tym, że niekonstytucyjność będzie, że tak powiem, słaba lub jej nie będzie. W ostateczności, jeżeli będą wątpliwości, to o wszystkim przesądzi Trybunał Konstytucyjny. Przypominam sobie, że właśnie w ten sposób mówił o tym na posiedzeniu komisji.

Jakie są skutki dla Skarbu Państwa? W założeniu do ustawy... Ponieważ przewiduje się, że ustawa wejdzie w życie, że będzie ona legalna, znajdzie się w obrocie prawnym, nie przewiduje się tych skutków i tych konsekwencji, które miałyby być związane z uchynieniem przez Trybunał Konstytucyjny... Zresztą

(senator S. Iwan)

Trybunał Konstytucyjny w swoim rozstrzygnięciu też może zachować się różnie. Rozstrzygnięcie może być różne od... Jak myślę, trudno to przesądzić tym etapie. Być może jest to pytanie do pana ministra; może pan minister mógłby się bardziej precyzyjnie do tego odnieść. Ale generalnie rzecz biorąc, założenie ustawy jest takie, że nie przynosi ona skutków finansowych dla Skarbu Państwa, gdyż, jak powiadam, będzie to rodzaj chwilowej pożyczki z Krajowego Funduszu Drogowego, która potem szybciej lub wolniej będzie spłacana z roszczeń wobec wykonawców. Chodzi o ten regres, który będzie miał dyrektor Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Dlaczego przeniesiona jest... Dlaczego państwo bierze na siebie odpowiedzialność związaną z normalnym ryzykiem gospodarczym w obrocie? O to chodzi, prawda? Ta ustawa, co zostało zmienione w Sejmie, wyłącza właśnie tę solidarną odpowiedzialność za roboty budowlane, czyli chroni podwykonawców. Ustawa w tym kształcie, w jakim do nas trafiła, jest skierowana właśnie do tych, którzy nie mieszczą się w zakresie pojęcia „roboty budowlane” i których sytuacja prawna na rynku wydaje się znacznie słabsza. To jest pewnego rodzaju wzmocnienie... To ma pomóc we wzmocnieniu ich pozycji.

Jest też drugi czynnik, czynnik społeczny, związany z tym, że są setki, a może tysiące małych i średnich podmiotów gospodarczych. To jest przecież jądro naszej gospodarki, więc robi się z tego problem społeczny, który zaczyna być problemem państwa. Tak się wydaje.

Pan senator Knosala poruszył sprawę odzyskiwania pieniędzy. Czy wykonawcy mieli... Czy wykonawcy mają na to pieniądze? Tutaj obowiązuje, jak myślę, normalny obieg prawny, taki jak w obrocie gospodarczym. Dopóki firma nie jest w upadłości... Z tej ustawy wynika, że dyrektor generalny ma możliwość związaną z takim regresem, to znaczy możliwość, żeby te pieniądze, które w imieniu firmy wydatkował na wypłacenie należności podwykonawcom, rozliczać z tej rezerwy, z tej gwarancji dobrego wykonania. Albo też jeżeli pieniądze z tej gwarancji pójść na cel właściwy, czyli na te gwarancje, to, jak myślę, w ramach normalnego porządku prawnego będzie ściągał takie pieniądze od wykonawcy na tej zasadzie, że na przykład ktoś inny wykona jakieś tam poprawki. Tak że tu też będzie regres. Nie jestem prawnikiem i trudno mi się na ten temat wypowiedzieć. To nie było przedmiotem szczegółowej debaty na posiedzeniu komisji, chociaż, jak powiadam, trwała ona długo, debata trwała prawie dwie godziny. Tak precyzyjnie – bo to już są kwestie, jak myślę, technicznoprawne – co do sposobów, co do tych spraw nie było... Nie przypominam sobie, może

czegoś zapomniałem, ale nie przypominam sobie, żeby te sprawy były tak szczegółowo omawiane.

Jaki jest koszt realizacji tej ustawy? Globalnie – nie wiem, ale wczoraj padało, że jeśli chodzi o tę grupę, która jest związana z autostradą, z odcinkiem C autostrady A2, to ta kwota mieści się w granicach 40 milionów zł. Oni mówili, że to się w zasadzie mieści w tych 3%, bo to są kontrakty ponadmiliardowe, a jeżeli to jest 1 miliard, to 3% to jest 30 milionów, więc to się powinno zmieścić w tym zakresie. Tam padała jeszcze kwota 100 milionów, ale nie przypominam sobie, w stosunku do czego. Coś mam zapisane, ale tak szybko zapisałem, że nie jestem w stanie odczytać...

(Senator Stanisław Kogut: Było pytanie, czy ta ustawa obejmuje usługodawców i dostawców.)

No, taki jest cel, taka jest intencja ustawodawcy, żeby objęła, przy czym to obejmuje jakby trzy stopnie, tak można powiedzieć: wykonawcę, podwykonawcę i jeszcze, z uwagi na tę zaliczkę, tego podwykonawcę podwykonawcy.

(Senator Stanisław Kogut: Usługodawcę...)

No, ale... Świadczeniodawcę, przepraszam, tak powiem, świadczeniodawcę, żeby powiedzieć precyzyjnie. I w tym układzie to się mieści, ale mówię: do tych trzech pięt, nie głębiej.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Pan senator Wittbrodt. Proszę.

Senator Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

Ja mam pytanie do pana senatora: czy na posiedzeniu komisji była dyskutowana sprawa, że tak powiem, równości podmiotów? Bo ta ustawa reguluje sprawy związane z pewnymi wydarzeniami w sektorze budowy dróg, a na przykład do mojego biura na Pomorzu przychodzą przedstawiciele firm, które brały udział w budowie stadionów, stadionu we Wrocławiu, i w tych przypadkach jest zupełnie podobna sytuacja. Czy ta kwestia była podnoszona na posiedzeniu komisji?

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Pan senator Obremski. Proszę bardzo.

Senator Jarosław Obremski:

Panie Senatorze, ja niedawno czytałem ekspertyzę dotyczącą stanowienia prawa i tam była taka teza, że częściej następują zmiany wprowadzane pod wpływem małych grup lobbystycznych niż zmiany, które

(senator J. Obremski)

wiążą się z dobrem wspólnym. Mam trochę obaw, mimo całego szacunku, mimo krzywdy dziejącej się rodzinom pracowników, którym się nie płaci, że mamy do czynienia z ustawą przyczynkarską i pisaną na kolanie. Moje pytanie jest takie: czy jest szacowane, o ile droższe mogą być przetargi w wyniku wprowadzenia tej ustawy? No bo jest tak: kupujemy pewne ubezpieczenie, a w efekcie główny wykonawca musi zamrozić jakieś środki.

Drugie. Czy ta ustawa, według pana wiedzy, wystarczająco zapobiega wyłudzeniu? Ale nie w takim znaczeniu, że złapie się kogoś na łamaniu przepisów, tylko... Na ile ta ustawa stwarza, w ramach przepisów, szansę, że podmioty będą się dogadywać, że będzie niesłuszny wpływ pieniądza?

I trzecie pytanie. Ta przyczynkarskość jest widoczna. Jest to związane tylko i wyłącznie z drogami, a dużo czytam też o roszczeniach związanych z Narodowym Centrum Sportu, czyli Stadionem Narodowym. Czy nie jest tak, że za chwilę będziemy, po pierwsze, nowelizować tę ustawę w całości, a po drugie, będziemy pod wpływem jakichś drobniejszych protestów uzupełniać ją o dodatkowe podmioty? Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Proszę bardzo o odpowiedź, Panie Senatorze.

(Senator Stanisław Iwan: Dziękuję. Sprawa równości podmiotów i w tym kontekście jakieś roszczenia...)

Przepraszam bardzo, jeszcze pan senator Chróścikowski.

(Senator Stanisław Iwan: A, przepraszam.)

Proszę uprzejmie.

Senator Jerzy Chróścikowski:

Panie Senatorze Sprawozdawco, mam pytanie. W terenie usłyszałem wiele zapytań, wiele uwag, że zajęliśmy się tu tylko inwestycjami, które są inwestycjami autostradowymi, a jest nierealizowanych wiele dróg łączących pośrednio, na przykład z drogami wojewódzkimi itd. Rozumiem, że wszyscy wkładają środki w fundusz gwarancyjny. Czy ten mechanizm nie będzie funkcjonować również na innych etapach? Będziemy znowu rozpatrywać inwestycje, które są niecentralne, ale pośrednie? Bo w tym momencie ludzie mają tutaj prawo zadawać pytanie, słuszne moim zdaniem, dlaczego wybraliśmy tylko jedną grupę, dlaczego nie wybraliśmy też innej grupy, skoro te same środki są zabezpieczane jako gwarancje. Bo rozumiem, że jest to wypłacane z tych środków? Chyba że jestem w błędzie.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę o odpowiedź, Panie Senatorze.

Senator Stanisław Iwan:

W wypowiedziach, na przykład w dosyć płomiennej, jak zwykle, wypowiedzi pana senatora Stanisława Koguta, rzeczywiście była podnoszona kwestia tego, że jest to taka incydentalna ustawa, dotycząca jednego określonego problemu, podczas gdy problemy są szersze, między innymi związane z tymi stadionami narodowymi. Tak jednak postanowili i ustawodawca, i rząd, bo wydaje się, że zdecydowanie w tej chwili jest to największy problem. Tutaj są największe problemy i tutaj są największe zaległości w płatnościach. Dotyczy to też zdecydowanie największej grupy drobnych przedsiębiorców. Tak bym mógł w tej sprawie odpowiedzieć. Jest świadomość, że to nie dotyczy wszystkich – i to by była jakaś wspólna odpowiedź – tylko wybranego problemu. Ta ustawa jest specjalnie po to, żeby rozwiązać akurat ten problem, który się zdarzył i żeby zarazem zabezpieczyć nas przed tym, aby w przyszłości tego rodzaju zdarzenie nie miało miejsca. Ustawa przyczynkarska? Tak, potwierdzam, taka ona jest. Ona dotyczy rozwiązania jednego konkretnego problemu.

Czy nie będzie to powodowało jakiegoś dodatkowego wpływu pieniądza? Nie wiem, nie było o tym mowy, nie analizowaliśmy tego pod tym kątem, czy nie będzie to dawało jakimś zorganizowanym grupom przestępczym jakieś furtki, jakieś możliwości działania. Nie rozmawialiśmy o tym, nie przypominam sobie tego. Wydaje się jednak, że jeżeli w tej chwili będą prowadzone postępowania związane z zamówieniami publicznymi, to przetargi, chociażby ze względu na te doświadczenia, pewnie będą droższe. Myślę, że już żaden wykonawca nie pozwoli sobie na to, żeby tak lekką ręką dawać, oferować ceny rzędu 50% tego, co wynika z kosztorysu. Tak że wydaje mi się, że to będzie pewna nauczka. Co więcej, wydaje mi się, że jeśli weźmie się pod uwagę konsekwencje tej ustawy, to jest szansa na to, żeby zmniejszyć koszty społeczne. Bo można mówić o kosztach bezpośrednich, ale można też mówić o kosztach, które wynikają z tego, że jeżeli określona liczba firm zbankrutuje, to ileś tam osób pójdzie, kolokwialnie mówiąc, na tak zwany garnuszek, a to też przełoży się na koszty całego społeczeństwa. Nawet mieliśmy w dokumentach, Panie Przewodniczący, wniosek od jednego z przedsiębiorców, który nie otrzymał swojego wynagrodzenia w wyniku tego, że zbankrutowała firma, która robiła jakąś drogę wojewódzką, żeby w ogóle tę ustawę odrzucić. Wydaje mi się jednak, że... No, są to przypadki epizodyczne i są to te przypadki, o których

(senator S. Iwan)

mówił pan senator Cimoszewicz. Obrót gospodarczy związany jest z określonym ryzykiem, to nie jest tak, że uda nam się dzięki jakiemuś prawu doprowadzić do tego, że nie będzie upadłości i nie będzie problemów, nie będzie strat w firmach itd. Prawda? Tego się nie da zrobić. Tylko jeżeli to wszystko utrzymuje się na normalnym poziomie i mamy, wydaje się, przyzwoite prawo w zakresie obrotu gospodarczego, to takie zjawiska są naturalne. A jeżeli dzieje się tak, że coś wykracza poza normalną sytuację, a w tym przypadku mamy do czynienia z takim zjawiskiem... I, jak powiadam, ta niefrasobliwość wykonawców i pewnie jakiś brak doświadczenia czy też brak przewidywania skutków w przypadku zamawiającego, i to w czasie kryzysu gospodarczego, który ma miejsce w Europie i który się przenosi na naszą gospodarkę... To wszystko spowodowało, że są tu pewne zjawiska nadzwyczajne. I dlatego jest też próba zareagowania i poprawienia.

Nie wiem, czy wyczerpałem...

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Pan senator Paszkowski.

Senator Bohdan Paszkowski:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Ja mam pytanie. Pan sprawozdawca mówił tu o ogniwach. Ja, jak czytam podaną definicję wykonawcy, to nie bardzo rozumiem... Jak głęboko to wszystko schodzi? Chodzi mi o te ogniwa. Czy aby uzyskać uprawnienia z tej ustawy, trzeba mieć bezpośrednią umowę...

(Senator Stanisław Iwan: Trzeba...)

...z inwestorem? Innymi słowy: nie będzie takiej sytuacji, że poszczególne ogniwa będą...

(Senator Stanisław Iwan: Nie. Musi być umowa... Aha, przepraszam.)

Dobrze, ale to jest moje pytanie. Chciałbym, żeby pan to wyjaśnił.

I druga kwestia jest taka: zabezpieczenia, które mają stanowić podstawę do wypłaty roszczeń, zgodnie z ustawą o zamówieniach publicznych, po zrealizowaniu, odebraniu robót mają być zwracane wykonawcom. I związku z tym może zająć taka okoliczność, że nie dość, że się coś wypłaci z tych środków, to po odebraniu robót od generalnego wykonawcy, trzeba będzie mu te środki zwrócić. Czyli można powiedzieć, że z budżetu będzie trzeba płacić dwukrotnie, bo raz wypłaci się środki tym – tak je nazwijmy – osobom uprawnionym z tejże ustawy, a później, po odebraniu przez inwestora całości robót,

będzie trzeba zwracać środki wykonawcy. Czy tutaj, w ustawie, jest określony mechanizm... I dlaczego w art. 12 jest wyłączenie z masy upadłości środków, które są wniesione w pieniądzu? Przecież ustawa o zamówieniach publicznych określa różne formy zabezpieczenia, są gwarancje bankowe, ubezpieczeniowe i inne formy. Pieniądz jest raczej stosowany... Myślę, że raczej do rzadkości należy to, żeby zabezpieczenia w przypadku takich kontraktów wypłacać w gotówce. W związku z tym moje pytanie jest takie: dlaczego w art. 12 przyjęto taką konstrukcję? Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Pan senator Jackowski.

Senator Jan Maria Jackowski:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Ja bym tutaj troszeczkę popolemizował z panem senatorem sprawozdawcą, jeśli chodzi o ryzyko gospodarcze, bo jednak ustawowo zostały stworzone nierówne warunki gry dla uczestników postępowania i budowania tych inwestycji. I w tym jest problem, a nie w tym, że...

(Marszałek Bogdan Borusewicz: Panie Senatorze, polemika będzie w ramach dyskusji.)

A więc teraz przechodzę do pytania, a do dyskusji, Panie Marszałku, już się zapisuję, i to od razu. Niech to będzie w protokole.

Moje pytanie jest następujące... Jeżeli ktoś stracił – a straciły polskie małe firmy, ludzie mają przez komorników pozajmowane domy, upadły przedsiębiorstwa, został zdekapitalizowany majątek, zostały długi i dramaty ludzkie – to ktoś zarobił. Moje pytanie jest takie: kto i ile? Czy były takie szacunki? No, istotny tu jest mechanizm całego tego przekreślenia. Może pan senator sprawozdawca by wyjaśnił Wysokiej Izbie, na czym polegał ten mechanizm, dzięki któremu można było ograbić ludzi i przerzucić ciężar inwestycji drogowych związanych z Euro na małe polskie firmy, a część zysku wytransferować za granicę bądź dać sobie wysokie premie i doprowadzić do upadłości dużych firm, co było bardzo wygodną formułą ucieczki od problemu, a w konsekwencji przerzucenia tego problemu na podatników. Ja bym bardzo prosił o wyjaśnienie, jaka jest skala tych należności, które dotąd nie zostały uregulowane. Czy Wysoka Komisja posiada jakąś wiedzę na temat skali tych zysków, które gdzieś się po prostu rozplynęły za sprawą różnych sztuczek księgowych czy jakichś innych zabiegów? Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Pan senator Lasecki. Proszę.

Senator Jarosław Lasecki:

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

Panie Senatorze, czy w komisji dyskutowano o tym, czego ta ustawa w gruncie rzeczy dotyczy? My mówimy o tym, że ta ustawa dotyczy spraw z przeszłości tak naprawdę i że ona powinna uregulować pewne sprawy, żeby w przyszłości nie doszło do takich sytuacji, jak teraz. No, ale ja sądzę, że właśnie ta ustawa może generować w przyszłości problemy.

Chciałbym zadać pytania dotyczące dwóch spraw.

Po pierwsze, czy zostało w jakiś sposób skwantyfikowane, ilu podmiotów ta ustawa dotyczy, o jaką kwotę całościową, w skali całej Polski, chodzi, ile to jest złotych i ile to jest procent kosztów całego przedsięwzięcia związanego z budową autostrad w Polsce?

I drugie pytanie. Ja rozumiem, że ta ustawa nie dotyczy podwykonawców, którzy wykonywali prace na rzecz generalnego wykonawcy prac budowlanych zdefiniowanych w ustawie, ale dotyczy wszelkich innych usług, takich jak wynajem sprzętu, dostawa towaru czy dostawa materiałów budowlanych itd., itd. Czy ta ustawa będzie również dotyczyć kontraktów menedżerskich, które mogły być zawierane pomiędzy osobami zarządzającymi inwestycją a generalnym wykonawcą? Ja chcę tylko przypomnieć, że wielokrotnie do opinii publicznej przedostawały się informacje, że w zawieranych kontraktach menedżerskich na setki tysięcy złotych nie było żadnych mierników efektywności. Dziękuję bardzo.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Stanisław Iwan:

Odpowiadam panu senatorowi Paszkowskiemu. Pan senator przywołał art. 12, ale jeżeli chodzi o tę ściągalskość, że tak powiem, środków od wykonawcy przez inwestora, czyli dyrektora generalnego dróg krajowych i autostrad, to tej sprawy dotyczy art. 11. Ust. 1 tego artykułu stanowi, że „Generalnemu Dyrektorowi przysługuje wobec wykonawcy roszczenie o zwrot środków wypłaconych na podstawie ustawy”. Czyli to nie jest tak, że Skarb Państwa będzie dwukrotnie wypłacał, bo to będzie bilansowane i pomniejszane... Zresztą generalnemu dyrektorowi przysługuje również roszczenie wobec przedsiębiorcy o zwrot zaliczki, o której jest mowa w art. 6 i o której już mówiłem, w przypadku, gdy należność nie została potwierdzona odpowiednimi dokumentami i oświadczeniem, że podwykonawca spłacił z kolei swoich podwykonawców. Tak że tu są przewidziane instrumenty prawne dla dyrektora generalnego wła-

śnie po to, żeby nie dochodziło do takich sytuacji, że najpierw środki zostaną wypłacone, a potem nie będzie możliwości ich odzyskania.

Pan senator Jackowski: jeśli ktoś stracił, to ktoś musiał zyskać. No, rzeczywiście w gospodarce i w przyrodzie tak bywa, że jak jeden traci, to drugi zyskuje.

(*Senator Bogdan Pęk: A jakieś nazwiska?*)

Proszę państwa, jeżeli chodzi o nazwiska, to ja nie mogę ich podać. Mogę powiedzieć tylko tyle, że pewnymi sprawami interesują się prokuratura i CBA. W związku z tym poczekajmy spokojnie na wyniki tych postępowań, bo pewnie one nie tylko wskażą określone nazwy – może mówmy w ten sposób – za którymi być może będą i nazwiska, ale również zostaną ujawnione pewne mechanizmy. I to będzie też nauczka i przestroga na przyszłość, że pewnych rzeczy... To mi bowiem przypomina sytuację, z jaką mieliśmy do czynienia...

(*Marszałek Bogdan Borusewicz: Okrzyki, jeżeli chodzi o nazwiska, wznosił pan senator Pęk.*)

Aha...

(*Marszałek Bogdan Borusewicz: To pan senator Pęk wznosił okrzyki.*)

(*Senator Bogdan Pęk: To może jak nie nazwiska, to chociaż pseudonimy?*)

(*Marszałek Bogdan Borusewicz: Dobrze. Dziękuję, Panie Senatorze...*)

To przypomina mi pierwsze lata po przemianach, kiedy brakowało nam doświadczenia w pewnych kwestiach i cwaniacy, którzy wiedzieli, umieli i potrafili, czerpali określone korzyści. Stąd potrzebny jest właśnie zdecydowany opis mechanizmów, oczywiście jeżeli takowe były, bo, jak mówię, na tym etapie można tylko domniemywać.

Szacunków totalnych nie znam, być może te szacunki będzie znał pan minister albo pan dyrektor generalny. Tak więc pod tym względem nie jestem w stanie zaspokoić ciekawości pana senatora.

Pan senator Lasecki pytał o to, czy te podmioty są do końca skatalogowane – o to pan pytał, tak? – czy są zinwentaryzowane firmy, osoby, no i czy za tym idą pieniądze. Nie wiem. Przekazuję to pytanie do władz, do pana ministra. Tak jest...

Jaki to jest procent? W pewnym momencie podczas dyskusji padło takie sformułowanie, że oszacowano, że w stosunku do zaangażowanych środków, czyli bodajże 80 miliardów zł, to jest 400 milionów zł, chyba padła taka właśnie kwota. Tak więc okazało się, że tak naprawdę te nieprawidłowości dotyczą tylko jakiegoś promila, że jest to mniej niż 1%. Przypominam sobie, że w pewnym momencie podczas dyskusji padła taka uwaga, nie mam jednak tego tak precyzyjnie w głowie.

Czy będzie to dotyczyć kontraktów menedżerskich? Jeżeli chodzi o jakąś usługę, to możemy to

(senator S. Iwan)

działanie podciągnąć pod świadczenie, usługę. Myślę, że tutaj są indywidualne kwestie, indywidualne sytuacje. Te kontrakty, które nas tak bulwersowały, na przykład w Narodowym Centrum Sportu itd., to jest zupełnie inna bajka.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Kolejni senatorowie na liście: Wojciechowski, Martynowski i Hodorowicz.

Pan senator Wojciechowski. Proszę uprzejmie.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Senatorze!

Jeżeli firma jest niewypłacalna, to ogłasza upadłość czy to z własnej inicjatywy, czy to z inicjatywy uprawnionych stron, organów uprawnionych do złożenia takiego wniosku w sądzie. Sąd ogłasza jej upadłość i wchodzi syndyk. Tutaj ten mechanizm został pominięty. Mam trzy pytania.

Pierwsze: dlaczego akurat w stosunku do tych branż został pominięty mechanizm ustanowienia syndyka?

Drugie: dlaczego akurat została wybrana ta forma? Przecież syndyk przede wszystkim jest od tego, żeby zaspokoić należności.

Trzecie pytanie jest już bardziej ogólne. Mianowicie czy w związku z tym nie należałoby zastanowić się nad zmianą w tym zakresie prawa upadłościowego tak, aby pozwalało ono na szybsze zaspokojenie potrzeb? Jak wiemy, trwa ono bardzo długo, a okazuje się – przykładem tego jest ta ustawa – że może trwać krótko, jeżeli założenia tej ustawy będą zrealizowane. Czy zatem nie można by było przenieść, wprowadzić tych zmian dla wszystkich? Dziękuję bardzo.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję Panie Senatorze.

Pan senator Martynowski. Proszę bardzo.

Senator Marek Martynowski:

Dziękuję bardzo.

Ja mam pytanie odnoszące się do art. 5 ust. 3. Z tego przepisu wynika, że generalny dyrektor będzie ogłaszał otwarcie terminu na dokonywanie zgłoszeń, sporządzał listę przedsiębiorców wyłącznie w przypadku, gdy zgłoszone należności przekroczą 3% wartości zamówienia publicznego. Moje pytanie jest takie: co się stanie, gdy ta należność będzie mniejsza niż 3% i jednocześnie będą spełnione przesłanki określone w art. 1 ust. 1, w art. 3 i art. 5 ust. 1?

I jeszcze jedno pytanie: dlaczego wczoraj pan się wycofał ze zgłoszenia dotyczącej tego punktu poprawki, którą chciał pan przejąć? Ta propozycja poprawki była zgłoszona przez legislatora, pan chciał ją przejąć, a później pan się z tego wycofał.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Pan senator Stanisław Hodorowicz. Proszę bardzo.

Senator Stanisław Hodorowicz:

Panie Marszałku! Panie Senatorze!

Szczerze przyznam, że nie bardzo rozumiem filozofię tego wszystkiego. Ja rozumiem potrzebę społeczną, ale wydaje mi się, że pod względem mechanizmów rynkowych taka incydentalna ustawa jest złą ustawą. Nie bardzo rozumiem, dlaczego na gruncie obowiązującego prawa zostały zawarte złe umowy.

(Marszałek Bogdan Borusewicz: Panie Senatorze, proszę o pytania.)

I mam pytanie. Przecież można było żądać oświadczenia, że generalny wykonawca dostaje pieniądze dopiero wtedy, kiedy wypłaci pieniądze podwykonawcom. Czy ktokolwiek analizował tę kwestię?

Ponadto jest sprawa dotycząca złe zawartych umów. Chodzi o to, że ceny były o wiele niższe od cen kosztorysowych, tak pan senator był uprzejmy powiedzieć. Czy ktokolwiek to analizował? Jak można było do tego dopuścić?

I wreszcie ostatnie pytanie. Czy rzeczywiście jest tak, że wypłacono pieniądze generalnemu inwestorowi, a te pieniądze nie dotarły do podwykonawców? Czy ta kwestia jest już zamknięta? Jeżeli jest zamknięta, to mam kolejne pytanie. Czy ktokolwiek analizował, że de facto w świetle obowiązującego prawa w konsekwencji i tak Skarb Państwa lub – tak jak w tym przypadku – dyrekcja dróg jako generalny inwestor poniosą pełną odpowiedzialność za to, że pieniądze nie trafiły do podwykonawców?

(Marszałek Bogdan Borusewicz: Dziękuję...)

Bardzo prosiłbym o odpowiedzi na te pytania. Czy to było przedmiotem deliberacji na posiedzeniu komisji?

Senator Bogdan Borusewicz:

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Stanisław Iwan:

Zacznę od pytania pana senatora Wojciechowskiego o pominięty mechanizm syndyka. To jest tak: gdyby ci podwykonawcy dochodzili swoich roszczeń, to oni mieliby roszczenia do masy upadłościowej w którejś

(senator S. Iwan)

tam kolejności, tak jak mówi prawo upadłościowe. Tak że oni te pieniądze mogliby dostać po jakimś bardzo długim czasie, a też nie wiadomo, czy jeszcze by dla nich tych pieniędzy wystarczyło, ile by dostali itd. itd. To jest bardzo powolny mechanizm i, bym powiedział, taki niepewny, niezabezpieczający wcale tej grupy świadczeniodawców, a zarazem, powiadam, mają oni słabszą pozycję niż wykonawcy robót budowlanych. W związku z tym jest właśnie tak, że najpierw generalny wykonawca z tych pieniędzy, które ma na te gwarancje, wypłaca tym podwykonawcom, a potem ma z kolei drogę prawną do rozliczenia się właśnie z upadłym, nie z syndykiem, tylko z nadzorującym ten proces sędzią komisarzem. Zatem tak de facto i tak do syndyka w pewnym momencie ta sprawa dojdzie. Tak że to nie jest wyjęcie mechanizmu upadłościowego, to jest tylko przyspieszenie i jakby... no tak, to jest przyspieszenie możliwości otrzymania tych swoich pieniędzy poza tym takim normalnym obiegiem prawnym gospodarczym.

Pan senator Matuszewski pyta o ten art. 5 ust. 3 i dlaczego ja się wycofałem...

(Marszałek Bogdan Borusewicz: Matusiewicz.)

Słucham?

(Marszałek Bogdan Borusewicz: Pan senator Matusiewicz.)

Przepraszam...

(Senator Bogdan Pęk: Martynowski.)

Marcinowski... Martynowski, przepraszam bardzo.

Przepraszam, Panie Senatorze.

(Rozmowy na sali)

Mam odpowiadać?

(Marszałek Bogdan Borusewicz: To jest pytanie do pana osobiście, nie do pana jako sprawozdawcy, ale może pan odpowiadać.)

W opinii naszego Biura Legislacyjnego było podkreślone, że nie wiadomo, co będzie, gdy będzie tylko jeden, czy gdy jeden taki się zgłosi, trzeba już sporządzić listę i czy od tego momentu leci ten okres dwudziestu jeden dni. Odpowiem tak: ja podzieliłem tę opinię Biura Legislacyjnego w tym zakresie, że warto byłoby to sformalizować w większym stopniu, ale, jak mówię, ten apel, szczególnie przedstawiciela tych ludzi, którzy czekają na pieniądze, był tak dramatyczny, że zrozumiałem, że dla nich jest lepiej, żeby te zapisy może nie były aż tak do końca precyzyjne, ale szybko dawały możliwość zabezpieczenia przynajmniej jakiejś zdecydowanej większości spośród nich. Dlatego się wycofałem z tej poprawki.

Pan senator Hodorowicz... Rzeczywiście to pańskie pytanie, Panie Senatorze, jest bardzo filozoficzne, tak bym je określił. Nie można mówić o tym, że umowy zostały źle zawarte. To jest tak, że jest wolny

rynek, jest konkurencja, jest oferta publiczna. W ramach oferty publicznej do konkursu, że tak powiem, stają różne podmioty, różne firmy i one ze sobą konkurują, ażeby uzyskać to zamówienie. Te zapisy, które są potem w tych umowach, wynikają z tego SIWZ, wynikają z ogólnych zasad określonych w prawie. Tak że tu można mówić o tym, że jakichś hazard się odbył na poziomie właśnie walki o te zamówienia publiczne w ten sposób, że te firmy schodziły strasznie nisko z cenami, nie przewidując tego, co może się zdarzyć za pół roku, za rok, dwa lata, jak się zmieni sytuacja w otoczeniu gospodarczym. Pewnie oni sobie wykalkulowali, że jakoś to na granicy możliwości zrobią, może nawet i z pewną stratą, bo czasami to jest tak, że warto, żeby zamknąć pulę zamówień w przedsiębiorstwie, zrobić coś ze stratą, gdyż jest to kwestia kosztów stałych i jest to kwestia rozłożenia tego na jakąś większą ilość pracy. Żeby powiedzieć, co to są te progi rentowności, minimalne progi rentowności itd., to trzeba by wchodzić w zagadnienia ekonomiczne. Okazało się, że te pieniądze są za małe. Trzeba powiedzieć, że... Ja nie wiem, czy którykolwiek z wykonawców zgodziłby się na taki zapis – pod warunkiem, że byłby on w ogóle legalny – jaki pan proponuje. Nie wiem, czy ktoś by się zgodził na taki zapis, że generalny wykonawca dostawałby pieniądze dopiero wtedy, kiedy zapłaciłby podwykonawcom. To jest obrót tak dużymi pieniędzmi, że nie wiem, czy nawet co któryś z tych wykonawców, co któraś z tych dużych firm byłaby w stanie najpierw wyłożyć taką kasę, a dopiero potem ją odzyskać. No, można to kredytować, ale to z kolei podnosiłoby koszty inwestycji, musiałoby się przełożyć na całkowitą wartość kontraktu. To wszystko nie jest takie proste, jak się wydaje, bo... Ale to są już moje spekulacje, na posiedzeniu komisji tak głęboko w te kwestie nie wchodziliśmy.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Pan senator Paszkowski.

Senator Bohdan Paszkowski:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Jak się czyta tę ustawę, to coraz mniej się rozumie poszczególne zapisy. Chciałbym ustalić, kto w ogóle jest uprawniony do otrzymywania tych należności. O tym mógłby decydować art. 5 ust. 1, ale... Tam jest napisane, że chodzi o przedsiębiorców, którym przysługuje należność od wykonawcy, który zalega z wypłatą...

(Senator Stanisław Iwan: Co najmniej trzydzieści dni...)

...za zrealizowane i odebrane prace trzydzieści dni lub wobec którego ogłoszono upadłość. Takie

(senator B. Paszkowski)

są warunki. Do tego zgłoszenia trzeba dołączyć dokumenty – to rozumiem, to wynika z art. 5 ust. 2. Ale później na przykład w art. 8 jest napisane, że do dokumentów, o których mowa w art. 5 ust. 2, w art. 6, dotyczącym zaliczek, i art. 7, dotyczącym wypłaty, przedsiębiorca dołącza oświadczenie, że należności wymienione w tych dokumentach wynikają ze zrealizowanych i odebranych prac związanych z realizacją zamówienia – to rozumiem – oraz że nie są objętą gwarancją udzieloną przez wykonawcę lub nie zostały zaspokojone. A więc tu pojawia się nowy warunek.

(Senator Stanisław Iwan: No bo jeżeli...)

A moje pytanie jest...

(Senator Stanisław Iwan: Przepraszam.)

Moje pytanie jest takie: jeżeli przedsiębiorca nie będzie w stanie złożyć dokumentu zgodnego z prawdą, że odebrane prace nie są objęte gwarancją wykonawcy lub że jego roszczenia z tego wynikające nie zostały zaspokojone, to nie dostanie tych pieniędzy? Tak mam to rozumieć?

Senator Stanisław Iwan:

Nie, nie. On składa oświadczenie. Te inne dokumenty dotyczą stanu prawnego, tego, czy znajduje się w spisie, czy też... Itd. On składa oświadczenie, że to nie jest zabezpieczone w inny sposób. No bo jeśli ma zabezpieczenie, to ma szansę w ramach tego zabezpieczenia odzyskać pieniądze. Tak samo jest w przypadku, kiedy należności już zostały zaspokojone. Przecież nie można brać pieniędzy dwa razy za tę samą rzecz, za to samo świadczenie. Tak że to są dwie różne sprawy. Najpierw chodzi o dokumenty, które są potrzebne do tego, żeby dostać zaliczkę, do tego, żeby dostać pieniądze... Jak już powiedziałem wcześniej, jedno oświadczenie dotyczy tego, że on spłacił swoich podwykonawców, a drugie, że nie ma innego zabezpieczenia swojej należności albo że nie została ona zaspokojona w jakiś inny sposób.

Senator Bohdan Paszkowski:

Nie... Przepraszam, Panie Marszałku... Jeżeli przedsiębiorca wie, że wykonawca zabezpieczył roboty gwarancją, to przecież nie może złożyć oświadczenia, że nie zostały one gwarancją objęte.

(Senator Stanisław Iwan: To wtedy... No, jeżeli jest objęty gwarancją...)

...to nie otrzyma pieniędzy.

(Senator Stanisław Iwan: ...to nie korzysta z tej ustawy.)

No właśnie, czyli pojawia się... Konstrukcja tej ustawy jest po prostu piętrowa. Nie określa się w niej w jednym artykule tego, jakie warunki trzeba spełnić,

tylko najpierw mówi się, że są dwa warunki wypłaty należności, a później wymaga się od przedsiębiorców jakichś nowych dokumentów, które zupełnie... Tu chodzi o warunki, a nie o dokumenty. Bo tu nie chodzi o dokumentowanie, powiedzmy, warunków wypłaty należności, tylko o wprowadzanie nowych warunków wynikających ze składania dodatkowych dokumentów. Właśnie z tego powodu ja tej ustawy nie rozumiem.

(Senator Stanisław Iwan: Ale to zabezpiecza przed wyłudzeniem, to jest kwestia zabezpieczenia. Chodzi o to, żeby to nie kosztowało Skarbu Państwa dodatkowych...)

Nie rozważaliście tego tak dokładnie na posiedzeniu komisji?

(Senator Stanisław Iwan: Nie.)

To jest bez sensu.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Nie ma więcej pytań.

(Senator Stanisław Kogut: Do ministra...)

(Senator Stanisław Iwan: Dziękuję, Panie Marszałku.)

Dziękuję, Panie Senatorze.

Projekt tej ustawy został wniesiony przez rząd. Do prezentowania stanowiska rządu w toku prac parlamentarnych został upoważniony minister transportu, budownictwa i gospodarki morskiej.

Czy pan minister Maciej Jankowski, podsekretarz stanu, pragnie zabrać głos w sprawie tej ustawy?

Jeżeli tak, to zapraszam, a jeżeli nie, to będą do pana pytania.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Maciej Jankowski: Jestem gotów odpowiedzieć na każde pytanie, więc myślę, że...)

To poproszę pana do mównicy.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Maciej Jankowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Nie będę przedstawiał ogólnie treści tej ustawy, ponieważ uczynił to już senator sprawozdawca, zresztą państwo senatorowie znają treść projektu. Chciałbym tylko odpowiedzieć na kilka kluczowych, istotnych pytań, dotyczących mechanizmu jej działania i pewnych wątpliwości, które się pojawiały we wcześniejszych pytaniach. Oczywiście nie będę odpowiadał na wszystkie pytania, bo odpowiadał już senator sprawozdawca, ale o paru sprawach chciałbym w skrócie powiedzieć.

(podsekretarz stanu M. Jankowski)

Zacznę od pytań pana senatora Cimoszewicza, dotyczących niekonstytucyjności, potencjalnej niekonstytucyjności tego projektu. Oczywiście o tym, jak w przypadku każdego projektu, ostatecznie zdecydować Trybunał Konstytucyjny. Naszym zdaniem ta preferencja dla mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw, która tutaj jest i była wskazywana wcześniej – jest tak też przedstawiana opinii publicznej – jako główny zarzut w tej materii, na takie traktowanie nie zasługuje. Ten zarzut nie jest zasadny. Otóż preferencje dla małych i średnich przedsiębiorstw są bardzo często stosowane w systemie prawnym. Wynika to z tego, że te przedsiębiorstwa mają mniejsze możliwości właściwego rozeznania ryzyka przy podejmowaniu decyzji gospodarczych. Stąd ustawodawca bardzo często wprowadza pewne preferencje.

Zresztą w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego zasada równości, w tym przypadku równości podmiotów gospodarczych, nie jest traktowana jako zasada przeważająca nad innymi zasadami i innymi wartościami. Nawet w świetle orzeczeń, co zresztą zostało przypomniane w opinii Biura Legislacyjnego... Wskazuje się na dopuszczalność zróżnicowań pod warunkiem ich uzasadnienia – tutaj to uzasadnienie występuje – i konieczność wiązania tej zasady z innymi zasadami, w tym przypadku z zasadą sprawiedliwości, która powoduje, iż małe i średnie przedsiębiorstwa bardzo często podlegają takiej ochronie w systemie prawnym.

Jakie byłyby skutki? Ja oczywiście nie jestem w stanie zagwarantować, że ustawa nie zostanie zaskarżona i że Trybunał podzieli stanowisko rządu w tej materii. Naszym zdaniem nie będzie skutków dla Skarbu Państwa, ponieważ ta ustawa ma charakter epizodyczny, zresztą było to tu wielokrotnie podkreślane i jako jej zaleta, i jako jej wada, ma ona charakter interwencyjny, ma odpowiedzieć na pewien istniejący problem społeczny, pomóc przedsiębiorcom, którzy oczekują na wsparcie, ponieważ zagrożeni są utratą płynności.

Ustawa ta, jeżeli oczywiście Wysoka Izba ją przyjmie, proces legislacyjny zostanie zakończony i wejdzie ona w życie, zostanie wykonana bardzo szybko. Stąd zresztą prośby wszystkich interesariuszy tej ustawy o szybkie tempo prac, które pozwoli na szybkie jej wejście w życie, a generalnemu dyrektorowi na realizowanie jej postanowień. Ta ustawa zostanie szybko wykonana. Właściwie w jakimś sensie, choć będzie w systemie, dość szybko przestanie funkcjonować, bo zostanie już wykonana, rozwiąże pewien problem, który ma rozwiązać, i w przyszłości nie będzie stosowana. Jest to też trochę odpowiedź na pytania, które tu padały, o to, w jakim stopniu to wpłynie na podrożenie przetargów w przyszłości.

To nie wpłynie. Jeżeli chodzi o rozwiązanie przyszłościowe, to tu nie jesteśmy już pod taką presją czasu i rząd pracuje nad odpowiednim rozwiązaniem, nawet dzisiaj, w tej chwili trwa spotkanie w Urzędzie Zamówień Publicznych w sprawie przygotowania odpowiednich regulacji. Tamte regulacje – które niedługo przedstawimy również Wysokiej Izbie – oczywiście będą mogły wpłynąć na podniesienie kwot w przetargu. No bo jak będą dodatkowe gwarancje czy dodatkowe wymogi, to oczywiście może to wpłynąć na cenę. Ale to jest, a raczej będzie, już inna dyskusja. Jeżeli chodzi o ten projekt, to on nie będzie miał konsekwencji w przyszłości, jeżeli chodzi o przetargi ogłaszane i rozstrzygane od dzisiaj, tak powiem, czy w przyszłości.

Czy są zabezpieczenia dla Skarbu Państwa? Otóż ten projekt zawiera bardzo wiele zabezpieczeń dla Skarbu Państwa, między innymi te, o które pytał pan senator. Tam nie chodzi o gwarancje dla generalnego wykonawcy, tylko... Jeżeli przedsiębiorca pragnący skorzystać z mechanizmu tej ustawy ma jakąś gwarancję lub jakieś zabezpieczenia, które pozwalają mu w inny sposób zabezpieczyć swoje należności, to nie może skorzystać z dobrodziejstw tej ustawy. Istotą jest to, żeby z tej regulacji mogli skorzystać tylko ci, którzy nie mają innej drogi, nie mogą uzyskać należności, mają problemy z zapewnieniem płynności, a inne drogi są przed nimi w danej chwili zamknięte.

Dlaczego zabezpieczenie w pieniądzu jest wyłączone z masy upadłościowej? Dlatego, że inne rodzaje zabezpieczenia są już wyłączone z mocy ustawy, tak że to jest wprowadzenie dodatkowego elementu. Rzeczywiście, to zabezpieczenie w pieniądzu jest dość rzadkie, ale one nie było wyłączone.

Jeżeli chodzi o zakres podmiotów uprawnionych, to określa to definicja przedsiębiorcy, która jest ujęta w tym projekcie. I z tej definicji wynika, że są to nie tylko wykonujący roboty budowlane, ale również dostawcy i usługodawcy. Jeśli natomiast chodzi o menedżerów, no to tutaj nie mamy do czynienia z przedsiębiorstwem, a tylko przedsiębiorstwa mogą skorzystać z tej ustawy. Tak więc jeżeli nie mamy do czynienia z przedsiębiorstwem, to skorzystać oczywiście nie możemy. Bardzo dziękuję, Panie Marszałku.

Jak rozumiem, ewentualne pytania będą później?

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Pytania będą już w tej chwili.

Najpierw ja, czyli Borusewicz, potem Kogut, Lasecki... I pan senator Cimoszewicz, tak?

(*Głos z sali:* Jeszcze Jackowski.)

I Jackowski... A więc jeszcze pan senator Jackowski.

(*Głos z sali:* I Knosala.)

I senator Knosala. Dobrze.

(marszałek B. Borusewicz)

Ja mam następujące pytanie... W ogóle to uważam, że jeśli chodzi o sprawę niekonstytucyjności tej ustawy, to jest to kwestia interpretacji, tak więc to nie jest takie jasne i jednoznaczne. Nie sądzę też, że ktoś zaskarży tę ustawę do Trybunału. Mam jednak pytanie dotyczące określenia użytego przez prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, który wskazuje, że jest to pomoc publiczna w rozumieniu Unii Europejskiej, co uważam za groźne. Bo jeżeli zostanie to uznane za pomoc publiczną, to trzeba będzie te pieniądze zwrócić, a to znaczy, że trzeba będzie je odebrać. Tak więc w jaki sposób ministerstwo zabezpiecza się przed takim niebezpieczeństwem? Czy zabezpieczeniem będzie fakt, że cała operacja zostanie przeprowadzona dość szybko, czy też będą jakieś inne zabezpieczenia? I czy ministerstwo ma w tej kwestii odmienne zdanie? A jeżeli tak, to jakie?

I pan senator Kogut. Proszę bardzo.

Senator Stanisław Kogut:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Pierwsze pytanie jest takie samo jak to, które zadałem senatorowi sprawozdawcy: jaki jest koszt realizacji tej ustawy? Bo sprawozdawca nie potrafił odpowiedzieć.

Pytanie drugie: dlaczego przedstawione w tej ustawie rozwiązania nie zostały włączone do prawa zamówień publicznych? Bo według mnie to działanie jest działaniem wyłącznie kosmetycznym.

I pytanie trzecie. Chciałbym, żeby szczegółowo pan wyjaśnił... Gwarancje z masy upadłościowej udzielone są jedynie w pieniądzu, nie uwzględnia się zaś żadnych gwarancji bankowych, ubezpieczeniowych czy też innych form zabezpieczeń finansowych. To jest po prostu ograniczenie działania tej całej ustawy. I zadawałem już pytania senatorowi sprawozdawcy, który nie potrafił mi na nie odpowiedzieć... Przecież tu nierówno traktuje się podwykonawców, usługodawców i dostawców, wyłączając bardzo wielu z nich spod dyspozycji projektowanej ustawy. Mój kolega, senator Paszkowski, jasno wypowiedział się na temat tych dokumentów – przecież żądanie tylu dokumentów naprawdę spowoduje odsuwanie się w czasie momentu uzyskania przez przedsiębiorcę pieniędzy.

Teraz poprosiłbym, Panie Ministrze, o to, żeby dał mi pan na piśmie odpowiedź na pytanie, jakie zadałem panu wczoraj; chciałbym, żeby odpowiedział na nie pan dyrektor Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Chodzi o to, że wszystkie media podtrzymują to, że chińska firma Covec otrzymała odszkodowanie w postaci 54 milionów zł. I chciałbym otrzymać to na piśmie.

I ostatnie pytanie, które zadałem panu także wczoraj na posiedzeniu komisji: jak ukróci pan praktyki, stosowane na przykład przez szwedzką firmę Eurovia, polegające na tym, że nalicza się kary w wysokości równej należności wobec danego przedsiębiorcy, a wszystko po to, żeby to zbilansować, żeby wyszło na zero? Mówię o tym na posiedzeniu plenarnym, żeby naprawdę ktoś się tym zainteresował.

I z tej ustawy wynika jeszcze jedno: nic z niej nie wynika. Żaden podwykonawca, który był usługodawcą i dostarczycielem, nie otrzyma żadnych środków. Dziękuję bardzo.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Pan senator Lasecki. Proszę bardzo.

Senator Jarosław Lasecki:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Ministrze, w normalnej rzeczywistości gospodarce każdy przedsiębiorca musi dbać o swoje interesy. On raz jest wykonawcą, raz jest podwykonawcą i jeżeli nie zabezpieczy w odpowiedni sposób swoich interesów, to nie może mieć o nic pretensji. Prawda? I w tym konkretnym przypadku, jeżeli państwo zagwarantuje mu, że jednak dostanie te pieniądze, to rzeczywiście może być to rodzaj pomocy publicznej.

Mimo wszystko chciałbym uzyskać od pana ministra precyzyjną informację, kogo ta ustawa będzie dotyczyć i ilu podmiotów gospodarczych będzie dotyczyć, jaka jest ich liczba. I jaka jest kwota tych wszystkich potencjalnych, szacowanych przez ministerstwo roszczeń? Chciałbym też wiedzieć, jaki to jest procent całej kwoty przedsięwzięcia, czy to jest więcej niż 3%, czy jest to zdecydowanie mniej niż 3%, czy też, jak powiedział senator sprawozdawca, są to promile z tych 80 miliardów zł? Jaka to jest kwota, o czym my tak naprawdę mówimy? No i czy może zdarzyć się tak, że pieniądze z Krajowego Funduszu Drogowego mogą nie wystarczyć na zaspokojenie roszczeń wynikających z tej ustawy? Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Maciej Jankowski:

Może zacznę od pytania o pomoc publiczną, ono zresztą jest kluczowe.

Otóż art. 107 ust. 1 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, który reguluje to zagadnienie,

(podsekretarz stanu M. Jankowski)

mówi nie tylko o tym, że musiałaby to być pomoc przyznawana przez państwo członkowskie lub przy użyciu zasobów państwowych, ale też i o tym, że musiałaby to być pomoc, która zakłóca konkurencję lub grozi zakłóceniem konkurencji i wpływa na wymianę handlową między państwami członkowskimi, czyli jest niezgodna z rynkiem wewnętrznym w zakresie, w jakim wpływa na wymianę handlową między państwami członkowskimi. Oczywiście nie mogą niczego wykluczyć, bo o tym, czy będzie to uznane za pomoc publiczną, czy też nie, rozstrzyga postępowanie, które kończy się orzeczeniem w danej sprawie. Jednak wydaje nam się, że w tym przypadku jest to pomoc incydentalna i nadzwyczajna, która w dodatku polega na tym, że po wsparciu płynności finansowej generalny dyrektor wystąpi o zwrot tych środków, czyli nie będzie tu trwałego przeniesienia środków publicznych. Poza tym trudno mówić w tym przypadku o zakłóceniu konkurencji czy wpływaniu na rynek. Sądzimy, że to niebezpieczeństwo nie jest duże. Poza tym istnieje też bardzo ważna kwestia dotycząca kwot wypłacalnych poszczególnym przedsiębiorcom, bo powyżej pewnej określonej kwoty też możemy mówić o konieczności wszczęcia postępowania. Tak że nie mogą oczywiście wykluczyć, że takie ryzyko istnieje, ale naszym zdaniem jest to ryzyko, które w tym wypadku warto podjąć, ponieważ – o czym państwo senatorowie wiedzą – sytuację mamy dość dramatyczną.

Jaki będzie koszt realizacji tej ustawy dla Skarbu Państwa? To jest istotne pytanie, ono pojawiało się tu kilkakrotnie. Otóż według naszych szacunków będzie to powyżej 100 milionów zł, około 110 milionów zł. Sytuacja jest dynamiczna, ponieważ mamy do czynienia z czymś, co jest na bieżąco... W stosunku do skali inwestycji, które sięgają 80 miliardów zł, jest to bardzo niewielki procent.

Pojawiające się w ustawie 3% dotyczy nieco innego mechanizmu. Nam chodziło o to, żeby nie wprowadzać automatyzmu, obowiązku ogłaszania wezwania do zgłaszania się wszystkich dłużników, ponieważ może zaistnieć taka sytuacja, w której zgłoszenie nie będzie właściwym merytorycznym uzasadnieniem tego, żeby od razu uruchamiać cały mechanizm. To może być stosunkowo szybko zaspokojone w inny sposób, sam generalny wykonawca, jeśli zorientuje się, że może pojawić się problem, może zechcieć reagować. Dlatego też, wobec mniejszej liczby napływających wniosków, chcieliśmy pozostawić generalnemu dyrektorowi prawo do podjęcia decyzji. Może on w jakiś sposób rozwiązać daną sytuację na bieżąco, czyli bez uruchamiania całego mechanizmu, lub może uruchomić ten mechanizm, jeżeli uzna, że w inny sposób nie da się jej rozstrzygnąć.

Kto jest uprawniony do korzystania z tej ustawy? To jest dość precyzyjnie określone, są to mianowicie wszystkie przedsiębiorstwa, które mają umowy z generalnymi wykonawcami, a nie uzyskały zaspokojenia swoich należności. I dotyczy to, powiem raz jeszcze, nie tylko wykonujących prace budowlane, ale również dostawców i usługodawców. Konieczny warunek, który zresztą został wzmocniony w czasie procedowania ustawy przez Sejm, jest taki, żeby dany podmiot, dane przedsiębiorstwo, które chce skorzystać z dobrodziejstwa ustawy, nie miało innej drogi zaspokojenia swoich należności. Stąd w pierwotnej wersji przewidywaliśmy, że ci, którzy mogą uzyskać zaspokojenie dzięki klauzuli o solidarnej odpowiedzialności, mieliby wybór, czyli mogliby korzystać i z tej, i z tamtej drogi. Sejm uznał, że ustawa ta ma charakter na tyle nadzwyczajny, że powinna ona pomóc podmiotom, które nie mogą uzyskać zaspokojenia w inny sposób. I to wydaje się zasadne. Wprowadziliśmy też pośrednią ochronę podwykonawców, czyli firm, które współpracują z tymi podwykonawcami, którzy zgłaszają się bezpośrednio. Chodzi o to, że wymieniane w dyskusji oświadczenia o tym, że chcący korzystać z tego mechanizmu podwykonawca rozliczył się ze swoimi podwykonawcami, mają pośrednio wspomóc ten kolejny szczebel.

(Głos z sali: Liczba podmiotów.)

Jeżeli chodzi o liczbę podmiotów, to trudno powiedzieć ile... Szacowaliśmy, jakie kwoty mogą wchodzić w grę, ponieważ to wiemy, ale jeżeli chodzi o liczbę podmiotów, które się zgłoszą, to trudno ją precyzyjnie określić. Zgłoszenie zostało wprowadzone właśnie dlatego, że może się zdarzyć – chociaż nasze szacunki mówią, że w zasadzie taka sytuacja nie powinna wystąpić – iż zgłoszą się podmioty... Bo kwota tego limitu odnosi się do każdego kontraktu oddzielnie, czyli kiedy mówimy o limicie określonym przez poziom zabezpieczenia, to nie mówimy o kwocie w całym kraju, tylko o kwocie dla danego konkretnego kontraktu. Każdy konkretny kontrakt, każde konkretne zamówienie publiczne trzeba rozpatrywać indywidualnie. I jeżeli w danym konkretnym przypadku limit nie będzie wystarczał, to wtedy będzie można proporcjonalnie zmniejszyć wypłatę.

Oczywiście ten projekt nie rozwiązuje wszystkich problemów gospodarczych, problemów wszystkich podmiotów zaangażowanych w Polskę w życie gospodarcze, problemów na rynku. On jest odpowiedzią na konkretny problem, który staramy się jakoś rozwiązać, ale oczywiście nie jest on doskonały. A ograniczenia, które w nim są, wynikają z konieczności dbania o interes Skarbu Państwa. Nie możemy przecież przyjąć regulacji, która daje niejako w ciemno możliwości wypłaty, daje możliwość nadużyć – co do tego również padały tutaj pytania i były głosy w dyskusji – tak więc wszystkie mechanizmy zabez-

(podsekretarz stanu M. Jankowski)

pieczające związane z oświadczeniami, z załączonymi dokumentami mają służyć temu, żeby zapobiec możliwości nadużywania korzystania z tej instytucji i jednocześnie uniknąć płacenia powielekroć za tę samą wykonaną czynność.

W dyskusji, ale i w pytaniu senatora Koguta oraz niektórych innych senatorów, pojawiają się odniesienia do działalności przestępczej. Chcę powiedzieć wyraźnie, że ten projekt, ta regulacja ma pomóc firmom, które mają kłopoty z płynnością finansową wskutek różnego rodzaju okoliczności, jakie zaszły na rynku, ale nie rozwiąże on problemów wynikających z tego, że ktoś współpracował z przestępcami. Prawda? No, jeżeli ktoś współpracował z firmą, której nie ma, która była złożona z oszustów, to oczywiście z tej ustawy skorzystać nie może. Bo jeżeli, jak powiedziałem, współpracował z firmą, której nie ma, która była złożona z oszustów, to nie będzie miał żadnej dokumentacji poświadczającej wykonanie danej czynności. No, Skarb Państwa nie może przecież otworzyć furtki do wypłat w każdej możliwej sytuacji. A do ścigania przestępców są inne akty prawne, dające do tego podstawę, i też inne organy, a nie Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Zresztą państwo też mają taką informację, bo opinii publicznej jest ona udostępniana, że takimi zagadnieniami zajmują się inne instytucje państwowe.

My mówimy tutaj o takim interwencyjnym projekcie mającym wspomóc płynność finansową podwykonawców, a pośrednio także ich podwykonawców, w konkretnej sytuacji. Oczywiście projekt ten jest związany z pewnymi ryzykami i pewne pytania są stawiane zasadnie. Na ile państwo powinno w takiej sytuacji podejmować działania, a na ile powinno uznać, że działalność gospodarcza jest objęta ryzykiem – każdy podejmuje ją na własny koszt, ewentualnie, kiedy się uda, na własną korzyść – i stać z boku? No, w zasadzie tak jest, ale przecież są pewne sytuacje... Nikt nie kwestionuje tego, że takie nadzwyczajne działania są podejmowane. Bardzo dziękuję.

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej)

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

I kolejna seria pytań. Panowie senatorowie Cimoszewicz, Jackowski i Knosala.

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Włodzimierz Cimoszewicz:

Dziękuję bardzo.

Panie Ministrze!

Prawo wymaga, żeby projekt ustawy zawierał informację na temat kosztów, jakie ustawa za sobą

pociąga. Zarówno od senatora sprawozdawcy, jak i od pana w odpowiedzi na wcześniej zadane pytania słyszymy, że nie bardzo wiadomo, że można to szacować, nie wiadomo, ile jest przedsiębiorstw, ile podmiotów itd., itd. To w sposób oczywisty świadczy o niestaranności rządu, dlatego że można było to rozpoznać, można było zbadać, jaki jest stan rzeczy, jaka jest skala problemu, można było tego typu informacjami się posługiwać. Dlaczego rząd zlekceważył swój obowiązek prawny?

I drugie pytanie, dotyczące niekonstytucyjności. Otóż naruszające konstytucyjną zasadę niedyskryminacji zróżnicowanie dotyczy nie tylko faktu, że tutaj są uprzywilejowane małe przedsiębiorstwa, lecz także faktu, że uprzywilejowane są wyłącznie te podmioty, które uczestniczyły w realizacji zamówień złożonych przez generalnego dyrektora dróg i autostrad, a nie innych zamówień publicznych, zleconych przez inną agendę rządową, często ze sobą bezpośrednio powiązanych. Tutaj już mówiono o wykonawcach, powiedzmy, jakichś obiektów sportowych, którzy znajdują się w podobnej sytuacji. I ja widzę tutaj zupełnie oczywistą możliwość zaskarżenia tych zapisów w trybie indywidualnej skargi konstytucyjnej przez podmiot, który, wiedząc nawet, że wedle ustawy nie kwalifikuje się do wypłaty, zgłosi się po nią, otrzyma odmowę i uzna to za podstawę do skarżenia się do Trybunału. Dlaczego rząd postanowił w taki sposób potraktować jedynie pewną grupę podmiotów gospodarczych? Czy to jest po prostu efekt silniejszego lobbingu generalnej dyrekcji, czy też resortu, który pan tutaj reprezentuje? Problem jest przecież znacznie szerszy. Dziękuję.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Proszę, senator Jackowski.

Senator Jan Maria Jackowski:

Dziękuję, Pani Marszałek.

Ja wróć do pytania, które zadawałem panu senatorowi sprawozdawcy i na które nie uzyskałem odpowiedzi. Skierował mnie on do pana ministra. Chodzi mianowicie to, czy rząd zdiagnozował, w czym tkwi problem. Dlaczego doszło do tego, że mamy obecnie tych kilkaset firm, tak się przynajmniej szacuje, które znalazły się w tej sytuacji? Gdzie było źródło słabości i możliwości dokonania, że się tak wyrażę, przekreślenia? Na czym polegał mechanizm tego przekreślenia i w jaki sposób został wykorzystany przez wytrawnych graczy na rynku zamówień publicznych? I jaka jest skala... Pan senator sprawozdawca zgodził się z tezą, że skoro ktoś stracił, to ktoś inny na tym zarobił. A więc jaka jest skala wszystkich niezaspokojonych roszczeń, jeśli chodzi o budowę dróg w tym ostatnim okresie?

(senator J.M. Jackowski)

Jaka jest skala oszczędności tych podwykonawców i usługodawców, którzy nie otrzymali zapłaty za swoje towary, usługi, pracę, sprzęt et cetera, et cetera? Czy rząd wie, jaka jest całkowita kwota tych oszczędności, i czy wiadomo, jaka to była suma pieniędzy, która gdzieś wyparowała? Dziękuję.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Proszę bardzo, senator Knosala.

Senator Ryszard Knosala:

Dziękuję, Pani Marszałek.

Panie Ministrze, uważam, że omawiana ustawa w obecnej sytuacji jest potrzebna. Mleko się rozlało. Jeśli Trybunał będzie innego zdania, to trudno, ale przynajmniej trzeba spróbować.

Pan minister stwierdził, że generalny dyrektor wystąpi o zwrot środków i że państwo zakładacie, jeśli dobrze zrozumiałem, iż negatywnych skutków finansowych nie będzie. Na pewno tak trzeba założyć, ale to jest wersja optymistyczna. A czy ministerstwo przewidziało też wersję pesymistyczną, że jednak jakieś skutki będą, i jak wyglądają szacunki, jeśli o to chodzi?

I teraz najważniejsza sprawa. Pan senator Jackowski pytał o diagnozę, ale poniekąd sam sobie na to pytanie odpowiedział, mówiąc, że za tym wszystkim może stać przekręt. Ja, przyznam się, widziałbym to trochę inaczej, bo z mojej praktyki menedżerskiej wynika, że jak się obecnie staje do przetargu i daje się ofertę, która opiewa na wyższą kwotę niż kosztorys, to jest to zła oferta. Ja miałem takie doświadczenia, że kosztorysy były robione naprawdę solidnie, a potem się okazywało, że dwie czy trzy oferty opiewały na kwoty o 20%, 30% niższe od kwoty kosztorysowej. No to każdy przy zdrowych zmysłach wie, co za tym stoi. Oczywiście potem się okazywało, że trzeba było aneksować, wydłużać terminy, zmieniać rodzaj materiałów itp., itd. No, wytworzyła się taka, nie wiem, tendencja czy praktyka, że należy za wszelką cenę wygrywać przetargi, a potem jakoś to będzie. Cieszę się bardzo, że Urząd Zamówień Publicznych już nad tym pracuje. I jeśli pana ministerstwo bierze w tych pracach udział, to bardzo bym prosił o zwrócenie uwagi na tę sprawę. Ja wiem z doświadczenia, że teraz jest taka moda czy zwyczaj. No i trzeba spróbować coś z tym zrobić, bo to jest tak naprawdę geneza tych wszystkich problemów. Dziękuję.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Transportu,
Budownictwa i Gospodarki Morskiej
Maciej Jankowski:**

Jeszcze raz pozwolę sobie powiedzieć, że według naszych szacunków koszty realizacji tej ustawy wyniosą blisko 110 milionów zł, 100–110 milionów zł. My tak te koszty szacujemy.

Dlaczego ta regulacja dotyczy tylko ściśle określonej branży? Można powiedzieć, że często się zdarza, że regulujemy ustawowo jakieś specyficzne warunki dla pewnych specyficznych rodzajów zamówień. No, chociażby w zakresie inwestycji infrastrukturalnych mamy szereg ustaw specjalnych, które nieco inaczej regulują postępowanie. Można też powiedzieć, że podmioty korzystające z tych ustaw są traktowane inaczej. Ale dlaczego skoncentrowaliśmy się na tej branży? No bo chcieliśmy – teraz to już jest odpowiedź polityczna, a nie prawna – rozwiązać istniejący bardzo poważny problem, który się nagle pojawił i który, jak nam się wydawało, zasługuje na interwencję.

Co do pytań posła Jackowskiego, to nie jest tak, chyba że pan poseł... Przepraszam, chodzi o pana senatora Jackowskiego. To nie jest tak, chyba że pan senator ma inne doświadczenia, że jak się nie uda w działalności gospodarczej, to jest to wynikiem przekrętu – powiem potocznie. Przecież zarówno w małej firmie, no nie wiem, kiosku z warzywami, jak i w wielkim przedsiębiorstwie można już nawet nie tyle popełnić błąd, ile podjąć ryzyko, które później okaże się nadmierne.

Nie chcąc już wchodzić w ogólne rozważania, powiem w paru słowach o tym procesie inwestycyjnym, za który odpowiada ministerstwo transportu. Przecież nasz program infrastrukturalny ma gigantyczną skalę. Nagle do naszej gospodarki, do istniejących na tym rynku podmiotów, czyli przedsiębiorstw zajmujących się różnego rodzaju usługami i pracami, w tym budowlanymi, do przedsiębiorstw mających mniejsze lub większe doświadczenie został skierowany gigantyczny strumień zamówień. I skala tego wszystkiego powodowała, że powstawały nowe firmy, a te istniejące gwałtownie się rozrastały, gwałtownie też rozszerzały zakres dostawców. I nagle się okazało, że skala materiału do wykorzystania też jest dużo większa, co oczywiście wpływało na różnego rodzaju wzrosty cen, chociażby cen surowców, już niezależnie od ogólnych wahań na rynku. Nagle okazywało się też, że trzeba byłoby czasem zatrudniać osoby mniej doświadczone albo wręcz niewykwalifikowane, dlatego że tych najbardziej doświadczonych i najbardziej wykwalifikowanych nie ma tylu, ilu potrzeba. To było bardzo widoczne chociażby na przykładzie inwestycji infrastrukturalnych w kolejnictwie, gdzie

(podsekretarz stanu M. Jankowski)

nagle okazało się, że nie ma tylu firm zdolnych w takim tempie i na taką skalę wykonać odpowiednie projekty czy prace, ponieważ to wszystko musi trochę potrwać. A oprócz tego oczywiście inwestycje infrastrukturalne trwają wiele lat. Najpierw uczestniczy się w przetargu, zgłasza się określone warunki przystąpienia do niego, potem podpisuje się umowę, potem przystępuje się do prac – to wszystko długo trwa. A w międzyczasie, szczególnie w ostatnich latach, w świecie gospodarki zmieniało się bardzo, bardzo wiele. Przecież jeszcze parę lat temu mieliśmy na rynku do czynienia, powiem potocznie, z tanim pieniądzem. Pozyskanie finansowania zewnętrznego było stosunkowo proste i tanie. A nagle się okazało, że koszt pozyskania finansowania zewnętrznego jest bardzo wysoki i że trudno je zdobyć, co oczywiście w sposób istotny wpływa przecież na koszty wykonywania inwestycji. Podobnie było z cenami surowców, które się wahały, zmieniały, szły w górę i w dół.

Do tego jeszcze, szczególnie w czasie, kiedy koniunktura gwałtownie się pogorszyła, doszło to, o czym wspominał pan senator: firmy, które już, tak powiem, rozkręciły swoją działalność i miały moc wytwórczą, potem nagle, trochę przerażone gwałtownym obniżeniem się koniunktury w ogóle, zabiegały za wszelką cenę o kontrakty, rywalizując o nie i często zbijając ceny czy kalkulując w sposób bardzo, bardzo ryzykowny. Oczywiście, jak zawsze i wszędzie – taka jest nasza natura i tak ten świat jest zbudowany – mamy do czynienia z jakąś tam liczbą nieuczciwych zachowań, z próbami wykorzystania sytuacji w sposób prawnie zabroniony. Takie sytuacje się zdarzały, zdarzają i będą się zdarzać. Ale ten projekt nie ma do nich zastosowania. Jak już raz wcześniej wspominałem, od tego są inne instytucje, żeby przeciwdziałać wspomnianym zachowaniom.

A jeżeli chodzi o prace nad nową regulacją, to my bardzo aktywnie w nich uczestniczymy. Zresztą w projekcie, który pierwotnie był przez nas przygotowany, oprócz próby rozwiązania tego konkretnego problemu były też rozwiązania odnoszące się do przyszłości, obejmujące już całą branżę, nie tylko ten sektor. Ale ostatecznie Rada Ministrów podjęła taką decyzję, ponieważ tu mamy do czynienia z czymś, co musi bardzo szybko wejść w życie, czas odgrywa tu bardzo istotną rolę, natomiast tam będziemy mieli do czynienia nie z regulacjami jednorazowymi, podjętymi w celu rozwiązania danego problemu, tylko odnoszącymi się do przyszłości całej branży, liczonej na wiele lat. W związku z tym tam takie tempo nie jest wskazane, tym bardziej że dotyczy to również inwestycji przeprowadzanych przez samorządy, więc wymaga to też zasięgnięcia opinii samorządów. Dlatego ministerstwo jakby wycofało się z tego pro-

jektu. A w tych pracach, które są prowadzone przez Urząd Zamówień Publicznych, my również uczestniczymy, jeśli chodzi o tę naszą część i nasze propozycje na przyszłość. Tak że oczywiście wszelkie obserwacje i uwagi odnoszące się do konieczności zmian systemowych będą uwzględnione. Z kolei proces legislacyjny będzie odpowiednio dłuższy, żeby można było uwzględnić tutaj zdania wszystkich interesariuszy. A będzie ich bardzo, bardzo wielu. Bardzo dziękuję.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję.

(Senator Jan Maria Jackowski: Panie Ministrze, nie uzyskałem odpowiedzi na pytanie o kwotę.)

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Maciej Jankowski: Już cztery razy mówiłem, że to około 110 milionów zł.)

Pytania zadają senatorowie: Lasecki, Paszkowski, Matusiewicz.

Proszę bardzo.

Senator Jarosław Lasecki:

Dziękuję bardzo, Pani Marszałek.

Panie Ministrze, jestem średnio usatysfakcjonowany odpowiedzią pana ministra, jeżeli chodzi o liczbę podmiotów. Nie mogę sobie wyobrazić tego, że te 110 milionów zł jest wzięte z powietrza. Przecież najpierw musiał przyjść jakiś człowiek i powiedzieć, że ma problem, trzeba było ten problem oszacować, potem różne problemy musiały być zliczone. I stąd wzięła się ta kwota 110 milionów zł. A więc pierwotną informacją była liczba tragedii ludzkich, które się wydarzyły, i liczba podmiotów, które zgłosiły się, czy to do generalnej dyrekcji, czy to do ministerstwa, z prośbą o pomoc w tej sprawie. Ja bym uprzejmie prosił, aby pan minister spróbował skwantyfikować liczbę podmiotów i liczbę przypadków, z którymi mamy do czynienia, ponieważ to ona tak naprawdę mówi o tym, dla kogo jest ta ustawa. Ta ustawa nie jest dla 110 milionów zł, tylko dla ludzi. Dla ilu ludzi jest ta ustawa, Panie Ministrze? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Proszę bardzo, senator Paszkowski.

Senator Bohdan Paszkowski:

Dziękuję.

Mam następujące pytania.

Wrócę do art. 8 i wspomnianych gwarancji. Ten przepis jest niezrozumiały, Panie Ministrze, a nie uważa pan za stosowne dookreślić, o jakie gwaran-

(senator B. Paszkowski)

cje chodzi? Na gruncie prawa cywilnego – przed chwilą sprawdzałem – w przypadku robót budowlanych mówi się o gwarancjach zapłaty. Tutaj można opacznie zrozumieć, że chodzi o udzieloną gwarancję wykonawcy na jakość robót, czyli to, co rozumiemy jako zabezpieczenie. Brakuje tutaj słowa „zapłaty” – a o to chodzi – i stąd ten przepis jest niezrozumiały. Jeśli poprzestać na jego treści, to nie wiadomo, o jakie gwarancje chodzi. To taka moja uwaga. Wiem, że strona rządowa jest zdeterminowana, żeby żadnych poprawek tutaj nie wnosić, ale ten przepis jest po prostu niezrozumiały.

Druga moja uwaga dotyczy innej kwestii, a mianowicie tego, jak ta ustawa i zapisy odnośnie do uruchamiania tych środków z zabezpieczeń mają się do ustawy o zamówieniach publicznych, która w stosownych artykułach stwierdza, że trzydzieści dni po wykonaniu i odebraniu zamówienia trzeba będzie te zabezpieczenia zwracać. Czy na gruncie tej ustawy... Czy tamte przepisy ulegną zawieszeniu i zabezpieczenie nie będzie już, że tak powiem, zwracane, zwalniane dla wykonawcy? To moje następne pytanie.

I jeszcze takie szczegółowe pytanie. Ustawa o zamówieniach publicznych określa taką formułę zabezpieczenia, która polega na potrącaniu czegoś z należności wykonawcy przez inwestora. I czy państwo... Jak szeroko był stosowany ten mechanizm? Jest to istotne do określenia, czy te pieniądze z zabezpieczeń w zasadzie nie będą pieniędzmi ze środków publicznych. Bo one po prostu nie zostały wypłacone wykonawcy, tylko były potrącane i zabezpieczane przez odpowiedni czas na rachunku generalnej dyrekcji.

Mam jeszcze pytanie dotyczące treści art. 7 ust. 3. Mianowicie jest tam zapisany mechanizm pozwalający przedsiębiorcom, którzy mieli swoich podwykonawców, na składanie oświadczeń w celu uzyskania należności. I tu znowu w tej ustawie jest zastosowana piętrowa konstrukcja, bo już w art. 5 mylnie stwierdzono dwa warunki, a dalej, poprzez zapisy o oświadczeniach, dodatkowo mnoży się te warunki. O co mi chodzi? Tam jest zapisane dokładnie tak: „Jeżeli przedsiębiorca wykonywał prace związane z realizacją zamówienia publicznego na roboty budowlane przy pomocy innych podmiotów, do dokumentu, o którym mowa w ust. 1, dołącza oświadcza oświadczenie, że nie zalega wobec tych podmiotów z zapłatą za zrealizowane i odebrane prace albo że zaliczka, o której mowa w art. 6, została przekazana na zaspokojenie roszczeń tych podmiotów”. Innymi słowy, jest tutaj wpisany mechanizm stworzony po to, aby te podmioty, ci przedsiębiorcy występowali o zaliczkę, która nie będzie przekraczać 50% należności głównej. Tym samym, jeżeli przedsiębiorcy mają w tej chwili zaległości wobec swoich podwykonaw-

ców, nie będą musieli ich spłacać, wystarczy, że złożą oświadczenie, że dadzą im 50% – najwyżej 50%, ale to może być i mniejsza kwota – i będą niejako zwolnieni z tego warunku... No, tak ten przepis brzmi, Panie Ministrze. W związku z tym mam pytanie: czy ten przepis skonstruowaliście w ten sposób świadomie, czy też zamiar był inny?

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo.

Jeszcze senator Matusiewicz.

Senator Andrzej Matusiewicz:

Dziękuję, Pani Marszałek.

Panie Ministrze, mam następujące pytania...

Czy projekt tej ustawy był konsultowany z Urzędem Ochrony Konsumentów i Konkurencji, a jeżeli tak, to jakie było jego stanowisko? Pytam o to, bo tego nie wiemy, na tej drodze legislacyjnej nie spotkałem się z taką opinią.

Chciałbym również, żeby pan minister przybliżył nam strukturę tych 110 milionów zł: z czego ta kwota się bierze, z jakich tytułów, z jakich wiarygodności, z jakich zobowiązań wymagalnych pochodzi i od jakich podmiotów. Skąd wzięła się akurat kwota 110 milionów zł?

I ostatnie pytanie: czy pan minister się nie obawia, że podmioty gospodarcze, które brały udział w przetargach, będą skarżyć Skarb Państwa, Generalną Dyrekcję Dróg Krajowych i Autostrad i ubiegać się o odszkodowania z tego tytułu, że przegrały przetargi, a inne firmy, które je wygrały, nie spełniły wymagań? Musimy się bowiem zgodzić z tym, że na pewno specyfikacja istotnych warunków zamówienia nie została przez firmy, które wygrały te przetargi – skoro taki jest efekt wykonania zobowiązań – zrealizowana. To wynika z ustawy – Prawo zamówień publicznych. Dziękuję.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Transportu,
Budownictwa i Gospodarki Morskiej
Maciej Jankowski:**

Może zacznę od problemu związanego z zabezpieczeniami i gwarancją. Jeżeli ktoś składa oświadczenie, że nie przysługuje mu gwarancja, to dotyczy to gwarancji jemu udzielonej, a nie innemu podmiotowi. Tak więc przedsiębiorca uprawniony do skorzystania z mechanizmu zapisanego w tej ustawie skła-

(podsekretarz stanu M. Jankowski)

da oświadczenie, że nie przysługuje mu gwarancja. Trudno pomyśleć, że jest tu mowa o tym, że on ma złożyć oświadczenie, że ta gwarancja nie przysługuje innemu podmiotowi, czyli nie jemu. To dany przedsiębiorca musi złożyć oświadczenie, że nie ma żadnych gwarancji i zabezpieczeń, pozwalających mu zaspokoić roszczenia w inny sposób. Przecież nikt nie składa oświadczeń dotyczących czegoś, co przysługuje innym podmiotom.

Jeśli chodzi o zabezpieczenie, o którym mówił pan senator, wynikające z ustawy o zamówieniach publicznych, udzielane generalnemu wykonawcy, to ten projekt odnosi się do wspomnianej instytucji tylko w jednym miejscu, pozostałe zapisy w ogóle jej nie dotyczą. Mianowicie jedynym miejscem, w którym ten projekt odwołuje się do wspomnianego zabezpieczenia, jest przepis mówiący o limicie wypłat. Otóż chcąc zabezpieczyć interes Skarbu Państwa, przyjęliśmy, że nawet jeżeli te niezaspokojone roszczenia w danym konkretnym kontrakcie... Cały czas trzeba bowiem pamiętać o tym, że zawsze mówimy o konkretnych zamówieniach udzielonych przez generalnego dyrektora na konkretne inwestycje. Tak więc jeżeli w danym przypadku te niezaspokojone roszczenia przekraczałyby limit, który wynika z zabezpieczenia... Ten limit jest, że tak powiem, ruchomy – samo zabezpieczenie wynosi do 10%, ale może być niższe, jak pan senator doskonale wie. I wtedy wypłaty będą proporcjonalnie zmniejszane. Odwołanie się do tego zabezpieczenia występuje tylko i wyłącznie jako odwołanie się do pewnego wskaźnika liczbowego, a sam mechanizm funkcjonowania tego zabezpieczenia, uruchamiania tego typu gwarancji... Ten projekt w ogóle nie dotyczy tej materii. To dzieje się na podstawie obowiązujących przepisów i tu się nic nie zmienia. Po prostu informacyjnie... No, musieliśmy przyjąć jakiś limit wypłat, żeby nie stwarzać furtki pozwalającej na to, że właściwie wszystkie należności związane z danym kontraktem będą pokrywane przez budżet państwa. Prawda? A więc musieliśmy to jakoś wycenić, wprowadzić ten limit. Uznaliśmy, że najlepsze będzie właśnie odwołanie się do kwoty zabezpieczenia. Ale nie korzystamy z pieniędzy z tego zabezpieczenia, tych środków nie uruchamiamy, nie ruszamy ich.

Na pytanie o urząd ochrony konkurencji i jego opinię... Odpowiedź na to pytanie właściwie sprowadza się do odpowiedzi, jakiej udzieliłem panu marszałkowi Borsewiczowi na początku. Chodzi o zagrożenie ryzykiem związanym z pomocą publiczną. Wskazałem, kiedy możemy mieć do czynienia z pomocą publiczną. Powtórzę raz jeszcze. To jest troszeczkę tak jak w każdej sprawie prawnej – dopóki nie wypowie się odpowiedni organ rozstrzygający

spory, dopóty jakieś ryzyko zawsze będzie. Naszym zdaniem trudno jednak tutaj mówić o występowaniu ryzyka, które uniemożliwi nam procedowanie tego projektu. A urząd ochrony konkurencji...

(Senator Andrzej Matusiewicz: Panie Ministrze, ale proszę odpowiedzieć na pytanie: czy była opinia UOKiK, czy jej nie było?)

Oczywiście. To, co w tej chwili mówię... Odwołuję się do opinii UOKiK.

(Senator Andrzej Matusiewicz: Czyli była. Tak?)

UOKiK wskazał na zagrożenie takim ryzykiem. Jesteśmy tego świadomi, z tym że... Zresztą zgodnie z opinią i UOKiK, i naszą sytuacja jest na tyle paląca, że takie ryzyko można podjąć. Właściwie wszystko to, co wcześniej powiedziałem o tym, dlaczego naszym zdaniem to ryzyko jest takie, a nie inne i dlaczego warto je podjąć, mógłbym tu powtórzyć.

I wreszcie kwestia liczby podmiotów gospodarczych, które mogą skorzystać z tego rozwiązania. Problem polega na tym, że w Polsce przedsiębiorstwo... Oczywiście tu wchodzi w grę te limity dotyczące średnich firm itp. Ale nawet gdybyśmy to zaniżyli... To może być ogromna grupa podmiotów, bo jako prowadzenie przedsiębiorstwa czasami może być traktowana działalność gospodarcza prowadzona jednoosobowo. To, ile podmiotów skorzysta z tej regulacji, zależy, że tak powiem, od chwili, w której generalny dyrektor zdecyduje się albo będzie zobowiązany, jeżeli tych zgłoszeń będzie więcej, ogłosić wezwanie do zgłaszania się zainteresowanych podmiotów. I wtedy wszyscy ci, którzy mają umowy z generalnym wykonawcą i spełnią dodatkowe warunki formalne – muszą wykonać prace, które im powierzono, muszą mieć odpowiednią dokumentację itp. – mogą się zgłosić i skorzystać z dobrodziejstw tej ustawy. My w trakcie analiz skupialiśmy się raczej na tym, czy limit, który wprowadziliśmy, odwołujący się do poziomu zabezpieczenia w poszczególnych kontraktach, nie zostanie przekroczony. Naszym zdaniem w zdecydowanej większości przypadków nie zostanie przekroczony. Ta sytuacja cały czas jest dynamiczna – jedne podmioty uzyskują zaspokojenie na bieżąco, inne mogą się pojawić dopiero w chwili, kiedy to ogłoszenie zostanie opublikowane. Trzeba pamiętać, że często mamy do czynienia z firmami, które cały czas realizują kontrakty – mówię oczywiście o generalnych wykonawcach – które mają jakieś zaległości wobec swoich podwykonawców, ale kontrakty realizują, pracują przy nich. W związku z tym generalny dyrektor będzie miał później możliwości zgłoszenia roszczenia regresowego w stosunku do tych generalnych wykonawców, roszczenia regresowego, pozwalającego mu odzyskać środki wypłacone podwykonawcom. Tak naprawdę celem tej ustawy jest zasilenie tego systemu pewnymi środkami, które pozwolą nawet nie poprawić płynność, lecz doprowa-

(*podsekretarz stanu M. Jankowski*)

dzię do płynności podmiotów uczestniczących czy współpracujących w ramach realizacji inwestycji. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo.

Jeszcze? Pan senator Wojciechowski. Proszę.

Senator Andrzej Matusiewicz:

Pan minister nie odpowiedział na moje pytanie o to, jaka jest struktura wydatków z tych 110 milionów zł. Na co to jest? Z czego to się wzięło?

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Transportu,
Budownictwa i Gospodarki Morskiej
Maciej Jankowski:**

Skąd się wzięła ta kwota? Z czego to wynika? To są nasze szacunkowe dane dotyczące kwot, z jakimi zalegają generalni wykonawcy swoim podwykonawcom w ramach kluczowych kontraktów autostradowych, czyli dotyczących A2, A4, A1, bo o nich tu mówimy. Przygotowując ten projekt, reagując na zaistniałą sytuację, musieliśmy dokonać jakiejś kalkulacji i ocenić, jaka kwota może wchodzić w grę. Stąd wzięła się ta kwota. Wczoraj na posiedzeniu komisji senackiej pojawiła się kwota, zresztą pan senator sprawozdawca o tym mówił, 40 milionów. To dotyczyłoby A2. Jeżeli pan pyta o strukturę, to odpowiadając na pytanie pana senatora, powiem, że w tych trzech kontraktach na A2 byłoby to około 40 milionów, a pozostała część kwoty dotyczyłaby A1 i A4. Z tym że – tak jak mówię – ta sytuacja jest dynamiczna i dopiero wtedy, kiedy będziemy oceniali firmy, które się zgłoszą, i brali pod uwagę limit poszczególnych kontraktów, będzie można precyzyjnie wskazać, jaki podmiot będzie uprawniony i jaka to będzie kwota. To wszystko będzie przecież jawne, upublicznione, więc zapraszam zainteresowanych do zapoznania się z tym.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję.

Proszę bardzo, senatorowie Wojciechowski i Martynowski.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze!

Dlaczego tutaj został zastosowany taki mechanizm, specmechanizm, a nie ustawa – Prawo upa-

dłościowe i naprawcze? No, prawo upadłościowe nie jest ustawą, która ma dobre notowania, tak to trzeba powiedzieć. Dlaczego nie zastosowano lepszego mechanizmu w prawie upadłościowym, tylko to działa na zewnątrz tego prawa? To jest pierwsza sprawa.

I druga sprawa. Jaka część prac, głównie przy autostradach, jest wykonywana przez firmy, które wygrały przetarg, a jaka część przez podwykonawców? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Proszę bardzo, senator Martynowski.

Senator Marek Martynowski:

Dziękuję bardzo.

Panie Ministrze, nie wiem, czy to pytanie już padło, najwyżej jeszcze raz je sformułuję. Dotyczy ono art. 6 pkt 2. W jaki sposób przedsiębiorca może wejść w posiadanie dokumentu będącego częścią wniosku dłużnika o ogłoszenie upadłości? Czy w ogóle jest możliwe, aby dysponował on oryginałem? Według mnie art. 6 pkt 2 jest niemożliwy do zrealizowania. Mam pytanie, czy w takim razie nie powinien to być przepis mówiący o kopii spisu wierzycieli. W tej chwili jest mowa o oryginale.

(*Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Maciej Jankowski: Nie, nie ma nic o oryginale...*)

I jeszcze jedno pytanie. Jak pan się odnosi do propozycji poprawek legislatora? Z tego, co wiem, był pan wczoraj na posiedzeniu komisji i jedną taką propozycję pan zaakceptował.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Proszę bardzo, senator Lasecki.

Senator Jarosław Lasecki:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałek! Panie Ministrze!

Jeżeli jest na sali przedstawiciel Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, to chciałbym ponownie zadać takie pytanie: o jakiej liczbie podmiotów mówimy? Bo ta ustawa, jeżeli dobrze ją czytam, dotyczy właściwie tylko podwykonawców generalnych wykonawców – tylko podwykonawców generalnych wykonawców, nie podwykonawców podwykonawców czy usługodawców podwykonawców. Czyli mamy jasno określoną sytuację. Generalna dyrekcja wie, ile zadań inwestycyjnych zleciła, musiała wyrazić zgodę na zatrudnienie podwykonawców, czyli wie dokładnie, ilu podwykonawców pracuje obecnie w Polsce przy realizacji

(senator J. Lasecki)

zadań inwestycyjnych zleconych przez generalną dyrekcję. I tu jest moje pytanie: ilu z tychże podwykonawców skorzysta z dobrodziejstw tej ustawy? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Proszę bardzo.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Transportu,
Budownictwa i Gospodarki Morskiej
Maciej Jankowski:**

Może zacznę od końca. Od razu chciałbym uzupełnić, że mówimy, o tym zresztą już mówiłem, nie tylko o podwykonawcach będących firmami budowlanymi, ale też o dostawcach i usługodawcach. Oni nie są poddani mechanizmowi rejestracji. Jest przedstawiciel generalnej dyrekcji, więc będzie mógł odpowiedzieć szczegółowo na pytania o praktyczny mechanizm. Ale to nie jest tak, że ci podwykonawcy wykonawców, czyli te przedsiębiorstwa, zgodnie z definicją ustawy, to są wyłącznie firmy świadczące usługi budowlane.

Jeśli chodzi o argument pana senatora Martynowskiego, to powiem tak: w projekcie nic nie ma o oryginale; nie wiem, czy pan senator zwrócił uwagę na projekt ustawy i treść przepisu, o którym pan senator mówi – tam o oryginale dokumentu nie ma ani słowa. Po prostu trzeba wykazać, że zaistniała sytuacja, która to została opisana w przesłankach. Oczywiście z wszelkiego rodzaju uwagami legislacyjnymi jest tak... Zgadzam się z panem senatorem, że rzeczywiście zawsze można ująć przepis inaczej, można dodać dodatkowe określenie, jeżeli dla kogoś z czytających coś jest niejasne, zawsze można starać się jakoś tam to usprawnić i poprawić. Ale naszym zdaniem, niezależnie od tego, że nie odnosimy się, przynajmniej co do części tych uwag o charakterze redakcyjno-legislacyjnym, jakoś zupełnie krytycznie... Tu pan senator ma rację, co do niektórych uwag powiedziałem, że rzeczywiście w sensie redakcyjnym ujęcie zaproponowane przez legislatora byłoby lepsze. Ale naszym zdaniem w przypadku żadnej z tych uwag nieprzyjęcie, odrzucenie nie będzie miało wpływu na wykonywanie ustawy, na jej stosowanie, nie przeszkodzi to w jej prawidłowej realizacji i prawidłowym stosowaniu. A więc powtórzę to, co powiedziałem na posiedzeniu komisji. W sprawach redakcyjno-legislacyjnych zawsze może być lepiej, więcej, dalej, ale naszym zdaniem nie ma zagrożenia co do stosowania tej ustawy i jej wykonywania.

Dlatego prosiliśmy wczoraj o nieuwzględnianie tych uwag.

Pytanie o zastosowanie prawa upadłościowego jest oczywiście bardzo zasadne. Taka druga, niedopowiedziana jego część to: na ile lepiej jest zmieniać prawo upadłościowe niż tworzyć pewną regulację specjalną? Jeszcze raz wrócę do tego, że ta regulacja jest rzeczywiście regulacją specjalną, wyjątkową, rozwiązującą dany, konkretny problem, jednorazową w zastosowaniu, nadzwyczajną, interwencyjną. Nie twierdzę, że zmiany prawa upadłościowego nie powinny mieć miejsca. Wszyscy mamy bardzo wiele uwag co do praktyki i stosowania tego prawa. Postępowania trwają bardzo długo i w zasadzie nikt nie jest z nich do końca zadowolony, mówię oczywiście o procedurach i postępowaniu, a nie o samej sytuacji, bo akurat prawo upadłościowe dotyczy sytuacji gospodarczych, z których nie ma osób za bardzo zadowolonych. To, o czym mówimy, to jest fundamentalna reforma, to jest tak, jak zmiana prawa zamówień publicznych czy kodeksu cywilnego. Nad takimi zmianami warto dyskutować, ale to będą bardzo długie debaty, bo chodzi o regulacje na wiele, wiele lat. Ale obecnie obowiązujące prawo upadłościowe oczywiście jest stosowane, ta ustawa w żaden sposób nie uchyla stosowania mechanizmu tejże regulacji.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Teraz senator Pęk, później senator Martynowski. Proszę bardzo

Senator Bogdan Pęk:

Panie Ministrze, mam dwa pytania.

Pierwsze: czy może pan poinformować Wysoką Izbę o głównych akcjonariuszach przedsiębiorstwa Dolnośląskie Surowce Skalne? Z tego, co wiem, są to informacje jawne. Chcielibyśmy usłyszeć, jak to wygląda.

Druga sprawa. Wczoraj sąd administracyjny uznał roszczenia podmiotów prywatnych do znacznego obszaru ziemi pod Stadionem Narodowym, który kosztował 2 miliardy zł. Z tego, co wiem, władze państwowe kilkakrotnie odmawiały realizacji jakichkolwiek odszkodowań dla tych ludzi czy ich roszczeń. Czy uważa pan za normalne to, że w państwie, które buduje stadion za 2 miliardy zł, najdroższy stadion na świecie, ktoś jeszcze potem wygrywa roszczenia przed sądami?

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Bardzo proszę.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Transportu,
Budownictwa i Gospodarki Morskiej
Maciej Jankowski:**

Jak rozumiem, pierwsze pytanie ma charakter retoryczny, bo pan senator wie, jacy są akcjonariusze DSS, a ja nie wiem. Ale oczywiście nie uciekam od odpowiedzi.

(Senator Bogdan Pęk: W takim razie proszę o odpowiedź na piśmie.)

Oczywiście służę nią. Udostępnię wtedy wszelką wiedzę, jaką w tym zakresie posiada ministerstwo. Ja naprawdę nie wiem, jaki jest skład akcjonariuszy tej firmy.

A co do drugiej sprawy, to tak jak pan senator znam ją z komunikatów prasowych. Nie potrafię powiedzieć nic więcej odnośnie do tej materii. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Pan senator Martynowski.

Senator Marek Martynowski:

Dziękuję bardzo.

Rozumiem, Panie Ministrze, że może się pan nie zgadzać z legislatorem Senatu i z poprawkami, ale... Przytoczę dwa zdania, które zapisałem sobie wczoraj na posiedzeniu komisji. Otóż przewodniczący komisji, pan senator Ziółkowski, powiedział, że ustawa ta ma wady legislacyjne, a pan senator Iwan stwierdził, że poprawka dotycząca art. 5 ust. 3 jest ze wszelki miar słuszna. Czy dobrze rozumiem, że nie zgadza się pan z tymi opiniami?

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Transportu,
Budownictwa i Gospodarki Morskiej
Maciej Jankowski:**

Panie Senatorze, ja przed chwilą powiedziałem, że w przypadku uwag legislacyjno-redakcyjnych... Zawsze możemy coś ująć inaczej albo poprawić czy nadać przepisowi większą klarowność. Nie twierdzę, że ten projekt jest idealny. Zresztą co do części uwag legislatora, którego oczywiście szanuję i którego uwagi przeczytałem z zainteresowaniem... Mieliliśmy do czynienia z uwagami legislatorów na różnych etapach prac nad ustawą i często bywały one sprzeczne. Nie wnika to oczywiście ze złej woli, tylko z tego, że jeden prawnik ująłby pewne zagadnienie inaczej, a drugi inaczej; jeden by zredagował coś w taki sposób, a drugi w inny.

Jest oczywiście coś takiego, co byśmy romantycznie określili mianem „elegantia prudentium”, czyli dążenie do tego, aby język prawny był jak najbardziej klarowny, jasny, czytelny i zwarty. To jest oczywiście ideał, ku któremu powinniśmy zmierzać. Pod tym względem ustawa ta na pewno nie jest idealna, ale chcę jeszcze raz powiedzieć, że naszym zdaniem nie ma żadnego zagrożenia związanego z jej niewłaściwym czy nieprawidłowym stosowaniem. W tym kontekście nie ma zagrożenia dotyczącego realizacji, a postanowienia są naszym zdaniem klarowne i czytelne.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo.

Nie widzę więcej chętnych do zadawania pytań.

Otwieram dyskusję.

Dziękuję, Panie Ministrze.

Zapraszam do dyskusji pana senatora Koguta.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Maciej Jankowski: Przepraszam, już zabieram papiery.)

Senator Stanisław Kogut:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie! Panie Ministrze! Drodzy Goście!

Trzeba stwierdzić, że ten projekt ustawy stanowi jedynie doraźną odpowiedź na problem, który pojawił się na rynku wraz z upadłością kilku dużych wykonawców realizujących projekty infrastrukturalne. Próbuujemy teraz walczyć z objawami, jakimi są zaległości w płatnościach, a co za tym idzie, upadłości kolejnych podwykonawców, a zupełnie nie dotykamy przyczyn, które do takiej sytuacji doprowadziły, czyli kryterium najniższej ceny wobec braku realnej prekwalfikacji wykonawców, niedoszacowania, niedających się renegocjować kontraktów lub braku partnerstwa pomiędzy zamawiającym a wykonawcą. Od dwóch lat ja jako senator, członek Komisji Gospodarki Narodowej, oraz senator, profesor Motyczka mówimy, że natychmiast powinna być znowelizowana ustawa o zamówieniach publicznych. Najniższa i najwyższa cena powinny zostać odrzucone, tak jak to było, jak wszyscy mówimy, za czasów PRL – i było to słuszne, bo wtenczas zostawały firmy, które były bardzo wiarygodne – a dzisiaj za cenę daje się 60–70% punktów, zaś za wiarygodność firmy daje się 30 czy 40%... Rzeczywiście to powinno naprawdę zniknąć.

W tej ustawie przewidziano przywileje dla małych i średnich przedsiębiorców, którzy byli podwykonawcami zamówień publicznych udzielonych już przez dyrektora generalnego dróg krajowych i autostrad. Przywilej polega na tym, że ich należności, których nie chcą zapłacić główni wykonawcy, płacić będzie

(senator S. Kogut)

z Krajowego Funduszu Drogowego – niekoniecznie w całości – dyrektor generalny dróg krajowych. W ten sposób fundusz, który został utworzony w celu finansowania inwestycji publicznych, posłuży też do spłaty długów dużych firm. Bank Gospodarstwa Krajowego szybciej zmieni plan finansowy funduszu na bieżący rok i problem zostanie rozwiązany, ale na bardzo krótko. Dlaczego podwykonawcy zostali bez pieniędzy? Jaki mechanizm o tym przesądzi? Jak uniemożliwić powstawanie takich problemów w przyszłości? Tego nie wiem, bowiem ustawodawca zajął się tylko przeszłością, co więcej, zajął się nią tylko częściowo.

Kiedy patrzę na rozpatrywany dziś tekst ustawy, widzę wiele wątpliwych kwestii, pytań, na które bezskutecznie szukałem odpowiedzi w uzasadnieniu do projektu rządowego złożonego w Sejmie. Oto kilka z nich. Nie wiem, czy rząd oszacował sumę roszczeń, które będą finansowane w ramach przepisów tej ustawy. W swoim wystąpieniu pan minister powiedział, że potrzeba tylko 100 milionów zł. Na posiedzeniu komisji gospodarki przewodniczący komitetu protestacyjnego podał, że sam DSS złożył faktury na kwotę 221 milionów zł. Trzystu usługodawców i dostawców z terenu Nowego Sącza, Limanowej i Gorlic powiedziało mi, że ich zaległości wynoszą 200 milionów zł. I zadawałem te pytania odnośnie do oszacowania kosztów wprowadzenia tej ustawy właśnie dlatego, żeby konkretnie dowiedzieć się, jaka to będzie kwota, bo mnie się wydaje, że ta kwota raczej będzie w granicach 1 miliarda zł, a nie 100 milionów zł. Skoro pan minister oszacował tę kwotę, to dlaczego nie uznał za stosowne, by tę informację przekazać parlamentowi? Czy minister infrastruktury uważa, że posłom i senatorom taka wiedza nie jest potrzebna? Po co w tych okolicznościach rząd przedstawia projekty z uzasadnieniami, z oceną skutków regulacji, skoro nie ma w tych materiałach liczb? W ustawie emerytalnej udało się oszacować wzrost dochodu narodowego za dwadzieścia lat wynikający z opóźnienia wieku emerytalnego, a tu nie ma nic, nie ma żadnych liczb. Wiele danych warto byłoby znać, nie tylko wysokość sumy roszczeń, które mogą wynikać z tej ustawy. Chcę też się dowiedzieć, jaka część ze środków publicznych wyasygnowanych w zastępstwie głównych wykonawców do nas wróci.

W uzasadnieniu przyjęto optymistyczne założenie, że ustawa nie wpłynie na stan finansów publicznych. Jakim cudem, skoro wykonawcy bankrutują? Rekompensaty mają wynieść nie więcej niż zabezpieczenie należytego wykonania zamówienia. Zabezpieczenie to sięga nie więcej niż 10%, zgodnie z prawem zamówień publicznych. W związku z tym pytam: jakie jest średnie zabezpieczenie w kontraktach drogowych? Bo myślę, że będzie bliższe 3%

niż 10%. I kolejne pytanie. Jeśli przewidujemy, że zaangażowanie środków publicznych nie może przekroczyć poziomu zabezpieczenia... Jaki jest udział wynagrodzeń podwykonawców, dostawców, w wartości zamówienia: czy jest to 3%, czy 10%? A może jednak więcej? A projektujemy rozwiązanie, by zapłacić im tylko niewielką część należności. Skąd wiemy, że podobne problemy z płatnościami nie pojawią się w przyszłości? Jak widać, na naszej zielonej wyspie przybywa bankructw dużych firm budowlanych. Dlaczego taki mechanizm nie zostanie wprowadzony na stałe na przykład do kodeksu cywilnego lub prawa zamówień publicznych? Należy się zdecydować, czy pomysł, by zamawiający sam płacił podwykonawcom, jest dobry i wtedy należy go wprowadzić na zawsze i stosować w przypadku wszystkich zamówień, czy jest zły. Ale wtedy powstaje pytanie, dlaczego rozpatrujemy tę ustawę.

Proszę państwa, większość z nas, może wszyscy, dobrze wie, jak wygląda rynek inwestycji w Polsce – nie tylko główni wykonawcy dróg kołowych nie płacą podwykonawcom, problemy z płynnością pojawiają się również w innych branżach, na kolei. Na posiedzeniu komisji podano przykład Łodzi Fabrycznej. Tam jest kontrakt zawarty przez kolej na 1,5 miliarda zł, a nie ma po prostu na to środków i zmusza się Polskie Linie Kolejowe do zabezpieczenia tych pieniędzy. Inni przedsiębiorcy, także kolejni, zgłoszą się z pytaniem: dlaczego kolej nie zasłużyła na życzliwość rządu i parlamentu? Proszę państwa, konstytucyjna zasada państwa prawa przejawia się podobno w tym, że w podobnych sytuacjach stosowane są podobne zasady, że adresaci przepisów traktowani są sprawiedliwie, rzetelnie i proporcjonalnie. W ustawie, nad którą dziś debatujemy, tego nie ma, żadna z tych zasad nie jest spełniona. I niedługo będziemy wracać do tej samej problematyki... Nie mówię tego po to, by kreować się na proroka – to jest oczywiste dla każdego rozsądnego człowieka, który stara się zrozumieć otaczający go świat. Tą ustawą nic dzisiaj nie załatwimy, nie rozwiążemy żadnego problemu, a prawdopodobnie mnożymy nowe problemy. Dziękuję, Pani Marszałek. Dziękuję państwu. (Oklaski)

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo.

Zapraszam senatora Szewińskiego.

Senator Andrzej Szewiński:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoka Izbo!

Podczas dzisiejszej debaty usłyszeliśmy wiele słów krytyki odnośnie do tego projektu, ale w mojej ocenie dobre jest to, że w ogóle nastąpiła próba przygotowania ustawy, która być może wpłynie pozytywnie na

(senator A. Szewiński)

splątę tych wierzytelności. Mam świadomość, iż procedowany rządowy projekt ustawy dotyczący spłaty niezaspokojonych należności dla podwykonawców realizujących inwestycje drogowe, które były często zakwalifikowane jako niezbędne do organizacji mistrzostw Europy i realizowane w trybie specustawy drogowej, jest rozwiązaniem wprowadzanym ad hoc. Zresztą takie doraźne rozwiązania... Mieliśmy już zresztą specustawy, drogową, kolejową czy lotniskową, konieczne do przyspieszenia realizacji inwestycji niezbędnych do przygotowania mistrzostw Europy. Te rozwiązania wynikają z pewnej, tak jak tutaj moi przedmówcy stwierdzili, niedoskonałości ustawy o zamówieniach publicznych.

Dobrze się dzieje, że w ministerstwie, tak jak stwierdził pan minister, są prowadzone prace nad radykalną zmianą ustawy o zamówieniach publicznych. Również w naszej komisji gospodarki ostatnio usłyszałem wiele ciepłych słów. Rozmawiałem z przedstawicielami Lewiatana, którzy mówili, że projekty, które są przygotowywane w senackiej komisji gospodarki wychodzą naprzeciw oczekiwaniom przedsiębiorców. Projekt, nad którym pochyla się Wysoka Izba, jest obecnie pewnym kołem ratunkowym dla wielu polskich przedsiębiorców, którzy nie uzyskali należności od generalnych wykonawców, od firm, które, aby zdobyć kontrakty, składały oferty na granicy kosztów wykonania zamówienia publicznego, licząc często na aneksowanie umów podczas realizowania zamówienia.

Mój niepokój może wzbudzić założona niska suma, jaka będzie zabezpieczona dla mikro- i małych przedsiębiorstw. Nie mam jednak wątpliwości, że rozwiązanie zastosowane w projekcie ustawy minimalizuje ryzyko bankructwa dziesiątek polskich przedsiębiorstw, a co za tym idzie, polscy robotnicy zatrudnieni w przedmiotowych firmach nie tracą pracy.

Pragnę podkreślić, iż obecna, dramatyczna sytuacja wielu małych i średnich przedsiębiorstw, o których wspominałem wcześniej, nie wynika z zaniechań polskiego rządu, lecz jest wynikiem źle przygotowanych, zaniżonych ofert przetargowych. A za tym często idzie utrata płynności finansowej przez generalnych wykonawców. W mojej ocenie ta regulacja jest pewnym wyrazem troski o najbardziej poszkodowanych w procesie realizacji inwestycji komunikacyjnych, o których wcześniej wspominałem.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo.

Szanowni Państwo, ogłaszam przerwę do godziny 13.00 i zapraszam na otwarcie wystawy „Górny

Śląsk. Czas Powstań Śląskich”. Przerwa do godziny 13.00.

(Przerwa w obradach od godziny 12 minut 26 do godziny 13 minut 02)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Proszę państwa senatorów sekretarzy o zajęcie miejsc przy stole prezydyalnym, co już po części nastąpiło.

Powracamy do rozpatrywania punktu pierwszego porządku obrad: ustawa o spłacie niektórych niezaspokojonych należności przedsiębiorców, wynikających z realizacji udzielonych zamówień publicznych.

Kontynuujemy rozpoczętą przed przerwą dyskusję.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Józefa Zajęca.

Senator Józef Zajęc:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoki Senacie!

Wydaje mi się, że ta przerwa była konieczna również dlatego, abyśmy troszeczkę się zresetowali z uwagi na bardzo poważną problematykę, którą tu się zajmujemy.

Pozwolę sobie na taką kilkuzdaniową uwagę. Ustawa o zamówieniach publicznych dla tych, którzy się z nią zetknęli – a mam taką przyjemność od dłuższego czasu – jest czymś w rodzaju góry lodowej. Dopóki rozbijają się małe łódki, stateczki, dopóty wszyscy twierdzą, że to przypadek, źle były zbudowane. Kiedy jednak dotknął jej „Titanic” w postaci przedsiębiorstwa wykonującego omawiane inwestycje, to wydaje się, że czas zareagować na te sprawy.

Zanim odniosę się do niektórych szczegółowych kwestii zawartych w projekcie omawianej ustawy, pozwolę sobie na kilka uwag natury ogólnej, które winny być moim zdaniem wzięte pod uwagę podczas dalszych prac nad przedmiotową ustawą.

Punkt pierwszy. Ustawa o spłacie niektórych niezaspokojonych należności przedsiębiorców wynikających z udzielonych zamówień publicznych, zawarta w senackim druku nr 148, winna być ustawą, po pierwsze, incydentalną, a po drugie, służącą zaspokojeniu wyłącznie niezaprzeczalnych roszczeń podwykonawców zaangażowanych przez wykonawców generalnych do budowy obiektów infrastrukturalnych i obiektów sportowych w ramach umów zawartych przed dniem 1 lipca 2012 r. To bardzo ważny moment, co później dodatkowo będę chciał wyjaśnić.

Punkt drugi. Data, o której mowa w pkt 1, uchroni Skarb Państwa przed ewentualnymi zobowiązaniami

(senator J. Zając)

mi z tytułu umów, które mogą być w okresie pracy nad ustawą zawierane wyłącznie dla usankcjonowania zaciągniętych przed tą datą zobowiązań bezumownych pomiędzy przedsiębiorcami lub też zawierane w sposób świadomy z zamiarem działania na szkodę kolejnych podwykonawców.

Punkt trzeci. Należy nie tylko podzielić, ale także rozszerzyć stanowisko Pracodawców Rzeczypospolitej Polskiej mówiące, że przedmiotem ustawy, aby była ustawą konstytucyjną, winno być zaspokojenie nie tylko roszczeń podwykonawców, którym wykonawcy generalni powierzyli wykonanie robót budowlanych, ale także tych podwykonawców, którym dla prawidłowego wykonania robót budowlanych zlecono wykonanie dostaw i usług w rozumieniu przepisów prawa zamówień publicznych. Chodzi na przykład o dostawę kruszyw lub wykonawstwo usług geodezyjnych. Ta pierwsza sprawa dotyczy właśnie chyba Nowego Sącza i okolic.

Punkt czwarty. Należy zadać sobie pytanie, czy przedmiotem niniejszej regulacji winny być tylko zamówienia publiczne udzielone przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad, czy także zamówienia publiczne udzielone na przykład przez Narodowe Centrum Sportu i inne instytucje oraz agendy rządowe.

Punkt piąty. Ustawa winna umożliwiać zaspokojenie roszczeń wyłącznie tych podwykonawców, którzy zawarli pisemne umowy z wykonawcami generalnymi lub kolejnymi podwykonawcami. Skarb Państwa nie może brać na siebie zobowiązań tych przedsiębiorców, którzy nie dbają o swój interes prawny. Przejmowanie także zobowiązań bezumownych, dla ustalenia których stosowano by dowody z zeznań świadków lub z dokumentów finansowo-księgowych niemających oparcia w pisemnych umowach, mogłoby doprowadzić do prób wyłudzeń i innych zachowań o podobnym charakterze.

Punkt szósty. Występowanie przypadków niepłacenia podwykonawcom, i to nie tylko podwykonawcom robót budowlanych, ale także dostaw i usług, nie jest zjawiskiem nowym, które ujawniło się dopiero w ostatnim okresie, lecz trwa już od wielu lat – i tutaj właśnie ten problem jest określony trochę inaczej, aniżeli dotychczas mówiono – dlatego już w 2003 r. wprowadzono do kodeksu cywilnego przepis art. 647¹, który chroni interes prawny podwykonawców, ale niestety tylko w zakresie robót budowlanych. Wynika stąd, iż należy pilnie podjąć działania legislacyjne zabezpieczające także interes prawny podwykonawców dostaw i usług realizujących kontrakty na zlecenie generalnych wykonawców zamówień publicznych.

Punkt siódmy. Przedmiotowa ustawa albo nie rozwiąże problemu podwykonawców w ogóle, albo roz-

wiąże go w niewielkim tylko stopniu. Nie rozwiąże w ogóle, gdy zabezpieczenie należytego wykonania umowy zostało już generalnemu wykonawcy zwrócone przez inwestora. Na to jest jeden miesiąc – a to niewiele czasu na dochodzenie swoich roszczeń. W tych zaś przypadkach, w których ustawa rozwiąże problem w niewielkim stopniu, będzie tak z powodu ustawowej wielkości zabezpieczenia należytego wykonania umowy. Zgodnie z prawem zamówień publicznych wysokość tego zabezpieczenia nie może przekroczyć 10% ceny kontraktu brutto. Jeżeli jeszcze część tego zabezpieczenia, na przykład w wysokości 70%, zostanie zwrócona w ciągu trzydziestu dni po odbiorze przedmiotu zamówienia, to do dyspozycji pozostaje jedynie kwota stanowiąca 3% ceny kontraktowej. I w takim momencie mamy problem z realizacją umowy. Z takiej kwoty, na mocy niniejszej ustawy, będzie można zaspokoić bardzo niewiele roszczeń.

Punkt ósmy. Ustawa winna obejmować wszystkich przedsiębiorców, a nie tylko małe i średnie przedsiębiorstwa. Jeżeli będziemy mieć do czynienia z dużą inwestycją, takimi podpodwykonawcami mogą być wręcz duże firmy.

Punkt ósmy. Ustawa winna obejmować wszystkich przedsiębiorców... Aha, to już było.

Punkt dziewiąty. Na podnoszoną w uzasadnieniu do tekstu ustawy, zawartej w druku sejmowym nr 451, rzekomą bezsilność zamawiających, w tym, jak należy domniemywać, także bezsilność Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, wobec podmiotów, które zobowiązały się do udostępnienia swojego potencjału, w tym na przykład potencjału finansowego, wykonawcom ubiegającym się o udzielenie zamówienia publicznego, na przykład na budowę autostrad, dedykuję treść obowiązującego od dawna art. 297 §1 kodeksu karnego. Oto treść tego przepisu: kto w celu uzyskania zamówienia publicznego dla siebie lub kogo innego od organu lub instytucji dysponujących środkami publicznymi przedkłada podrobiony, przerobiony, poświadczający nieprawdę albo nierzetelny dokument albo nierzetelne pisemne oświadczenie dotyczące okoliczności o istotnym znaczeniu dla uzyskania wymienionego zamówienia, podlega karze pozbawienia wolności od trzech miesięcy do pięciu lat. Są więc instrumenty, po które, moim zdaniem, należy sięgać.

Teraz uwagi i propozycje szczegółowe do projektu ustawy zawartej w druku senackim nr 148.

Punkt pierwszy. W art. 1 ust. 2 słusznie zastosowano wyłączenie w stosunku do należności za roboty budowlane, które mogą być zaspokojone na podstawie art. 647¹ kodeksu cywilnego.

Punkt drugi. Skoro z art. 3 wynika, że ustawę stosuje się wyłącznie do postępowań, w których zabezpieczenie należytego wykonania umowy nie zostało jeszcze zwrócone, a z przepisów o autostradach

(senator J. Zając)

płatnych oraz o Krajowym Funduszu Drogowym nie wynika, że środki tego funduszu pochodzą z zabezpieczeń należytego wykonania umowy, proponuję, aby w art. 2 kropkę na końcu przepisu zastąpić przecinkiem, a po przecinku dodać zdanie w brzmieniu: „w zakresie, w jakim nie mogą być zaspokojone z zabezpieczenia należytego wykonania umowy, wniesionego generalnemu dyrektorowi, jako zamawiającemu w rozumieniu prawa zamówień publicznych”.

Ja te materiały przekażę państwu w formie pisemnej.

Punkt trzeci. Fragment art. 3 w brzmieniu „wszczał postępowanie o udzielenie zamówienia lub udzielił zamówienia przed dniem wejścia w życie ustawy” proponuję zastąpić słowami „wszczał postępowanie o udzielenie zamówienia lub udzielił zamówienia przed dniem 1 lipca 2012 r.”. Jest to problem zabezpieczenia działania ustawy, nad którą dyskutujemy.

Punkt czwarty. W art. 5 pkt 1 po słowie „dni” proponuję dodać słowa „ponad umowny okres płatności”.

Punkt piąty. Proponuję, aby w art. 5 ust. 2 pkt 2 lit. c kropkę na końcu zastąpić przecinkiem, a po przecinku wpisać tekst w brzmieniu: „w trybie art. 647 kodeksu cywilnego”.

Teraz problem „i” oraz „lub”. On nas prześladowe chyba w całym tym budynku i często rodzi problemy, wykorzystywane później w bardzo sprytny sposób przez tych, którzy opierają się na naszych przepisach.

Punkt szósty. W art. 8 ust. 1 w końcowym fragmencie przepisu w brzmieniu: „że nie są objęte gwarancją udzieloną przez wykonawcę lub nie zostały zaspokojone” słowo „lub” należy zastąpić literą „i”, ponieważ „lub” by oznaczało wybór dla kogoś. Oznaczałoby, że może zrobić jedną rzecz, a drugiej może nie zrobić i będzie w porządku wobec przepisów prawa.

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Panie Senatorze, proszę zmierzać do końca. Dziesięć minut minęło.)

Punkt siódmy. Art. 10 ust. 2 nie wskazuje, co stanie się z rozszczeniem przedsiębiorcy, który nie będzie mógł być zaspokojony ani z przepisów ustawy, ani z majątku wykonawcy. Dziękuję pięknie.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Rozumiem, że zgłasza pan poprawki, tak?

(Senator Józef Zając: Tak, zgłaszam poprawki.)

Bardzo proszę o formalne ich przekazanie. Dziękuję bardzo.

Jako kolejny zabierze pan senator Stanisław Jurcewicz.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

(Senator Stanisław Jurcewicz: Dziękuję bardzo. Panie Marszałku! Panie Ministrze...)

Aha, chciałbym jeszcze poinformować, Panie Senatorze, że pan minister Maciej Jankowski nas opuścił, a zastąpił go pan Tadeusz Jarmuziewicz, sekretarz stanu w ministerstwie transportu.

Witamy pana ministra.

Senator Stanisław Jurcewicz:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo!

Kiedy słuchałem pytań kierowanych do senatora sprawozdawcy, a także do reprezentanta rządu, odniosłem wrażenie, że niektóre pytania były na temat, a niektóre nie. Chciałbym się skupić na tej części, która jest związana z generalnym wykonawcą.

Osobiście bardzo żałuję, że wczoraj na posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej niektórzy członkowie byli za przyjęciem tej ustawy, a dzisiaj pytają: po co ta ustawa? W pewnym momencie, kiedy zaczęły się problemy, padały pytania: czy będzie reakcja rządu i czy ona w ogóle jest potrzebna? Otóż jest potrzebna. Dzisiaj stawianie pytania... Oczywiście rozumiem głos mojego poprzednika, którego cenię za konkrety, za propozycje dotyczące przepisu, a nie za stawianie pytania, po co ta ustawa. Po co? Otóż zastanówmy się, jakie będą skutki, skoro taka sytuacja dotyka setek firm, przedsiębiorstw w wielu miejscach. Był tu podany przykład z Podkarpacia, trzystu przedsiębiorców, nie wiem, prawdziwy czy nieprawdziwy, ale to jest taki rząd wielkości. Jakie będą konsekwencje, kiedy nie spróbuje się... Bo przecież nadzwyczajna sytuacja wymaga wprowadzenia nadzwyczajnego rozwiązania, niestandardowa sytuacja – niestandardowego rozwiązania. Jakie skutki dla gospodarki ma brak wsparcia tych małych i średnich przedsiębiorstw? Przecież, jeśli chodzi o relacje, to tak naprawdę stanowią one zdecydowaną większość w gospodarce.

Otóż w przypadku, kiedy – i na tym chciałbym się mocno skupić – generalny wykonawca przystępuje do przetargu... Mnie zastanawia pewna sytuacja. Przecież te firmy o pewnym statusie, także wizerunkowym, ekonomicznym, technicznym później zawierają umowy z podwykonawcami. Te małe i średnie firmy w dobrej wierze, bo ufają tej firmie, przystępują do pracy. Jest ogłoszony przetarg. Osiągają one określoną kwotę za wykonanie danej pracy. Zastanawiam się nad tym, na ile można oceniać podpisanie umowy przez generalnego wykonawcę w dobrej wierze. Mam ogromne wątpliwości co do tego typu działań generalnego wykonawcy. Jaki wniosek z tego wysnułem? Może – w związku z tymi przykładami, w związku z sytuacjami, które nas dotknęły – można by wprowadzić na przykład aneksy do umów związane z tym, żeby generalny wykonawca przedstawiał dokument potwierdzający

(senator S. Jurcewicz)

wypłatę podwykonawcom. Nie wiem, czy w tym momencie jest możliwy taki tryb, ale uważam, że strony mogą wprowadzać aneks. Jeżeli aneks nie naruszałby istotnych warunków umowy, to ten element, który wskazuję, mógłby być wprowadzony. Moim zdaniem to byłoby takie profilaktyczne podejście do tego problemu, który dzisiaj rozwiązujemy.

Następny element jest związany też z działalnością inwestora. Moim zdaniem w trakcie nadzoru są dostępne pewne elementy – oczywiście przez odpowiednie organy, które reprezentują inwestora – dzięki którym na odpowiednim etapie prac można spróbować przeanalizować zakres rzeczowy i finansowy tego, co zostało wykonane. Od bardzo wielu lat do chwili obecnej, moim zdaniem, nie było tak dużego rynku inwestycyjnego związanego z zamówieniami publicznymi, jeżeli chodzi o jego zakres, wielkość finansową i wielkość rzeczową. Nie wszystkie firmy były do tego przygotowane. Może warto też na przykładzie tych przypadków generalnych wykonawców spojrzeć na strukturę tych firm. Wczoraj na posiedzeniu komisji został przedstawiony bardzo ciekawy przypadek jednego z generalnych wykonawców, którego struktura poprzez spółkę córkę realizuje zadania. A konsekwencją tejże ustawy jest pomoc polskim podwykonawcom i usługodawcom. Warto zatem, jak mnie się wydaje – to byłoby też pytanie do pana ministra – odpowiedzieć dzisiaj na pytanie, na ile wdrożymy procedury w stosunku do generalnych wykonawców, którzy otrzymali zapłatę od inwestora, a nie zapłacili podwykonawcom. Moim zdaniem jest to zdecydowane naruszenie równości podmiotów.

Kwestia konstytucyjności. Gdy prześledzimy opinię naszego Biura Legislacyjnego, to okaże się, że jest dopuszczalne uzasadnione zróżnicowanie, jeżeli chodzi o podmioty gospodarcze, a ta sytuacja tego wymaga.

Wobec tych ważnych argumentów, uwag, które tu padły, sądzę, że wymiar gospodarczy upadłości setek firm będzie dużo bardziej odczuwalny niż ryzyko podjęcia tej ustawy, bo niejednokrotnie jest to majątek danego przedsiębiorcy, który po pierwsze, nie będzie już przedsiębiorcą, po drugie, nie płaci związanych z tym danin, bo przecież nie ma środków. Moim zdaniem powinniśmy poprzeć tę ustawę, bo wsparcie tych przedsiębiorców będzie mniej odczuwalne dla gospodarki niż pozostawienie ich samym sobie. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Bardzo proszę pana senatora Antoniego Motyczkę o zabranie głosu.

Senator Antoni Motyczka:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Chciałbym dziś państwu przybliżyć moje zdanie na temat zamówień publicznych. Proszę państwa, jestem przewodniczącym podkomisji gospodarki narodowej, a zajmuje się ona głównie zamówieniami publicznymi. Proszę państwa, tak się składa, że przez wiele lat prowadziłem zajęcia z zamówień publicznych, byłem po prostu wykładowcą na politechnice. Przez wiele lat byłem też przedsiębiorcą. Przez czterdzieści osiem lat pracowałem z dużymi firmami. Uważam, że moja firma była duża, zatrudniała ponad pięćset osób. Myślę, że na nasze, polskie warunki to bardzo dużo. I powiem wam, że takiego rozgardiaszu i takiego draństwa, jakie jest teraz, to jeszcze nie było, a przykładami mogę sypać.

Proszę państwa, bliska sprawa, najbliższa w tej chwili to budowa autostrady A1 na odcinku Gorzyczki, granica państwa – Sośnica. Proszę państwa, autostrada nie zostanie oddana do użytku, choć cała jest gotowa, z prostej przyczyny. Akurat mieszkam przy tej inwestycji, mam do tej inwestycji zaledwie 4 km. Jaka jest główna przyczyna? Mianowicie panowie profesorowie, którzy opiniują ekspertyzę o tej autostradzie, mają własny interes w tym, aby to po prostu wywrócić. Szanowni Państwo, jeżeli my powołujemy ekspertów, a ci eksperci mają osobisty interes w tym, żeby nie dopuścić do realizacji, to efekty są takie, jakie są.

Akurat tak się składa, że mogę operować nazwiskiem, bo jestem do tego upoważniony. Pan, który jest głównym projektantem, to gość, który zaprojektował kilkadziesiąt mostów na terenie Polski i nie tylko Polski, można powiedzieć, że działa praktycznie w całej Europie. Ten most, który on zaprojektował, to jest trzeci na świecie most o takiej konstrukcji, most, który od oceniających projekt otrzymał opinię pozytywną. A firma Alpine Bau, potem Alpine, miała do niego odpowiednie претенsje, zastrzeżenia. To było tak, że należało po prostu wywrócić ten projekt i przedłużyć umowę oraz wystąpić o dodatkowe środki.

Dziś mówimy o zapłacie dla małych i średnich przedsiębiorstw. Proszę państwa, te małe przedsiębiorstwa to jest 50% naszej gospodarki narodowej i wielu ludzi pracuje w małych i średnich przedsiębiorstwach. Zwracam też uwagę na to, że ci ludzie, którzy pracują w małych firmach, przychodzili do mnie i pytali, co mają zrobić, mówili: panie, myśmy nie zapłacili ludziom. A oni przeważnie mają trzy samochody, dwa, mają vany i różne inne samochody. I oni mówili: panie, ja nie zapłaciłem za trzy miesiące, ci ludzie przychodzą do mnie i klną, i narzekają. I słusznie, że to robią. Bo do kogo się mają zwrócić jak nie do swojego przedsiębiorcy? Ale przedsiębiorca

(senator A. Motyczka)

nie jest i nie będzie cudotwórcą, i choćby chciał, to nie wytrzepie pieniędzy z rękawa.

Tu przed chwilą była mowa o tym, że to jest 110 milionów zł. Proszę państwa, to jest śmiech na sali. 110 milionów zł na tyle inwestycji, ile w naszym kraju było rozpoczętych i jest rozpoczętych? Ja nie będę w tej chwili opowiadał o rzeczach niemożliwych, mogę służyć przykładami, dziesiątkami przykładów dotyczących tego, jak lekceważy się nie tylko firmy budowlane, firmy zajmujące się budową autostrad, ale wszystkie firmy, dosłownie: wszystkie firmy.

Proszę państwa, ustawa, zgodnie z którą preferuje się obecnie najniższą cenę, to ustawa zła, chora, ustawa, która powinna być jak najszybciej zlikwidowana i poprawiona. Ale na tej sali nikt dziś o tym nie mówił i nie będzie mówił, bo każdy nabiera wody w usta i mówi: niech się martwią inni. A inwestorzy w gminach, urzędnicy mają interes własny w tym, żeby wybrać najniższą cenę. Dlaczego? Bo oni chcą mieć święty spokój, oni nie chcą się tłumaczyć w RIO, oni nie chcą mieć problemów, nie chcą mieć dodatkowych kłopotów ze swoim burmistrzem, wójtem, prezydentem itd., itd. Czy tak jest dobrze? Nie jest dobrze, proszę państwa, bo wszyscy razem tworzymy to państwo i wszyscy razem jesteśmy tymi, którzy chcą to państwo zniszczyć. Ja to mówię z pełną świadomością i jestem odpowiedzialny za swoje słowa. (Oklaski) A ze względu na to, że naprawdę nie mam nic do stracenia, pozwalam sobie na powiedzenie prawdy. Dlaczego? Widzicie mój łeb, jestem już w takim wieku, że mogą mnie jedynie posłać na emeryturę, bo już emeryturę mam. I dlatego mogę mówić śmiało, odważnie i z pełną świadomością.

Proszę państwa, nie po to wszedłem dzisiaj na mównicę, żeby państwa straszyć, ale żeby pokazać tę niewłaściwość. Jeżeli my w bardzo krótkim czasie nie doprowadzimy do nowelizacji ustawy o zamówieniach publicznych, to okaże się, że to, o czym dziś mówimy, to jest pryszcz, to jest naprawdę niewielka ilość pieniędzy. Mówimy o pieniądzach, które – praktycznie powiedziawszy – są pieniędzmi wirtualnymi. Powinniśmy teraz dążyć do tego, żeby napisać dobrą ustawę, która będzie funkcjonowała nie miesiąc, dwa miesiące, do następnych wyborów, do następnej ekipy rządzącej, tylko przynajmniej przez kilkanaście lat, i to taką ustawę, jaka pozwoli przedsiębiorcom żyć.

Posłużyłem się tu przykładem Alpine Bau. To przecież nie kto inny, jak ta firma z góry powiedziała: weźmiemy polskich wykonawców, weźmiemy polskie podmioty gospodarcze, oni to za nas zrobią, a my za to skasujemy. A wiecie, jaka była ich oferta w przetargu? 20% dla siebie, a o resztę się bijcie. Przecież to jest zdzierstwo! To jest okradanie polskiego przedsiębiorcy! A nasz przedsiębiorca siedzi cicho i nie

reaguje. Nasz przedsiębiorca jest zastraszony, obawia się, że będzie miał przykre konsekwencje, roboty nie dostanie itd. Uważa, że zmiana tej sytuacji jest prawie że niemożliwa. I tu ktoś mówi: CBA. A czy oni się w ogóle zajmą tymi sprawami? Co oni tam zrobią? Nic. Jeżeli my sobie sami nie pomożemy... No przecież po to jest Senat, po to jest Sejm, żeby nowelizować ustawy, które są złe. A ta ustawa jest złą ustawą.

Moi koledzy przedsiębiorcy, którzy ze mną współpracują, przychodzą do mnie i mówią: chłopie, my nie możemy już zrobić nic innego, jak tylko strzelić sobie w łeb, tylko to nam pozostaje. Tylko jednej rzeczy nie mamy – nie mamy czym tego zrobić, bo inaczej to już dawno byśmy się zastrzelili. Jest to przykre, przykre i jeszcze raz przykre, ale bardzo, bardzo prawdziwe.

Jeżeli chcemy zniszczyć ten kraj, to uchwalmy ustawę, która zniszczy wszystkich przedsiębiorców. Ja bardzo przepraszam państwa za moje dzisiejsze wystąpienie, jest ono wystąpieniem pełnym żalu. Proszę państwa, przez tyle lat prowadziłem firmę, która miała dobre wyniki ekonomiczne, która udzielała młodzieży pomocy na dużą skalę, nie tylko zresztą młodzieży... Ja w dalszym ciągu pracuję jako profesor na Politechnice Śląskiej, z czego jestem dumny. I powiem wam, że młodzież bardzo chętnie przychodzi do mnie na zajęcia, na konsultacje, bardzo chętnie ze mną dyskutuje. Proszę sobie wyobrazić, że na zajęcia, które prowadzę dla dwuosobowej grupy, przychodzi regularnie sto osiemdziesiąt, sto dziewięćdziesiąt osób, chociaż ja na pierwszych zajęciach mówię: proszę państwa, nie musicie na te zajęcia chodzić, wy macie tylko umieć, a reszta mnie nie interesuje. I mimo to mam tak dużą oglądalność na wykładach. Jest to sukces, uważam, że to jest mój osobisty sukces. Może dlatego, że urodziłem się nie najgorszym mówcą.

Jeszcze raz państwa przepraszam za moje przydługawe wystąpienie i za ostre słowa, które tu wypowiedziałem. Ale nie umiem przejść do porządku dziennego nad tą sprawą i nic nie powiedziec na ten temat, bo mnie to wszystko bardzo, bardzo, bardzo boli.

Dziękuję uprzejmie za uwagę. (Oklaski)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Andrzeja Matusiewicza. Bardzo proszę.

Senator Andrzej Matusiewicz:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze!

Moim zdaniem ta ustawa jest przykładem złej legislacji, tworzymy złe prawo, epizodycznie, na sku-

(senator A. Matusiewicz)

tek określonej sytuacji gospodarczej czy politycznej. Poza tym w przypadku tej ustawy mamy do czynienia z taką sytuacją, że normy konstytucyjne, które powinny być brane pod uwagę, no, są zapomniane. Ustawa rzutuje nie tylko na zasadę równości stron i równego traktowania podmiotów przez władze publiczne, która to norma jest zawarta w art. 32 konstytucji, ale również narusza zasadę ochrony praw majątkowych zapisaną w art. 64 konstytucji. Ta ustawa narusza przepisy ustawy o swobodzie działalności gospodarczej, nie mówiąc już o tym – co podnosił też mój przedmówca – że przepisy ustawy o zamówieniach publicznych wymagają niezbędnej nowelizacji. I taką nowelizację należałoby przeprowadzić, a nie tworzyć ustawy epizodyczne. Ta ustawa ma również wpływ na prawo upadłościowe.

Wysoka Izbo, tworzymy specustawę, ustawę dla określonej grupy podmiotów, a taka sytuacja nie powinna mieć miejsca w naszym ustawodawstwie. I jeśli przyjrzeć się bliżej temu, jakie może ona wywołać skutki w zakresie pomocy publicznej... Bo niewątpliwie jest to pomoc publiczna i jeżeli Komisja Europejska potwierdzi, że to jest pomoc publiczna dla wykonawców i podwykonawców, to trzeba będzie zwrócić środki unijne, nie mówiąc już o tym, że ta ustawa daje prawo również innym podmiotom do wnoszenia przeciwko Skarbowi Państwa, Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad spraw o odszkodowanie, ona daje to prawo tym wszystkim podmiotom, które przegrały przetargi.

Przecież podmiot, który zgłasza się do przetargu i go wygrywa, oferując określone ceny, ma postępować zgodnie ze specyfikacją istotnych warunków zamówienia. W tej sytuacji inny podmiot przegrywa – przegrywa w cudzysłowie – bo był bardziej rzetelny, bardziej uczciwy i wycenił koszt robót na poziomie kosztorysu wykonawczego czy czasem nawet wyższym. Tak więc dla tego, który obniżył cenę i wygrał, taka ustawa jest przywilejem, ona jest przywilejem dla tych, którzy działali na granicy prawa, czyli działali, jak to mówili Rzymianie, *in fraudem legis*. I oni dostają teraz ową premię od państwa. Oni dostają od państwa dodatkową premię i będą mogli spłacić część zobowiązań, które przyjęli, bo nie przewidzieli tego, że ponoszą określone ryzyko gospodarcze, nie przewidzieli skutków. Tak więc oni dostają premię w postaci tej ustawy. Ja rozumiem też kontekst społeczny, to, że chodzi tu również o to, że bardzo wielu pracowników zatrudnionych w tych firmach nie otrzymuje wynagrodzenia, ale przecież jest do tego specjalny tryb. Jeżeli my będziemy tworzyć ustawy dla określonej grupy wykonawców, to, Wysoka Izbo, może powstaną też ustawy, które będą na przykład dotyczyć wykonawców Stadionu Narodowego, innych

stadionów czy innych większych inwestycji. Myślę, że nie tędy droga, nie w ten sposób powinniśmy prowadzić naszą legislację.

Były pytania senatorów do pana wiceministra Jankowskiego o to, jaki jest koszt tej ustawy. No, minister nie potrafił precyzyjnie odpowiedzieć, mówił tylko o tych 110 milionach zł. Już mój przedmówca wspominał, że to jest śmiech na sali, i w pełni się z nim zgadzam, bo ta kwota na pewno będzie większa.

Co składa się na te 110 milionów zł i w jaki sposób wyliczono tę kwotę? Pan minister na pytanie jednego z senatorów powiedział, że na autostradę A2 jest 40 milionów zł. Wysoka Izbo, to na pewno będzie większa kwota, skoro rozszczenia tylko jednego podmiotu, DSS, są na 200 milionów zł. Pan senator Kogut podawał również inne przykłady.

Tak więc wszystko prowadzi nas do jednego wniosku: powinniśmy skończyć z procedowaniem nad tego rodzaju ustawami. Uważam, że wniosek o odrzucenie tej ustawy jest jak najbardziej uzasadniony. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Rozumiem, że składa pan taki wniosek. Tak, Panie Senatorze?

(Senator Andrzej Matusiewicz: Tak, składam. Zaraz napiszę.)

Proszę o wniosek na piśmie, dobrze? Dziękuję bardzo.

Teraz pan senator Jan Maria Jackowski. Bardzo proszę.

Senator Jan Maria Jackowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze!

Kiedyś, w czasach PRL, świętej pamięci Szymon Kobyliński narysował rysunek, będący niejako jego komentarzem... Na tym rysunku zamieszczonym na pierwszej stronie „Polityki” widoczny był wysoki mężczyzna, który, niestety, nie posiadał nogi i w związku z tym stał o drewnianej kuli. A malutki krasnoludek, wielkości 1/20 tego mężczyzny, malutkim pędzelkiem mu tę kulę malował. Podpis pod tym rysunkiem głosił, że jest to renowacja zabytków. To oczywiście dotyczyło ówczesnych realiów, można jednak powiedzieć, że świętej pamięci Szymon Kobyliński miał proroczą wizję, ponieważ dzisiaj mogłaby to być apoteoza renowacji państwa polskiego. Tego dotyczyły wypowiedzi kolegów, moich przedmówców, którzy podkreślali, że przyczyna zła leży gdzie indziej, a my kolejną epizodyczną prowizorką do prowizorki... na bazie prowizorki robimy dalej prowizorkę. Właśnie do tego można sprowadzić tę ustawę.

(senator J.M. Jackowski)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Zwróciłbym jednak uwagę na problemy szersze, polityczne i socjotechniczne. Pomimo iż Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej już dawno się skończyły, nadal na skalę bezprecedensową jesteśmy karmieni propagandą sukcesu. Przy okazji tej propagandy objawił się plan władzy, która chciała zawłaszczyć Euro na potrzeby swoich celów politycznych, a dumę narodową Polaków i kibicowanie polskiej drużynie utożsamić z poparciem dla rządu. Myślano, że jak się podsypie kasę, to może nasi wyjdą z grupy i tym samym uda się odwrócić uwagę opinii publicznej od nieudolności i niekompetencji obecnej władzy oraz wywoływanych przez nią konfliktów z kolejnymi grupami społecznymi, w tym firmowanej przez obecny układ rządzący dyskryminacji katolików przejawiającej się między innymi w otwarciu furtki do rugowania religii ze szkół, próbie ograniczenia finansów Kościoła czy cyfrowym wykluczeniu katolickiej Telewizji Trwam, o czym w komunikacie z trzysta pięćdziesiątej ósmej Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski pisali polscy biskupi.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Rząd podczas wykorzystywania propagandy sukcesu wdrożył taktykę ucieczki do przodu. Co prawda stadiony zostały wybudowane, ale jak się dowiadujemy, zostały przepłacone. Autostrady niby są, ale jeszcze ich nie ma, bo z 1 tysiąca 700 km zapowiedzianych przez rząd dróg ekspresowych i autostrad ukończono ledwie 600 km, z czego część i tak będzie wykańczana dopiero po Euro. Główni wykonawcy przy cichym współudziale państwa doprowadzili do upadku wielu średnich i małych firm, które były podwykonawcami, a za wykonane prace nie otrzymały zapłaty. Jednym słowem, w rządowych mediach przygotowano triumfalną sieczkę propagandową, której celem było pranie mózgow Polaków przez najbliższe miesiące, tak aby odwrócić ich uwagę od spraw ważnych i bolesnych. To nic, że Polska wymiera, że mamy pracować do śmierci, że dochody ludzi spadają, że powiększa się obszar ubóstwa. To nic, że służba zdrowia jest w rozsypce, że państwo nie jest w stanie realizować narodowych interesów Polaków i jest żałośnie nieporadne na arenie międzynarodowej – nie potrafi wyjaśnić katastrofy smoleńskiej. To nic, że zamówienia publiczne to obszar patologii i korupcji. Polska gospodarka zanurza się w kryzysie, wzrost PKB będzie niższy, niż zapowiadał rząd, spada eksport, rośnie bezrobocie, wskaźnik optymizmu wśród przedsiębiorców jest najniższy od lat.

Najbardziej pełne emfazy są zachwyty dotyczące tego, jak niezwykle talenty organizacyjne przejawiała władza. Tymczasem impreza Euro wcale nie była największym przedsięwzięciem masowym w ostatnich latach. Do Polski przyjechało mniej kibiców

i turystów, niż się spodziewano. Tym, co mają krótką pamięć, warto przypomnieć, że każda z ośmiu pielgrzymek błogosławionego Jana Pawła II do ojczyzny była o wiele większym wyzwaniem logistycznym, gromadziła znacznie większą liczbę uczestników. Na przykład w 2002 r. na krakowskich Błoniach zgromadziła się największa liczba ludzi w dziejach Polski – było obecnych około trzech milionów osób z Polski i z zagranicy. Te pielgrzymki były organizowane w różnych realiach ustrojowych i politycznych, błogosławiony Jan Paweł II przyjeżdżał do Polski i w czasach PRL, i w czasach III RP, w której były rządy prawicowe i lewicowe. Wszystkie pielgrzymki były ogromnym sukcesem, przede wszystkim duchowym, poza tym dały impuls do przemian systemowo-ustrojowych w Europie Środkowo-Wschodniej oraz wprowadzania w Polsce i w innych krajach niegdyś zwasalizowanych przez Związek Sowiecki standardów związanych z prawami człowieka. Były również ogromnymi sukcesami organizacyjno-logistycznymi, co było wspólnym dziełem stron państwowej i kościelnej. Jesteśmy dobrymi organizatorami i potrafimy przygotowywać imprezy masowe na ogromną skalę, więc od początku było wiadomo, że organizacyjnie damy radę, za to porażką, z powodu nieudolności rządu, zakończyły się szumnie zapowiadane inwestycje infrastrukturalne, które miały być gotowe na Euro. Rację mają ci, którzy zwracają uwagę, że dla rządu Euro się skończy, gdy zostanie zbudowana i rozliczona ostatnia inwestycja zapowiadana przez ekipę premiera Donalda Tuska na mistrzostwa Europy. Jak mówi klasyk, mężczyznę poznaje się nie po tym, jak zaczyna, a jak kończy.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Projekt ustawy, którą obecnie rozpatrujemy, to próba posprzątania w sytuacji, gdy mleko już się wylało. Wiele wskazuje na to, że mechanizm czegoś, co moglibyśmy określić mianem przekreślenia, był prosty. Wykonawca, który wygrywał przetarg, dywersyfikował zakres prac i zlecał ich wykonanie podwykonawcom. Umowy dotyczące robót budowlanych w praktyce często obejmowały jedynie robocizną stanowiącą około 25% kosztorysowej wartości danej inwestycji w tym zakresie, zgodnie z kodeksem cywilnym, i ich zapłaceniu było gwarantowane solidarnie przez zamawiającego, czyli państwo i wykonawcę...

(Rozmowy na sali)

Panie Marszałku, czy mogę prosić, żebym mógł w spokoju...

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Oczywiście. Bardzo proszę ławę rządową o...

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Tadeusz Jarmuziewicz: Ale my na temat wystąpienia...)

(wicemarszałek J. Wyrowiński)

Ja rozumiem, ale proszę uszanować to, że senator przemawia...

(Głos z sali: Tak jest, powagę Wysokiej Izby)

...i ewentualnie do kularów przenieść te...

Proszę.

Senator Jan Maria Jackowski:

Dziękuję.

Kwestia całej reszty zamówienia, materiału, transportu, sprzętu, była przerzucana przez dyktujących warunki generalnych wykonawców do zwykłych umów cywilnych, których realizację znacznie trudniej wyegzekwować. Następnie wykonawcy generalni, nierzadko firmy zagraniczne, transferowały środki do innych spółek lub do innych krajów oraz wypłacały sobie gigantyczne premie i wynagrodzenia i ogłaszały upadłość, a w konsekwencji unikały płacenia podwykonawcom. W ten sposób beneficjentami ostatniego boomu budowlanego w Polsce często zostawały podmioty zagraniczne, które się znakomicie obłowiły kosztem polskiego podatnika w związku z Euro, a średnie i małe firmy polskie, które dźwigały trud budów, poniosły ciężar finansowania inwestycji i zostały wydrenowane z kapitału. Dziś ich właściciele są pozbawieni swoich przedsiębiorstw, które zbankrutowały, a ich osobisty majątek zajmują komornicy. Dziesiątki tysięcy pracowników tych firm nie otrzymały pieniędzy za pracę i ich rodziny znalazły się w bardzo trudnej sytuacji materialnej.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Rząd chwali się, że dzięki Euro, dodajmy, że też dzięki rządowej propagandzie sukcesu, liczba osób pozytywnie oceniających sytuację w kraju wzrosła z 30 do 40%. Lecz pamiętajmy, że ciągle przytłaczająca większość Polaków jest niezadowolona z sytuacji w kraju. W strefie kibica, gdy tylko na przebitkach telewizyjnych pojawiali się prominenci rządowi, miały miejsce charakterystyczne reakcje, co najlepiej świadczy o realnych, a nie wirtualnych nastrojach społecznych. Dziękuję.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Teraz głos zabierze pan senator Bohdan Paszkowski, jeżeli jest. A, jest.

Zapraszam, Panie Senatorze.

Senator Bohdan Paszkowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Rzeczywiście zasadne są pytania odnośnie do tego, jak to się stało, że mamy taki niekorzystny układ okoliczności związanych z budową autostrad

i dróg ekspresowych w Polsce. Ja myślę, że uwagi, które zgłosił pan senator Motyczka do ustawy o zamówieniach publicznych, są pewnie zasadne. Myślę, że analiza zaistniałej sytuacji będzie przedmiotem badania Najwyższej Izby Kontroli, jak również innych organów. I mam nadzieję, że poznamy jakby geografię mechanizmów, które spowodowały taką sytuację, że dzisiaj stajemy przed koniecznością procedowania nad tą ustawą.

Tutaj były zgłaszane różne uwagi na temat tego, jak to wszystko powstało, jakie mechanizmy... Ja na ten temat nie będę mówić. Słucham dyskusji i wystąpienia i myślę, że jest jakby kilka mitów związanych z tą ustawą, tutaj wyrażanych. Mianowicie chciałbym powiedzieć, że ta ustawa ma, że tak powiem, określony zakres kosztów po stronie Skarbu Państwa, generalnej dyrekcji – jakkolwiek byśmy to nazwali, chodzi o środki publiczne – bo stwierdza się w art. 2, że generalny dyrektor dróg krajowych, zwany dalej generalnym dyrektorem, spłaca należności do wysokości równej kwocie zabezpieczenia, o którym mowa w art. 147 ustawy – Prawo zamówień publicznych. Jest to kwota, którą najprawdopodobniej pan minister już podał, a mianowicie kwota 110 milionów zł. Tę kwotę łatwo obliczyć, bo mając wartość kontraktów na drogi, których dotyczy ustawa, można określić dla poszczególnych kontraktów wartość zabezpieczenia, zgodnie z art. 147 ustawy o zamówieniach publicznych. Z tego, co pamiętam, jest to wartość 2–10% wartości realizowanego zamówienia. Są to już konkretne kwoty. Można to wszystko po przeczytaniu poszczególnych kontraktów wyczytać i najprawdopodobniej będzie to podana kwota 110 milionów zł, więcej nie będzie.

Ja przyznam, że jak się dowiedziałem, że taki projekt ustawy rodzi się w Sejmie, to byłem bardzo ciekaw, jaką konstrukcję się tutaj zastosuje, aby te środki próbować wypłacić. Bo przecież mamy tutaj, powiedzmy, sytuację, w której państwo ma w jakiś sposób zrealizować świadczenia na rzecz podmiotów, które z państwem polskim, reprezentowanym tutaj przez generalną dyrekcję, w żaden sposób nie były związane umowami. No i przyjęto taką konstrukcję odnośnie do zabezpieczenia... To jest konstrukcja bardzo sprytna z uwagi na to, że przecież generalna dyrekcja posiada te środki, w różnej formie, bo – jak państwo wiecie – aby zabezpieczyć zamówienie publiczne stosuje się czy to gwarancje bankowe, ubezpieczeniowe, czy jakieś akredytywy bankowe itp., itd. Można zastosować również taki mechanizm, że nie wypłaca się generalnemu wykonawcy należytej kwoty za odebrane roboty, tylko potrąca się kwotę w określonej wysokości, określonej w umowie – to jest przydziałowo – i po prostu ta kwota idzie na zabezpieczenie kontraktu. Ja pytałem pana ministra, jaki to był mechanizm, że się nie wypłacało środ-

(senator B. Paszkowski)

ków wykonawcy, temu głównemu, tylko szły one na zabezpieczenie. Jak szeroki to był mechanizm? Być może się okaże, że jednym ze źródeł tego całego ciągu niewypłacania podwykonawcom ich należności było to, że główny wykonawca nie dostawał kwot w pełnej wysokości.

(Głos z sali: A jak...)

To jest kwestia do dyskusji i stąd moje odniesienie. Pewnie poznamy ten mechanizm, w wyniku chociażby kontroli NIK. To jest jakby jedna sprawa. Tak że nieważne jest, ilu przedsiębiorców i w jakim zakresie będzie zgłaszało swoje roszczenia, bo jeżeli zgłoszą roszczenia na 1 miliard zł, to dostaną coś tylko w ramach 110 milionów zł – jeśli przyjmiemy, że to jest zabezpieczenie. A jeśli chodzi o resztę, to jest droga sądowna itd., itd.

Proszę państwa, jest jeszcze jedna sprawa, o której warto wspomnieć, a mianowicie szybkość realizacji świadczeń. Ta sprawa też jest dyskusyjna, bo jeżeli zrobicie państwo analizę tejże ustawy, to okaże się, że ostatecznym elementem wypłaty świadczenia – mowa jest o tym w art. 7 – jest prawomocne orzeczenie sądu, ugoda zawarta przed sądem w sprawie między przedsiębiorcą a wykonawcą opatrzona klauzulą wykonalności oraz, co stanowi pewne przyspieszenie, zatwierdzona przez sędziego komisarza lista wiarygodności – oczywiście pod warunkiem, że nie zostanie złożony do niej sprzeciw. Tak że nie wyciągamy bardzo daleko idących wniosków odnośnie do szybkości tego postępowania, dlatego że – jak mówiłem – będziemy mieli tu do czynienia albo z prawomocnym orzeczeniem sądu, którego uzyskanie wymaga pewnego czasu, albo z ugodą zawartą... Ugodę można osiągnąć łatwiej i szybciej, jeżeli z drugiej strony będzie otwartość w tym zakresie. Oczywiście ustawa przewiduje zaliczki wypłacane na podstawie odpowiednich dokumentów, oświadczeń, itd. Tak że trzeba rozwiać oczekiwania, że to wszystko będzie się odbywało bardzo szybko.

Jedyną wartością dodaną tej ustawy jest to, że w granicach zabezpieczenia – przyjmując umownie, że jest kwota to 110 milionów zł – państwo umożliwi wypłatę tychże roszczeń. Reszta oczekiwań wobec ustawy idzie zbyt daleko.

I kolejna uwaga. Z przykrością i z ubolewaniem muszę stwierdzić, że znowu procedujemy nad źle napisaną ustawą. Mieliśmy ostatnio... Weźmy choćby przykład ustawy dotyczącej nielegalnie przebywających cudzoziemców nieposiadających umów o pracę itd., która miała, powiedziałbym, swoistą konstrukcję. Teraz też mamy bardzo ciekawie skonstruowaną ustawę. Jak już wspominałem, zgodnie z art. 5 tejże ustawy mamy teoretycznie dwa warunki wypłaty należności. Pierwszy z nich jest taki, że wykonawca

zalega przedsiębiorcy z zapłatą za zrealizowane i odebrane prace przez co najmniej trzydzieści dni, a drugi – że wobec tego wykonawcy ogłoszono upadłość lub sąd oddalił wniosek o ogłoszenie upadłości na podstawie art. 13 prawa upadłościowego; tu najprawdopodobniej chodzi o to, że nie ma on środków nawet na przeprowadzenie postępowania upadłościowego. I zdawałoby się, że to są te dwa warunki, które trzeba później udokumentować oświadczeniami, ale tak nie jest.

Można zauważyć, że ustawa jest tak specyficznie skonstruowana, iż w poszczególnych artykułach, w następnych artykułach, w art. 6 i 7 mowa jest o tym, że oczekuje się od przedsiębiorcy udokumentowania pewnych okoliczności oświadczeniami, ale oświadczenia te mają sprowadzać się do dwóch wcześniej wspomnianych warunków. Proszę państwa, oświadczenia dotyczą spełnienia innych warunków, a mianowicie chociażby tego, żeby, że tak powiem, nie zalegać w stosunku do innych podmiotów... Po to, by uzyskać pewne rzeczy, trzeba... Na przykład nie mogą być objęte gwarancją lub nie zostały zaspokojone... Ja w dalszym ciągu upieram się przy tym, że z tego przepisu nie za bardzo wynika, jaka to jest gwarancja. Czy chodzi o gwarancję zapłaty, czy... Taka gwarancja funkcjonuje w kodeksie cywilnym i jest precyzyjnie określone, jak ona się nazywa itd. A tu jest taka konstrukcja, że w momencie, kiedy ktoś uzna, że spełnia te dwa warunki czy jeden z warunków, to wbrew jego przewidywaniom... Kiedy ktoś zacznie składać dokumenty... Na pewnym etapie składania oświadczeń może się okazać, że nie spełnia on ustawowych warunków.

Moim zdaniem piętrowa konstrukcja ustawy jest błędem. Przyznam, że...

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Panie Senatorze, czas nieubłagane minął.)

...było to przedmiotem mojego pytania, ale nie uzyskałem odpowiedzi. Ze zdziwieniem stwierdzam, że art. 7 ust. 3 wprowadza pewien mechanizm, nie wiem, czy przemyślany przez ustawodawcę, czy też nie. A mianowicie jest to mechanizm związany z wypłatą środków przedsiębiorcy. I tam jest wymaganie, aby przedsiębiorcy, którzy chcą otrzymać te środki, dołączali oświadczenie, że w stosunku do innych podmiotów, czyli do swoich wykonawców, nie zalegają z zapłatą za przedmiotowe i odebrane prace. A tam dalej jest zapis, który zwalnia z tego obowiązku w przypadku, kiedy przedsiębiorca korzystał z zaliczek. Wtedy wystarczy oświadczyć, że te zaliczki, które uzyskał od generalnego wykonawcy, zostały już przekazane na zaspokojenie roszczeń tych podmiotów. A jeżeli weźmiemy pod uwagę sytuację...

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Czas już minął.)

Już, już kończę, Panie Marszałku, tylko skończę myśleć.

(senator B. Paszkowski)

Jeżeli założymy, że te zaliczki mogą być wypłacone maksymalnie do kwoty 50% roszczeń, o które walczy przedsiębiorca, to jest to taki mechanizm... W momencie, kiedy przedsiębiorca nie zapłacił wcześniej i występuje z takim roszczeniem, to jest naturalny mechanizm, który można zastosować, czyli, innymi słowy, może dostać na przykład dwudziestoprocentową zaliczkę, opłacić swoich wykonawców, a 80% wziąć dla siebie. Myślę, że to jest mechanizm trochę niesprawiedliwy i może powodować pewne nadużycia w tym zakresie.

Z tego, co powiedziałem, wynika, że... No, nie wywołujemy zbyt wielkich oczekiwań w stosunku do tej ustawy. Ona tylko ewentualnie gwarantuje zaspokojenie tych roszczeń w określonej, niskiej wysokości. Nie ma też żadnej pewności, że to będzie następować szybko.

Nie wiem, jaka w tej chwili jest praktyka stosowana przez organy państwa w stosunku do tych przedsiębiorców, chociażby w zakresie należności podatkowych, należności z ubezpieczeń społecznych, zdrowotnych itd. My w tej chwili uchwalamy tę ustawę, ale czy z drugiej strony oni nie są duszeni przez inne daniny publiczne? I w ten sposób, że tak powiem, ich możliwość funkcjonowania coraz bardziej się zmniejsza.

W związku z tym będzie pewnie tak, że mając świadomość dramatycznej sytuacji części przedsiębiorców, którzy realizowali rządowe inwestycje, będziemy musieli ich wesprzeć, ale nie wywołujemy zbyt wielkich nadziei i nie oczekujemy zbyt wiele od tej ustawy. Ja mam większą nadzieję na to, że wreszcie poznamy, w jakiejś tam nieodległej przyszłości, mechanizmy dotyczące tego, w jaki sposób taka sytuacja powstała i przełożymy tę wiedzę na ewentualne rozwiązania ustawowe oraz – bo same ustawy tego nie załatwiają – być może praktykę organów, które realizują te ustawy. Dla mnie...

(*Wicemarszałek Jan Wyrowiński*: Panie Senatorze...)

Dla mnie jest chyba oczywiste, że te podmioty, które między innymi tą ustawą mają być objęte, wcześniej w jakiś tam sposób monitowały instytucje państwa, że coś takiego się dzieje, działa itd.

I pozostają również... To znaczy oczekiwałbym również tego, że wszyscy oszuści, którzy działali na rynku budowlanym, zostaną surowo ukarani przez wymiar sprawiedliwości państwa polskiego. Dziękuję.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

To ostatnie zdanie było bardzo długie, Panie Senatorze, trwało cztery minuty.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Jarosława Laseckiego.

Senator Jarosław Lasecki:

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.
Wysoka Izbo!

W normalnej rzeczywistości gospodarczej wszyscy przedsiębiorcy – czy to wykonawca, czy to podwykonawca – są równi, bo to rynek tak naprawdę reguluje wzajemne zależności, to rynek tak naprawdę daje świadectwo tego, kto jest sprawny organizacyjnie, kto potrafi wykonywać swoją pracę i kto powinien za to otrzymywać wynagrodzenie. Ta ustawa zmienia dzisiaj nieco reguły gry, ponieważ tak naprawdę pozbawia tych podwykonawców, którzy powinni zabezpieczyć swoje interesy, zabezpieczyć się przed ryzykiem gospodarczym... Ona daje im możliwość otrzymania pieniędzy, podczas gdy ich kolegom z innych branż takich możliwości nie daje.

Ustawa ta jest epizodyczna, bowiem tak naprawdę będzie obowiązywać przez krótki czas. I cóż? Mam nadzieję, że będziemy budować kolejne autostrady, kolejne stadiony, realizować kolejne projekty infrastrukturalne... Ale czy nauczymy się czegoś z tej sytuacji, którą dzisiaj mamy? My dzisiaj nie wiemy, ilu podmiotów dotyczy ta ustawa. My dzisiaj tak naprawdę nie wiemy, jakich pieniędzy ta ustawa dotyczy. My nie wiemy, jakie skutki dla budżetu Skarbu Państwa będzie miała ta ustawa. Ale wiemy jedno: ta ustawa dotyczy przedsiębiorców, dotyczy ludzkich tragedii. Jeżeli dzięki tej ustawie będziemy mogli tym ludziom pomóc, to dobrze. Ale źle by się stało, Wysoka Izbo, gdybyśmy tą ustawą mieli pomóc tym wszystkim, którzy zawinili, którzy spowodowali, że pewne projekty infrastrukturalne skończyły się tak, jak się skończyły – ze szkodą dla prostych ludzi, dla polskich przedsiębiorców, którzy być może dali się nabrać na łatwe kontrakty. Ja bym nie chciał, Wysoka Izbo, aby ta ustawa spowodowała, że ci wszyscy menedżerowie, ci wszyscy, którzy brali udział w procesie zarządzania tymi projektami, będą mieli możliwość otrzymania premii, pieniędzy z kontraktów menedżerskich. Dlatego zgłaszam dzisiaj wniosek, poprawkę uniemożliwiającą zaspokojanie na mocy tej ustawy wszelkich kontraktów menedżerskich dotyczących projektów infrastrukturalnych, które były związane z budową autostrad. Panie Marszałku, składam odpowiedni wniosek. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

(*Senator Jarosław Lasecki*: Dziękuję bardzo.)

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Jako ostatni, na razie ostatni, zabierze głos pan senator Stanisław Hodorowicz.

Bardzo proszę.

Senator Stanisław Hodorowicz:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Na wstępie pragnę oświadczyć, iż nie dopatruję się tego, jak niektórzy moi przedmówcy, że za smutną prawdą dotyczącą bankructwa wielu podmiotów gospodarczych stoi jakaś inna prawda prawdziwsza. To po pierwsze.

Po drugie, mam świadomość, że poprzez tę ustawę otwieramy przysłowiową puszkę Pandory, bowiem jej przyjęcie prawdopodobnie stworzy podstawy do tego, by w świetle równości wobec prawa wielu innych przedsiębiorców – podwykonawców, ale nie tylko podwykonawców – mogło podejmować starania o to, aby dochodzić swoich roszczeń na podobnej drodze. Mam także świadomość, że naprawiamy doraźne błędy w umowach zawartych z generalnym wykonawcą czy z generalnymi wykonawcami. Chcę powiedzieć, że na Uniwersytecie Jagiellońskim od kilku lat prowadzone są różne inwestycje, chodzi o nowy kampus. Sumaryczna kwota dla tych inwestycji wynosi blisko 2 miliardy zł i do tej pory nie została zawarta ani jedna umowa z generalnymi wykonawcami, w której nie byłoby klauzuli, że otrzymają oni wynagrodzenie wtedy, kiedy przedstawia oświadczenia o tym, że uregulowali należności względem podwykonawców. A więc na gruncie obowiązujących przepisów, na gruncie obowiązującego prawa można... Uważam, że w tym kontekście aneksowanie umów, co między innymi postulował pan senator Jurcewicz, będzie praktycznie niemożliwe, a przynajmniej bardzo wątpliwe.

Uważam, że wątpliwe jest również to, że środki, które w ramach proponowanego rozwiązania są przewidywane do wydania, zostaną w jakiś sposób odzyskane.

Niemniej jednak, biorąc te wszystkie elementy pod uwagę, będę głosować za przyjęciem tej ustawy. Uczynię tak, ponieważ ze społecznego punktu widzenia jest to zasadne – rola państwa, tak jak ją sobie wyobrażam, jest bowiem również taka, że państwo powinno naprawiać to, co jest złe i co godzi w obywateli. Jestem o tym przekonany i myślę, że również koledzy z opozycji podzielą to stanowisko. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Bardzo dziękuję, Panie Senatorze.

Szanowni Państwo, pragnę poinformować, że senatorowie Andrzej Grzyb, Ryszard Górecki, Ryszard Knosala złożyli swoje przemówienia dotyczące tego punktu obrad do protokołu.

Jednocześnie pragnę poinformować, że senatorowie Józef Zając, Andrzej Matusiewicz i Jarosław Lasecki, zgodnie z procedurami, zgłosili wnioski o charakterze legislacyjnym na piśmie.

Zamykam dyskusję.

W zaistniałej sytuacji pragnę zapytać pana ministra Jarmuziewicza, czy chce się ustosunkować do przedstawionych wniosków w tej chwili, czy też uczyni to na posiedzeniu komisji.

(*Sekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Tadeusz Jarmuziewicz: Zrobię to w czasie posiedzenia komisji.*)

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

Ponieważ, jak powiedziałem, zostały zgłoszone wnioski o charakterze legislacyjnym, proszę Komisję Gospodarki Narodowej o ustosunkowanie się do przedstawionych wniosków i przygotowanie sprawozdania.

Informuję, że głosowanie w sprawie rozpatrywanej ustawy zostanie przeprowadzone pod koniec posiedzenia Senatu.

Przed przystąpieniem do rozpatrzenia punktu drugiego porządku obrad pragnę poinformować państwa senatorów, że jeżeli w debacie nad tym punktem nie zostaną zgłoszone wnioski o charakterze legislacyjnym, to głosowanie w sprawie projektu uchwały z okazji 90. rocznicy powrotu części Górnego Śląska do Polski przeprowadzimy bezpośrednio po rozpatrzeniu tego punktu, powtarzam: bezpośrednio po rozpatrzeniu tego punktu.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu drugiego porządku obrad: drugie czytanie projektu uchwały z okazji 90. rocznicy powrotu części Górnego Śląska do Polski.

Pragnę serdecznie powitać przybyłych na dzisiejsze posiedzenie gości. Witam serdecznie wicewojewodę śląskiego, pana Piotra Spyry; wicemarszałka województwa śląskiego, pana Mariusza Kleszczewskiego; biskupa pomocniczego katowickiego, księdza Józefa Kupnego – serdecznie witam, Księżo Biskupie – rektora Uniwersytetu Śląskiego, pana profesora Wiesława Banysia. Witam serdecznie również dziekan Instytutu Filologii Germańskiej na Uniwersytecie Śląskim, panią Grażynę Szewczyk; prezesa Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie, pana Józefa Musioła – witam serdecznie – zastępcę prezydenta Chorzowa, pana Wiesława Raczyńskiego; starszego kustosza, kierownika działu historii Muzeum Śląskiego, autora wystawy, którą otworzyliśmy o godzinie 12.30, pana Jarosława Racięskiego, autora wystawy, którą otworzyliśmy dziś o godzinie 12.30. Witam dyrektora Biblioteki Śląskiej, pana Jana Malickiego, oraz przewodniczącego Sejmiku Województwa Śląskiego, pana Andrzeja Gościńskiego. Witam państwa bardzo serdecznie.

Szanowni Państwo! Szanowni Goście! Panie i Panowie Senatorowie! Pragnę przypomnieć, że projekt uchwały został wniesiony przez panią wicemarszałek, senator Marię Pańczyk-Pozdziej i zawarty jest

(wicemarszałek J. Wyrowiński)

w druku nr 123. Sprawozdanie znajdziecie państwo w druku nr 123S.

Uprzejmie proszę sprawozdawcę Komisji Ustawodawczej, pana senatora Leszka Piechotę, też pochodzącego ze Śląska, o przedstawienie sprawozdania komisji o projekcie uchwały.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Sprawozdawca Leszek Piechota:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Goście!

Marszałek Senatu w dniu 29 maja 2012 r. skierował do Komisji Ustawodawczej projekt uchwały z okazji 90. rocznicy powrotu części Górnego Śląska do Polski w celu rozpatrzenia go w pierwszym czytaniu. Komisja na posiedzeniu w dniu 13 czerwca bieżącego roku rozpatrzyła w pierwszym czytaniu przedstawiony przez wnioskodawcę projekt uchwały, wprowadziła do niego poprawki i wnosi o przyjęcie przez Senat jednolitego, załączonego projektu uchwały.

Pozwolę sobie teraz odczytać treść przedmiotowej uchwały z okazji 90. rocznicy powrotu części Górnego Śląska do Polski.

„W czerwcu 2012 r. minęła 90. rocznica powrotu części Górnego Śląska do Polski, okupionego trzema powstaniem śląskimi, jakie miały miejsce w latach 1919, 1920 i 1921. Decydujący wpływ na ów powrót miał wynik III Powstania Śląskiego, które wybuchło w nocy z 2 na 3 maja 1921 r. pod wodzą Wojciecha Korfatego, po niekorzystnym dla Polaków plebiscycie na Górnym Śląsku, przeprowadzonym 20 marca 1921 roku. Na mocy podpisanej w Genewie w 1922 r. konwencji do Polski przyłączono około jednej trzeciej terytorium Górnego Śląska.

W dniu 20 czerwca 1922 r. wojsko polskie – entuzjastycznie witane – przekroczyło granicę koło Szopienic i wkroczyło na Śląsk. Pierwszym wojewodą śląskim został Józef Rymer. Po wielowiekowej rozłące część Śląska wróciła do Macierzy, zaś polska mowa do szkół i urzędów. Tym aktem zakończył się proces formowania państwa polskiego oraz kształtowania jego zachodniej granicy po I wojnie światowej.

Sukces III Powstania Śląskiego zdecydował o tym, że Śląsk wniósł do II Rzeczypospolitej – tak jak Wielkopolska po Powstaniu Wielkopolskim – nie tylko nowoczesny okręg przemysłowy i ogromny potencjał gospodarczy, ale również wielki kapitał patriotyzmu, poszanowania pracy, przywiązania do Polski, polskości, rodziny i Kościoła.

Niestety, w II Rzeczypospolitej nie zawsze doceniany był zwycięski zryw narodowy Ślązaków. Świadczą o tym losy aresztowanego 1930 roku i osa-

dzanego w twierdzy brzeskiej Wojciecha Korfatego – polskiego przywódcy narodowego na Górnym Śląsku, polskiego komisarza plebiscytowego oraz dyktatora III Powstania Śląskiego.

W okresie okupacji hitlerowskiej wielu powstańców śląskich zapłaciło za swój patriotyzm najwyższą cenę, wielu zostało wywiezionych po II wojnie światowej do Związku Radzieckiego, wielu było psychicznie niszczone i szykanowane w Polsce Ludowej.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej oddaje hołd bohaterom powstań śląskich za ich bezprzykładne męstwo i poświęcenie. Przechowywane przez wieki w śląskich rodzinach polskość i miłość do Ojczyzny wzbudzają najwyższy szacunek i wyrazy uznania. Postawy takie przyczyniły się ostatecznie do spełnienia nadziei o powrocie Śląska do Macierzy. Mogą być one wzorem dla współczesnych i przyszłych pokoleń, dla których historia Śląska to nadal obszar wymagający rzetelnych badań i obiektywnego spojrzenia.

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej «Monitor Polski»”. Dziękuję.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Bardzo dziękuję, Panie Senatorze.

Informuję, że senatorowie mogą zgłaszać w tej chwili trwające nie dłużej niż minutę zapytania do senatora sprawozdawcy, pana senatora Piechoty, lub do wnioskodawczyni, czyli pani wicemarszałek Marii Pańczyk-Pozdziej.

Czy ktoś z państwa senatorów pragnie takie pytanie zadać? Nie ma chętnych.

Dziękuję, Panie Senatorze.

Szanowni Państwo, otwieram dyskusję.

Jak na razie do głosu zapisało się troje senatorów: pan senator Kazimierz Kutz, pani senator, pani marszałek Maria Pańczyk-Pozdziej i pan senator Jan Jackowski.

Jeśli ktoś jeszcze chce zabrać głos, to bardzo zapraszam.

Jako pierwszy będzie mówił pan senator Kazimierz Kutz.

Panie Senatorze, bardzo proszę.

Senator Kazimierz Kutz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Goście!

Jeszcze nigdy tylu gości ze Śląska nie przyjechało na tak marną uroczystość. Marną, bo jak przeczytałem projekt uchwały, to uznałem, że właściwie najlepiej by było, żeby jej w ogóle nie uchwalać. Jesteśmy już po tych uroczystościach – jakie one były, takie były – i one były jak taki, jak to się mówi na Śląsku, słodki bombon. Po dziewięćdziesięciu latach niczego tak naprawdę nie można się dowiedzieć. Nie można

(senator K. Kutz)

powiedzieć, czym dzisiaj jest Śląsk i co się na nim dzieje, bo mało kto się tym interesuje, a dzieją się tam rzeczy ważne, zawsze działy się rzeczy ważne, tylko nigdy nie przebijały się na forum ogólnopolskie, a nawet często były blokowane. Podejrzewam, że jest tak również dzisiaj.

Otóż nie można mówić o Górnym Śląsku, nie uwzględniając choćby takiej dziwnej klamry... Oto w ostatnim spisie ludności osiemset dziesięć tysięcy ludzi ze Śląska wpisało jako swoją tożsamość „Śląsk”, a połowa określiła swoją narodowość jako śląską. Więc jak to jest? Skąd jakiś taki słodki ton, skoro mamy tu do czynienia z niezwykle przejawem społecznym, z przejawem, który jest egzotyczny? I on nie wziął się z powietrza. W związku z tym nie można mówić w ogóle... Ten przejaw społeczny, ta manifestacja tożsamości, śląskości wynika, tak myślę, z tożsamości etnicznej.

W tej propozycji w ogóle nie wspomina się o najważniejszym akcie prawnym Polski, czyli o ustawie o autonomii Śląska, która powstała w 1920 r., na rok przed przyłączeniem Śląska do Polski. To była oferta państwa polskiego skierowana do Ślązaków, świetnie zorganizowanych przez wielkiego człowieka, Korfanteo, który całymi latami wraz ze swoimi kolegami pracował nad tym, żeby przeciwstawiać się wyżskowi niemieckiemu i germanizacji, bo sprawa narodowościowa jest sprawą późną i w tym wszystkim dosyć wtórną. Kiedy stał się on dyktatorem powstania i przyprowadził Śląsk do Polski, to przedtem rząd polski... Licytowano się o Śląsk, Niemcy też proponowali Śląskowi autonomię – głównie z przyczyn cywilizacyjnych i ze względu na interesy wielkiego kapitału – była wielka manifestacja, którą się ciągle w tym wszystkim obraca, nastąpił ten dzień 22 czerwca i po sześciu, iluś tam wiekach Śląsk stał się częścią Polski. I nie dziwny się, że cała propaganda Polski nadała temu wielki wyraz medialny. I wtedy, i dzisiaj w gazetach, w prasie polskiej, jak jest ta rocznica, pokazuje się tylko ten dzień wielkiej manifestacji, robi się to wielkim nakładem pracy instytucji państwowych, samorządowych i jakich tylko chcecie. A prawda była taka, że 18 czerwca 1922 r. polski parlament wyznaczył Korfanteo na premiera rządu polskiego, a naczelnik państwa polskiego kategorycznie odrzucił jego kandydaturę. Nastąpiło to osiemnastego, a dwudziestego drugiego Śląsk został przyłączony do Polski. Korfanteo odwiedził w Belwederze naczelnika, bo to on wtedy był głową państwa, i doszło między nimi do nieprawdopodobnie ostrej wymiany słów, dlatego że to byli ludzie, że tak powiem, z charakterami. I to był pierwszy szok, miesiąc po przyłączeniu się do Polski, szok, że oto ich człowiek, ten, który doprowadził naprawdę do tego, że Śląsk stał się częścią

Polski, został przez naczelnika państwa odrzucony jako kandydat do władzy na poziomie państwowym. Tak więc w gruncie rzeczy dzisiaj można byłoby powiedzieć, że ta sielanka śląsko-polska trwała miesiąc. Myślę, że była to scena, w czasie której Korfanteo przygotował sobie swój tragiczny los. Stał się więźniem politycznym, potem wyjechał na emigrację, bo nie mógł tutaj żyć, a kiedy rok przed wybuchem wojny wrócił do Polski, został po raz wtóry aresztowany. Miesiąc przed końcem dwudziestolecia wyniesiono go na noszach z więzienia mokotowskiego. Umarł miesiąc przed wybuchem wojny światowej. Mówi się, że mu wymalowali celę arsenikiem. Tak więc symbolem tej sprawy jest tragiczny los człowieka, który był autorem, można powiedzieć, całej tej pięknej, niezwyklej sprawy, jaka się wtedy stała.

W 1926 r., kiedy doszło w Polsce do przewrotu majowego i przyszedł z urzędu człowiek, który uczestniczył w powstaniach śląskich jako oficer kadrowy, Michał Grażyński, który był rodzajem gubernatora, to oczywiście pierwszą rzeczą, którą zrobił, było wyrugowanie z pracy wszystkich ludzi, którzy mieli jakiegokolwiek stanowiska w samorządach itd. Był on osobistym, wielkim wrogiem Korfanteo. I właściwie w 1926 r. zaczął demolować autonomię śląską – ja mówię o tej pewnej strukturze.

A w 1934 r. tak zwana ustawa kwietniowa, w gruncie rzeczy półfaszystowska, zlikwidowała prawnie wszystkie cechy autonomii śląskiej. Ustawa ta powstała wcale nie z powodów politycznych, lecz na skutek różnic cywilizacyjnych. Proszę państwa, kiedy Śląsk wrócił do Polski, to 62% ludzi miało mieszkania na własność, a w Sosnowcu, 10 m od mojej granicy – 7%. Tak że również takie różnice cywilizacyjne były tu, powiedzmy, niesłychanie ważne. I jeszcze wolność gospodarcza. Śląsk miał też własny sejmik, własny samorządowy sejmik, i własny skarbiec. I 40% tego nieprawdopodobnie wielkiego potencjału, czyli podatku, zostawało na miejscu. A wszystkie sprawy związane z człowiekiem, w tym właśnie również z innością Ślązaków... Bo autonomia śląska była jednocześnie bardzo nowoczesnie pomyślana: przyznano Ślązakom ich odmienność etniczną, tak że wszystkie sprawy związane z ludźmi załatwiane były właśnie tam, na miejscu. A to dlatego, że to był moloch, tak jak i dzisiaj jest, że wszystkimi tymi wielkimi miastami, przemysłem itd., itd.

A w 1934 r. ta konstytucja definitywnie zniszczyła wszystko, co się tyczyło autonomii śląskiej. I wszyscy Ślązacy, którzy nie przeszli na stronę Grażyńskiego, nie mieli żadnych szans – w tym również powstańcy. Więcej nawet – tak samo jak za Niemca, jak to się mówi, powstało szkolnictwo, ale tym razem oczywiście polskie, które w gruncie rzeczy bardzo brutalnie polonizowało dzieci na Śląsku. Przed wojną, a nawet jeszcze po wojnie bito dzieci za to, że mówiły gwarą.

(senator K. Kutz)

To jest bardzo typowe. Ślązacy byli na to uwrażliwieni, ponieważ to Bismarck wprowadził przymus używania języka w szkołach i w urzędach, a później to powtórzono. Co więcej, Śląsk był już oczywiście znacznie zgermanizowany, ponieważ Śląsk przegrał plebiscyt, a III Powstanie Śląskie było tylko reakcją na to wszystko. Na przykład dzieci, młodzież, wszyscy ludzie musieli imiona niemieckie zmieniać na imiona polskie. I to na Śląsku co jakiś czas się powtarzało. To jest następny etap. Śląsk sprzed wojny był właściwie całkowicie... Po 1934 r., po 1926 r. wszyscy Ślązacy... cały ten kapitał Korfanteo został całkowicie zmarnowany. Ślązacy nie zostali dopuszczeni, a właściwie zostali odrzuceni jakby od Polski. Ci powstańcy, którzy podczas wojny to dzieło tworzyli, zapłacili straszliwą cenę za powstania. Ja jako dziecko powstańca nie miałem prawa nawet uczyć się zawodu. Dzisiaj trudno to sobie wyobrazić. Po wojnie sytuacja się powtórzyła, ponieważ przyszli komuniści ze swoim ustrojem, a ich największym wrogiem byli powstańcy śląscy jako nacjonałiści. Ja musiałem iść do szkoły, musiałem z gminy przynieść akt lojalności, że moi rodzice chodzili do kościoła i że byli porządnymi ludźmi, nie współpracowali. I to się cały czas jakby przewija.

Patrząc z tej perspektywy, idąc dalej tą drogą, pytam: jak to jest możliwe, że w roku 1970, kiedy Niemcy potrzebowali ludzi do najgorszych prac, nastąpił układ tak zwanego łączenia rodzin i Polska sprzedała państwo polskie? Bo obozy, lagry niemieckie wypełniły się Ślązakami, którzy tam tak samo ginęli, jak się umierało w Oświęcimiu, których umarły tysiące. I to państwo polskie to robiło, przecież Ślązacy muszą to pamiętać. A w 1970 r. około ośmiuset tysięcy, może około miliona Ślązaków państwo polskie sprzedało Niemcom, bo Niemcy mieli deficyt rąk do pracy. Premier Helmut Schmidt... Obliczono, że jeden Ślązak kosztował 3 tysiące 400 zł. To jest dzieło państwa polskiego. Wnukowie tych ludzi dzisiaj grają w reprezentacjach Niemiec i są namawiani, żeby grali w reprezentacjach Polski. Jak można po dziewięćdziesięciu latach mówić o Śląsku i nie wspominać o tych wszystkich sprawach? Skąd się wzięło to nagle etniczne przebudzenie na Śląsku? Ono będzie narastało.

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Stanisław Karczewski)

I ta uchwała w tej sielankowej wersji jest dla mnie śmieszna... smutna, ale ona na Śląsku będzie miała pewne reperkusje. Wszystkie te śląskie organizacje pozarządowe, z RAŚ na czele, dostaną wspaniałą pożywkę do tego, żeby się rozwijać. W 2005 r. tu, w tym miejscu, walczyłem o to, żeby w ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku

regionalnym dopisać w tych głównych rubrykach „etniczne”, żeby uznać Ślązaków za grupę etniczną. Przecież dzisiaj to jest osiemset tysięcy ludzi, ale tego nie wpisano. Ja tu pyskowałem, byłem jedynym, który o to walczył, który był przeciwko tej ustawie i udowadniałem, że to jest antypolska ustawa. W sytuacji, kiedy w Polsce istnieje mniejszość narodowa, ale nie uznaje się śląskości i etniczności, to było to wezwanie do germanizowania się we własnym kraju.

Dlatego ja, stojąc tu dzisiaj, zwracam uwagę państwa na to, że dla mnie to jest po prostu wstydlive, to jest bajka dla dzieci. Trzeba mówić trochę prawdy i wyjść tym ludziom naprzeciw. To są poważne sprawy. Już się więcej nie da, bo już nie ma gdzie sprzedawać Polaków, powstań już nie będzie, no, może gdzieś jeszcze będą bili dzieci za to, że mówią gwara. A fenomen polega na tym, że...

(Wicemarszałek Stanisław Karczewski: Panie Senatorze, przepraszam bardzo, ale...)

Już kończę.

(Wicemarszałek Stanisław Karczewski: Bardzo proszę.)

Fenomen polega na tym, i to jest najgroźniejsze...

(Wicemarszałek Stanisław Karczewski: Panie Senatorze, przepraszam bardzo, proszę już kończyć, bo pan senator wyczerpał także drugi limit czasu.)

Dobrze. Ja już kończę, zaraz postawię kropkę.

... Że to całe przebudzenie, to zainteresowanie się swoim pochodzeniem, swoją etnicznością jest największą potrzebą współczesnych młodych Ślązaków. Pamiętajcie przede wszystkim o nich. (Oklaski)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Bardzo proszę o zabranie głosu panią marszałek Pańczyk-Pozdziej.

Bardzo proszę, Pani Marszałek.

Senator Maria Pańczyk-Pozdziej:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Goście!

Właściwie trudno się nie zgodzić z pewnymi faktami historycznymi i ocenami, o których tutaj mówił pan senator Kutz. Tylko nie bardzo wiem, w czym ta uchwała uwłącza tym faktom, bo tu wszystko właśnie o tych sprawach jest napisane. Oczywiście można ją napisać lepiej, inaczej, tylko trzeba ją napisać.

Ja chciałbym się przez chwilę zastanowić nad tym, co się obecnie dzieje na Śląsku. A nie dzieje się dobrze. I to nie dlatego, że młodzi ludzie deklarują, że są Ślązakami, że są Polakami Ślązakami. Dzieje się źle dlatego, że do głosu dochodzą przeróżne organizacje, które próbują narzucić większości swoją wizję statusu Śląska, które przeinaczają historię, które niemal dyktują, jak mamy żyć, jak mamy mówić, jak

(senator M. Pańczyk-Pozdziej)

się mamy porozumiewać. I wśród tych organizacji jest Ruch Autonomii Śląska i wszystkie satelickie wobec tego ruchu organizacje, które czasem są tak liczne, jak koła gospodyń wiejskich. I one, proszę państwa, wydają przeróżne gazetki, takie na przykład jak „Slonski Zeitung” – no wystarczy spojrzeć na czcionkę, którą jest drukowana ta gazeta – „Ślůnsko Nacyjo”, „Jaskółka Śląska”. Ja dostaję takie gazetki via Berlin i dowiaduję się z nich, że uczestniczyłam w jakiejś konferencji językowej, gdzie zostałam wytupana, gdzie mnie niemal opluto, prawda, za to, że mam takie, a nie inne poglądy na temat języka śląskiego. A w rzeczywistości mnie na tej konferencji w ogóle nie było. Ja pytam: kto takie gazetki finansuje? Gdzie one są wydawane? I powstają takie organizacje, które się nazywają Ślůnsko Nacyjo, Ambasada Śląska, Ślōskō Ferajna, gdzie się szkaluje prezydenta, gdzie się podważa autorytety powszechnie na Śląsku uznawane, gdzie się kłamie.

I niestety, proszę państwa, również prasa oficjalna daje poniekąd przyzwolenie na to. Ja się pewnie narażę moim kolegom dziennikarzom ze Śląska, ale powiem, że nie ma praktycznie numeru „Dziennika Zachodniego”, nie ma dnia, żeby w nim nie było mowy o Ruchu Autonomii Śląska. To jest gazeta śląska, o innych sprawach się nie pisze, najważniejszy jest Ruch Autonomii Śląska – organizacja, która podobno liczy dwa tysiące osób.

I, proszę państwa, od pewnego czasu Ślązacy się zastanawiają, kto tak naprawdę na Śląsku jest Ślązakiem. Czy ta bardzo wąska grupa ludzi, o której się opowiada w jakichś tam organizacjach, czy też dwa, trzy miliony ludzi, którzy na tej ziemi mieszkają od pokoleń. I nie można, proszę państwa, dopuścić do tego, żeby te kłamliwe gazety wydawały opinie. Proszę państwa, w tych gazetach czytamy, że powstania śląskie to nie były żadne powstania, tylko to była wojna domowa. Wręcz się pisze, że to pora ożyroków z giwerami poszło pod Anaberg się prac – tak się mówi o powstańcach śląskich.

Ja pamiętam, jak piętnaście, dwadzieścia lat temu, kiedy żyli jeszcze powstańcy śląscy, bo w tej chwili już ich nie ma, robiłam reportaże, nagrywałam audycje. Nagrałam rozmowę z jednym z nich, wówczas już dziewięćdziesięcioletnim Janem Wadasem z Chełma Śląskiego. On wtedy mówił: pani, my za ta Polska toby my se dali ryncę poucinać. (*Oklaski*) A co my przeżyli, jak Niemce weszli, to wie moja baba, co musiała chałupa z dzieckami opuścić. I takich głosów, proszę państwa, ja w swojej ponadczterdziestoletniej karierze dziennikarskiej zanotowałam, zarejestrowałam wiele.

I pamiętam też, proszę państwa, bo sama się wywodzę z rodziny śląskiej, że choć mój ojciec ni-

gdy nie chodził do polskiej szkoły, bo urodził się na Opolszczyźnie, to Polska była obecna w domu i w kościele. Wielkie zasługi dla utrzymania polskości na Śląsku mieli księża. W moim domu był po prostu kult dwóch księży, jeden nazywał się Józef Wajda, niemal w każdym mieście jest ulica jego imienia, a drugi to Józef Czempiel, wyniesiony później na ołtarze przez naszego papieża, zginął w Dachau. Ci ludzie uczyli dzieci po polsku, tam msze i kazania były po polsku. Polska była obecna w domu i w kościele.

Moja starka – ja już tego nie pamiętam, ja to znam z opowiadań – mówiła: wy se ta możecie szwandrać jako chcecie, ale tu, tu jest Polska. I nie wolno przeinaczać historii, nie wolno mówić, że to Polska wszystko zniszczyła. Nie. To było autentyczne dążenie do Polski całej śląskiej nacji, może przesadzam, nie całej, ale większości.

Proszę państwa, nie przekona mnie taka pokrętna retoryka współczesnych apologetów śląszczyzny o spisie powszechnym. To prawda. Opowiedziało się osiemset tysięcy, ale tylko połowa z nich za śląskością. I oni – wiem, bo oni do mnie piszą, oni do mnie e-mailują – mówią: ale my nie mamy nic wspólnego z Ruchem Autonomii Śląska, my napisali, że my są Ślązoki. A już tym bardziej ci, którzy podali podwójne obywatelstwo, polskie i śląskie. Ci to już bardzo się buntują i burzą.

Ja powiem państwu o takiej sprawie. Od ponad dwudziestu lat organizuję taki konkurs na Śląsku, o którym tu już kiedyś mówiłam, „Po naszymu, czyli po śląsku” Jego bohaterką jest Ślązoczka nad Ślązokami, dzisiaj osiemdziesięciosiedmioletnia Aniela Langer z Radlina. Ona jeszcze przed przeprowadzaniem spisu dzwoniła do mnie kilkakrotnie i mówiła: niech pani godo w radiu, coby Ślązoki nie godali, że są Ślązoki, ino Poloki. Ona wiedziała, kto tę śląskość sobie zawłaszczy, ona wiedziała, że to wszystko zostanie zawłaszczzone przez Ruch Autonomii Śląska.

Proszę państwa, nie można traktować Śląska jak każdego innego regionu, bo to jest region potwornie poturbowany, to są ludzie, którzy przeżyli ciężkie, ciężkie czasy, to są ludzie, którzy mają garb, z którym trudno się rozstać, ale trzeba dawać świadectwo prawdzie, tyle że muszą to robić naukowcy, muszą to robić historycy, a nie domorośli interpretatorzy dziejów i historii Śląska. Trzeba dociekać, ale nie wolno kłamać i nie wolno w historii majstrować, bo na to na Śląsku przyzwolenia nie ma. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Pani Marszałek.

Bardzo proszę pana senatora Jackowskiego o zabraniu głosu.

Senator Jan Maria Jackowski:

Pani Marszałek! Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Czcigodni Goście!

Chwilę mamy szczególną. Bardzo dobrze się dzieje, że Senat Rzeczypospolitej Polskiej oddaje hołd niezwykle doniosłym wydarzeniom historycznym.

Na wstępie chciałbym podziękować pani marszałek, inicjatorce tego projektu uchwały, za ten tekst, za tę inicjatywę i za odwagę głoszenia poglądów, które nie zawsze bywają uznawane przez środowiska politycznie poprawne. *(Oklaski)*

Chciałbym też powiedzieć, że w całej rozciągłości popieram ten projekt uchwały i oczywiście będę za nim głosował. Robię to z wielu powodów – jako historyk z wykształcenia, ale także przez wzgląd na pamięć mojego dziadka, który znał Wojciecha Korfantego i uważał go za jednego z najwybitniejszych polityków II Rzeczypospolitej, za polityka, który w wyniku napięć politycznych, jakie istniały w tamtym czasie, pozostał niestety politykiem niewykorzystanym dla sprawy Polski i dla sprawy Śląska. Taka była nasza historia. I to również znalazło odbicie w tej uchwale. Pani Marszałek, dziękuję za to, że stosowny akapit się tu znalazł.

Aby zilustrować, jak silne są emocje wokół spraw, o których tu mówimy, chciałbym przytoczyć pewną historię z życia Wojciecha Korfantego. Otóż, jak wiadomo, miał on narzeczoną – Elżbietę Szprotównę z Bytomia. Wyznaczono datę ślubu na 1 lipca 1903 r., złożono ofiarę, uzgodniono termin w kościele Świętej Trójcy w Bytomiu. Wysoka Izbo, w przeddzień uroczystości ówczesny proboszcz tego kościoła zażądał od przyszłego pana młodego, żeby ten przeprosił za krytykę proniemieckich księży, którą zawarł w swoich pismach i wypowiedziach, krytykę dotyczącą tego, że ci księża nie dawali rozgrzeszenia Polakom, którzy czytali propolską prasę. Wojciech Korfanty odmówił, powiedział, że takich przeprosin nie złoży. I to świadczy o tym, co mówił pan senator Kutz – to był człowiek z charakterem. Tak, to był człowiek z wielkim charakterem. No i oczywiście ślubu nie było. Narzeczeni wyjechali do Krakowa. Ustawowe sześć tygodni przemieszkali w Krakowie, bo takie były przepisy w Cesarstwie Austro-Węgierskim, i ślub odbył się 5 października 1903 r. Mówię o tym, żeby wskazać, jak silne emocje czasami w tych sprawach panują. Chciałbym też powiedzieć, że Elżbieta Korfanty, jak wiadomo, była również posłanka do Sejmu Śląskiego w latach 1930–35. Zmarła w roku 1966.

Wysoka Izbo, chciałbym też zwrócić uwagę na szerszy problem. Niedawno z inicjatywy pana senatora Laseckiego odbyło się bardzo ciekawe wyjazdowe posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu w Babolicach, a więc w Jurze Krakowsko-

Częstochowskiej, na którym omawialiśmy problematykę renowacji i ochrony zabytków. Byli tam obecni przedstawiciele Komisji Historycznej Polskiej Akademii Nauk. Jako pierwszy w debacie zabrał wówczas głos pan profesor Zygmunt Woźniczka z Katowic, z Komisji Historycznej Polskiej Akademii Nauk. Wysoka Izbo, to, co powiedział pan profesor, mnie uderzyło, choć znam środowisko historyków, bo sam jestem historykiem. W swoim wystąpieniu mniej koncentrował się na technicznej problematyce ochrony zabytków, która, jak wiadomo, jest poważnym wyzwaniem w naszych realiach, i podkreślił, że państwo polskie nie prowadzi polityki historycznej. Paradoks polega na tym, że PRL jaki był, taki był, ale prowadził jakąś politykę historyczną. Natomiast III RP, poza kilkoma wyjątkami, takiej polityki nie prowadziła. I to jest bardzo niedobre, ponieważ w dzisiejszej Europie wszystkie liczące i szanujące się kraje, i te duże, jak Niemcy czy Rosja, i te mniejsze, jak Czechy, Węgry, Słowenia... Każdy z tych krajów prowadzi własną politykę historyczną, znajdując w przeszłości uzasadnienia dla jakiejś idei czy koncepcji politycznych, które są bieżąco realizowane. Niestety, tak jak przyjęto założenie, że w III RP wolny rynek i niewidzialna ręka rynku wszystko załatwią, dlatego nie ma polityki przemysłowej, nie ma różnych polityk, bo to się samo robi, tak również przyjęto, że nie ma – taki jest dominujący nurt – polityki historycznej.

I właściwie to, co robi Wysoka Izba, to jest takie troszeczkę ratowanie, bo przecież my przyjmujemy różnego rodzaju uchwały, które są fragmentem jakiejś polityki historycznej. Tu chwala Wysokiej Izbie. Chciałbym podziękować i pani marszałek, i wszystkim inicjatorom ważnych uchwał, jakie pojawiają się w tej Izbie, a tę uważam za uchwałę szczególną. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Piniora. Bardzo proszę.

Senator Józef Pinior:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Goście!

Przede wszystkim chcę powiedzieć, że z całym szacunkiem odnoszę się do kwestii tego, że Senat Rzeczypospolitej Polskiej powinien oddać hołd bohaterom powstań śląskich za ich bezprzykładne męstwo, poświęcenie, ofiary. To jest jasne, że państwo polskie, instytucje państwa polskiego powinny czcić tych, którzy walczyli za przyłączenie Śląska do Polski. Jednocześnie uważam, że ten tekst, ta uchwała jest niedobrym projektem. Te wszystkie problemy, które pani marszałek opisywała, a które istnieją w tej chwili

(senator J. Pinior)

na Śląsku... Ta uchwała nie pomoże w rozwiązaniu tych problemów, tylko prawdopodobnie doprowadzi do niepotrzebnych sporów, dyskusji – chodzi o taki kształt, w jakim ona została przedstawiona – przede wszystkim dlatego, że ten tekst ma niewiele wspólnego z historią Śląska XX wieku. To jest jasne, że na przełomie XIX i XX wieku na Śląsku pojawiły się młode elity, które uznały ideę polską za swoją własną. To miało związek przede wszystkim z tym, że te młode elity, Ślązacy, ludność śląska buntowali się przeciwko państwu niemieckiemu. To był bunt antyimperialny. On został przecież genialnie przedstawiony w filmach Kazimierza Kutza. To był bunt przeciwko temu, że Ślązacy byli potrzebni państwu niemieckiemu przede wszystkim jako robotnicy i żołnierze. Idea polska gwarantowała poczucie godności, szacunku dla samych siebie, realizację. Jednocześnie jednak historycznie wyglądało to tak, że część ludności Śląska przyjęła inną opcję. Przecież doskonale wiemy, że w sprawie wyboru narodowego podziaily szły przez każdą gminę, miasto, rodzinę, jest to podstawowy fakt dotyczący historii Śląska XX wieku. Nie chcę powtarzać tych argumentów, które senator Kutz przedstawiał, jeśli chodzi o autonomię Śląska, o tym, jak państwo polskie przyjęło Śląsk w związku z jego różnorodnością. Nie chcę tego w tej chwili powtarzać, ale to jest następny ważny element, który należy do historii Śląska XX wieku, a którego nie ma w tym dokumencie.

Nie wiem, dlaczego dzisiaj państwo polskie, liberalne i europejskie, nie może mówić otwarcie o tym potwornym upokorzeniu, jakim dla Śląska był pobór młodzieży śląskiej do wojska przez III Rzeszę. Przecież to była ogromna trauma, upokorzenie, które spotkało ludność śląską, młodych mężczyzn, w niektórych przypadkach nastolatków. Nie widzę powodu, żebyśmy dzisiaj o tym otwarcie nie mówili. My w tym tekście tworzymy... Przepraszam, to, co w tej chwili, powiem, będzie na pewno... Być może urażę, prawdopodobnie urażę wiele osób na tej sali, ale my tu o tym mówimy w języku nacjonalistycznym. To jest tekst, który mógłby być uchwalony w PRL, w takim właśnie kształcie. Nie rozumiem, dlaczego dzisiaj Senat wolnej Polski, Polski liberalnej i europejskiej, ma mówić o Śląsku takim językiem, w takim tonie.

Na zakończenie chciałbym powiedzieć o swoim wspomnieniu – było dla mnie wyjątkowo wzruszające – ze Strasburga, z Alzacji, regionu z pogranicza francusko-niemieckiego, który w jakimś sensie jest podobny do Śląska; jego dzieje w jakimś sensie były podobne do Śląska. Otóż w jednym z parków w Strasburgu jest skromny pomnik dziewczyny, raczej kobiety, która przytula do siebie młodych mężczyzn, nastolatków. To jest pomnik, który został wzniesiony

w Alzacji po wojnie, żeby przezwyciężyć traumę wynikającą z doświadczeń okupacji niemieckiej, z losów Alzacji w XX wieku. Ta dziewczyna – jak dwudziestowieczna Marsylianka, państwo francuskie, Paryż – obejmuje tych młodych Alzaczyków, nastolatków, czym pokazuje wielkość Francji, Francji liberalnej i europejskiej. Wydaje mi się, że to jest droga, którą Polska powinna iść w tej chwili, jeśli chodzi o stosunek do Śląska. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Pan senator Gil.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Mieczysław Gil:

Panie Marszałku! Szanowni Państwo! Szanowni Goście!

Myślę, że ta dzisiejsza debata i dzisiejsza uchwała – bez względu na to, czy można odnieść się krytycznie do jej treści, czy nie – są niezwykle potrzebne, ponieważ da się zauważyć pewne wyciszenie polityczne, medialne, publiczne, jeśli chodzi o odniesienia do powstań śląskich. Można zaobserwować pewne wyciszenie, gdyż jest to temat, o którym nie wolno albo nie należałoby rozmawiać. To się mieści w kategorii pewnej poprawności politycznej i to trwa już od pewnego czasu. Obserwuję także to wszystko, co dzieje się na Śląsku. Nie mówię, że ogólnie dzieje się źle, niemniej pewne działania Ruchu Autonomii Śląska u wielu osób – u mnie także – budzą bardzo poważne zastrzeżenia. Nie chcę wyciągać tak daleko idących wniosków, że jest to zaprogramowane działanie, że jakieś czynniki zewnętrzne – a takie głosy też padają – są zainteresowane tym, ażeby działo się tak, jak się dzieje. Ale dzieje się tak między innymi dlatego, że nie ma od pewnego czasu, od kilku lat jednoznacznych odniesień do Śląska w wymiarze nie tylko historycznym, lecz także współczesnym. Nie ma.

Senator Pinior odwoływał się do swoich doświadczeń. Ja także odniosę się do swoich. Otóż byłem w tej dobrej sytuacji – choć ogólnie była zła – że spotkałem w więzieniu ludzi, więźniów, kolegów z „Solidarności” ze Śląska, którzy po wyjściu z więzienia, jako potomkowie powstańców, musieli opuszczać Polskę. Były silne naciski na to, żeby opuszczali kraj. Zatem sytuacja jest pogmatwana, pewne zachowania... Senator Kutz przywołuje pewne zdarzenia, ale przecież jednocześnie, w duchu polemicznym, można przywołać zupełnie inne, jakby w kontrze do tego. To jest niezwykle skomplikowana sprawa, ale dobrze się stało, że Senat w ten sposób, tą uchwałą... Właściwie przeczytałem ją pierwszy raz i mógłbym nanieść wiele poprawek, ale fakt jest bezsporny, że

(senator M. Gil)

tu, w Senacie, jako jedyni akcentujemy w tej chwili problem tych powstań. Tą wystawą dajemy także pewne świadectwo, które szczególnie dziś jest bardzo potrzebne.

Dlatego uważam, że ta uchwała, bez względu na wątpliwości, które tutaj padały, naprawdę nie wywoła u ludzi, którym dobro Śląska leży na sercu... A rozmawiam z nimi, mam bliskie związki z kolegami ze Śląska głównie dzięki „Solidarności”. A propos: ta śląska „Solidarność” walcząca o odzyskanie wolności w 1989 r. jest dzisiaj odpowiednikiem wielkiego symbolu polskości. To właśnie te strajki, do których poderwali się górnicy, dały wsparcie strajkom, jakie były w Gdańsku czy w Nowej Hucie, bo ówczesna władza – można to zobaczyć, jeśli prześledzi się dokumenty – uznała, że skoro to się już przenosi na Śląsk, a mówię o 1988 r., to należy rozmawiać. I za to też ludziom ze Śląska należy dziękować, bo przecież Gdańsk Gdańskiem, Kraków Krakowem, ale to Śląsk był tą najmocniejszą pięścią „Solidarności”. Dlatego sądzę, że nie należy chyba za bardzo tego roztrząsać, żebyśmy tej pozytywnej treści nie zamienili w polemiki, które nie mają uzasadnienia i nie są – powiem wprost – jakąś racją wyższą potrzebną nam szczególnie tutaj, w Senacie. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Pęka. Bardzo proszę.

Senator Bogdan Pęk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Goście!

Najsampierw chciałbym szczerze podziękować pani senator Pańczyk za pomysł, projekt i za dzisiejszą uroczystość. Tu się nie da oszukać. Wystąpienie pani senator mogło przekonać każdego, bo było uczciwe, płynące z serca, ciepłe i nie było w nim – Józiu Piniór, na Boga! – żadnego nacjonalizmu. Coś ci się chyba, Józiu, przestawiło albo nie pojmujesz tego słowa, które jest słowem strasznym i niesie ze sobą przesłanie krwi, trwogi, zbrodni i wszystkiego, co najgorsze. Jeżeli ktokolwiek śmie przedstawiciele polskiego Senatu, działających w dobrej wierze, pomawiać o nacjonalizm, to jest głupcem.

Proszę państwa, to jest temat trudny, skomplikowany, Śląsk był tygłem, w którym gotowały się wielkie rzeczy historyczne. Od najdawniejszych czasów był on skrawkiem tworzącej się państwowości polskiej, z przeważającym żywiołem polskim, który

miał swoje uwarunkowania, tak jak Małopolska, Pomorze, ziemia łomżyńska i wiele innych obszarów. Jednakowoż przemożna presja żywiołu niemieckiego, która trwała przez wieki, spowodowała wyparcie żywiołu polskiego, a rozgrywka polityczna i militarna miała miejsce właśnie podczas powstań śląskich.

Pani Senator, jeszcze raz dziękuję za to, że pięknie to pani opisała. Bo jeżeli nie dzisiaj, to kiedy, i jeżeli nie my, to kto, ma wyrazić podziękowanie tym, którzy wówczas czynem zbrojnym i w duchu umiłowania polskości dali świadectwo prawdzie i przyłączyli tę część do macierzy? Jest prawdą, że Korfanty był traktowany źle, ale przecież podczas nocy komunistycznej nie takie rzeczy się zdarzały, Panie Senatorze Kutz. Nie takie rzeczy, a pan byłeś pieszczochem tego systemu.

(Wesołość na sali)

Pieszczochem tego systemu. (Oklaski)

(Senator Kazimierz Kutz: To była sanacja, proszę pana, pana ulubiona.)

Pan byłeś pieszczochem tego systemu. Pamiętam, kiedy jako młody człowiek oglądałem pański film, wspaniały, piękny i ciepły, myślałem sobie, że taki film mógł zrobić tylko mądry i dobry człowiek...

(Senator Kazimierz Kutz: Tak jest.)

...a teraz widzę człowieka zagubionego, egzaltowanego, któremu przywiedły wieniec laurowy zsunął się nieco na czoło i przesłonił rzeczywistość. (Oklaski) Nie pozwolę na takie słowa w Senacie, gdzie zasiada większość polska, która żadnej mniejszości nigdy nie prześladuje i prześladować nie zamierza... (oklaski) ...i która nie zgodzi się na pielęgnowanie idei separatyzmu pod pretekstem jakiejś tam iluzorycznej autonomii. Bo tam, Józiu Piniór, w Parlamencie Europejskim widziałeś najlepiej, że ci, którzy się rozbijają na czynniki pierwsze, tworzą jakieś landy, podmioty, jakieś autonomie, nie mają nadziei i żadnych szans. Tam liczą się tylko silne przedstawicielstwa państw. Dlatego państwo niemieckie dysponuje w Europie taką potęgą, że pomimo różnic etnicznych, i to różnic bardzo poważnych, jest w stanie tworzyć jedność, jednolitą politykę – a to z tego dopiero tworzy się wspólne dobro. To dobro nie zawsze jest tożsame z dobrem Polski, ale to już jakby inna historia, i to na inny czas.

Proszę państwa, ta uchwała nie może być zbyt szczegółowa. Zmiany w niej powodowałyby niepotrzebny spór w tej Izbie. Bardzo dziękuję jeszcze raz, Pani Marszałek. Ja będę głosował za tą uchwałą i jestem przekonany, że Wysoka Izba również tak zagłosuje. A ci, którzy uważają, że są inne drogi, i staną w szranki wyborcze z własnych firm czy z jakichś autonomii, przekonają się rychło, że nie znajdą się nawet w sejmiku, a co dopiero w Sejmie czy ogólnie: w parlamencie. Amen. (Oklaski)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.
Bardzo proszę, pan marszałek Jan Wyrowiński.
Bardzo proszę, Panie Marszałku.

Senator Jan Wyrowiński:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!
Szanowni Goście!

To jest niezwykle delikatna sprawa. To jest sprawa, która jest nabrzmiąta bólem, dramatyczną historią, którą tutaj po części przywołał pan senator Kutz i którą pokazał również w swoich filmach. To jest kwestia zawiedzionej miłości w niektórych momentach w stosunku do...

Zauważmy – ja nie pochodzę ze Śląska, pochodzę z Kaszub, i nie chcę tutaj mówić o jakichś paralelach – że oczekiwania wobec Polski ze strony tych, którzy zdecydowali się zaryzykować wszystko, co dla nich było najważniejsze, wtedy, kiedy rodziła się II Rzeczpospolita, były ogromne. I niewątpliwie ten osad goryczy w śląskich sercach stopniowo stawał się coraz większy, mimo że była autonomia, mimo że był Sejmik Śląski. Do tego osadu dołączył się potem inny: efekt polityki państwa komunistycznego. A ta polityka była polityką niezauważania odrębności śląskiej, która przecież istnieje. Pani senator, pani marszałek też o tym mówiła. Oni są Polakami, którzy są bogatsi o to, że mają w sobie jeszcze i śląskość – to jest taki dar, a jednocześnie jakieś obciążenie, które przecież w różnych momentach historii wiele ich kosztowało.

Myszę, że po roku 1989 jak gdyby nieco za późno chyba zauważono tę potrzebę pewnej rekompensaty Śląskowi tego wszystkiego, co złego w stosunku do ludzi na Śląsku zrobiono. Niewątpliwie pewną odpowiedzią i pewnym wyjściem naprzeciw była ustawa powołująca sejmiki samorządowe. Cokolwiek by powiedzieć... To oczywiście nie jest taka autonomia, jaką gwarantowały rozwiązania prawne w okresie II Rzeczypospolitej. Ale jednak dzisiaj gościmy tutaj, na tej sali, marszałka sejmiku, przewodniczącego sejmiku. I wydaje mi się, że sejmik śląski w coraz większym stopniu odzwierciedla to, że Śląsk ma pewną własną tożsamość – prawda? – wynikającą z historii, z tego, co się nazywa właśnie odrębnością regionalną czy odrębnością etniczną, jak chcą niektórzy. Wydaje mi się, że w tym zakresie robi się obecnie wiele dobrego.

Ja uważam, Panie i Panowie Senatorowie, że to, co się w tej chwili dzieje na Śląsku, jest po części reakcją na to, że być może zbyt późno tę potrzebę odrębnego bycia śląskiego zauważyliśmy tutaj, w Warszawie itd., itd. Oczywiście można tę uchwałę rozszerzyć o kwestie dotyczące spraw bieżących, ale wydaje mi się, że w tym kształcie oddaje ona spr-

wiedliwość pewnemu faktowi, który miał miejsce w naszej historii, który był ważny dla tego regionu, był ważny dla całej Polski i w dalszym ciągu jest ważny. I w związku z tym nie używałbym takich deprecjonujących określeń, jakie tutaj, z tej trybuny, w stosunku do tej uchwały padały.

Chciałabym, aby Ślązacy byli świadomi, że z tego miejsca dostrzegamy ich potrzebę pewnej odrębności. Ale też jesteśmy świadomi tego, że Polska bez Śląska istnieć nie może i Śląsk bez Polski też nie. *(Oklaski)*

Pan senator Piniór wspominał o dramacie młodych Ślązaków. To był nie tylko dramat młodych Ślązaków, lecz także dramat młodych Kaszubów, Pomorzan, Wielkopolan.

Szanowni Państwo, dopiero sześćdziesiąt lat po wojnie ukazała się książka, która mówi o tym wszystkim w sposób otwarty. Prawda? Pan profesor Kaczmarek napisał książkę „Polacy w Wehrmachcie”, gdzie opisuje głównie losy Ślązaków, ale wspomina również o Pomorzanach, o Kaszubach i o tym wielkim dramacie, który dotknął tamto pokolenie. To, że tak późno ta książka ukazała się w Polsce, jest pewnym świadectwem tego, że nie potrafimy wyjść naprzeciw tym wszystkim problemom, tym wszystkim sprawom, które w naszej historii były trudne i które wymagają, również dzisiaj, szczególnego namysłu. Nasza przyszłość wymaga jak gdyby bycia razem ze Śląskiem, z Pomorzem, a tworzenie Polski bardzo zależy od tego, czy będziemy, również sobie, o tych wszystkich sprawach mówili szczerze, otwarcie i czy będziemy budowali naszą przyszłość na historycznej prawdzie. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.
Informuję, że lista mówców została wyczerpana.
Zamykam dyskusję.

Przystępujemy do trzeciego czytania projektu uchwały.

(Głos z sali: Jeszcze...)

Słucham?

(Rozmowy na sali)

No to poczekamy na gong i będziemy głosować.

(Głos z sali: Na co?)

Na gong. Jeden gong i przystępujemy do głosowania.

Dziękuję bardzo.

Przystępujemy do trzeciego czytania projektu uchwały.

Informuję, że trzecie czytanie obejmuje jedynie głosowania.

Przypominam, że komisja wnosi o przyjęcie przez Senat jednolitego projektu uchwały zawartego w druku nr 123S.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

(wicemarszałek S. Karczewski)

Kto z państwa senatorów jest za przyjęciem projektu uchwały?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał od głosu?

Dziękuję. Bardzo proszę o podanie wyników.

Na 69 obecnych senatorów 67 głosowało za, 2 – przeciw, nikt nie wstrzymał się od głosu.

(Głosowanie nr 1)

(Oklaski)

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat podjął uchwałę z okazji 90. rocznicy powrotu części Górnego Śląska do Polski.

Bardzo serdecznie dziękuję przybyłym gościom. Dziękuję bardzo.

Ogłaszam trzydziestosekundową przerwę techniczną.

(Rozmowy na sali)

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu trzeciego porządku obrad: ustawa o zmianie ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi oraz ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej.

Tekst ustawy zawarty jest w druku nr 141, a sprawozdanie komisji w druku nr 141A.

Proszę sprawozdawcę Komisji Zdrowia senator Helenę Hatkę o przedstawienie sprawozdania komisji.

Bardzo proszę, Pani Senator.

Senator Sprawozdawca Helena Hatka:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze!

W imieniu Komisji Zdrowia, która w dniu 4 lipca 2012 r. rozpatrywała uchwaloną przez Sejm w dniu 15 czerwca 2012 r. ustawę o zmianie ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi oraz ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej, pozwolę sobie zdać państwu relację z obrad komisji, która 4 lipca bardzo rzetelnie zajęła się projektowaną ustawą.

W czasie posiedzenia komisji zmiany do ustawy omówił główny inspektor sanitarny Przemysław Biliński, który również udzielał odpowiedzi na wszystkie pytania, które były zadawane przez członków komisji senackiej. Pan minister podkreślił, że ustawa nowelizuje przepisy dwóch ustaw: ustawy z dnia 5 grudnia 2008 r. o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi oraz ustawy z dnia 14 marca 1985 r. o państwowej inspekcji sanitarnej. Jak pan minister tłumaczył, nowelizacja została spowodowana koniecznością dostosowania przepisów do zmieniających się potrzeb nadzoru epidemiologicznego oraz zwalczania chorób zakaźnych. Minister podkreślił fakt, że ustawa zawiera zarówno

nowe przepisy merytoryczne dotyczące działań w sytuacjach wywołanych niebezpieczeństwem szerzenia się choroby zakaźnej i sprawowania nadzoru epidemiologicznego, jak również obejmuje modyfikacje wielu przepisów już istniejących.

Ustawa reguluje kwestie związane z uprawnieniem Państwowej Inspekcji Sanitarnej do zbierania informacji na temat osób narażonych na biologiczne czynniki chorobotwórcze w czasie dochodzenia epidemiologicznego. Minister podkreślił, że kwestia sposobu zbierania informacji, zakresu danych, które są pozyskiwane przez służby do tego powołane... że wszystkie uregulowania w tym zakresie były oczywiście konsultowane z państwowym inspektorem, który zajmuje się tymi sprawami. Minister jednocześnie podkreślił, że ustawa porządkuje sprawę finansowania budżetu Państwowej Inspekcji Sanitarnej, która 1 stycznia 2010 r. została przekazana pod nadzór wojewody i starostów. Jej budżet od momentu obowiązywania tej ustawy będzie częścią budżetu wojewody, a nie tak jak było dotychczas, częścią budżetu ministra zdrowia.

Minister pokreślił również, że nastąpiło kolejne porządkowanie prawa. W świetle przepisów, które weszły w życie w roku 2010, państwowy graniczny inspektor sanitarny w sytuacjach kryzysowych podlegał nadzorowi inspektora sanitarnego, a właściwie musiał z nim współpracować. Na mocy tych przepisów w przypadku sytuacji epidemiologicznych, w przypadku zdarzeń o charakterze transgranicznym związanych z podróżami międzynarodowymi graniczni inspektorzy sanitarni otrzymują dodatkowe uprawnienia do prowadzenia dochodzenia epidemiologicznego. Minister słusznie podkreślał, że w sytuacji, kiedy wszyscy poruszamy się po całym świecie i w związku z tym zwiększa się ryzyko wystąpienia zakażenia na przykład na statku powietrznym czy w innym miejscu, jasne uregulowanie zakresu kompetencji, jeśli chodzi o zgłaszanie informacji, jest konieczne, że ważne są jasne reguły dotyczące sposobu postępowania w takich sytuacjach.

Minister akcentował to, że nowelizacja zwiększa skuteczność nadzoru nad osobami chorymi na choroby, które ze względów epidemiologicznych podlegają obowiązkowi leczenia w warunkach szpitalnych. Podkreślił równocześnie, że głównie sprawy związane z izolacją pacjenta, szczególnie w sytuacjach, gdy jest groźba epidemii, sprawy związane z procedurami postępowania właśnie w takich wyjątkowych okolicznościach zostały doprecyzowane i z całym szacunkiem dla ochrony praw i wolności człowieka... Zakres ingerencji państwa w prawa i wolności człowieka został w tym zakresie precyzyjnie określony. Wyjaśnienia...

(Głos z sali: Przepraszam, ale mam miłą wiadomość...)

(Głosy z sali: Już wiemy.)

(Głos z sali: Radwańska wygrała 2:0.)

(Głosy z sali: Wiemy, wiemy.)

(senator sprawozdawca H. Hatka)

Zawsze podziwiałam głos pana senatora.

Szanowni państwo senatorowie zadawali wiele pytań. Szczególnie dużo czasu poświęcili państwo tematowi definicji choroby zakaźnej. Przyjęli państwo do wiadomości wyjaśnienia głównego inspektora sanitarnego dotyczące tego, że lista chorób zakaźnych jest częścią ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi, a więc decyzja o tym, które choroby są zaliczane do chorób zakaźnych, należy do Sejmu i Senatu, oraz że w formie rozporządzenia minister zdrowia określa, jakie choroby są na liście, na jakie choroby będziemy szczepić dzieci z pieniędzy publicznych.

Te wyjaśnienia zostały przyjęte przez senatorów z Komisji Zdrowia i w efekcie poprawki o charakterze redakcyjnym i porządkującym, które zostały zaproponowane przez Biuro Legislacyjne, zostały zaakceptowane przez senatorów. Senacka Komisja Zdrowia wnosi do Wysokiego Senatu, aby przyjąć projekt ustawy o zmianie ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi oraz ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej do drugiego czytania. Dziękuję.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Obecnie senatorowie mogą zgłaszać z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do senatora sprawozdawcy.

Czy ktoś z państwa senatorów pragnie zadać takie pytanie?

Pan senator Kraska. Bardzo proszę.

Senator Waldemar Kraska:

Pani Senator, ja mam takie pytanie: czy nowelizacja tej ustawy w jakiś sposób ingeruje w obowiązujący system prawny? Chodzi mi o szczepienia dzieci i młodzieży. Dziękuję.

Senator Helena Hatka:

Oczywiście szczegółowej odpowiedzi na to pytanie na pewno udzieli panu pan minister, który poda konkretne argumenty. W mojej ocenie – eksploatowałam to w swojej wypowiedzi, kiedy referowałam odpowiedzi, które dostali senatorowie w czasie obrad Komisji Zdrowia – jeżeli chodzi o szczepienia, to mechanizmy, które zostały zbudowane w przeszłości, nadal obowiązują i przestrzeń w prawie wolności przez te mechanizmy jest dostatecznie zabezpieczona. Gdyby się okazało, że jest taka potrzeba – nawet

w przypadku, gdyby było uchwalane rozporządzenie ministra zdrowia – cały system kontroli nadzoru i konsultacji powoduje, że wszyscy mamy nadzór nad tym na przykład, jakie szczepienia będą czy są wykonywane u dzieci.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Pan senator Jackowski. Bardzo proszę.

Senator Jan Maria Jackowski:

Panie Marszałku! Pani Senator Sprawozdawco!

Mam pytanie, bo nie bardzo rozumiem. W tym projekcie ustawy jest mowa o tym, że obowiązkiem leczenia mają być objęte na przykład osoby chorujące na choroby weneryczne, ale obowiązkiem leczenia nie są objęte na przykład osoby, które są zarażone wirusem... które są chore na AIDS czy są zarażone wirusem HCV. Chciałbym zapytać, jaka jest różnica. Czy wynika ona z tego, że dużo droższa jest procedura leczenia zakażenia wirusem HCV? W Polsce podobno około siedmuset, ośmuset tysięcy ludzi jest nosicielami tego wirusa, nie mając świadomości tego, bo do przenoszenia tego wirusa dochodzi przeważnie w trakcie transfuzji krwi czy jakichś, powiedzmy, innych sytuacji związanych z działalnością medyczną. Skąd ta różnica, skąd to zróżnicowanie? Dziękuję.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.

Pani Senator, bardzo proszę.

Senator Helena Hatka:

Szanowny Panie Senatorze, zgadzam się, rozumiem troskę pana senatora o chorych między innymi na AIDS, o innych chorych zagrożonych, którzy nawet nie wiedzą, że są chorzy. Myślę, że przyłączę się do pana pytania. Jeżeli zgodzi się pan, to zadamy to pytanie fachowcowi, czyli panu ministrowi, który na pewno dysponuje wszystkimi odpowiedziami. Ja nie czuję się kompetentna, żeby udzielić odpowiedzi.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś jeszcze z państwa senatorów chciałby zadać pytanie?

Bardzo proszę, pan senator Muchacki.

Senator Rafał Muchacki:

Ja zadam krótkie pytanie. Pani Senator, czy może pani potwierdzić to, że na posiedzeniu Komisji Zdrowia nie było głosów przeciwnych przyjęciu tej ustawy?

Senator Helena Hatka:

Oczywiście mogę potwierdzić, że nie było głosów przeciwnych przyjęciu tej ustawy. Wszyscy wzięli pod uwagę rozwiązania, które są w niej zawarte. Muszę państwu powiedzieć, że należałam do grupy osób, które zadawały wiele pytań – podobnie było z moimi kolegami – i dużo czasu poświęciłam i wczoraj, i w ciągu ostatnich godzin, na dokładne przyjrzenie się tej ustawie. Muszę powiedzieć, że my wszyscy zadaliśmy dużo pytań panu ministrowi. Mogę z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, że badałam mechanizmy, które są zawarte w tej ustawie. Do mnie też przychodziły różne esemesy i informacje od ludzi; pewnie państwo tym się kierujecie. Każde zdanie, które do państwa wypowiedziałam... A one mają charakter ogólny, nie wchodzę w szczegóły. Mówię więc z pełną odpowiedzialnością: koledzy z Komisji Zdrowia, szczególnie lekarze, podobnie myśleli, jak sądzę, bo powtarzam, że nie było ani jednego głosu sprzeciwu ze strony senatorów. Były głosy tych, którzy wstrzymali się od głosu, ale nie było żadnego sprzeciwu. A w trakcie posiedzenia komisji naprawdę zadaliśmy bardzo wiele trudnych pytań, z pełną odpowiedzialnością rozważaliśmy te wszystkie maile. No i cała ta dyskusja, która się toczy w internecie – do niej też podchodzimy naprawdę z całą uwagą i powagą.

Nie chciałabym, żeby powstało wrażenie, że senatorowie nie czytają tego typu informacji, że podejmują decyzje bez wglębiania się w prawo. Powtarzam, wiele godzin spędziłam, sprawdzając, na ile te informacje, które były w internecie, powielają się w przepisach prawa. Szczególnie koncentrowałam się na mechanizmie. Uważam, że wszyscy mamy obowiązek bardzo poważnie potraktować sygnały, które otrzymujemy, ale musimy się opierać na faktach. Wiadomo, że nastąpiła zmiana definicji choroby zakaźnej; trzykrotnie zadawałam o to pytanie panu ministrowi. Mnie osobiście, jako osobę, która bada mechanizmy podejmowania decyzji, przekonała informacja, że załącznikiem do ustawy jest lista chorób zakaźnych, a więc my podejmujemy decyzję o liście chorób zakaźnych. Jako wolni parlamentarzyści, do jutra możemy zrobić jeszcze wiele rzeczy. Minister w rozporządzeniu zdecyduje, które szczepionki będą finansowane z pieniędzy publicznych, bo te szczepienia, które znajdują się w kalendarzu, są finansowane z budżetu państwa. Chciałoby się – konsul-

towałam tę sprawę z fachowcami, z panią profesor Chybicką – żeby lista szczepień, które zabezpieczą dzieci przed zachorowaniem, była dłuższa, ale takie są realia, realia finansowe. Ta sprawa mi pokazała, jak temat jest skomplikowany. On wymaga takiego otwartego spojrzenia, czy w kontekście konieczności ograniczenia praw i wolności człowieka, czy w kontekście szczepień – przypominam, że w tej ustawie nie ma żadnych sankcji – czy w kontekście ochrony danych osobowych, czy w kontekście kompetencyjnym, czy w kontekście finansowym. Tak że jest to ustawa szalenie skomplikowana, ale zapewniam, że wszechstronnie... Są tu na sali lobbyści, więc pewnie ta informacja pójdzie w internet. A więc mówię, że Komisja Zdrowia, koledzy lekarze i przedstawiciele innych zawodów, także ja sama, ogółem my wszyscy z całą powagą podeszliśmy do analizy propozycji ustawy, która wniesiona została przez rząd.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Zazwyczaj nie zadaję takich pytań, ale teraz zadam. Kto jest lobbyistą, przepraszam? Bo pani powiedziała, że w tej chwili jest na tej sali osoba będąca lobbyistą.

(*Senator Helena Hatka:* Jest oficjalny lobbyista.)

Aha, dziękuję bardzo.

(*Lobbyista z Fundacji „Zjednoczone Eksperymenty Społecznej Tolerancji” Eliza Walczak:* Jestem lobbyistą na rzecz praw pacjenta. Sprzeciwiamy się tej ustawie.)

Dziękuję bardzo. Dziękuję uprzejmie.

Czy są jeszcze jakieś pytania?

Pani senator Gosiewska. Bardzo proszę.

Senator Beata Gosiewska:

Mam pytanie do senatora sprawozdawcy. Jeżeli pani senator nie będzie w stanie odpowiedzieć, to poproszę o odpowiedź przedstawiciela ministerstwa. Czy państwo... Bo pani senator bardzo ogólnie powiedziała, że pochylaliście się nad tymi licznymi zwyczaj mailami. No, ja dostałam ich ponad trzysta. Co o tym państwo sądzicie? W tej kadencji jest to chyba pierwsza tak liczna korespondencja dotycząca zmiany ustawy.

Przede wszystkim dla mnie zbyt ogólnie i niejasno sprecyzowane są powody zmiany tej ustawy. Co takiego się wydarzyło, że należy zmienić ustawę? Pytam, bo te stwierdzenia, które pani przytaczała, Pani Senator, były bardzo ogólne. Gdyby mogła pani powiedzieć tak prosto i konkretnie...

Drugie moje pytanie. W tych mailach pojawia się zarzut dotyczący rezygnacji z refundacji w przypadku zgłaszania niepożądanych odczynów poszczepien-

(senator B. Gosiewska)

nych. Czy jest prawdą, że ta zmiana spowoduje, że nie będzie refundacji? Drugi zarzut dotyczy próby ograniczenia dostępu do informacji właśnie o niepożądanych skutkach szczepień. Ja jestem zwolennikiem szczepień, jednak wszyscy wiemy, że mogą one powodować negatywne skutki uboczne, że mogą wywoływać niektóre choroby czy powodować dolegliwości. Uważam, że te negatywne skutki szczepień powinno się bardzo precyzyjnie monitorować, a szczepionki, które powodują niepożądane działania, eliminować, zwłaszcza z listy szczepień obowiązkowych, ochronnych.

I kolejne moje pytanie. Wcześniej wielokrotnie mówiono o rezygnacji z obowiązkowego szczepienia. Jaki cel i jaki sens ma narzucanie obywatelom obowiązkowych szczepień? Jest niewielka grupa rodziców, którzy są przeciwni szczepieniu ich dzieci. I ja nie mówię tu o rodzinach patologicznych, ja mówię o tych rodzicach, którzy w swojej świadomości – często wynikającej z ich wykształcenia czy z podejścia do życia – są przekonani, że nie chcą zaszczepić swojego dziecka. Dlaczego ich zmuszać, skoro nie chcą tego zrobić? To chyba nie grozi epidemią. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, Pani Senator.

Senator Helena Hatka:

Przypominam, że jestem sprawozdawcą komisji. Wczoraj cała komisja była w podobnej... To znaczy w regulaminie jest określona rola sprawozdawcy komisji i ja chciałabym trzymać się tego w sposób bardzo skrupulatny. Nie chciałabym pozbawiać państwa bardzo fachowej wiedzy, którą wczoraj otrzymaliśmy ze strony fachowców, autorów tej ustawy. Szanuję czas szanownych państwa senatorów, dlatego zachęcałabym do tego, żeby jednak tego typu pytania zadawać panu ministrowi. Myślę, że ja jako senator sprawozdawca ze swoich obowiązków się wywiązałam.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, czy są jeszcze jakieś pytania do pani senator sprawozdawcy? Nie ma.

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

(Senator Helena Hatka: Dziękuję.)

Dziękuję bardzo.

Projekt tej ustawy został wniesiony przez rząd, a do reprezentowania stanowiska rządu w toku prac parlamentarnych został powołany minister zdrowia.

Czy przedstawiciel rządu pragnie zabrać głos w sprawie rozpatrywanej ustawy i przedstawić stanowisko rządu?

Na sali jest główny inspektor sanitarny, pan minister Przemysław Biliński.

Panie Ministrze, bardzo proszę o zabranie głosu.

Główny Inspektor Sanitarny Przemysław Biliński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Dostojny Senacie!

Podjęcie prac nad przygotowaniem projektu ustawy o zmianie ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi spowodowane było potrzebą dostosowania przepisów ustawy do zmieniających się potrzeb nadzoru epidemicznego oraz zwalczania chorób zakaźnych. Istniała również konieczność dostosowania przepisów o finansowaniu zadań Państwowej Inspekcji Sanitarnej po zmianie ustawy tak zwanej depionizującej, z 1 stycznia 2010 r. Na potrzebę tej nowelizacji wskazywały doświadczenia ze stosowania ustawy, które zostały zebrane przez przedstawicieli administracji centralnej, Ministerstwa Zdrowia i instytutów badawczych, a także doświadczenia zebrane przez ekspertów, konsultantów krajowych – w dziedzinie mikrobiologii przez panią profesor Hryniewicz, w dziedzinie chorób zakaźnych przez pana profesora Orbana, a w dziedzinie epidemiologii przez pana profesora Zielińskiego. W tym miejscu chciałbym gorąco podziękować ekspertom, którzy uczestniczyli w przygotowaniu nowelizacji, ponieważ bez ich wkładu merytorycznego nowelizacja ta nie byłaby tak dobra.

Przy okazji chciałbym również podziękować państwu senatorom, którzy podczas prac komisji bardzo dogłębnie i dociekliwie dopytywali o szczegóły, które zostały przez nas wyjaśnione. Na wszystkie pozostałe pytania odpowiemy na piśmie. Jeśli będziemy do tego zobowiązani przez państwa senatorów, przez pana marszałka, to dokonamy tego niezwłocznie.

Chcę powiedzieć, że celem nowelizacji jest dostosowanie przepisów ustawy do zmian finansowania działalności Państwowej Inspekcji Sanitarnej, dostosowanie do zmian organizacyjnych w zakresie podległości wojewodzie i staroście.

Chcę też powiedzieć, że wysokie koszty, które musiały zostać poniesione przez stacje sanitarno-epidemiologiczne, począwszy od dnia wejścia w życie nowych przepisów wykonawczych, czyli od roku 2010... W obecnej chwili zrezygnowano z refundacji kosztów zgłoszeń niepożądanych odczynów poszczepiennych. Szanowni Państwo, koszt takiego zgłoszenia jest absurdalnie niski. Jeżeli uznamy, że rocznie w Polsce mamy około tysiąca zgłoszeń odczynów niepożądanych, to wobec około trzech tysięcy osób, które uchylają się od obowiązku szczepienia, skala tego zjawiska

(główny inspektor P. Biliński)

jest niezwykle niska. Niektórzy eksperci uważają, że jest to wyjątkowo dobry prognostyk do stosowania programu szczepień ochronnych i do jego rozwoju.

Chcę powiedzieć, że odczyny poszczepienne są cechą osobniczą. Tak jak niektórzy z nas mogą mieć uczulenie na różne pokarmy, tak samo podanie leku, szczepionki może wywoływać osobnicze reakcje. Oczywiście z pełną świadomością należy powiedzieć, że mogą występować ciężkie przypadki niepożądanych odczynów poszczepiennych – takie sytuacje się zdarzały i nadal się zdarzają – ale nie unika się odpowiedzialności za nie. W art. 37 ustawy – Prawo farmaceutyczne mówi się o tym, że odpowiedzialność za niepożądane efekty stosowania leku ponosi podmiot odpowiedzialny, producent, a więc obywatel może bezpośrednio na drodze sądowej, w trybie postępowania cywilnego, wnieść o zadośćuczynienie.

W art. 24 omawianej dziś ustawy jest informacja o tym, że koszty świadczeń w zakresie naprawy zdrowia, która następuje w związku z takim odczynem, ponosi minister zdrowia bądź płatnik, NFZ. Obywatel może zatem czuć się zabezpieczony także i z tej strony – koszty świadczeń wynikających z konieczności naprawienia szkody, czyli pobytu w szpitalu, rehabilitacji, ponosi system, a więc minister zdrowia i płatnik, jakim jest Narodowy Fundusz Zdrowia. Dochodzenie roszczeń na drodze cywilnej w stosunku do producentów, do podmiotów odpowiedzialnych przysługuje każdemu obywatelowi.

Niektóre kraje na świecie rozwiązały to w sposób nieco odmienny niż Polska. Powstają tam fundusze, na które podmioty odpowiedzialne wpłacają pieniądze po to, by skrócić okres oczekiwania na wyrok, który w sądzie może zapaść dopiero po wielu latach. Takim krajem jest na przykład Szwecja. Inne kraje nie poszły tą drogą – w Polsce nasz system pokazuje, że... Prawa pacjenta umożliwiają dochodzenie roszczeń bezpośrednio od podmiotu odpowiedzialnego. Oczywiście to nie lekarz odpowiada za produkt. Jeśli lekarz dopełni wszelkich swoich obowiązków i prawidłowo zakwalifikuje dziecko do szczepienia, nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Ma w tym swój udział i lekarz, i pielęgniarka, która dokonuje szczepień. Jeżeli więc szczepienie zostało wykonane prawidłowo i prawidłowo zostało zakwalifikowane dziecko do szczepienia, to wykonujący nie ponoszą odpowiedzialności za to, że powstał odczyn poszczepienny. Wtedy faktycznie obywatel może dochodzić roszczeń bezpośrednio u podmiotu odpowiedzialnego, producenta czy importera. Zatem wydaje się, że system zabezpieczył obywatela polskiego przed tym niebezpieczeństwem.

Państwowa Inspekcja Sanitarna śledzi z czynnym udziałem konsultantów krajowych w dziedzi-

nie mikrobiologii, epidemiologii i chorób zakaźnych najnowsze piśmiennictwo światowe w tym zakresie. Reagujemy na każdą niepokojącą informację naukową. Sami państwo, podobnie jak ja, braliście udział w gorącej dyskusji, która toczyła się w trakcie pandemii grypy. To właśnie rozsądek ministra zdrowia, ekspertów, konsultantów krajowych oraz pracowników Państwowej Inspekcji Sanitarnej doprowadził do tego, że Polska szczepionki nie kupiła. Chcę powiedzieć, że właśnie wtedy podmioty odpowiedzialne wyłączyły swoją odpowiedzialność z tego powodu, że proces jej produkcji był szybki i nie były w stanie przewidzieć jej efektów. Wyczuleni na ten przypadek dokładamy wszelkich starań, żeby nasi obywatele mieli pełne poczucie bezpieczeństwa.

Jeśli chodzi o zmianę, potrzebę zmiany definicji choroby zakaźnej, to mogę powiedzieć, że obecnie obowiązująca definicja choroby mówi o tym, że to jest choroba, która została wywołana przez biologiczne czynniki chorobotwórcze, które ze względu na swój charakter i sposób szerzenia stanowią zagrożenie dla zdrowia publicznego. Pani senator sprawozdawca bardzo przejrzyście wytłumaczyła, że mówimy tu o chorobach, które zapisane są w załączniku do tej ustawy, a on jest integralną częścią tej ustawy. To ustawodawca ustala listę, katalog chorób zakaźnych, a więc nie ma tu pełnej dowolności ani głównego inspektora sanitarnego, ani ministra zdrowia, jeśli chodzi o dopisywanie, poszerzanie katalogu chorób zakaźnych. Jeśli zaś chodzi o katalog szczepień, to minister zdrowia, władza wykonawcza ma tytuł do wydania rozporządzenia, w którym określa katalog szczepień ochronnych. Zestaw tych szczepień określony jest tylko i wyłącznie w tym załączniku do ustawy.

Zdarzają się sytuacje nadzwyczajne, epidemie, wtedy kiedy szerzy się choroba o wyjątkowo dużej zjadliwości, zakaźności. Państwo musi mieć narzędzie, aby wówczas chronić zdrowie obywateli, zdrowie populacji. W tym celu doprecyzowane zostały przepisy omawiające tak zwany przymus poddania się szczepieniom.

Chcę powiedzieć, że obowiązek wykonywania szczepień nie równa się przymusowi. W ustawie dzisiaj przedkładanej nie ma przepisów penalizujących, które odnoszą się do uchylania się od obowiązku dokonania szczepień. Nikt uchylającego się od obowiązku poddania się szczepieniom nie przymusza do ich wykonania. Może to mieć miejsce tylko w jednym przypadku, wtedy kiedy zostaje ogłoszony na przykład przez wojewodę lub przez ministra zdrowia stan epidemii na terenie województwa bądź na terenie całego kraju. To jest ten szczególny przypadek, kiedy należy uznać, że przymuszanie do poddania się szczepieniom ma cel, jakim jest ochrona zdrowia publicznego.

(główny inspektor P. Biliński)

Ochronę zdrowia publicznego zrealizować można w szczególny sposób. Chciałbym o tym Wysokiemu Senatowi powiedzieć na przykładzie bakterii *Escherichia coli*. Jest to szczep niemiecki, znany państwu, występujący w żywności. Zwykła *Escherichia coli*, która kiedyś była zwykłą escherichią, powodującą zwykle objawy dyspeptyczne, niewielkie biegunki, posiada plazmid, który stworzył z niej bakterię bardzo zjadliwą, łatwo przenoszącą się, wywołującą ciężkie, często bardzo dramatyczne objawy prowadzące do zgonów. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć, w jaki sposób dojdzie do wymiany materiału genetycznego między bakteriami. I wczoraj bezpieczna, w miarę bezpieczna bakteria dziś wywołuje objawy śmiertelne. A zatem eksperci uznali za konieczne, by w przepisach prawa była wspomniana ewentualność. Chodzi o to, żeby w przypadku epidemii móc reagować w sposób bezpośredni, a nawet sięgać po możliwość przymuszenia do wykonania szczepień.

Spośród wielu pytań, które padały na posiedzeniu komisji, chcę przytoczyć właściwie najważniejsze. Chodzi o to, że możemy uzupełnić informację kierowaną do obywateli, dotyczącą tego, że właściwie nie ograniczamy ich praw, nie dajemy naszym instytucjom żadnych nowych uprawnień, które ograniczałyby prawa obywateli. Również nie dajemy ministrowi zdrowia ani głównemu inspektorowi sanitarnemu prawa do kupowania jakichkolwiek szczepionek, które nie są zarejestrowane. Tu nie ma takich wytrychów. Chcę potwierdzić autorytetem urzędu Państwowej Inspekcji Sanitarnej, że dbamy właśnie o to, żeby takich rzeczy absolutnie nie było.

Przewiduje się między innymi możliwość nałożenia obowiązku szczepień ochronnych na osoby inne niż objęte programem szczepień ochronnych. Co to oznacza? Pojawiły się takie pytania. Podam przykład z życia wzięty. Polscy żołnierze wyjeżdżający na misję do krajów tropikalnych muszą być zaszczepieni. Oni jadą tam z misją, jadą do pracy, są narażeni na czynniki biologiczne. Przed wyjazdem muszą uzyskać odporność swego organizmu na czynniki, z którymi mogą się spotkać w krajach, do których się udają. A więc są to osoby inne niż te, które są wymienione w kalendarzu szczepień, gdzie są przewidziane rutynowe szczepienia obywateli polskich, dzieci. Tak więc omawiana zmiana doprecyzowuje również, że można nałożyć obowiązek szczepień również na inne osoby, spoza katalogu szczepień, i tutaj ustawodawca wskazuje te osoby.

Teraz odpowiem na pytanie pani senator, dlaczego utrzymywany jest obowiązek szczepień ochronnych. Obowiązek szczepień ochronnych w naszym kraju jest realizowany bardzo skrupulatnie. Wyszczepialność przeciwko chorobom zakaźnym, w zależności od

choroby, sięga 95–98%, a więc jesteśmy w czołówce światowej, jeśli chodzi o bezpieczeństwo epidemiologiczne w zakresie chorób, na które są prowadzone szczepienia. Mogę powiedzieć, że są kraje, w których nie ma takiego obowiązku i wyszczepialność jest w granicach 60%. Autorytatywnie eksperci potwierdzają, że poziom bezpieczeństwa epidemiologicznego w tamtych krajach jest zdecydowanie niższy niż u nas. Populacja jest zabezpieczona, ale jest to zabezpieczenie płynne.

Obowiązek szczepień doprowadził do wyeradykowania ciężkich, śmiertelnych chorób. Taką chorobą jest oспа, taką chorobą jest choroba Heinego-Medina, czyli polio. Szczepienie przeciwko polio... Tej choroby w Polsce nie ma, a mimo to dalej przeciwko niej szczepimy. Dlaczego? Bo Światowa Organizacja Zdrowia podjęła decyzję, że – podobnie jak ospy – polio na świecie być nie powinno. Występują pojedyncze przypadki polio w Tadżykistanie. Do Polski przyjeżdżają turyści, przyjeżdżają uchodźcy, mogą tę chorobę ze sobą przywieźć, więc musimy być na to zaszczepieni. Przypuszcza się, że powszechne szczepienia przeciwko polio na całym świecie powinny trwać jeszcze około dziesięciu, dwunastu lat, tak aby w tych krajach, gdzie występują te zjawiska, doprowadzić do całkowitego wygaśnięcia obecności wirusa, tak jak to było w przypadku ospy.

Czy karać za uchylanie się od obowiązku szczepień? Otóż w naszej ustawie nie ma słowa o karaniu. Penalizacja pojawia się w ustawie – Kodeks wykroczeń i Kodeks postępowania administracyjnego. Tak jak jest w przypadku wszystkich innych decyzji, taki obowiązek obywatelski powinien być spełniony. Powiem, jak to wygląda w praktyce. W przypadku, kiedy nadzór epidemiologiczny trafia na osobę chcącą uniknąć szczepienia, przeprowadza z nią rozmowy, są też kontakty z lekarzem, z pielęgniarką środowiskową. Decyzją ostateczną jest przywołanie obywatela na piśmie do poddania się obowiązkowemu szczepieniu. Jeśli do tego nie dochodzi, w wielu przypadkach pozostaje zrobić wywiad środowiskowy i sprawdzić, czy osoby te żyją w środowisku zaszczepionym, bo na przykład takie dziecko, które żyje w środowisku zaszczepionym, wśród zaszczepionych rodziców, dziadków, wśród kolegów i koleżanek, jest w dużym stopniu zabezpieczone. I to ocena ryzyka w takiej rodzinie pokazuje, czy można odstąpić od penalizacji i czy można nie wręczać mandatu w wysokości 500 zł. Ale ta decyzja należy do powiatowego inspektora sanitarnego, który dokonuje właśnie tej oceny ryzyka.

Czy ustawa wprowadza przymus szczepień? Ustawowy obowiązek poddawania się szczepieniom ochronnym absolutnie nie oznacza przymusowego wykonania szczepienia z zastosowaniem środków przymusu bezpośredniego. Niewykonanie obowiązku

(główny inspektor P. Biliński)

szczepienia powoduje, tak jak mówiłem, powstanie konsekwencji prawnych w postaci grzywny. Zgodnie z art. 31 Konstytucji Rzeczypospolitej w demokratycznym państwie konstytucyjne wolności i prawa mogą być ograniczone na drodze ustawy między innymi wtedy, gdy jest to niezbędne dla ochrony zdrowia. Kwestia obowiązku szczepień nie jest określona przepisami ustawy z dnia 5 grudnia 2008 r. o zapobieganiu oraz zwalczaniu chorób zakaźnych, ale reguluje ją ustawa z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji w zakresie, w jakim dotyczy ona obowiązków o charakterze niepieniężnym. Nałożenie przez ustawodawcę powszechnego obowiązku poddawania się szczepieniom ochronnym przeciw wybranym chorobom zakaźnym zapewnia odpowiednio wysoki odsetek osób poddających się szczepieniom i skutecznie zmniejsza ryzyko epidemicznego szerzenia się chorób zakaźnych w populacji. Wprowadzenie obowiązkowych szczepień ochronnych przeciw wybranym chorobom zakaźnym zmniejsza także społeczne skutki związane z ciężkimi zdrowotnymi następstwami chorób zakaźnych, w tym związane z kosztami leczenia tych chorób oraz ich powikłań, co pozwala wykorzystać zaoszczędzone środki lecznicze na leczenie i zapobieganie chorobom niezakaźnym.

Dlaczego ustawa ogranicza dostęp do informacji o NOP? Takie pytanie pojawia się w mailach, które docierały do państwa senatorów. Ustawa w żadnym miejscu nie ogranicza dostępu do danych o zachorowaniach na choroby zakaźne. Dane te od lat są publikowane na podstawie art. 30 ustawy w obecnym kształcie, w tym również umieszczane są w internecie: na stronach Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego i Państwowego Zakładu Higieny. Dostęp do nich jest całkowicie bezpłatny i nie są przewidziane żadne zmiany w tym zakresie. Są to tak zwane dwutygodniówki – co dwa tygodnie otrzymujemy aktualną mapę epidemiologiczną kraju w zakresie wszystkich chorób zakaźnych wymienionych w załączniku do omawianej dziś ustawy.

Przepisy o funkcjonowaniu rejestrów, o których mówiła pani senator, ze względu na *vacatio legis* wybranych przepisów ustawy właściwie nigdy nie weszły w życie. Faktycznie, nigdy nie zdążyły wejść w życie, a obecnie, ponieważ zrezygnowano z refundacji kosztów zgłoszeń chorób zakaźnych oraz dodatnich wyników badań laboratoryjnych, powinny zostać uchylone jako dodatkowe i niepotrzebne administracyjne obciążenie lekarzy. A zatem usuwamy z ustawy martwy, niedziałający przepis. Istnieją odpowiednie druki i obowiązek raportowania, a zatem ten dodatkowy przepis, który nie wszedł w życie, może zostać usunięty.

Jednym z ważniejszych pytań, które pojawia się w mailach i na które uwagę zwracali państwo senatorowie w trakcie dociekliwych prac na posiedzeniu Komisji Zdrowia... Na pytanie, dlaczego poszerza się wykaz osób, które mogą zastosować przymus bezpośredni przy szczepieniu... Nie poszerzono w tym zakresie katalogu osób. W przepisach określających dopuszczalność i sposób stosowania przymusu bezpośredniego wprowadzono doprecyzowanie, zgodnie z którym przymus będący częścią interwencji medycznej może być stosowany jedynie przez pracowników medycznych pod bezpośrednim nadzorem lekarza lub felczera. Obecnie przepis brzmi tak: „O zastosowaniu bądź zaprzestaniu stosowania środków przymusu bezpośredniego decyduje lekarz lub felczer udzielający pomocy osobie, o której mowa w ust. 1. Każdy przypadek zastosowania przymusu bezpośredniego odnotowuje się w dokumentacji medycznej”. Proponowana zmiana ma z kolei brzmienie następujące: „O zastosowaniu środka przymusu bezpośredniego decyduje lekarz lub felczer, którzy określają rodzaj zastosowanego środka przymusu oraz osobiście nadzorują jego wykonanie przez osoby wykonujące zawody medyczne. Każdy przypadek zastosowania środka przymusu bezpośredniego odnotowuje się w dokumentacji medycznej”. A więc nie poszerzamy tu ani katalogu osób, ani zakresu...

Jedno z pytań, które wzbudziło duże zainteresowanie w trakcie prac i które pojawiało się w mailach, jakie przychodziły do państwa senatorów, dotyczyło tego, dlaczego w art. 24 nakłada się dodatkowe obowiązki związane z zapobieganiem chorobom zakaźnym, oraz tego, kto je będzie finansował. Otóż przepis art. 24 rozszerza zakres współdziałania między instytucjami państwa. Każda instytucja działa na podstawie prawa i w jego granicach. Instytucje mogą między sobą zawierać porozumienia o współpracy i ten artykuł określa właśnie zakres tej współpracy między instytucjami państwowymi. Nie wpływa to w sposób bezpośredni na obywatela. Należy zauważyć, że obecny uregulowany już w istniejących przepisach zakres działania poszczególnych inspekcji obejmuje nie tylko powiadomienie o zagrożeniach epidemiologicznych, ale również zapobieganie ich występowaniu oraz ich zwalczanie. Współpraca ta dotyczy Państwowej Inspekcji Sanitarnej, Inspekcji Weterynaryjnej, Inspekcji Ochrony Środowiska, ale również Inspekcji Sanitarnej MSWiA i Wojskowej Inspekcji Sanitarnej. Ponieważ państwowy inspektor sanitarny nie może uczestniczyć w kontrolach w obrębie zamkniętych jednostek Wojska Polskiego, należy to do właściwości Wojskowej Inspekcji Sanitarnej. Zatem i tak musimy działać w porozumieniu, bo wystąpienie ogniska epidemicznego na terenie koszar wojskowych może bardzo łatwo przenieść się na zewnątrz tych koszar, czego mamy dowody z lat

(*główny inspektor P. Biliński*)

ubiegłych – mam na myśli przypadki przenoszenia się zakażeń meningokokowych również na dzieci. A zatem to współdziałanie jest niezbędne. Tutaj opisujemy tylko ramy tego współdziałania, nie zmieniając zadań tychże instytucji państwowych.

(*Przewodnictwo obrad obejmuje Maria Pańczyk-Pozdziej*)

Pani senator pytała o choroby weneryczne. Zwiększenie liczby przypadków rozpoznawanych chorób wenerycznych w naszym kraju może wynikać z poprawy diagnostyki, zwiększenia możliwości diagnostycznych, jak również zgłaszalności przez lekarzy. Ogólna sytuacja epidemiologiczna w zakresie chorób wenerycznych, ale również AIDS i HIV, na przestrzeni ostatnich lat jest stabilna. Są niewielkie wzrosty, ale, tak jak powiedziałem, może to wynikać z lepszej diagnostyki czy z lepszej edukacji, świadomości zdrowotnej. W ciągu ostatnich trzech lat liczby przypadków zachorowań na AIDS w naszym kraju wyglądały następująco: w 2009 r. – 127 przypadków, w 2010 r. – 168 przypadków, w 2011 – 237 przypadków. Jeśli chodzi o zgłoszoną liczbę przypadków kiły w naszym kraju, to w 2009 r. było 1 267 przypadków, w 2010 r. – 932 przypadki, a w 2011 r. – 841. A więc tu jest absolutnie tendencja spadkowa. Jeśli chodzi o HIV, to w roku 2009 było 716 przypadków, w roku 2010 – 765 przypadków, a w roku 2011 – 1 220 przypadków. Te szczegółowe informacje są powszechnie dostępne. Jeśli pani senator pozwoli, to udzielę wyczerpującej odpowiedzi na to pytanie na piśmie, jeżeli pani marszałek wyrazi na to zgodę. Dziękuję uprzejmie.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo.

Obecnie senatorowie mogą zgłaszać z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do przedstawiciela rządu związane z omawianym punktem porządku obrad.

Panie Ministrze, bardzo proszę tu jeszcze poostać, bo są jeszcze pytania do pana.

Proszę bardzo, pani senator Czudowska, pan senator Gogacz i pani senator Zajac.

Senator Dorota Czudowska:

Dziękuję, Pani Marszałek.

Panie Ministrze, na kilka pytań pan już odpowiedział, więc nie będę pana kłopotać. Ale po naszej wczorajszej dyskusji na posiedzeniu komisji mam do pana kolejne pytania.

W art. 5 pkt c 1 lit. c jest mowa o tym – chodzi o obowiązki związane z zapobieganiem choro-

bom – że osoby przebywające na terenie Polski są zobowiązane do poddawania się poekspozycyjnemu profilaktycznemu stosowaniu leków. Prosiłabym o informację, w jakich przypadkach będzie obowiązkowe to poekspozycyjne stosowanie leków, jakie to będą leki, kto o tym będzie decydował i kto będzie za te leki płacił. To pierwsze pytanie.

Drugie pytanie. Jakie doświadczenia z ostatnich lat są przyczyną scedowania kosztów badań laboratoryjnych na wojewodów, jakiego rzędu są to koszty i czy taka ewentualna rezerwa dla wojewodów znajduje się już w tegorocznej ustawie budżetowej?

Moje trzecie pytanie dotyczy wprowadzenia do nadzoru sentinel ośrodków referencyjnych. Są stacje, są ośrodki inspekcji sanitarnej, są też ośrodki badawcze i są jeszcze – dla mnie enigmatyczna nazwa – ośrodki referencyjne. Prosiłabym o odpowiedź, czy takie ośrodki już są, jaką mają strukturę, ile będą kosztować i czy mogą wnieść coś nowego do działania już istniejących i doświadczonych instytucji.

Choć nie ma senatora Jackowskiego, lecz może w imieniu jego i swoim zadam takie nasze wspólne pytanie: czy leczenie AIDS jest obowiązkowe, czy nie?

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Bardzo proszę, Panie Ministrze. Proszę tutaj, na mównicę.

Pani senator Zajac, tak?

(*Senator Stanisław Gogacz: Pani Marszałek, jeszcze ja.*)

Gogacz jeszcze. Proszę bardzo, Panie Senatorze.

(*Senator Alicja Zajac: Pan senator Gogacz teraz...*)

Senator Stanisław Gogacz:

Panie Ministrze, o art. 5 rozmawialiśmy już na posiedzeniu komisji, ale ja chciałbym jeszcze dopytać, bo w tymże art. 5 wprowadza się w ust. 1 zapis „szczepienia ochronne” w miejsce dotychczasowego zapisu „szczepienia ochronne w ramach Narodowego Programu Szczepień Ochronnych”. W art. 17 w ust. 11 znajdujemy zaś sformułowanie „Program Szczepień Ochronnych”, też zapisane dużymi literami, z tym że nie ma przymiotnika „Narodowy”. Proszę mi powiedzieć, czy w związku z tym to nie jest tak, że są narodowe programy zdrowotne, narodowe programy walki z rakiem itd. i ten przymiotnik „narodowy” do czegoś zobowiązuje. Proszę mi też powiedzieć, czy to, że państwo rezygnujecie z tego zapisu „Narodowy Program Szczepień Ochronnych”, niejako w otulinie którego miałyby znaleźć się szczepienia ochronne, jest wynikiem tego, że nie powstał tak zwany Narodowy Program Szczepień Ochronnych, czy też są inne powody, jako że funkcje te, tak jak powiedziałem wcześniej, spełnia ust. 11 w art. 17.

(senator S. Gogacz)

I drugie pytanie. Chciałbym zapytać – i proszę o jasną odpowiedź – czy te wszystkie zapisy, w których była i jest mowa o obowiązku zgłaszania niepożądanych odczynów, chorób zakaźnych, zgonów z racji zakaźnictwa i o tym, że takie zgłoszenia nie będą opłacane, obowiązek zgłaszania zaś pozostanie, są wynikiem tego, że to jest martwy przepis, czy też, tak jak znajdujemy w druku sejmowym, tego, że w związku ze zmianą podległości, przeniesieniem finansowania z części „budżet państwa” do części „budżet wojewodów” będą mniejsze środki finansowe i dlatego państwo zrezygnuje z opłacania takich zgłoszeń. Bo jest tak zwana sfera psychologiczna: ci felczerzy i lekarze, którzy zgłaszali, bo mieli taki obowiązek, i dostawali odpowiednie środki, teraz nadal mają obowiązek zgłaszania, ale środki, i to, jak się dowiaduję, małe środki, są odbierane. Chciałbym wiedzieć, czy to był martwy przepis i jakie to spowoduje reperkusje.

Jeśli chodzi o kwestie ekonomiczne, to chciałbym dodać pytanie o sprawę tych 200% za gotowość, to znaczy o to, że oddziały zakaźne według obecnego zapisu mają prawo do 200% opłaty w stosunku do kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia w związku z gotowością, a w nowym zapisie gotowość pozostaje, 200% zaś znika.

Tak też proszę o odpowiedzi na te pytania.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

I jeszcze pani senator Gosiewska.

Pani senator Gosiewska, tak?

(Senator Beata Gosiewska: Nie.)

Nie?

To pani senator Zajęc. Proszę bardzo.

Senator Alicja Zajęc:

Dziękuję bardzo.

Panie Ministrze, ja zadam pytanie może bardziej ogólne: dobrze znam Państwową Inspekcję Sanitarną, i dzisiaj tak się ona nazywa, ale niedługo będzie się nazywała Państwowa Inspekcja Sanitarna Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji... Tak?

(Główny Inspektor Sanitarny Przemysław Biliński: Nie.)

Nie?

(Główny Inspektor Sanitarny Przemysław Biliński: Nic mi o tym nie wiadomo.)

Czytamy tutaj w uzasadnieniu do ustawy: „a także uwzględnia zmianę nazwy Państwowej Inspekcji Sanitarnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji”.

Główny Inspektor Sanitarny Przemysław Biliński:

W związku z tym, że doszło do zmiany nazwy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji na Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i do powstania Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, pojawiła się konieczność zmiany nazwy inspekcji MSWiA na inspekcję Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Senator Alicja Zajęc:

Rozumiem.

I jeszcze jedno pytanie. Dostosowanie przepisów do zmian finansowania to kolejna zmiana dotycząca inspekcji sanitarnej. Wiemy, jak delikatna to materia, na której pracuje Państwowa Inspekcja Sanitarna, są tam doskonale wykształceni fachowcy, wiemy, jakie mają świetne akredytowane laboratoria. Czy nie ma planów, które zrodziły się parę miesięcy temu, likwidacji terenowych oddziałów czy laboratoriów w terenie? Mój niepokój jest uzasadniony, ponieważ pochodzę z województwa podkarpackiego, a te zmiany w drastyczny sposób miały dotyczyć województwa podkarpackiego. Po interwencji załogi, związków zawodowych, parlamentarzystów z naszego terenu pan inspektor osobiście wstrzymał tę reorganizację, chociaż została ona zgłoszona przez wojewódzkiego inspektora przy ogromnym zdziwieniu środowiska. Dlatego też pozwoliłam sobie zadać pytanie, które może nie dotyczy materii tej ustawy, jednakże dotyczy inspekcji sanitarnej, a jest to nierozzerwalne. Bardzo bym prosiła o odpowiedź. Dziękuję.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

Główny Inspektor Sanitarny Przemysław Biliński:

Dziękuję za zadanie takiego pytania.

Pani Senator, jeśli chodzi o strukturę inspekcji sanitarnej i te zmiany, to powiem, jak to wygląda. Otóż wojewódzcy inspektorzy sanitarni w styczniu tego roku zostali przeze mnie poproszeni o przygotowanie informacji na temat zadań na lata 2013–2015. Ta prośba do wojewódzkich inspektorów wynikała z tego, iż w roku bieżącym wygasa rezerwa budżetu państwa, która była przyznana na dwa lata, żeby kompensować tak zwany dawny rachunek dochodów własnych, który pozwalał Państwowej Inspekcji Sanitarnej na wykonywanie badań, a przychody z tych badań mogły być przeznaczane na działalność stacji. W tej chwili przychody z tych badań są przekazywane do budżetu państwa i wracają do stacji na zasadzie refunda-

(główny inspektor P. Biliński)

cji po przedstawieniu kosztów, faktur. Oznacza to odrobinę dłuższy czas oczekiwania na te pieniądze. Tak jak powiedziałem, ta rezerwa wygasa z końcem tego roku. W tej sytuacji poprosiłem państwowych i wojewódzkich inspektorów sanitarnych, aby opisali zadania, niebezpieczeństwa, problemy i sposoby ich rozwiązywania w przypadku, gdyby na przykład takiej rezerwy w budżecie państwa nie było.

Oczywiście inspektorzy przystąpili do pracy, po czym z pięciu województw otrzymałem bardzo konkretne propozycje niejako zaciśnięcia pasa. Moje pytanie nie było sformułowane tak, aby odpowiadać w taki sposób, ale niektórzy z inspektorów sanitarnych zrozumieli to wyjątkowo dosłownie, żeby nie powiedzieć, że przesadnie dosłownie, i rozpoczęli snucie planów, opisali, co by zrobili, gdyby tej rezerwy nie było.

O województwie, o którym mówi pani senator, mogę powiedzieć, że oszczędności, których wojewódzki inspektor doszukał się w działalności na terenie całego województwa, miałyby sięgać prawie 5 milionów zł, tyle oszczędności musiałby zrobić. Wybrał nie najszcześniejszą drogę, zresztą dla mnie po przemyśleniach absolutnie absurdalną, likwidowania stacji powiatowych. Stacje powiatowe prowadzą najbardziej efektywną, zarówno kosztowo, jak i merytorycznie, działalność. Mogę powiedzieć, że jedna kontrola w powiecie w połączeniu z badaniami, z wykonywaniem różnych oznaczeń kosztuje średnio około 400 zł, a jedna kontrola wojewódzkiego inspektora sanitarnego z ogromnym potencjałem skomplikowanych badań, maszyn, z dużą liczbą zatrudnionych pracowników kosztuje 4 tysiące 800 zł. A więc efektywność kosztowa w poszukiwaniu na przykład źródła zakażenia w żywności wskazuje, że absolutnie nie wolno nam likwidować lokalnych stacji powiatowych, zawężać dostępu obywateli do badań. Jeśli już – i przekazałem to na odprawie wojewódzkim inspektorom – to trzeba by zacząć poszukiwać oszczędności w wojewódzkich stacjach. Okazało się, że zostałem zrozumiany. W związku z tym trzech z tych pięciu, którzy zaproponowali takie rozwiązania, wskazało takie miejsca w obrębie swoich stacji wojewódzkich i sposób realizacji tego. Ze swojego działania prognostycznego – bo to miało dotyczyć lat 2013–2016 – wycofał się również wojewódzki inspektor na Podkarpaciu. Tak więc pragnę uspokoić panią senator, że to nic złego, to były plany, przymiarka, gdyby budżet nie uwzględnił rezerwy w wysokości blisko 90 milionów zł, która wygasa z końcem tego roku. Zgodnie z planami te środki będą, o te środki będzie zwiększony budżet wojewody; proporcjonalnie do środków wykorzystywanych w ostatnich dwóch latach. I to byłoby też dobre rozwiązanie. Z kolei

związki zawodowe zwracają nam uwagę na to, że można by przywrócić rachunek własny, tak jak jest w niektórych innych instytucjach państwowych. Tak więc rozwiązań jest kilka. Czekamy na informację od ministra finansów w tej sprawie, jesteśmy w kontakcie. Jestem też umówiony z ministrem administracji na rozmowę właśnie na ten temat.

Jeśli mógłbym przystąpić do odpowiedzi na pozostałe pytania... Potencjał tych pytań jest ogromny. Mógłbym poświęcić państwu senatorom – i poświęcę – dużo czasu, żeby na nie odpowiedzieć. Mogę również zrobić to w formie pisemnej, niezwykle szczegółowo.

Chciałbym odpowiedzieć na pytanie pana senatora dotyczące art. 5 i zawartej w nim nowelizacji. Chcę powiedzieć, że... Już, moment, tylko otworzę... Otóż obecny zapis art. 5 ust. 1 brzmi: „Osoby przebywające na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej są obowiązane na zasadach określonych w ustawie do: 2) poddawania się obowiązkowym szczepieniom ochronnym w ramach Narodowego Programu Szczepień Ochronnych”. Proponuje się natomiast brzmienie: „Osoby przebywające na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej są obowiązane na zasadach określonych w ustawie do: 1) poddawania się szczepieniom ochronnym”. Chcę powiedzieć, że umieszczenie tam nazwy Narodowy Program Szczepień Ochronnych powodowało zawężenie katalogu osób, które mogłyby być poddawane tym szczepieniom, bo ten katalog zawierał choroby umieszczone w programie szczepień ochronnych. Zrezygnowano z tego zapisu, skracając jego brzmienie do sformułowania: „poddawania się szczepieniom ochronnym”, ponieważ w innym miejscu tej ustawy jest informacja o tym, jakim to szczepieniom powinny się poddać te osoby. Przepis art. 5 ust. 1 w dotychczasowym kształcie wymienia jedynie obowiązek poddawania się szczepieniom ochronnym prowadzonym w ramach programu szczepień ochronnych, ale przecież są też inne szczepienia. Należy zwrócić uwagę na to, że nie wyczerpuje się w ten sposób wszystkich sytuacji, w których ustawa przewiduje możliwość nałożenia obowiązku szczepień ochronnych. Przewiduje się możliwość nałożenia obowiązku szczepień ochronnych na inne osoby oraz przeciw innym zakażeniom i chorobom zakaźnym niż corocznie publikowane w kalendarzu szczepień ochronnych w sytuacjach ogłoszenia na przykład stanu epidemicznego lub epidemii. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć tego, czy bakteria lub wirus nie są w stanie spowodować, że takie szczepienia będą konieczne. Każdorazowe podjęcie decyzji o szczepieniu innych osób w zakresie innych chorób, poza kalendarzem... Uniemożliwia to nam stosowanie tego prawa. Tak więc usuwamy to utrudnienie, tę nieprawidłowość. Ustawa w proponowanym brzmieniu umożliwi osobom przebywającym na terytorium Rzeczypospolitej

(główny inspektor P. Biliński)

poddanie się takim szczepieniom, jeśli zajdzie taka konieczność. Wspominałem państwu senatorom o konieczności szczepień na przykład wyjeżdżających na misję żołnierzy. Tych szczepień nie ma w kalendarzu szczepień, a więc stosowanie tego typu szczepień... Ten zapis to ułatwia.

Pan senator pytał o wyraz „narodowy”.

(Głos z sali: Czy taki program istniał?)

Takiego programu nie było, taki program nie był w planach, a ta nazwa, która pojawiła się w ustawie... Nie przypomnę sobie teraz nazwiska eksperta, który na posiedzeniu komisji sejmowej podczas uchwalania poprzedniej nowelizacji przekonał Wysoką Izbę sejmową do tego, żeby tego typu nazwę wprowadzić. W obiegu funkcjonuje skrót PSO, czyli Program Szczepień Ochronnych. To, że w tym miejscu przyjął on nazwę „Narodowy Program Szczepień Ochronnych”, wydaje się uchybieniem, które w tej chwili naprawiamy. W usunięciu tego wyrazu nie ma żadnych podtekstów, chcemy po prostu rozszerzyć katalog możliwości zawężonych w tej chwili do tych, które są opisane w Programie Szczepień Ochronnych.

Pan senator był łaskaw zapytać o te 200%, o to, dlaczego rezygnuje się z zapisu w art. 42 o dwustu-procentowej gotowości szpitali. Zmiana w art. 42 ust. 2 pkt 2 ustawy wynika z faktu, że przepis ten zawiera warunek, którego spełnienie przez świadczeniodawców jest praktycznie niemożliwe. Wprowadza on bowiem do umów, które mogą być zawierane między ministrem właściwym do spraw zdrowia a świadczeniodawcą, czyli na przykład szpitalem zakaźnym, wymóg utrzymywania gotowości do zwiększenia liczby wykonywanych świadczeń na poziomie nie mniejszym niż 200% w stosunku do liczby świadczeń zdrowotnych wykonywanych na podstawie umów zawartych z NFZ. W zmodyfikowanym przepisie zakres i liczba wymaganych świadczeń będą mogły być określane bezpośrednio w umowie zawieranej między ministrem właściwym do spraw zdrowia a świadczeniodawcą na poziomie odpowiednim do możliwości szpitala i potrzeb w danym regionie. Do tej pory tak sztywno określone 200% zweryfikowało życie. Był to przepis martwy, przepis, który faktycznie nie zaczął działać. Traktujemy to również jako pomyłkę w trakcie pracy przy ostatniej nowelizacji. Tą nowelizacją chcemy to naprawić, pozostawiając możliwość uzgodnienia między ministrem zdrowia a świadczeniodawcą wysokości opisanej w bezpośredniej umowie między finansującym to ministrem zdrowia a świadczeniodawcą, z uwzględnieniem możliwości i potrzeb, które w danym regionie występują.

Pytanie o uczestnictwo w systemie sentinel... Nie, to nie o to pytał pan senator...

(Głos z sali: Dlaczego zrezygnowano z opłacania zgłoszeń...)

Tak, zgłoszenie niepożądanych odczynów poszczepiennych. Mówiłem już, iż obowiązek raportowania odczynów poszczepiennych i zachorowań na choroby zakaźne istnieje w prawie i jest on realizowany za pomocą specjalnych druków MZ-54. Każdy lekarz przy rozpoznaniu choroby zakaźnej z katalogu obowiązany jest do raportowania rozpoznania takiej choroby. I z tego biorą się dane, które zostają przesyłane przez podmioty lecznicze do powiatowych stacji sanitarnych. Z kolei powiatowe stacje przesyłają to do wojewódzkich, a te do Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego – PZH. Tam jest to opracowywane i w ramach tych opracowań powstają wymieniane przeze mnie wcześniej tak zwane dwutygodniówki, z których wiemy, ile jakich zakażeń z katalogu chorób występuje na terenie Polski w podziale na województwa, a nawet powiaty. A więc informacja o tym jest i będzie. Jest publikowana, jest to oficjalny, powszechny system raportowania danych na temat chorób zakaźnych.

Jeśli chodzi o zgłoszenia niepożądanych odczynów poszczepiennych, to w przypadku tysiąca zgłoszeń i kosztu jednego listu wynoszącego 7 zł potencjalny koszt zwracania poszczególnym lekarzom kosztu zgłoszenia odczynu poszczepiennego mógłby wynieść 7 tysięcy zł. Mogę państwu powiedzieć, że nie zdarzył się przypadek, aby lekarz zgłaszający odczyn poszczepienny zwrócił się z prośbą, żeby mu zwrócono ten koszt. Ten obowiązek dostarczania, przekazywania tej informacji albo telefonicznie, albo pisemnie zazwyczaj spoczywał na pielęgniarkach środowiskach, które często osobiście, w poczuciu misji, dowoziły te dokumenty do powiatowej stacji, przekazywały informacje telefonicznie, wysyłały faksami. Stąd był to przepis martwy, nieużywany. I nie chodziło tu naprawdę o koszty, bo w skali kraju koszty rzędu 7 tysięcy zł są absolutnie niewielkie.

Przejdę do odpowiedzi na pytania dotyczące kosztów w obszarze wojewódzkiej inspekcji sanitarnej i nadzoru sentinel. Odpowiem tak: Państwowa Inspekcja Sanitarna nie odpowiada za medycynę naprawczą, nie zajmujemy się leczeniem, naszą domeną jest profilaktyka. Przepisu na leczenie narażeń i leczenie poekspozycyjne nie udzielił pani senator bez przekonania, że robię to zgodnie ze sztuką, zatem, jeśli pani senator pozwoli, zwrócę się w tej sprawie do Ministerstwa Zdrowia i stosowną odpowiedź w sprawie leczenia poekspozycyjnego, jego kosztów w skali kraju przekażę pani senator na piśmie.

Teraz nadzór sentinel, nadzór, którego angielskojęzyczna nazwa może być wyjaśniona, przełożona opisowo na język polski, jako wybiórczy nadzór. Chodzi tu o raportowanie chorób zakaźnych; przy rozpoznaniu choroby zakaźnej z listy istnieje obo-

(główny inspektor P. Biliński)

wiązek raportowania. Dzięki temu Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego dowiaduje się, ile chorób zakaźnych jest w Polsce. W przypadku grypy istnieje potrzeba wydzielenia spośród raportów o grypie tych zachorowań, które są dla nas najbardziej interesujące, czyli tych niebezpiecznych. A więc chodzi o odpowiedź, ile jest przypadków tej niebezpiecznej grypy wśród przypadków grypy ogólnej. Niestety, raportowanie to nie jest czułe. Ono jest nam w stanie powiedzieć, ile przypadków grypy w danych dwóch tygodniach było w Polsce w podziale na województwa i powiaty. Żeby uzyskać te dane, stosuje się metody znanego na całym świecie wybiórczego nadzoru, który nazywa się sentinel. Polega on na tym, że od rozsianych w kraju praktyk lekarskich, lekarzy pediatrów, lekarzy rodzinnych pobiera się dane, informacje szczegółowe, do których podawania zobowiązują się w umowie o nadzór sentinel ci lekarze, te podmioty lecznicze. One dodatkowo wykonują badania, które wskazują, ile jest przypadków grypy niebezpiecznej wśród przypadków grypy ogólnej, ile jest zwykłych przeziębień, ile jest katarów, ile jest rinowirusów, ile jest wirusów grypy, której jest wiele typów. Ten wybiórczy nadzór sentinel jest nadzorem specjalnym, niezależnym od obowiązkowego nadzoru epidemiologicznego. Jest to nadzór płatny – nie jesteśmy w stanie uzyskać takich informacji od jednostek, które nie są przygotowane do badań tej grypy, do badań, że tak powiem, zawartości grypy w grypie, bo do tego potrzebne są specjalne, niezwykle czułe testy, a to wymaga opłat. I właśnie dlatego nadzór ten został tu wymieniony. Jest to narzędzie stosowane na całym rozwiniętym świecie, tego typu dane pobiera się od podmiotów leczniczych, od gabinetów lekarskich, pediatrycznych, a także od lekarzy domowych, bo chodzi o to, aby wyciągnąć informacje z rozsianych gabinetów lekarskich.

Nadzór ten istniał w Polsce, ale niestety nie był płatny i w związku z tym kulał. Informacje, które dostawaliśmy z nadzoru sentinel, opierały się na danych z zaledwie pięciuset praktyk lekarskich, a po to, żeby był on reprezentatywny dla całego kraju, powinniśmy dostawać dane z około pięciu tysięcy rozsianych punktów, praktyk. Wnosiliśmy o środki w budżecie po to, żeby nadzór ten mógł być finansowany.

(Senator Dorota Czudowska: Czy mogę dopytać?)
Proszę bardzo.

(Senator Dorota Czudowska: Czyli wybrane praktyki lekarskie to są właśnie te ośrodki referencyjne. Tak?)

Nie, to są ośrodki, które...

(Senator Dorota Czudowska: W nowelizacji dodatkowo wprowadza się w tym systemie ośrodki referencyjne...)

Tak.

(Senator Dorota Czudowska: I właśnie o nie pytałam.)

Już odpowiadam, Pani Senator. Minister zdrowia musi utworzyć ośrodki referencyjne w dziedzinach... Te ośrodki referencyjne to nic innego jak laboratoria najwyższej kategorii, często specjalizujące się w badaniu jednego rodzaju zagrożenia, czyli na przykład laboratorium wirusologii, laboratorium specjalizujące się w wykrywaniu bakterii takich jak *Escherichia coli* czy laboratorium wścieklizny.

Laboratorium, które zajmuje się tak wysublimowaną częścią medycyny, musi być niezwykle monotematyczne i bardzo dobrze wyposażone. Polskiego systemu często nie stać na to, żeby utworzyć takie laboratorium. Bywa też tak, że zachorowań jest na tyle niedużo, iż koszt utworzenia laboratorium referencyjnego, ośrodka referencyjnego tylko po to, żeby wysłać tam kilkanaście próbek rocznie, jest zbyt duży. Był taki okres, kiedy trzeba było badać norowirusy w żywności, a Polska nie miała odpowiedniej metody, która byłaby akredytowana, walidowana i która mogłaby zapewnić powtarzalność wyników. Wysyłaliśmy więc próbki do badania do Pragi.

W czasie epidemii grypy pierwsze badania... Dopóki polski system nie zwalidował metody, próbki przez dwa miesiące były wysyłane do Londynu. Był też taki okres, że próbki do badań wysyłaliśmy do Instytutu Roberta Kocha w Berlinie. W tej chwili widząc konieczność budowania odpowiedniej struktury w oparciu o instytuty badawcze w Polsce takie jak Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego czy Instytut Medycyny Wsi w Lublinie, minister zdrowia tworzy ośrodki referencyjne. Do wiodących ośrodków referencyjnych należy ośrodek pani profesor Hryniewicz, krajowego konsultanta do spraw mikrobiologii, który zajmuje katalogowaniem szczepów bakterii lekoopornych, antybiotykoopornych.

Mogę powiedzieć Wysokiej Izbie, że w polskich rejestrach mamy wpisanych czterdzieści jeden osób chorych na gruźlicą wielolekooporną. Od każdego z tych chorych pobiera się szczep, hoduje, sprawdza. I to jest ośrodek referencyjny, który stanowi ośrodek odwoławczy, jeśli chodzi o wyniki badań laboratoriów szpitalnych bądź laboratoriów Państwowej Inspekcji Sanitarnej, na poziomie wojewódzkim. Rozpoznanie, które pada w szpitalu, laboratorium szpitalnym, ciężkie, czasami obciążające dla pacjenta musi być przez kogoś skonsultowane. Taka próbka trafia do ośrodka referencyjnego, o czym mówiła pani senator, i w takim ośrodku, na przykład w Narodowym Instytucie Zdrowia Publicznego, w PZH poddawana jest ponownym próbom. Tam za pomocą metod akredytowanych, walidowanych wykluczamy możliwość pomyłki. To jest wyjątkowe osiągnięcie, że w tej ustawie wprowadza się taką

(główny inspektor P. Biliński)

możliwość rozwoju polskiego systemu służącego zabezpieczeniu zdrowia pacjenta. Dziękuję.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo.

Kolejne pytanie zadają: senator Piechota, senator Gosiewska i senator Czudowska.

Proszę bardzo.

(Senator Leszek Piechota: Można, tak?)

Tak, proszę bardzo.

Senator Leszek Piechota:

Panie Ministrze, wspomniał pan o krajach – rozumiejąc, że to są kraje europejskie – w których nie ma obowiązku szczepień, w których wskaźnik dotyczący szczepień wynosi około 60%. Nie chciałbym – bo to na pewno wymagałoby sięgnięcia do materiałów źródłowych – żeby pan teraz... Interesuje mnie wiedza na temat tego, jak wygląda sytuacja epidemiologiczna w krajach, w których tego obowiązku nie ma. Jaki jest w związku z tym stan zachorowalności, jeśli chodzi o choroby zakaźne, w takich krajach? Chciałbym otrzymać informację na ten temat, ale zawężoną do krajów europejskich. Bardzo bym o to prosił. Oczywiście nie w tej chwili...

(Główny Inspektor Sanitarny Przemysław Biliński: Serdecznie dziękuję za zadane pytanie, jest ono bardzo ciekawe.)

To by dało jakieś porównanie...

(Główny Inspektor Sanitarny Przemysław Biliński: W przypadku Francji to jest w granicach 60%...)

Pytałem również o to, jaki jest stan epidemiologiczny...

(Główny Inspektor Sanitarny Przemysław Biliński: Tak, tak.)

Mam jeszcze jedno pytanie. Czy w związku z atmosferą społeczną dotyczącą obowiązku szczepień, jaka jest obecnie, przewidujecie państwo zmianę w ustawodawstwie, która dopuszczałaby odstępstwa od tych szczepień ze względów religijnych czy etycznych? To jest kolejne pytanie, a...

(Główny Inspektor Sanitarny Przemysław Biliński: Odpowiadam...)

Jeżeli pan chce odpowiedzieć już teraz, to... Mam jeszcze jedno pytanie.

(Główny Inspektor Sanitarny Przemysław Biliński: Tak?)

Chciałbym od pana uzyskać, na piśmie, wyjaśnienie dotyczące tego, jak wygląda w tej chwili procedura uzyskania przez obywatela odszkodowania z tytułu powikłań po zastosowaniu szczepionki. I czy ona

jest... Ile jest w tej chwili takich przypadków? Czy w tej chwili toczą się takie procesy? Chciałbym się dokładnie dowiedzieć, jakie są możliwości, jeśli chodzi o dochodzenie przez pacjenta, obywatela, który poddał się przymusowemu szczepieniu, odszkodowania? Pytam, bo przecież takie przypadki mogą występować. Chodzi o to, czy jest równorzędność obywatela wobec państwa w przypadku, kiedy taka sytuacja zachodzi.

To by było tyle. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Teraz pani senator Gosiewska.

Senator Beata Gosiewska:

Mam pytanie dotyczące likwidacji laboratorium sanepidu w Starachowicach. Kilka miesięcy temu w mediach było bardzo głośno o zamiarze likwidacji przede wszystkim laboratoriów uznawanych za nowo wyremontowane, dochodowe. W przypadku tego laboratorium koszty były mniejsze niż, nazwijmy to, przychody. Co z laboratorium w Starachowicach? Proszę króciutko odpowiedzieć, czy będzie likwidowane, czy też nie.

Przytaczał pan statystyki dotyczące zakażenia wirusem HIV. Proszę mi powiedzieć, jak te zakażenia zostały stwierdzone. Czy to były stwierdzenia przypadkowe, czyli, że tak powiem, przy okazji? Rozumiem, że nie jest to systemowe badanie, tylko stwierdzenie przy okazji... W związku z tym są to dane, jak sądzę, zaniżone.

Jakiś czas temu zwróciłam się do sanepidu z prośbą o zbadanie pewnego basenu, w którym bardzo często występował gronkowiec. Otrzymałam odpowiedź – wtedy jeszcze ministrem zdrowia była pani Kopacz – że rozporządzenie dotyczące czystości wody pitnej, a więc dotyczące również czystości wody na basenie, jest od dwóch lat nieaktualne. Czy ono już jest aktualne?

I jeszcze jedno pytanie, dotyczące odpłatności za szczepienia przeciwko żółtacze typu B, czyli żółtacze wszczepiennej. Wiem, że członkowie rodzin osób, u których stwierdzono zakażenie żółtaczką typu B, mogą zaszczepić się, czy też mają obowiązek zaszczepić się bezpłatnie, chociaż jeśli chodzi o ten obowiązek, to... No, nikt tego nie sprawdza. A inne osoby – poza dziećmi, które są już szczepione obowiązkowo – dokonują tych szczepień odpłatnie. Czy nie uważa pan, że obywatele powinni mieć do nich prawo, ponieważ szpitale przed wykonywaniem jakichś zabiegów wymagają takiego szczepienia? Czy te szczepienia nie powinny być refundowane przez państwo? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Jeszcze pani senator Możdżanowska. Proszę.

Senator Andżelika Możdżanowska:

Panie Ministrze, ja chciałabym wyrazić swoje zdanie, że największym osiągnięciem myśli ludzkiej i naukowej są szczepionki. I uważam, że szczepienia powinny być racjonalnie wprowadzane.

Przede wszystkim chciałabym prosić o przesłanie również mi odpowiedzi na jedno z pytań, które zadał senator Piechota. Chodzi o to pierwsze, odnośnie do krajów europejskich, w których jest obowiązkowość... jest 60%. Jeśli można, Panie Senatorze, to proszę o przesłanie tej odpowiedzi.

(Senator Leszek Piechota: Oczywiście.)

(Główny Inspektor Sanitarny Przemysław Biliński: Tak.)

Panie Ministrze, mam pytanie odnośnie do art. 36 i rozszerzenia zapisu dotyczącego przymusu bezpośredniego o osoby wykonujące zawody medyczne. Czy możemy sobie wyobrazić, że taki proceder będzie miał miejsce, i czy nie ma obaw, że będzie to nadużywane? I dlaczego jest tu to rozszerzenie o osoby wykonujące zawody medyczne?

Chciałabym również zadać pytanie... Z informacji, które mam – proszę mnie wyprowadzić z błędu, jeśli mam złe – wynika, że dzisiaj na szczepionki z obowiązkowego kalendarza szczepień dla dzieci jest 80 milionów zł. Czy pan minister uważa, że to są wystarczające środki? Czy powinny być one zwiększone? I czy nie należałoby zmienić tego kalendarza? Pytam, bo mam też takie informacje, być może błędne... Kiedy był ostatnio zmieniany kalendarz szczepień? Czy nie powinny być do tego kalendarza wprowadzone szczepionki przeciwko pneumokokom – dzisiaj dzieci są przeciwko nim szczepione, ale tylko w, że tak powiem, ograniczonych sytuacjach – a także szczepionki poliwalentne? Chciałabym poznać stanowisko pana ministra. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję.

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

Główny Inspektor Sanitarny Przemysław Biliński:

Dziękuję, Pani Marszałek.

Dziękuję za zadane pytania. Jeśli pani marszałek pozwoli, to w kolejności od końca... to odpowiedziałbym najpierw pani senator. Corocznie główny inspektor sanitarny publikuje kalendarz szczepień ochronnych, corocznie jest on przygotowywany,

konsultowany z grupą ekspertów, konsultantów krajowych. Wszelkie propozycje są konsultowane przez dwa niezależne zespoły – zespół ministra zdrowia, który jest zespołem ekspertów, kierowników klinik, pediatrów oraz wakcynologów, i zespół, który jest radą sanitarno-epidemiologiczną, ciałem doradczym głównego inspektora sanitarnego, które powołuje minister zdrowia. Również i w tym roku powstał kalendarz szczepień i ten kalendarz różni się od kalendarza z roku poprzedniego właśnie tym, że eksperci doszli do wniosku – o czym wspomniała pani senator – iż trzeba wprowadzić szczepienia przeciwko pneumokokom. To w tym projekcie zostało to umieszczone. Jest to duże osiągnięcie, duża nowelizacja tego kalendarza.

Kalendarz został tak zmieniony, żeby usunąć szczepienie szczepionką, która jest złożona z osłabionych, nieżywych wirusów. Jest tu problem ewentualnych niepożądanych odczynów poszczepiennych. Po tego rodzaju szczepionkach niepożądane odczyny poszczepienne mogą zdarzać się częściej. Dotyczy to nieżywych bakterii, osłabionych. I w przypadku tego kalendarza zaproponowaliśmy to ministrowi zdrowia.

Faktycznie w roku bieżącym na kalendarz wydamy około 84,1 miliona zł, ale zawiera on pełen zakres dziesięciu szczepień przeciwko dziesięciu chorobom. Zaproponowany obecnie kalendarz został skonstruowany w trzech różnych postaciach. Koszty tego, który jest najbardziej pożądanym i pociąga za sobą najniższe wydatki, zostały zaplanowane na poziomie około 126 milionów zł. Tak więc jest to nieco droższy kalendarz, ale zabezpiecza całą populację rodzących się dzieci w zakresie szczepienia pneumokokami. Jest to ewidentny postęp.

Podkomisja do spraw zdrowia publicznego sejmowej Komisji Zdrowia w sprawie kalendarza szczepień obradowała na specjalnym posiedzeniu. Na ten temat wypowiadali się posłowie, eksperci, a także konsultanci krajowi. W tym właśnie gremium, na posiedzeniu podkomisji do spraw zdrowia publicznego Komisji Zdrowia Sejmu, usłyszeliśmy rekomendacje i na ich podstawie stworzyliśmy znowelizowany kalendarz szczepień na rok 2013, który przedstawiamy ministrowi zdrowia. Jest on nieznacznie droższy. Jednak gdybyśmy chcieli zastosować najnowocześniejsze szczepionki, wielowalentne – oszczędzając w ten sposób liczbę wkluczeń, szczególnie w przypadku dzieci – to taki najdroższy kalendarz moglibyśmy skonstruować nawet na poziomie 320 milionów zł. A na to budżetu państwa w tej chwili, jak się wydaje, nie stać.

Główny inspektor sanitarny, kiedy publikuje kalendarz, za każdym razem przygotowuje najpierw kalendarz szczepień, przedstawia go do konsultacji, przesyła do ministerstwa i załącza kalkulację. Główny inspektor sanitarny nie bierze udziału w przetargach,

(główny inspektor P. Biliński)

nie bierze udziału w procedurze wybierania rodzaju szczepionek. W naszym zakresie jest tylko merytoryczne opracowanie wskazań do kalendarza i oszacowanie kosztów, które odbywa się na podstawie cen z przetargów z roku ubiegłego plus ewentualny wzrost, 6–7%, wskaźnika inflacyjnego, a w przypadku, kiedy spodziewamy się większego zakupu, ewentualny upust z tego powodu. Taka metoda została wypracowana. Na tym kończy się rola głównego inspektora sanitarnego w planowaniu kalendarza szczepień. Potem kalendarz szczepień przekazujemy ministrowi zdrowia – przekazujemy go z otrzymanymi rekomendacjami, z opiniami dwóch zespołów – i oczekujemy na dyspozycje i wydanie rozporządzenia, które określa, jakie szczepienia i w jakim zakresie będą refinansowane. Tak wygląda coroczna konstrukcja kalendarza szczepień.

Jeśli chodzi o pytanie pani senator dotyczące przymusu bezpośredniego i poszerzenia wykazu osób o personel medyczny, to nie poszerzono wspomnianego katalogu osób. Do przepisów określających dopuszczalność przymusu i sposób jego stosowania wprowadzono jedynie doprecyzowanie, zgodnie z którym przymus będący częścią interwencji medycznej może być stosowany jedynie przez pracowników medycznych. Przez pracowników medycznych, a więc przez pielęgniarzy, pielęgniarki i pod bezpośrednim nadzorem lekarza lub felczera.

Zdarza się, że ten przymus jest stosowany w stosunku do osób, które unikają leczenia przymusowego, a na przykład są zakażone gruźlicą wielolekooporną. W takiej sytuacji lekarze zazwyczaj zwracają się do policji czy do straży miejskiej z prośbą o doprowadzenie takiej osoby na oddział leczenia i tam taka osoba pod przymusem podlega leczeniu. Są to wyjątkowo trudne przypadki i muszą powiedzieć, że nie zdarzają się często, ale jednak są, dlatego w przepisach musi znaleźć się odpowiednia delegacja prawna. Obecnie proponuje się brzmienie: „O zastosowaniu środka przymusu bezpośredniego decyduje lekarz lub felczer, którzy określają rodzaj zastosowanego środka przymusu bezpośredniego oraz osobiście nadzorują jego wykonanie przez osoby wykonujące zawody medyczne”. A więc lekarz musi być obecny przy tym, jak podaje się lek pacjentowi, który odmawia przyjęcia tego leku, a jest źródłem zakażenia gruźlicą. Jest to przepis stosowany w większości krajów. Jest to jedyny moment, w którym pozwalamy na ograniczenie swobód obywatelskich, by chronić osoby trzecie.

Przejdę do odpowiedzi na pytanie pani senator Gosiewskiej co do wirusowego zapalenia wątroby typu B. Polska na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat przeszła ogromną drogę, można by powiedzieć, że wręcz historyczną drogę. W połowie lat osiemdziesią-

tych zapadalność na wirusowe zapalenie wątroby typu B w Polsce wynosiła ponad czterdzieści przypadków na sto tysięcy mieszkańców, w chwili obecnej są to trzy do czterech przypadków na sto tysięcy mieszkańców. A więc na przestrzeni lat 1985–2012 Polska dokonała skoku cywilizacyjnego poprzez to, że wdrożono... I tu była myśl Państwowego Zakładu Higieny – Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego, aby wdrożyć tę profilaktykę przy urodzeniu. Ta profilaktyka przy urodzeniu dziecka, obowiązkowe szczepienie... W tej chwili młodzież, osoby mające trzydzieści lat są w pełni zabezpieczeni, ich nie dotyka ta choroba. Ci, którzy byli nieszczepieni, starsi są narażeni i w przypadku, gdy te osoby planują zabiegi operacyjne, gdy lekarze w stosunku do nich podejmują decyzje o planowych zabiegach, czyli jakby jest czas na uodpornienie się, zaleca się tego typu szczepienia.

Chęć zaszczepienia się w zakresie wirusowego zapalenia wątroby w społeczeństwie jest bardzo duża. Jest ogromna wiedza, że jest to ciężka choroba i że należy się przed nią chronić. Tego typu przekonania niestety nie ma wśród obywateli Polski, jeśli chodzi o grype. Nie ma go również wśród personelu białego, lekarzy – spośród personelu białego w Polsce chęć zaszczepienia wyraża zaledwie 7% lekarzy i pielęgniarek, pielęgniarek odrobinę więcej. A więc widać dysonans: jest zagrożenie takie jak wirusowe zapalenie wątroby oraz chęć dobrowolnego szczepienia się społeczeństwa i jest druga choroba, która jest niezwykle powszechna i która może również powodować powikłania śmiertelne i to szybko, gwałtownie, w ciągu kilku dni, i jest niechęć społeczeństwa do szczepienia się. Tu jest ważna rola edukacji i promocji zdrowia.

Jeśli chodzi o dane dotyczące HIV, to powiem tak... Ministrowi zdrowia podlega urząd, który realizuje zadania z zakresu profilaktyki i leczenia, jeśli chodzi o HIV/AIDS – jest to biuro do spraw HIV/AIDS. Corocznie biuro to przedstawia sprawozdanie z działania, jak również dane epidemiologiczne. Te dane pochodzą z tych sprawozdań. Najczęściej jest to informacja o liczbie osób, które przyjmują leczenie, a skoro przyjmują one leczenie, to rozpoznano również, że są nosicielami wirusa bądź są chore. Dobrowolne zgłaszanie się również jest źródłem w przypadku tych badań. Oczywiście laboratorium informuje pacjenta o tym, że jest nosicielem wirusa. Obowiązkiem laboratorium jest sprawdzenie wyniku, poinformowanie pacjenta po sprawdzeniu, a także przekazanie takiej wiedzy wojewódzkiemu inspektorowi epidemiologicznemu, który z kolei przekazuje te dane do PZH i do biura do spraw AIDS. Mamy dane pośrednie, pani senator słusznie to zauważyła, ale to są dane wynikające z ilości spożytych leków, a przez to wskazują na liczbę rozpoznanych nosicieli. Te informacje dokładnie wskazują, ile może być takich osób w Polsce. Niewykluczone również, że jest

(główny inspektor P. Biliński)

to liczba zanizona, tak jak sugerowała pani senator. Oczywiście jest to nadzór bardzo skrupulatny, ale jednocześnie delikatny ze względu na sferę obyczajowości i wrażliwości osób, których dotyczy ten nadzór bezpośredni. Jeśli pani senator pozwoliłaby, to na resztę pytań odpowiedziałbym pisemnie.

Senator Beata Gosiewska:

Mam tylko pytanie o rozporządzenie dotyczące wody pitnej. Czy to rozporządzenie jest aktualne, czy ono jest już mocno nieaktualne?

Główny Inspektor Sanitarny Przemysław Biliński:

Pani Senator, mówiła pani o basenie. Wody w basenach dotyczy oddzielna regulacja, ona została wydana. W tej chwili jest to regulacja taka sama, jak w prawodawstwie unijnym. Mamy uregulowania prawne dotyczące wody pitnej w kranach i gwarancja bezpieczeństwa tej wody jest opisana w ustawie. Zostało również wprowadzone prawodawstwo dotyczące wskazywania przez właścicieli kąpielisk miejsc do kąpieli i wynikającego z tego obowiązku badania wody pod względem przydatności i bezpieczeństwa do kąpieli. Tegoroczny okres wakacyjny jest pierwszym okresem wakacyjnym, w którym obowiązuje to prawodawstwo. Na stronie internetowej głównego inspektora sanitarnego jest interaktywna mapa, na której wypisane są wszystkie zgłoszone kąpieliska. Możecie to państwo sprawdzić w odniesieniu do poszczególnych miejscowości, a także to, czy zostały one dopuszczone przez inspekcję sanitarną, jeśli chodzi o czystość mikrobiologiczną tej wody. Tak że serwis kąpieliskowy działa na stronie głównego inspektora sanitarnego, jest on modyfikowany, uzupełniany, badania są przeprowadzane zgodnie z zapisami prawa.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo.

Są jeszcze dwa zgłoszenia. Pytania zada pan senator Kraska, a potem pan senator Gogacz.

Senator Waldemar Kraska:

Dziękuję, Pani Marszałek.

Panie Ministrze, mam dwa pytania. Pierwsze pytanie trochę nawiązuje do pytania pani senator Zajac. Z tego, co rozumiem, nie ma też takiego pomysłu, żeby na Mazowszu łączyć stacje powiatowe sanepidu lub je likwidować.

Główny Inspektor Sanitarny Przemysław Biliński:

Panie Senatorze, bardzo trafne pytanie. Dziękuję za takie jego sformułowanie, bo to pozwala mi rozwiązać jeszcze jedną wątpliwość. Mianowicie główny inspektor sanitarny stoi na straży sieci, zintegrowanej sieci laboratoriów i stacji w całym kraju. Ani wojewódzki inspektor, ani nawet wojewoda nie mogą zlikwidować powiatowej stacji czy laboratorium należących do systemu zintegrowanego ot tak sobie. Strzeże tego rozporządzenie ministra zdrowia. Zatem wniosek do wojewódzkiego inspektora musi trafić do wojewody, a wojewoda musi złożyć wniosek do ministra zdrowia o nowelizację rozporządzenia. Minister zdrowia przekazuje to do zaopiniowania głównemu inspektorowi, główny inspektor zasięga opinii Rady Sanitarno-Epidemiologicznej i prosi o dokumenty, o udowodnienie, że bezpieczeństwo obywateli na tym terenie nie zostanie uszczuplone. To jest długi proces, mogę powiedzieć, że trwający blisko rok. Nie zdarzyło się jeszcze w historii sięgającej sześciu lat, żeby doszło do likwidacji stacji albo laboratorium. Z tym że mogę powiedzieć, że jest jeden przypadek: władze lokalne, wojewódzki inspektor sanitarny i wojewoda mogą wprowadzić jeden zarząd dla kilku małych stacji powiatowych, czyli jeden inspektor sanitarny, jedna księgowia i jedna kadrowa dla trzech małych stacji nadzorowych, w których pracuje kilkanaście osób. I to wojewoda może zrobić w ramach swojego zakresu obowiązków, nie istnieje obowiązek konsultowania tego z ministrem zdrowia czy z głównym inspektorem sanitarnym. A więc optymalizacja zarządzania – poprzez na przykład ustanowienie jednego inspektora dyrektora na trzy nieduże stacje nadzоровe, na przykład bez laboratoriów, stacje znajdujące się w sąsiednich powiatach, i wtedy jest jedna kadrowa, jedna księgowia – jest możliwa w ramach uprawnień, które posiada wojewoda. Wniosek o taką optymalizację wpłynął od wojewody małopolskiego i obecnie jest w trakcie opiniowania. Jestem umówiony na rozmowę z wojewodą małopolskim, po piętnastym udaję się do Krakowa na spotkanie z wojewodą i z wojewódzkim inspektorem sanitarnym.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Jeszcze pan senator Gogacz...

Senator Waldemar Kraska:

Przepraszam, jeszcze jedno pytanie, bo pan minister odpowiedział mi na pierwsze, a drugie... Panie Ministrze, ta dość gorąca dyskusja, jaka się toczy w sprawie tej nowelizacji ustawy, jest spowodowana, myślę, głównie tą trwającą w naszym kraju od wielu

(senator W. Kraska)

lat dyskusją na temat tego, czy szczepić się, czy się nie szczepić. Prawda? Ta nowelizacja jakby tę dyskusję podgrzała. No, widzimy, co się dzieje na forach internetowych, co się dzieje w naszych skrzynkach mailowych, ile dostajemy różnych artykułów i sprzeciwów wobec tej nowelizacji. Ale myślę, że to, no, trochę wykracza poza materię ustawy.

Ja osobiście jestem zwolennikiem szczepień i w związku z tym chciałbym pana ministra zapytać o pewną sprawę. Przeciwnicy szczepień podnoszą różne argumenty – od kwestii nietykalności osobistej, przez interesy firm farmaceutycznych, aż po aspekty medyczne. Czy pan minister, jako osoba, która nadzoruje Państwową Inspekcję Sanitarną, miał jakieś udokumentowane medycznie doniesienia, że szczepionka bezpośrednio przyczyniła się do zgonu pacjenta? Innymi słowy, czy szczepienie doprowadziło do tego, że pacjent zmarł z powodu tej konkretnej szczepionki, a nie powikłań czy ogólnego stanu zdrowia? Czy są udokumentowane takie zdarzenia w Polsce?

I jeszcze jedno. Wiemy, że po szczepionkach występują odczyny poszczepienne. Jest to związane z własnościami osobniczymi tego, kto jest szczepiony, bądź z własnością szczepionki. Czy macie państwo jakieś dane, że takie odczyny poszczepienne występują i związane są z tym, że firmy farmaceutyczne używają tak zwanych niewłaściwych podłoży do tych szczepionek, które w większym stopniu niż inne wywołują odczyny poszczepienne? Jeżeli tak, to o jakich konkretnie szczepionkach macie państwo sygnały, że odczynów było zdecydowanie więcej, niż przewidziano w normach do szczepień? Dziękuję.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

I jeszcze pan senator Gogacz. Proszę.

Senator Stanisław Gogacz:

Ja mam dwa pytania.

Pierwsze pytanie. Panie Ministrze, w związku z dzisiaj omawianą nowelizacją otrzymaliśmy bardzo dużo maili i informacji docierających do nas w inny sposób. Te informacje dotyczyły oczywiście szczepień, lęku przed szczepieniami, różnych sytuacji, gdy te szczepienia się nie sprawdziły. I chciałbym zapytać, czy w związku z tym, że w art. 1 ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej macie państwo wpisane w zadaniach, że powinniście zajmować się kwestiami z zakresu szeroko rozumianego zdrowia publicznego, macie państwo kontakt z tymi stowarzyszeniami. Czy też może są to dwa światy – świat stowarzyszeń, które, w swoich statutach mają wpisane kwestie dotyczące szczepień, i świat Państwowej

Inspekcji Sanitarnej? Dwa różne światy. Czy państwo utrzymujecie kontakt z tymi stowarzyszeniami, czy państwo się spotykacie? Czy państwo wsłuchujecie się w to, co przedstawiciele tych stowarzyszeń mówią? To moje pierwsze pytanie.

A drugie pytanie odnosi się do art. 8a ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej, który dotyczy tak poważnego aktu prawnego, jak rozporządzenie... A właśnie z zapisu w randze tegoż rozporządzenia państwo rezygnujecie w ust. 2, w którym w obecnym brzmieniu ustawy – chcecie je skreślić – stwierdza się, że minister właściwy do spraw zdrowia określi w drodze rozporządzenia standardy postępowania w zakresie kontroli, nadzoru sanitarnego... Wydaje się, że to są bardzo ważne czynności, a teraz nagle to skreślamy. I proszę mi powiedzieć: w związku z tym, że rozporządzenie podlega kontroli, w tym także kontroli Trybunału Konstytucyjnego, kto będzie wydawał przepisy, które te treści będą zawierały? Chodzi o postępowanie w zakresie kontroli, nadzoru sanitarnego organów itd. Skoro już nie minister w drodze rozporządzenia, to w takim razie kto i jak? Czy to będą normy adekwatne do zadań zawartych w tym zapisie w art. 8a, który teraz ma być usunięty, zlikwidowany? Proszę mi powiedzieć, czym państwo się kierujecie, że chcecie to skreślić? Czy ten zapis, że to jest w randze rozporządzenia, nie powinien pozostać? Dziękuję.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Jak rozumiem, nie ma już więcej pytań. Tak?

W takim razie, Panie Ministrze, proszę o odpowiedź na to ostatnie.

**Główny Inspektor Sanitarny
Przemysław Biliński:**

Dziękuję serdecznie, Pani Marszałek.

Dziękuję państwu senatorom za zadane pytania.

Chcę powiedzieć tak: opisanie w postaci procedur czynności kontrolnych w zakresie nadzoru nigdy nie nastąpiło, ponieważ zapis, który funkcjonował, powodował, co pokazało przystąpienie do pracy, że ilość i wynik takiej pracy nie może gwarantować jednolitości działań służb inspekcji sanitarnej – prowadziło to do absurdów. Zmieniło się na przestrzeni ostatnich lat podejście do szacowania ryzyka, do oceny ryzyka oraz komunikowania tego ryzyka. Takie ocena i szacowanie muszą się odbyć na miejscu i być dokonane przez osoby posiadające uprawnienia i wiedzę potrzebną do oceny ryzyka. Tego nie da się zapisać w żadnym standardzie. Oczywiście standardowy formularz kontroli zawiera punkty niebezpieczne, ale tylko jako przypomnienie dla kontrolującego inspektora, który prowadzi tak zwany bieżący nadzór zapobiegawczy.

(główny inspektor P. Biliński)

On taki nadzór prowadzi, jest w szpitalu, na oddziale, i poszukuje zakażeń wewnątrzszpitalnych, uchybień, brudu, nieczystości, złamania procedur wewnątrzszpitalnych, które są opisane. I nadzór zapobiegawczy udaje się na kontrolę, na przykład do szpitala, żeby sprawdzić wykonywanie tychże procedur.

Procedury tylko na użytek kontrolerów, takie nasze przepisy wewnętrzne, jak my mamy kontrolować, istnieją w tak zwanych zarządzeniach głównego inspektora sanitarnego o celach i kierunkach badań, nie jest to jednak opis proceduralny, jak na przykład: wchodzisz do szpitala i zaczynasz kontrolę od izby przyjęć albo od wizyty u dyrektora. Tych procedur nie da się tak opisać w każdym przypadku. W nadzorze bieżącym, zapobiegawczym, nasi kontrolerzy wchodzi do placówki i nadzorują procedury wewnętrzne, na przykład w zakładach produkcji żywności, i sprawdzają systemy jakości HACCP oraz to, czy producent ma wdrożony system opisu niebezpiecznych punktów produkcji, albo na przykład czy w szpitalach procedury sterylizacji i dekontaminacji są wypełniane. A więc tutaj życie zwyciężyło nad biurokracją i nie tworzymy procedur wewnętrznych, ponieważ wszystkich procedur wewnętrznych w zakresie naszej kontroli nie da się opisać. Są to wytyczne głównego inspektora sanitarnego w postaci zarządzeń o kontrolach, czyli co, w jaki sposób i w jakim czasie. A ocena ryzyka i wszystkie działania z tym związane są wykonywane przez inspektorów powiatowych i wojewódzkich. To są samodzielne organy państwa, posługują się czerwonymi pieczęciami z orzełkiem i szacują... Zazwyczaj wydają decyzję, postanowienia, a zatem obywatel czy dana organizacja może się od tych decyzji odwołać. Regulowanie z góry przez głównego inspektora wytycznych i sposobu działania może zupełnie nie przystawać do rzeczywistości.

Żeby to zobrazować, podam panu senatorowi przykład. Mamy dwa różne powiaty w różnych końcach Polski. Na wysypisku śmieci przy szpitalu, pięknie wybetonowanym i odwodnionym, stały worki ze śmieciami i odpadami medycznymi. W jednym powiecie worek był rozdarty, a w drugim powiecie – cały. I teraz kwestia szacowania ryzyka zagrożenia w takich przypadkach. W jednym worku, tym rozdartym, znajdowały się gaziki pobrudzone krwią. Szacowanie ryzyka na miejscu odbyło się prawidłowo. Osoba z zewnątrz nas zapytała, dlaczego tu wręczono mandat, a tam tego mandatu nie wręczono. Ale rodzaj odpadów, które były w tamtym worku, był taki, że absolutnie nie były one zakaźne. Tak że na miejscu jest wdrażana procedura, jest ważne ryzyko i to ryzyko jest odpowiednio komunikowane. Złamanie zasad i procedur jest odpowiednio penalizowane, jeśli jest taka konieczność. W naszym mniemaniu nie istnieje

potrzeba opisywania naszych procedur, bo nie da się tego zrobić w sposób racjonalny. Dlatego proponujemy usunięcie tego niezyciowego przepisu z ustawy.

Odpowiadając na pytanie pana senatora dotyczącą...

(*Senator Stanisław Gogacz*: Komunikacja ze stowarzyszeniami, towarzystwami...)

Odpowiadam: tak, ona jest. W bieżącym roku odbyło się spotkanie Rady Sanitarno-Epidemiologicznej, ciała doradczego głównego inspektora sanitarnego składającego się z siedemnastu osób, przedstawicieli różnych dziedzin, w którym uczestniczyli konsultanci krajowi w dziedzinach takich jak mikrobiologia, wakcynologia, choroby zakaźne, epidemiologia, jak również szefowie towarzystw naukowych oraz zaproszeni goście. To była dyskusja nad kalendarzem szczepień. Wyniki tej dyskusji zostały wyrażone w opinii Rady Sanitarno-Epidemiologicznej, którą przedstawił osobiście przewodniczący Rady Sanitarno-Epidemiologicznej, pan profesor Wojtczak, na posiedzeniu podkomisji do spraw zdrowia publicznego w Komisji Zdrowia Sejmu. Dwa lata temu mieliśmy przyjemność spotkać się z panią profesor Majewską, panią profesor, która prowadzi badania na temat wpływu zanieczyszczeń w szczepionkach na wywoływanie chorób układu nerwowego, na przykład autyzmu. Taką ma hipotezę. Z inicjatywy głównego inspektora sanitarnego odbyło się takie spotkanie w sali kinowej Ministerstwa Zdrowia, w którym uczestniczyło kilkadziesiąt osób – profesorowie, klinicyści, pediatrzy. To było bardzo ciekawe, interesujące spotkanie, które było połączone z kwerendą artykułów naukowych, dowodów naukowych, na podstawie których pani profesor przedstawiła swoją hipotezę badawczą. Wokół tej hipotezy badawczej pani profesor stworzyła się swego rodzaju grupa kontestująca bezpieczeństwo szczepień i ich potrzebę. W każdym kraju istnieją grupy, liczne czy mniej liczne, które są przeciwne szczepieniom. Dwieście lat szczepień udowodniło jednak, że jest to prawdopodobnie najskuteczniejsza, najważniejsza zdobycz w historii ludzkości, po opanowaniu ognia i zbudowaniu koła. Szczepienia chronią tysiące ludzi przed śmiercią. Dobro publiczne w przypadkach zagrożeń bezpośrednich oczywiście jest chronione, ale mogą się zdarzać sytuacje nieprzewidziane. Minimalizujemy ryzyko, za każdym razem poddajemy ocenie naukowej, merytorycznej zakupy szczepionek. Informujemy o tym ministra zdrowia. Jest inspekcja farmaceutyczna, która każdy sygnał o wstrzymaniu obrotu szczepionek na świecie przekazuje natychmiast ministrowi zdrowia i wstrzymuje obrót tej samej serii, tego samego produktu. Były w Polsce takie działania. Po informacji o ciężkich niepożądanych odczynach poszczepiennych na terenie Japonii główny inspektor sanitarny wstrzymał w Polsce sprzedaż szczepionki. Okazało się, że

(*główny inspektor P. Biliński*)

to nie jest ta sama seria, którą Japończycy wycofali z obrotu. W Polsce badania przeprowadza Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego, instytut badawczy, który ma specjalny zakład do badania bezpieczeństwa biologicznego szczepionek. Zatem dopuszczenie do obrotu, wprowadzenie do kalendarza jest zawsze poprzedzone badaniami w tym zakładzie; te badania są prowadzone również na zwierzętach. Tak więc ten system bezpieczeństwa w Polsce działa. Wydaje się, że gwarantuje on nam skuteczne działanie. Dziękuję.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Senatorowie bardzo polubili pana wywody i tłumaczenia, bo wydawało się, że już nie ma więcej pytań, a tu jeszcze pan senator Lasecki się zgłosił.

Proszę.

Senator Jarosław Lasecki:

Dziękuję bardzo, Pani Marszałek.

Bardzo panu współczuję... I mam pewien problem, czy nazwać pana inspektorem, czy szefem, czy ministrem... A zatem, Panie Ministrze, nie chciałbym, żeby jutro w prasie ukazała się informacja, że senatorowie męczyli szefa Państwowej Inspekcji Sanitarnej, czyli szefa...

(*Główny Inspektor Sanitarny Przemysław Biliński: Jestem w pracy, Panie Senatorze. Ja teraz pracuję...*)

...PIS aż cztery godziny, bo przecież skrót to PIS.

(*Główny Inspektor Sanitarny Przemysław Biliński: Jestem w pracy...*)

Panie Ministrze, ostatnie pytanie. Czy pan jest za przymusowymi szczepionkami, czy przeciw? Dziękuję bardzo.

Główny Inspektor Sanitarny Przemysław Biliński:

Dziękuję panu senatorowi za te miłe słowa.

Główny inspektor sanitarny, zgodnie z ustawą o Państwowej Inspekcji Sanitarnej, musi być lekarzem. Jest to bardzo dobry, przemyślany i mądry zapis, bo prawie osiemnastotysięczna instytucja ma w swoim obszarze zadania, które powinien, jak to się mówi, ogarniać również jej szef, czyli lekarz. To jest naprawdę dobry zapis.

Obowiązek szczepień sytuuje Polskę wśród krajów najbezpieczniejszych pod względem epidemiologicznym na świecie. Wyszczepianie na poziomie 95–98% powoduje, że jeśli chodzi o choroby, przeciwko którym szczepimy, to jesteśmy bezpieczni. Podczas Euro 2012 państwo byli świadkami doniesień medialnych, że na Ukrainie jest dużo zachorowań na odrę, że w Hiszpanii,

w Portugalii się na to nie szczepi. Irlandczycy przestrzegali przed zakażeniem się odrą na Ukrainie. My, Polacy nie musimy obawiać się tego, że nasi sąsiedzi z Ukrainy, niezaszczepieni, chorzy, przywiozą nam chorobę. Polscy obywatele mogą czuć się bezpiecznie właśnie dzięki obowiązkowym szczepieniom. Są kraje, w których nie jest to obowiązkowe i ta wyszczepialność jest zdecydowanie niższa. Tam mogą się zdarzyć przypadki zachorowań, na przykład w czasie wizyt sportowych; można wrócić z przyjemnego wyjazdu wakacyjnego chorym, bo w swoim kraju nie zostało się zaszczepionym przeciwko tej chorobie. W Stanach Zjednoczonych dziecko jest przyjmowane do szkoły podstawowej, publicznej lub prywatnej wraz z listą wykonanych szczepień, mimo że nie ma tam takiego obowiązku. Tamtejszy ustawodawca ma inne sposoby na to, żeby wprowadzić obowiązkowe szczepienia. Sprawdza obowiązkowość szczepień w bezpośredni sposób, kiedy dziecko jest przyjmowane do szkoły. Jest powiedziane, że dziecko zostanie przyjęte, jeśli uzupełnione zostaną szczepienia wymagane w tej konkretnej szkole. Zatem są różne sposoby rozwiązania tej kwestii.

Tak – ja, główny inspektor sanitarny, jestem za obowiązkiem szczepienia. A jeśli pan senator by mnie zapytał, czy obowiązek szczepienia przyrównuję do przymusu szczepienia, to odpowiem: nie. Obowiązek nie jest przymusem. Obywatel może odmówić szczepienia, może uchylić się od szczepienia, mimo że jest ono obowiązkowe, ale powinien mieć świadomość tego, że dostanie decyzję od powiatowego inspektora sanitarnego przywołującego go do zaszczepienia się, świadomość tego, że zostanie ukarany grzywną w wysokości 500 zł. Oczywiście ryzyko, którego się podejmuje... to nie musi wejść w życie, ponieważ inspektor sanitarny waży ryzyko wystąpienia konkretnej choroby, ryzyko odstąpienia od konkretnego szczepienia. W Polsce trzy tysiące osób rocznie uchyli się od szczepienia. W czterdziestoosmiomilionowym kraju jest to bardzo niewiele. Namawiamy wszystkich do szczepień, są one bezpieczne. Nowelizujemy kalendarz, wprowadzamy nowoczesne szczepionki, które minimalizują ryzyko powstania odczynów poszczepiennych. Tak jest w przypadku krztuśca i tak jest w przypadku... Chodzi o propozycję wprowadzenia w nowym kalendarzu kolejnych szczepień, przeciwko pneumokokom. W jednej szczepionce można zastosować nawet trzy różne czy pięć różnych szczepionek, a więc nie jest to już tak obciążające dla dziecka, jeśli chodzi o liczbę wkłuć. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

To było już ostatnie pytanie.

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

(*Główny Inspektor Sanitarny Przemysław Biliński: Dziękuję, Pani Marszałek.*)

(wicemarszałek M. Pańczyk-Pozdziej)

Otwieram dyskusję.

Do głosu zapisała się pani senator Dorota Czudowska. Proszę bardzo, zapraszam.

Senator Dorota Czudowska:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Przede wszystkim dziękuję panu ministrowi za odpowiedź, ponieważ uzyskałam wiele wyjaśnień i nie będę już zwracać głowy w wystąpieniu, które planowałam.

Nowelizacja ustawy zawiera pewne poprawki, które są oczywiste i z którymi trudno się nie zgodzić. Dotyczą one dostosowania ustawy w zakresie terminologii, aby była tu zgodność z terminologią ustawy o działalności leczniczej i ustawy o systemie oceny zgodności. Zrozumiałe są także poprawki Biura Legislacyjnego Kancelarii Senatu.

Podczas obrad naszej komisji dyskusja była oczywiście dość żywa. I chciałabym tylko powiedzieć, że jakkolwiek nikt nie był przeciwko zapisom nowelizacji, to nie wszyscy byli za, bo jednak 3 senatorów wstrzymało się od głosu.

Według mnie ta nowelizacja w niektórych zapisach jest taka... No, lepsze bywa czasem wrogiem dobrego i niektóre sprawy, zamiast uprościć, ta nowelizacja jakby jeszcze bardziej komplikuje. I w związku z tym mam do zaproponowania Senatowi trzy poprawki.

Pierwsza... Pytałam o to, ale odpowiedź pan minister obiecał dać na piśmie. Przyjmę... Chciałabym ją otrzymać. Chodzi o to poekspozycyjne, profilaktyczne stosowanie leków. Jest to, według mnie, takie wtrącenie, na które tak naprawdę nie będziemy mieć żadnego wpływu, nawet jeżeli... No co to może być? Mogą to być suplementy, mogą to być witaminy, bo tak też może być. Chociaż suplementy to nie leki. No ale witaminy już do kategorii leków się zaliczają. I nawet jeżeli rząd wyda postanowienie, jakąś decyzję, że po danej chorobie tyłu i tyłu ludziom zaleca się określone leki, nawet jeśli je zakupimy, wydamy pieniądze, to jaką mamy gwarancję, że ludzie będą te leki przyjmować? Uważam, że ten zapis jest niepotrzebny. Ponieważ bardzo mało wiemy o tym, jak możemy to dzisiaj realizować, a poza tym ta realizacja może okazać się z innych przyczyn niemożliwa, proponuję wykreślenie tego zapisu.

Według mnie następną komplikacją jest udzielanie danych i informacji, do czego są zobowiązane osoby przebywające na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, czyli każdy obywatel niezależnie od tego, czy jest lekarzem, czy felczerem. Ja jestem lekarzem, a więc zapisy tej nowelizacji odczytuję podwójnie: jakie mam obowiązki i prawa jako obywatel i jakie

mam obowiązki i prawa jako lekarz. Do tej pory było wiadomo nam, lekarzom, że każdy fakt podejrzenia choroby zakaźnej lub jej rozpoznania należy zgłosić właściwemu organowi PIS, czyli Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Tak było w poprzedniej ustawie i tak było dobrze. A teraz jako obywatele mamy być zobowiązani do udzielania danych i informacji niezbędnych do prowadzenia nadzoru epidemiologicznego – jeśli chodzi o lekarzy, to tam nie ma aż takiego wymogu – proszę posłuchać: organom Państwowej Inspekcji Sanitarnej, Wojskowej Inspekcji Sanitarnej, Państwowej Inspekcji Sanitarnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Inspekcji Weterynaryjnej, Wojskowej Inspekcji Weterynaryjnej, Inspekcji Ochrony Środowiska, jednostkom, o których mowa w art. 30, oraz środkom referencyjnym i instytutom badawczym.

Proszę mi powiedzieć, ilu ludziom obywatel, który na przykład podejrzewa u siebie chorobę, musi praktycznie się spowiadać, musi opisywać swoją chorobę, musi udzielać wywiadu na jej temat. Czy nie wystarczy, że on będzie w jednej jednostce, a potem już zostanie przekierowany tak jak będzie trzeba? Ja rozumiem, że dzisiaj ludzie wyjeżdżają, że są misje, wojskowe i katolickie, że ludzie podróżują, że są kontakty, jakich dotąd nie było, że spotykamy się ze zwierzętami, z fauną i florą. Ja wiem, że jest mnóstwo takich problemów, kiedy może właśnie nawet byłoby trzeba kontaktować się z Wojskową Inspekcją Sanitarną, ale ten zapis ma charakter prawie inwigilacji, bo proszę zobaczyć, przed iloma instytucjami obywatel musi złożyć sprawozdanie w tej samej sprawie. Jestem więc również za tym, żeby i tego punktu nie było. W poprzedniej ustawie był prosty zapis, że udziela się informacji najbliższemu właściwemu organowi, a rozumiemy to tak, że Państwowej Inspekcji Sanitarnej, do której powinna należeć reszta. Zatem jestem też za tym, żeby to skreślić.

Następnie... Pan minister próbuje tłumaczyć ten zapis, który zobowiązuje lekarzy do nadzoru wykonania przymusu bezpośredniego przez osoby wykonujące zawody medyczne. W poprzedniej ustawie tego rzeczywiście nie było, ale teraz nawet przyjęłabym tłumaczenie pana ministra, gdyby nie było jednak kolejnych punktów art. 36 tej ustawy. Bo dalej jest tak: „Lekarz lub felczer może zwrócić się do Policji, Straży Granicznej lub Żandarmerii Wojskowej o pomoc w zastosowaniu środka przymusu bezpośredniego. Udzielanie pomocy następuje pod warunkiem wyposażenia funkcjonariuszy lub żołnierzy w środki chroniące przed chorobami zakaźnymi przez tego lekarza lub felczera”. Potem jest jeszcze kilka kolejnych ustępów, z których oczywiście wynika, że ten środek przymusu, jeśli już musi być zastosowany, musi być adekwatny do potrzeb i musi być stosowany zgodnie z prawami chorego człowieka itd., itd.

(senator D. Czudowska)

Jednak jeżeli wprowadzamy teraz zapis, że to lekarz lub felczer muszą mieć nad tym pieczę, to jak oni nawet zwrócą się do Policji i Straży Granicznej, to ci funkcjonariusze wtedy powiedzą: chwileczkę, po co to, skoro możecie zrobić to samo, my nie musimy przyjeżdżać. Poza tym, jeśli to dotyczy funkcjonariuszy Policji lub żołnierzy, to my musimy zaopatrzyć ich w środki chroniące przed chorobami zakaźnymi, ale jeśli to dotyczy kogoś wykonującego zawód medyczny – powiedzmy, że wzywam pielęgniarkę z innego oddziału albo z innego budynku, wzywam ratownika – to już takiego obowiązku zabezpieczenia przed chorobą zakaźną nie ma. Ponieważ nie jesteśmy dobrze przygotowani i według mnie jest to nie do końca przemyślane, też jestem za tym, żeby powrócić do ustawy przed nowelizacją i zlikwidować ten zapis.

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Jan Wyrowiński)

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Pani Senator, czas jest nieubłagany.)

Już kończę.

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Ja nie jestem nieubłagany...)

Wysoki Senacie, zgłaszając poprawki, chciałabym wyraźnie podkreślić, że nie jestem przeciwko szczepieniom ani przeciwko ustawie o zapobieganiu i zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi. Nie zgadzam się tylko z niektórymi zapisami nowelizacji, które wyglądają jak niepozorne zmiany, ale na przykład mogą otworzyć ogromny rynek zbytu dla leków stosowanych poekspozycyjnie i profilaktycznie.

Mam także wątpliwości co do tego, czy ta ustawa jest zgodna z konstytucją, skoro różnicuje chorych na choroby zakaźne. Chorym na AIDS gwarantuje się pełną dyskrecję i anonimowość, ale chorym na gruźlicę, kiłę czy rzeżączkę takie prawa już nie przysługują. Wielu chorych na te choroby również ma potrzebę dyskrecji. Oni też woleliby, żeby w rozmowach prowadzonych w kolejce w sklepie czy na podwórku nie wymieniano informacji na temat tego, że ktoś jest chory na gruźlicę, kiłę czy rzeżączkę. I chociaż obowiązuje tajemnica lekarska, to wobec jednych są specjalnie zapisane prawa, a wobec drugich – nie. Oczywiście dla światłego społeczeństwa żadna choroba nie jest jakimś degradującym stygmatem.

W sprawie tej nowelizacji – podobnie jak państwo senatorowie – otrzymałam wiele maili, setki maili. Cieszy mnie taka aktywność obywatelska, ponieważ daje ona nadzieję na to, że społeczeństwo dojrzewa i że uzna, iż korzystanie ze szczepień ochronnych jest prawem, a nie powinno być przymusem.

Swoje poprawki składam do protokołu. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Pani Senator, proszę o te poprawki. Dziękuję bardzo.

(Senator Dorota Czudowska: Proszę.)

Pani Senator, trzeba je jeszcze podpisać.

(Senator Dorota Czudowska: Tak, przepraszam.)

Szanowni Państwo, dla porządku informuję, że pan senator Górecki i pan senator Knosala złożyli swoje przemówienia w dyskusji do protokołu, a pani senator Dorota Czudowska zgłosiła poprawki o charakterze legislacyjnym na piśmie.

Zamykam dyskusję.

Wobec takiego stanu rzeczy chciałbym zapytać pana głównego inspektora sanitarnego, czy zechciałby w tej chwili ustosunkować się do wniosków, które przedłożyła pani senator, czy robi to podczas posiedzenia komisji.

Bardzo proszę.

**Główny Inspektor Sanitarny
Przemysław Biliński:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Dostojny Senacie!
Jako przedstawiciel rządu podtrzymuję przedłożenie rządowe. Dziękuję.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Ponieważ zostały zgłoszone wnioski o charakterze legislacyjnym, o czym mówiłem uprzednio, proszę Komisję Zdrowia o ustosunkowanie się do przedstawionych wniosków i przygotowanie sprawozdania.

Ponadto informuję, że głosowanie w sprawie rozpatrywanej ustawy zostanie przeprowadzone pod koniec posiedzenia Senatu.

Bardzo dziękuję panu ministrowi.

Szanowni Państwo, chciałbym również poinformować, że z chwilą, kiedy zakończymy rozpatrywanie punktu czwartego, czyli około godziny 18.00, przystąpimy do rozpatrzenia punktu dziesiątego porządku obrad: informacja dla Sejmu i Senatu o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w pracach Unii Europejskiej w okresie lipiec – grudzień 2011 roku. Ta zmiana porządku nastąpi na prośbę pana ministra Serafina. Jak rozumiem, nie ma sprzeciwu.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu czwartego porządku obrad: ustawa o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego.

Tekst ustawy zawarty jest w druku nr 142, a sprawozdanie komisji w druku nr 142A.

Uprzejmie proszę pana senatora Andrzeja Matusiewicza, sprawozdawcę Komisji Ustawodawczej oraz Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji, o przedstawienie sprawozdania komisji.

**Senator Sprawozdawca
Andrzej Matusiewicz:**

Dziękuję, Panie Marszałku.

Wysoka Izbo! Panie Ministrze!

Pragnę w krótkich słowach przybliżyć ten proces legislacyjny. Była to inicjatywa powyrokowa w związku z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego z 18 października 2011 r., w którym to orzeczeniu Trybunał Konstytucyjny stwierdził niezgodność art. 632 pkt 2 kodeksu postępowania karnego z konstytucją. Przypomnę, że artykuł ten stanowił, iż w przypadku umorzenia postępowania karnego koszty procesu ponosi Skarb Państwa, z wyłączeniem wynagrodzenia adwokata lub radcy prawnego będącego pełnomocnikiem pokrzywdzonego, oskarżyciela posiłkowego powoda lub innej osoby. Było również wyłączenie z tytułu obrony oskarżonego, jeżeli on sam skierował przeciwko sobie podejrzenie popełnienia przestępstwa.

Przypomnę, że kiedy Senat uchwalił tę nowelizację, ten nowy zapis był następujący: w wyjątkowych wypadkach w przypadku umorzenia postępowania karnego w sprawach z oskarżenia publicznego koszty postępowania w całości lub w części ponosi oskarżony lub Skarb Państwa. Projekt ten przedstawiłem jako senator sprawozdawca na posiedzeniu Sejmu w dniu 25 kwietnia tego roku. Projekt w takim kształcie uzyskał wówczas w Sejmie poparcie przedstawicieli wszystkich sześciu klubów poselskich, był skierowany do Komisji Nadzwyczajnej do spraw zmian w kodyfikacjach i uzyskał poparcie również na posiedzeniu tej komisji. Poparł go też obecny na tym posiedzeniu wiceminister sprawiedliwości Chmielewski. Jednak to, co uchwalono później, w dniu 15 czerwca 2011 r., odbiegało kształtem od pierwotnego projektu. Przypomnę, że wówczas do art. 632a dodano §2 w brzmieniu: jeżeli przyczyny umorzenia powstały w toku postępowania, sąd może orzec od Skarbu Państwa zwrot uzasadnionych wydatków z tytułu ustanowienia jednego pełnomocnika. Ustawa miała wejść w życie po upływie czternastu dni od dnia ogłoszenia.

Według opinii Biura Legislacyjnego Senatu, ale nie tylko, bo również według połączonych Komisji Ustawodawczej i Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji, ta treść, która wyszła z Sejmu, wcale nie powoduje wyjaśnienia tej sprawy, co więcej, skomplikowała to i powoduje jeszcze większe trudności interpretacyjne. Obecne umiejscowienie tej nowej jednostki redakcyjnej jako §2 w art. 632a powoduje trudności interpretacyjne wynikające z poszukiwania związku pomiędzy §1, zawierającym dotychczasowy, niezmienny zapis, a dodanym §2. Chodzi tutaj też o to, że w tym pierwotnym ustępie używa się takiego sformułowania „zwrot uzasad-

nionych wydatków z tytułu ustanowienia pełnomocnika”, a w tym późniejszym zapisie sformułowania „zwrot należności z tytułu ustanowienia jednego pełnomocnika”. Z tego przepisu, który jest dodany, wcale nie wynika, że dotyczy on spraw z oskarżenia publicznego.

Przytoczę jeszcze raz treść art. 632a §1: „W wyjątkowych wypadkach, w razie umorzenia postępowania, sąd może orzec, że koszty procesu ponosi w całości lub w części oskarżony, a w sprawach z oskarżenia prywatnego oskarżony lub Skarb Państwa”. I §2 dodany przez Sejm: „Jeżeli przyczyny umorzenia powstały w toku postępowania, sąd może orzec od Skarbu Państwa zwrot uzasadnionych wydatków z tytułu ustanowienia jednego pełnomocnika”. I w związku z tym jest propozycja poprawki merytorycznej, przyjęta jednogłośnie przez dwie komisje, wcześniej przeze mnie wymienione, o następującej treści: „Art. 1 otrzymuje brzmienie: w ustawie z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego w art. 632 dotychczasową treść oznacza się jako §1 i dodaje się §2 w brzmieniu: «W sprawach, o których mowa w §1 pkt 2, sąd może orzec od Skarbu Państwa zwrot należności z tytułu ustanowienia jednego pełnomocnika, jeżeli przyczyny umorzenia powstały w toku postępowania»”. Na posiedzeniu połączonych komisji pan wiceminister miał wątpliwości co do takiej redakcji, jednak obie komisje, jak już powiedziałem, jednogłośnie proponują Wysokiej Izbie takie przedłożenie. Takie samo jest również stanowisko senackiego Biura Legislacyjnego. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Bardzo dziękuję, Panie Senatorze.

Obecnie senatorowie mogą zgłaszać z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do senatora sprawozdawcy.

Jest pan senator Wojciechowski.

A więc bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Senatorze!

Przed Sądem Rejonowym Łódź Śródmieście V Wydziałem Karnym toczy się postępowanie oskarżonego z art. 585 kodeksu spółek handlowych. Czy ta zmiana w jakiś sposób wpłynie na sytuację oskarżonego? Jak pan wie, art. 585 po prostu nie ma. Dziękuję.

Senator Andrzej Matusiewicz:

Odpowiem panu tak: ta zmiana mogłaby wpłynąć na sytuację każdego oskarżonego, gdyby konkretny przepis obowiązywał, jednak tutaj jest rozstrzygnięcie

(senator A. Matusiewicz)

o kosztach. To jest uzależnione od tego, że ono dotyczy wszystkich podstaw umorzenia, nie ma zróżnicowania. A te podstawy są wymienione w art. 17 kodeksu postępowania karnego. Przypomnę, że jedną z podstaw jest śmierć oskarżonego – i w takiej konkretnej sprawie zapadł wyrok Trybunału Konstytucyjnego – inne to przedawnienie karalności, prawomocność rzeczy osądzonej, zawisłość sporu, czyli *lis pendens*, brak skargi uprawnionego, oskarżyciela, wyłączenie jurysdykcji krajowej, znikomość społecznego niebezpieczeństwa czynu, czyli znikoma szkodliwość czynu. I wówczas, gdy czyn nie spełnia ustawowych przesłanek czynu zabronionego, to wtedy stosuje się przepisy, o których tutaj mowa, w zakresie kosztów postępowania.

(Senator Grzegorz Wojciechowski: A jeżeli chodzi o przepis, którego nie ma...)

Proszę?

(Senator Grzegorz Wojciechowski: Tego przepisu nie ma.)

Wie pan... Pan powołuje się na przepis prawa materialnego w tym przypadku, i pan mówi, że ktoś jest oskarżony z tego przepisu, ale to jest zupełnie co innego. To jest zupełnie co innego. No, nikt nie może być oskarżony z przepisu, którego nie ma, bo jest kwestia tego, kiedy dany czyn został popełniony. I na podstawie art. 1, o ile dobrze pamiętam, §2 kodeksu karnego stosuje się zawsze ustawę w brzmieniu z chwili popełnienia czynu, ale bierze się pod uwagę także i to, że jeżeli ustawa obowiązująca jest względniejsza dla sprawcy, to stosuje się tę ustawę względniejszą.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Nie ma więcej pytań.

Projekt tej ustawy został wniesiony przez Senat. Do prezentowania stanowiska rządu w toku prac parlamentarnych upoważniony został minister sprawiedliwości.

Czy przedstawiciel rządu, pan Michał Królikowski, podsekretarz stanu w resorcie sprawiedliwości, pragnie zabrać głos w sprawie rozpatrywanej ustawy i przedstawić stanowisko rządu?

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Michał Królikowski:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Rzeczywiście jest tak, że projekt ustawy, który został uchwalony przez Senat, miał inną treść niż ta,

która pojawiła się w obecnej uchwale Senatu – tu jest nowe brzmienie art. 632b, zresztą nowej jednostki redakcyjnej. I ta treść jest troszkę inna od tej, którą przeczytał pan senator. Bo pan senator przeczytał treść tego przepisu z opinii Biura Legislacyjnego, tymczasem w uchwale Senatu ten art. 632b brzmi: „Jeżeli w sprawach, o których mowa w art. 632 pkt 2, przyczyny umorzenia powstały w toku postępowania, sąd może orzec od Skarbu Państwa zwrot należności z tytułu ustanowienia jednego pełnomocnika”. Tak to jest w druku. Minister sprawiedliwości przedstawiał pewne wątpliwości dotyczące brzmienia tego przepisu i jego konstrukcji, ale chce je dzisiaj wycofać. I chcę powiedzieć, że minister sprawiedliwości popiera poprawkę Senatu, z jednym wyjątkiem, a mianowicie chodzi o to – i bardzo bym prosił o rozważenie takiej sytuacji – żeby zwrot należności dotyczył uzasadnionych wydatków związanych z ustanowieniem jednego pełnomocnika. Jest tak z tego powodu, że pojęcie „może orzec” w odniesieniu do uprawnienia sądu jest w tego rodzaju przypadkach bardzo często interpretowane przez Sąd Najwyższy jako obowiązek, jeśli są spełnione ustawowe przesłanki. Czyli sąd musiałby wytłumaczyć, dlaczego zwrotu nie orzeka, tym bardziej że w art. 632a pojawia się rozróżnienie: w całości lub w części. A w tym wypadku, ponieważ w nowym zapisie określenia „w całości lub w części” nie ma, wydaje się, że możliwy jest tylko i wyłącznie zwrot całości. Ale w sytuacji, w której bierze się pełnomocnika z najwyższej półki, czyli kosztuje on kupę pieniędzy, to zwrot należności z tytułu ustanowienia tego pełnomocnika – który może być owym jednym pełnomocnikiem – nie wydaje się rozsądny. Stąd moja prośba o to, żeby posłużyć się w tym wypadku, na zasadzie pewnej analogii do art. 616, pojęciem uzasadnionych wydatków. I to jest jedyna prośba, która w zakresie tego projektu jest kierowana przez ministra sprawiedliwości.

Jeżeli chodzi o art. 585 kodeksu spółek handlowych, to on rzeczywiście został zniesiony, ale treść tego przepisu została włączona do art. 296 §1a. W opinii komisji kodyfikacyjnej – która była nawet dopytana przez rzecznika praw obywatelskich co do tego, co się dzieje – było wyraźnie powiedziane, że w tym wypadku jakkolwiek czyn zostałby popełniony z art. 585, zgodnie z art. 4 kodeksu karnego w takim zakresie, w jakim będzie to działać jako *lex mitior*, czyli ustawa łagodniejsza, nastąpi odstąpienie od karania. Ale w dziewięćdziesięciu paru procentach treść tego przepisu przeszła do art. 296, stąd sądzę, że czyn, który jest dzisiaj zarzucany, nie jest z art. 585, ale...

(Senator Grzegorz Wojciechowski: Art. 585 – tak jest na dziś.)

Na dziś nie jest to możliwe.

(Senator Grzegorz Wojciechowski: Na pewno?)

(podsekretarz stanu M. Królikowski)

Musi to być art. 296.

(Senator Grzegorz Wojciechowski: Proszę sprawdzić.)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Panie Ministrze, proszę, żeby był pan uprzejmy jeszcze chwileczkę poczekać, bo być może ktoś z panów senatorów będzie chciał zadać pytanie.

Pan senator Wojciechowski właśnie chciałby to uczynić.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze!

W dniu dzisiejszym otrzymałem tę wspomnianą informację, mogę za chwilę podać również numer tej sprawy. To chodzi o V Wydział Karny Sądu Rejonowego dla Łodzi Śródmieście. To jest bodajże nr 911 na...

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Michał Królikowski: Jasne.)

...czy 916... Za chwilę sprawdzę...

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Michał Królikowski:

Nie. To jest bardzo proste. Postawiony zarzut, który dotyczy czynu, wynikał z brzmienia ustawy, która obowiązywała w czasie popełnienia tego czynu. Najprawdopodobniej w tamtym czasie obowiązywał art. 585, dlatego tak sformułowano akt oskarżenia. W dzisiejszej sytuacji, w której obowiązuje art. 296 §1a, zgodnie z art. 4 ust. 1 kodeksu karnego stosuje się ustawę nową, chyba że poprzednio obowiązująca jest względniejsza dla sprawy. Dlatego skazanie go na podstawie art. 585 jest możliwe tylko w takim zakresie, w jakim ten przepis byłby korzystniejszy od art. 296 §1a. A temu, że w akcie oskarżenia wciąż jest wymieniony art. 585, nie należy się dziwić – po prostu oskarżenie tak brzmiało w chwili wniesienia tego oskarżenia. Ale ono się zmieni w momencie, w którym sąd, w przypadku skazania, stwierdzi, że należy orzec o popełnieniu określonego czynu, a jest to czyn z art. 296 §1a. I w związku z tym, że z zasady stosuje się ustawę nową, chyba że poprzednio obowiązująca jest względniejsza dla sprawy, w opisie czynu w akcie oskarżenia i w trakcie postępowania ten art. 585 będzie się pojawiał, bo to jest przepis, który obowiązywał w chwili popełnienia przestępstwa,

i dopiero w sytuacji orzekania nastąpi to przejście na art. 296 §1a, bo zgodnie z tym art. 4 to chwila orzekania decyduje o tym, jaki przepis i według jakiej ustawy zostanie zastosowany, chyba że ten poprzednio obowiązujący był względniejszy dla sprawy.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Nie ma więcej pytań.

Panie Ministrze, bardzo dziękuję.

Teraz otwieram dyskusję.

Czy ktoś z państwa senatorów podejmie tę propozycję, którą pan minister był łaskaw tutaj wyartykułować? Czy nie? Bo jeżeli nie będzie tej poprawki, to oczywiście żadnych zmian już nie będzie. Nikt nie wyraża takiej woli. Nie ma tutaj...

Lista mówców została wyczerpana... Nikt z państwa senatorów nie zapisał się do głosu.

Do protokołu swoje przemówienie złożył pan senator Knosala.

Informuję, że głosowanie w sprawie rozpatrywanej ustawy zostanie przeprowadzone pod koniec posiedzenia Senatu.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu dziesiątego porządku obrad – zgodnie z tą zapowiedzią, którą uczyniłem przed rozpoczęciem poprzedniego punktu – informacja dla Sejmu i Senatu o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w pracach Unii Europejskiej w okresie lipiec – grudzień 2011 roku (w okresie polskiej prezydencji).

Jest już pan senator Wittbrodt, który jest sprawozdawcą... A, nie...

(Senator Edmund Wittbrodt: Pan minister...)

Pan minister, rzeczywiście, bo to jest informacja rządowa, tak, tak, oczywiście. Dziękuję, Panie Senatorze.

Czekamy na pana ministra Serafina, który dojeżdża już do Senatu. Tak?

Zatem ogłaszam krótką przerwę.

(Przerwa w obradach od godziny 17 minut 57 do godziny 17 minut 58)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Wznawiam obrady.

Witamy pana ministra i od razu zapraszamy na trybunę.

Bardzo proszę o przedstawienie informacji dla Senatu o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w pracach Unii Europejskiej w okresie lipiec – grudzień 2011 roku.

Oczywiście witam też pozostałych przedstawicieli rządu, którzy towarzyszą panu ministrowi.

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Piotr Serafin:**

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie i Panowie Senatorowie!

Mam zaszczyt zaprezentować państwu dzisiaj podsumowanie polskiej prezydencji, która zajmowała polską administrację. Ona dla wielu Polaków jest, jak sądzę, powodem do dumy, tak jak Euro, podczas którego udało nam się podjąć wysiłek organizacyjny, gościć setki tysięcy kibiców i zostawić dobre wrażenia tym, którzy odwiedzili Polskę i którzy widzieli ten wysiłek organizacyjny podczas oglądania meczów. Polska prezydencja to też był ten czas, w którym udało nam się zbudować pozytywny wizerunek państwa polskiego, polskiej administracji w Brukseli i w kręgach decyzyjnych państw członkowskich Unii Europejskiej. O tym będę chciał mówić także dlatego, że miałem przyjemność oglądać polską prezydencję z Brukseli. Widziałem tam wiele dowodów sympatii, wiele dowodów uznania wobec Polaków, którzy przez pół roku prowadzili sprawy Europy. A prowadzili te sprawy w sposób szalenie sprawny, stwarzając pełne przekonanie, że sprawy Europy są w dobrych rękach.

Myślę, że zanim powiem więcej o tym, co się wydarzyło w trakcie polskiej prezydencji, warto rozpocząć naszą dzisiejszą debatę od kilku uwag na temat tego, w jaki sposób zmienił się charakter prezydencji rotacyjnej, bo charakter prezydencji rotacyjnej wraz z wejściem w życie traktatu z Lizbony zmienił się. Nie ukrywamy też, że wpływ na proces decyzyjny każdej kolejnej prezydencji rotacyjnej po wejściu w życie traktatu z Lizbony jest mniejszy, niż był w przeszłości. Jest tak z dwóch zasadniczych powodów. Wraz z wejściem w życie traktatu z Lizbony zmienił się kształt instytucjonalny Europy, jest to nowy kształt instytucjonalny Europy, w którym Rada Europejska stała się bytem autonomicznym. Przygotowanie do spotkań rad europejskich i ich prowadzenie znalazło się w rękach przewodniczącego Rady Europejskiej, co oczywiście oznacza, że w tym zakresie kompetencje prezydencji rotacyjnej zostały poważnie uszczuplone. Również od wejścia w życie traktatu z Lizbony mamy wysoką przedstawiciel do spraw stosunków zewnętrznych, a to oznacza, że Rada do Spraw Stosunków Zewnętrznych nie znajduje się obecnie w rękach prezydencji rotacyjnej. Siłą rzeczy, tak jak wspominałem, wpływ prezydencji na proces decyzyjny jest skromniejszy.

Nie znaczy to jednak, że tego wpływu nie ma. Ten wpływ koncentruje się przede wszystkim na radach sektorowych. Najważniejszą z nich jest Rada do Spraw Ogólnych, rada, która ma zapewnić koordynację prac i koordynację procesu decyzyjnego, ale jest też wiele rad sektorowych. Jeśli więc będziemy

mówili o dziesiątkach, a nawet setkach spraw, które w trakcie polskiej prezydencji znalazły rozstrzygnięcie bądź weszły w etap zaawansowany, to działo się to właśnie na poziomie rad sektorowych.

Wyzwaniem instytucjonalnym, pierwszym zasadniczym wyzwaniem instytucjonalnym, które przed prezydencją stawia traktat z Lizbony, wyzwaniem – co do tego jestem głęboko przekonany – któremu Polska sprostała, było właściwe ułożenie relacji z Parlamentem Europejskim, którego rola w procesie decyzyjnym znacząco wzrosła. Owo właściwe ułożenie relacji odbywało się na wielu poziomach. Dotyczyło to chociażby negocjacji w sprawie wieloletnich ram finansowych, gdzie to z inicjatywy polskiej prezydencji Parlament Europejski, a także parlamenty narodowe zostały aktywniej włączone w proces debaty i negocjacji. Odbywało się to także na wielu innych poziomach. Myślę, że dzisiaj, kiedy patrzymy przez pryzmat doświadczeń prezydencji duńskiej, możemy jeszcze silnie docenić to, w jaki sposób udało się polskiej prezydencji zbudować zaufanie, klimat współpracy właśnie w relacjach z Parlamentem Europejskim.

Wspominałem o tym, że prezydencja to był test dla administracji, dla setek czy nawet ponad tysiąca urzędników, którzy byli zaangażowani w pracę polskiej prezydencji. Myślę, że to było jedno z największych pozytywnych zaskoczeń, którego doświadczyliśmy przez te pół roku, wrażenie, że mamy sprawną administrację, ludzi młodych, ale już sprawnych i doświadczonych. Muszę powiedzieć, że dla mnie, dla osoby, która przebywała w trakcie tego półrocza w Brukseli, to był powód do dumy. Byłem szalenie dumny wtedy, gdy słyszałem od kolegów pracujących z wiceprzewodniczącym Komisji Europejskiej Ollim Rehmem odpowiedzialnym za sześciopak, za jeden z najważniejszych aktów prawnych przyjętych w trakcie polskiej prezydencji, wyrazy uznania i podziwu dla tych młodych ludzi z Polski, z Ministerstwa Finansów, ze Stałego Przedstawicielstwa RP w Brukseli, którzy wspierali ministrów i wspierali premiera w wypracowaniu porozumienia dotyczącego sześciopaku. Był to test dla administracji, ale był to również test dla klasy politycznej, dla ministrów i premiera. Szalenie wzruszające było to, gdy można było w Brukseli usłyszeć wyrazy uznania i podziwu dla wizji, którą zarysował pan premier Tusk w wystąpieniu otwierającym prezydencję w Parlamencie Europejskim, jak i dla planu głębszej integracji politycznej, który zarysował pan minister Sikorski. Myślę, że te dwa wystąpienia były taką klamrą, która w wymiarze politycznym spinała polską prezydencję i pozostawiła głębokie przekonanie o tym, że Polska jest krajem, który potrafi identyfikować interes wspólny, ma zdolność do organizowania procesów decyzyjnych w konkretnych sprawach i wizję, wizję tego, w którą stronę integracja powinna się rozwijać.

(sekretarz stanu P. Serafin)

Elementem budowy wizerunku Polski, obok wysiłków podejmowanych przez dziesiątki czy setki urzędników, były także spotkania nieformalne, które miały miejsce w Polsce. Oceny tych spotkań, które można było usłyszeć w Brukseli, ale także w stolicach państw członkowskich, również były jak najwyższe. Poziom organizacji rad nieformalnych, które miały miejsce w Polsce, wielu zaskoczył. Był to taki poziom, którego – o czym słyszałem niejednokrotnie w Brukseli – nie pamiętano od wielu lat.

Myślę, że to są powody do dumy. To sprawa, że możemy dzisiaj postawić tezę, iż test prezydencji rotacyjnej, który stanął przed Polską, został zdany na wielu poziomach – na poziomie organizacji, na poziomie uczestnictwa urzędników w procesie decyzyjnym, ale także na poziomie politycznym.

Gdy idzie o osiągnięcia... Są ze mną ministrowie, którzy byli bezpośrednio zaangażowani w proces prezydencji. Wspomniałem już o sześciopak. Myślę, że warto powiedzieć również o zainicjowaniu negocjacji wieloletnich ram finansowych i nadaniu im właściwej dynamiki. Myślę, że warto również wspomnieć o sukcesie, jakim był szczyt Partnerstwa Wschodniego w Polsce. Jest wiele konkretnych wydarzeń, wiele konkretnych decyzji, które ostatecznie wpłynęły na wysoką ocenę polskiej prezydencji.

Jeśli pan marszałek pozwoli, to tyle tytułem wstępu.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Panie i Panowie Senatorowie, przypomnę, że tekst informacji zawarty jest w druku nr 106. Marszałek Senatu otrzymaną informację skierował do Komisji Spraw Unii Europejskiej oraz Komisji Spraw Zagranicznych. Te komisje na posiedzeniu w dniu 29 maja rozpatrzyły tę informację i poinformowały o tym marszałka Senatu.

Chciałbym również poinformować państwa senatorów, że... Zadając pytania, proszę wziąć pod uwagę to, że oprócz pana ministra Serafina do dyspozycji państwa senatorów są pan minister Jacek Dominik, podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów, oraz pan minister Janusz Zaleski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska i główny konserwator przyrody, którzy są tu z nami. Po raz drugi jest dzisiaj na sali pan minister Maciej Jankowski, któremu Senat się nie znudził i przybył do nas, żeby odpowiadać na ewentualne państwa pytania i uwagi w tym punkcie.

Czy ktoś z państwa senatorów chciałby zadać jakieś pytanie panu ministrowi bądź wymienionym przeze mnie panom ministrom?

Wszyscy państwo macie świadomość, że w wymiarze parlamentarnym prezydencji również Senat

był bardzo był aktywny. Na tej sali odbywało się wiele posiedzeń, w których uczestniczyło wielu przedstawicieli parlamentów państw Unii Europejskiej. Na miarę naszych możliwości, sił i kompetencji w tym prezydenckim wysiłku Polski uczestniczyliśmy.

Pan senator Grzegorz Wojciechowski. Bardzo proszę.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze!

Jeden z ministrów, którego nie tu ma na sali, powiedział, że prezydencja to nie jest czas na załatwianie własnych spraw. Ile było takich spraw, które moglibyśmy załatwić – gdybyśmy nie mieli prezydencji – a nie załatwiliśmy? To jest pierwsze pytanie.

Drugie pytanie brzmi: na ile posunięto sprawy związane ze wspólną polityką rolną? Chodzi mi przede wszystkim o wyrównanie poziomu dopłat bezpośrednich między krajami większości starej Unii a nowymi. Mówię o większości, bo ze dwa kraje ze starej Unii również odstają. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Piotr Serafin:

Dziękuję bardzo.

Powiedziałbym, że skuteczna prezydencja to jest taka prezydencja, która potrafi nadać właściwy kierunek debacie, potrafi wpływać na właściwy – zbieżny także z interesem kraju, który tę prezydencję sprawuje – kierunek rozstrzygnięć. Ale z całą pewnością powinno być to robione dyskretnie, aby nigdy nie było powodu do tego, by zarzucić krajowi sprawującemu prezydencję stronniczość. Jestem przekonany o tym, że w wielu debatach ustalenia, które w trakcie polskiej prezydencji zapadły, są dobre nie tylko dla Europy, lecz także dla Polski. To, co powiedział minister, o którym pan wspominał – że prezydencja to nie jest czas na załatwianie spraw narodowych – jest prawdą w tym sensie, że nie powinno się tego robić wbrew roli, którą ma do wypełnienia państwo sprawujące prezydencję. Powinno się to robić dyskretnie, w sposób, który budzi zaufanie pozostałych państw członkowskich, że czyni się to w interesie Europy. Najgorszy zarzut, jaki może spotkać państwo sprawujące prezydencję, to stronniczość. Moim zdaniem jednym z sukcesów polskiej prezydencji jest to, że nikt takiego zarzutu Polakom nie postawił. Panie i Panowie, sami jesteście w stanie dokonać oceny ustaleń, do których doszło w trakcie

(sekretarz stanu P. Serafin)

polskiej prezydencji. Myślę, że zgodzicie się z tym, że jesteśmy zadowoleni z ustaleń w wielu konkretnych sprawach. Tak skomentowałbym tę wypowiedź. Nie ma nic gorszego niż zarzucić państwu sprawującemu prezydencję stronniczość, a z tym zarzutem Polska się nie spotkała.

Jeśli zaś chodzi o sprawy związane ze wspólną polityką rolną, konkretnie z wyrównywaniem płatności bezpośrednich, to w trakcie polskiej prezydencji rozpoczęło się negocjowanie nie tylko wieloletnich ram finansowych, lecz także konkretnych aktów prawnych, które wspólnej polityki rolnej dotyczą, czy propozycji ze strony Komisji Europejskiej, w których element wyrównania płatności bezpośredniej się pojawił. Myślę, że zadaniem polskiej prezydencji było chronienie tej propozycji jako punktu wyjścia do dalszych negocjacji. I to się udało, bo dzisiaj wszyscy w Europie wiedzą – między innymi dzięki temu, że propozycje Komisji stanowią punkt wyjścia do rozmowy – że istnieje kwestia wyrównywania płatności bezpośrednich. Oczywiście ta kwestia jest bardziej istotna dla jednych państw, mniej istotna dla innych, ale moim zdaniem nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w negocjacjach budżetowych – w tym w odniesieniu do wspólnej polityki rolnej – będzie trzeba się odnieść do problematyki wyrównywania płatności bezpośrednich. To nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Czy są pytania?

Pan senator Matusiewicz. Bardzo proszę.

Senator Andrzej Matusiewicz:

Dziękuję.

Panie Ministrze, w swoim wystąpieniu powiedział pan cztery razy, że jest pan szalenie dumny z tej prezydencji. Czy mógłby pan podać, tak dyskretnie, cztery konkretne przykłady tego, co wynika z tej prezydencji dla Polski? Cztery konkretne przykłady, dyskretnie, jak pan mówił...

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Panie Ministrze, czy mógłby pan odpowiedzieć na to pytanie?

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Piotr Serafin:

Powiedziałbym, że, po pierwsze, te pół roku polskiej prezydencji to był czas poważnych perturbacji w strefie euro. Warunkiem znalezienia konstruktyw-

nych rozwiązań było przyjęcie sześciopak. Jego przyjęcie było istotne także z tego powodu, że mówimy tu o aktach prawnych, które dotyczą wszystkich dwudziestu siedmiu państw członkowskich. To, że udało nam się tego dokonać, jest najlepszym dowodem na to, że jako Europejczycy, nawet zmagając się z kryzysem, możemy działać wspólnie. Możemy działać w ramach dwudziestu siedmiu krajów, a to jest niezwykle istotne w kontekście dyskusji, które miały miejsce także w trakcie polskiej prezydencji. To były dyskusje o potrzebie pogłębiania integracji w gronie Siedemnastki, o tym, by Europa dwóch prędkości stała się bardziej realna. I z tej perspektywy spoglądałbym na decyzję w sprawie sześciopaku jako na coś, co w realny sposób dowiodło, że możemy działać wspólnie i że działając wspólnie możemy znajdować rozwiązania, które ograniczają zjawiska kryzysowe czy dają szansę na to, by z nich wyjść.

Chciałbym wspomnieć również o tym, o czym również już mówiłem, o negocjacjach wieloletnich ram finansowych. Wartością polskiej prezydencji zbieżną z interesem Polski jest to, że po sześciu miesiącach prac w drugiej połowie 2011 r. podstawą do dalszych negocjacji wciąż pozostaje propozycja Komisji Europejskiej. Propozycja Komisji Europejskiej bywa krytykowana, zwłaszcza przez kraje wpłacające znacznie więcej do budżetu europejskiego niż z niego otrzymujące, jednak jest to propozycja korzystna z punktu widzenia krajów, które są beneficjentami. A tak nie musiało być. Zastanawiam się, czy gdyby w drugiej połowie 2011 r. nie było polskiej prezydencji, gdyby była jakaś inna prezydencja, to czy przypadkiem nie konkludowalibyśmy w grudniu, że propozycja Komisji jest nierealna, że musimy znaleźć inny punkt wyjścia do negocjacji. On byłby może i inny, nie byłby jednak lepszy z punktu widzenia takich krajów jak Polska.

Trzecim przykładem jest propozycja powołania – którą udało się skonkludować już w trakcie prezydencji duńskiej – European Endowment for Democracy, czyli Europejskiego Funduszu na rzecz Demokracji. Odbywało się to nawet nie w Radzie, którą kieruje prezydencja rotacyjna, udało się zainicjować ten proces dzięki naszej aktywności w trakcie prezydencji. Dzisiaj wiemy, że jesteśmy coraz bliżej już nie tyle samego powołania, ile praktycznego funkcjonowania Europejskiego Funduszu na rzecz Demokracji. I to jest, jak sądzę, szalenie istotne i zbieżne z naszymi interesami. Jest bowiem także naszym narodowym interesem wspieranie demokracji zarówno w naszym wschodnim sąsiedztwie, jak i szerzej, w świecie.

No i wspomnę wreszcie o przedłużeniu obowiązywania programu żywnościowego dla najuboższych, bo to wydarzyło się w trakcie polskiej prezydencji. Zadaniem polskiej prezydencji, w tym przypadku ministra rolnictwa, było zbudowanie skutecznej więk-

(sekretarz stanu P. Serafin)

szości, która byłaby w stanie zapewnić poparcie dla trwania tego programu, który wspiera najuboższych. To takie cztery przykłady.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

Pragnę poinformować, że do grona wiceministrów dołączył pan minister Piotr Stachańczyk, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Teraz pytanie zada pan senator Wojciechowski. A potem pan senator Pęk, tak? Też.

Bardzo proszę.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze!

Jaki był punkt wyjścia Polski podczas pełnienia przez nią prezydencji do negocjacji w sprawie wyrównania dopłat bezpośrednich? Czy tym punktem wyjścia była konkluzja prezydencji węgierskiej, której... No, polski minister wypowiedział się de facto przeciwko wyrównaniu dopłat, a szef klubu PSL przy okazji otwarcia prezydencji twierdził, że nawet nie wolno o tym mówić.

I druga sprawa. Chodzi mi o to, czy w czasie prezydencji była poruszana sprawa art. 39 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej. W artykule tym jest wymieniona kwestia wydatków w ramach wspólnej polityki rolnej. I ja w art. 39 nie widzę wydatków kierowanych na przykład na ochronę środowiska, na problemy związane z dwutlenkiem węgla czy zazielenienie. A w tym zakresie były prowadzone rozmowy. Czy zatem należy przyjąć, że art. 39 zostanie zmieniony, czy też będzie on łamany? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję.

Pan senator Pęk. Bardzo proszę.

Senator Bogdan Pęk:

Panie Ministrze, ja jestem zauroczony pana wstępnym wystąpieniem, ale tak dla przyzwoitości zapytam. Jak wiadomo, w czasie prezydencji nie załatwia się własnych spraw. A tak w ogóle to co się załatwiło? Ale, wie pan, nie pytam ogólnie, o wszystko, tylko konkretnie, chodzi mi o jedną, dwie sprawy dla Unii Europejskiej, która znajduje się w strukturalnym kryzysie. W tej chwili Hiszpania, że tak powiem, wisi na włosku i prawdopodobnie 100 miliardów trzeba będzie tam dopłacić na dzień dobry. Co dał sześciopak wprowadzony podobno pod protektoratem naszej pre-

zydencji? Choć ustalany był, jak wiemy, bardziej poza prezydencją niż w czasie prezydencji, a prezydencja przyjęła go do wiadomości. No i co tak nieoficjalnie, zrzęcznie, dyplomatycznie załatwiliście dla kraju? Bo wie pan, ja widziałem Brukselę przez pięć lat i tak sobie myślę, że tam wszyscy zrzęcznie, dyplomatycznie załatwiają coś dla kraju. A myśmy nie załatwili nic? Czy jednak załatwiliśmy? I co załatwiliśmy? Tak konkretnie proszę.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Pan minister już w miarę konkretnie odpowiadał na pytanie pana senatora Matusiewicza.

(Głos z sali: Prosimy o odpowiedź.)

Ale rozumiem, że każdy z senatorów ma prawo zadać pytanie. Pan minister odniesie się do niego tak, jak uzna za stosowne.

(Senator Bogdan Pęk: Ty się nie baw w adwokata.)

Panie Ministrze, bardzo proszę.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Piotr Serafin:

Jeśli chodzi o debatę na temat dopłat bezpośrednich, to myślę, i o tym również mówiłem, że punktem wyjścia do prac prezydencji jest propozycja Komisji Europejskiej, która odnosi się do problemu. Punktem wyjścia prac każdej prezydencji jest propozycja Komisji Europejskiej, bo decyzje w Unii Europejskiej zapadają na podstawie propozycji, a wyłączne prawo inicjatywy legislacyjnej ma Komisja Europejska. I tak tutaj powinna brzmieć właściwa odpowiedź: rolą prezydencji polskiej w odniesieniu do kwestii dopłat bezpośrednich było zbudowanie poparcia dla idei pracy na podstawie propozycji Komisji, która to propozycja, Panie Senatorze, zakłada, że powinno nastąpić zrównywanie płatności bezpośrednich. Możemy być niezadowoleni z dynamiki tego procesu, możemy uważać, że to wszystko powinno następować szybciej, ale nie możemy kwestionować faktu, że ten pomysł, plan polityczny tam jest, a rolą polskiej prezydencji było sprawienie, by kwestia wyrównywania płatności bezpośrednich była przedmiotem dyskusji i stanowiła przedmiot rozstrzygnięć, które... Odniosę się tutaj do tego, co mówił pan senator Pęk. To jest tak, że w trakcie sześciu miesięcy sprawy się nie zaczynają i się nie kończą. W trakcie sześciu miesięcy można zainicjować procesy, których owoce będziemy zbierać w przyszłości – wspominałem o funduszu na rzecz demokracji – i można finalizować procesy rozpoczęte przez paru naszych poprzedników. Tak było w przypadku sześciopaku. Wysilek włożony w próbę uzgodnienia sześciopaku

(sekretarz stanu P. Serafin)

to był w pierwszym rządzie wysiłek Węgrów, ale im się nie udało. A rola prezydencji była w kontekście sześciopaku kluczowa. Dlaczego? Dlatego że to, co się nie udało Węgrom, to wypracowanie porozumienia z Parlamentem Europejskim. A w odniesieniu do Parlamentu Europejskiego to nie przewodniczący Rady Europejskiej, nie Wysoki Przedstawiciel do spraw Stosunków Zewnętrznych... Sama prezydencja rotacyjna musi kooperować z Parlamentem Europejskim. To zadaniem prezydencji rotacyjnej było wypracowanie porozumienia, które byłoby do przyjęcia z jednej strony dla Parlamentu, z drugiej strony dla Rady.

A jeżeli mówimy... Wspomniałem również o kwestii programu żywnościowego. W tym przypadku mówimy już o szalenie konkretnych kwotach. Jednym z największych beneficjentów tego programu jest właśnie Polska. Dzięki temu programowi pomoc żywnościowa trafia do Polski obecnie i będzie trafiała również w przyszłości.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator... Jeszcze jedna informacja. Od 1 lipca prezydencję przejęła Republika Cypru.

Bardzo proszę, pan senator Michał Seweryński.

Senator Michał Seweryński:

Panie Ministrze, korzystam z pańskiej obecności w Senacie, żeby zapytać pana o sprawy, że tak powiem, przyszłościowe. Czy w świetle doświadczeń, jakie zostały zebrane w czasie sprawowania prezydencji przez Polskę, i w świetle tego, co nastąpiło po tym okresie, nie uważa pan, że rola prezydencji poszczególnych krajów członkowskich błędnie, ulega marginalizacji? Przecież widzimy – piszą o tym codziennie chociażby w gazetach – że coraz częściej, niemal permanentnie, nieustająco, obradują inne ciała, liderzy wielkich państw członkowskich Unii Europejskiej, którzy de facto rozstrzygają o naprawę ważnych sprawach Unii Europejskich.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Jeszcze pan senator Wojciechowski, tak? Trzeci raz...

Bardzo proszę, minuta.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze!

Ja nie pytałem o KOM 625 i sześć kolejnych, tylko o stanowisko Polski. Pytałem o to, jakie było

stanowisko polskiej prezydencji odnośnie do dopłat bezpośrednich. Czy było takie samo jak w konkluzji prezydencji węgierskiej – o tym mówił szef jednego z klubów – przed rozpoczęciem polskiej prezydencji, czy też było nieco inne? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję.

I pan senator Matusiewicz.

Senator Andrzej Matusiewicz:

Dziękuję.

Mam pytanie do pana ministra dotyczące funduszu na rzecz demokracji. W jakim zakresie Polska będzie płatnikiem tego funduszu, a w jakim jego beneficjentem?

Mam pytanie również do przedstawiciela ministra finansów. Jakie były koszty prezydencji? Czy te koszty już zostały zbilansowane? Wiem, że w budżecie na rok 2012 była pewna rezerwa...

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Piotr Serafin:**

Jeśli chodzi o pierwsze pytanie, dotyczące roli prezydencji, to ja już wspominałem o tym, że wejście w życie traktatu z Lizbony przyczyniło się do tego, że rola prezydencji rotacyjnej w Unii Europejskiej zmieniła się. I nie ma co ukrywać, że ona jest dzisiaj znacznie słabsza niż była jeszcze kilka lat temu. Sądzę jednak, że wiele w dalszym ciągu zależy nie tylko od tego, jaki jest stan prawny, jak są ukształtowane relacje pomiędzy instytucjami, ale także od konkretnego kraju, od siły jego perswazji, od sprawności jego administracji, od sprawności polityków, którzy ten kraj reprezentują. I tutaj postawiłbym tezę, że w trakcie tych sześciu miesięcy proces erozji znaczenia prezydencji rotacyjnej, pomimo niesprzyjających okoliczności – bo kryzys w strefie euro nie jest sprzyjającą okolicznością – udało się powstrzymać.

Co do spotkań, które mają miejsce w Europie, to powiem, że dyskusja o tym, w jakich spotkaniach Polska, mimo że nie jest krajem strefy euro, powinna uczestniczyć, też już się odbyła. To było na początku tego roku, w kontekście prac nad paktem fiskalnym. I wydaje mi się, że rozstrzygnięcia, które tam zapadły, powinniśmy uznać za satysfakcjonujące z naszego punktu widzenia. Pakt fiskalny stanowi, że tam, gdzie

(sekretarz stanu P. Serafin)

dyskusja w strefie euro dotyczy sposobu zarządzania kryzysem... W ostatni piątek mieliśmy przykład tego, w jaki sposób fundusze ratunkowe, których – przypomnę – nie jesteśmy udziałowcami, mają być przekazywane hiszpańskim bankom. Z jednej strony nie jest to temat, odnośnie do którego głos Polski jako kraju, który nie jest udziałowcem funduszy ratunkowych, byłby dla kogokolwiek interesujący. Z drugiej strony nie mamy też żadnego realnego interesu w tym, by wpływać na to, w jaki sposób fundusze, których nie jesteśmy udziałowcami, trafiają do hiszpańskich banków. Ja w każdym razie nie czuję dyskomfortu z tego powodu.

Czułbym dyskomfort, gdyby dyskusja na temat architektury unii gospodarczej i walutowej, na temat fundamentalnych zasad, na których opiera się unia gospodarcza i walutowa, odbywała się bez udziału Polski. Ale właśnie tego dotyczyły negocjacje paktu fiskalnego. I w pakcie fiskalnym znajdują się gwarancje dotyczące tego, że zawsze wtedy, kiedy dyskusja dotyczy fundamentów unii gospodarczej i walutowej, a nie zarządzania instrumentami kryzysowymi, jesteśmy przy stole i bierzemy w niej udział. Jest to, jak mi się wydaje, rozsądne i racjonalne uzgodnienie.

Pan senator Wojciechowski... Nie chciałbym komentować wypowiedzi, których nie znam, ale wiem doskonale, jak wygląda stanowisko Polski w sprawie wyrównania płatności bezpośrednich. I, jak sądzę, to stanowisko tak samo wyglądało pół roku temu, rok temu i tak samo będzie wyglądało za pół roku. Wyrównywanie płatności bezpośrednich jest jednym z zasadniczych postulatów negocjacyjnych Polski, gdy idzie o wspólną politykę rolną. Nawet jeśli problem niskich płatności bezpośrednich, znacznie poniżej średniej, jest w pierwszym rzędzie problemem krajów bałtyckich, bo, jak pan senator wie, przeciętny poziom płatności bezpośrednich w Polsce nie odbiega znacząco od przeciętnego poziomu europejskiego. Mówimy tu o poziomie wynoszącym ponad 80% średniej, bo tyle wynoszą płatności bezpośrednie w Polsce. A w krajach bałtyckich – mamy przykład Łotwy – płatności stanowią niespełna 40% tego, co jest przeciętną w Unii Europejskiej.

Mówiąc o wspólnej polityce rolnej, nie możemy zapominać o tym, że obok płatności bezpośrednich jest także fundusz na rozwój wsi. Nie zapominajmy o tym, że są rolnicy, którzy inwestują w przyszłość swoich gospodarstw, w konkurencyjność swoich gospodarstw. Koncentrując się na wyrównywaniu płatności bezpośrednich, nie zapominajmy o tych rolnikach, bo jeżeli będziemy postulowali tylko i wyłącznie tę sprawę, czyli wyrównanie płatności bezpośrednich, a nie będziemy pamiętali o tych rolnikach, którzy dzisiaj są beneficjentami środków na rozwój

wsi, to zapomnimy także o polityce strukturalnej, dzięki której zmienia się Polska i zmieniają się obszary wiejskie. To nie jest dobra rada dla negocjatorów.

Pan senator Matusiewicz pytał o Europejski Fundusz na rzecz Demokracji. Kwestia tego, w jakiej wysokości, w jakiej formie Polska będzie partycypować w tym funduszu nie została jeszcze przesądzona. Może się okazać, że będzie to wkład rzeczowy, ale jest jeszcze za wcześnie, by o tym rozmawiać. Jasne jest to, że ze strony Komisji Europejskiej padła deklaracja zaangażowania w ten fundusz środków budżetu europejskiego, a teraz jest taki czas, kiedy także Polska jako inicjator tego projektu, zachęca inne państwa członkowskie do włączenia się weń poprzez wpłaty.

Panie Senatorze, dziękuję za to pytanie, ale jest za wcześnie, nie jestem w stanie na nie odpowiedzieć, bo te rozstrzygnięcia jeszcze nie zapadły. Myślę, że idea tego funduszu jest taka, że beneficjentami nie są podmioty, które znajdują się na terytorium Unii Europejskiej, tylko podmioty z krajów sąsiedzkich, które chcemy w ten dyskretny sposób wspierać. Taka jest idea tego funduszu. Mam nadzieję, że ta odpowiedź satysfakcjonuje pana senatora.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję.

Proszę jeszcze pana ministra Dominika o informację na temat kosztów.

Proszę bardzo.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Jacek Dominik:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Senatorze!

Ja nie chcę odbierać chleba kolegom z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zwłaszcza że mają się czym pochwalić, dlatego że finansowanie polskiej prezydencji odbywało się chyba w najbardziej transparentny sposób w całej Unii Europejskiej. Rząd polski podjął decyzję o utworzeniu programu wieloletniego na lata 2010–2012 i zostały przewidziane środki na pokrycie wszystkich kosztów związanych z prezydencją. Bardzo istotne było to, że poza tym programem nie było możliwości dodatkowego finansowania wydatków związanych z prezydencją. Wszystkie wydatki musiały być pokryte z tego jednego źródła tak, żebyśmy po prezydencji byli w stanie przedstawić faktyczny koszt prezydencji sprawowanej przez Polskę. Pierwotnie ten program opiewał na 430 milionów zł, czyli już w punkcie wyjścia był jednym z bardziej oszczędnych programów na tle państw, które sprawowały w ostatnich latach prezydencję i pod względem wielkości są porównywalne z Polską – bo żeby mieć

(podsekretarz stanu J. Dominik)

właściwy punkt odniesienia, trzeba brać pod uwagę także skalę kraju i skalę organizowanych spotkań. Jeśli chodzi o dotychczasowe wykonanie tego programu, to wydatki są rzędu 350 milionów zł. Wciąż jeszcze trwa rozliczanie ostatnich wydatków, które były ponoszone czy zaistniały pod koniec prezydentury, dlatego ten program trwa jeszcze w tym roku. Prezydentura kończyła się równo z rokiem kalendarzowym, więc płatności dokonywane są z pewnym opóźnieniem. I z szacunków, jakie... W tej chwili wiemy, że oszczędności z tych pierwszych dwóch lat realizowania programu finansowania prezydentury są na poziomie ponad 50 milionów zł. I przewidujemy, że ostateczne rozliczenie wykaże oszczędności rzędu 15% w tym programie wieloletnim. Tak że biorąc pod uwagę skalę polskiej prezydentury, liczbę zorganizowanych spotkań, biorąc pod uwagę także skalę naszego kraju i stopień zaangażowania administracji, liczbę szczytów w kraju prezydentury, a nie tylko w Brukseli, można powiedzieć, że była to jedna z najtańszych prezydentur, jakie dotychczas były organizowane. Na duże imprezy przybywa wielu bardzo ważnych gości, więc ich organizacja pochłania duże środki, potrzebne do zapewnienia bezpieczeństwa, na całą oprawę. Dlatego, jak mówię, nie chcę kolegom z Ministerstwa Spraw Zagranicznych odbierać chwały, bo oni naprawdę dobrze zarządzali budżetem przyznanym na prezydenturę. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Jackowski, potem pan senator Chróścikowski i pan senator Wojciechowski, już po raz czwarty; jak rozumiem, w dalszym ciągu chodzi o wspólną politykę rolną.

Bardzo proszę, pan senator Jackowski.

Senator Jan Maria Jackowski:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Ministrze, mam pytanie. Otóż niedawno w skrytkach parlamentarzystów znalazły się materiały – przynajmniej ja je otrzymałem – z Krajowej Izby Gospodarczej na temat szkodliwości dla Polski pakietu klimatyczno-energetycznego i skutków finansowych tegoż pakietu dla polskiej gospodarki, dla polskiego podatnika. To jest poważne opracowanie, z którego wynika, że wdrożenie tej polityki i tych założeń będzie kosztowało, jak podają autorzy, 2,5–4 miliardów euro rocznie. Chodzi o proces dekarbonizacji polskiej energetyki. I w związku z tym mam pytanie. Czy w czasie naszej prezydentury strona polska podnosiła kwestię konieczności negocjacji

tego tego szkodzącego polskiej gospodarce pakietu, a finalnie przerzucającego de facto podatek ekologiczny na kieszeń polskiego podatnika i powodującego zwyczajnie o 80–100% cen energii elektrycznej do 2020 r.? Dziękuję.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Chróścikowski.

Senator Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Ministrze, polska prezydentura funkcjonowała w ramach trojki. Moje pytanie jest takie: jakie zadania, jakie działania ewentualnie realizujemy czy planujemy realizować w ramach trojki? Wiemy, że w tej chwili Cypr objął przewodnictwo. To jest mały kraj. Czy Polska zamierza, jeśli mówimy o rolnictwie, włączać się tutaj w działania tej trojki? Bo mam wrażenie, że jeśli... Te negocjacje, które się zaczęły, mogą legnąć w gruzach, może się okazać, że wcale nie skończą się, jak planowano, jak miało to być, do końca tego roku. Czy będziemy mieli okazję o tym dyskutować dopiero za prezydentury irlandzkiej? Skutkiem może być to, że Polska rzeczywiście wcale nie wejdzie, a Unia Europejska nie zrealizuje wspólnej polityki rolnej, zgodnie z planem, w 2014 r., a przecież trzeba wdrożyć przepisy itd. itd., więc aktów legislacyjnych jest mnóstwo.

I drugie pytanie. Padła tutaj taka odpowiedź, że Polska prezentuje bardzo mocne stanowisko itd. Mówił pan też, Panie Ministrze, że musimy walczyć o zrównoważenie i myśleć też tutaj, nie zapominając o środkach ze wspólnej polityki rolnej, o drugim filarze i o środkach z polityki spójności. Musimy zwracać szczególną uwagę na to, żeby nie dawać się wkopać w taką dyskusję, że my z przynależnej nam części, z zaległości, które... Mieliliśmy duży filar, drugi filar, czyli prawie 14 miliardów, a dzisiaj nie wiadomo, ile to będzie, bo w propozycji jest 100 miliardów na całą Unię Europejską...

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Piotr Serafin: 80 miliardów.)

Proszę?

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Piotr Serafin: 80 miliardów. Tyle było.)

80 miliardów? Tyle jest w tej nowej perspektywie. To w ramach tych 80 miliardów... Przedtem Polska miała 14 miliardów. To teraz jest pytanie: ile Polska dostanie, według pana oceny, skoro jest coraz większy nacisk, żeby przesunąć środki do drugiego filaru? A jeśli mamy w Unii dwadzieścia siedem krajów, to jest pytanie, czy nie warto mocno zabiegać o pierwszy filar, skoro i tak z pewnością stracimy

(senator J. Chróścikowski)

w drugim filarze. Chodzi o to, żeby nie robić tak, jak to wynikało z wypowiedzi pana ministra: ci mają mało, to mówmy o tak zwanym średnim wyrównaniu europejskim. Zapominalibyśmy wtedy, że w tym układzie też możemy dużo stracić. Te 14 miliardów jest dla mnie wątpliwe, mam duże wątpliwości, czy Polska uzyska 14 miliardów. Cały budżet wynosił tu prawie 17 miliardów, ale prawie 3 miliardy euro to były nasze, polskie środki wydane na to programowanie 2007–2013.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję.

I pan senator Wojciechowski, po raz czwarty. Minuta.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze!

Chodzi mi o ochronę rynku wewnętrznego Unii Europejskiej. Jak wiadomo, każdy kraj dba o swoje granice celne. W tym wypadku rynkiem jest Unia, a więc to Unia powinna dbać o swoje granice celne. Głównym partnerem negocjacyjnym, o którego chciałbym tutaj dopytać, jest WTO. Jak wyglądały negocjacje Unii Europejskiej z WTO w okresie polskiej prezydencji? Chodzi mi zarówno o artykuły przemysłowe, jak i artykuły rolno-spożywcze.

Następna kwestia, o którą chciałbym zapytać, dotyczy właśnie drugiego filaru. Lwia część drugiego filaru trafia do mniej niż 5% rolników. Z kolei przy negocjacjach w WTO dotyczących barier w handlu jest zakładane, że każdy rolnik do 1 ha gruntu otrzymuje 128 euro z drugiego filaru, mimo że ponad 95% rolników nie dostaje z tego filaru nic lub prawie nic. Czy zatem jest to dobra droga do osiągnięcia tutaj prawidłowych relacji z WTO? I jak to było argumentowane w tych negocjacjach w czasie polskiej prezydencji? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Panie Ministrze, bardzo proszę.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Piotr Serafin:**

Rozpocznę od odpowiedzi na pytanie pana senatora Jackowskiego. Ja nie widziałem tych szacunków Krajowej Izby Gospodarczej. Oczywiście jestem świadomy tego, w jaki sposób polityka energetyczno-klimatyczna może wpływać na konkurencyjność

polskiej gospodarki. Pan senator pytał, czy kwestia re-negocjacji tego pakietu pojawiła się w trakcie polskiej prezydencji. Tak, ona została postawiona, ale nie z inicjatywy Polski. Pan senator musi mieć świadomość, że w roku 2008, kiedy pakiet energetyczno-klimatyczny był przyjmowany... To, co jest zasadniczą determinantą wpływu na konkurencyjność, to jest wysokość cen uprawnień do emisji. Wtedy, w roku 2008, ceny uprawnień do emisji wynosiły, o ile pamięć mnie nie myli, 25–28 euro za tonę. Komisja Europejska szacowała, że po wejściu w życie pakietu energetyczno-klimatycznego te ceny wzrosną i będą wynosiły 40, 50, może 60 euro za tonę. Zgodnie z takim scenariuszem szacunki dotyczące gwałtownego wzrostu cen prądu w Polsce – gdyby nie to, że jest okres przejściowy – byłyby jak najbardziej uzasadnione. Trzeba jednak powiedzieć, że, po pierwsze, Polska w latach 2014–2020 będzie objęta okresem przejściowym, gdy idzie o odpłatność za uprawnienia do emisji dla energetyki. Po drugie, ceny uprawnień do emisji, także w wyniku kryzysu, nie wynoszą dzisiaj 60 euro za tonę, nie wynoszą nawet 25 euro za tonę, jak to miało miejsce w roku 2008 – one kształtują się na poziomie 7, 8 euro za tonę. Jeżeli ktoś stawiał kwestie re-negocjacji pakietu energetyczno-klimatycznego w trakcie polskiej prezydencji i stawia te kwestie dzisiaj, to nie dlatego, że chciałby rozluźnić rygory pakietu, tylko dlatego, że jest niezadowolony ze zbyt niskich cen uprawnień do emisji. Bo zbyt niskie ceny uprawnień do emisji są problemem dla tych, którzy pakiet energetyczno-klimatyczny promowali, gdyż obniżają rentowność inwestycji zaplanowanych w perspektywie roku 2020. Tyle chciałbym powiedzieć w kontekście re-negocjacji pakietu energetyczno-klimatycznego. Miejmy świadomość, że pogląd, który reprezentujemy w Unii, to nie jest pogląd dwudziestu siedmiu państw członkowskich. Miejmy świadomość tego, że w Unii Europejskiej są kraje, które są niezadowolone z tego, iż pakiet energetyczno-klimatyczny nie będzie wyglądał tak, jak to zakładano w roku 2008. A jeśli chodzi o konsekwencje dla polskiej gospodarki... Tak jak wspominałem, ja nie znam tych szacunków Krajowej Izby Gospodarczej, ale wydają mi się one nieuzasadnione, bo jeżeli cena uprawnień do emisji będzie kształtowała się na tym poziomie, na jakim jest obecnie, to nie będzie najmniejszego powodu do tego, by wzrost cen energii w Polsce miał gwałtowny, skokowy charakter. Z całą pewnością nie w perspektywie roku 2020.

Pan senator Chróścikowski pytał o kalendarz negocjacji, o to, w jaki sposób współpraca w ramach trojki może służyć dynamizacji tego procesu. Oczywiście może temu służyć, ale sedno sprawy jest gdzie indziej. Sednem sprawy jest osiągnięcie porozumienia politycznego co do wieloletnich ram finansowych. Bo bez ustaleń w sprawie liczb, kwot, w sprawie tego,

(sekretarz stanu P. Serafin)

jak duży będzie budżet, ile będzie przeznaczony na poszczególne działy budżetu, w tym na wspólną politykę rolną, na politykę spójności, nie jest możliwe sfinalizowanie prac nad aktami prawnymi. No, jeżeli nie mamy liczb, to trudno finalizować prace. To, co można robić i co, mam nadzieję, będzie się działo... Do tego nie potrzeba współpracy w ramach trojki, do tego potrzebny jest dialog z Parlamentem Europejskim. W naszej ocenie jest gotowość, także w Parlamencie Europejskim, by prowadzić negocjacje, by zaawansować negocjacje we wszystkich tych sprawach już dzisiaj, nie czekając na porozumienie polityczne, we wszystkich tych sprawach, w odniesieniu do których można negocjacje zaawansować, które nie są uwarunkowane decyzjami podejmowanymi przez Radę Europejską dotyczącymi wysokości budżetu.

Kwestia decyzji Rady Europejskiej. Jeżeli mówimy o polskiej prezydencji, to powiedziałbym, że to w trakcie polskiej prezydencji została nadana dynamika pracom nad perspektywą finansową i to w trakcie polskiej prezydencji w grudniu 2011 r. ustalono horyzont czasowy, w którym negocjacje budżetowe powinny się skończyć, horyzont końca bieżącego roku. To ustalenie zostało potwierdzone tydzień temu na posiedzeniu Rady Europejskiej. Wydaje mi się, że jest to realna perspektywa, że w dalszym ciągu jest to realne i niewątpliwie powinniśmy nad tym pracować. Sami, z trojką, ze wszystkimi dwudziestoma siedmioma państwami członkowskimi, z Parlamentem Europejskim powinniśmy pracować nad tym, by było możliwe sfinalizowanie tych negocjacji politycznych na poziomie Rady Europejskiej w bieżącym roku, najpóźniej w grudniu, a być może wcześniej. To niejako odblokuje bieg spraw, to da podstawę do tego, by te sprawy, których nie da się dzisiaj wynegocjować na poziomie aktów prawnych dotyczących wspólnej polityki rolnej, zostały sfinalizowane.

Pan senator, zresztą podobnie jak pan senator Wojciechowski, stawiał również pytania w kontekście drugiego filaru wspólnej polityki rolnej. Mnie się wydaje, że nasze poglądy są znacznie bliższe sobie, niż sądzimy. To, co ja chciałbym powiedzieć panom senatorom, to jest jedna rzecz. W Unii Europejskiej każdy dostaje to, o co prosi, ale nie w takiej ilości, jaką postulował. To jest zasada negocjacyjna, którą niejednokrotnie miałem okazję zweryfikować w praktyce procesów decyzyjnych. W związku z tym chcę powiedzieć, że nasze stanowisko negocjacyjne nie może być skoncentrowane na jednej sprawie, dotyczyć tylko i wyłącznie jednej kwestii. Naszym zadaniem jest pilnowanie nie tylko kwestii wyrównywania płatności bezpośrednich, ale także takich kwestii jak drugi filar, z którego środki trafiają do części rolników, tych, którzy inwestują w swoje gospodarstwa, i myślę, że do

znacznej części z tych, którzy decydują o konkurencyjności polskiego rolnictwa na jednolitym rynku. Nie powinniśmy o nich zapominać, ja nie widzę powodu, dla którego mielibyśmy o nich zapomnieć.

Jednocześnie nie dałbym się zwieść przekonaniu, że skoro mamy dużo w drugim filarze w latach 2007–2013, to na pewno będziemy mieli dużo po roku 2013. Nie. I właśnie dlatego w stanowisku negocjacyjnym powinniśmy kłaść akcent także na kwestie drugiego filaru. Jeżeli nie będziemy tego postulowali, to pula środków, która z tego tytułu trafi do Polski, może być mniejsza niż ta obecna. W tym sensie jest to zadanie negocjacyjne. A żeby to zadanie negocjacyjne realizować, potrzebujemy zrównoważonego stanowiska, stanowiska, które nie jest skoncentrowane tylko i wyłącznie na jednej kwestii. Sądzę, że co do tego się zgadzamy, być może jest pewna różnica akcentów, która ujawniła się podczas dyskusji.

Pan senator Wojciechowski pytał mnie również o kwestie wspólnej polityki handlowej. Ja niestety nie potrafię tu wyjść poza zakres informacji, które zostały przedstawione w informacji pisemnej. Niewątpliwie jest tak, że czas kryzysu w Europie, czas kryzysu globalnego nie sprzyja otwieraniu rynków, liberalizacji handlu w wymiarze globalnym. Tak że myślę, że ogólny klimat czy globalny klimat dla liberalizacji handlu też miał wpływ i w najbliższych miesiącach będzie miał wpływ na dynamikę procesów negocjacyjnych z zewnętrznymi partnerami handlowymi. Wydaje mi się, że to, co się dzieje w ostatnich miesiącach, jest związane z przekonaniem, że gdy chodzi o proces multilateralny, proces wielostronny, to niewiele da się zrobić. Teraz przyszedł taki czas, że jeżeli chcemy tworzyć warunki do rozwoju handlu, korzystnego dla Europy, korzystnego dla naszych partnerów globalnych, to to się będzie musiało odbywać raczej na podstawie umów dwustronnych.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Jeszcze mam tutaj... A, rozumiem, jest las rąk.

Pan senator Pęk, a potem pan senator Jackowski. Bardzo proszę.

Senator Bogdan Pęk:

Panie Ministrze, na tym takim polukrowanym obrazie europejskości polskiej prezydencji pojawiła się jednak rysa. Rząd polski dwukrotnie, jak podawała demokratyczna prasa, użył był weta, czyli tej najcięższej broni w strategii, w arsenale środków negocjacyjnych. Proszę powiedzieć, w jakich to sprawach i dlaczego tak było.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Jackowski.

Senator Jan Maria Jackowski:

Dziękuję, Panie Marszałku.
Panie Ministrze, mam...
(*Rozmowy na sali*)
Mogę?
(*Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Bardzo proszę, oczywiście.*)

Dziękuję.

Mam pytanie. Słyszałem wypowiedzi pana ministra Rostowskiego wyrażające powątpiewanie w świetlaną przyszłość euro w momencie, w którym zaczęły się te problemy. W związku z tym mam pytanie do pana ministra: czy rząd polski podczas swojej prezydencji, w imię dobrze pojętego interesu narodowego, profesjonalizmu, kompetencji i w związku z tym, co obecnie robi na przykład rząd brytyjski, rozważał scenariusze dotyczące sytuacji totalnej za paści strefy euro, czy nie?

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Pan senator Chróścikowski. Bardzo proszę.

Senator Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Ministrze, zwrócił pan uwagę na temat budżetu. Cieszę się, że pan potwierdza, że budżet powinien być, przynajmniej w planie, uchwalony jeszcze w tym roku. A jeśli chodzi o sprawę stanowiska, to jestem ciekawy, jakie jest stanowisko polskie: czy rzeczywiście utrzymać to dotychczasowe, czy ustąpić na 85% czy też może raczej 0,85, tak proponują Anglicy? Bo wtedy rozmawiamy w ogóle o innych pieniądzach. Czyli w zasadzie wydłużający się kryzys może spowodować, że możemy się spotkać z tym, iż będą jeszcze mniejsze środki, które są... Czy to jest przewidywalne, czy nie jest przewidywalne, czy to jest sprawa do dyskusji.

Pan wspomniał o rozwiązaniu, które jest w tej chwili pakietem legislacyjnym w Parlamencie. Muszę powiedzieć, że w wypowiedziach sprawozdawców raportu, i to z ubiegłego tygodnia, czy to Capoulouosa Santosa, czy innego z trzech pozostałych, które były prezentowane teraz, a dokładnie dwa tygodnie temu, jest jednoznaczne stanowisko: dopóki nie będzie znane stanowisko dotyczące budżetu, nie będzie głosowania nad żadnym... Czyli prace się nie posuną, tak wypowiadają się sprawozdawcy Komisji Europejskiej, jeśli chodzi o Parlament. Czy można coś więcej dodać?

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.
Jeszcze pan senator Wojciechowski. Po raz piąty? Rekord pan dzisiaj pobije, Panie Senatorze.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze!
Chodzi mi jeszcze o ten wspólny rynek. Tak naprawdę w Unii Europejskiej jest półwspólny rynek, to znaczy jeżeli coś się sprowadza na terytorium jednego kraju, to trafia to na cały rynek Wspólnoty Europejskiej, stąd w niektórych krajach kury są cięższe od indyków. Ale to tak na marginesie. Chodzi mi o drugą stronę, czyli sprzedaż z tego wspólnego rynku. Zauważyłem, że niestety w czasie polskiej prezydencji integracja zadziałała jakby trochę wstecz. Z wielu krajów chcących importować z Polski na przykład owoce, mięso przyjeżdżają przedstawiciele, sprawdzają, kontrolują, ale to, co trafia na nasz rynek, nie jest w żadnym stopniu kontrolowane. Wprawdzie ministerstwo rolnictwa twierdzi, że takie kontrole są, ale Komisja Europejska twierdzi, że ani jednej nie było. Ja przyjmuję tutaj stanowisko Komisji Europejskiej, to znaczy że takich kontroli nie ma. Dlaczego podczas polskiej prezydencji ta część działań na rzecz wspólnego rynku została mocno zaniedbana? Dziękuję.

(*Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Stanisław Karczewski*)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.
Bardzo proszę, Panie Ministrze.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Piotr Serafin:**

Dziękuję, Panie Marszałku.

Pan poseł Pęk pytał o dwa weta. W trakcie prezydencji kraj, który prowadzi obrady, nawet gdyby chciał, nie ma możliwości zawetowania. Ale nie ma powodu, żeby chciał, bo to ten kraj prezydencji rotacyjnej decyduje, o czym dyskutuje się w trakcie jego przewodnictwa. Tak że z całą pewnością, Panie Senatorze, Polska nie stosowała instrumentu weta w okresie od 1 lipca do 31 grudnia 2011 r. Ale zarówno wcześniej, jak i później, groźba braku zgody na jednomyślne ustalenia miała miejsce, jak sądzę, również w przypadku Polski, miała też miejsce w przypadku wielu innych państw członkowskich. I tak będzie również w przyszłości, to jest element ucierania stanowisk i podejmowania decyzji w Unii

(sekretarz stanu P. Serafin)

Europejskiej. Powtarzam jednak, że w trakcie polskiej prezydencji to narzędzie nie było używane.

Pytał też pan senator Jackowski... Ja myślę, że rolą polityków nie jest sianie paniki...

(*Senator Jan Maria Jackowski: ...jest realizm, Panie Ministrze, realizm.*)

Rolą polityków jest szukanie dobrych rozwiązań i budowanie zaufania do tego, że potrafimy wspólnie znaleźć takie dobre rozwiązania, także w kontekście kryzysu w strefie euro. Polska pozostaje poza strefą euro, ale jest strategicznym narodowym interesem Polski przetrwanie strefy euro, bo upadek strefy euro byłby czymś szalenie ryzykownym i szalenie niekorzystnym także z punktu widzenia rozwoju polskiej gospodarki.

Jeśli zaś idzie o Wielką Brytanię, to toczy się tam cały szereg debat, cały szereg dyskusji. Słyszę o tym, że są plany, by starać się określić polityki, w których Wielka Brytania nie powinna uczestniczyć. Dyskutuje się o tym, do jakiego stopnia Wielka Brytania powinna wpłacać środki do budżetu europejskiego, czy też o tym, że może do tego budżetu nie powinna nic wpłacać. Ja nie sądzę, żeby to był właściwy kierunek refleksji, na pewno nie dla Polski, na pewno nie dla kraju, dla którego integracja europejska stanowi tak korzystne środowisko rozwoju gospodarczego, z jednej strony, a z drugiej strony środowisko, które zmienia nasze usytuowanie geostrategiczne. Przez wieki żyliśmy w przeciagu, a dzisiaj jesteśmy częścią zintegrowanego organizmu.

Pytanie...

(*Głos z sali: Ale przecież...*)

O, właśnie. Zdaje się, że nawet zacząłem odpowiadać na pytanie pana senatora. Otóż jest tak, że stanowisko Polski było zawsze jednoznaczne i to było zawsze jednoznaczne wsparcie propozycji budżetu, który przedkładała Komisja Europejska. To był budżet, który zawierał, gdy idzie o zobowiązania, 1,05% PKB.

Muszę powiedzieć, że w świetle dyskusji – także w ciągu ostatnich miesięcy czy tygodni – w których na pierwszym miejscu pojawiała się kwestia wzrostu i znaczenia inwestycji dla wzrostu w Europie, ja osobiście sądzę, zwłaszcza gdy idzie o politykę spójności, że ta propozycja Komisji jest nawet zbyt skromna. I sądzę też, że w świetle debat na temat znaczenia inwestycji dla wzrostu w perspektywie średniookresowej powinniśmy także i tę kwestię poddać pod rozważenie naszych partnerów w Unii Europejskiej. Powinniśmy także mieć pełną świadomość, z jednej strony żywimy oczywiście głębokie przekonanie, iż po to, by w przyszłości w Europie pojawił się wzrost, potrzebne są inwestycje, a z drugiej strony mamy również świadomość kontekstu konsolidacji fiskalnej,

a także trudnej sytuacji, w jakiej znajdują się budżety poszczególnych państw członkowskich. Zresztą także budżet Polski podlega różnego rodzaju presjom i potrzeba oszczędności także na poziomie naszego budżetu narodowego jest oczywista. Niewątpliwie jednak Polska powinna pozostać tym krajem, który najmocniej artykułuje potrzebę utrzymania znaczącego budżetu Unii Europejskiej i to się nie zmieni w najbliższych miesiącach, chciałbym o tym pana senatora zapewnić.

Niestety, nie potrafię odnieść się, Panie Senatorze, do tych pytań. Nie podzielam pańskiej oceny, krytycznej oceny dotyczącej braku troski ze strony prezydencji polskiej dla integracji, dla wymiany handlowej na jednolitym rynku, ale być może rzeczywiście są to jakieś kwestie szczegółowe. Jeśli można, wystosuję odpowiedź pisemną w tej sprawie. Nie potrafię... Nie podzielam tej diagnozy, ale być może jest to wynik braku wiedzy, bo chodzi tu o, jak rozumiem, kilka konkretnych sektorów, o których pan senator wspominał.

(*Senator Grzegorz Wojciechowski: Dziękuję. Jeżeli chodzi o odpowiedź pisemną, to za nią dziękuję, ale najpierw sprecyzuję pytanie i wtedy dopiero... Dziękuję bardzo.*)

Dobrze.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

Pan senator Jackowski.

Senator Jan Maria Jackowski:

Dziękuję.

Panie Marszałku, nie zabierałbym już głosu, ale pan minister sprowokował mnie swoją odpowiedzią. Mianowicie ja nie pytałem o pana poglądy, które, jak rozumiem, są euroentuzjastyczne, jednak obecnie jest pan polskim urzędnikiem i ma pan reprezentować polskie interesy, a nie euroentuzjastyczne poglądy. Ja pytałem konkretnie o to, czy rząd polski rozważał, czy nie rozważał... Nie stwierdziłem w moim pytaniu, czy bycie w strefie euro itd. jest w polskim interesie, czy nie, w ogóle ten wątek pominąłem.

Chodzi mi tylko o to, że w normalnej firmie – a rząd w pewnym sensie można porównać do firmy – rozważa się różne scenariusze, nawet czasami te, które, wydawałoby się, są oderwane od realiów. I żeby panu to uzmysłwić, zilustrować, odwołam się do przykładu. Mianowicie w roku 1989 zapytano jednego z chińskich przywódców, jak ocenia dwieście lat rewolucji francuskiej, oczekiwano huraoptymistycznej odpowiedzi, że to jest genialne dla ludzkości, a ten człowiek odpowiedział prosto: proszę pana, dwieście lat to za krótko, żeby właściwie ocenić rozmiar tej

(senator J.M. Jackowski)

rewolucji. I z doświadczenia, a także jako historyk wiem, że Unia Europejska dziś jest, a jutro jej nie będzie, że dziś jest euro, a jutro będzie jakiś tam frank. To się po prostu będzie zmieniało, a my musimy bronić naszych interesów i najlepszych scenariuszy.

(*Wicemarszałek Stanisław Karczewski:* Panie Senatorze, przepraszam bardzo, ale proszę zadać pytanie.)

Pytanie? Ja je zadałem, ale pan minister na nie nie odpowiedział.

(*Wicemarszałek Stanisław Karczewski:* Ale debata jest później. Tak że bardzo proszę o...)

Dobrze. Do debaty też się oczywiście zapiszę.

(*Wicemarszałek Stanisław Karczewski:* Dobrze. Proszę nie komentować odpowiedzi, tylko...)

Proszę powiedzieć, czy polski rząd rozważał scenariusz B w stosunku do strefy euro, czy go nie rozważał?

(*Wicemarszałek Stanisław Karczewski:* O, bardzo dziękuję.)

Nie dostałem odpowiedzi na to pytanie i dlatego teraz zabrałem głos...

(*Wicemarszałek Stanisław Karczewski:* Bardzo dobrze.)

...inaczej w ogóle nie zabierałbym czasu Wysokiej Izbie.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Bardzo dziękuję, Panie Senatorze.

Panie Ministrze, bardzo proszę o odpowiedź na pytanie, które pojawiło się w ostatnim fragmencie.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Piotr Serafin:

Pan senator ma rację. Pan senator ma rację, że istnieje potrzeba rozważania różnych scenariuszy. Intencją mojej odpowiedzi było jednak przekazanie jednego: naszym zasadniczym zadaniem jest nie tylko koncentrowanie się na budowaniu scenariuszy dobrych dla Polski, ale także wkładanie wysiłku, maksymalnego wysiłku w to, aby takie dobre dla Polski scenariusze się realizowały. Scenariusz rozpadu strefy euro nie jest scenariuszem dobrym dla Polski.

(*Senator Jan Maria Jackowski:* Czyli wyłącznie...)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.

(*Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Piotr Serafin:* Dziękuję.)

Jeszcze pan senator Pęk, Panie Ministrze.

Bardzo proszę.

Senator Bogdan Pęk:

Panie Ministrze, mam już ostatnie pytanie, takie na koniec, rozluźniające. Mianowicie w czasie kampanii wyborczej firma polityczna, która wygrała wybory, głosiła we wszystkich telewizorach i innych przekąźnikach, tudzież prasie demokratycznej, że jak weźmie władzę, to będzie 300 miliardów z Unii Europejskiej. Głosił to mój znany przyjaciel pan Janusz Lewandowski. Jak by pan minister się do tego, że tak powiem, odniósł? Co z tymi 300 miliardami?

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.

Panie Ministrze, bardzo proszę.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Piotr Serafin:

Muszę powiedzieć, że w trakcie ostatnich tygodni myśmy bardzo zachęcali prezydencję duńską do tego, by w negocjacjach wieloletnich ram finansowych powstrzymać się od dyskusji na temat liczb. To nie jest czas, w którym powinniśmy o liczbach rozmawiać. To jest czas, w którym powinniśmy określać zasady, na podstawie których będziemy mogli podejmować właściwe decyzje dotyczące liczb. I myślę, że czas, kiedy debata na temat liczb będzie także częścią negocjacji budżetowych, się zbliża. To będą rzeczywiście najbliższe tygodnie. I przyjdzie czas na ocenę wyników tych negocjacji z uwzględnieniem kontekstu. Tak że myślę, że nie tylko ciekawość pana senatora... Dowiemy się de facto, jaki potencjał, jeśli chodzi o inwestowanie we wzrost gospodarczy w Polsce... jakiego potencjału dostarczy nam budżet europejski. Mam nadzieję, że poznamy tę odpowiedź, tak jak powiedziałem panu senatorowi, jeszcze w tym roku.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dobrze. Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

Czy panie i panowie senatorowie mają jeszcze jakieś pytania do pana ministra? Nie.

(*Głos z sali:* Nie, nie mamy już pytań.)

Na naszym posiedzeniu obecny jest również przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, sekretarz stanu, pan minister Andrzej... A nie, nie ma go, przepraszam. Jest przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, pan minister Piotr Stachańczyk, jest przedstawiciel Ministerstwa Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej, pan minister Maciej Jankowski. Jest również przedstawiciel Ministerstwa Środowiska, pan minister Janusz

(wicemarszałek S. Karczewski)

Zaleski, i przedstawiciel Ministerstwa Finansów, pan minister Jacek Dominik.

Czy ktoś z państwa senatorów chciałby zadać pytanie wymienionym...

(Głos z sali: Jest...)

Jest chętny. Bardzo proszę.

Panu ministrowi bardzo serdecznie dziękuję.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Piotr Serafin: Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.)

Panie Senatorze, proszę powiedzieć, do którego pana ministra ma pan pytanie.

Bardzo proszę.

Senator Bogdan Pęk:

Panie Marszałku, pytanie formalne. Dlaczego nie ma przedstawiciela ministerstwa rolnictwa, naszego ulubionego, które tak dzielnie negocjowało?

(Wicemarszałek Stanisław Karczewski: Tego nie wiem.)

Ministerstwo było zaproszone?

(Wicemarszałek Stanisław Karczewski: Ubolewam z tego powodu. Nie ma...)

Ale czy było zaproszone?

(Wicemarszałek Stanisław Karczewski: Oczywiście, że tak. Tak że...)

No to lekceważą Senat.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Otrzymałem w tej chwili informację, że był przedstawiciel ministerstwa rolnictwa, ale nikt nie zadawał pytań, tak że...

(Głos z sali: Był zaproszony, ale nie przyjechał.)

Aha. Był zaproszony, nie przyjechał. Odpowiadam już konkretnie: tak, był zaproszony, ale nie przyjechał.

Czy jeszcze ktoś z państwa...

Pan senator Iwan. Bardzo proszę.

(Senator Stanisław Iwan: Dziękuję bardzo. Chciałbym zadać pytanie panu ministrowi ochrony środowiska.)

Bardzo proszę, Panie Ministrze. Przedstawiciel ministra środowiska. Bardzo proszę, Panie Ministrze, podejść tutaj, do mównicy.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Stanisław Iwan:

Panie Ministrze!

Ja oczywiście nawiążę tradycyjnie do problemów energetyki polskiej. Myśmy zawetowali ten plan do roku 2050. Prawda? To wprowadzie zrobił minister gospodarki, ale energetyka wiąże się niewątpliwie

w coraz większym stopniu z ochroną środowiska, dlatego właśnie panu zadają to pytanie. Wtedy nawet padły takie słowa, że być może jesteśmy osamotnieni, ale nasza racja tego wymaga. Myślę, że wszyscy w Polsce rozumiemy tę rację. I chciałbym spytać, czy w kontekście... To już się stało po naszej prezydencji – prawda? – bo wtedy to już duńska prezydencja... wtedy już Duńczycy objęli prezydencję. Ale chciałbym coś powiedzieć w takim ogólnym kontekście. Unia Europejska jest w kryzysie ekonomicznym i w kryzysie gospodarczym. Czy racje związane z tym, że już nie tylko w Polsce, ale, generalnie rzecz biorąc, wszędzie widać, że energetyka związana chociażby ze źródłami odnawialnymi, bezemisyjnością, a nawet wytwarzanie energii z atomu... Bo okazuje się, że ta energetyka ze źródeł odnawialnych jest droższa, a jeżeli chodzi o elektrownie atomowe, to one wzbudzają kontrowersje, tak że na przykład Niemcy wycofują się z tego rodzaju energetyki. I w związku z tym ja chciałbym zadać takie pytanie: czy od czasu, kiedy nasza prezydencja się zakończyła, zmieniło się jakoś nastawienie europejskie w tych sprawach? Czy jest jakaś szansa, byśmy zyskiwali sojuszników w kontekście tego, że należy widzieć różnice w specyfikach energetycznych poszczególnych państw? Czy taki kierunek gdzieś widać, czy też po prostu urzędnicy unijni swoje, a rzeczywistość swoje? Przepraszam, bo to jest sprawa tak trochę na marginesie, ale chodzi tu o coś, co będzie rzutowało na nasze powodzenie i rozwój gospodarczy w przyszłości. Zresztą było to przedmiotem naszej troski przed naszą prezydencją, w trakcie naszej prezydencji, ale również było przedmiotem naszej troski w okresie prezydencji duńskiej, bo w jej czasie weto miało miejsce.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Janusz Zaleski:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie i Panowie Senatorowie!

Pytanie to dotyczy, jak pan senator sam stwierdził, okresu już po naszej prezydencji. W tym przypadku swój udział w bardzo jasnym sprecyzowaniu polskiego stanowiska co do rozwoju energetyki miał nie tylko minister gospodarki, ale również minister środowiska, który w marcu na spotkaniu rady do spraw środowiska zawetował nowe, kolejne już ambitne projekty. One wprowadzie nie narzucały jeszcze Polsce żadnych określonych limitów, jednakże były o tyle niebezpieczne, że otwierały drogę do okre-

(podsekretarz stanu J. Zaleski)

ślania nowych, trudniejszych limitów emisyjnych w przyszłości. Tak że można powiedzieć, że minister gospodarki i minister środowiska mówią na arenie międzynarodowej jednym głosem, bo są jednocześnie zatroskani i o środowisko, i o przyszłość polskiej energetyki. A ta energetyka, jak wiadomo, była, jest i jeszcze bardzo długo będzie związana z węglem, w związku z tym wymagane są niebywale wielkie nakłady, żeby podnieść jej efektywność i obniżyć emisyjność. Mamy nadzieję, że odnawialne źródła energii, do których rozwoju Polska jest zobligowana, będą rozwijane, a zatem że energia z tych źródeł będzie coraz tańsza – a my musimy osiągnąć narzucone nam przez pakiet klimatyczno-energetyczny progi. W Polsce w tej kwestii w gruncie rzeczy niewiele się zmienia – mamy program, mamy decyzję rządu mówiącą o tym, że będziemy rozwijać energetykę atomową. Ale co do sytuacji na forum europejskim, to powiedziałbym, że nie widać jakichś oznak czy prób zmiany kursu. Nie sądzę, by można było spodziewać się tutaj odejścia od forsowania gospodarek niskoemisyjnych czy gospodarek opartych na odnawialnych źródłach energii. Po konferencji w Durbanie można było sądzić, że ten trend w jakimś stopniu będzie osłabiany, ale tak się nie dzieje. Jestem więc przekonany, że w najbliższej przyszłości będziemy mieli do czynienia z podtrzymaniem przez Unię Europejską tego trendu nakierowanego na gospodarkę niskoemisyjną, opartą również na odnawialnych źródłach energii.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

Pan senator Jackowski ma do pana ministra pytanie.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Jan Maria Jackowski:

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

Ja wrócę do sprawy pakietu, ponieważ optymistyczna wypowiedź pana Serafina trochę mnie zaniepokoiła w kontekście materiałów z Krajowej Izby Gospodarczej. I ja w tym przypadku bardziej bym ufał niezależnym ekspertom niż przedstawicielowi rządu.

Chciałbym jednak pana zapytać, czy potwierdza pan rzeczywiście koszty tego pakietu. Bo Unia Europejska wyliczyła, że te koszty dla Polski w latach 2014–2020 będą wynosiły 2,5–4 miliardów euro. Mówię tu o wdrażaniu pakietu klimatyczno-energetycznego. Czy pan potwierdza tę kwotę, jej całość, czy nie? Chciałbym znać stanowisko pana ministra w tej kwestii.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Janusz Zaleski:

Panie Senatorze, mogę potwierdzić przede wszystkim to, o czym mówił pan minister Serafin, czyli że koszty pakietu klimatyczno-energetycznego są w znacznym stopniu uzależnione od kosztów uprawnień do emisji... Tak jak kilka lat temu prorokowano absolutnie inne koszty, tak dzisiaj mamy do czynienia z kosztami znacznie mniejszymi. Wolalbym być optymistą, jeśli chodzi o tę sprawę. Jeśli spotkalibyśmy się tu za rok, być może okazałoby się, że sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Ale raczej nie sądzę... W świetle globalnych zobowiązań, może nie tyle zobowiązań, ile globalnych ustaleń, nie należy przypuszczać, że te koszty będą zdecydowanie wyższe, niż dzisiaj sądzimy.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

Czy są jeszcze pytania do pana ministra bądź do pozostałych przedstawicieli rządu? Nie ma.

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

Otwieram dyskusję.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Wittbrodta.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

Panowie Ministrowie! Panie i Panowie Senatorowie!

Chciałbym przypomnieć, że właściwie jest to szesnaste nasze spotkanie, na którym dyskutujemy nad informacją o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w sprawach Unii Europejskiej. Z tym że to spotkanie rzeczywiście jest specyficzne, bo mówimy o okresie, w którym Polska sprawowała przywództwo w instytucjach Unii Europejskiej. Komisja Spraw Unii Europejskiej i Komisja Spraw Zagranicznych dyskutowały nad tym sprawozdaniem, ale muszą powiedzieć, że dyskutowaliśmy dużo więcej ponad to, o czym dzisiaj mówimy, bo zgodnie z zapisami ustawy o współpracy rządu i parlamentu w czasie prezydentury w tym szczególnym okresie rząd ma obowiązek co miesiąc przedstawiać sprawozdanie na posiedzeniu komisji na temat tego, co się dzieje w Unii Europejskiej. I tak jak pan minister mówił, ważna jest

(senator E. Wittbrodt)

relacja między rządem i Parlamentem Europejskim. Rzeczywiście tak jest, bo zgodnie z traktatem lizbońskim Parlament Europejski współdecyduje w wielu sprawach. Tak samo ważna jest współpraca parlamentów narodowych i Parlamentu Europejskiego. Muszę tu potwierdzić to, co mówił pan minister Serafin – ocena naszej prezydencji ze strony członków Parlamentu Europejskiego i parlamentów narodowych w czasie naszych spotkań w ramach COSAC była bardzo pozytywna.

Istotne jest to, w jaki sposób realizowane były polskie priorytety. My dużo o tym dyskutowaliśmy na posiedzeniu komisji, ale również na posiedzeniu plenarnym, zgadzając się z tym, że te trzy polskie priorytety – integracja jako źródło wzrostu, bezpieczna Europa, Europa otwarta – które zresztą wpisują się w strategię „Europa 2020”, czyli strategię, która ma działać na rzecz wzrostu i rozwoju Unii Europejskiej, są ważne. Ważne jest to, że Polska chce być w silnej Unii Europejskiej i że wszystkie te działania w tym kierunku zmierzają.

Pan minister wymieniał tu wiele elementów. My o tym też dyskutowaliśmy. Prócz tych trzech priorytetów wymienić można jeszcze kwestie dotyczące Chorwacji, polityki sąsiedztwa i spójności. Kluczowe są także wspólne wieloletnie ramy finansowe. Kiedy mówimy o tym, że istotna jest obrona budżetu w perspektywie 2014–2020 na poziomie co najmniej takim, jaki był do tej pory, to myślę, że to jest kluczowe, to jest najważniejsze. Wszystko inne, o czym tu dyskutujemy, to są rzeczy pochodne.

O tym, iż prezydencja była dobra, świadczy również to, że w tym okresie, w tym półroczu, jak można przeczytać w sprawozdaniu, przyjęto czterdzieści osiem konkluzji i rezolucji, dogadano i przyjęto pięćdziesiąt cztery akty legislacyjne, znacznie zaawansowane zostały debaty nad ponad sześćdziesięcioma różnymi problemami. Myślę, że to wszystko jest miarą tego, że prezydencja była oceniona pozytywnie i ze strony przedstawicieli rządów, i Parlamentu Europejskiego, i parlamentów państw członkowskich.

Panie Ministrze, mnie brakuje w tym sprawozdaniu jednego. Jeżeli mówimy o informacji o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w pracach Unii Europejskiej... Różne są poziomy tej współpracy. Jest oczywiście poziom rządowy i właściwie o tym jest mowa w tych materiałach pisanych. Na prezydencję składa się jednak także poziom parlamentarny i, jak myślę, dobrze byłoby, gdyby w takim sprawozdaniu znalazło się to, co dotyczy działań, które były podejmowane przez nasz parlament, bo są one niezwykle ważne. I tu muszę powiedzieć, że mieliśmy bardzo wiele spotkań i że braliśmy udział w każdym z obszarów priorytetowych. Na przykład jeżeli chodzi o wie-

oletnie ramy finansowe, to przecież w tej sprawie odbywała się debata z udziałem przewodniczących komisji właściwych do spraw finansów. Poświęcone temu było też spotkanie przewodniczących komisji spraw Unii Europejskiej, COSAC organizowane w Polsce oraz konferencja międzyparlamentarna z udziałem Parlamentu Europejskiego i parlamentów państw członkowskich, bo debata, o której mówię, dotycząca współdziałania parlamentów narodowych i Parlamentu Europejskiego mającego kluczowy wpływ na budżet jest niezwykle ważna, istotna.

Jeżeli chodzi o priorytet związany ze stosunkami ze Wschodem, to w czasie tej prezydencji miało również miejsce spotkanie przewodniczących komisji spraw zagranicznych, podczas którego dyskutowano o polityce wschodniej i związanych z nią obowiązkach Unii Europejskiej. Dyskutowano też o polityce sąsiedztwa, o tym, co dzieje się w państwach Afryki Wschodniej, i o tym, co wiąże się z tak zwaną arabską wiosną. Odbyło się też spotkanie przewodniczących komisji do spraw Unii Europejskiej COSAC. W lipcu, właśnie w tym miejscu, w tej sali, dyskutowaliśmy na ten temat z panią komisarz Malmström, co miało wpływ na to, jakie rozwiązania były potem przyjmowane.

Niezwykle ważne były też spotkania, które dotyczyły priorytetowego obszaru wspólnej europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony. W tym czasie miało też miejsce spotkanie przewodniczących komisji obrony parlamentów państw członkowskich, na którym dyskutowano o niezwykle ważnych problemach, między innymi o tym, co dotyczy polityki energetycznej. Przewodniczący komisji właściwych do spraw gospodarczych parlamentów państw członkowskich... We wrześniu ubiegłego roku dyskutowano na ten temat bardzo szeroko i przyjmowano wspólne stanowiska.

Ważne jest to, co dotyczy rynku wewnętrznego, na temat którego toczyła się tu dyskusja i miało miejsce spotkanie przewodniczących komisji właściwych do spraw gospodarczych. Odbyło się też wspólne spotkanie komisji w Brukseli w październiku ubiegłego roku, gdzie w szczególności poruszano problem przyszłości polityki w zakresie jednolitego rynku, ochrony konsumentów, mobilności obywateli i zarządzania tym jednolitym rynkiem. To, co dotyczyło rynku cyfrowego, zamówień publicznych, a więc wszystkie te rzeczy, które mają wpływ istotny na rozwój Unii Europejskiej...

Poza tym dodatkowo oddzielnie dyskutowaliśmy nad polityką spójności. To jest ważne, bo od tego zależy to, jaka część środków z potencjalnego budżetu, z perspektywy finansowej na lata 2014–2020, będzie przypadała dla tych państw, które są na dorobku. Chodziło też o kształt wspólnej polityki rolnej, czyli tej specyficznej, ważnej dla Polski sprawy. Dyskusja

(senator E. Wittbrodt)

na ten temat odbyła się z udziałem przewodniczących komisji właściwych do spraw rolnictwa. Potem dyskutowaliśmy na temat spójności polityki, spójności społecznej, rozwoju demograficznego, czyli na temat sytuacji, która w Unii Europejskiej, w Europie jest, jak można powiedzieć, zła albo bardzo zła.

W grudniu występowaliśmy w Brukseli – miało tam miejsce świetne wystąpienie pana senatora przewodniczącego Mieczysława Augustyna. Wszyscy przyjęli argumenty, które podawał z niezwykłym entuzjazmem, a dyskutowaliśmy nad dwuletnim funkcjonowaniem traktatu z Lizbony.

Panie Ministrze, myślę, że w takim sprawozdaniu warto by było w przyszłości zawrzeć również to, co dzieje się na poziomie parlamentarnym. Warto, żeby znalazło się to w materiałach pisanych, dlatego że kiedy mówimy – jak powiedziałem na początku – o udziale Rzeczypospolitej w pracach Unii Europejskiej, to, jak myślę, dotyczy to i obszaru rządowego, i obszaru parlamentarnego, bo one stanowią całość. Dziękuję bardzo, Panie Marszałku. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana marszałka Borusewicza. Bardzo proszę, Panie Marszałku.

Senator Bogdan Borusewicz:

Panie Marszałku! Szanowni Państwo Senatorowie! Panowie Ministrze!

Kiedy zaczynała się prezydencja, także przed objęciem przez nas prezydencji ze strony przedstawicieli starych państw Unii słyszałem takie głosy: Węgrom się nie udało, ale my wam pomożemy. Otóż udało się i Węgrom, i nam przeprowadzić dobrą prezydencję. Ona została przysłonięta kryzysem strefy euro, to jest jasne, ale nie mamy się czego wstydić. To była nasza pierwsza prezydencja i uważam, że przeprowadziliśmy ją dobrze.

Panie Ministrze, mam jednak pewien niedosyt, niedosyt związany z aktywnością parlamentarną, z uczestnictwem i Senatu, i Sejmu. Ja chcę powiedzieć, że bardzo aktywni byli przewodniczący komisji, i pan senator Wittbrodt, i pan senator Chróścikowski, i pan senator Augustyn, i pan senator Wyrowiński. Muszę powiedzieć, że do dyskusji, w której brałem udział, senatorowie byli bardzo dobrze przygotowani i zgłaszali wiele naprawdę cennych propozycji. Tak że chcę podziękować wszystkim senatorom, którzy przyczynili się do dobrego funkcjonowania wymiaru parla-

mentarnego naszej prezydencji. To był jednak dość duży wysiłek i dla nas wszystkich, i dla administracji, to był wysiłek ponadstandardowy. Panie Ministrze, mam pewien niedosyt, gdyż tego typu elementy nie znalazły się w sprawozdaniu.

Ja wiem, że pan mówił przede wszystkim o rządzie, bo pan myśli o rządzie, i to dobrze. Zwróć jednak uwagę na to, że ostatnim akordem naszej prezydencji, polskiej prezydencji było spotkanie przewodniczących parlamentów państw Unii i państw kandydujących oraz państw NATO, które odbyło się w dniach 19–21 kwietnia, więc 21 kwietnia to był w zasadzie ostatni akord naszej prezydencji, bo przewodnictwo szefów parlamentów przesuwają się o pół roku, więc trwało ono do połowy tego roku. Na tym spotkaniu udało nam się stworzyć konferencję, która zgodnie z traktatem z Lizbony ma się zajmować sprawami bezpieczeństwa i obrony oraz sprawami zagranicznymi, konferencję, w której biorą udział przedstawiciele parlamentów narodowych oraz Parlamentu Europejskiego. To jest bardzo ważne dla parlamentów narodowych, dlatego że dotychczas nie mieliśmy narzędzi, aby wpływać na tę politykę, a także uzyskiwać informacje z poziomu unijnego. Taka konferencja została stworzona. A przy okazji chcę powiedzieć, że to była kolejna próba jej stworzenia – ja po raz pierwszy byłem na wiecu przewodniczących parlamentów – najpierw nie udało się Szwedom, potem próbowali Belgowie i im też się nie udało, a nam się udało.

Panie Ministrze, teraz istotne jest to, aby ta konferencja zaczęła funkcjonować. Przewodniczący parlamentu cypryjskiego pod wpływem naszej perswazji podjął zobowiązanie, że Cypr zwoła tego typu konferencję. Dobrze by było kanałami dyplomatycznymi wpłynąć na to, aby ta konferencja zaczęła funkcjonować. Dzieją się istotne sprawy i w obszarze polityki zagranicznej, i w obszarze polityki obronnej, a szczególnie jeżeli chodzi o Afrykę Północną, co dotyczy także nas, nie tylko tych państw, które są na południu Europy. W sytuacji, kiedy powstanie ta konferencja, pozostanie tylko COSAC, bo CODACC i COFACC – czyli spotkania przewodniczących komisji spraw zagranicznych i przewodniczących komisji obrony narodowej – zostaną wchłonięte przez tę konferencję, która według mnie powinna zacząć funkcjonować jak najszybciej.

Panie Ministrze, jeżeli będą kontakty z prezydencją cypryjską, a na pewno będą, to proszę przekazać, że oczekuję tutaj inicjatywy ze strony Cypru. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.
Bardzo proszę, pan senator Pęk.

Senator Bogdan Pęk:

Panie Marszałku! Panie i Panowie! Przedstawiciele Władz Rządowych!

Na wstępie muszę powiedzieć, że nie mogę sobie odmówić proroctwa w odniesieniu do pana ministra Serafina. Panie Ministrze, zaimponował mi pan, ma pan wszelkie dane do szybkiego rozwoju politycznego na styku Polska – Unia Europejska. Tylko proszę uważać, bo tam wyżej konkurencja nie śpi, a jak się za wcześnie dowiedzą, że jest pan zdolny, że potrafi pan długo i sprawnie mówić o niczym, to może pan nie awansować.

(Wesołość na sali)

Proszę państwa, ja po raz kolejny zabierając w Wysokiej Izbie głos w sprawie Unii Europejskiej, chcę głosić stare, peerelowskie, żeby nie było wątpliwości, hasło: Unia Europejska – tak, wypaczenia – nie. Ponieważ każde dziecko w Polsce wie, że prezydencja była wielkim sukcesem, to aż się boję polemizować z tym stwierdzeniem. Jednakowoż jak się przeprowadzi rozbiór tego zagadnienia, to za prawdę trudno znaleźć fakty świadczące o sukcesie. Owszem, pamiętam, jak pan minister Sawicki, mój stary przyjaciel, zresztą bardzo zręczny polityk, był uprzejmy podpisać w Budapeszcie jakiś dokument. Potem mówił, że nie podpisał, potem, że nie wiedział, co podpisał, a potem, że właściwie wszystko jest w porządku. Tylko z tego dokumentu wyniknęły takie fakty, że zaczęto go bardzo intensywnie chwalić w Unii Europejskiej, a zwłaszcza Francuzi go chwalili. No bo w jakiś pośredni sposób, zadeklarował, że Polska nie jest zainteresowana osiągnięciem pełnego wyrównania dopłat rolniczych. Francuzi go chwalili, Niemcy go chwalili i w ogóle okazał się człowiekiem niesłyszczanym europejskim. To był pierwszy fakt.

A potem był sześciopak i pakt fiskalny. Oczywiście to były rozwiązania, które można by nazwać polityką fastrygi europejskiej, które niczego nie rozwiązały, ale pewne kwestie zostały Polsce narzucone i to pewnie też był sukces, Panie Ministrze, Państwo Ministrowie, że nie będziemy zasiadać w ciałach decyzyjnych, które będą tą kasą rządzić, ale płacić będziemy. No, ja też czytam demokratyczną prasę, a jeżeli prasa podaje nieprawdziwe informacje, to proszę je sprostować.

Następny sukces – tym razem już prawdziwy – to był sukces pana Dowgielewicza, który został wicegubernatorem banku, no, za bardzo poważne pieniądze, jak mówią finansiści, za to, że w czasie pełnienia swojej funkcji w imieniu państwa polskiego okazał się bardzo dzielny europejczykiem.

Proszę państwa, pakt fiskalny. Jest rozwiązanie, jest fajnie. A teraz nagle okazuje się, że 100 miliardów euro trzeba dać hiszpańskim bankom. Dług tych banków wynosi circa 1 bilion.

Jak widzimy, sukces goni sukces. Unia Europejska będzie wieczna, strefa euro nie jest zagrożona, a my jesteśmy zieloną wyspą. Proszę państwa, żyję już parę lat na tym świecie i jeśli chcecie mnie przekonać do czegokolwiek, to przede wszystkim porzućcie tę nowomowę, pokażcie parę faktów, parę przykładów tego, jak uczciwie walczyliście o polskie, narodowe interesy, bo w Unii Europejskiej – wbrew temu, co się mówi – wszyscy twardo, zrećnie walczą o interesy narodowe. I co? Jest erozja prezydencji, czy nie ma erozji prezydencji? Przecież widzieliśmy w telewizji publicznej, a także w prywatnej na własne oczy, jak kanclerz Niemiec z prezydentem Francji w porozumieniu ustalali przez telefon pewne rozwiązania, o których państwo sprawujące prezydencję było informowane. Było tak, czy nie było? Czy ja się przesłyszałem? To jest oczywista erozja prezydencji... To jest sprowadzenie tej instytucji – notabene niezgodnie z prawem europejskim – do poziomu takiego kolorowego balonika reprezentującego pewien przyjęty szymel mający sugerować, że w Unii Europejskiej jest demokracja i poszczególne kraje mają na to jakiś wpływ.

Proszę państwa, jeśli chodzi o to, co zrobiliście, to trzeba przyznać, że jest coś, w czym jesteście najzręczniejsi od czasów, kiedy zacząłem zajmować się polityką. Mianowicie jesteście mistrzami świata w tworzeniu pozorów, w tworzeniu dobrego wrażenia. To dobre wrażenie potraficie tworzyć perfekcyjnie. Większość polskiego społeczeństwa w to wierzy, więc jako polityk mogę wam gratulować, ale jako Polak i patriota nie, bo nie widzę 300 miliardów obiecanych przez Lewandowskiego. Nie widzę perspektywy na 300 miliardów. Jest rzeczą oczywistą, że następna perspektywa budżetowa będzie musiała zostać bardzo poważnie skorygowana, jeżeli ma być utrzymana strefa euro. Będzie musiała zostać skorygowana kosztem funduszy spójności, funduszy rozwojowych, funduszy, z których Polska najbardziej czerpała. Nie ma żadnych szans na wyrównanie poziomu dopłat rolnych. Prawdopodobnie będą tu jeszcze różnego rodzaju ograniczenia, nie wiem, pod jakimi pretekstami, ale gdzieś się muszą znaleźć pieniądze na ratowanie upadających banków – dzisiaj hiszpańskich, jutro pewnie włoskich. Zatem to stwarza zupełnie fałszywy obraz.

Kochani młodzi przyjaciele, znający świetnie języki i świat, zasiadający w ławach z tyłu, wiedzcie, że polityka polega na walce o interesy. Zapamiętajcie to – na walce o interesy. Tak było zawsze w historii ludzkości, tak jest teraz i w przyszłości też tak będzie. Ale jeżeli myślicie – z panem ministrem na czele – że poklepywanie po plecach przez moźnych tego świata i mówienie: good, good, bardzo dobry premier, bardzo dobry minister, bardzo dobry negocjator, to są sukcesy kraju, to ja tak tego nie widzę. Oczywiście nie

(senator B. Pęk)

mogę nie wspomnieć o tym incydentalnym, jak pan minister był uprzejmy stwierdzić, fakcie, że jednak użyto tej najcięższej broni, mianowicie zawetowano propozycję rozwiązań zaiste ekstremalnych, bo takich, które natychmiast wyrzuciłyby polską gospodarkę. Z kolei słynna rura, zwana Nord Stream, i dojazd do gazoportu w Świnoujściu, który będzie nam niezbędny, to kwestie, które pozostały na tym negatywnym poziomie, na którym były. Nie załatwiono nic dla rolników. Dano kasę, na której wydawanie nie będzie wpływu. Jeśli chodzi o politykę energetyczno-klimatyczną, to zgłoszono jedno weto, drugie, ale to, co dzisiaj grozi nam z tego tytułu... To nie jest bowiem tylko kwestia aktualnych kosztów dopłat, tylko jest to kwestia inwestycji, które Polska musi ponieść, żeby przy obecnym poziomie energetyki zredukować emisję dwutlenku węgla. No to co, będzie minister Grad budował atom, czy nie będzie budował?

Już kończę, mam minutę jeszcze.

(Wicemarszałek Stanisław Karczewski: Jeszcze, jeszcze...)

To będzie budował, czy nie będzie budował? Coś mi się wydaje, że jest tak, jak piszą niektórzy eksperci – do których rząd się nie przyznaje, ale którym mogę tak samo wierzyć jak rządowi, bo rząd często mijał się z prawdą – że koszty, jakie polska gospodarka poniesie tylko z tego jednego tytułu, tylko z powodu tego pakietu energetyczno-klimatycznego, będą większe niż wszystkie wpływy z Unii Europejskiej razem wzięte. 300 miliardów nie będzie, ostatnio Lewandowski mówił, że może będzie 80 miliardów. No, to troszeczkę mniej niż w zapowiedziach, no ale jest kryzys, rozumiemy. Prawda?

No i do tego jest następny sukces pod tytułem Euro: mamy najdroższe w Europie stadiony, najdroższe autostrady, na których będą najwyższe opłaty. A jeszcze wczoraj sąd gospodarczy uznał, że Stadion Narodowy, postawiony za publiczne pieniądze, w znacznej części stoi na gruntach prywatnych. No więc jedna prezydencja – sukces. Euro – sukces. Nic się nie martwicie Polacy, nic się nie stało. I tak to sobie płynie.

Proszę państwa, jeżeli Unia Europejska się utrzyma, a ja nie jestem zwolennikiem jej rozpadu po tym, jak potworne koszty żeśmy ponieśli, to jest oczywiste, że całkowicie zmieni się polityka ekonomiczna Unii Europejskiej, i ona zmieni się na naszą niekorzyść. Walka o każde euro przybierze znacznie ostrzejszy kształt niż dotąd, w wyniku wyborów we Francji rozpadł się duet Merkel-Sarkozy, co zmienia geopolitykę w Unii Europejskiej. I na to po prostu trzeba się przygotować.

A wy wciąż opowiadacie na posiedzeniach Senatu, a więc demokratycznie wybranej Izby przedstawicieli narodu, jakąś propagandową bajkę o tym, jak to wspa-

niale działacie. Nie pokazujecie żadnych istotnych osiągnięć, mówicie tylko o tym, że przez wysokich przedstawicieli Unii i najważniejsze państwa Unii ta prezydencja została oceniona pozytywnie. No pewnie, że tak! Klepią zawsze po plecach tych, którzy potakują, nie walczą o swoje i chwałą moźnych tego świata. Ale to nie jest polityka, to nie jest polityka zagraniczna, to nie jest polityka unijna, to nie jest polityka, która wiązałaby się z przyszłym dobrobytem tego narodu, który płaci wam pieniądze i na którego konstytucję wasi szefowie przysięgali.

(Senator Mieczysław Augustyn: Pan też.)

Oni tej polityki nie realizują. Ja, gdybym mógł, to realizowałbym, proszę pana. I tym się właśnie różnimy.

(Senator Mieczysław Augustyn: Pan również przysięgał.)

(Rozmowy na sali)

Życzę wam jednakowoż... Już kończę. Życzę wam jednakowoż sukcesu...

(Senator Mieczysław Augustyn: Dawno pan już przekroczył czas.)

(Wicemarszałek Stanisław Karczewski: Niedawno, choć już faktycznie przekroczył, ale bardzo proszę...)

(Senator Jan Rulewski: Do Gruzji lepiej...)

(Senator Mieczysław Augustyn: Już dawno przekroczył, tylko pan marszałek nie reaguje.)

(Wicemarszałek Stanisław Karczewski: Bardzo proszę, Panie Senatorze, bez...)

Panie Senatorze, niech się pan nie denerwuje i tak pana nie wstawiają na listę do Parlamentu Europejskiego. Ja panu to mówię, słyszałem, że jest pan poza nią. Tak że zasługi na innym polu...

Życzę wam sukcesów, dlatego że wasz realny sukces będzie sukcesem Polski, a Polska potrzebuje sukcesów, bo zdążyliście ten kraj zadłużyć w ciągu pięciu lat rządzenia na 470 miliardów zł. I to wszystko jest wielki sukces? No, coś mi tu nie pasuje. Ja już się pewnie starzeję, nie rozumiem świata, pewnie jestem za mało europejski, ale jestem przyzwoity. I dopóki będę mógł mówić na ten temat, to będę wam wyrzucał i przypominał to, coście obiecywali, czegoście nie załatwili, a coście załatwili źle, z wielką niekorzyścią dla polskiego społeczeństwa. (Oklaski)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Jackowskiego.

Senator Jan Maria Jackowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panowie Ministrów!

W dzisiejszym dniu dużo słyszymy o różnych pieszczochach. Nie chciałbym tego klimatu prze-

(senator J.M. Jackowski)

dłużać, więc nie będę mówił, kto jest czyim pieszczochem. Ale chciałbym rzeczywiście pogratulować panu ministrowi Serafinowi, ponieważ już prawie dorównuje swojemu szefowi w tym, aby uchylać się od odpowiedzi na konkretne pytania. A tak serio, to z ubolewaniem przyjmuję, że rząd nie traktuje poważnie ludzi wybranych w jednomandatowych okręgach i przedstawia nam informację właściwie na poziomie publicystyki gazetowej, takiej euronowomowy czy czegoś takiego. Nie ma w tym jakiejś realnej oceny, jakiejś dyskusji. Muszę powiedzieć, że na tle debat, które miały miejsce do tej pory, bardzo wysoko oceniam tę z panem ministrem Lewandowskim, który w toku wielogodzinnej dyskusji dzielił się różnymi troskami. Różniliśmy się w ocenach, ale w sposób realistyczny ukazał on dylematy Polski w stosunku do Unii Europejskiej.

Chciałbym przypomnieć, że wtedy zadawałem panu ministrowi Lewandowskiemu pytanie o to, czy zgadza się, że w wyniku paktu fiskalnego Europa została podzielona na Europę czterech prędkości. Zgodził się z tą opinią, zgodził się z nią również pytany przeze mnie w tej Izbie pan minister Sikorski. A kiedy ten pakt fiskalny stał się faktem? Ano właśnie za polskiej prezydencji. To, co było naszym celem, jak pamiętam, we wcześniejszych latach, to było nie dać się zepchnąć na drogę podziału w Europie, nie godzić się na Europę dwóch prędkości – tak wówczas mówiono. W tej chwili jest Europa czterech prędkości: ścisłe jądro, strefa euro, strefa paktu fiskalnego i Unia Europejska. Tak naprawdę codziennie poznajemy różne informacje, po których trudno odnieść inne wrażenie niż to, że jesteśmy świadkami dramatycznej walki. To jest taka gra w trzy karty, kto kogo na końcu po prostu oszuka – mówię o realnych przywódcach Unii Europejskiej. Nie ma zaś żadnego realnego pomysłu, w jaki sposób ten projekt, który wyraźnie przeżywa kryzys strukturalny, można by na przyszłość zreformować. Takich pomysłów nie ma. Słyszymy o jakichś zamysłach federacyjnych, o tego typu działaniach, nie ma natomiast realnego pomysłu, w jaki sposób wyzwolić siłę i potencjał, które są w dwudziestu siedmiu krajach. I to niestety polska prezydencja nie miała żadnego pomysłu twórczego, jak wnieść coś do tej europejskiej debaty. Węgrzy, tak krytykowani w Unii Europejskiej, mieli swoje pomysły, Duńczycy też mieli swoje pomysły, natomiast polska prezydencja pomysłów nie miała. Nawet nie podjęła sprawy, którą Węgrzy nam proponowali, aby włączyć w dyskusję na temat Unii Europejskiej problematykę rodziny, która jest problematyką uniwersalną. Kryzys rodziny nie jest przecież tajemnicą. Nie, on jest jednym z fundamentów kryzysu współczesnej Europy. Chodzi o sytuację demograficzną, a więc

o to wszystko, co jest związane ze starzeniem się społeczeństw, z migracją, z napięciami społecznymi, multikulturowością, wieloetnicznością i doświadczeniami krajów, które w tej chwili tego typu problemy przeżywają. Niestety, nie było tutaj takiego impulsu.

Zamiast tego można było odnieść wrażenie, że nasz stosunek do struktur europejskich przypomina sytuację ze starej anegdoty z czasów PRL dotyczącej Edwarda Gierka. Dzwoni towarzysz Gierek do towarzysza Breżniewa po instrukcje i sekretarz słyszy ze strony Breżniewa „niet”. Kolejna propozycja i znów „niet”, kolejne i „niet, niet, niet, da, niet niet, niet”. Po rozmowie pytają: towarzyszu Gierek, na co zgodził się towarzysz Breżniew? Na co ten odpowiedział: nie, nie, on tylko pytał, czy go dobrze słyhać. Dziękuję. (Oklaski)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Chróścikowski. Bardzo proszę.

Senator Jerzy Chróścikowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Państwo Ministrowie!

Dzisiaj dyskutujemy o naszej prezydencji, nad którą mieliśmy okazję wspólnie pracować, zarówno parlament, jak i rząd. Wiele ciepłych słów tu już padło na ten temat ze strony pana ministra, także ze strony kolegów senatorów, powiedziano, że wiele zrobiliśmy, aby ten sukces był wspólny, i ogólnie możemy ocenić, że był to sukces. Tu już moi przedmówcy powiedzieli, że ten sukces to był głównie wizerunkowy, ale mało efektywny.

Ja pamiętam debatę sprzed prezydencji, kiedy stawialiśmy wiele postulatów, wskazywaliśmy, co powinno się znaleźć w priorytetach naszej prezydencji. Wtedy usłyszeliśmy wiele głosów: ano nie te, nie tamte, inne. Mocno obstawaliśmy przy tym, żeby priorytetem była wspólna polityka rolna. Tłumaczono nam, że nie można stawiać spraw tak istotnych dla Polski, tak ważnych, jak wspólna polityka rolna, bo gdy się sprawuje prezydencję, to nie ma się tak ważnego głosu, żeby negocjować w ważnych sprawach. Jako opozycja nie zgadzaliśmy się z tym, uważaliśmy, że to powinien być priorytet. Niestety, tak się zdarzyło, jak się zdarzyło, że tylko margines tej wspólnej polityki został ujęty w charakterze lakonicznego zapisu, który mieliśmy możliwość tutaj...

Uważam, że na miarę możliwości przyjętych ram naszej prezydencji zrobiliśmy tyle, ile można było. Kolega senator, pan przewodniczący Wittbrodt wspominał już o tym, że wiele prac wykonywaliśmy jeszcze na przełomie kadencji, w okolicy wyborów, bo tak to akurat wyglądało, że kończyła się

(senator J. Chróścikowski)

kadencja, zbliżały się wybory, a w tym czasie nasze komisje najbardziej aktywnie pracowały. I rzeczywiście zrobiliśmy wiele, żeby wykazać... Pan senator Wittbrodt wspomniał o tym, że między innymi komisja rolnictwa – rzeczywiście jest taki materiał, kto go jeszcze nie ma, to zachęcam, jest u mnie w komisji, materiał ze spotkania przewodniczących komisji właściwych do spraw rolnictwa parlamentów państw członkowskich Unii Europejskiej o wspólnej polityce rolnej – wyraźnie przedstawiała swoje stanowisko, które dobitnie artykułowałem, robiło to również wielu mówców europejskich, także przedstawiciele Komisji Europejskiej, w tym dyrektor generalny Silvio Rodríguez. Myślę, że na tym etapie opinia była bardzo pozytywna, bo potrafiliśmy pokazać cele, które powinny być realizowane, rzuciliśmy hasła, które powinny być realizowane.

Niestety, oprócz haseł, oprócz celów nie było nic, można powiedzieć, że jesteśmy dzisiaj w tym samym miejscu. Nie posunęliśmy się, jeśli chodzi o takie prawdziwe negocjacje, bo – jak tu podnosiłem w pytaniach do pana ministra Serafina – cała debata o wspólnej polityce rolnej, negocjacje nie zaczęły się dopóty, dopóki nie poznamy prawdziwego budżetu. Usłyszeliśmy tylko o prowizorium budżetowym. Ja boleję nad tym, że to tak długo trwa, że nie ma zgody politycznej na to, żeby zrobić to szybciej, bo gdybyśmy wiedzieli, jaki jest prawdziwy budżet, to cała debata byłaby debatą łatwą. Może taka właśnie ma być Unia Europejska, jak to pan minister Serafin powiedział, że wszyscy dużo chcą, a dostają tyle, ile dostają.

Myślę, że Polska musi być bardziej wyrazista, żeby dostać więcej. Na tyle, na ile ja znam Anglików i wiem, co oni potrafią zrobić, to mogę powiedzieć, że oni są bardzo skuteczni. Mało mówią, ale działają bardzo skutecznie, choć na pozór tego nie widać. Wielokrotnie widziałem na przykład podczas debat w Parlamencie Europejskim czy innych spotkań, jak potrafią krótko zaatakować i jak są skuteczni w osiąganiu celów. Czasem myślę, że trzeba się nauczyć prowadzenia angielskiej polityki, która jest polityką bardzo skuteczną. Do dzisiaj rabatu nie oddali, tak, do dzisiaj rabatu nie oddali i jeszcze mówią, że budżet to będzie 0,85... A my tak jakoś mało wyraziście mówimy o naszych problemach. Baliśmy się to wyrazić za naszej prezydencji. Myślę, że to z powodu takiego dobrego wizerunku, chodziło o to, abyśmy źle nie wypadli. Boleję nad tym, że byliśmy bardzo mało wyraziści w tej sprawie. Na dodatek, żeby kampania w Polsce dobrze wypadła, oczekiwaliśmy jeszcze, że 12 października będzie ogłoszony przez komisarza Ciołosa pakiet legislacyjny. Okazało się, że nie został ogłoszony, ogłoszono go dopiero wtedy, kiedy się

skończyły wybory w Polsce. I wtedy, po wyborach, dowiedzieliśmy się, jak wygląda ten pakiet legislacyjny. Gdybyśmy wiedzieli wcześniej, to wyborcy by się bardzo zdenerwowali i pewnie zaczęliby inaczej głosować. No, ale zdarzyło się, jak się zdarzyło. I dopiero po wyborach usłyszeliśmy, jakie jest prowizorium budżetowe, jak wygląda stan przygotowań ze strony Komisji Europejskiej.

Mam nadzieję, że przynajmniej to, co było za prezydencji, zostanie w tej chwili... Chodzi o to, żeby nastąpiła pełna mobilizacja. I z tego miejsca apeluję o to, żebyśmy nie zmarnowali tego, czego nie wykorzystaliśmy za prezydencji. Bo moim zdaniem za mało wykorzystaliśmy. I dlatego zaapelowałem tutaj do pana ministra Serafina, zapytałem, czy my w ramach trojki próbujemy coś zrobić – mamy takie możliwości – żeby przyspieszyć negocjacje w ramach wspólnej polityki rolnej, nie zostawiać tego na ostatnią chwilę. Chyba że taka jest koncepcja, taka jest polityka, żeby na ostatnią chwilę zostawiać negocjacje, jak to robił tamten poprzedni rząd, kiedy wprowadzał nas do Unii Europejskiej. Wtedy w ostatniej chwili była groteska, dyskusja. No i chłopci dostali na otarcie 25% środków, abyśmy tylko weszli, bo inaczej byłoby tragicznie. Chłopci by się nie zgodzili na głosowanie za, w związku z tym na otarcie 25% dostali jakieś środki, głównie z budżetu krajowego. To było na otarcie 25%. I daliśmy środki z budżetu krajowego.

Jeśli tym razem miałyby być podobnie, to będzie znaczyło, że mamy nacjonalizację polityk, że nie ma wspólnej polityki rolnej. Nie ma jej, dlatego że dzisiaj, dyskutując, mówi się o konwergencji, mówi się o spłaszczaniu, wyraźnie się powtarza cały czas, non stop: „konwergencja, konwergencja, spłaszczanie”, a nie mówi się o tym, co przekazuje polski Senat, polski Sejm, nie mówi się o tym jednoznacznym stanowisku, takim, że nie wolno dyskryminować rolników względem miejsca pochodzenia. Nasze uchwały były... Ostatnio na spotkaniu w Brukseli wszyscy, można powiedzieć, polscy przedstawiciele, którzy zabierali głos na spotkaniu komisji właściwych do spraw rolnictwa państw Unii Europejskiej, jednoznacznie potwierdzili, że nie możemy dopuścić do dyskryminacji. A dyskryminacja jest, i to na każdym kroku, idzie z drugiej strony. Proszę zwrócić uwagę. Mówi się, że przepisy muszą być wykonywane. Chodzi na przykład o słynną sprawę klatek, o sprawę jajek. Polska, różne kraje są ścigane w tej sprawie i we wszystkich innych. Mówi się, że klatki są niezgodne z normami. Ale zgodnie z normą możemy brać tylko połowę środków. A więc tu jest taka norma, a w drugą stronę wszystkie przepisy ścigają... Dlaczego? Dlatego, że jesteśmy niekonkurencyjni. To w jednej sprawie, kiedy chodzi o wykonywanie wszystkich kosztownych, drogich dla Polski przepisów, musimy to zrobić, bo jesteśmy niekonkurencyjni, ale z płat-

(senator J. Chróścikowski)

nościami to możemy czekać do 2020 r. I będą tylko na poziomie 90%, jak dzisiaj się mówi, a na poziomie 100% to nie wiem, czy będą za dwadzieścia lat.

Jeśli będzie stosowana taka polityka, to nie będzie to wspólna polityka. To nie jest solidarna Europa. I my musimy jednoznacznie zmienić tę decyzję. My, na przykład rolnicy, nie wymagamy ogromnych środków, tylko równego traktowania. Może być mniej pieniędzy, ale przydzielanych na równych zasadach. Jeśli mamy realizować zasadę *cross compliance*, jeśli mamy utrzymywać wszystkie normy... Można je wymieniać, wszystkie, ile ich tam jest. A za chwilę będzie jeszcze takie niebezpieczeństwo... To kieruję do ministra środowiska: ile mamy jeszcze okresów przejściowych i zobowiązań, które nie są zrealizowane, Panie Ministrze? Z czasów, kiedy byłem przewodniczącym komisji rolnictwa i środowiska, pamiętam, ile jest zobowiązań, ile jest jeszcze zadań do wykonania i jakie to są koszty w dziedzinie środowiska. I ja się wielce obawiam, czy znowu nie będziemy mieli w ramach tej solidarnej Europy wykonywania wszystkich narzuconych zobowiązań i ponoszenia kosztów, bo pokończą się okresy przejściowe w dziedzinie środowiska. A w rolnictwie to już mamy pozamiatane. Jakie koszty to będą w przyszłości?

Stąd wymagam od państwa, od tej Izby, rzeczywicie stanowczego działania, nie takiego łagodnego jak za prezydencji. I jeśliście obiecali, że za prezydencji będziemy bardzo spokojni, że nie będziemy się narzucali, to oczekuję, że teraz rzeczywiście pokażecie... I oczekuję tego teraz, za prezydencji cypryjskiej. Dziękuję. (Oklaski)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.
Teraz pan senator Augustyn. Bardzo proszę.

Senator Mieczysław Augustyn:

Pani Marszałek! Panie Marszałku! Panowie Ministrowie! Wysoka Izbo!

Nie wchodzę w szczegółowe polemiki, chcę tylko powiedzieć, że absolutnie nie zgadzam się z taką wizją Unii Europejskiej i prezydencji, że było to miejsce i czas, w którym powinniśmy jak najwięcej dla siebie ugrać, wyrwać, zdobyć, wywalczyć. Każdy, kto tak uważa, musi zadać sobie pytanie: czyim i jakim kosztem... I musi wiedzieć, że w tak opisanym zbiorowisku nasze szanse byłyby zdecydowanie marne.

Unia Europejska, Panowie Senatorowie, oznacza trudne kompromisy. I choć nie wygrywa się do końca – zawsze można stawiać zarzuty z tego powodu – to jednak można wygrać. Gdybyśmy dzisiaj spytali

w Europie o to, kto wygrał, kto wygrał najwięcej, to wiecie, jaki kraj będzie się wymieniać.

Proszę państwa, prezydencja – mówił o tym minister, ale nie wszyscy słuchali – nie miała takiej rangi jak dawniej, i stawiała sobie cel, o którym wspominał pan przewodniczący. Rzetelna debata powinna pokazywać, czy osiągnęliśmy nasze skromne cele, czy należycie wykonaliśmy obowiązki w zakresie administrowania wieloma obszarami w imieniu całej Unii, czy nie.

W moim przekonaniu ocena jest dobra, jednak podobnie jak prezydencje przed nami znajdowaliśmy się pod presją dynamicznych wydarzeń, kryzysu, który rozpełzał się po Europie. Stąd też wiele celów, nawet tych naszych, musiało zejść na drugi plan, bo ratowanie Europy, ratowanie euro, oznacza ratowanie tych miliardów, o których marzymy i które mogą nam przejść koło nosa. Jeśli to się zawali, to razem z naszymi nadziejami.

Na koniec, przechodząc do rzeczy, chciałbym powiedzieć o dwóch aspektach, o dwóch wydarzeniach, których autorem był Senat Rzeczypospolitej. Dziękuję za miłe słowa, odnośnie do konferencji w Brukseli poświęconej – mówię teraz do tych, którzy tego nie zauważyli – i polityce rodzinnej, i polityce demograficznej. Dobrze jest wiedzieć chociaż tyle.

Mam nadzieję, że podczas naszych prac w Unii Europejskiej będziemy pamiętać o tych kwestiach nie tylko dlatego, że są one ważne dla konkretnych ludzi, którzy pytają o to, co mamy z Europy, ale przede wszystkim dlatego, że przekonujemy się, iż wskutek demografii w całej Europie nic nie jest już takie samo jak dawniej. A to przez jakiś czas umykało. Pamiętam jeszcze naszą opinię do zielonej księgi i to, jak niektórzy mówili, że moja komisja za ostro stawia sprawę, twierdząc, że winne zadłużeniu Polski i Unii Europejskiej – o czym była mowa – są nierównowaga demograficzna i niezrównoważenie systemów emerytalnych w bardzo wielu krajach. Mówiliśmy o tym otwartym tekstem w Brukseli.

Chciałbym jeszcze, Panie Ministrze, złożyć podziękowania za... Komuś mogłoby się wydawać, że... Ktoś mógłby spytać o to, czymże jest ten konkretny sukcesik, jakim jest uratowanie PEAD, czyli programu dożywiania najbardziej potrzebujących obywateli Unii Europejskiej. Otóż Polska ze swoimi potrzebującymi, którym staraliśmy się – mówię: my, banki żywności – razem z Caritasem i PKPS nieść pomoc, jest największym beneficjentem tego programu. I w momencie, kiedy ludziom żyje się w Polsce trudno, kiedy rośnie bezrobocie, mogliśmy zostać bez ogromnej puli żywności, a rolnicy, ci, którzy mają nadwyżki, i to polskie nadwyżki – bez szansy na ich zakup. To jest duży sukces, Panie Ministrze, duży sukces nie tyle w wymiarze finansowym, ile w wymiarze socjalnym i w wymiarze etycznym, tyle tylko że, jak wszystko w Unii,

(senator M. Augustyn)

jest to sukces czasowy, na razie połowiczny. Dlatego chciałbym, żeby przyjmując podziękowania... Panie Ministrze, tutaj też trzeba powiedzieć dobre słowa ministrowi rolnictwa, który się najbardziej napracował, bo to nie tylko ja i partnerzy z Banku Żywności... Panie Ministrze, chciałbym, żebyśmy dopilnowali tego, by – może rzeczywiście nie we wspólnej polityce rolnej, ale w godnym obszarze – środki na wsparcie żywnościowe dla najbiedniejszych Europejczyków się znalazły. To, że mówię o tych najbiedniejszych w Europie, świadczy o tym, że wszyscy przeżywamy na tyle duże trudności, problemy, że powinniśmy się jednoczyć, aby je rozwiązywać. I to jest zadanie dla następnych prezydencji, które, mam nadzieję, Polska będzie wspierać. To jest jedyna szansa na to, że będzie co dzielić i z czego dzielić. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej)

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję, Panie Senatorze.
Zapraszam do dyskusji.
Senator Józef Pinior.

Senator Józef Pinior:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoka Izbo!
Chcę powiedzieć o dwóch sprawach w związku z dzisiejszą debatą dotyczącą udziału Rzeczypospolitej Polskiej w pracach Unii Europejskiej w okresie od lipca do grudnia 2011 r., w czasie prezydencji w Unii Europejskiej.

Przede wszystkim – mówiłem już o tym w czasie debaty, w której oceniano wcześniejszy okres Unii Europejskiej – polska prezydencja powinna być postrzegana w perspektywie prezydencji sprawowanych przez inne kraje, które niedawno stały się członkami Unii Europejskiej, a więc prezydencji Słowenii, prezydencji Republiki Czeskiej oraz prezydencji węgierskiej. Według mnie, nie ulega wątpliwości – i nie jest to tylko mój punkt widzenia, ale także punkt widzenia społeczności międzynarodowej, poważnej prasy międzynarodowej, analityków badających kształtowanie pracy w Unii Europejskiej – że polska prezydencja była jedną z najbardziej dynamicznych, z najlepiej sprawowanych, efektywnych prezydencji w Unii Europejskiej, i to właśnie w perspektywie sprawowania tych „nowych” prezydencji. To nie jest z mojej strony, państwo senatorowie z tej strony Wysokiej Izby, na którą teraz patrzę, propaganda rządowa. To są fakty. Jeżeli państwo jesteście w stanie znaleźć naukowe analizy, które inaczej przedstawiają polską prezydencję, to ja się z nimi z wielkim zainteresowaniem zapoznam. Ja takich analiz nie znam.

To była prezydencja, która była sprawowana w bardzo trudnym okresie dla Unii Europejskiej, w dramatycznym okresie dla Unii Europejskiej. Ten okres trudności jeszcze się nie zakończył. On przecież trwa i nie wiemy, jak sytuacja się rozwinie. I wydaje mi się, że warto podkreślić, iż Polska jako państwo, jako kraj... że instytucje państwa polskiego zbudowały w tym okresie swój prestiż w dzisiejszej Unii Europejskiej. To, że jesteśmy dzisiaj postrzegani jako jeden z najbardziej stabilnych krajów Unii Europejskiej, w dużej mierze czy w pewnej mierze zawdzięczamy temu, jak sprawowaliśmy nasze funkcje w Unii Europejskiej w tamtym okresie. Myślę, że także Euro się do tego przyczyniło, z tym że to nie jest debata o Euro, lecz o Unii Europejskiej, dlatego, Panie Senatorze, tym razem nie mówię o Euro. Mam jednak nadzieję, że będzie jeszcze okazja, żebyśmy podyskutowali na temat Euro.

Co to wszystko oznacza? To oznacza, że te funkcje związane z prezydencją w Unii Europejskiej były nie tylko dobrze wykonywane przez rząd, przez instytucje państwa polskiego, ale także – i zwracam na to uwagę – przez samorządy. Przecież prezydencji towarzyszyły wielkie przedsięwzięcia międzynarodowe w całej Polsce – wspomnę tu choćby tylko spotkanie ministrów finansów we wrześniu w 2011 r. we Wrocławiu, któremu towarzyszyła wielotysięczna manifestacja związków zawodowych z całej Unii Europejskiej. Wydaje mi się, że w tym konkretnym przypadku, o którym mówię, władze samorządowe Wrocławia, Dolnego Śląska wykazały klasę, jeśli chodzi o organizację tego przedsięwzięcia. A to było bardzo poważne pod względem logistycznym przedsięwzięcie. Ja w nim uczestniczyłem i wiem, jakiego wysiłku ze strony instytucji państwowych, instytucji samorządowych wymagało udane przeprowadzenie tego przedsięwzięcia – któremu na dodatek, powtarzam, towarzyszyła wielotysięczna manifestacja związków zawodowych z całej Unii Europejskiej.

I wreszcie to, co jest najważniejsze. Otóż Polska, między innymi dzięki sprawowaniu prezydencji, stała się – nie waham się tak powiedzieć – jednym z najważniejszych dzisiaj graczy w Unii Europejskiej. Zwracam tu uwagę na analizę perspektywy globalnej opublikowaną we wczorajszym „Financial Times” – a to jest jedno z najpoważniejszych i najbardziej, że tak powiem, chłodnych pism – w której Polskę się wymienia jako najbardziej stabilnego partnera, obok Francji i Niemiec, w kontekście krajów, na których ciąży obowiązek osiągnięcia sukcesu co do wypracowania dzisiejszej Unii Europejskiej z kryzysu.

Dlatego sądzę, że prezydencja była bardzo ważnym okresem dla państwa polskiego, dla instytucji państwa polskiego. Pokazały one, że jesteśmy – mimo że niewiele ponad dwadzieścia lat temu wyszliśmy z radzieckiej strefy wpływów – państwem, które-

(senator J. Pinior)

go format, funkcjonowanie i profesjonalizm są w tej chwili w stanie umieścić nas w tym twardym rdzeniu krajów wyprowadzających Unię Europejską z kryzysu. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo.

Informuję, że lista mówców została wyczerpana. Zamykam dyskusję.

Czy pan minister Piotr Serafin chciałby jeszcze zabrać głos i ustosunkować się do wystąpień senatorów dyskusji?

Proszę bardzo.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Piotr Serafin:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie!

Chciałbym podziękować za tę debatę, w której oczywiście były słowa krytyki, słowa czasami niezasłużone. Czasami być może powinniśmy pochylić się również nad krytyką i powinniśmy zastanowić się nad tym, w jaki sposób instytucje państwa polskiego mogłyby lepiej realizować swoje zadania w przyszłości. Ale było też sporo rad.

Odniosę się może do jednej sprawy – do kwestii parlamentarnego wymiaru prezydencji. Przyjmujemy krytykę w tej sprawie, choć chciałbym zauważyć, że staraliśmy się raportować o działaniach rządu w trakcie prezydencji. Ponadto sądzę, że jeszcze nie jest za późno, byśmy dokonali wspólnej oceny tego, w jaki sposób inne instytucje – nie tylko rząd, ale także parlament – były obecne w całym tym procesie. A panu marszałkowi Borusewiczowi obiecuję, że jeśli chodzi o kontakty z prezydentką cypryjską, to będziemy pamiętać o kwestii konferencji parlamentarnych.

I na koniec powiem tak: ja nie przyjmuję podziękowań, dlatego że w roku 2011 nie byłem częścią polskiej administracji, ale spoglądałem na polską prezydencję z oddali, spoglądałem na polską prezydencję z Brukseli i naprawdę jako Polak byłem dumny. Byłem dumny i myślę, że to jest duma, którą możemy podzielać. Tu nie chodzi o to, żeby pan poseł Pęk był dumny z polskiego rządu. Bądźmy dumni z polskich instytucji, bądźmy dumni z dziesiątek, setek młodych urzędników, którzy zarówno tam w Brukseli w stałym przedstawicielstwie, jak i tutaj w różnych ministerstwach... Powiem wam szczerze: oni zaskoczyli starych wyjadaczy w Brukseli swoim przygotowaniem, swoimi kompetencjami. Nikt się tego po nich nie spodziewał. I to jest, jak sądzę, niezależnie od tego, jaki będzie rząd za pięć lat czy za dziesięć lat, ten

kapitał, który akumulujemy, to jest ten kapitał, który powinniśmy wspólnie wykorzystywać dla dobra państwa polskiego. Tyle chciałem powiedzieć na sam koniec. To jest w pierwszym rządzie... Prezydencja była w pierwszym rządzie gigantyczny testem dla polskiej administracji, zbierającej doświadczenia w Unii Europejskiej zaledwie od siedmiu lat – testem, którzy ci młodzi ludzie zdali. Dziękuję. (Oklaski)

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję panu ministrowi Piotrowi Serafinowi za przedstawienie informacji.

Stwierdzam, że Senat zapoznał się z informacją dla Sejmu i Senatu o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w pracach Unii Europejskiej w okresie lipiec – grudzień 2011 roku (w czasie polskiej prezydencji).

Dziękuję państwu.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu piątego porządku obrad: ustawa o ratyfikacji Konwencji o prawach osób niepełnosprawnych, sporządzonej w Nowym Jorku dnia 13 grudnia 2006 r.

Tekst ustawy zawarty jest w druku nr 143, a sprawozdania komisji w drukach nr 143A i 143B.

Proszę sprawozdawcę Komisji Rodziny i Polityki Społecznej senatora Mieczysława Augustyna o przedstawienie sprawozdania komisji.

Senator Sprawozdawca Mieczysław Augustyn:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Panie i Panowie Senatorowie!

W imieniu Komisji Rodziny i Polityki Społecznej, która obradowała w celu rozpatrzenia projektu ustawy z dnia 27 marca 2012 r. o ratyfikacji Konwencji o prawach osób niepełnosprawnych, przedstawiam sprawozdanie z obrad tej komisji.

Jednym z najbardziej podstawowych, stawianych także podczas naszych obrad, pytań było to, dlaczego zdecydowaliśmy się na ratyfikację tej konwencji teraz. Niektórzy dodawali: dlaczego dopiero teraz? I rzeczywiście, konwencja przyjęta została pod koniec 2006 r., a Polska, w imieniu której – nie wiem, czy państwo pamiętacie – świętej pamięci prezydent Lech Kaczyński odbierał w ONZ nagrodę, wyróżnienie za jeden z najlepszych systemów wspierania osób niepełnosprawnych na świecie... Dlaczego ta Polska, tak chwalona, choć podpisała konwencję w 2006 r., ratyfikuje ją dopiero po pięciu latach? Co zastanawiające, ratyfikuje ją wtedy, kiedy uczyniło to już sto dziesięć państw, wśród nich Mali, Mongolia, Namibia, Nepal, Nigeria, Panama, a także wiele innych, co do których można nawet mieć wątpliwości, czy skrupulatnie przestrzegają tam praw człowieka, w tym również praw osób niepełnosprawnych. A więc pada-

(senator sprawozdawca M. Augustyn)

ło pytanie, skąd to wahanie, skąd ta zwłoka, i padały odpowiedzi. Jedną z nich jest ten druk nr 408, który przedstawia na stu siedemdziesięciu stronach, co warto zauważyć, bo ja nie przypominam sobie, żeby w tej mojej dosyć już długiej pracy parlamentarnej zdarzyło się, że uzasadnienie do ustawy zajmowało sto siedemdziesiąt stron... To uzasadnienie to jest skrupulatna analiza dwudziestu ośmiu obszarów, które obejmuje konwencja i które dotyczą realizacji praw osób niepełnosprawnych, analiza w odniesieniu do Polski co do tego, jaka jest sytuacja osób niepełnosprawnych, jeśli chodzi o ochronę zdrowia, rehabilitację, sytuację na rynku pracy i co do zatrudnienia, w zakresie edukacji, dostępu do kultury, sportu, udziału w życiu publicznym, ochrony socjalnej, mobilności, utrzymania samodzielności itd., itd. Także chodziło tu o realizację praw politycznych. Ta analiza pokazuje, że przeszliśmy długą drogę i że prawa osób niepełnosprawnych traktujemy naprawdę bardzo serio. I choć konwencja jest, jak wiele innych tego typu aktów, zbiorem praw, zasad i zaleceń, to jednak my nie chcieliśmy jej traktować jako jakiegoś odległego celu, lecz jako twarde zobowiązanie, zobowiązanie do przestrzegania norm zawartych w konwencji. Chcieliśmy, aby ta ratyfikacja nastąpiła w takim momencie, kiedy w zasadniczych sprawach podstawowe standardy określone tą konwencją zostaną przez Polskę już spełnione. Trzeba było wielu zmian, które dokonały się w ostatnich latach, abyśmy mogli odpowiedzialnie uznać, że na tyle przybliżyliśmy się do realizacji zapisów konwencji, że możemy ją podpisać.

Proszę państwa, pozwolę sobie pokazać, choć naprawdę bardzo skrótowo – jak mówię, dogłębna analiza dotyczyłaby stu siedemdziesięciu stron – to, co w moim przekonaniu zrobiliśmy najważniejszego, i to w nieodległym czasie. Dla mnie najważniejsze były trudne nowelizacje ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej, bo zwiększały one szanse na zatrudnienie i rehabilitację osób niepełnosprawnych. Warto zaznaczyć, że Polska należy do tych wcale nie tak licznych krajów mających własnego pełnomocnika rządu do spraw osób niepełnosprawnych, który od lat zasiada w naszej Izbie i na którym niepełnosprawni mogą polegać. To właśnie z tego ośrodka wyszło bardzo wiele inicjatyw, które przybliżały nas do przyjęcia takich rozwiązań określonych prawem w konwencji, która właśnie będzie ratyfikowana. Korzystając z okazji, Panie Ministrze, dziękuję za te lata współpracy.

A było nad czym pracować. Przypomnę – choć może najmniej senatorom z Komisji Rodziny i Polityki Społecznej – że powstały rozwiązania gwarantujące lepszy dostęp osób niepełnosprawnych do edukacji, zmiany w prawie budowlanym i transportowym naka-

zujące stopniowe zwiększanie dostępności obiektów i taboru przewozowego, a także ustawy o zatrudnieniu socjalnym i o spółdzielniach socjalnych, dzięki którym osoby niepełnosprawne na równych prawach z innymi mogą z tych bardzo nowoczesnych rozwiązań korzystać. Powstały też zapisy w kodeksie wyborczym, które wzbudzały tutaj sporo emocji, a tak naprawdę dały osobom niepełnosprawnym – zwłaszcza po wyroku Trybunału Konstytucyjnego – możliwość głosowania w swoim okręgu na swojego kandydata, stało się to możliwe dzięki instytucji pełnomocnika i głosowaniu korespondencyjnemu. Powstały także przepisy zapewniające osobom niewidomym możliwość głosowania za pomocą nakładek. Powstała też zupełnie unikalna ustawa o języku migowym, dająca osobom niesłyszącym i głuchoniemym możliwość załatwiania spraw urzędowych, w ogóle uznająca komunikację w tych językach za pełnoprawną. Była też ustawa – może incydentalna, choć wywołała spory rezonans – o psie asystującym, pozwalająca niepełnosprawnym podróżować razem ze swymi czworonoznymi opiekunami, przebywać z nimi w sklepach i w lokalach gastronomicznych. W ustawie o służbie cywilnej i w ustawie o pracownikach samorządowych zapewniliśmy pewne preferencje przy zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, wskaźnik zatrudnienia tych osób w instytucjach publicznych jest bowiem niższy niż 6%. No i była jeszcze cała masa innych działań, pozaustawowych, jak chociażby rozporządzenia, a wśród nich to dotyczące – co przez jednych odbierane było z entuzjazmem, a przez innych jako dolegliwe – podniesienia kar dla osób zajmujących miejsca parkingowe przeznaczone dla osób niepełnosprawnych. Na tym chciałbym zakończyć to wyliczanie.

Ta ostatnia sprawa pokazuje, jaką drogę przeszliśmy nie tylko w procesie edukacyjnym, ale także w kwestii świadomości społecznej, zmianę, która przez te lata od roku 2006 się dokonała. Nie ma takiego prawa, które cokolwiek do końca gwarantuje, jeśli nie towarzyszy temu świadomość – i chyba w większości mamy już taką świadomość – że to, co jest dobre dla osób niepełnosprawnych, jest naprawdę dobre dla wszystkich. Bez umocnienia takiego przekonania nie byłoby wielu ułatwień, nie byłoby dziesiątek, setek, a może nawet, Panie Ministrze, tysięcy projektów realizowanych także ze środków unijnych. Nie byłoby tak ogromnej liczby inwestycji, nie powstałoby tak wiele przystosowanych dla niepełnosprawnych miejsc pracy, ośrodków terapeutycznych, rehabilitacyjnych. Ileż przybyło samych WTZ, ile ZAZ, ile wind, ile podjazdów itp. To nie jest robota rządu – to wynika ze zmiany świadomości i stosowania przepisów, które stworzyliśmy. I za to zaangażowanie samorządom, pracodawcom, instytucjom, organizacjom pozarządowym, które w sposób bardzo konkretny przyczyniły się do zmiany otoczenia na bardziej przyjazne dla

(senator sprawozdawca M. Augustyn)

osób niepełnosprawnych i do zmiany naszej świadomości, chciałbym podziękować.

Można dziś powiedzieć, że wiele jest jeszcze barier do usunięcia, to prawda. Prawdopodobnie można by napisać kolejne sto siedemdziesiąt stron zawierających to, co jest do wykonania, by niepełnosprawni mieli autentycznie i w każdym miejscu takie same prawa jak my wszyscy. Tego nikt nie chce zamazywać, ale też byłoby źle, gdybyśmy nie dostrzegli wysiłku kolejnych rządów zmierzającego w kierunku, który dzisiaj akceptujemy, uznajemy za prawo osób niepełnosprawnych. I nie będzie przesady w stwierdzeniu, że dzień dzisiejszy i te najbliższe do czasu ratyfikacji są dla osób niepełnosprawnych naprawdę bardzo wyjątkowe. To, czego się dorobiliśmy, stanie się dla nich prawem wymagalnym, będzie można się o nie w świetle tej konwencji skutecznie upominać. Dlatego wydaje mi się, że ta ostrożność po stronie rządowej była jak najbardziej wskazana.

Mimo wszystko zgłosiliśmy kilka zastrzeżeń do tej konwencji, o których chciałbym wspomnieć i o których dyskutowaliśmy na posiedzeniu naszej komisji. Pierwsze dotyczy kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, który wiąże się z art. 12 konwencji. W tym kodeksie jest mowa o tym, że osoba upośledzona umysłowo lub chora psychicznie może zawrzeć małżeństwo tylko wtedy, gdy sąd wyrazi na to zgodę i jeśli spełnione będą pewne warunki, a wśród nich taki, że nie zagraża to przyszłości związku albo potomstwu. Muszę państwu powiedzieć, że podzielam opinię tych, którzy uważają, iż są to zapisy stanowczo za daleko idące. Według tego prawa sąd uzyskuje możliwość swego rodzaju selekcji, podziału na tych, którzy są godni tego, by zawrzeć związek małżeński, oraz na tych, którzy tego zrobić nie mogą; na tych, którzy mogą spłodzić zdrowe dzieci, i na tych, którzy tego uczynić nie mogą. A to ostatnie trąci troszeczkę – może to będzie za mocne słowo – eugeniką. Polski rząd zastrzega, że przepisu, który nie wprowadza takich ograniczeń jak polskie prawo, nie będzie przestrzegał, ale tylko dopóty, dopóki my swojego prawa nie poprawimy. I miło mi poinformować i o konferencji, która się odbyła pod auspicjami pełnomocnika rządu do spraw równego traktowania, i o zapewnieniach, które padły ze strony przedstawicieli rządu na tej konferencji, że prace nad tą zmianą już się rozpoczęły.

Drugie zastrzeżenie dotyczy ubezwłasnowolnienia. Dziś w Polsce całkowicie ubezwłasnowolnionych jest około siedemdziesięciu tysięcy osób, a częściowo ubezwłasnowolnionych – jedenaście tysięcy. Ubezwłasnowolnienie orzeka sąd w przypadku, gdy konieczne jest ustanowienie opieki dla osoby niezdolnej do samodzielnego podejmowania decyzji. To jest ważna sprawa i ci, którzy pracują teraz razem ze mną

nad ustawą o pomocy osobom niesamodzielnym, też odnoszą się do tych przepisów, bo osób niezdolnych do pokierowania swoimi sprawami, zwłaszcza wśród ludzi starszych, sędziwych, będzie nam przybywało. Trzeba dokonać przeglądu przepisów z tego zakresu i spełnić wymagania konwencji, to znaczy ograniczyć stosowanie ubezwłasnowolnienia do absolutnego minimum, i rząd podejmuje takie zobowiązanie.

Trzecie zastrzeżenie dotyczy rozumienia art. 23 konwencji. Otóż Polska zastrzega sobie taką interpretację tego artykułu, która szanować będzie nasze rozstrzygnięcia w zakresie warunków przerywania ciąży i nie zgadza się na interpretowanie tego artykułu – odnoszącego się do słusznego skądinąd postulatu poszanowania autonomii domu, rodziny i decyzji, które tam zapadają – w inny sposób, niż stanowi o tym polskie prawo w zakresie dopuszczalności przerywania ciąży. Dopytywano, czy zastrzeżenie to będzie miało moc prawną. Otóż nie można go czytać bez odniesienia do art. 21 konwencji wiedeńskiej o prawie traktatowym, które z takiego zastrzeżenia czyni integralną część naszej zgody ratyfikacyjnej. I przyjęliśmy w komisji zapewnienie, że to zastrzeżenie będzie w ramach konwencji szanowane.

Polska postanowiła też nie ratyfikować protokołu fakultatywnego. Oznacza to, że choć zamierzamy sprawozdawać postępy we wdrażaniu przepisów konwencji – pierwszy raport będzie za dwa lata, a następnie co cztery lata – to jednak mamy wątpliwości co do powołania i zakresu kompetencji komitetu do spraw osób niepełnosprawnych. Oczywiście dobrze, by był organ, który przyjmowałby i oceniałby te sprawozdania, ale jeśli miałby on być bez żadnego regulaminu, bez żadnego statutu i miałby być wyposażony w możliwość rozpatrywania indywidualnych doniesień i skarg bez określenia granic oceny, to można mieć wątpliwości, i Polska nie jest jedynym krajem, który takie wątpliwości zgłasza do tego protokołu fakultatywnego. Nie powinniśmy się obawiać tego, że teraz to prawo, które nadajemy osobom niepełnosprawnym, ratyfikując konwencję, tak naprawdę nie może być egzekwowane. Nie, my obecnie mamy podobne czy wręcz tożsame zobowiązania, wynikające z podpisanych przez nas dokumentów unijnych, i polscy niepełnosprawni mogą dochodzić swoich praw nie tylko w polskich sądach i u polskich władz, ale także w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości w Luksemburgu i w Europejskim Trybunale Praw Człowieka.

Ratyfikacja konwencji jest ważnym i symbolicznym wydarzeniem: oficjalnie i bardzo konkretnie uznajemy prawa osób niepełnosprawnych, zamykamy pewien etap, ale i otwieramy następny. Przed nami jeszcze wiele pracy, ale przyjęcie konwencji nadaje tej pracy odpowiedni kierunek, nawet te zastrzeżenia nadają pewne tempo i gwarantują, że te prace zostaną

(senator sprawozdawca M. Augustyn)

podjęte. Musimy jednak wiedzieć, że poruszamy się w sferze rozstrzygnięć, które bywają kosztowne, i że nasze zobowiązania, także zgodnie z tymi zapisami, mieszczą się w ramach racjonalności, która jest dopuszczalna w ocenie zwłoki we wdrażaniu niektórych rozwiązań. Nad konwencją, nad jej wdrażaniem, czuwać będą ministrowie, na czele z ministrem właściwym do spraw zabezpieczenia społecznego. Co warto podkreślić, rzecznik praw obywatelskich został wskazany jako właściwy w zakresie promowania ochrony i monitorowania wdrażania konwencji. Warto o tym pamiętać, dlatego że rzecznik składa przed Wysoką Izbą coroczne sprawozdania, corocznie więc będziemy mogli przyglądać się także i tym kwestiom.

Panie i Panowie Senatorowie, Pani Marszałek, informuję, że Komisja Rodziny i Polityki Społecznej zaproponowała przyjęcie tej ustawy bez poprawek.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo.

Proszę sprawozdawcę Komisji Spraw Zagranicznych senatora Norberta Obryckiego o przedstawienie sprawozdania komisji.

Senator Sprawozdawca Norbert Obrycki:

Szanowna Pani Marszałek! Wysoka Izbo!

Mam szczególny zaszczyt przedstawić sprawozdanie z posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych w tej wyjątkowej sprawie – w sprawie ratyfikacji przez Polskę konwencji z 13 grudnia 2006 r. o prawach osób niepełnosprawnych.

Podczas posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych analizowano ze szczególną uwagą polską drogę do ratyfikacji tej konwencji. I mogę tutaj powtórzyć za senatorem Augustynem, że ta ratyfikacja rzeczywiście stanowi zwieńczenie wielu lat działań, w trakcie których Polska wprowadziła regulacje podnoszące standard ochrony osób niepełnosprawnych.

Konwencja w swojej istocie rekomenduje, zaleca i postuluje, ma więc przede wszystkim wymiar edukacyjny. Jej celem jest przebudowa świadomości społeczeństw, a w szczególności przebudowa sposobu rozumienia problemów wynikających z niepełnosprawności i reagowania na nią. I jak powiedział senator Augustyn, w Polsce już następuje taka przebudowa świadomości, po prostu daje się to odczuć.

Konwencja jest aktem całościowo ujmującym prawa osób niepełnosprawnych. Nie tworzy nowych praw człowieka w odniesieniu do osób niepełnosprawnych, ale jest potwierdzeniem, iż osoby niepełnosprawne mają takie same prawa, jak wszyscy. Konwencja pod-

kreśla, że osoba niepełnosprawna powinna korzystać z pełnego równouprawnienia, zakazu dyskryminacji oraz równości wobec prawa. Równocześnie osoba niepełnosprawna ma prawo do wolności i bezpieczeństwa, do swobody poruszania się i do niezależnego życia i, co szczególnie podkreślił mój przedmówca, prawo do zdrowia, pracy, edukacji oraz udziału w życiu politycznym i kulturalnym.

Konwencja obejmuje więc ujednoczenie praw i obowiązków osób niepełnosprawnych oraz pełnosprawnych i zapewnienie ich uczestnictwa w życiu społecznym na takich samych warunkach. Zgodnie z konwencją pojęcie osoby niepełnosprawnej dotyczy osób, które mają długotrwale naruszoną sprawność fizyczną, umysłową, intelektualną lub w zakresie zmysłów, co może w oddziaływaniu z różnymi barierami utrudniać im pełny i skuteczny udział w życiu społecznym na zasadzie równości z innymi. Tym samym definicja niepełnosprawności stawia bariery nie po stronie osoby niepełnosprawnej, lecz środowiska, w którym taka osoba żyje.

Biorąc to wszystko pod uwagę, po tej analizie, w sposób niezwykle pozytywny wskazującej na zmianę świadomości i na zmiany w prawie, których Polska już dokonała, Komisja Spraw Zagranicznych jednomyślnie rekomenduje Wysokiemu Senatowi przyjęcie ustawy, która umożliwi prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej dokonanie ratyfikacji konwencji o prawach osób niepełnosprawnych, sporządzonej w Nowym Jorku dnia 13 grudnia 2006 r. Dziękuję.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo.

Proszę jeszcze zaczekać, Panie Senatorze.

Obecnie senatorowie mogą zgłaszać z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do senatorów sprawozdawców. Czy ktoś z państwa senatorów pragnie zadać takie pytanie?

Pan senator Wojciechowski. Czy jeszcze ktoś?

Proszę bardzo, pan senator Wojciechowski. Do kogo pytanie?

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panowie Senatorowie!

Skąd się bierze wasza wiedza odnośnie do takiej dobrej sytuacji osób niepełnosprawnych? Czy z raportów NIK z ostatnich kilku lat, czy też na przykład od niepełnosprawnych sportowców, którzy na mistrzostwa Europy osób niewidomych jadą za swoje pieniądze i tam na miejscu dopiero pożyczą broń, bo nie mają na nią pieniędzy, czy też z jakichś innych źródeł? Skąd ta wiedza? Dziękuję.

Senator Mieczysław Augustyn:

Dziękuję.

Proszę zajrzeć do stenogramu, ale na pewno nie użyłem takiego sformułowania, że niepełnosprawni w Polsce czują się dobrze. Powiedziałem, i to powtórzę, że jesteśmy mniej więcej w połowie drogi, a tu jest zestaw tego, co udało się zrobić, i że można by napisać kolejnych sto siedemdziesiąt stron na temat zadań, które są jeszcze do wykonania. Wydaje mi się jednak, że byłoby błędem, gdybyśmy powiedzieli, że sytuacja osób niepełnosprawnych w Polsce przez ostatnie lata nie ulegała poprawie. Daleki jestem jednak od stwierdzenia – bo wystarczy wyjechać wózkami na miasto, żeby to udowodnić – że nie zostało dużo do zrobienia. Powtórzę: te zadania są bardzo liczne, bardzo kosztowne, a ich realizacja będzie trwała przez wiele, wiele lat.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo.

Panie Senatorze, jeszcze jedno pytanie? Proszę bardzo.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panowie Senatorowie!

W takim razie co zostało zrealizowane? Są raporty NIK, a w nich są pewne zalecenia. Ja wielokrotnie dopytywałem się w oświadczeniach, co zostało zrobione, i dotychczas dostawałem odpowiedzi, że nic nie zostało zrobione. A więc mnie ciekawi, skąd ta wasza wiedza. Dziękuję.

Senator Mieczysław Augustyn:

Pani Marszałek, bardzo bym prosił, żeby zwolnić Wysoką Izbę z konieczności wysłuchiwanie choćby drobnych wyimków z tego uzasadnienia, ponieważ tu jest wymienionych kilkaset – kilkaset! – konkretnych posunięć i zmian, które zostały dokonane za rządów SLD, za rządów PiS i za rządów Platformy. Oczywiście, tutaj też wspomina się o tym, ile jeszcze jest do zrobienia, ale gdyby to tak drobiazgowo rozpisać, to trzeba by było, Panie Senatorze... Proszę bardzo, tylko na jednej stronie jest prawo telekomunikacyjne, ustawa o poczcie, prawo zamówień publicznych itd. Można by wymienić konkretne przepisy, bo na każdej stronie jest mowa o tym, jest to bardzo konkretne, z przywołaniem przepisów i ich rezultatów.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Panie Senatorze, pan senator Augustyn mówił, że to jest taka gruba książka i że to wszystko jest

tam zawarte. Tak więc, jeśli taka jest pańska wola, to proszę się z tym zapoznać.

Czy są jeszcze jakieś pytania?

Proszę bardzo, pan senator Słoń.

Senator Krzysztof Słoń:

Dziękuję.

Pani Marszałek, mam pytanie do pana senatora Augustyna.

Środowisko niepełnosprawnych w Polsce chyba nawet bardziej niż na tę ratyfikację oczekuje na zupełnie nową jednolitą ustawę o rehabilitacji. Czy pan senator widzi szansę na to, że parlament w tej kadencji skutecznie podejmie się realizacji tego niezwykle trudnego, ale jakże ważnego zadania? Bo to jest odkładane z roku na rok, z kadencji na kadencję. a już chyba najstarsi nie pamiętają, ile w tej ustawie było zmian, poprawek, a niebawem będą kolejne. Tam już chyba nic nie zostało z pierwotnej wersji. Oczywiście w tej chwili to wyolbrzymiam. Panie Senatorze Sprawozdawco, czy widzi pan taką szansę?

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Mieczysław Augustyn:

Rzeczywiście o tej ustawie w tym raporcie mówi się bardzo wiele. Może jego 1/3, a na pewno nie mniej niż 1/4, odnosi się do przepisów tej ustawy, co pokazuje, że rzeczywiście jest ona istotna dla osób niepełnosprawnych. Nic tak bowiem nie nobilituje i nie czyni człowieka pełnowartościowym i pełnoprawnym jak to, że może on pracować i może zarabiać. I dlatego rehabilitacja zawodowa i społeczna, zatrudnianie osób niepełnosprawnych jest priorytetem. Na to są co roku specjalne środki, blisko pięciomiliardowe.

Panie Senatorze Kogut, chyba możemy się nawzajem cytować. Ileż to razy już w tej kadencji, naszej trzeciej, upominałem się o to samo co pan, Panie Senatorze, to znaczy o kompleksowe uregulowania. Bo tu nie tylko chodzi o to, żeby zmienić ustawę, ale żeby ustawą zmienić całe segmenty pomocy osobom niepełnosprawnym w celu zwiększenia jej efektywności. Bo tutaj mamy niedosyt, są duże środki, a efektywność nie jest zadawalająca. Tylko że, jeśli popatrzymy na minioną kadencję, to zauważymy, że myśmy przyjmowali usprawiedliwienia ministra, że nad tym nie pracujemy.

Przede wszystkim najpierw trzeba było dostosować, i to szybko, pod presją czasu, ustawę do przepisów unijnych, inaczej naprawdę moglibyśmy mieć zapaść na rynku zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Była to bardzo drażliwa kwestia, straszono, że

(senator M. Augustyn)

dziesiątki tysięcy osób niepełnosprawnych wylecą na bruk, tymczasem stało się wręcz odwrotnie, i to odwrotnie spowodowało, że znowu trzeba było modernizować ustawę. Bo przez to, że bardzo szybko wzrosło zatrudnienie osób niepełnosprawnych, właśnie na skutek działania mechanizmu, który w ustawie też powinien zostać skorygowany, zaczęło brakować środków. I znowu poświęciliśmy dużo czasu na modernizację ustawy, taką ratunkową.

Pan minister pytany na posiedzeniu naszej komisji o tę sprawę odpowiadał jednoznacznie. W 2013 r. zmienić się mają, o ile dobrze pamiętam, przepisy unijne w zakresie zasad zatrudniania osób niepełnosprawnych. Tak więc doszliśmy do przekonania, że prace nad przygotowaniem naszych propozycji i zmian będą trwały, ale zmiany będą wprowadzane prawdopodobnie w końcówce tej kadencji, dopiero wtedy, kiedy poznamy rozstrzygnięcia unijne. Chodzi o to, żeby znowu nie było tak, że ledwo coś przyjmujemy, a Unia przewraca nam klocki i okazuje się, że znowu musimy zmieniać ustawę.

Stąd też wydaje się, że na razie jesteśmy skazani na drobne poprawki. Niemniej dziękuję za ten głos. Pozwolę sobie do pana ministra jeszcze raz skierować apel, byśmy czasu, który mamy, nie przespali, byśmy ze swoimi propozycjami byli gotowi. Łatwiej jest korygować coś, co jest, aniżeli zaczynać pracę od początku.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję senatorom sprawozdawcom.

Projekt ustawy został wniesiony przez rząd. Do prezentowania stanowiska rządu w toku prac parlamentarnych zostali upoważnieni minister spraw zagranicznych oraz minister pracy i polityki społecznej.

Przedstawiciel chce zabrać głos. Zapraszam.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Jarosław Duda:

Bardzo dziękuję.

Szanowna Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie!

Bardzo dziękuję panom senatorom sprawozdawcom za tak wnikliwe, precyzyjne i rzetelne przedstawienie projektu.

Chciałbym powiedzieć, że to jest ważny moment, dlatego że jesteśmy już na finiszu, którego oczekuje wielomilionowe środowisko osób z niepełnosprawnością w Polsce. Ten akt oczywiście nie rozwiąże wszystkich problemów, które to środowisko nęka. Ja mam pełną świadomość – to jest już prawie

pięć lat – że udało się trochę zrobić, ale mam też pełną świadomość tego, ile jest jeszcze przed nami. A ta konwencja pomaga. Pomaga przede wszystkim w takim upozycjonowaniu osób z różnymi niepełnosprawnościami w społeczeństwie, co daje im poczucie, ale też i prawo, normalnego, pełnego uczestnictwa w otwartym społeczeństwie. Środowisko bardzo tego oczekiwało i mam nadzieję, że Wysoki Senat podzieli głos Izby Niższej, Sejmu, która jednogłośnie, czterystoma dwudziestoma czterema głosami przyjęła tę ustawę, i podzieli stanowiska dwóch komisji, przez które została ona jednogłośnie przyjęta. My jesteśmy gotowi. Trwało to długo... Jesteśmy gotowi, żeby nie robić fikcji. Mogliśmy to zrobić, przyjąć, jak sądzę, na początku, mógł to zrobić mój poprzednik, ale byłoby to nieprawdziwe, ponieważ to, o czym mówił pan senator Augustyn... Wiele krajów, o których trudno powiedzieć, że przestrzegają praw osób z niepełnosprawnością, przeprowadziło taką ratyfikację, doskonale jednak wiemy, że tylko i wyłącznie na papierze. Po tych wielu latach pracy, również moich poprzedników, przez te moje ostatnie pięć lat, jeszcze nie całe, ale już niebawem, udało się dostosować polskie prawo do tego, aby móc przeprowadzić tę ratyfikację. Chcę też dodać, że my jesteśmy gotowi między innymi dlatego, że w ostatnich latach dokonaliśmy kilku istotnych przedsięwzięć, o których bardzo szczegółowo mówił pan senator sprawozdawca Mieczysław Augustyn. Przypomnę tylko kwestię kodeksu wyborczego, ustawy o języku migowym, ustawy o rehabilitacji, ustawy o wdrożeniu niektórych przepisów dotyczących równego traktowania, przepisów o dostępności środków transportu itd., itd. To wymagało wspólnych działań. Chcę państwu powiedzieć, że mam pełną świadomość tego, jak jeszcze wiele przed nami. Codziennie zderzam się z problemami, które są do rozwiązania, ale albo brakuje środków, albo nie ma jeszcze dostatecznie przygotowanych rozwiązań.

Ta konwencja to jest tylko etap, bardzo istotny krok, który umożliwi nam dalsze intensywne prace nad tym, aby te osoby, które dzisiaj niejednokrotnie są wykluczone, miały prawo i możliwość funkcjonowania w otwartym społeczeństwie poprzez rehabilitację społeczną, ale głównie rehabilitację zawodową. Nie ma, Szanowni Państwo, lepszej rehabilitacji niż poprzez pracę. Tutaj chcę powiedzieć, chociaż to nie jest materia do rozstrzygnięcia czy też dywagacji na dzisiaj, że w latach 2007–2012 był największy w historii wzrost, jeśli chodzi o zatrudnianie osób z niepełnosprawnością, a jest to wzrost z 19% do prawie już 25%. Z takim wskaźnikiem sytuujemy się w środkowych, że tak powiem, stanach europejskich. Mamy poczucie, że to jest jeszcze niewystarczające, ale w najbliższej przyszłości... Mamy kolejne pomysły, jak to zmienić.

(sekretarz stanu J. Duda)

Były tu pytania... Bardzo żałuję, że pan senator... Być może jeszcze mi je zada, ale go nie widzę... Chodzi o pana senatora Wojciechowskiego, który zadał pytanie o te kwestie dotyczące NIK itd. Ja chcę państwu powiedzieć – większość z państwa ma tę wiedzę – że przez ostatnie lata otrzymywaliśmy od Najwyższej Izby Kontroli oceny pozytywne bez uwag, oczywiście jeśli chodzi o wykonanie budżetu PFRON. To nie jest łatwe, znawcy tematu to wiedzą, były czasy, ja je pamiętam, byłem wtedy jeszcze wiceprezesem PFRON, kiedy dostawaliśmy negatywne oceny. A więc konsekwentnie zmieniamy tę rzeczywistość i wiemy, jak dużo jeszcze przed nami.

Wyrażam dzisiaj ogromną radość i satysfakcję, że jesteśmy już na tym etapie. Mam pewność, że Wysoki Senat raczy tę ustawę uchwalić po to, żeby w sposób bardzo uroczysty, z całym środowiskiem, z przedstawicielami środowiska prezydent Rzeczypospolitej Polskiej mógł ratyfikować ją w najbliższej przyszłości, myślę, że to będzie w sierpniu; po to też, żebyśmy mogli na forum Narodów Zjednoczonych powiedzieć, też uroczysto, być może we wrześniu tego roku, że Polska wypełniła to zobowiązanie i już nie jest jednym z czterech krajów europejskich, które tego nie dokonały. Być może będzie tym krajem, który dołączył do tej wielkiej rodziny, która podziela ten cały, wielki dla środowiska, pomysł na skoncentrowanie praw osób z niepełnosprawnością.

Bardzo dziękuję Wysokiemu Senatowi. Nie będę powtarzał tych wszystkich argumentów, które już tu padły, bo i pora nie jest po temu. Bardzo proszę Wysoki Senat o to, aby raczył tę ustawę uchwalić. Wyrażam nadzieję, że tak się stanie. Bardzo dziękuję.

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Jan Wyrowiński)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

Teraz senatorowie mogą zgłaszać z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do przedstawiciela rządu związane z omawianym punktem porządku obrad.

Czy ktoś z państwa senatorów chciałoby takie pytanie zadać? O dziwo, nie widzę nikogo chętnego.

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Jarosław Duda: Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.)

Otwieram dyskusję.

Do dyskusji zapisało się jak na razie dwóch senatorów. Jako pierwszy zabierze głos pan senator Jan Filip Libicki, a potem pan senator Stanisław Kogut.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Jan Filip Libicki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Rozmawiamy dzisiaj o ratyfikacji konwencji o prawach osób niepełnosprawnych uchwalonej w roku 2006 i podpisanej przez Polskę w roku 2007. Rozmawiamy o tym po pięciu latach od tego wydarzenia, jak powiedział pan minister.

Chcę powiedzieć, że w tym dokumencie jest bardzo wiele zapisów wymagających największego wsparcia, zapisów niezwykle i jednoznacznie słusznych. Ja do takich zapisów w konwencji zaliczam na przykład ten dający bardzo wiele narzędzi podnoszących świadomość społeczną co do funkcjonowania osób niepełnosprawnych. Pan senator Wojciechowski postawił tutaj pewien znak zapytania nad tym... Otóż ja chcę powiedzieć tak: to, że w polskim Sejmie może nad tą konwencją pracować trzech parlamentarzystów niepełnosprawnych, a ja mogę do państwa o tej konwencji mówić w Senacie, to jest przykład, choć być może drobny, jak bardzo przez te dwadzieścia lat ta świadomość się zmieniła. Ona się zmieniła nie tylko w parlamencie – ona się zmieniła w dziesiątkach samorządów, gdzie osoby niepełnosprawne sprawują także funkcje wybieralne. To jest taki drobny przykład.

Mówi się też o innych bardzo ważnych aspektach funkcjonowania osób niepełnosprawnych, o ich prawach: o prawie do informacji, o prawie do komunikacji, do korzystania z nowych technologii, do korzystania z kultury i wielu innych dóbr. Mówi się też o niezwykle ważnym prawie, jakim jest ochrona integralności osobistej osoby niepełnosprawnej. To też jest bardzo ważna sprawa. To są tylko niektóre z tych niezwykle ważnych i dających nadzieje zapisów.

Są tu też dwa zapisy, o których muszę tutaj powiedzieć, a które są zawarte w art. 23b i 25a i dotyczą tak zwanego zdrowia seksualnego i praw reprodukcyjnych. To są bardzo nieostre pojęcia i trzeba sobie jasno powiedzieć, że w dokumentach bardzo wielu instytucji międzynarodowych często są interpretowane jako prawo do aborcji. I na to się zgodzić nie można. Z tego tytułu w roku 2008 obecny nuncjusz apostolski w Polsce jako ówczesny przedstawiciel Stolicy Apostolskiej przy Organizacji Narodów Zjednoczonych odmówił podpisania tego dokumentu. I na to trzeba zwrócić uwagę.

Chcę powiedzieć tak: ja doceniam ogrom wysiłków pana ministra Dudy w ciągu tych pięciu lat. Chciałbym panu ministrowi bardzo serdecznie za te wszystkie wysiłki podziękować, aczkolwiek zgadzam się tu z panem senatorem Słoniem, że przyszła już pora na to, abyśmy przyjęli nową ustawę o rehabilitacji jako jeden spójny dokument. Kiedyś urządziłem sobie taką zabawę, że liczyłem kolejne nowelizacje. Pamiętam, że kiedy jeszcze byłem posłem, ich liczba przekroczyła pięćdziesiąt, ale dalej konsekwentnie

(senator J.F. Libicki)

w to szliśmy. Ja sobie wtedy powiedziałem, że ile razy będę o tym mówił, tyle razy będę do pana ministra apelował o to, żeby powstał wreszcie ten jeden spójny dokument. Zatem tradycji staje się zadość, ale ja mam nadzieję, że ta tradycja szybko przestanie nią być i już nie będę musiał tego robić. Chciałbym bardzo serdecznie panu ministrowi za to podziękować.

Chciałbym też podziękować za to zastrzeżenie, które rząd polski w kontekście art. 23b i art. 25a poczynił. Chciałbym pana ministra zapytać, bo nie ukrywam, że od tego też uzależniam swoją decyzję w głosowaniu, czy to nas rzeczywiście w tej materii bardzo mocno, silnie chroni. Gdyby tak nie było, to przyznam szczerze, że znalazłbym się trochę w sytuacji pana ministra Gowina i jego pewnych zastrzeżeń dotyczących konwencji o prawach kobiet, o których się ostatnio tak szeroko mówi.

W kontekście tych dwóch zapisów chciałbym jeszcze powiedzieć o dwóch sprawach. Niestety, jest to sytuacja, która w tym całym ustawodawstwie międzynarodowym bardzo często się powtarza, chodzi o to, że pewne drobne zapisy, forsowane przez bardzo wąskie, ale aktywne środowiska, wielokrotnie stawiają pod znakiem zapytania sens całych, niezwykle słusznych i szlachetnych, dokumentów. I chyba trochę tak jest niestety w tym przypadku. Myślę, że to jest kolejna sytuacja, w której te środowiska podczepiają się w sposób nieuprawniony pod zagadnienia dotyczące integracji środowisk osób niepełnosprawnych, o których wiedzą, że zyskują one akceptację społeczną w przeciwieństwie do problemów poruszanych przez te wąskie środowiska, które chcą, że tak powiem, zmienić tradycyjną definicję rodziny, tak to ujmijmy.

Dlatego właśnie chciałbym pana ministra prosić o to wyjaśnienie. Tak jak powiedziałem, nie ukrywam, że będzie to miało kluczowe znaczenie w momencie podejmowania przeze mnie decyzji co do ratyfikacji tej konwencji. Bardzo serdecznie dziękuję. (Oklaski)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Bardzo dziękuję, Panie Senatorze, również za tę uwagę, że w jakimś sensie jest już nieco lepiej w naszym kraju i jesteśmy bliżej realizacji wszystkich zapisów, które przewiduje konwencja.

Teraz pan senator Kogut musi...

(Senator Stanisław Kogut: Idzie w górę.)

Pan senator Stanisław Kogut.

(Senator Stanisław Kogut: Krótko czy długo?)

Panie Senatorze, dziesięć minut do pana dyspozycji...

(Senator Stanisław Kogut: Dziesięć?)

...a co pan z nimi robi, to pańska wola.

Senator Stanisław Kogut:

Wystarczy.

Panie Marszałku! Panowie Senatorowie! Panie Ministrze! Drodzy Państwo!

Na problemy osób niepełnosprawnych powinniśmy patrzeć ponad wszelkimi podziałami politycznymi. Miałem nie zabierać głosu, ale gdy słyszę tę retorykę, że tylko jedni... Nie można zapomnieć o tym, co było wcześniej, że było kilkunastu pełnomocników rządu do spraw osób niepełnosprawnych. Jeśli ktoś zapomniał, to powiem, że pierwsza była pani Staręga-Piasek, wówczas była uchwalana ustawa o rehabilitacji zawodowej i społecznej. Nie można zapomnieć o tym, że dzięki „Solidarności”, kiedy obalony został system totalitarny, osoby niepełnosprawne zostały, tak to nazwę, wyciągnięte z domów. Chwała wszystkim tym, którzy walczyli o wolną, niepodległą Polskę.

Wiedzmy jedno, inna jest mentalność rodziców na wsi, inna w mieście. Na wsi było tak: wierzono, że to jest kara od Boga, a skoro tak, to dawano do komory, do najcięższych prac albo zabierano w koszykach na miedzę. W mieście ta inteligencja, ta mentalność była inna.

Ja osobiście, choć wiele razy zgłaszałem wnioszek o nowelizację ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej, uważam, że ta ustawa była zbawieniem dla osób niepełnosprawnych. Gdy ktoś dobrze ją czyta, to wie, co z tej ustawy wynika.

Przyszły następne lata, po rządach AWS i Unii Wolności władzę objął SLD i pełnomocnikiem była pani Banach. Jedno, co można o niej powiedzieć, to to, że wspólnie z panem Zollem, który był wtedy rzecznikiem praw obywatelskich, doprowadziła do sytuacji, w której nie puszczono pieniędzy do samorządów w ramach subwencji, tylko zrobiono dotację. Inaczej nie istniałyby integracyjne przedszkola, szkoły, gimnazja itd. Wtedy też toczyła się walka o warsztaty terapii zajęciowej.

Nie można zapomnieć także o tym, że cudowne zmiany nastąpiły później, kiedy za rządów Prawa i Sprawiedliwości pełnomocnikiem został świętej pamięci pan Paweł Wypych. Pan Paweł Wypych był cudownym pełnomocnikiem, który wprowadził wiele nowych rozwiązań i dążył, o czym powiedział minister Duda, do wprowadzenia rehabilitacji zawodowej po to, żeby zacząć ludzi zatrudniać.

Później, państwo to dobrze pamiętacie, pełnomocnikiem był pan Zieliński.

(Głos z sali: Wcześniej.)

Wcześniej, tak. Obecnie już drugą kadencję jest pan Duda. Ja nie mam do niego żadnych zastrzeżeń, bo wspólnie przygotowujemy naprawdę wiele rzeczy. Ja, broń Boże, nie oceniam go negatywnie. Oceniam go pozytywnie.

(senator S. Kogut)

A konwencja wynika z tego, że po przemianach w naszej ojczyźnie, w naszym kraju zaczęto tworzyć prawo naprawdę korzystne dla osób niepełnosprawnych. Wiele razy tu mówiłem o konstytucji amerykańskiej, gdzie na paru stronach wszystko jest zagwarantowane. U nas ciągle jest jeszcze do tego daleko.

Choć sam jestem kolejarzem i walczę o to, żeby środki transportu były dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych, to wciąż nie ma odpowiednich wagonów. Protestowałem, kiedy osoby niepełnosprawne, osoby na wózkach wożono w brankardach pocztowych, bo to naprawdę było urągające. Dopiero teraz pojawiły się autobusy niskopodłogowe, ale do nich trzeba dostosować i perony, i przystanki. Trzeba to wszystko zrobić i ja osobiście będę głosował za konwencją.

Wiele razy apelowałem do wszystkich rządzących o to, żeby pełnomocnik był podporządkowany premierowi rządu. Nie może być tak, że mniejszości seksualne mają swojego przedstawiciela przy premierze, a pełnomocnik jest przystawką w ministerstwie pracy i wykonuje to, co mu każe minister Kosiniak, a wcześniej wykonywał to, co kazała poprzednia pani minister.

W Polsce jest prawie pięć milionów osób niepełnosprawnych, a przecież wszyscy wiemy, co było w poprzedniej kadencji. Były zakłady pracy chronionej, ale to nie niepełnosprawni byli w nich zatrudniani, tylko ci, którzy mieli fikcyjne renty. Teraz to wszystko po prostu wraca do normalności.

I jeszcze marzą mi się ZAZ, bo nie wszędzie jest ich wystarczająca liczba. Panie Senatorze, Panie Pełnomocniku, czy pieniądze na utworzenie takich ZAZ są u marszałków? Pamiętam, jak za czasów pani Staregi-Piasek mówiło się o tym, że w Polsce miały powstać cztery centra rehabilitacyjno-szkoleniowe. To zostało zatrzymane, że tak powiem, w blokach startowych, czyli nie zostało zrealizowane. Wiele mówiliśmy też na temat czterech dużych stadionów dla osób niepełnosprawnych, bo sport niepełnosprawnych jednak idzie do przodu. I nie chodzi tu o paraolimpiady oparte na anabolikach, tylko o sport oparty na zdrowej rywalizacji.

Nie upolitycznijmy osób niepełnosprawnych, nie róbmy propagandy. Naprawdę programy cudownie idą od samego początku, czyli od momentu, kiedy „Solidarność” obaliła system totalitarny i umożliwiła osobom niepełnosprawnym ujście światła dziennego. Nie chcę nikogo krytykować, ale jak to wygląda, że nasz niepełnosprawny kolega nie może na wózku wjechać do budynku Senatu, bo nie ma podjazdu. Przecież jest to instytucja, w której tworzymy prawo.

A jeżeli chodzi o parkowanie, o te koperty, to naprawdę kary jeszcze są za małe. Kary powinny być

większe, bo powinno się szanować, że te miejsca są przeznaczone dla osób niepełnosprawnych, a nie stać tam i zajmować takie miejsce. Ja znam też takie urzędy powiatowe, gdzie osoba niepełnosprawna nie ma dostępu do referenta, bo nie ma tam podjazdów ani wind. I chwała Bogu, że prawo budowlane jest teraz takie, że jak ktoś buduje nowy obiekt, to musi uzgodnić, że dostosowano ten obiekt do potrzeb osób niepełnosprawnych. I dlatego wszystkim tym, na czelę z panem prezydentem... Bo pan senator Augustyn słusznie powiedział, że świętej pamięci pan prezydent Kaczyński odbierał nagrodę dla Polski jako kraju, który najszybciej dostosował się do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Ja państwu powiem jedno i dam taki przykład... Wszyscy wiecie, że mam słabostkę w postaci pomocy osobom niepełnosprawnym. I chyba przez to przed wyborami naślano dwadzieścia trzy kontrole, ale nic nie udowodniono. Szukano po prostu haków w tym, że Kogut od dziecka pomaga osobom niepełnosprawnym. No, to jest wstyd! To jest wstyd! I, Drodzy Państwo, powiem jedno: w tym kraju wiele się zmieniło. Podkreślam: wiele się zmieniło. I pan senator Augustyn miał rację, że prezydentowi za to dziękowano. A jak do maleńkich Stróż przyjechali Japończycy i zobaczyli, jak wygląda integracja, począwszy od przedszkola poprzez szkołę i dalej, poprzez warsztaty terapii, hipoterapię i ZAZ, to ino było... Kolega Rulewski chyba to wie, oni wydają taki dźwięk: au! I później mówili: po co my tu przyjechaliliśmy, jak my powinniśmy od was uczyć się integracji. Bo u nich, mimo że się mówi o Japonii jako bardzo rozwiniętym kraju, nie ma przedszkoli integracyjnych ani takich szkół.

Wiecie państwo, Panie i Panowie Senatorowie, z czego jestem najbardziej dumny? Z tej tolerancji w przedszkolu integracyjnym. Bo miło patrzeć, jak jedno dziecko pomaga drugiemu, także chore zdrowemu. I nikt im już tej tolerancji nie zabierze. Nawet jeśli, nie daj, Panie Boże, przyszedłby jakiś wariat, jakiś Bin Laden, i rozbiłby te cudowne obiekty, to tej tolerancji już nie wyrwie. I jestem dumny z tego, że rodzice przestali się wstydzic własnych dzieci i jak są spartakiady czy inne takie imprezy integracyjne, to ci rodzice się cieszą.

Drodzy Państwo, jakbyście byli na aukcjach dzieł malarskich czy innych... Ja twierdzę, że my, zdrowi, nie potrafimy namalować tak cudownych obrazów, jakie malują te osoby niepełnosprawne.

I wszystkim pełnomocnikom, panu prezydentowi, pani Piasek, następnie świętej pamięci panu Pawłowi Wypychowi, wszystkim po kolei, także panu Dudzie, za to wszystko serdecznie dziękuję. Dziękuję za to, że nie upolityczniacie tych wszystkich działań – w odróżnieniu od tych, którzy nasyłają kontrole na różne instytucje. Bo co prawda złodziei trzeba tępić, ale nie

(senator S. Kogut)

można upolitycznić cudownej działalności dwustu ludzi. I dziś mówię: dobrze – przyszedli i wyszli, i nic nie stwierdzili. Wszystkim Bóg zapłać i wszystkiego najlepszego dla wszystkich niepełnosprawnych. No i żeby nareszcie tutaj był podjazd dla mojego największego oponenta, senatora Libickiego. (Oklaski) (Senator Jan Filip Libicki: Dziękuję.)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję. Dziękuję, Panie Senatorze. Bardzo dziękuję.

Teraz jeszcze pan senator Libicki.

Senator Jan Filip Libicki:

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: A potem pan senator Słoń.)

Tak więc pan senator Kogut już powiedział, że są pewne obszary i sprawy, w których jesteśmy zaciekłymi oponentami – chodzi o sprawy związkowe. Ale dzisiaj chciałbym powiedzieć, że faktycznie wypada przy tej okazji wspomnieć o dwóch osobach.

Po pierwsze, o moim czcigodnym oponentcie, panu senatorze Kogucie, który rozślawił Stróżę na całą Polskę, na całą Europę i na cały świat. Ja co prawda ciągle się tam wybieram, ale jeszcze tam nie dotarłem, choć mam, że tak powiem, otwarte zaproszenie. To jednak, co mówią wszyscy ci, którzy tam byli, już zupełnie wystarczy, żeby powiedzieć, że pan senator Kogut dokonał rzeczy niezwyklej, unikalnej, wielkiej. I za to chciałbym panu senatorowi Kogutowi z całego serca podziękować... (oklaski) ...bo być może nie będę miał następnej okazji, gdyż dalej znów będziemy się różnić, tak jak było do tej pory.

I druga uwaga. Myślę, że przy tej okazji rzeczywiście warto też wspomnieć świętej pamięci pana ministra Pawła Wypycha – a to od czasów jego funkcjonowania jako pełnomocnika jestem w parlamencie. Podziwiałem, że pomimo burzliwych politycznie czasów i wielu zawirowań od początku jego działalności problemy niepełnosprawności były wyjęte z zakresu sporu politycznego, sprawy szły rzeczywiście do przodu, było to kompetentne. Dzisiaj tę linię kontynuuje pan minister Duda, za co jemu też należą się serdeczne podziękowania. Szkoda, że pan minister Wypych swoją kompetencją służyć nam już nie może, ale widocznie tam, gdzie jest w tej chwili, jego kwalifikacje są dużo bardziej przydatne niż nam tutaj. Dziękuję bardzo serdecznie. (Oklaski)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.
Pan senator Krzysztof Słoń. Bardzo proszę.

Senator Krzysztof Słoń:

Panie Marszałku! Pani Senator! Panowie Senatorowie!

Dobrze się dzieje, że dziś dyskutujemy na temat ratyfikacji niezwykle ważnej dla polskiego życia publicznego konwencji. Ktoś by powiedział, że czekaliśmy z tym długo. A ja mówię, że nie czekaliśmy z tym długo, bo ewolucję, a właściwie rewolucję w podejściu naszego społeczeństwa do osób niepełnosprawnych obserwuję już od blisko trzydziestu lat, a zaczynałem jako młody wolontariusz. Nie chcę tutaj przywoływać swoich historii, ale pozwólcie, że jedną z nich podzielę się z wami. Otóż młody wolontariusz przechodził swego rodzaju chrzest, gdy siadał na wózku swojego podopiecznego i przyjaciela – tak ich nazywaliśmy – i musiał na tym wózku przez jakiś czas w ciągu dnia się poruszać. Wtedy następowało jakby zrzućenie łusek, jakby przejrzanie na oczy, bo dzięki temu te oczy mogły popatrzeć na świat z poziomu wózka inwalidzkiego. W przypadku wszystkich tych, którzy decydują o tym, jak ma w Polsce wyglądać rehabilitacja osób niepełnosprawnych, opieka nad nimi i ich równouprawnienie, pewnie taki chrzest byłby bardzo potrzebny.

Potrzebny jest też ten dokument, nad którym dzisiaj obradujemy. A jest to dokument szczególny. Zdajemy sobie sprawę, że musi być uniwersalny, bo ma niejako pasować do państw, w których jest możliwa eutanazja, ale ma też pasować do państw, w których życie ludzkie od momentu poczęcia do naturalnej śmierci jest największą wartością. Polska na przestrzeni tych obserwowanych trzydziestu lat przeszła długą drogę, żeby dziś osoby niepełnosprawne mogły z podniesionym czołem przechadzać się po ulicach polskich miast i znać swoje prawa.

Jednakże Polska to nadal kraj wielkich kontrastów w tej dziedzinie, bo z jednej strony nasi niepełnosprawni cieszą się coraz większym równouprawnieniem, a z drugiej strony wciąż są problemy na przykład z tym, żeby wyleczyć zęby w przypadku niepełnosprawnego intelektualnie, poruszającego się na wózku inwalidzkim. Z jednej strony wydajemy rokrocznie miliardy złotych na rehabilitację zawodową, na wsparcie systemu zatrudniania osób niepełnosprawnych, a z drugiej strony gdy matka wychowująca przez dziesięciolecia swoje niepełnosprawne w stopniu znacznym dziecko chce jechać z tym dzieckiem do sanatorium – bo przecież w tym czasie, gdy ona wyjedzie, nikt by się tym dzieckiem nie zajmował – to w ramach naszego systemu nie

(senator K. Słoń)

może tego zrobić. Jest więc jeszcze długa droga przed nami.

Cieszę się, że jednolita, nowoczesna ustawa o rehabilitacji zawodowej i zatrudnianiu niepełnosprawnych ma tyłu zwolenników. Trzymam kciuki, żeby udało się ją opracować w tej. Chciałbym, żebyśmy w ten chlubny sposób przeszli do historii. Chciałbym też, żeby w Polsce zmienił się system orzekania niepełnosprawności, żeby w Polsce osoba niepełnosprawna od momentu urodzenia znalazła się w pewnym systemie opieki, jakby pod kloszem państwa, i żeby państwo w tym widziało największe osiągnięcie demokracji i przejaw tego, że jest w Europie i że jest państwem w świecie XXI wieku. Dlatego też z wielkim przekonaniem zagłosuję za tą ustawą. Dziękuję. (Oklaski)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Teraz zabierze głos pani senator Hatka. Bardzo proszę.

Senator Helena Hatka:

Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Tak się składa, że początki mojej kariery zawodowej wiążą się z pomocą osobom niepełnosprawnym. Byłam świadkiem tego, jak powstawał system pomocy społecznej. To było w tym czasie, kiedy powstawały gminy, i wówczas od razu zaczęto się interesować sprawami niepełnosprawnych. Miałam ten zaszczyt, że mogłam uczestniczyć w tym pierwszym okresie masowej likwidacji barier w mieście, w gminie. I dzisiaj, będąc senatorem, uczestnicząc w tej dyskusji, poczułam, w jak wyjątkowej sytuacji jestem ja i my wszyscy, bo możemy z dumą powiedzieć, że w ważnej dla ludzi sprawie nie zmarnowaliśmy czasu, nie zmarnowaliśmy tych lat, które upłynęły od momentu, gdy Polska odzyskała wolność, i bardzo wiele zrobiliśmy.

Ja przysłuchiwałam się temu, co mówił pan senator Augustyn, którego przepiękne przemówienia zresztą zawsze podziwiam, i dowiedziałam się, pamiętając o tym, co było w przeszłości, na jakim etapie jesteśmy obecnie. Ogromnie się cieszę, że mój przyjaciel pan minister tak pięknie kontynuował dzieło swoich poprzedników, dokładając swoją cegiełkę do tego, co zrobili inni, i z tego, jak wiele udało się przez te pięć lat, ale też przez następne lata, zrobić. Z dumą słuchałam, jak nasza opozycja tak pięknie potwierdziła, że tych lat nie zmarnowaliśmy. Ale prawdziwym cenzorem wszystkich naszych działań jest kolega, który jest jednym z nas i który odczuwa dolegliwości w sytuacji, gdy komuś zabrakło wyobraźni, przez co,

na przykład, schodek jest za wysoki czy do jakiegoś miejsca dostęp jest utrudniony.

Szanowni Państwo, ja chciałabym, żebyśmy poczuli ten moment. Bo zdarza się, że w takiej pogoni za celami, zapominamy, że doszliśmy do jakiegoś punktu, coś osiągnęliśmy. Dajmy sobie troszkę radości, takiej satysfakcji, bo bardzo wiele osób na to pracowało, i dobrze, że o tym pamiętamy.

Ale teraz kropla goryczy, bo przecież nie możemy poprzestać wyłącznie na satysfakcji i nie postawić sobie następnych celów, bo inaczej nie mielibyśmy tej satysfakcji. I ten moment, kiedy dzisiaj dyskutujemy, a jutro, mam nadzieję, wszyscy podniesiemy ręce za tym, żeby ustawa o ratyfikacji konwencji o prawach osób niepełnosprawnych uzyskała naszą akceptację, to jest początek następnego etapu dla nas wszystkich. Ja zawsze powtarzałam, że są takie sprawy, szczególnie te, które mają wymiar społeczny, w przypadku których bez względu na to, kto sprawuje władzę, powinny być określone cele strategiczne, powinno być wiadomo, w jakim kierunku należy dążyć i gdzie nie powinno być utraty energii na negatywne działania. I mam wrażenie, że w przypadku integracji osób niepełnosprawnych, wszystkich, słabszych też... Ja bym zresztą wzięła pod ochronę – mówię to jako kobieta, ale tak na marginesie – także kobiety pchające wózek w mieście. Chciałabym, żeby właśnie takie podejście, jak w przypadku tej dziedziny, było stosowane w innych ważnych obszarach.

Jeszcze raz bardzo gorąco, jako osoba, która uczestniczyła w tworzeniu tego systemu, chciałabym podziękować wszystkim, którzy uczestniczyli w tym procesie. I trzymam kciuki, ale też sygnalizuję, że będę takim delikatnym recenzentem tego, aby ustalony program – związany z ustawą, którą będziemy ratyfikowali, ale i z potrzebami, które widzimy każdego dnia – był realizowany dla dobra wszystkich niezależnie od poglądów politycznych. Niech to motto będzie sygnałem dla wszystkich tych ludzi, którym zależy na integracji ludzi niepełnosprawnych. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Myslę, że takim sygnałem jest atmosfera tej debaty i głosy, które się tutaj pojawiają, trudno sobie wymarzyć lepszy sygnał.

Pan senator Kogut, jeszcze pięć minut, tak? Bardzo proszę.

Senator Stanisław Kogut:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Panie Ministrze!

Bardzo ważny temat poruszył senator Słoń, bo faktycznie, jeżeli chodzi o stan uzębienia niepełno-

(senator S. Kogut)

sprawnych, o choroby uzębienia, to jest to bardzo poważny problem. I proszę pana jako pełnomocnika o to, żebyśmy mogli spotkać się z ministrem zdrowia, bo chodzi o to, żeby przychodnie były dostosowane do leczenia zębów u osób niepełnosprawnych. Jak pan dobrze wie, taka osoba musi być usypiana, bo inaczej żaden stomatolog nie będzie jej leczył, a wiele przychodni nie jest dostosowanych do tego, żeby był w nich i anestezjolog, i stomatolog. I o to proszę, bo jeżeli chodzi o ten stan, to mam bardzo dobre rozeznanie, jak jest w całej Polsce. I naprawdę – też kieruję to do przewodniczącego komisji polityki rodzinnej – trzeba byłoby podjąć dyskusję na ten temat.

Panu senatorowi Libickiemu serdecznie dziękuję za ciepłe słowa. Na pewno jako związkowiec będę różnił się od pana podejściem do wielu kwestii, ale niech pan pamięta, że szanuję pana jako człowieka, bo dla mnie jest pan podmiotem...

(Senator Jan Filip Libicki: Ale i vice versa.)

...a nie rzeczą.

A wszystkich państwa, każdego, kto ma ochotę, zapraszam do tej polskiej stolicy osób niepełnosprawnych. Dziękuję.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Zamykam dyskusję.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Jarosław Duda: Panie Marszałku, było jeszcze pytanie.)

Bardzo proszę, chociaż tego w zasadzie tu nie mam, bo nie było wniosków legislacyjnych, ale oczywiście...

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Jarosław Duda: Chciałbym uspokoić pana senatora Libickiego.)

Dobrze, oczywiście, jak najbardziej, Panie Senatorze... Panie Ministrze i Senatorze.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Jarosław Duda:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Jak zwykle przy akcie prawnym związanym z osobami niepełnosprawnymi pojawiają się poboczne tematy, o których można byłoby tu bardzo długo dyskutować. W moim przekonaniu nie jest to czas na to, żebym dzisiaj odpowiadał na wszystkie poruszane tu kwestie, bo to rzeczywiście trwałoby bardzo długo.

Dwie kwestie. Panie Senatorze, jak pan wie, składamy zastrzeżenie do art. 23 ust. 1 lit. b i art. 25

lit. b. Ponieważ określone w zapisach konwencyjnych prawo do zdrowia bywa interpretowane jako prawo do bezwarunkowej aborcji, to w celu uniknięcia nacisków, aby Polska zmieniła obowiązujące przepisy dotyczące warunków przerywania ciąży, złożone zostanie przy ratyfikacji zastrzeżenie, na mocy którego Polska gwarantuje sobie swobodę decyzji przy ustaleniu warunków przerywania ciąży. Tekst zastrzeżenia będzie brzmiał: „Rzeczpospolita Polska rozumie, że art. 23 ust. 1 lit. b i art. 25 lit. a nie powinny być interpretowane jako przyznające jednostce prawo do aborcji czy też nakaz dla państw-stron zapewnienia dostępu do takiego prawa, z wyjątkiem, kiedy jest to wyraźnie określone w prawie krajowym”. Mam nadzieję, że w takim razie pan senator zechce zagłosować za ratyfikacją tej ustawy.

Panie Senatorze Słoń, dziękuję...

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Dziękuję, dziękuję bardzo.)

...bo pan jest konsekwentny.

To naprawdę już ostatnia kwestia, Panie Marszałku.

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Dobrze. Myślałem, że już pan skończył.)

Jesteśmy u progu wdrożenia nowej ustawy, która wymaga bardzo szerokich konsultacji. Pan jako znawca tematu doskonale wie, że mamy trzy środowiska, które trzeba będzie pogodzić, czyli pracodawców, samorządy i organizacje pozarządowe. To jest problem rozłożenia akcentów dotyczących środków, dlatego to wszystko będzie od nas wymagać bardzo konsekwentnej postawy, zdeterminowania. Nie zrobiliśmy tego wcześniej, o czym mówił, zdaje się, pan senator sprawozdawca Mieczysław Augustyn. My czekamy na nowe rozporządzenie Komisji Europejskiej dotyczące pomocy publicznej. Do tego rozporządzenia będziemy mogli po prostu dostosować nowy akt prawny, który będzie kompatybilny z tym, co będzie przyjęte przez Komisję. Chodzi o to, żebyśmy się nie narazili na zarzut łamania zasad konkurencji czy też uprzywilejowania pewnych grup – bo takie sygnały płyną do nas z Brukseli, jeśli chodzi o niektóre obszary, chociażby związane z rynkiem usług ochroniarskich czy sprzątaniami.

Jeszcze raz dziękuję za miłe słowa, jak również za słowa krytyki, ponieważ mam pełną świadomość... Mówię tutaj do pana senatora Koguta, który powiedział, że robię to, co mi każe taki czy inny minister konstytucyjny.

(Senator Stanisław Kogut: Tak, tak uważam.)

A ja sądzę, że mam swobodę i robię to, co uważam, że należy robić – jako skromny sługa parlamentu i razem z parlamentem – na rzecz środowiska, i najlepiej, jak potrafię. I tego będę się trzymał. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

(Senator Stanisław Kogut: Ja uważam, że pełnomocnik powinien być podporządkowany bezpośrednio premierowi.)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze. Bardzo dziękuję.

Dobiega końca ta w gruncie rzeczy sympatyczna debata.

Pragnę państwa poinformować, że głosowanie w sprawie rozpatrywanej ustawy zostanie przeprowadzone pod koniec posiedzenia Senatu.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu szóstego porządku obrad: drugie czytanie projektu ustawy o zmianie ustawy – Przepisy wprowadzające ustawę – Kodeks wyborczy.

Przypominam, że jest to projekt ustawy wykonujący orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego i zawarty jest on w druku nr 56. Sprawozdanie komisji znajdują państwo senatorowie w druku nr 56S.

Proszę sprawozdawcę Komisji Ustawodawczej, Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, czyli trzech komisji, pana senatora Gintowt-Dziewałtowskiego, o przedstawienie wspólnego sprawozdania komisji na temat projektu ustawy.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

**Senator Sprawozdawca
Witold Gintowt-Dziewałtowski:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

W dniu 29 maja bieżącego roku na wspólnym posiedzeniu Komisji Ustawodawczej, Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej rozpatrzono w pierwszym czytaniu przedstawiony przez wnioskodawców projekt ustawy zmieniającej ustawę – Przepisy wprowadzające ustawę – Kodeks wyborczy. Komisje wprowadziły poprawkę do tej ustawy i wnoszą o przyjęcie przez Senat jednolitego, załączonego projektu ustawy oraz projektu uchwały w sprawie wniesienia tego projektu do Sejmu.

Poprawka jest króciutka, dotyczy, praktycznie rzecz biorąc, tylko jednej zmiany, która została by umieszczona w art. 16 obowiązującej ustawy – Przepisy wprowadzające ustawę – Kodeks wyborczy, po poprawce, którą Wysokie Komisje przyjęły, i brzmiałaby w ten sposób... Przeczytam ust. 2a, który jest dodawany w art. 16. „Do kadencji organów stanowiących jednostek samorządu terytorialnego oraz kadencji wójtów, burmistrzów i prezydentów miast, w trakcie której ustawa wymieniona w art. 1 weszła w życie, stosuje się przepisy dotychczasowe”. Oczywiście do projektu ustawy jest dopisany również art. 2, w którym wprowadza się czternastodniowe *vacatio legis*.

Skąd wzięła się potrzeba przyjęcia nowelizacji? Jakie były okoliczności dotyczące zarówno rozstrzygnięcia Trybunału Konstytucyjnego, jak i rozstrzygnięcia przyjętego przez połączone komisje?

Otóż 20 lipca 2011 r. Trybunał Konstytucyjny w swym wyroku uznał za sprzeczne z konstytucją przepisy art. 16 ust. 1 i 2 ustawy z 5 stycznia 2011 r. – Przepisy wprowadzające ustawę – Kodeks wyborczy, stwierdzając, iż nie może być uzależnienia reżimu prawnego dotyczącego wyborów od terminu ich zarządzenia. Rzeczywiście brzmienie zapisu, który wówczas był zawarty w ustawie wprowadzającej kodeks wyborczy, powodowało, iż w zależności od terminu rozstrzygnięcia czy zarządzenia wyborów wybory mogły być podporządkowane albo przepisom starych ordynacji wyborczych, albo też przepisom nowego kodeksu wyborczego. Budziło to wątpliwości i jednocześnie uzależniało reżim prawny wyborów od terminu ich zarządzenia przez prezydenta Rzeczypospolitej. Dotyczyło to przede wszystkim wyborów parlamentarnych.

Uchylone przepisy miały charakter przejściowy i miały dotyczyć tylko i wyłącznie tej kadencji, która obecnie ma miejsce, zarówno w odniesieniu do Sejmu i Senatu, jak też wyborów samorządowych. Miały wskazywać, do jakiego czasu obowiązują przepisy ze starych ordynacji, w jakiej części dotyczą wyborów... Jednocześnie powodowały jednak niepewność co do zasad, na których te wybory miały się opierać, przede wszystkim niepewność w stosunku do najbliższych wyborów parlamentarnych. Derogacja ust. 1 i 2 w art. 16 przepisów wprowadzających kodeks wyborczy powodowała także niepewność, powstanie luki prawnej dotyczącej zwłaszcza wyboru organów jednostek samorządu terytorialnego, albowiem w międzyczasie zaszła okoliczność, która spowodowała, że wybory w miastach powyżej dwudziestu tysięcy mieszkańców miały się odbywać według nowego kodeksu wyborczego w innym systemie niż system w dotychczas obowiązujących ordynacjach wyborczych. Było to związane przede wszystkim z tym, że do dzisiaj nie są określone granice okręgów wyborczych, a w przypadku wyborów uzupełniających niemożliwe jest uzupełnienie mandatu, bo nie wiadomo, jakiego obszaru danego miasta miałoby to dotyczyć.

28 listopada 2011 r. Państwowa Komisja Wyborcza podjęła uchwałę, którą, można powiedzieć, roboczo nazwano „Wyjaśnienia dotyczące zmian w składach rad i stwierdzenia wygaśnięcia mandatów wójtów, burmistrzów i prezydentów miast w kadencji 2010–2014”, w której przyjęła, że do wejścia w życie kodeksu wyborczego należy stosować przepisy starych ordynacji wyborczych. Tego rodzaju praktyka była zarówno stosowana w postępowaniu przez jednostki samorządu terytorialnego, jak też była uwzględniana w orzeczeniach sądów administracyjnych, które

(senator sprawozdawca W. Gintowt-Dziewałtowski)

rozpatrywały skargi w sprawie zdarzeń związanych z wyborami uzupełniającymi. Niemniej jednak trzeba mieć pełną świadomość, że to, a także późniejsze interpretacje przyjmowane przez sądy administracyjne, jak również orzeczenie Naczelnego Sądu Administracyjnego – to wszystko nie może być uznane za normę prawną. Stąd konieczność nowelizacji, którą dzisiaj się prezentuje.

Podczas konsultacji tego projektu nowelizacji osoby, z którymi to konsultowano, nie zgłosiły żadnych istotniejszych zastrzeżeń, ani też nie zgłoszono istotniejszych zastrzeżeń podczas pracy połączonych komisji.

W imieniu połączonych komisji proszę Wysoką Izbę o uchwalenie ustawy bez poprawek. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Obecnie senatorowie mogą zgłaszać trwające nie dłużej niż minutę zapytania do sprawozdawcy tych trzech komisji oraz do upoważnionego przedstawiciela wnioskodawców. Tak się składa, że jest to jedna i ta sama osoba, czyli pan senator Witold Gintowt-Dziewałtowski.

Czy ktoś z państwa senatorów pragnie zadać takie pytanie? Nie widzę zgłoszeń.

Czy przedstawiciel rządu chce zabrać głos w sprawie przedstawionego projektu ustawy?

Rząd reprezentuje pan minister Andrzej Ręgowski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji.

Jeżeli tak, to poproszę tutaj...

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji Andrzej Ręgowski: Szanowny Panie Marszałku, Panie i Panowie Senatorowie, nie zamierzam...)

Rozumiem. Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa senatorów chce zadać pytanie panu ministrowi?

Nie ma chętnych.

Otwieram dyskusję.

Przypominam, że wnioski legislacyjne mogą obejmować wyłącznie zmiany zmierzające do wykonania orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego oraz ich niezbędne konsekwencje.

Informuję, że nikt z państwa senatorów nie zapisał się do głosu.

Zatem dyskusję zamykam.

Teraz Senat mógłby przystąpić do trzeciego czytania projektu ustawy, objęłoby ono jedynie głosowanie. Zostanie ono przeprowadzone razem z innymi głosowaniami pod koniec posiedzenia Senatu.

Panie Ministrze, dziękuję bardzo za obecność.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu siódmego porządku obrad: drugie czytanie projektu ustawy o zmianie ustawy o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu.

Przypominam, że jest to również projekt ustawy wykonującej orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego.

Projekt zawarty jest w druku nr 44, a sprawozdanie komisji znajdą państwo senatorowie w druku nr 44S.

Proszę sprawozdawcę Komisji Ustawodawczej oraz Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji senatora Piotra Zientarskiego o przedstawienie wspólnego sprawozdania komisji o projekcie ustawy.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Sprawozdawca Piotr Zientarski:

Panie Marszałku! Szanowni Goście! Wysoka Izbo!

Mam zaszczyt przedstawić w imieniu Komisji Ustawodawczej oraz Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji sprawozdanie ze wspólnych posiedzeń komisji, które odbyły się w dniach 8 marca, 24 kwietnia oraz 29 maja. Komisje rozpatrzyły w pierwszym czytaniu przedstawiony przez wnioskodawców projekt ustawy i wprowadziły do niego poprawki, a teraz wnoszą o przyjęcie przez Senat jednolitego załączonego projektu ustawy, zawartego w druku nr 44S.

Chciałbym przede wszystkim przedstawić Wysokiemu Senatowi kwestię związaną z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego, bo, jak pan marszałek wspomniał, projekt ustawy stanowi wykonanie obowiązku dostosowania systemu prawa do postanowienia Trybunału Konstytucyjnego dotyczącego ustawy z dnia 24 maja 2002 r. o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu. W postanowieniu Trybunał Konstytucyjny przedstawił uwagi dotyczące stwierdzonych uchybień w przepisach ustawy o ABW i AW. Usunięcie tych uchybień jest niezbędne dla zapewnienia spójności systemu prawa Rzeczypospolitej Polskiej.

Uchybienia takie zawiera przepis art. 5 ust. 1 pkt 2 lit. b, który przewiduje, że do zadań ABW należy rozpoznawanie, zapobieganie i wykrywanie przestępstw godzących w podstawy ekonomiczne państwa. Z kolei związany z nim art. 27 ust. 1 stanowi, że przy wykonywaniu czynności operacyjno-rozpoznawczych podejmowanych przez ABW w celu realizacji zadań określonych w art. 5 ust. 1 pkt 2, gdy inne środki okazały się bezskuteczne albo zachodzi wysokie prawdopodobieństwo, że będą nieskuteczne lub nieprzydatne, sąd na pisemny wniosek szefa ABW, złożony po uzyskaniu pisemnej zgody prokuratora

(senator sprawozdawca P. Zientarski)

generalnego, może w drodze postanowienia zarządzić kontrolę operacyjną. Art. 27 ust. 6 precyzuje, iż kontrola operacyjna prowadzona jest niejawnie i polega na kontrolowaniu treści korespondencji, kontrolowaniu zawartości przesyłek, stosowaniu środków technicznych umożliwiających uzyskiwanie w sposób niejawnie informacji i dowodów oraz ich utrwalanie, a w szczególności treści rozmów telefonicznych i innych informacji przekazywanych za pomocą sieci telekomunikacyjnej.

Zdaniem Trybunału Konstytucyjnego ta regulacja narusza standardy demokratycznego państwa prawnego... Zmierzam tu do istoty orzeczenia tego postanowienia Trybunału i zmiany, którą realizujemy w tej nowelizacji. Mianowicie Trybunał uznał, że ta regulacja narusza standardy demokratycznego państwa prawnego wynikające z konstytucji. Zgodnie z tymi standardami sąd, zarządzając kontrolę operacyjną, winien wskazać konkretną osobę oraz typ przestępstwa określonego w ustawie karnej, którego ma dotyczyć kontrola operacyjna, jednakże w przypadku zarządzenia przez sąd kontroli operacyjnej w zakresie przestępstw określonych w art. 5 ust. 1 pkt 2 lit. b ustawy, to znaczy w zakresie przestępstw godzących w podstawy ekonomiczne państwa, nie jest to możliwe, gdyż wyrażenie „przestępstwo godzące w podstawy ekonomiczne państwa” uniemożliwia identyfikację typów przestępstw określonych przez ustawę karną. Niemożność identyfikacji typów przestępstw, o których mowa w art. 5 ust. 1 pkt 2 lit. b powoduje w konsekwencji uchybienie dotyczące art. 27 ust. 1. Z przepisu tego nie wynika bowiem, w związku z jakim typem przestępstwa sąd zarządza kontrolę operacyjną.

Trybunał zwrócił uwagę na to, że w art. 19 ust. 1 ustawy z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji ustawodawca zidentyfikował typy przestępstw określonych przez ustawę karną, w związku z którymi przy wykonywaniu czynności operacyjno-rozpoznawczych podejmowanych przez policję sąd, na pisemny wniosek komendanta głównego policji złożony po uzyskaniu pisemnej zgody prokuratora generalnego albo na pisemny wniosek komendanta wojewódzkiego policji złożony po uzyskaniu pisemnej zgody właściwego miejscowo prokuratora, może w drodze postanowienia zarządzić kontrolę operacyjną. Proponuje się podobną, analogiczną konstrukcję w ustawie o ABW i AW. Według opinii rządu – bo projekt został podany konsultacjom – i w opinii agencji rządowej, ABW, katalog przestępstw mogących być podstawą określonych kontroli nie rozszerza dotychczasowego zakresu możliwości stosowania kontroli. Tu chodzi tylko o konkretne wskazania określonych przepisów ustawy karnej. Różnica polega tylko na tym, że dotychczas ten katalog był określony ogólnikowo, co

było niezgodne z konstytucją, z kolei w projekcie są wyliczone w tym katalogu konkretne czyny zabronione, które i dotychczas mogły być podstawą zarządzenia kontroli operacyjnej. I na tym polega istota naszego przedłożenia.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Bardzo dziękuję, Panie Senatorze.

Senatorowie mogą teraz zgłaszać trwające nie dłużej niż minutę pytania do pana senatora sprawozdawcy oraz do upoważnionego przedstawiciela wnioskodawców.

Przypominam, że Komisja Ustawodawcza upoważniła do jej reprezentowania senatora Tadeusza Kopcia.

Czy ktoś z państwa senatorów pragnie zadać takie pytanie?

(Senator Piotr Zientarski: Nie, pytania do mnie, bo była zmiana...)

Aha, pana senatora...

(Senator Piotr Zientarski: Pan senator już nie jest członkiem Komisji Ustawodawczej.)

A, faktycznie. Dobrze. Czyli to pan senator Zientarski jest upoważniony.

Czy ktoś z państwa senatorów pragnie zadać takie pytanie panu senatorowi, który jednocześnie jest sprawozdawcą i upoważnionym... Nie ma chętnych.

Dziękuję bardzo.

Czy przedstawiciele rządu – a gościmy pana Jacka Mąkę, zastępcę szefa ABW, i pana Piotra Juszcza, zastępcę... A, nie ma go, tak? Jest tylko pan Jacek Mąka wraz z towarzyszącymi osobami.

Czy zastępca szefa ABW pragnie zabrać głos? Nie ma takiej woli.

Czy ktoś z państwa senatorów chciałby zadać pytanie panu Jackowi Mące, zastępcy szefa ABW, w związku z omawianą ustawą? Również nie ma chętnych.

Panie i Panowie Senatorowie, otwieram dyskusję.

Przypominam, że wnioski legislacyjne mogą obejmować wyłącznie zmiany zmierzające do wykonania orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego oraz ich niezbędne konsekwencje.

(Rozmowy na sali)

Panie Senatorze, czy pan zgłosił wnioski legislacyjne?

(Senator Piotr Zientarski: Nie, ja tylko zapisałem się do dyskusji.)

Aha, do dyskusji.

Bardzo proszę, pan senator Piotr Zientarski. Proszę o zabranie głosu.

Senator Piotr Zientarski:

Panie Marszałku! Panie Ministrze, Szefie ABW! Szanowni Państwo Senatorowie!

(senator P. Zientarski)

Króciutko. W ramach dyskusji chciałbym tylko – bo oczywiście popieram nasze przedłożenie – złożyć poprawki, które mają charakter właściwie legislacyjny. Są to dwie poprawki.

Pierwsza dotyczy zmiany określenia – wyrazy „bezpieczeństwu publicznemu” zastępowałoby się wyrazami „bezpieczeństwu powszechnemu”.

Druga poprawka ma charakter porządkujący, legislacyjny i jest, że tak powiem, wynikiem uzgodnień i propozycji przedstawionych w toku prowadzonych konsultacji.

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Dziękuję bardzo, Panie Senatorze...)

Ja jeszcze proszę pana marszałka, ażeby pan marszałek był uprzejmy skierować do komisji ten wniosek legislacyjny, tak aby była możliwość przegłosować nasze przedłożenie jeszcze na tym posiedzeniu.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo. Uczynię zadość prośbie pana senatora.

Szanowni Państwo, informuję, że lista mówców została wyczerpana.

Zamykam dyskusję.

Chciałbym jeszcze zapytać pana Jacka Mąkę, czy chce ustosunkować się do przedstawionych wniosków?

Zastępca Szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego Jacek Mąka:

Wysoki Senacie! Panie Przewodniczący!

Popieramy wnioski zgłoszone przez pana senatora Zientarskiego. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Rozumiem. Dziękuję bardzo.

W związku z tym, że zostały złożone wnioski o charakterze legislacyjnym, Senat kieruje projekt ustawy do Komisji Ustawodawczej oraz Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji.

Pan senator Piotr Zientarski wnosił o to, by komisje te przygotowały sprawozdanie, które będzie można poddać pod głosowanie jeszcze na tym posiedzeniu Sejmu. Jeżeli nie usłyszę głosów sprzeciwu, to uznaję, że Senat przyjął taki właśnie wniosek.

Nie ma głosów sprzeciwu, zatem bardzo proszę, Panie Senatorze o spowodowanie tego, aby decyzja komisji znalazła się jutro w Wysokiej Izbie.

Przystępujemy do rozpatrzenia... Bardzo dziękuję za przybycie naszym gościom, panu ministrowi

Jackowi Mące, zastępcy szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i osobom mu towarzyszącym.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu ósmego porządku obrad: drugie czytanie projektu uchwały w sprawie dalszej reformy powszechnego systemu emerytalnego.

Przypominam, że projekt ten został wniesiony przez Komisję Rodziny i Polityki Społecznej i zawarty jest w druku nr 122, a sprawozdanie komisji – w druku nr 122S.

Proszę sprawozdawcę Komisji Ustawodawczej oraz Komisji Rodziny i Polityki Społecznej, pana senatora Jana Rulewskiego...

(Senator Jan Rulewski: Nie, nie. Libickiego.)

A, przepraszam, rzeczywiście.

Proszę zatem pana senatora Jana Filipa Libickiego o przedstawienie wspólnego sprawozdania komisji o projekcie uchwały.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Sprawozdawca Jan Filip Libicki:

Dziękuję bardzo.

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Proszę uczynić sobie środowisko przyjazne...)

Dobrze. Już czynię sobie środowisko przyjazne zgodnie z zaleceniem pana marszałka.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Mam zaszczyt przedstawić sprawozdanie Komisji Polityki Społecznej oraz Komisji Ustawodawczej dotyczące projektu uchwały Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie dalszej reformy powszechnego systemu emerytalnego.

Najpierw chciałbym przedstawić chronologię, bo ona też jest ważna w kontekście projektu, o którym tu rozmawiamy. Otóż Komisja Rodziny i Polityki Społecznej na swoim posiedzeniu w dniu 17 maja przyjęła jako własny projekt uchwały zaproponowany przez pana senatora Rulewskiego. To było posiedzenie, na którym my jako komisja zajmowaliśmy się projektami ustaw emerytalnych powszechnie nazywanych ustawami o podniesieniu wieku emerytalnego.

Większość Komisja zdecydowała się na ten krok, czyli na przyjęcie uchwały pana senatora Rulewskiego, ponieważ jej celem było to, aby prace nad reformą emerytalną przebiegały jak najbardziej konsensualnie.

Być może w dalszym opisie sytuacji będzie jakaś różnica zdań pomiędzy mną a panem senatorem Rulewskim, ale o ile dobrze pamiętam przebieg wydarzeń, to po przyjęciu tej uchwały okazało się, z różnych względów, że ten konsensus, któremu miała ona posłużyć, nie jest możliwy do osiągnięcia. Kilkukrotnie odbyły się głosowania, których wynik wskazywał na to, że towarzysząca przyjmowaniu tej

(senator sprawozdawca J.F. Libicki)

uchwały intencja nie jest realizowana. W związku z tym ta uchwała trafiła do pana marszałka, 29 maja pan marszałek skierował ją ponownie na wspólne posiedzenie Komisji Ustawodawczej oraz Komisji Rodziny i Polityki Społecznej i 13 czerwca na wspólnym posiedzeniu ta uchwała autorstwa pana senatora Rulewskiego została odrzucona.

Chcę powiedzieć, czym kierowała się większość komisji, która zagłosowała za odrzuceniem uchwały. Przede wszystkim wskazywano na pewne elementy uchwały, które czynią z niej dokument nieaktualny w danym momencie, ponieważ była w niej mowa o potrzebie wypracowania nowego systemu emerytalnego, a ta uchwała mówiła o tym w momencie, w którym mieliśmy już niejako za sobą pierwsze działania. Wielu mówców wskazywało na to, że to jest, że tak powiem, nakłanianie rządu do działań, które rząd już zadeklarował, gdyż jest gotów dalej pracować nad reformą systemu emerytalnego. Były wreszcie wypowiedzi, które wskazywały na to, że byłoby to nieuzasadnione popędzanie i Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, i rządu do dalszych działań, które – jak powiedziałem – zostały przez nich zadeklarowane.

Pan senator Rulewski wraz z pewną częścią komisji pozostał w tej materii przy swoim zdaniu i z tego tytułu dzisiaj ten projekt uchwały jest przedmiotem prac Wysokiej Izby.

Tyle mojej roli jako sprawozdawcy. Bardzo serdecznie dziękuję, Panie Marszałku.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Bardzo dziękuję, Panie Senatorze.

Obecnie senatorowie mogą zgłaszać trwające nie dłużej niż minutę...

Jeszcze troszkę.

(Senator Jan Filip Libicki: Tak, jeszcze pytania. Dobrze.)

Tak, jeszcze momentik.

...Zapytania do sprawozdawcy komisji oraz do upoważnionego przedstawiciela wnioskodawców. Przypominam, że komisja upoważniła do jej reprezentowania senatora Jana Rulewskiego.

Czy ktoś z państwa senatorów chce zadać takie pytanie?

Pan marszałek Karczewski.

Senator Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

Panie Senatorze, pan w swoim uzasadnieniu odrzucenia tej uchwały mówił o tym – ja to sobie wypisałem – że ma ona nieaktualny charakter, że rząd zadeklarował prace nad reformą. Miałbym teraz

takie pytanie: czy podczas posiedzenia tej komisji mówiono o reformie systemu, czy mówiono tylko o tej uchwałce? Czy intencją wnioskodawcy jest to, aby ten proces był reformą, a nie tylko incydentalnymi, źle ocenianymi przez społeczeństwo zmianami? Czy były jakieś zastrzeżenia, poza tymi ogólnymi, które pan był uprzejmy wymienić? Mam na myśli bardziej szczegółowe zastrzeżenia do poszczególnych zapisów tej uchwały. Ja bardzo dokładnie, wnikliwe zapoznałem się z tą uchwałą i chciałbym wiedzieć, czy podczas posiedzenia komisji były zastrzeżenia, a jeśli tak, to do których elementów, do których konkretnie akapitów uchwały. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Jan Filip Libicki:

Panie Marszałku, odpowiadając na pytanie pana marszałka, powiem tak: jeśli dobrze pamiętam swoją wypowiedź sprzed chwili, to ja mówiłem o tym, że na posiedzeniu komisji ze strony większości, która odrzuciła ten projekt, padały stwierdzenia, że rząd zadeklarował dalszą pracę. Mówili tak członkowie komisji, członkowie stanowiący większość, która odrzuciła projekt autorstwa pana senatora Rulewskiego. To po pierwsze.

Po drugie, pan pyta o to, do których akapitów były zastrzeżenia. Jeśli dobrze sobie przypominam, to były zastrzeżenia do akapitów wskazujących na to, że uchwała nie mówi o sytuacji, z którą w tej chwili mamy do czynienia, i że była jakby takim dokumentem na daną chwilę, w tym zaś momencie, z racji tego, że reforma emerytalna jest już za nami, została przegłosowana, pewne elementy uchwały stanowią o tym, że jest już ona dokumentem nieaktualnym.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Bardzo proszę, Panie Marszałku.

Senator Stanisław Karczewski:

Dziękuję, Panie Marszałku.

O jakiej reformie pan mówi, Panie Senatorze? Ja nie wiem, o jakiej reformie pan mówi.

(Senator Jan Filip Libicki: Pod pojęciem reformy, Panie Marszałku...)

Właśnie, co pan rozumie, Panie Senatorze, pod pojęciem reformy? Bo być może ja nie wiem...

(Senator Mieczysław Augustyn: To jest pytanie do pana senatora...)

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Może do pana senatora Rulewskiego.)

(*senator S. Karczewski*)

Ale ja wiem, o co pytam, tak że proszę nie zwracać mi uwagi, Panie Senatorze, bo pan nie jest do tego ani powołany, ani upoważniony. Ja wiem, czyj to jest projekt, wiem, kto go napisał, i wiem także, jaka jest rola pana senatora sprawozdawcy.

Jeśli pan mówi, że reformę mamy za sobą, to ja pytam, jakąż to reformę mamy za sobą.

Senator Jan Filip Libicki:

Odpowiadam: w dyskursie, który był prowadzony głównie na posiedzeniu Komisji Rodziny i Polityki Społecznej oraz, jak sądzę, na posiedzeniu Komisji Ustawodawczej, pod pojęciem reformy systemu emerytalnego rozumiano – a przynajmniej większość dyskutantów tak to rozumiała – podniesienie wieku emerytalnego z sześćdziesięciu pięciu do sześćdziesięciu siedmiu lat.

(*Senator Stanisław Karczewski: Z sześćdziesięciu...*)

Tak jest. Tak jest.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Czy są jeszcze pytania do pana senatora sprawozdawcy, do pana senatora reprezentującego komisję? Nie ma takich pytań.

A więc dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Czy przedstawiciel rządu, a jest nim pan minister Bucior – bardzo serdecznie witam pana ministra – chce zabrać głos w sprawie przedstawionego projektu uchwały?

(*Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Marek Bucior: Dziękuję...*)

(*Senator Stanisław Kogut: Ale ja mam jeszcze pytania do senatora sprawozdawcy.*)

No to trzeba było zadawać te pytania. Ja pytałem, czy...

(*Senator Stanisław Kogut: Zgłaszałem się, ale...*)

Pytałem, czy są pytania, Panie Senatorze.

(*Senator Stanisław Kogut: Musiał pan nie zauważyć mojej ręki w górze.*)

No dobrze, w takim układzie bardzo proszę, Panie Senatorze, jeszcze o zadanie pytania.

Senator Stanisław Kogut:

Kolego Rulewski, do mównicy, co ty!

(*Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Bardzo proszę, pytania do senatora...*)

Ino niech pan sobie notuje, bo pytań jest osiem, więc żeby pan nie zapomniał.

(*Głos z sali: Nie ma papieru...*)

(*Senator Jan Rulewski: Tak...*)

Pierwsze pytanie: jakie zagadnienia miały być przedmiotem dalszego reformowania?

Drugie pytanie: jak senator widzi, że tak powiem, technicznie rolę Senatu...

(*Senator Jan Rulewski: Chwilę, może wolniej. Jakie zagadnienia...*)

...miały być przedmiotem dalszego reformowania.

Drugie pytanie: jak senator technicznie widzi w tym rolę Senatu?

Pytanie trzecie: czy pan marszałek Senatu wyrażał zgodę na dalsze prace nad tą uchwałą?

Pytanie czwarte: jakie było stanowisko rządu?

Pytanie piąte: kto w pańskim otoczeniu sprzeciwiał się przyjęciu uchwały, a kto ją popiera?

Pytanie szóste: czy pan senator przewiduje zmiany w uchwale dotyczące wydłużenia wieku...

Pytanie siódme: jakie są obecnie systemy emerytalne w Polsce?

Pytanie ósme: czemu w uchwale nie wspomina się o polityce prorodzinnej i o demografii? Dziękuję.

(*Senator Jan Rulewski: Panie Marszałku, pan może ocenić, czy jestem zdolny na to wszystko odpowiedzieć...*)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Panie Senatorze, pan jest zdolny do znacznie większych rzeczy.

(*Senator Stanisław Kogut: Co, pan niezdolny?*)

(*Senator Jan Rulewski: Tutaj jeszcze czekają... Weźmy pod uwagę, że sam pan marszałek czeka.*)

Oczywiście, bardzo proszę, jak pan się...

(*Senator Jan Rulewski: Mogę już, tak?*)

Oczywiście, do pana należy odpowiedź na osiem pytań.

(*Senator Bogdan Borusewicz: Ja mam tylko jedno pytanie.*)

Jedno pytanie pan marszałek jeszcze chce zadać?

(*Senator Jan Rulewski: To już będzie dziewiąte.*)

To będzie dziewiąte, tak.

Bardzo proszę, Panie Marszałku.

Senator Bogdan Borusewicz:

Panie Senatorze Sprawozdawco...

(*Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Pan senator nie jest sprawozdawcą.*)

Aha.

Panie Senatorze...

(*Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Jest wnioskodawcą.*)

...Wnioskodawco...

(*Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Wnioskodawca – taki jest status pana senatora.*)

...czy pan widzi różnicę między pytaniami a przesłuchaniem?

(*Wesołość na sali*)

Senator Jan Rulewski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Zacznę od pewnego wyjaśnienia proceduralnego. Ja nie jestem już autorem tego wniosku, który przedstawiłem, bo autorem czy też właścicielem, że tak powiem, tego wniosku jest sama komisja, bo to ona przyjęła ten wniosek w głosowaniu – nikt nie głosował przeciw – któremu to wnioskowi następnie pan marszałek nadał formę druku, i później komisje go procedowały. Tak że moje autorstwo tegoż projektu uchwały jest w pewnym sensie tylko cząstkowe.

I teraz przechodzę już do odpowiedzi na pytanie, jakimi zagadnieniami miałyby się zająć, między innymi, Senat, choć w tym projekcie uchwały apeluje się także do innych instytucji życia politycznego i społecznego, aby się tymi zagadnieniami zajęły. A więc jakie to są zagadnienia? Zacznę od polemiki z tym, co zostało powiedziane na posiedzeniu komisji, że z exposé premiera Tuska zrealizowano postulat podniesienia wieku emerytalnego i zrównania praw emerytalnych kobiet i mężczyzn. Również znowelizowano ustawę dotyczącą emerytur policjantów i służb mundurowych. W exposé zapowiedziano także reformę emerytur górniczych. I ja rozumiem, że to jest już cały pakiet, zaproponowany przez rząd. Uważam, że to jest dalece niewystarczające i nie zaspokaja potrzeb związanych z reformami, zwłaszcza tymi, które już zostały zapisane w innych ustawach.

Dziś pilne są akty ustawodawcze dotyczące emerytur dożywotnych. Brakuje ustaw dotyczących zakładów, które będą wypłacały świadczenia emerytalne. Rząd już wcześniej zapowiedział, że w przyszłym roku nastąpią również zmiany dotyczące wielkości składek na otwarte fundusze emerytalne. Dalej, w oczekalni jest oprotestowana przez świętej pamięci prezydenta Lecha Kaczyńskiego ustawa o rentach kapitałowych. To jest tylko jeden fragment tego, co składa się na reformę zapoczątkowaną za rządów AWS, zapisaną w formie umowy społecznej i zaakceptowaną przez prawie wszystkie rządy. Tyle tylko, że w harmonogramie przewidziano realizację tej reformy w późniejszym okresie.

Ale to nie wszystko. W międzyczasie zmieniła się rzeczywistość. Gdy konstruowano wiele aktów ustawodawczych, Polska nie była w Unii Europejskiej, a deficyt nie sięgał 60% czy 55%, tylko 22%, a dzisiaj wynosi prawie 55%. Dalej, zmienił się rynek pracy, powstały nowe instytucje rynku pracy. Ja nie chcę ich oceniać, ale mówi się, że to są liberalizujące formy – mówię o samozatrudnieniu, które obecnie sięga poziomu 20%, jeśli chodzi o liczbę osób podejmujących działalność zawodową. Zmieniły się oczywiście warunki na wsi, bo pojawiły się inne formy wsparcia dla rolników. Dalej, pojawiła się oczywiście emigracja

zarobkowa, następnie – powiększyła się skala czarnego rynku pracy.

Wszystkie te czynniki zasadniczo zmieniają architekturę, która ma zasadniczy wpływ zarówno na funkcjonowanie systemu ubezpieczeń, jak i jego patologie czy deficyty, no niestety, o nadwyżkach trudno tu mówić. I w ramach tego apelu powiem, że uważam, iż tych zagadnień nie można poniechać. Równocześnie – to już nie jest uwaga mojego autorstwa – wiele środowisk, właściwie prawie wszystkie, włącznie z rządowym, podnoszą sprawę polityki demograficznej, a właściwie poprzedzającej ją polityki prorodzinnej. Bo rzeczywiście istotne jest pytanie... Jeślibyśmy zakończyli reformy na podnoszeniu wieku emerytalnego, czego etap końcowy słusznie przewidziano w późniejszym czasie, w 2040 r., to powstałoby pytanie: a co będzie w 2040 r., jeśli deficyt dotyczący płatników będzie jeszcze większy? Czy będziemy wówczas zmuszeni do kolejnego podniesienia wieku emerytalnego? Jeszcze gorsze prognozy, które wykluczam, mogą dotyczyć postępującej migracji zarobkowej, choć trzeba przyznać, że pracuje się już nad komórką młodości, a niektórzy zerkają na imigrację zarobkową z Azji. To rzeczywiście też bywają rozwiązania. Niemniej jednak w tym projekcie uchwały apeluje się o kompleksowość, a ja to rozumiem jako ujęcie tych zamierzeń rządu, które są gdzieś tam wypowiedane, i wszystkich innych okoliczności, które powstały w trakcie konsultacji społecznych, zgłaszanych przez wielu, przez odpowiedzialne strony układów emerytalnych. Oczywiście można i trzeba mówić jeszcze o tych innych aspektach, które mają gwarantować, że w Polsce uda się stworzyć człowieka o większej wytrwałości, o dłuższym okresie zdolności do aktywności zawodowej. Podkreślam świadomie: stworzyć, ponieważ dane wprost wskazują, że nie jest możliwe nieograniczone wydłużanie okresu wydolności do pracy zawodowej, choćby na to wskazywało wydłużanie wieku. Badania czołowych instytutów, zwłaszcza fińskiego, wykazują, że wydłużaniu życia nie towarzyszy wprost proporcjonalne wydłużanie okresu sprawności zawodowej. Dzisiaj Finowie, i nie tylko, także Szwedzi i szereg innych państw, określili ten stan na sześćdziesiąty trzeci rok życia, oczywiście z możliwością jego wydłużania, ale to już zależy od indywidualnych predyspozycji i pracy, która ma być podejmowana.

Pragnę zwrócić uwagę, bo bardzo mało mówi się o wsi, nawet pan senator teraz włączył komórkę, żeby mnie nie słuchać, na to, że wydłużając ten wiek na wsi, nie tylko dość drastycznie, ale i o prawie dziesięć lat dopiero w 2017 r., nie zauważa się, że jeśli chodzi o tych czynnych zawodowo samozatrudnionych, to w ogóle nie występuje kwestia medycyny pracy. O ile pracownicy są objęci obowiązkową, konstytucyjną ochroną w zakresie pracy, o tyle rolnicy

(senator J. Rulewski)

nie są poddawani żadnym badaniom, a zagrożenia, nie tylko z tytułu fizycznego trudu, ale i chemiczne oraz związane ze środowiskiem pracy, wzrastają. I ta sprawa też powinna się, moim zdaniem, składać na tę pewną kompleksowość. Może zbyt długo o tym wszystkim mówiłem, ale to wyczerpuje, jak myślę, kwestię innych pytań.

Pytanie jest jeszcze... W uchwale apeluje się czy też prosi się marszałka, aby Senat zainicjował powstanie dialogu, takiego kompleksowego dialogu nie tylko z udziałem sił politycznych, ale i sił społecznych bądź innych środowisk zainteresowanych tymi zmianami. No, rzeczywiście nie pytałem pana marszałka o zgodę, ale nie sądzę, żeby odmówił podniesienia rangi Senatu jako tej instytucji, która jest w stanie wznieść się nad spory polityczne tak typowe dla sceny sejmowej. Dzisiaj jestem jeszcze bardziej zbudowany, bo gdy słyszałem, jak serdecznie rozmawiali ze sobą pan senator Libicki i pan senator Kogut, jak się porozumieli w sprawie ustawy, w sprawie konwencji dotyczącej osób niepełnosprawnych... Twierdzę, że w przypadku znacznie szerszego problemu, dotyczącego środowiska emerytalnego i rentowego, w którym jest prawie 70% niepełnosprawnych, jeszcze lepiej by się porozumieli. I dlatego uważam, że marszałek Senatu tej naszej prośbie, swoistej prośbie, by nie odmówił.

Senatora Koguta proszę, żeby mnie tutaj kontrolował, czy na wszystkie...

Jakie jest stanowisko rządu? Rząd – jak sądzę, konsekwentnie w zestawieniu z wcześniejszymi wypowiedziami, zresztą pochodzącymi z różnych okresów – opowiedział się za tym projektem uchwały. I przedstawiciel rządu obecny na tym posiedzeniu podkreślił, że rząd jest za dalszymi reformami. Kto się sprzeciwił? No, na posiedzeniu komisji, jak podkreślałam, przynajmniej w pierwszym rozdziale nikt się nie sprzeciwił. Myślę, że nikt nie jest przeciwko dalszym reformom, zwłaszcza że sama rzeczywistość narzuca nam reformy. Nie tylko ta rzeczywistość, którą my tworzymy poprzez te wykresy, poprzez deficyty demograficzne i finansowe, ale również to, co dyktuje nam świat.

Jaki jest system emerytalny w Polsce? Tutaj, niestety, musimy mówić o zawieszeniu systemowym. System projektowany pierwotnie jako trójfilarowy, trzyfilarowy, w gruncie rzeczy coraz bardziej zmierza do jednofilarowego, kapitałowego, całkowicie zależnego od stanu finansów państwa, nawet nie od kondycji gospodarki, tylko od stanu finansów państwa. A przecież, jak pamiętam, naszym marzeniem, również „Solidarności”, było to, żeby raz na zawsze odciąć pępowinę łączącą systemy emerytalne z politycznymi rozwiązaniami. Jednak ten system jest coraz

bardziej scentralizowany i ewoluuje w stronę zależności od sytuacji finansowej, od opinii i poglądów polityków. A przecież ratowanie finansów publicznych niekoniecznie musi polegać na podwyższaniu wieku emerytalnego i zwiększaniu dochodów z tytułu składek. Proszę państwa, jeden przykład: sąsiednie Czechy. Tam też mają problemy demograficzne, od lat, związane również z wysokością emerytur. Oni podnieśli VAT. Anglicy też podnieśli VAT. U nas ratunkiem dla budżetu mają być wyłącznie systemy emerytalne.

Dlatego uważam, że ten system, skoro zmierza się tylko do sporadycznych, chaotycznych zachowań budujących jego równowagę, nie jest reformą, nie rozwiązuje wszystkich problemów Polski, również dotyczących finansów publicznych. Co więcej, ten system odpycha od inwestowania przez nieustanne zmiany potencjalnych członków systemów ubezpieczeniowych, a główną jego cechą ma być inwestowanie właśnie w system państwowy. O tym zresztą będę mówił w swoim wystąpieniu.

Powiedziałem, że rzeczywiście nie chciałem przypisywać sobie autorstwa, należącego do tych wszystkich, którzy zgłaszali potrzebę uwzględnienia w tak pomyślanej i przez tak wielu autorów wynegocjowanej reformie tego, by znalazły się tu kwestie związane z problemami polityki prorodzinnej jako gwarantujące możliwość budowania równowagi. I to chyba wszystko.

A jeśli chodzi o odpowiedź dla pana marszałka, o to, czy ma to charakter przesłuchania... To chyba jest pytanie skierowane do pana senatora Koguta. I czy on te pytania zadał w ramach przesłuchania, czy tylko miał na celu uzyskanie dodatkowych informacji... Bo rzeczywiście uchwała, ze względów oczywistych, nie specyfikuje wszystkich zawartych treści, które legły u podstaw jej stworzenia, u podstaw jej pisania.

(Senator Jan Maria Jackowski: Zdecydowanie jako jeszcze...)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Jeszcze były pytania ze strony pana senatora Jackowskiego, pytania do senatora wnioskodawcy. Tak?

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Jan Maria Jackowski:

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

Ja mam pytanie do pana senatora wnioskodawcy. Wczytałem się w otrzymany tekst i prosiłbym o wyjaśnienie pewnych pojęć. Pisze pan tu, w pierwszym akapicie, że daleko jest do porozumienia. Chodzi

(senator J.M. Jackowski)

tu o sprawę zrównania wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn. Co pan dokładnie ma na myśli? Rząd twierdzi, że były konsultacje społeczne i że to wszystko zostało uzgodnione, więc prosiłbym, żeby pan się do tego odniósł, żeby po prostu bronił pan swojego tekstu, jeżeli pan senator ma zamiar go bronić.

Kolejne pytanie. Pisz pan o solidaryzmie pokoleniowym i używa pan sformułowania „nadmierne uprzywilejowanie niektórych, szczególnie zamożnych grup społecznych”. Na czym to uprzywilejowanie, jeśli chodzi o propozycje rządowe, polega? Ja bym prosił o wyjaśnienie, żeby to wszystko lepiej zrozumiał. I przedostatni akapit, ostatnie zdanie. „Niezbędna jest pokorna rezygnacja z niektórych własnych racji”. Prosiłbym tu o rozwinięcie – czyich racji? Czy racji społecznych, czy autorów tych powszechnie krytykowanych i szkodliwych ustaw, czy też... No, jakich racji? Chodzi o to, żebym miał jasność. I jeszcze: „potrzebne jest realne wsparcie dobrostanu ubezpieczeń”. Prosiłbym o rozwinięcie także tego sformułowania. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Proszę, Panie Senatorze.

Senator Jan Rulewski:

Chce pan prowokować, to może odpowiedzi... Czy to nie jest przesłuchanie? No ale taka jest rola odpowiedzi...

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: No w jakimś sensie jest pan przesłuchiwany przez senatorów.)

Oczywiście.

Panie Senatorze Jackowski!

Myślę, że pan w dobrej intencji zadał te pytania i przez to być może ta uchwała, która z oczywistych racji jest pewnym skrótem, może nabrać cech... może być bardziej zrozumiała. Gdy pisałem, gdy mówiłem... Niektórzy nie wnosili zastrzeżeń i sądzę, że to oznaczało, iż brak porozumienia... Nie chodzi o porozumienie między siłami politycznymi, bo rozumiały jest spór – prawda? – zwłaszcza że rząd był inicjatorem projektu ustawy, ale chodzi o to, że w czasie konsultacji, niestety, zrozumienie dla zmian mało i w końcowym etapie konsultacji 80% obywateli, w tym większość potencjalnych konsumentów tej tak zwanej reformy, odmawiało jej poparcia.

Pragnę również zwrócić uwagę na to, że konsultacje, czy nawet negocjacje, które w głównej mierze przebiegały między partnerami koalicji... W końcowej fazie usłyszałem, że jeden z partnerów, czyli PSL, odmawia autoryzacji i twierdzi, że zostały mu

te rozwiązania narzucone. I tu już nie chodzi o to, jaką to wszystko ma formę polityczną, tylko chodzi o to, że widać tu nietrwałość rozwiązań, że w innych politycznych układach w każdej chwili to wszystko może być rozwiązane.

Jeśli chodzi o budowanie solidarności, to proszę państwa – i tu też była zgoda na posiedzeniu komisji, bo nikt nie protestował – faktem społecznym, jeszcze bardziej dramatycznym, jest to, że w procesie budowania systemu emerytalnego nie uczestniczy młodzież, oczywiście młodzież pracująca. Jej obecność nie zaznaczyła się także w trakcie konsultacji. I tu przyznaję, że nie udało mi się zrobić z nimi konsultacji w Inowrocławiu, choć młodzież była tam obecna. Przede wszystkim młodzi ludzie nie uczestniczą aktywnie... Większość z nich z różnych powodów – albo z braku korzystnych ofert pracy, albo po prostu z braku świadomości – uczestniczy w stosunkach pracy, które nie zapewniają składki emerytalnej lub jest ona bardzo mała, bo niektórzy korzystają z tak zwanego małego ZUS, czyli płacą tylko połowę składki przez dwa lata. I dlatego uważam, że naszym obowiązkiem jest zachowanie solidaryzmu pokoleniowego, tego, że wszystkie pokolenia pracują nad systemem emerytalnym.

Jeśli chodzi o rezygnację z przywilejów, to tak, rzeczywiście, Panie Senatorze...

(Senator Jan Maria Jackowski: Ogólnie zamożnych grup społecznych.)

...zwróciłem na to uwagę. Pozostaliśmy jednak właśnie przy tak zwanych umowach śmieciowych, zwanych kryminogennymi. Tu chodzi o osoby na samozatrudnieniu, na przykład sprzedawców z kiosków, których dochody wynoszą 1 tysiąc 400 zł, a jako agenci są zobowiązani odprowadzać składkę na poziomie 900 zł.

(Senator Stanisław Karczewski: Nie wiedziałem, nie wiedziałem.)

Ale są też i takie osoby, które są doradcami wielkich firm czy lekarzami, a które deklarują dochody na poziomie minimalnego wynagrodzenia. Tak, Panie Senatorze. W jednym z oddziałów ZUS, nie będę mówił, w którym, największą grupą, która zgłosiła dochody na poziomie minimalnego wynagrodzenia, są lekarze, którzy prowadzą samodzielne zatrudnienie. Prawda? Oczywiście oni muszą płacić od 60% przeciętnego, ale, powiedzmy, to nie są etaty.

(Przewodnictwo obrad obejmuje marszałek Bogdan Borusewicz)

Oczywiście wszyscy byliśmy zgodni co do tego, że te dotychczasowe wysiłki koalicyjne w zakresie rozróżnienia sytuacji właścicieli gospodarstw rolnych i innych specjalistycznych gospodarstw zajmujących się produkcją rolną, które są dużo bardziej dochodowe niż niektóre formy działalności w mieście, działalności przedsiębiorstw czy podmiotów gospo-

(senator J. Rulewski)

darczych... Uważam, że ten problem znikł z celów reformy z przyczyn politycznych. A to już, jak sądzę, wykracza właśnie i poza ten solidaryzm pokoleniowy, i poza ten solidaryzm, który jednak, jako podstawa systemów emerytalnych, musi pozostać.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Panie Senatorze Wnioskodawco, przepraszam, ale mamy do rozpatrzenia jeszcze jeden punkt, a nie chciałbym, żebyśmy rozpoczęli go o północy. W związku z tym...

(Senator Stanisław Karczewski: Nie, to jest ostatni, Panie Marszałku.)

(Senator Jan Rulewski: Otrzymałem informację, że... Niemniej mogę skrócić wypowiedź, bo rozumiem, że tego dotyczy pański apel.)

Taki jest mój apel. Nie chciałbym oczywiście panu przerywać, Panie Senatorze, ale może pan jakoś...

(Senator Stanisław Karczewski: Jaki punkt jeszcze jest?)

(Rozmowy na sali)

(Senator Stanisław Karczewski: Nie, ale jest jeszcze jakiś punkt.)

(Głos z sali: Jeszcze jeden, sprawozdawczy.)

(Senator Stanisław Karczewski: Nie, ten jest ostatni.)

Ja jeszcze nie podjąłem decyzji, Panie Marszałku.

(Głos z sali: Ale jest jeszcze kodeks wyborczy.)

(Głos z sali: Jest kodeks wyborczy?)

Kodeks wyborczy już był. Mamy jeszcze jeden punkt, Panie Senatorze, dlatego prosiłbym o to...

(Senator Stanisław Karczewski: Jeszcze jeden?)

...żeby pan miarkował i swoje siły, i siły senatorów.

(Senator Jan Rulewski: Mam już tylko dwa ostatnie pytania. Wytrzymam kondycyjnie.)

Występuje pan oczywiście od pół godziny...

To tylko tyle. Potem będą jeszcze głosy w dyskusji.

(Senator Stanisław Karczewski: Tak, różne pytania.)

Proszę bardzo.

Senator Jan Rulewski:

Panie Marszałku, myślę, że ten apel należy podzielić przynajmniej na dwie części: do pytających i do mnie. Ja go przyjmuję.

(Marszałek Bogdan Borusewicz: Dobrze, dziękuję.)

Jeszcze przedostatnie czy też już ostatnie pytanie. Mianowicie w uchwale zaznacza się, aby uczestnicy dialogu czy też budowania porozumienia zrezygno-

wali z własnych racji. Miałem tu po prostu na myśli propozycję „Solidarności”, której jestem członkiem, aby zrezygnowano z... Żadnych zmian. I to jest dla mnie nie do przyjęcia. I wypowiedzi, które są jeszcze dalej idące, w których się stwierdza, że po zmianie ekipy my przywrócimy status quo ante... Prawda? I tu chodzi o to.

„Realne wsparcie dobrostanu ubezpieczeń” – niezrozumiałe stwierdzenie, choć ładnie brzmiące. Dobrostan rozumiem jako powszechną zgodę wokół tej umowy zbiorowej. Bo system ubezpieczeń emerytalnych wymaga pewnego rodzaju zgody na uczestnictwo, partycypowanie. Jego powodzenie zależy od tego, czy przyjmimy go z pozytywnym nastawieniem, czy też będziemy próbowali go w różny sposób, przez różne osoby czy też instytucje, demontować. Dziękuję.

(Senator Stanisław Karczewski: Czy można zadać pytanie?)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Proszę bardzo. Pan marszałek Karczewski.

Senator Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

Mam jeszcze jedno pytanie. Właściwie to powinienem zadać to pytanie panu senatorowi sprawozdawcy, ale pan senator też na to pytanie będzie mógł mi odpowiedzieć. W wypowiedzi pana senatora sprawozdawcy, ale i pana, przewijał się wątek licznych głosowań w komisji. Czego dotyczyły te głosowania? Czy to były głosowania nad całym projektem uchwały, czy też nad poszczególnymi jego elementami? Czy była jakaś dyskusja? Czy zaproponowana przez pana senatora treść projektu uchwały bardzo różniła się od tej, którą my dostaliśmy, a jeśli się różniła, to w jakim zakresie?

Mam jeszcze jedno pytanie do pana senatora. Czy pan senator jako wnioskodawca zgodziłby się na taką poprawkę, na taką zmianę w przedostatnim akapicie... Jego aktualne brzmienie jest takie: „Senat Rzeczypospolitej Polskiej wzywa rząd, partie polityczne, partnerów społecznych, przedstawicieli organizacji pozarządowych i innych uczestników dialogu społecznego, aby w terminie do 31 grudnia 2012 roku przedstawiły parlamentowi Rzeczypospolitej Polskiej projekty ustaw” itd. No, ale trudno byłoby organizacjom pozarządowym zgłosić gotowe projekty. Czy pan zgodziłby się na to, aby ten akapit brzmiał tak: „Senat Rzeczypospolitej Polskiej wzywa rząd, aby w terminie do 31 grudnia”... itd.? Czy pan by się zgodził na taką zmianę?

Senator Jan Rulewski:

Jeśli chodzi o ostatnie pytanie... Ja zresztą zmodyfikowałem tę treść. Chciałbym, żeby to porozumienie miało szerszą podstawę niż tylko projekty rządowe, bo, jak powtarzam, ma to być umowa wielopokoleniowa, choć nie ukrywam, że inicjatorem większości zmian na podstawie wynegocjowanych zasad byłby oczywiście rząd. Takiej poprawki nie mogę uwzględnić.

Pytał pan jeszcze o stylistyczną...

(*Senator Stanisław Karczewski*: Nie, nie. Pytałem o te liczne głosowania.)

Było tylko jedno głosowanie. Jedno głosowanie.

(*Senator Stanisław Karczewski*: Dziękuję.)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Czy przedstawiciel rządu chce zabrać głos w sprawie przedstawionego projektu uchwały?

(*Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Marek Bucior*: Dziękuję.)

Dziękuję.

Obecnie senatorowie mogą zgłaszać z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do obecnego na posiedzeniu przedstawiciela rządu związane z omawianym punktem porządku obrad.

Czy ktoś z państwa senatorów pragnie zadać takie pytanie?

(*Senator Stanisław Karczewski*: Ja mam jedno pytanie.)

Pan marszałek Karczewski. Proszę uprzejmie.

Senator Stanisław Karczewski:

Jedno pytanie.

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Ministrze, mam pytanie, bo nie wiem, czy dobrze zrozumiałem, czy dobrze usłyszałem. Wydaje mi się, że była tutaj mowa o tym, że rząd popierał czy popiera treść tego projektu uchwały. Czy to jest prawda, czy to jest nieprawda?

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Pracy
i Polityki Społecznej
Marek Bucior:**

Chcę podkreślić, że rząd nie zajmował stanowiska w sprawie tego projektu. Rząd to jest przecież Rada Ministrów, a Rada Ministrów w sprawie projektu

uchwały, który podlega dalszym zmianom, nie zajmuje stanowiska. Ale też, jak rozumiem, nikt się nie zwracał o stanowisko rządu, dlatego oczywiście nie ma stanowiska rządu w tej sprawie. To chyba jest zrozumiałe.

(*Głos z sali*: To ministerstwo...)

Przedstawiciel rządu... Przedstawiciel ministerstwa pracy, nie mając stanowiska rządu, może ewentualnie wypowiadać się tylko w imieniu ministerstwa pracy. W imieniu całego rządu nie może, nie ma takiej możliwości.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

(*Senator Stanisław Karczewski*: Mam pytanie, jeśli można, Panie Marszałku.)

Proszę uprzejmie.

Senator Stanisław Karczewski:

W takim razie, Panie Ministrze, bardzo proszę odpowiedzieć: czy przedstawiciel ministerstwa odniósł się podczas posiedzenia komisji do treści projektu uchwały? A jeśli się odniósł, to czy pozytywnie, czy negatywnie? A jeżeli miał jakieś zastrzeżenia, to do których punktów w treści projektu uchwały?

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Pracy
i Polityki Społecznej
Marek Bucior:**

Niewątpliwie po wysłuchaniu tego, co przedstawił pan senator wnioskodawca Jan Rulewski, nie mogę stwierdzić, że pan senator użył stwierdzeń niewłaściwych. Pan senator powiedział, że przedstawiciel ministerstwa wskazywał na chęć dalszego reformowania przez stronę rządową systemu ubezpieczeń społecznych – i to jest niewątpliwie prawda. Ale ta prawda dotyczy procesu reformowania systemu ubezpieczeń społecznych, a nie samej treści projektu uchwały. W związku z tym jest tak, że te proste niejako równoległe w tym właśnie miejscu się pokryły, ale nic więcej.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

Pan senator Chróścikowski.

(*Senator Jerzy Chróścikowski*: Tak, mam pytanie...)

(marszałek B. Borusewicz)

Proszę bardzo.

Mamy jeszcze przed sobą jeden punkt, Panowie.

(Senator Jerzy Chróścikowski: Oczywiście, Panie Marszałku, przyjmuję to do wiadomości, ale do 24.00 daleko.)

To tylko taka informacja. Tak że...

Senator Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Jak to jest... Bo zawsze do prezentowania stanowiska rządu jest upoważniony przedstawiciel rządu. W ramach wszystkich dotychczasowych działań zawsze dostawaliśmy informację na ten temat, nawet na piśmie, że do reprezentowania rządu jest upoważniony przykładowo minister pracy. Dlatego ja bym chciał usłyszeć jednoznaczną odpowiedź: czy pan ma dzisiaj upoważnienie do reprezentowania rządu? Bo pan tak tu mówi, jak gdyby pan był dzisiaj tylko resortowym przedstawicielem.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Proszę bardzo.

Państwo Senatorowie, proszę zadawać pytania krótkie i rzeczowe.

(Senator Jerzy Chróścikowski: Ale moje pytanie było krótkie i rzeczowe.)

(Senator Alicja Zajac: Senator Dobkowski prosi o możliwość zadania krótkiego pytania.)

Proszę bardzo, pan senator Dobkowski.

Senator Wiesław Dobkowski:

Dziękuję bardzo.

W takim razie krótkie pytanie. Panie Ministrze, jakie jest stanowisko pana jako przedstawiciela rządu...

(Marszałek Bogdan Borusewicz: Ministerstwa.)

...wobec projektu tej ustawy? Dziękuję.

(Senator Jan Rulewski: Projektu uchwały.)

Dziękuję.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Marek Bucior: Dziękuję bardzo...)

A, moment, bo jeszcze pan senator Matusiewicz. Proszę uprzejmie.

Senator Andrzej Matusiewicz:

Dziękuję, Panie Marszałku. Postaram się wykazać się umiejętnością zadania konkretnego pytania.

Panie Ministrze, czy w pana resorcie jest obecnie opracowywany jakiś projekt ustawy w zakresie zmiany systemu emerytalnego?

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Marek Bucior:

Dziękuję bardzo.

Jeżeli chodzi o pytanie o stanowisko wobec konkretnego projektu uchwały, to rzeczywiście muszę potwierdzić, że ten projekt ma elementy, które można uznać za elementy już po części wygasłe. Bo chociażby jest to, o co zadawał pytanie pan senator Jackowski, czyli ten fragment „daleko jest do porozumienia”. Było pytanie w tej sprawie, a pan senator Rulewski odpowiedział na nie, mówiąc między innymi to, że nie było porozumienia pomiędzy partiami koalicyjnymi. Chcę więc powiedzieć, że projekt rządowy był w pełni projektem całego rządu, był projektem koalicyjnym i partie koalicyjne za tym projektem w Sejmie głosowały, w związku z tym trudno mówić, przynajmniej w tym kontekście, że daleko jest do porozumienia.

Jeżeli chodzi o to, że jest mowa, iż Senat wzywa w ogóle poszczególnych partnerów dialogu społecznego, w tym rząd, partie polityczne, partnerów społecznych, to my uznajemy, że jest to wezwanie do wielu podmiotów, a jednym z nich jest rząd, Rada Ministrów. W związku z tym, po pierwsze, uznajemy, że autor zawsze ma prawo wzywać różne podmioty do różnych działań, a rolą rządu nie jest odmawianie autorowi prawa do formułowania myśli. Autor ma taki pogląd, jaki ma, a jeżeli tym autorem będzie Senat – bo nie wiem, czy Senat przyjmie te uchwałę – to wtedy oczywiście Senat wezwie określone podmioty.

Zwracam uwagę na to, że jeżeli wezwanie dotyczy podjęcia działań do dnia 31 grudnia 2012 r., a przy okazji działania te mają charakter ogólny, bo mowa jest o projektach ustaw godzących potrzeby gospodarcze krajów z troskami ubezpieczonych, to, jak rozumiem, chodzi tu o wszystkie projekty ustaw, do końca świata. I nie sposób przewidzieć, co będzie się działo do końca 2012 r. Poza tym proces funkcjonowania państwa jest procesem stałym, ciągłym, są reformy, są zmiany i w związku z tym wypełnienie tego postulatu, tego wezwania jest niemożliwe. Jeżeli wezwanie ma być ograniczone jakąś datą, to proponowałbym wskazanie do czego konkretnie wzywa autor uchwały.

Ja nie wiem, do czego wzywa autor uchwały, poza tym, że, jak rozumiem, pewnie chodzi o to, że system emerytalny powinien się bilansować, a przecież

(podsekretarz stanu M. Bucior)

wiemy, że to jest niemożliwe, bo nie zbilansuje się ze składek, bo to by oznaczało co najmniej... Jakie są ścieżki, rozwiązania? Czy chodzi o to, że autor wzywa do zmniejszenia poziomu świadczeń na przykład o jedną czwartą? Nie wiem. Nie sądzę, żeby to było celem autora. Nie posądzam też autora o to, że wzywa do czegoś takiego, jest to w związku z tym wezwaniem po części puste. Ale uznaję, że każdy ma prawo wezwać do czegoś i... Może na tym skończyć omawianie projektu uchwały.

Odnośnie do wcześniejszych pytań chcę podkreślić, że kiedy przychodzi tu uppełnomocniony przedstawiciel rządu, to on ma zawsze stanowisko rządu. Trafiamy tu w końcowym momencie trybu legislacyjnego, więc jest stanowisko rządu albo przedłożenie rządowe i można mówić o tym, że dyskutujemy, znając stanowisko rządu.

Ta uchwała jest dopiero w fazie projektu, a trudno jest przyjmować stanowiska rządu odnośnie do jakiegoś pierwszego wariantu. Jeżeli uchwała zostanie przyjęta przez Senat, to wtedy niewątpliwie rząd odniesie się do niej i zajmie stanowisko, ale to wszystko zależy od tego, czy rzeczywiście uchwała w takim czy w innym kształcie zostanie przyjęta.

Było pytanie o to, czy w ministerstwie pracy jest w tej chwili procedowany, konsultowany społecznie jakiś projekt ustawy. Obecnie w ramach konsultacji społecznych prezentowany jest zadeklarowany w uzasadnieniu do ustawy podnoszącej wiek emerytalny projekt ustawy, który ma na celu opłacenie składek emerytalno-rentowych wszystkim tym osobom, które wychowują dziecko do trzeciego roku życia i chociażby z tego tytułu zawieszają działalność gospodarczą tudzież w ogóle nie pracują. Chcemy opłacić składki tym osobom. Ten projekt jest konsultowany. Oczywiście w ministerstwie trwają również prace w innym obszarze, ale to nie są prace, które skutkowałyby przyjęciem jakiegoś projektu, który jest przedstawiony do konsultacji społecznych. Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Jestem zaskoczony tym, że widzę to podobnie...

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Marek Bucior: Dziękuję bardzo.)

Dziękuję, Panie Ministrze.

Otwieram dyskusję.

Proszę pana senatora Andrzeja Matusiewicza o zabranie głosu.

(Głos z sali: Matuszewski.)

Nie, Matusiewicz. Dobrze powiedziałem.

Proszę uprzejmie, Panie Senatorze.

Senator Andrzej Matusiewicz:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Chciałbym podkreślić, że projekt tej uchwały był procedowany na posiedzeniu komisji rodziny 18 maja w tym roku, czyli na pięć dni przed tym, kiedy sama ustawa była procedowana na posiedzeniu plenarnym Senatu. Sama nazwa tego projektu mówi o dalszej reformie powszechnego systemu emerytalnego, a w szczególności mówi się w nim o pracach nad rządowym projektem ustawy o wydłużeniu wieku emerytalnego i zrównaniu praw emerytalnych kobiet i mężczyzn.

Przypomnę, że na wspólnym posiedzeniu Komisji Rodziny i Polityki Społecznej oraz Komisji Ustawodawczej był też taki głos, żeby nie używać czasu teraźniejszego i to zaktualizować, do czego wystarczyłoby wykreślenie określenia „projekt” i zastawienie słowa „ustawa”, wtedy byłaby pełna treść.

W tym kontekście trzeba powiedzieć o tym, że nie było właściwej debaty publicznej nad tą najważniejszą ustawą, która obowiązuje wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, a także pokolenia nienarodzonych, bo przecież niektóre jej zapisy mają funkcjonować jeszcze w roku 2040.

Wróć tu do kampanii wyborczej. Platforma Obywatelska miała hasło „Polska w budowie”, nie było hasła „emerytury 67” czy też koniunkcji „Polska w budowie” i „emerytury 67”. Gdyby to było eksponowane w czasie kampanii wyborczej, w programie wyborczym, to uważałbym, że skoro Platforma Obywatelska wygrała wybory, to ma pełny mandat do tego, żeby wprowadzać swój program wyborczy w zakresie systemu ubezpieczeń społecznych. Ale skoro tego nie było, skoro to się stało dopiero w exposé, to ta najważniejsza aktualnie ustawa, Wysoka Izbo, powinna być procedowana zupełnie inaczej. Przecież od początku nie było tu właściwego dialogu społecznego.

Projekt referendum. Być może te pytania mogły być sformułowane inaczej, ale zlekceważono ponad dwa miliony podpisów, odrzucono wnioski o referendum. Kolejna sprawa to wysłuchanie publiczne. Był projekt obywatelski. Aby powstał projekt obywatelski, potrzebne jest ponad sto tysięcy podpisów. Nie dopuszczono do procedowania tego w Sejmie, bo taka jest arytmetyka polityczna.

Słuszne jest to, co pan senator jako inicjator tej ustawy podnosi, że ta ustawa powinna mieć charakter kompleksowy, że powinna się odbyć szeroka debata nad różnymi projektami wszystkich partnerów społecznych. Tymczasem wydaje się, że naruszono art. 20 konstytucji, który mówi o dialogu i współpracy z partnerami społecznymi. Przypomnę, że pierwszy projekt rządowy był omawiany tylko przez prezydium Komisji Trójstronnej. Następny, ostateczny projekt

(senator A. Matusiewicz)

wpłynął do Sejmu w dniu 20 kwietnia, a 23 kwietnia było pierwsze posiedzenie w tej sprawie. Ja przeczytałem stenogram dyskusji w Sejmie. To naprawdę nie była dyskusja merytoryczna, to była tylko dyskusja polityczna. Jedyny merytoryczny głos to był głos posłanki pani Józefy Hrynkiewicz, która odnosiła się do konkretnych zapisów w tej ustawie. Nasza debata tu, w Senacie, była debatą merytoryczną, ale zakończyła się tak, jak się zakończyła. Nie uwzględniono żadnych poprawek.

Uważam, że taka uchwała jest jak najbardziej potrzebna. Po co się tak spieszo legislacyjnie, po co zwoływano posiedzenie, skoro *vacatio legis* jest tak długie? Ustawa ma obowiązywać od 1 stycznia 2013 r. Przecież mogliśmy debatować nad tym jeszcze przez kilka miesięcy – co najmniej przez kilka miesięcy – i dać szansę wypowiedzenia się wszystkim partnerom społecznym. A tak niestety się nie stało. I dziwię się bardzo, że partia, która w nazwie ma słowo „obywatelska”, a w programie budowę społeczeństwa obywatelskiego, w ten sposób proceduje najważniejsze ustawy.

W związku z tym do tego projektu uchwały komisji polityki rodzinnej wnoszę poprawki – składałem je tutaj na piśmie – odnoszące się do brzmienia akapitów pierwszego i drugiego. Dziękuję bardzo.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

I teraz udzielę głosu sobie.

Skoncentruję się tylko na projekcie uchwały. Otóż czytamy tam: nie ma zarówno zgody politycznej, jak i wśród partnerów społecznych. Cóż, zgadzam się z tym. Potrzebą chwili – czytamy dalej – jest wypracowanie systemu emerytalnego, który zapewni większą kompleksowość, spójność i bezpieczeństwo socjalne przyszłych emerytów. Senat wzywa rząd, partie polityczne, partnerów społecznych, przedstawicieli organizacji pozarządowych i innych uczestników dialogu społecznego, aby w terminie do 31 grudnia bieżącego roku przedstawili parlamentowi Rzeczypospolitej projekty ustaw godzące potrzeby kraju z troskami ubezpieczonych. No i na końcu jest upoważnienie dla marszałka Senatu, żeby to zrealizował.

(Senator Jan Rulewski: Zainicjował.)

(Senator Stanisław Karczewski: Właśnie, a nie zainicjował?)

Czy zainicjował, czy zrealizował... Państwo Senatorowie, otóż oświadczam, że to jest niemożliwe do zrealizowania. Marszałek nie będzie i nie może być superpartnerem społecznym i superrządem. I na tym zakończę swoje wystąpienie.

Tak więc oczekiwania, Państwo Senatorowie, Panie Senatorze Rulewski, że marszałek zrobi to wszystko, czego nie zrobili ci wymienieni wcześniej, są oczekiwaniami idącymi zbyt daleko. Dziękuję bardzo.

Teraz zabierze głos pan senator Jan Rulewski.

(Senator Stanisław Kogut: Jako ostatni?)

(Senator Stanisław Karczewski: Nie, nie ostatni.)

Senator Jan Rulewski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Może rzeczywiście nie jest istotny ten pierwszy akapit, opisujący sytuację, którą na szczęście już mamy za sobą. Ale to wcale nie oznacza, że weszliśmy w krainę szczęścia i że teraz już będzie dobrze. Wręcz przeciwnie: życie poza granicami naszego państwa, we wspólnocie europejskiej, jak i w Polsce, wskazuje, że przed nami są jeszcze problemy. I gdy pan minister Bucior – wówczas, tak jak dzisiaj, jako przedstawiciel rządu – prezentował ustawę o podwyższeniu wieku emerytalnego i bronił jej, rozumiałem to jako taką zgodę nas, Polaków, żeby nie ustawać w wysiłkach na rzecz zmiany tego, co nie jest dobre i co zagraża nam wszystkim, zarówno młodemu pokoleniu, jak i temu, które rości uzasadnione pretensje, że po tylu zmianach, po tylu latach reformowania stoimy przed ścianą, o której nie wiemy, jak ją przeskoczyć. I to stąd ten pomysł.

Idźmy dalej – wyniosłem z tej debaty także inne wrażenia. Państwo wiecie, że byłem zwolennikiem chociażby tych częściowych rozwiązań, ale poczyniłem też przykre spostrzeżenia, gdy jeden z przedstawicieli rządu mówił o wieku emerytalnym, na przykład w przypadku kobiet posiadających dzieci, krótszym o dziesięć lat, a drugi minister, jeszcze bardziej wpływowy w tym rządzie, powiedział: wydłużmy jeszcze emeryturę dla mundurowych o dziesięć lat... A jeszcze inni mówili: a dołączmy mundurowych i rolników do powszechnego systemu. Prawda? Ten system już w tej chwili stał się takim kotłem... Tego nie ma nigdzie w Europie, bo są w nim i duchowni, i wielcy właściciele zatrudnieni w swoich zakładach, i oczywiście studenci, i ludzie prowadzący działalność gospodarczą, i samozatrudnieni. No i jeszcze należałoby do tego kotła dopisać rolników i tych... Ale zostawmy to.

Szkoda, że minister Bucior się nie wypowiedział, szkoda, że nie odpowiedział też na zadane tu pytanie, czy rząd pracuje nad ustawami, które są podstawą reformy zainicjowanej w 1988 r., czyli nad dożywotnimi emeryturami. A wynik jest ważny. Jest ważne to, czy ta emerytura będzie dzielona między małżonków, czy będzie wypłacana indywidualnie, temu, który na nią wpłacał, czy będzie dożywotnia, czy będzie dzielona w jakimś zadeklarowanym okresie. No i jak będą

(senator J. Rulewski)

wyglądały sprawy spadkowe, które są problemem na przykład w konkubinatach? To są sprawy, które wywołają niewątpliwie dyskusję, a chciałbym, żeby tylko je wywoływały.

System emerytalny zakładał – i to jest nawet przedmiotem naszego wspólnego zdania z ministrem Buciozem – trójfilarowość, a w tym...

(Senator Stanisław Karczewski: Trójfilarowość?)
Proszę?

(Senator Stanisław Karczewski: Trójfilarowość?)

Tak, trójfilarowość, w tym występowanie pracowniczych programów emerytalnych. Stworzono w tym celu ustawę chyba w 2005 r. I co się okazało? Ona jest, no nie chcę powiedzieć, że martwa, ale z tej formy korzysta tylko trzysta pięćdziesiąt tysięcy ludzi. A jeśli ktoś wejdzie w strukturę tego, to zobaczy, że ta forma występuje tylko tam, gdzie prezesi mają z tego tytułu duże zyski, bo od swojego dużego wynagrodzenia mogą odpisać 7% na poczet systemu emerytalnego. Jednak zostawmy to, znamy już przykłady.

Europa, kiedy się zabezpiecza w systemie emerytalnym, to zabezpiecza się z wykorzystaniem trzech źródeł finansowych. Pierwsze z nich oczywiście jest państwowe, i ono w Polsce niejako też występuje, chociaż ma podstawę wyłącznie kapitałową. Drugie jest pracownicze, czyli tym drugim źródłem zasilania dla emerytów są właśnie zakłady pracy. No i trzecim sposobem jest osobista troska związana z własnymi inwestycjami.

Jest problem KRUS, który ma bardzo złożoną strukturę. Dotychczasowe próby wprowadzenia zmian ograniczały się zaledwie do małego obciążenia wysokohektarowych gospodarstw. Zapowiadano, że chyba już w tym półroczu pojawi się ustawa podatkowa, która ma być niejako przedmurzem systemu ubezpieczeń, oczywiście zarówno ubezpieczeń emerytalnych, jak i zdrowotnych. No i dzisiaj jej nie ma. Ale nie o to chodzi – ja rządowi w tym zakresie zarzutów nie robię – chodzi o to, że ona będzie ustawą trudną dla całego społeczeństwa. Są różne opinie na ten temat zarówno w środowisku chłopskim, rolnym, jak i na zewnątrz tego środowiska.

No, jeśli chodzi o kwestie górnicze, branżowe, to, jak wiemy z przeszłości, zmiany wywoływały mocny oddźwięk, włącznie z marszami z kłodami na Sejm i Senat.

Nawet w tej epizodycznej ustawie dotyczącej sześćdziesięciu siedmiu lat wskazywano, że będą tworzone programy osłonowe dla osób w wieku 60+. Wiemy, że jest to jeden z podstawowych problemów w całej Europie, bo aktywizacja tych osób – nie tylko z ich strony, ale przede wszystkim ze strony pracodawców – ma jednak swoje granice. Wiek czasem bywa główną przeszkodą w aktywizacji.

Ale teraz wracając, bo o niektórych rzeczach już mówiłem... Oczywiście jest tutaj jeszcze sprawa tego kotła. Nie wiem, Panie Ministrze – szkoda, że pan nie mógł się wypowiedzieć, bo pańska wiedza jest bardzo głęboka – czy konieczne jest takie samo traktowanie, na takich samych zasadach, samozatrudnionych i pracowników. Czy konieczne należy ich tak traktować? W innych państwach, zwłaszcza w państwach Europy, w której jesteśmy, nie ma tak, żeby sektor urzędniczy, którego pensje i wynagrodzenia są reglamentowane, płacił takie same składki i miał otrzymać takie same świadczenia jak ludzie, którzy podejmują swobodne umowy. A już oczywiście olbrzymią patologią, na co wskazuje cała Europa, jest to nakłanianie do samozatrudnienia czy wymuszanie go, w wyniku czego najbardziej cierpi Skarb Państwa i minister, który zdawałoby się, najwięcej walczy o równowagę finansową. Przecież samozatrudnienie oznacza obniżenie wpływów do ZUS o około 16% w porównaniu z sytuacją pracownika – a on w gruncie rzeczy jest pracownikiem – a jeśli chodzi o podatki, to jest to następne 16%. Zatem mamy do czynienia, jeśli nie z dywersją, to z dezercją z systemu ubezpieczeniowego, tylko po to, żeby ktoś mógł być bogatszy lub bardziej konkurencyjny, tak grzecznie mówiąc. Czy ta uchwała jest takim aktem strzelistym, podjętym, być może, komuś na chwałę, ale i po to, żeby panu marszałkowi stwarzać problemy? Nie.

Co obserwujemy? Obserwujemy, jak już wskazałem, brak zaufania do publicznych ubezpieczeń. Obserwujemy brak zainteresowania młodzieży, która stanowi jednak 1/4 społeczeństwa i która ma być podstawą tego systemu solidarności pokoleniowej, obserwujemy patologię na szeroką skalę. Zatem mamy do czynienia nie ze wzbogacaniem systemu publicznych ubezpieczeń, ale z jego rozkładem. Pytanie, jak długo będzie trwał ten rozkład. Oczywiście temu towarzyszy szara strefa, związana nie tylko z niepłaceniem, ale i zaniżaniem wynagrodzeń. Mówią o tym raporty Rady Ochrony Pracy, Państwowej Inspekcji Pracy i samego ZUS.

Czemu ma służyć wezwanie tych partnerów? Po pierwsze, jak powtarzam, chodzi o budowę zaufania, a zaufanie buduje się wtedy, kiedy większość sceny politycznej i społecznej akceptuje przyjęte rozwiązania i jest strażnikami tych rozwiązań. Po drugie, chodzi o to, żeby skończyć z zawieszeniem systemów emerytalnych. Bo, proszę państwa, miał to być system kapitałowy, ale w zeszłym roku sam prezydent zauważył, że przyjęta waloryzacja ma cechy systemu redystrybucyjnego, w którym państwo określa sprawiedliwość w systemie emerytalnym. Jest więc to sprzeczność. Z jednej strony mówimy: dostaniesz tyle emerytury, ile zainwestujesz. A z drugiej strony nagle rząd wychodzi z inną propozycją, jakby tak

(senator J. Rulewski)

sobie pomyślał: o, nie, za dobrze ci się wiedzie, więc zmienię zasadę waloryzacji.

Związywanie się różnych partnerów może oznaczać i powinno oznaczać stabilizację tego systemu, a nawet możliwość przeprowadzenia korekt. Na przykład w Holandii dzisiaj już z góry przewiduje się... no, nie tworzy się sztywnych norm dla funkcjonowania systemu norm prawnych, gdyż rzeczywiście nikt dziś nie jest w stanie, tak jak minister Bucior powiedział, określić dokładnych parametrów funkcjonowania finansów w państwie, w Europie czy na świecie. No i dochodzi oczywiście kompleksowość, która spowoduje, że ci, którzy czują się zagrożeni ze względów psychofizycznych – pan doktor, pan marszałek najwięcej by mógł o tym powiedzieć – bądź w związku z deficytem rynku pracy, będą mogli...

(Marszałek Bogdan Borusewicz: Panie Senatorze, dziesięć minut mija, tak że proszę rekapitulować.)

Zatem to nie jest akt strzelisty, chociaż jest to oczywiście wezwanie, Panie Marszałku. Oczywiście nie pan marszałek to wykona, ale uważam, że ranga Senatu, jego nowa pozycja – to już ostatnie zdania – po większościowych wyborach... Patrzę tu na pana senatora Koguta, który uzyskał setki tysięcy głosów, ale chodzi też o innych. A więc wszystko to może stanowić element pobudzający potarganą scenę społeczną i polityczną. Dziękuję, Panie Marszałku.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu pana marszałka Karczewskiego.

Senator Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

No, faktycznie, Panie Senatorze, nie jest to akt strzelisty, jest to projekt uchwały, której treść pokazuje wielką troskę pana senatora o cały system, o to, co się wiąże z systemem emerytalnym. Pokazuje również to, co się dzieje wokół niego. Ja z wielką przyjemnością, Panie Senatorze, będę głosował, chyba po raz pierwszy, za projektem uchwały nie okolicznościowej, nie upamiętniającej, nie związanej z jakąś rocznicą, ale zaproponowanej przez pana senatora z Platformy Obywatelskiej. W pełni zgadzam się i z intencją, i z zapisami tej uchwały. Być może, Panie Senatorze, co do tego, o czym tu mówiliśmy, czyli rozszerzenia dotyczącego tych, którzy mieliby przedstawić rozwiązania, gotowe projekty ustaw, byłbym bardziej ostrożny, ale przekonał mnie pan,

że to jest kwestia budowania zaufania społecznego, dialogu społecznego.

Muszę państwu powiedzieć, że już czuję, wiem i widzę, że ta uchwała nie dostanie większości Senatu, a żałuję, bo byłaby ona takim instrumentem, który nie byłby niewygodny dla pana marszałka czy niemożliwy do wykorzystania. Bo tutaj chodzi panu senatorowi jedynie o to, aby pan marszałek był uprzejmy zainicjować, poprzez skierowanie pisma, prośby, apelu czy wręcz tylko i wyłącznie przekazanie treści tej uchwały do ministerstwa, do rządu, ale również i do organizacji pozarządowych i do tych wszystkich instytucji, które powinny odbywać dialog... Tego dialogu nie było, proszę państwa, i ja mam pełne przekonanie, że społeczeństwo zostało podwójnie oszukane, dwukrotnie oszukane. Raz zostało oszukane wtedy, kiedy było mamione palmami, kiedy mówiono o tym, że reforma... Wtedy to faktycznie była reforma, a to, co teraz zrobiono, nie jest reformą i to sobie powiedzmy otwarcie: podwyższenie wieku emerytalnego o siedem lat dla kobiet i o dwa lata dla mężczyzn nie jest żadną reformą. To nie jest reforma, to jest zapis incydentalny, bardzo groźny w swoich skutkach, groźny w skutkach społecznych, bo budzi olbrzymie niezadowolenie społeczne. A skąd, jak pytał pan tutaj senator Matusiewicz, to tempo i skąd takie szybkie procedowanie nad tą ustawą? Bo przecież pamiętacie państwo, że robiliśmy to w tempie niebywałym. Chodziło o Euro, chodziło o to, żeby było fajnie, chodziło o to, żebyśmy mogli używać słowa „fajnie”. Ale jeśli państwo powiecie, że ta wasza reforma i to wasze posunięcie jest fajne, no to nikt w Polsce wam w to nie uwierzy. Nie uwierzy, bo, proszę państwa, to jest to, o czym była już wielokrotnie mowa: zostaliśmy wprowadzeni w błąd, nie tylko my politycy, ale również i społeczeństwo. My nie przeprowadziliśmy o tym debaty w czasie kampanii wyborczej, a już wtedy powinniśmy rozpocząć debatę. O ile bylibyśmy bogatsi! Wy byście byli bogatsi i my byśmy byli bogatsi. Być może my byśmy was przekonali, a być może wy byście znaleźli argumenty, które by nas przekonały. Docierają do mnie te argumenty, których używa pan senator Rulewski, mówiący o faktach, mówiący o liczbach i mówiący o ekspertyzach. Mówi, że w Finlandii zakłada się, że te sześćdziesiąt trzy lata to jest wiek, kiedy ta aktywność zawodowa się kończy, kiedy ludzie w większości chorują, nie nadają się do pracy. A podawane przykłady osób, które mają siedemdziesiąt, osiemdziesiąt lat i pracują, to są incydentalne, pojedyncze przypadki.

Proszę państwa, ja z wielką przyjemnością poprę tę uchwałę i mam nadzieję, że nieobecni tu dziś senatorowie Platformy Obywatelskiej jutro też przekonają się do tej do tej uchwały i ją poprą.

Panie Ministrze, ja muszę powiedzieć, że słu chałem pana ministra z wielkim zainteresowaniem,

(senator K. Karczewski)

z wielką wnikliwością. Jeśli pan uważa, że doszło już do porozumienia, a mówiąc o porozumieniu, mówi pan o porozumieniu wewnątrzkoalicyjnym, no to... Nam chodzi o coś więcej i panu senatorowi również chodzi o coś więcej – chodzi o to, aby wokół spraw tak ważnych, tak bardzo istotnych, dotyczących wszystkich pracujących było porozumienie albo chociaż chęć nawiązania takiego porozumienia czy chęć wywołania takiego porozumienia. Tego nie było. Nie było debaty, nie było dyskusji, było tempo, była chęć uchwalenia tej ustawy. Proszę państwa, odnoszę wrażenie, że Platforma Obywatelska robiła to w takim tempie, żeby o tym zapomnieć, żeby po prostu samemu zapomnieć i żeby społeczeństwo zapomniało. Ja gwarantuję państwu, że społeczeństwo o tym nie zapomni, że my będziemy mówili o tym, jak zła jest ta ustawa, jak źle wprowadza rozwiązania i dla tych, którzy będą musieli pracować prawie do śmierci albo do śmierci, i dla tych, którzy nie znajdą pracy i będą musieli Polskę opuścić. Mówiliśmy na ten temat bardzo długo, debata tu w Senacie była długa i przedstawiliśmy nasze argumenty, argumenty opozycji. Szkoda, że musieliśmy to robić w tak ekspresowym, złym tempie.

Proszę państwa, pan senator Rulewski mówił również o zaufaniu, o zaufaniu do państwa. Mówił pan o zaufaniu do instytucji ubezpieczeniowych. Jakie ma być to zaufanie do państwa, skoro wicepremier rządu polskiego powiedział, że nie liczy na emeryturę? Proszę państwa, jak w takim razie nasze społeczeństwo ma wierzyć państwu, mieć oparcie w państwie? Państwo powinno być silne, państwo powinno być zwarte i powinno być gwarantem. Powinno być gwarantem dla emerytów, powinno być gwarantem dla tych, którzy chorują. Proszę państwa, jeśli o to nie zadbamy, jeśli nie zadbamy o edukację i o inne elementy, o których nie będę w tej chwili mówił, to będzie bardzo źle. Ja bardzo dziękuję panu senatorowi za ten projekt uchwały. Będę za nim głosował. Dziękuję bardzo.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Augustyna.

Senator Mieczysław Augustyn:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Państwo Senatorowie!

Pan senator Rulewski potrafi nie tyle przekonywać, co momentami wrzeszczać – wrzeszczać swoją polityczną naiwnością. Panie Senatorze, po pierwsze, kiedy Komisja Rodziny i Polityki Społecznej

przyjmowała ten projekt pod obrady, on miał pewne uzasadnienie, pewien sens, ale już wtedy – mówię o tej naiwności – był zgłoszony w takim momencie i był tak dalece nieskonsultowany nawet w pana środowisku politycznym, a mówił pan o dialogu... Panie Senatorze, zwolenniku dialogu, nie można było nad nim rzetelnie procedować i nie udało się w tak krótkim czasie wypracować stanowisk komisji. On się spóźnił i przez to – to jest pierwsza sprawa, o której chciałbym powiedzieć – stał się nieaktualny.

Po drugie, Panie Senatorze, wykazał pan tutaj sporo znawstwa, gdy idzie o systemy emerytalne, i dużą, że tak powiem, pamięć instytucjonalną, która budzi szacunek. Ale idę o zakład, że ta pana wiedza i ta moja wiedza w dużej części pochodzą z tego, co słyszymy od rządu, wynikają z tego, nad czym rząd pracuje. Panie Senatorze, konkludując, ta uchwała jest niepotrzebna, bo reforma w tych aspektach, o których pan mówi, będzie kontynuowana. Zamierzona jest kontynuacja reformy dotycząca tych fragmentów systemu emerytalnego. Proszę nie rozumieć słów pana ministra tak, że jedna ustawa jest w trakcie konsultacji, a prac nad dalszymi nie ma. Są, są zapowiedziane i będą. I będziemy się w związku z nimi, Drogi Panie Senatorze, wracając do tej pańskiej naiwności, nie raz spierać, bo o porozumienie w tej kwestii jest bardzo trudno. Niemcy, które się często przywołuje jako przykład takiego długotrwałego dialogu, zakończyły ten dialog wielotygodniowymi i wielomilionowymi strajkami. Tak się zakończył wieloletni dialog na temat emerytur u naszych sąsiadów.

Panie Senatorze, ten projekt uchwały jest w moim przekonaniu naprawdę bardzo niespójny. Senatorowie tu wskazywali, pan marszałek wskazywał... Ja mógłbym o każde zdanie, zdanie po zdaniu, pytać, co pan miał na myśli, bo z tego, co tu jest napisane, nie wynika, co pan miał na myśli. I poróżnilibyśmy się między sobą co do znaczenia tych słów. Na przykład, co się kryje za sformułowaniem, że niektóre grupy są nadmiernie uprzywilejowane? Jakie to grupy społeczne są szczególnie zamożne itd., itd.? Pewnie nie po drodze by nam było w wielu sprawach. Ta uchwała, Panie Senatorze – to daje mi asumpt do stwierdzenia szlachetnej, ale jednak naiwności – bynajmniej nie prowadzi do dialogu. Pan nie odniósł takiego wrażenia tutaj, na tej sali? Ona roznieca na nowo ogień sporów politycznych. I mój przedmówca miał tutaj dzięki panu kolejną okazję wygłosić twierdzenia, co do których ani pan, ani ja wcale byśmy się w 100% nie zgodzili, no, może w niewielu procentach. Prawdę mówiąc, jak przymierzam tę treść do pana intencji, które szanuję, tak jak i moi przedmówcy, to stwierdzam, że ta treść i moment, który pan wybrał na jej zaproponowanie, idą w poprzek pańskim zamiarom. Dlatego uważam, że dobrze się stało, że Komisja Rodziny i Polityki Społecznej razem z Komisją Ustawodawczą, o czym

(senator M. Augustyn)

tutaj była już mowa, zajęły stanowisko, że ten projekt uchwały w obecnym kształcie jest nie do przyjęcia.

Będą poprawki. Państwo senatorowie zgłosili poprawki – na prośbę pana senatora, żeby nie było nieporozumień. Ustaliliśmy, że komisje zbiorą się najprawdopodobniej 18 lipca, by spokojnie te poprawki rozpatrzyć. Być może jest do skonstruowania taki projekt, który odpowiadałby pańskiej intencji, bo ten, śmiem twierdzić, narobiłby jeszcze większego bałaganu i skłócił jeszcze bardziej, a tego akurat, jak rozumiem, pan senator Rulewski by nie chciał.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Pan Senator Rulewski. Proszę uprzejmie. Pięć minut.

Senator Jan Rulewski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Dla mnie najważniejsze jest pańskie zdanie, Panie Marszałku. Być może ten ostatni akapit powinien być poprzedzony rozmową. No, ale tak się złożyło, że pan marszałek nie poprosił o rozmowę. Ja uważam, że praca marszałka w tym zakresie mogłaby polegać na tym, co proponuje się w projekcie tej uchwały, a więc na zaproszeniu uczestników, wysłuchaniu propozycji reform, ewentualnie ustaleniu porządku działań. To jest zarazem odpowiedź na to, co powiedział pan senator Augustyn. A później niech oni, ci uczestnicy konstruują konkretne rozwiązania, czy – być może za daleko się posunąłem, więc się poprawiam – projekty ustaw. Moim zamiarem nie było narzucanie ani nawet proponowanie w uchwale, co i jak powinno być rozstrzygnięte, bo to by było sprzeczne z intencją tego projektu uchwały, która jest wezwaniem do dialogu, do przygotowania większego oparcia, do budowania zaufania. I tylko tak może brzmieć projekt uchwały. On nie może zawierać rozwiązań szczegółowych, bo gdyby Senat podjął tę uchwałę, to by to oznaczało, że ogranicza funkcje i zadania tego dialogu.

Ja uważam – pan mówi, że to naiwność, a ja, że romantyzm – że Polacy na przestrzeni wielu lat, choć też nieraz w drodze różnych sporów, demonstracji, tupania, dochodzili do porozumienia. I wierzę, że mogą dojść do porozumienia również w tej sprawie. Tylko dajmy szansę tej sprawie, zróbmy próbę, i próba wykaże, kto chce się spierać, a kto chce budować powszechnie systemy emerytalne.

Co do poprawek, bo głównie z tego powodu chciałem zabrać głos, ja zaproponowałem Wysokiej Izbie poprawki dotyczące tego, co było przedmiotem kontestacji na posiedzeniu komisji, uwzględniając rów-

nież niechęć pana marszałka do zainicjowania tego procesu. Nie jest to zasadnicza sprawa, bo ktoś inny może go zainicjować. Również podkreślone tu przez marszałka Karczewskiego stwierdzenia, dotyczące projektów ustaw, rzeczywiście są za daleko idące. Zamieniłem je na projekty rozwiązań lub pewnych zasad, którymi powinni się kierować później realizatorzy tego dialogu czy tych ustaleń. Była tu podkreślana, moim zdaniem niekonstytucyjnie, krytyka tej uchwały, powtarzano, że rzekomo rząd jest poganiany. Proszę państwa, ale Senat i Sejm, parlament jest od tak zwanego poganiania rządu. To my jesteśmy suwerenem narodu, to my wykonujemy jego wolę i mamy do tego prawo, a czasami nawet obowiązek.

Panie Marszałku, na koniec wypowiem się trochę osobiście. Gdy rozpoczynaliśmy tę kadencję, to na pierwszym posiedzeniu, inauguracyjnym kolejną kadencję Senatu, marszałek senator...

(Głos z sali: Senior.)

...senior, przepraszam, postawił tezę: czy będziemy gumką myszką, czy będziemy motorkiem partyjnym? Ja uważam, że stać nas na to, żeby tę polemikę tą uchwałą przywrócić.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Proszę pana senatora, pana marszałka Karczewskiego o zabranie głosu. Pięć minut.

Proszę bardzo.

Senator Stanisław Karczewski:

Będę mówił krócej, Panie Marszałku.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Ja tak się zastanawiam nad tym, jaka była intencja pana senatora Rulewskiego. Jestem przeświadczony, że intencją jest to, aby dalej pracować nad rozwiązaniami, które usprawnią cały system. To nie jest chęć dolewania oliwy do ognia, to nie jest chęć tworzenia ognia, to nie jest chęć wzniesienia bojów politycznych, tylko chęć merytorycznej pracy. I my jesteśmy do takiego wyzwania przygotowani. Panie Senatorze, Prawo i Sprawiedliwość do końca tego roku, a mogą panu gwarantować, że dużo wcześniej, przedstawi panu cały pakiet rozwiązań emerytalnych. Jeśli pan będzie miał chęć to przejrzeć, to ja już w tej chwili zapraszam, mamy gotowe projekty, pracujemy nad nowymi i wszystko to panu senatorowi pokażemy, zapraszamy również do współpracy.

A czy pan senator mnie wzruszył, podobnie jak pana senatora? Mnie pan senator wzrusza, Panie Senatorze, gdy pan zawsze, bezwzględnie przyznaje rację i jest takim orędownikiem walki politycznej i dogryzania opozycji. Na pewno nie jesteśmy za tym, żeby tworzyć atmosferę walki, tylko jesteśmy po to,

(senator S. Karczewski)

żeby merytorycznie pracować. Panie Senatorze, jeśli ta uchwała nie zostanie podjęta, a ona nie zostanie podjęta, to my i tak jesteśmy gotowi do dialogu, mamy w większości gotowe rozwiązania i jeszcze będziemy nad nimi pracowali. Dziękuję bardzo.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję bardzo.

Teraz ja mam swoje pięć minut, Panie Marszałku.

Cieszę się, że pan zabrał głos po raz drugi, ponieważ ten pierwszy pana głos był inny i trochę mnie zaniepokoił. Drugi mnie uspokoił. Dziękuję bardzo.

Czy przedstawiciel rządu chce się ustosunkować do wniosków?

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Marek Bucior: Dziękuję.)

Dziękuję bardzo.

W związku z tym, że zostały złożone wnioski...

Zamykam dyskusję.

Informuję, że pan senator Andrzej Grzyb i pan senator Jan Rulewski złożyli swoje wystąpienia do protokołu.

(Senator Jan Rulewski: Poprawki.)

Pan senator nie złożył?

(Senator Sekretarz Helena Hatka: Nie, nie wystąpienie, tylko wnioski dotyczące zmian w uchwale.)

Dobrze. Przepraszam.

Dla porządku informuję, że pan senator Andrzej Grzyb złożył przemówienie do protokołu.

Wnioski o charakterze legislacyjnym złożyli panowie senatorowie Matusiewicz i Rulewski.

W związku z tym, że zostały złożone wnioski o charakterze legislacyjnym, Senat kieruje projekty uchwały do Komisji Ustawodawczej oraz Komisji Rodziny i Polityki Społecznej.

Na tym kończymy dzisiaj obrady.

Ogłaszam przerwę do jutra, do godziny 10.00.

W międzyczasie, rano będą posiedzenia komisji.

Dobranoc.

Proszę o komunikaty.

Proszę bardzo.

Senator Sekretarz

Helena Hatka:

Komunikat pierwszy. Posiedzenie wspólne Komisji Ustawodawczej oraz Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji w sprawie rozpatrzenia wniosków zgłoszonych do projektu ustawy o zmianie ustawy o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencji Wywiadu odbędzie się 6 lipca o godzinie 8.30 w sali nr 179.

Komunikat drugi. Posiedzenie Komisji Zdrowia w sprawie rozpatrzenia wniosków zgłoszonych w trakcie debaty do ustawy o zmianie ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi oraz ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej – druk senacki nr 141 – odbędzie się 6 lipca 2012 r. o godzinie 8.00 w sali nr 182.

Komunikat trzeci. Posiedzenie Komisji Gospodarki Narodowej w sprawie rozpatrzenia wniosków do ustawy o spłacie niektórych niezaspokojonych należności przedsiębiorców, wynikających z realizacji udzielonych zamówień publicznych odbędzie się jutro o godzinie 8.30 w sali nr 182.

Dobranoc.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Powtarzam: ogłaszam przerwę do jutra, do godziny 10.00.

(Przerwa w posiedzeniu o godzinie 23 minut 32)

Wyniki głosowań

	1		1
1	L.M. Abgarowicz	.	54
2	A.T. Aksamit	.	55
3	T. Arłukowicz	.	56
4	M. Augustyn	+	57
5	E.E. Bieńkowska	.	58
6	G.M. Bierecki	+	59
7	P.J. Błaszczak	.	60
8	R.W. Bonisławski	+	61
9	M.S. Borowski	.	62
10	B.M. Borusewicz	+	63
11	B. Borys-Damięcka	+	64
12	J.M. Chróścikowski	.	65
13	A.P. Chybicka	+	66
14	W. Cimoszewicz	.	67
15	H. Cioch	+	68
16	L. Czarnobaj	.	69
17	G. Czelej	.	70
18	D. Czudowska	+	71
19	W.J. Dobkowski	+	72
20	R. Dowhan	+	73
21	J. Duda	+	74
22	M.W. Gil	+	75
23	W.J. Gintowt-Dziewałtowski	+	76
24	S. Gogacz	+	77
25	S.A. Gorczyca	.	78
26	B.B. Gosiewska	+	79
27	R.J. Górecki	.	80
28	H. Górski	+	81
29	M.T. Grubski	+	82
30	P.A. Gruszczyński	+	83
31	A.S. Grzyb	+	84
32	H. Hatka	.	85
33	S. Hodorowicz	+	86
34	S.A. Iwan	+	87
35	J.M. Jackowski	+	88
36	K. Jaworski	.	89
37	S. Jurcewicz	+	90
38	S. Karczewski	+	91
39	W. Kilian	+	92
40	K.M. Kleina	.	93
41	B.A. Klich	.	94
42	M.J. Klima	+	95
43	R.A. Knosala	+	96
44	A. Kobiak	+	97
45	S. Kogut	+	98
46	M. Konopka	+	99
47	T.W. Kopeć	+	100
48	W.J. Kraska	+	
49	K.J. Kutz	-	Obecnych
50	J.W. Lasecki	.	Za
51	J.F. Libicki	.	Przeciw
52	R.A. Mamątow	+	Wstrzymało się
53	M.E. Martynowski	+	Nie głosowało
			69
			67
			2
			0
			0

**Przemówienia senatorów
przekazane do protokołu,
niewygłoszone
podczas 15. posiedzenia Senatu**

Przemówienie senatora Andrzeja Grzyba w dyskusji nad punktem 1. porządku obrad

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Procedowana ustawa ma na celu umożliwienie dokonania spłaty niezaspokojonych należności przedsiębiorców za niektóre prace, wynikające z realizacji wszczętych lub udzielonych przez GDDKiA zamówień publicznych. Zapewnić ma to przedsiębiorcom, których prace zostały wykonane i odebrane, możliwość uzyskania należności nawet w sytuacji, gdy wykonawca będzie unikał dokonania płatności bądź zostanie postawiony w stan upadłości.

Sytuacja, która doprowadziła do konieczności wprowadzenia niniejszych rozwiązań ustawowych, jest jednoznacznym i ostatecznym potwierdzeniem, że nieprawidłowo i błędnie funkcjonuje ustawa – Prawo zamówień publicznych. Nie może być tak, że jedynym kryterium stosowanym w przetargu publicznym jest jak najniższa cena, gdyż prawie zawsze odbija się to drastycznie na jakości. Niejednokrotnie stający do przetargów świadomie zaniżają cenę wykonawstwa, ustalają ją poniżej rzeczywistej wartości, licząc na zlecenia na roboty dodatkowe lub zmienne, nieobjęte przetargiem. Dzieje się to ze szkodą dla innych uczestników przetargów. Takie zwyczaje i wątpliwe standardy rzutują na opinię o sektorze publicznym i administracji publicznej w naszym kraju.

Przedstawiona sytuacja doprowadziła na skraj bankructwa firmy biorące udział w budowaniu infrastruktury na Euro 2012. Jednocześnie nie można zgodzić się na to, aby jedynie firmy pracujące bezpośrednio z głównymi wykonawcami kontraktów na Euro 2012 dostały ochronę państwa, i pominąć wielu innych podwykonawców, gdyż takie postawienie sprawy wydaje się niekonstytucyjne.

Przemówienie senatora Ryszarda Góreckiego w dyskusji nad punktem 1. porządku obrad

Procedowana ustawa jest bardzo oczekiwana przez dużą grupę przedsiębiorców, w szczególności tych małych i średnich, których płynność finansowa jest zagrożona. Dlatego bardzo ważne jest szybkie tempo prac nad projektem.

Ustawa obejmuje tych przedsiębiorców, którzy wykonali roboty lub dokonali dostaw na podstawie umowy, ale nie otrzymali wynagrodzenia. Zdarzenia tego typu, jak wszyscy wiemy, miały miejsce między innymi przy budowie najbardziej znaczących autostrad, A1, A2 oraz A4, kiedy to dwóch głównych wykonawców ogłosiło upadłość, nie płacąc podwykonawcom. Podwykonawcy niejednokrotnie musieli zakończyć działalność, pozostając przy tym z ogromnymi długami i bez środków na zapłaty dla pracowników. Omawiana ustawa ma to zmienić. Należy zaznaczyć, iż dotyczy ona postępowań, co do których generalny dyrektor wszczął postępowanie o udzielenie zamówienia publicznego lub udzielił zamówienia przed wejściem w życie ustawy. Wobec nowych kontraktów, już na etapie specyfikacji przetargowych, wprowadzane są zapisy, które będą zabezpieczały przed podobnymi zjawiskami.

Wierzę, że niniejsza ustawa uratuje wielu mikro przedsiębiorców, którzy pracując przy budowie dróg, przyczyniają się przecież do rozwoju cywilizacyjnego naszego kraju.

Przemówienie senatora Ryszarda Knosali w dyskusji nad punktem 1. porządku obrad

Realizacja inwestycji drogowych w związku z Euro 2012 oparta jest o pewien łańcuch zależności, notabene charakterystyczny dla większości dużych inwestycji budowlanych. Pierwsze ogniwo tego łańcucha stanowią zamawiający, czyli w tym przypadku Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Następny w kolejności jest generalny wykonawca, czyli podmiot realizujący zamówienie. Generalny wykonawca z natury rzeczy nie jest w stanie samodzielnie wykonać wszystkich prac niezbędnych do realizacji zamówienia, dlatego też powierza ich wykonanie innym firmom, które ogólnie określamy mianem podwykonawców.

Takie ukształtowanie wzajemnych zależności niesie ze sobą duże ryzyko dla podwykonawców. Jeśli bowiem okaże się, że generalny wykonawca z różnych względów nie płaci terminowo za wykonane na jego rzecz prace lub usługi, to nie ma dostatecznie skutecznych rozwiązań prawnych, które pozwalałyby na prawny transfer środków pomiędzy zamawiającym, a faktycznymi wykonawcami – na przykład ewentualne zaspokojenie roszczeń masy upadłości generalnego wykonawcy jest procesem długotrwałym i nie zawsze gwarantuje odzyskanie należnych świadczeń. Istotnym problemem jest tu brak relacji umownych pomiędzy zamawiającym a podwykonawcą.

Do opisanego zagadnienia odnieśli się autorzy omawianego projektu ustawy. Warto dodać, że projekt ten ma zawężony zakres oddziaływania – stosowany będzie jedynie do spłaty przez GDDKiA należności, o których wyraźnie mowa w art. 1 ust. 1 projektu ustawy oraz w art. 3 projektu ustawy. Chodzi tu o należności główne przedsiębiorców „wyłącznie za realizowane i odebrane prace”. Co istotne, należności te muszą wynikać z zawartej umowy i dotyczyć prac mających związek „z realizacją zamówienia publicznego na roboty budowlane udzielonego przez Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad”. Ponadto należności te muszą wynikać z zamówień publicznych, „co do których generalny dyrektor wszczął postępowanie o udzielenie zamówienia lub udzielił zamówienia przed dniem wejścia w życie ustawy”.

Jednocześnie spod działania projektowanego aktu wyłączone zostały przypadki, w odniesieniu do których zastosowanie może znaleźć art. 647¹ kodeksu cywilnego. Przepis ten określa zasadę solidarnej odpowiedzialności za zapłatę wynagrodzenia za roboty budowlane wykonane przez podwykonawcę. Odpowiedzialność ta spoczywa na inwestorze, wykonawcy oraz podmiocie zawierającym umowę z podwykonawcą. Ze względu na to projektowany akt obejmie te przypadki, wobec których nie znajdzie zastosowania cytowany przepis gwarancyjny zapisany w kodeksie cywilnym. Jak zauważa projektodawca, w szczególności chodzi tu o „umowy zawierane przez wykonawcę z dostawcą maszyn i urządzeń potrzebnych do wykonania robót budowlanych, jak też umowy zawierane przez wykonawcę z dostawcą materiałów budowlanych”.

W tym miejscu należy podkreślić, że na potrzeby projektu ustawy określono definicję takich pojęć jak „przedsiębiorca” i „wykonawca”. Wspomniane pojęcia będą na gruncie tego projektu ustawy rozumiane nieco szerzej, niż wynika to z innych przepisów. Jest to zabieg słuszny, bowiem umożliwi on zastosowanie przedstawionych rozwiązań wobec szerszego kręgu podmiotów.

Procedura zaproponowana przez projektodawcę jest czytelna i w zarysie przedstawia się następująco. Jeśli zostaną spełnione określone przesłanki, o których mowa w art. 5 ust. 1 projektu ustawy, na przykład powstanie przeterminowana o ponad trzydzieści dni zaległość wykonawcy z tytułu zrealizowanych i odebranych prac, to przedsiębiorca ma prawo zgłosić przedmiotową należność do GDDKiA, dołączając dokumenty pozwalające na uprawdopodobnienie istniejącego roszczenia – ust. 2. Czynność ta daje generalnej dyrekcji podstawę do utworzenia listy przedsiębiorców, którym dany wykonawca zalega z płatnościami. Warunkiem umieszczenia danej zaległości na wspomnianej liście jest spełnienie przesłanek z projektowanego art. 5 ust. 1 i 2.

Umieszczenie na przedmiotowej liście daje podstawę do wypłaty zaliczki na poczet zaległych należności. Zaliczka z zasady wypłacana jest do wysokości 50% kwoty należności. W tym celu wystarczy dostarczyć chociażby nieprawomocne orzeczenie sądu zasądzające należność, niemniej na wypłatę pełnej kwoty przedsiębiorcy mogą liczyć dopiero po uprawomocnieniu się takiego orzeczenia.

Środki na wypłatę wskazanych świadczeń uruchamiane będą do wysokości wniesionego przez wykonawcę zabezpieczenia należytego wykonania robót i będą pochodzić z Krajowego Funduszu Drogowego. Jeśli jednak okaże się, że są one niewystarczające do pokrycia wszystkich zgłoszonych roszczeń, to wysokość środków wypłacanych poszczególnym przedsiębiorcom będzie ustalana w odpowiedniej proporcji. Nadto zgodnie z art. 10 ust. 2 projektu ustawy, w przypadku niezaspokojenia należności na podstawie przepisów projektowanej ustawy istnieje możliwość zaspokojenia ich z majątku wykonawcy. Na koniec wypada dodać, że generalna dyrekcja zobowiązana jest do wystąpienia wobec wykonawcy z roszczeniem o zwrot środków wypłaconych na podstawie ustawy.

Ustawa, której projekt dziś omawiamy, jest niezwykle istotna i potrzebna z wielu względów. Musimy pamiętać, że na końcu łańcucha, o którym wspominałem na wstępie, stoją nie tylko niewielkie podmioty gospodarcze, czyli mikroprzedsiębiorcy oraz mali i średni przedsiębiorcy, którym grozi utrata płynności finansowej spowodowana opóźnieniami w rozliczeniach, ale także, a może przede wszystkim, zwykli pracownicy, którym za wykonaną pracę należy się przecież terminowa zapłata.

Z różnych źródeł możemy usłyszeć opinie o niebezpieczeństwie bankructwa wielu firm z branży budowlanej, które na zasadzie podwykonawstwa uczestniczyły w realizacji inwestycji związanych z Euro 2012. Trudno teraz jednoznacznie przewidzieć skutki ziszczenia się tego scenariusza, ale można się spodziewać, że takie bankructwa pociągnęłyby za sobą gwałtowny wzrost bezrobocia, spadki na giełdzie oraz wyraźne osłabienie krajowej gospodarki. Przyjęcie projektu ustawy jest zatem konieczne po to, aby ograniczyć prawdopodobieństwo wystąpienia opisanych negatywnych zjawisk gospodarczych. Dziękuję.

Przemówienie senatora Ryszarda Góreckiego w dyskusji nad punktem 3. porządku obrad

Wysoka Izbo! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowny Panie Ministrze!

W ostatnich dniach w związku z procedowaną ustawą moją skrzynkę mailową zapełniały wiadomości od różnorodnych fundacji, stowarzyszeń i samych rodziców dzieci, u których wystąpiły różnorodne powikłania poszczepienne. Rodzice ci podkreślali, iż omawiany projekt ustawy nadal zawiera przepis nakładający obowiązek szczepienia dzieci. Stowarzyszenie Stop NOP wystosowało apel, w którym prosi o ujednoczenie prawa dotyczącego obowiązku szczepień. W apelu czytamy: „Szanowni Państwo! Zwracamy się do Was w związku z planowaną nowelizacją dwóch ustaw: ustawy z dnia 5 grudnia 2008 r. o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi oraz ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej z dnia 14 marca 1985 r. Wnoskujemy o zmianę nazewnictwa szczepień z «obowiązkowych» na «refundowane» w ramach Programu Szczepień Ochronnych w treści ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi. Obecnie obowiązujące przepisy są niejasne i prowadzą do błędnych interpretacji, a wszelki przymus w tej kwestii stoi w jawnej sprzeczności z prawem europejskim, Europejską Konwencją o Ochronie Praw i Godności Istoty Ludzkiej wobec Zastosowań Biologii i Medycyny i prawem pacjenta do świadomej odmowy albo zgody na zabieg medyczny, jak również Traktatem Lizbońskim (art. 6) oraz Kartą praw podstawowych Unii Europejskiej (Rozdział I, art. 3, pkt 2). Aktualizacja przepisów i ich dostosowanie do standardów europejskich poprzez potwierdzenie zniesienia anachronicznego przymusu pozwoli na swobodną dyskusję nad optymalnymi zaleceniami dotyczącymi szczepień”.

Rodzice w swoich listach podkreślają, że wiele przypadków powikłań poszczepiennych nie jest w ogóle odnotowywanych w rejestrze. Pod petycją do ministra zdrowia w sprawie zniesienia obowiązku szczepień i poprawy regulacji prawnych w tym temacie podpisało się cztery tysiące pięćset osób – rodziców dzieci, które w wyniku powikłań poszczepiennych zmarły czy zachorowały.

Czy Ministerstwo Zdrowia rozpatrywało wnioski ujęte w petycji przygotowanej przez Stowarzyszenie Stop NOP?

Czy rzeczywiście nie ma wystarczających badań nad NOP?

Przemówienie senatora Ryszarda Knosali w dyskusji nad punktem 3. porządku obrad

Spośród wielu zmian zaproponowanych w przedstawionej nowelizacji chciałbym na początek skupić się na kilku, moim zdaniem najważniejszych, które bezpośrednio odnoszą się do procedur postępowania w przypadku wystąpienia zagrożenia związanego z chorobą zakaźną.

Ryzyko szybkiego rozprzestrzenienia się chorób zakaźnych istotnie wzrosło w ciągu ostatnich dziesięcioleci za sprawą wzrostu popularności podróżowania, w tym szczególnie na długich dystansach. Mowa tutaj zwłaszcza o samolotach, które w krótkim czasie mogą przenieść potencjalnego nosiciela choroby w dowolne miejsce na Ziemi.

Dlatego też trudno przecenić znaczenie art. 27 ust. 8 ustawy, który wskazuje na obowiązek powiadamiania właściwych służb sanitarno-epidemiologicznych w przypadku „powzięcia podejrzenia zachorowania na chorobę szczególnie niebezpieczną i wysoce zakaźną lub zgonu z powodu takiej choroby członka załogi lub pasażera odbywającego podróż międzynarodową”. Obowiązek ten nałożony jest – zarówno w obowiązującym, jak i projektowanym stanie prawnym – na dowódców statków powietrznych, kapitanów statków morskich, kierujących środkami transportu zbiorowego, pilotów wycieczek oraz przewodników turystycznych. Projektowana w tym zakresie zmiana ma na celu uściślenie trybu przekazywania tych informacji poprzez wskazanie, że do tego celu wykorzystane winny być w przypadku samolotów i statków odpowiednio służby ruchu lotniczego lub Morska Służba Poszukiwania i Ratownictwa, agent statku lub kapitanat portu. Projektodawca podkreślił nadto, że zgłoszenie takie może odbyć się z wykorzystaniem „dostępnych środków łączności”, a więc de facto w każdej formie, która to umożliwi. Zmieniono też organy właściwe do przyjęcia takiego zgłoszenia – na mocy nowelizacji będzie to państwowy powiatowy lub graniczny inspektor sanitarny.

Ostatnia przywołana zmiana wpłynęła na potrzebę uzupełnienia art. 32 o informację, że jedną z przesłanek podjęcia przez inspektorów powiatowych czynności mających na celu „zapobieganie oraz zwalczanie szerzenia się zakażeń i zachorowań na tę chorobę zakaźną” mogą być właśnie dane zebrane w trybie projektowanego art. 27 ust. 8.

Z punktu widzenia skuteczności działań prowadzonych w toku dochodzenia epidemiologicznego, pozytywnie należy ocenić przyznanie państwowym inspektorom sanitarnym prawa do żądania określonych informacji obejmujących szczegółowe dane osobowe osób zakażonych lub podejrzanych o zakażenie, chorych lub podejrzanych o chorobę zakaźną, a nadto osób zmarłych z powodu choroby zakaźnej lub tych, wobec których istnieje takie podejrzenie. Prawo to obejmuje także tych ludzi, którzy mogli mieć styczność ze wspomnianymi osobami, oraz posiadaczy zwierząt, które mogły stanowić źródło narażenia na zakażenie lub chorobę zakaźną. Kwestia ta została szczegółowo uregulowana w dodawanym w projekcie ustawy art. 32a. Co istotne, wskazane organy mogą kierować swoje żądanie do „każdego, kto takie dane posiada lub jednostek administracji publicznej, które takie dane mogą ustalić”.

Niezwykle istotne są także zmiany określające na nowo zasady dopuszczalności stosowania izolacji lub kwarantanny. Projektodawca słusznie rozszerzył możliwość zastosowania środków tego rodzaju w taki sposób, aby były one dopuszczalne nie tylko – jak to ma miejsce obecnie – w przypadku „osób z objawami choroby zakaźnej dotychczas nierozpoznanej w kraju” lub osób zdrowych, „które pozostawały w styczności z chorymi na choroby zakaźne”, ale także w znacznie szerszym zakresie: wobec każdej osoby zakażonej lub chorej na chorobę zakaźną albo osoby podejrzanej o zakażenie lub chorobę zakaźną, jak też tej, która miała styczność ze źródłem biologicznego czynnika chorobotwórczego. Przedmiotowa zmiana służy wyeliminowaniu niebezpiecznej luki prawnej, która faktycznie ogranicza możliwość podejmowania wskazanych działań w przypadku ponownego wystąpienia bardzo niebezpiecznych chorób zakaźnych tylko dlatego, że przypadki zakażenia tymi chorobami miały miejsce już wcześniej na terenie naszego kraju (np. dżuma, cholera, ospa prawdziwa). To właśnie propozycje tego typu, odnoszące się bezpośrednio do procedur zapobiegania i zwalczania chorób zakaźnych, są największą wartością niniejszej nowelizacji.

Niemniej jednak należy pamiętać, że projekt zawiera także szereg przepisów o charakterze dostosowawczym, jak choćby zmianę źródła finansowania zadań wykonywanych przez stacje sanitarno-epidemiologiczne w związku z obowiązującą od początku 2010 r. zmianą podległości organizacyjnej. Projektodawca postanowił o finansowaniu tych zadań z części budżetu państwa pozostającej w dyspozycji wojewodów. Ponadto warto zwrócić uwagę na nowelizowane brzmienie art. 5 ustawy, określającego katalog obowiązków, jakie mogą być nałożone w związku z koniecznością przeciwdziałania chorobom zakaźnym na osoby przebywające na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Nowelizacja ma w tym miejscu wymiar porządkująco-redakcyjny. Przedstawiony

w projekcie ustawy przepis nie formułuje więc nowych obowiązków, ale jego niekwestionowaną zaletą jest zebranie w jednym miejscu norm, które były dotychczas rozproszone.

W pewnym sensie odrębną grupę stanowią przepisy projektu ustawy odnoszące się do ochrony danych osobowych. Rozwiązania zapisane w niniejszym przedłożeniu przewidują w tym zakresie na przykład wyraźne wskazanie podmiotów, które są uprawnione do przetwarzania danych osobowych uzyskanych w celu sprawowania nadzoru epidemiologicznego, zapobiegania zakażeniom i chorobom zakaźnym oraz ich zwalczania, a także w celu nadzoru nad realizacją związanych z tym obowiązków przez osoby przebywające na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Przykładem może być tutaj proponowane brzmienie art. 5 ust. 4 projektu ustawy. Ponadto zapisane w projekcie rozwiązania w zakresie przetwarzania danych osobowych oparte zostały na zasadzie proporcjonalności i adekwatności. Dotyczy to w szczególności przypadków, w których konieczne jest współdziałanie pomiędzy poszczególnymi służbami sanitarnymi. W tym zakresie przytoczyć wypada art. 24 ust. 2 projektu ustawy, przesądzający o fakultatywności wymiany pomiędzy poszczególnymi służbami danych osobowych osób chorych lub zakażonych.

Wysoka Izbo, zmiany przedstawione w niniejszym projekcie są liczne i odnoszą się do bardzo wielu aspektów. Uważam jednak, że można określić dla nich wspólny mianownik. Jest on tożsamy z ogólnym celem nowelizowanej ustawy, jakim jest zapobieganie chorobom zakaźnym u ludzi oraz zwalczanie takich chorób. Dlatego też pragnę zarekomendować paniom i panom senatorom poparcie przedstawionego projektu ustawy. Dziękuję za uwagę.

Przemówienie senatora Ryszarda Knosali w dyskusji nad punktem 4. porządku obrad

Ustawa zasadnicza gwarantuje każdemu prawo do sądu. Zasada ta wynika z art. 45 ust. 1 konstytucji, który dookreśla, że chodzi tu o prawo do „sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd”.

Konieczność opracowania projektu ustawy, nad którym dziś procedujemy, wynika z wyroku Trybunału Konstytucyjnego. W tym wyroku organ ów stwierdził naruszenie konstytucji we wskazanym zakresie przez art. 632 pkt 2 kodeksu postępowania karnego. W ocenie Trybunału niedopuszczalne jest – z punktu widzenia norm konstytucyjnych – aby w razie umorzenia postępowania karnego z powodu śmierci oskarżonego niemożliwe było zasądzenie na rzecz pokrzywdzonego i oskarżyciela posiłkowego należności z tytułu udziału w tym postępowaniu adwokata bądź radcy prawnego ustanowionego w charakterze pełnomocnika. Takie unormowanie bowiem ogranicza w swej istocie konstytucyjne prawo do sądu, które w tym przypadku przejawia się jako prawo do zwolnienia, w określonych przypadkach, z obowiązku poniesienia kosztów tego postępowania. Trybunał zaznaczył nadto, że w omawianym przypadku rozłożenie ciężarów finansowych postępowania sądowego, poprzez obciążenie nimi także pokrzywdzonego i oskarżyciela posiłkowego, stoi w sprzeczności z zasadą sprawiedliwości.

Kierując się wytycznymi zapisanymi w wyroku, projektodawca zaproponował zatem, aby w ramach art. 632a kodeksu postępowania karnego ująć normę, wedle której możliwe będzie orzeczenie od Skarbu Państwa zwrotu uzasadnionych wydatków z tytułu ustanowienia jednego pełnomocnika. Stosowanie tego przepisu możliwe będzie wtedy, gdy przyczyny umorzenia powstały w toku postępowania. Warto zwrócić uwagę, że przedstawiony w projekcie ustawy zapis obejmuje swoim zakresem nie tylko przypadek, nad którym pochylił się Trybunał Konstytucyjny. Przepis ten bowiem odnosi się ogólnie do przypadków, w których doszło do umorzenia z przyczyn zaistniałych w toku postępowania. Jest to niewątpliwie rozwiązanie słuszne.

Przyjęcie projektowanego przepisu przyczyni się do istotnego dopełnienia unormowań prawnych, które urzeczywistniają konstytucyjne prawo do sądu. Należy bowiem pamiętać, że ryzyko ograniczenia tego prawa wystąpić może nie tylko w aspekcie formalnym, ale również, jak w tym przypadku, w aspekcie ekonomicznym, kiedy to pokrzywdzony rezygnuje z dochodzenia przed wymiarem sprawiedliwości swoich praw ze względu na brak środków pieniężnych. Jak podkreśla projektodawca w uzasadnieniu, „ekonomiczna kalkulacja zysków i strat, uwzględniająca także ryzyko ponoszenia kosztów zastępstwa procesowego (które notabene częstokroć okazuje się konieczne z uwagi na zawilość sprawy czy nieporadność strony), może doprowadzić do tego, że pokrzywdzony (oskarżyciel posiłkowy) powstrzyma się od ustanowienia pełnomocnika”.

Wysoka Izbo, proszę o przyjęcie zmian zaproponowanych w przedstawionym projekcie ustawy. Dziękuję.

Przemówienie senatora Rafała Muchackiego w dyskusji nad punktem 5. porządku obrad

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

W związku z faktem, że przedmiotowa konwencja dotyczy praw obywatelskich, w myśl art. 89 Konstytucji RP na związanie się nią wymagana jest zgoda wyrażona w formie ustawy. Po przeanalizowaniu zapisów konwencji uważam, że zasługuje ona na poparcie i wdrożenie do polskiego systemu prawnego. Analiza postanowień konwencji prowadzi co prawda do wniosku, że Polska jak dotychczas w ramach poszczególnych ustaw i rozporządzeń w sposób właściwy dba o interesy i prawa osób niepełnosprawnych, a tym samym ratyfikowanie konwencji nie spowoduje tego, że nagle osoby niepełnosprawne w Polsce zostaną obdarzone nowymi uprawnieniami. Niemniej jednak istotną zaletą konwencji jest jej ogólny charakter odnoszący się do wszystkich sfer życia osób niepełnosprawnych. Tymczasem, jak wskazałem powyżej, dotychczas różne instytucje prawne niejako przy okazji odnosiły się do sytuacji osób niepełnosprawnych, uzupełniając typowe regulacje o takie przypadki – jak chociażby prawo do obrońcy z urzędu w postępowaniu karnym.

Reasumując: przyjęcie konwencji o prawach osób niepełnosprawnych jest jak najbardziej pożądane, przyczynić się może bowiem do wzrostu gwarancji prawnych i równego traktowania osób niepełnosprawnych w Polsce.

Przemówienie senatora Rafała Muchackiego w dyskusji nad punktem 6. porządku obrad

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Ustawa o zmianie ustawy – Przepisy wprowadzające ustawę – Kodeks wyborczy w przedstawionym brzmieniu zasługuje na poparcie. Orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego przepisy art. 16 ust. 1 i ust. 2 ustawy – Przepisy wprowadzające ustawę – Kodeks wyborczy uznane zostały za niezgodne z art. 2 konstytucji. Uzasadnienie orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego zasługuje na uwzględnienie, gdyż Trybunał w sposób wystarczający wykazał racje związane ze swoim stanowiskiem. Jednakże usuwając z porządku prawnego art. 16 ust. 1 i ust. 2, Trybunał Konstytucyjny nie przewidział skutku, jaki może to wyrzeć, jeśli chodzi o samo stosowania ustawy. Jak się okazało, stosowanie nowych przepisów do wyborów uzupełniających do organów stanowiących jednostek samorządu terytorialnego byłoby niemożliwe. Nowe przepisy wprowadzają bowiem wybory z okręgów jednomandatowych, gdy tymczasem na podstawie dotychczas obowiązujących przepisów w niektórych przypadkach tworzone duże okręgi wielomandatowe, w których nie było potrzeby przeprowadzania wyborów uzupełniających. Niniejsza ustawa usuwa istotną wątpliwość związaną ze stosowaniem przepisów wprowadzających kodeks wyborczy powstałych na skutek orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. Dziękuję.

Przemówienie senatora Andrzeja Grzyba w dyskusji nad punktem 8. porządku obrad

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Przyjęcie ustawy podnoszącej i zrównującej wiek emerytalny jest słuszne. Należy się jednak zgodzić z senatorem Janem Rulewskim, że nadal istnieje potrzeba prac nad przyjętymi uregulowaniami.

Warto byłoby rozważyć premiowanie lat pracy poprzez wprowadzenie możliwości przechodzenia na pełną emeryturę w wieku np. sześćdziesięciu pięciu lat przez tych pracowników, bez rozróżnienia płci, którzy legitymują się czterdziestoletnim stażem pracy – składkowym – i tym samym zgromadzili odpowiedni kapitał składkowy.

Taka zmiana uczyniłaby zadość oczekiwaniom pracowników, ale też, a może przede wszystkim, podniosłaby wartość pracy i szacunek dla niej. Istotą powinno być nie stawianie pracownika wobec przymusu pracy ze względu na wiek, lecz danie możliwości przejścia na emeryturę ze względu na samą pracę.

Treść

15. posiedzenia Senatu w dniu 5 lipca 2012 r.

Otwarcie posiedzenia	
Projekt porządku obrad	
Zatwierdzenie porządku obrad	
Punkt 1. porządku obrad: ustawa o spłacie niektórych niezaspokojonych należności przedsiębiorców, wynikających z realizacji udzielonych zamówień publicznych	
Sprawozdanie Komisji Gospodarki Narodowej	
senator sprawozdawca Stanisław Iwan	4
Zapytania i odpowiedzi	
senator Włodzimierz Cimoszewicz	5
senator Ryszard Knosala	6
senator Stanisław Kogut	6
senator Stanisław Iwan	6
senator Edmund Wittbrodt	7
senator Jarosław Obremski	7
senator Jerzy Chróścikowski	8
senator Stanisław Iwan	8
senator Bohdan Paszkowski	9
senator Jan Maria Jackowski	9
senator Jarosław Lasecki	10
senator Stanisław Iwan	10
senator Grzegorz Wojciechowski	11
senator Marek Martynowski	11
senator Stanisław Hodorowicz	11
senator Stanisław Iwan	11
senator Bohdan Paszkowski	12
senator Stanisław Iwan	13
senator Bohdan Paszkowski	13
Wystąpienie przedstawiciela rządu	
podsekretarz stanu	
w Ministerstwie Transportu,	
Budownictwa i Gospodarki Morskiej	
Maciej Jankowski	13
Zapytania i odpowiedzi	
senator Bogdan Borusewicz	14
senator Stanisław Kogut	15
senator Jarosław Lasecki	15
podsekretarz stanu	
w Ministerstwie Transportu,	
Budownictwa i Gospodarki Morskiej	
Maciej Jankowski	15
senator Włodzimierz Cimoszewicz	17
senator Jan Maria Jackowski	17
senator Ryszard Knosala	18
podsekretarz stanu	
w Ministerstwie Transportu,	
Budownictwa i Gospodarki Morskiej	
Maciej Jankowski	18
senator Jarosław Lasecki	19
senator Bohdan Paszkowski	19
senator Andrzej Matusiewicz	20
podsekretarz stanu	
w Ministerstwie Transportu,	
Budownictwa i Gospodarki Morskiej	
Maciej Jankowski	20
senator Andrzej Matusiewicz	22
podsekretarz stanu	
w Ministerstwie Transportu,	
Budownictwa i Gospodarki Morskiej	
Maciej Jankowski	22
senator Grzegorz Wojciechowski	22
senator Marek Martynowski	22
senator Jarosław Lasecki	22
podsekretarz stanu	
w Ministerstwie Transportu,	
Budownictwa i Gospodarki Morskiej	
Maciej Jankowski	23
senator Bogdan Pęk	23
podsekretarz stanu	
w Ministerstwie Transportu,	
Budownictwa i Gospodarki Morskiej	
Maciej Jankowski	24
senator Marek Martynowski	24
podsekretarz stanu	
w Ministerstwie Transportu,	
Budownictwa i Gospodarki Morskiej	
Maciej Jankowski	24
Otwarcie dyskusji	
senator Stanisław Kogut	24
senator Andrzej Szewiński	25
Wznowienie obrad	
Punkt 1. porządku obrad: ustawa o spłacie niektórych niezaspokojonych należności przedsiębiorców, wynikających z realizacji udzielonych zamówień publicznych (cd.)	
Dyskusja (cd.)	
senator Józef Zając	26
senator Stanisław Jurcewicz	28

senator Antoni Motyczka	29	senator Waldemar Kraska	60
senator Andrzej Matusiewicz.	30	główny inspektor sanitarny	
senator Jan Maria Jackowski	31	Przemysław Biliński	60
senator Jan Maria Jackowski	33	senator Waldemar Kraska	60
senator Bohdan Paszkowski	33	senator Stanisław Gogacz	61
senator Jarosław Lasecki	35	główny inspektor sanitarny	
senator Stanisław Hodorowicz	36	Przemysław Biliński	61
Zamknięcie dyskusji		senator Jarosław Lasecki	63
Punkt 2. porządku obrad: drugie czytanie projektu		główny inspektor sanitarny	
uchwały z okazji 90. rocznicy powrotu części Górnego		Przemysław Biliński	63
Śląska do Polski		Otwarcie dyskusji	
Sprawozdanie Komisji Ustawodawczej		senator Dorota Czudowska.	64
senator sprawozdawca Leszek Piechota	37	Zamknięcie dyskusji	
Otwarcie dyskusji		Wystąpienie przedstawiciela rządu	
senator Kazimierz Kutz	37	główny inspektor sanitarny	
senator Maria Pańczyk-Pozdziej	39	Przemysław Biliński	65
senator Jan Maria Jackowski	41	Punkt 4. porządku obrad: ustawa o zmianie ustawy	
senator Józef Piniór	41	– Kodeks postępowania karnego	
senator Mieczysław Gil	42	Sprawozdanie połączonych Komisji Ustawodaw-	
senator Bogdan Pęk	43	czej oraz Komisji Praw Człowieka, Praworządno-	
senator Jan Wyrowiński	44	ści i Petycji	
Zamknięcie dyskusji		senator sprawozdawca	
Przystąpienie do trzeciego czytania projektu		Andrzej Matusiewicz.	66
Głosowanie nr 1	45	Zapytania i odpowiedzi	
Podjęcie uchwały		senator Grzegorz Wojciechowski	66
Punkt 3. porządku obrad: ustawa o zmianie ustawy		senator Andrzej Matusiewicz.	66
o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób za-		Wystąpienie przedstawiciela rządu	
kaźnych u ludzi oraz ustawy o Państwowej Inspekcji		podsekretarz stanu	
Sanitarnej		w Ministerstwie Sprawiedliwości	
Sprawozdanie Komisji Zdrowia		Michał Królikowski	67
senator sprawozdawca Helena Hatka	45	Zapytania i odpowiedzi	
Zapytania i odpowiedzi		senator Grzegorz Wojciechowski	68
senator Waldemar Kraska	46	podsekretarz stanu	
senator Helena Hatka.	46	w Ministerstwie Sprawiedliwości	
senator Jan Maria Jackowski	46	Michał Królikowski	68
senator Helena Hatka.	46	Otwarcie dyskusji	
senator Rafał Muchacki	47	Zamknięcie dyskusji	
senator Helena Hatka.	47	Punkt 10. porządku obrad: informacja dla Sejmu	
senator Beata Gosiewska.	47	i Senatu o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w pracach	
senator Helena Hatka.	48	Unii Europejskiej w okresie lipiec – grudzień 2011 roku	
Wystąpienie przedstawiciela rządu		(w okresie polskiej prezydencji)	
główny inspektor sanitarny		Wznowienie obrad	
Przemysław Biliński	48	Punkt 10. porządku obrad: informacja dla Sejmu	
Zapytania i odpowiedzi		i Senatu o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w pracach	
senator Dorota Czudowska.	52	Unii Europejskiej w okresie lipiec – grudzień 2011 roku	
senator Stanisław Gogacz	52	(w okresie polskiej prezydencji) (cd.)	
senator Alicja Zajac	53	Wystąpienie przedstawiciela rządu	
główny inspektor sanitarny		sekretarz stanu	
Przemysław Biliński	53	w Ministerstwie Spraw Zagranicznych	
senator Alicja Zajac	53	Piotr Serafin	69
główny inspektor sanitarny		Zapytania i odpowiedzi	
Przemysław Biliński	53	senator Grzegorz Wojciechowski	70
senator Leszek Piechota	57	sekretarz stanu	
senator Beata Gosiewska.	57	w Ministerstwie Spraw Zagranicznych	
senator Andżelika Moździanowska	58	Piotr Serafin	70
główny inspektor sanitarny		senator Andrzej Matusiewicz.	71
Przemysław Biliński	58	sekretarz stanu	
senator Beata Gosiewska.	60	w Ministerstwie Spraw Zagranicznych	
główny inspektor sanitarny		Piotr Serafin	71
Przemysław Biliński	60	senator Grzegorz Wojciechowski	72

senator Bogdan Pęk	72	senator sprawozdawca	
sekretarz stanu		Mieczysław Augustyn	91
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych		Sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicznych	
Piotr Serafin	72	senator sprawozdawca Norbert Obrycki	94
senator Michał Seweryński	73	Zapytania i odpowiedzi	
senator Grzegorz Wojciechowski	73	senator Grzegorz Wojciechowski	94
senator Andrzej Matusiewicz	73	senator Mieczysław Augustyn	95
sekretarz stanu		senator Grzegorz Wojciechowski	95
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych		senator Mieczysław Augustyn	95
Piotr Serafin	73	senator Krzysztof Słoń	95
podsekretarz stanu		senator Mieczysław Augustyn	95
w Ministerstwie Finansów		Wystąpienie przedstawiciela rządu	
Jacek Dominik	74	sekretarz stanu	
senator Jan Maria Jackowski	75	w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej	
senator Jerzy Chróścikowski	75	Jarosław Duda	96
senator Grzegorz Wojciechowski	76	Otwarcie dyskusji	
sekretarz stanu		senator Jan Filip Libicki	97
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych		senator Stanisław Kogut	98
Piotr Serafin	76	senator Jan Filip Libicki	100
senator Bogdan Pęk	77	senator Krzysztof Słoń	100
senator Jan Maria Jackowski	78	senator Helena Hatka	101
senator Jerzy Chróścikowski	78	senator Stanisław Kogut	101
senator Grzegorz Wojciechowski	78	Zamknięcie dyskusji	
sekretarz stanu		Wystąpienie przedstawiciela rządu	
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych		sekretarz stanu	
Piotr Serafin	78	w Ministerstwie Pracy	
senator Jan Maria Jackowski	79	i Polityki Społecznej Jarosław Duda	102
sekretarz stanu		Punkt 6. porządku obrad: drugie czytanie projektu	
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych		ustawy o zmianie ustawy – Przepisy wprowadzające	
Piotr Serafin	80	ustawę – Kodeks wyborczy	
senator Bogdan Pęk	80	Sprawozdanie połączonych Komisji Ustawodaw-	
sekretarz stanu		czej, Komisji Praw Człowieka, Praworządności	
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych		i Petycji oraz Komisji Samorządu Terytorialnego	
Piotr Serafin	80	i Administracji Państwowej	
senator Bogdan Pęk	81	senator sprawozdawca	
senator Stanisław Iwan	81	Witold Gintowt-Dziewałowski	103
podsekretarz stanu		Otwarcie dyskusji	
w Ministerstwie Środowiska		Zamknięcie dyskusji	
Janusz Zaleski	81	Punkt 7. porządku obrad: drugie czytanie projektu	
senator Jan Maria Jackowski	82	ustawy o zmianie ustawy o Agencji Bezpieczeństwa	
podsekretarz stanu		Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu	
w Ministerstwie Środowiska		Sprawozdanie połączonych Komisji Ustawodaw-	
Janusz Zaleski	82	czej oraz Komisji Praw Człowieka, Praworządno-	
Otwarcie dyskusji		ści i Petycji	
senator Edmund Wittbrodt	82	senator sprawozdawca Piotr Zientarski	104
senator Bogdan Borusewicz	84	Otwarcie dyskusji	
senator Bogdan Pęk	85	senator Piotr Zientarski	105
senator Jan Maria Jackowski	86	Zamknięcie dyskusji	
senator Jerzy Chróścikowski	87	Skierowanie projektu ustawy do Komisji Usta-	
senator Mieczysław Augustyn	89	wodawczej oraz Komisji Praw Człowieka, Prawo-	
senator Józef Pinior	90	rządności i Petycji	
Zamknięcie dyskusji		Wystąpienie przedstawiciela rządu	
Wystąpienie przedstawiciela rządu		zastępca szefa Agencji Bezpieczeństwa We-	
sekretarz stanu		wętrznego Jacek Mąka	106
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych		Punkt 8. porządku obrad: drugie czytanie projek-	
Piotr Serafin	91	tu uchwały w sprawie dalszej reformy powszechnego	
Punkt 5. porządku obrad: ustawa o ratyfikacji		systemu emerytalnego	
Konwencji o prawach osób niepełnosprawnych, spo-		Sprawozdanie połączonych Komisji Rodziny	
ządzanej w Nowym Jorku dnia 13 grudnia 2006 r.		i Polityki Społecznej oraz Komisji Ustawodawczej	
Sprawozdanie Komisji Rodziny i Polityki Społecznej		senator sprawozdawca Jan Filip Libicki	106

Zapytania i odpowiedzi		
senator Stanisław Karczewski	107	senator Stanisław Karczewski 118
senator Jan Filip Libicki	107	senator Mieczysław Augustyn 119
senator Stanisław Karczewski	107	senator Jan Rulewski 120
senator Jan Filip Libicki	108	senator Stanisław Karczewski 120
senator Stanisław Kogut	108	Zamknięcie dyskusji
senator Bogdan Borusewicz	108	Skierowanie projektu uchwały do Komisji Ustawodawczej oraz Komisji Rodziny i Polityki Społecznej
senator Jan Rulewski	109	
senator Jan Maria Jackowski	110	Komunikaty
senator Jan Rulewski	111	<i>(Przerwa w posiedzeniu)</i>
senator Jan Rulewski	112	Wyniki głosowań
senator Stanisław Karczewski	112	Przemówienia senatorów przekazane do protokołu, niewyłoszone podczas 15. posiedzenia Senatu
senator Jan Rulewski	113	Przemówienie senatora Andrzeja Grzyba
senator Stanisław Karczewski	113	w dyskusji nad punktem 1. porządku obrad . . . 127
podsekretarz stanu		Przemówienie senatora Ryszarda Góreckiego
w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej		w dyskusji nad punktem 1. porządku obrad . . . 128
Marek Bucior	113	Przemówienie senatora Ryszarda Knosali
senator Stanisław Karczewski	113	w dyskusji nad punktem 1. porządku obrad . . . 129
podsekretarz stanu		Przemówienie senatora Ryszarda Góreckiego
w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej		w dyskusji nad punktem 3. porządku obrad . . . 131
Marek Bucior	114	Przemówienie senatora Ryszarda Knosali
senator Jerzy Chróścikowski	114	w dyskusji nad punktem 3. porządku obrad . . . 132
senator Wiesław Dobkowski	114	Przemówienie senatora Ryszarda Knosali
senator Andrzej Matusiewicz	114	w dyskusji nad punktem 4. porządku obrad . . . 134
podsekretarz stanu		Przemówienie senatora Rafała Muchackiego
w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej		w dyskusji nad punktem 5. porządku obrad . . . 135
Marek Bucior	114	Przemówienie senatora Rafała Muchackiego
Otwarcie dyskusji		w dyskusji nad punktem 6. porządku obrad . . . 136
senator Andrzej Matusiewicz	115	Przemówienie senatora Andrzeja Grzyba
senator Bogdan Borusewicz	116	w dyskusji nad punktem 8. porządku obrad . . . 137
senator Jan Rulewski	116	

Opracowanie: Dział Stenogramów
Biura Prac Senackich Kancelarii Senatu
Łamanie i druk: Dział Edycji i Poligrafii
Biura Informatyki Kancelarii Senatu
Nakład: 35 egz.



SENAT RP

SPRAWOZDANIE STENOGRAFICZNE

wersja robocza

PIĘTNASTE POSIEDZENIE ÓSMEJ KADENCJI

dzień drugi
6 lipca 2012 r.

VIII kadencja

Jest to robocza wersja stenogramu z posiedzenia. Poprawki do tej wersji można zgłaszać w ciągu dwóch dni po posiedzeniu w Dziale Stenogramów Biura Prac Senackich Kancelarii Senatu, pokój nr 409, tel. 694 90 18.

Zgodnie z art. 39 ust. 1 Regulaminu Senatu urzędowym stwierdzeniem przebiegu obrad są protokół i sprawozdanie stenograficzne.

(Wznowienie posiedzenia o godzinie 10 minut 02)

(Posiedzeniu przewodniczą marszałek Bogdan Borusewicz oraz wicemarszałkowie Maria Pańczyk-Pozdziej, Stanisław Karczewski i Jan Wyrowiński)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Wznawiam posiedzenie.

Senatorowie sekretarze zajęli już miejsca przy stole prezydyalnym.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu dziwiątego porządku obrad: sprawozdanie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z działalności w 2011 roku wraz z Informacją o podstawowych problemach radiofonii i telewizji w 2011 roku.

Tekst sprawozdania zawarty jest w druku nr 89, a sprawozdanie Komisji Kultury i Środków Przekazu – w druku nr 89S.

Pragnę powitać obecnego na posiedzeniu Senatu przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, pana Jana Dworaka.

Proszę pana przewodniczącego o zabranie głosu i przedstawienie sprawozdania.

Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jan Dworak:

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, wypełniając obowiązki określone w ustawie, co roku przedstawia Senatowi Rzeczypospolitej roczne sprawozdanie ze swojej działalności za rok poprzedni. Sprawozdanie za rok 2011 r. jest osiemnastym z kolei, jeśli je liczyć od powołania Krajowej Rady w roku 1993, ale jest pierwszym sprawozdaniem, które obejmuje pełny rok działalności Krajowej Rady w obecnym składzie. Tegoroczna dyskusja ma więc dla nas szczególne znaczenie. Dokumenty sprawozdawcze zostały przyjęte jednogłośnie uchwałami Krajowej Rady 20 i 23 marca tego roku.

Chciałbym rozpocząć sprawozdanie od zaprezentowania niektórych ważnych aspektów działalności Krajowej Rady w liczbach, które obrazują zakres prowadzonych prac.

Podczas stu jeden posiedzeń Krajowa Rada przyjęła czterysta sześćdziesiąt dwie uchwały, przede wszystkim związane z prowadzonymi postępowaniami koncesyjnymi, oraz opublikowała czternaście stanowisk, wydała pięćdziesiąt komunikatów i oświadczeń. Krajowa Rada odbyła też dwadzieścia sześć spotkań z nadawcami i innymi podmiotami działającymi na rynku medialnym. Rada przygotowała i przekazała do publikacji osiemnaście rozporządzeń, a nad siedmioma kolejnymi prowadziła prace konsultacyjno-przygotowawcze. Rozporządzenia te w większości związane są z procesem implementacji dyrektywy o audiowizualnych usługach medialnych i, co muszę podkreślić, często po raz pierwszy w polskim prawodawstwie regulują jakąś nową dziedzinę.

Chciałbym również podkreślić – i to jeszcze mocniej – że nową praktyką Krajowej Rady stały się spotkania z organizacjami pożytku publicznego. Cykl takich spotkań odbył się w okresie wyborów władz mediów publicznych i w z związku z parlamentarną kampanią wyborczą, która miała miejsce jesienią ubiegłego roku.

Przewodniczący Krajowej Rady opublikował trzydzieści cztery ogłoszenia o możliwości uzyskania lub rozszerzenia koncesji na rozpowszechnianie naziemnych programów radiowych. Udzielono dziewięciu nowych koncesji radiowych na nadawanie na falach UKF oraz sześciu na nadawanie na falach średnich. Wydana została decyzja o rozszerzeniu koncesji czterem podmiotom posiadającym koncesje satelitarne poprzez przyznanie prawa do rozpowszechniania programu drogą naziemną w sposób cyfrowy w sygnale multipleksu 1.

Satelitarnym nadawcom telewizyjnym zostało udzielonych dwadzieścia pięć nowych koncesji. Wydano osiemdziesiąt decyzji w sprawie tak zwanych rekoncesji programów radiowych i telewizyjnych. Może warto przy tej okazji zwrócić uwagę na to, że do chwili obecnej zostało wydanych w Polsce dwieście dziewięćdziesiąt pięć koncesji radiowych naziemnych, a tylu mniej więcej jest nadawców – mówię „mniej więcej”, bo być może niektórzy się wycofują, ale olbrzymia większość, prawie wszyscy działają –

(przewodniczący J. Dworak)

w tym jest dwieście osiemdziesiąt siedem rozgłośni lokalnych, pięć ponadregionalnych i trzy ogólnopolskie; te ogólnopolskie to RMF, Radio ZET i Radio Maryja. Tak więc, jeśli chodzi o nadawanie radiowe, to bogactwo treści otrzymywanych przez słuchaczy jest duże, oczywiście zróżnicowane w zależności od regionu, ale można powiedzieć, że bardzo duże.

Obowiązuje także osiemdziesiąt pięć koncesji na telewizyjne programy satelitarne, zaś programy telewizyjne naziemne są rozpowszechniane na podstawie dwudziestu koncesji, w tym jest osiem programów lokalnych i dwanaście programów ogólnopolskich dostępnych na multipleksach.

W sieciach telewizji kablowych rozpowszechniane są programy telewizyjne na podstawie dwustu trzydziestu czterech koncesji. Tak więc mamy dwieście trzydzieści cztery programy, które najczęściej mają charakter lokalny – one oczywiście mają różną wagę i nadawane są w różnym czasie, często to jest kilkadziesiąt minut na tydzień, ale często to jest więcej, w każdym razie jest to wyraz aktywnej działalności nadawców lokalnych i wspólnot lokalnych. Polskojęzycznych programów jest osiemdziesiąt, one na ogół są nadawane na podstawie koncesji z Londynu, Pragi i Amsterdamu.

I tutaj chciałbym podkreślić, że te dane, które przed chwilą podałem, dotyczące liczby nadawców radiowych i telewizyjnych ukazują rzeczywisty zakres pluralizmu mediów elektronicznych w Polsce. Jedyłą, choć ważną, barierą, która jest do rozważenia dla państwa polskiego, jeśli chodzi o dostęp obywateli do tych mediów jest w tej chwili bariera finansowa.

W sprawozdaniu przedstawiamy główne prace, postępując za naszą analizą mediów, czyli „Strategią regulacyjną Krajowej Rady na lata 2011–2013”. Zapisy tego dokumentu, ogłoszonego 5 kwietnia ubiegłego roku, realizujemy konsekwentnie, dokonując półrocznych przeglądów dokonań i ewentualnych zaniedbań w naszej pracy.

Wśród głównych kierunków prac Krajowej Rady w sprawozdaniu za rok 2011 wymieniamy zadania związane ze wspomnianym już procesem implementacji dyrektywy o audiowizualnych usługach medialnych, cyfryzację nadawania naziemnego, wyłanianie władz w spółkach publicznej radiofonii i telewizji oraz wdrażanie porozumień finansowo-programowych z nadawcami publicznymi w celu realizacji zadań misyjnych.

Proces wdrażania naziemnej telewizji cyfrowej to nie tylko zadanie o charakterze technicznym i ekonomicznym, ale głównie wyzwanie społeczne, obecnie najważniejsze dla dalszego rozwoju rynku mediów elektronicznych w Polsce. To zadanie ma wymiar ogólnopaństwowy, a Krajowa Rada jest organem

odpowiedzialnym za przeprowadzenie postępowania koncesyjnego. Pozostałe aspekty dotyczą zadań administracji rządowej, z którą Krajowa Rada współpracuje na zasadzie wyspecjalizowanego organu eksperckiego i doradczego.

Krajowa Rada w momencie rozpoczęcia kadencji w sierpniu 2010 r. wobec braku ustawy cyfryzacyjnej przeanalizowała koncepcję wypracowaną przez poprzedni skład Krajowej Rady. Od początku wszelkie prace związane z wdrażaniem naziemnej telewizji cyfrowej traktowane były przez nas priorytetowo z tego względu, że Polska była znacznie opóźniona we wdrażaniu tej technologii. Najszybciej udało się zakończyć postępowanie koncesyjne dotyczące multipleksu 2 – rozszerzono koncesje satelitarne o prawo rozpowszechniania w tym multipleksie dodatkowych programów. Były to programy: Polsat Sport News, TVN7, TV6 oraz Puls2. Decyzje zostały wydane już pod koniec 2010 r. Równoległe z tymi pracami we wrześniu 2010 r. rozpoczęte zostały konsultacje dotyczące zainteresowania rynku umieszczeniem programu w multipleksie 1.

Chcę podkreślić, że każda istotna decyzja Krajowej Rady była poprzedzona – i jest poprzedzana – konsultacjami społecznymi. Tak było i w tym przypadku. Publikacja ogłoszenia z 5 stycznia 2011 r., po przeprowadzeniu uzgodnień z prezesem Urzędu Komunikacji Elektronicznej, formalnie rozpoczęła proces koncesyjny dotyczący multipleksu 1.

Ustawa o wdrożeniu naziemnej telewizji cyfrowej została przyjęta prawie pół roku później, 30 czerwca 2011 r., gdy proces konwersji był już zaawansowany w oparciu o dostępne rozwiązania prawne. Przyznanie prawa do rozpowszechniania programu drogą rozsiwczą naziemną w sposób cyfrowy mogło odbyć się wyłącznie w trybie dokonania zmian w posiadanych koncesjach satelitarnych. Ustawa cyfryzacyjna przyjęta przez Sejm pod koniec czerwca potwierdziła prawidłowość koncepcji realizowanej przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji.

Tutaj chciałbym wybiec na krótko poza okres sprawozdawczy i stwierdzić – bo to jest sprawa, która budzi zainteresowanie szerokiej opinii publicznej, na pewno Wysokiej Izby również – że w nieodległej przyszłości będą budowane kolejne dwa multipleksy zawierające po osiem programów. Warunkiem kontynuowania tego procesu jest sprawne zakończenie budowy multipleksu 1 i zwolnienie częstotliwości analogowych będących podstawą do tworzenia kolejnych multipleksów.

Obecnie zarówno multipleks 1, jak i multipleks 2 obejmują swoim zasięgiem ponad 90% powierzchni kraju. Dzięki konsekwentnym i bezzwłocznym decyzjom Krajowej Rady w roku 2010, Urzędu Komunikacji Elektronicznej i rządu w roku 2011, a także dzięki pracy nadawców zgodnie z napiętym

(przewodniczący J. Dworak)

harmonogramem – muszę tu podkreślić działalność operatora multipleksu, czyli firmy Emitel – prawie wszyscy Polacy mieli możliwość oglądania meczy Euro 2012 emitowanych przez TVP1 i TVP2 w formacie wysokiej rozdzielczości. Miało to znaczenie nie tylko dla osób posiadających właściwy sprzęt domowy – ich jest jeszcze bardzo niedużo – lecz także dla setek tysięcy osób przeżywających sportowe emocje przed wielkimi ekranami w strefach kibica. Mówię o tym dlatego, że to jest najbardziej widoczny przejaw – i mamy go na świeżo w pamięci – wielkiej rewolucji, która dokonuje się w nadawaniu. A konsekwencje rynkowe tej rewolucji, jaką jest cyfryzacja nadawania naziemnego, są oczywiście o wiele szersze i radykalnie zmieniają zasady funkcjonowania rynku audiowizualnego i rynków sąsiednich.

Realizowanym wieloetapowo, precedensowym zadaniem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w ubiegłym roku było wyłanianie rad nadzorczych i zarządów w dziewiętnastu spółkach publicznej radiofonii i telewizji. Krajowa Rada przygotowała szczegółową, trzyetapową procedurę postępowania opisaną w rozporządzeniu. I muszę podkreślić, że po raz pierwszy Krajowa Rada dokonała wyboru rad nadzorczych Telewizji Polskiej, Polskiego Radia i siedemnastu rozgłośni regionalnych Polskiego Radia transparentnie, spośród kandydatów wyższych uczelni i w obecności przedstawicieli mediów. Przebieg tego procesu był wcześniej przez nas konsultowany z przedstawicielami stowarzyszeń i organizacji pozarządowych. Następnie, działając na podstawie upoważnienia ustawowego, Krajowa Rada określiła regulamin konkursu na członków zarządów spółek publicznych radiofonii i telewizji. Rady nadzorcze zostały w tym regulaminie zobowiązane między innymi do zapewnienia jawności postępowania konkursowego.

Po zakończeniu procedury konkursowej dokonaliśmy podsumowania i wyciągnęliśmy z tych doświadczeń wnioski, które zostały zawarte w dokumentach sprawozdawczych. W ślad za wnioskami sformułowaliśmy również postulaty nowelizacyjne mające na celu usprawnienie tego procesu – one również znajdują się w dokumentach. Wybory zakończyły kilkuletni chaos trwający w mediach publicznych. Podam przykład: w ciągu poprzednich trzech lat przez telewizję publiczną przewinęło się sześciu prezesów. I chciałbym powiedzieć, że podczas tych zmian nie stosowano procedur konkursowych.

Proces wdrażania porozumień finansowo-programowych wprowadzony przez nowelizację ustawy o radiofonii i telewizji 6 sierpnia 2010 r., a w praktyce po raz pierwszy realizowany w ubiegłym roku, rozpoczął nowy sposób finansowania mediów publicznych z wpływów abonamentowych. Dotychczas

media były finansowane w sposób podmiotowy, co oznacza, że Krajowa Rada dzieliła abonament według ustalonego przez siebie współczynnika na dziewiętnaście spółek, bez wnikania w zakres i jakość programów, czyli wykonywanych przez te media zadań. Nowe regulacje zmieniły logikę finansowania mediów publicznych, wprowadzając finansowanie nie spółek, nie podmiotów, lecz określonych zadań programowych, podlegających ocenie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Rozpoczęcie realizacji tego zadania wymagało od nas przygotowania podstaw prawnych z zachowaniem, co niesłychanie ważne, ustrojowej zasady swobody nadawców publicznych w kształtowaniu programu.

Rozporządzenie i decyzje Krajowej Rady mają na celu przywrócenie bądź rozbudowanie wartościowych elementów w programach nadawców publicznych, co jest podstawą pełnienia przez nich służby publicznej. Nowo wybrane zarządy, szczególnie zarząd Telewizji Polskiej i Polskiego Radia, podejmują wyraźne wysiłki w tym zakresie. Nowy zarząd telewizji wprowadził na antenę pasma filmu dokumentalnego, programy kulturalne i Teatr Telewizji na żywo.

W ubiegłym roku Krajowa Rada po raz pierwszy przeprowadziła procedurę związaną z uzgadnianiem planów finansowo-programowych z nadawcami. Oceniliśmy przebieg tego procesu, wyciągnęliśmy wnioski, które już uwzględniamy w tegorocznym harmonogramie prac nad planami finansowo-programowymi w roku następnym, czyli w roku 2013. Tylko brak środków, szczególnie środków finansowych na wynagrodzenia w biurze, może ograniczyć prace Krajowej Rady dotyczące głębokiej analizy jakościowej programów wszystkich dziewiętnastu nadawców publicznych.

Chciałbym powiedzieć, że do tej pory takie analizy nie były robione. Tak naprawdę nadawcy byli oceniani tylko bardzo wycinkowo, przy czym szczególnie chodzi tu o siedemnaście spółek radia regionalnego, bo na telewizję publiczną i Polskie Radio z natury rzeczy skierowana była o wiele baczniejsza uwaga Krajowej Rady. Przedstawiona zmiana to zmiana jakościowa – teraz każdy z podmiotów jest przez nas analizowany pod względem wypełniania przez niego zadań służby publicznej.

Z tematem zawierania porozumień ściśle wiąże się kwestia poboru opłat abonamentowych. Poziom poboru tych opłat od dawna pozostaje niewspółmiernie niski w stosunku do realnych potrzeb mediów publicznych. Kwestie finansowania spółek publicznej radiofonii i telewizji ze środków abonamentowych tak jak w latach poprzednich należały do zadań o priorytetowym znaczeniu. Dzięki wspólnym wysiłkom Poczty Polskiej, nadawców i Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji udało się jedynie spowolnić niekorzystny wieloletni trend w poborze opat

(przewodniczący J. Dworak)

abonamentowych. Nadal niestety funkcjonowały różne zasady interpretacyjne w zakresie egzekucji administracyjnej opłat abonamentowych, pomimo jasnego stanowiska w tej mierze zawartego w wyroku Trybunału Konstytucyjnego z marca 2010 r. Postępowanie urzędów skarbowych w zakresie egzekwowania opłat abonamentowych oraz izb skarbowych w ramach postępowań odwoławczych było niejednolite – część urzędów przyjmowała tytuły wykonawcze, a część odmawiała ich przyjęcia. Pomimo tych trudności w 2011 r. do Krajowej Rady wpłynęło łącznie prawie 480 milionów zł z tytułu opłat abonamentowych. Chciałbym zwrócić uwagę na tę kwotę, bo jest ona przecież znaczna – to prawie pół miliarda złotych – ale w kontekście mediów jest ona dalece niewystarczająca do ich utrzymania; nie mówię tu już o rozwoju rzeczywistych społecznych funkcji tych mediów. To pokazuje skalę wyzwania. Pół miliarda jest kwotą rzeczywiście – mogę przedstawić odpowiednie analizy w tej sprawie – o wiele za małą.

Tutaj może szczypta optymizmu. Wykraczając poza okres sprawozdawczy, muszę dodać, że w ostatnich dniach Ministerstwo Finansów podjęło jednolitą wykładnię w sprawie egzekwowania opłat. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji liczy na to, że stanowisko Trybunału Konstytucyjnego z 2010 r. zostanie uwzględnione w praktyce całego aparatu skarbowego.

Krajowa Rada w minionym roku prowadziła również analizę jakościową treści nadawanych przez polskich nadawców. Chciałbym zwrócić uwagę na dwa badania. Pierwszy raport dotyczył październikowych wyborów parlamentarnych. Krajowa Rada zbadała programy informacyjne głównych nadawców telewizyjnych publicznych i koncesjonowanych. Wniosków z tych badań jest wiele, są one powszechnie dostępne na naszej stronie. Nie sposób wymienić tu wszystkie i nie jest to czas, żeby się nad tym rozwodzić, chciałbym jednak zwrócić uwagę na jedną ważną konstatację. W świetle tych badań okazało się, że to oba programy telewizji publicznej nadały najwięcej informacji o przebiegu kampanii, i to informacji neutralnej wobec walki wyborczej, one nadały najwięcej materiałów edukacyjnych, analiz i ocen kampanii jako całości. Oba te programy telewizyjne dysponowały też czasem wyborczym w sposób bardziej zrównoważony niż stacje komercyjne, zwłaszcza niż „Fakty” TVN, dając demokratyczny dostęp do anteny wszystkim, a nie tylko najsilniejszym ugrupowaniom. Stacje komercyjne, a szczególnie TVN, skupiły się głównie na dwóch najsilniejszych ugrupowaniach. W Telewizji Polskiej, inaczej niż w telewizjach komercyjnych, nie pomijano żadnego z ugrupowań ogólnopolskich, także jedynie Telewizja Polska poświęciła w dzienniku czas na informacje o komitetach, które

nie zarejestrowały list ogólnopolskich, oraz – to może być dla Wysokiej Izby ważne – o niezależnych komitetach wystawiających listy tylko do Senatu. To jest ważny wniosek, jeden, ale ważny, wskazujący na to, iż logika programowa nadawcy publicznego jest inna niż w przypadku nadawców komercyjnych; te media kierują się inną logiką w ogóle, w całości swojego funkcjonowania, również podczas kampanii wyborczych.

W ślad za skargą złożoną przez Klub Parlamentarny Prawa i Sprawiedliwości na – tu cytuję – „sposób relacjonowania obchodów Święta Niepodległości w Warszawie” Krajowa Rada zleciła zespołowi ekspertów monitoring serwisów i programów publicystycznych poświęconych tym relacjom. Monitoring wykazał, że w najbardziej wyczerpujący sposób przedstawiono wydarzenia 11 listopada w programach Telewizji Polskiej, dziennikarze Telewizji Polskiej wykazali się także największą bezstronnością. Według raportu najmocniej wyrażano antypatie ideowe dla części organizatorów marszu niepodległości w TVN24, ale muszę podkreślić, że sądy dziennikarzy były jednak zawsze mocno, silnie udokumentowane. Z kolei cały program Telewizji Trwam skoncentrowany był na promocji marszu niepodległości, pokazywano jego idylliczny obraz, nie pokazywano właściwie ulicznych zamieszek, ponadto w rozmowach na antenie brali udział jedynie przedstawiciele tak zwanej strony narodowo-katolickiej, a krytykom marszu odbierano w tych rozmowach prawo do patriotyzmu.

Raport w tej sprawie przekazaliśmy do Sejmu, również Klubowi Parlamentarnemu PiS, sejmowej komisji kultury i wszystkim zainteresowanym nadawcom. Jest on też dostępny na naszej stronie internetowej. Ja mogę tylko wyrazić żal, że ten zamówiony raport nie spotkał się z jakimś odzewem. Przecież to nie jest tak, że Krajowa Rada, przedstawiając taki raport przygotowany według pewnych założeń i aparatu naukowego, rości sobie prawo do nieomyślności. Wydawało nam się, że relacja z marszu niepodległości, który odbił się tak szerokim echem w sferze publicznej, zasługuje przynajmniej na pogłębioną dyskusję. Szkoda, że ona się nie odbyła.

Ażeby lepiej wypełniać nałożone na Krajową Radę Radiofonii i Telewizji zadania, Krajowa Rada w roku 2011 przekształciła strukturę biura. Zadania zostały przyporządkowane nowym departamentom, przede wszystkim nowo powołanemu Departamentowi Strategii. Potrzeba powołania takiego eksperckiego departamentu stwierdzona została między innymi w raporcie z audytu biura przeprowadzonego przez Ernst & Young w 2003 r., lecz dotąd idea ta pozostała tylko na papierze.

Liczba departamentów w Krajowej Radzie została ograniczona z dziesięciu do siedmiu, uległy one

(przewodniczący J. Dworak)

przekształceniu i skonsolidowaniu, a wyodrębniony został Departament Mediów Publicznych zajmujący się w szczególności wdrażaniem porozumień finansowo-programowych, o których mówiłem przed chwilą. Przeprowadzona reforma przyczyniła się do zmniejszenia liczby stanowisk dyrektorskich i wicedyrektorskich z dwudziestu jeden do trzynastu. Co do stanowisk dyrektorskich, to Krajowa Rada ogłosiła publiczne konkursy, obecnie są one już zakończone.

Restrukturyzacji biura towarzyszyły działania zmierzające do zmodernizowania instytucji między innymi poprzez dostarczenie pracownikom nowoczesnych narzędzi pracy. Uruchomiono nowy portal internetowy Krajowej Rady wraz z dostępem do Biuletynu Informacji Publicznej, wprowadzono elektroniczny system obiegu spraw i dokumentów, rozpoczęto proces wdrażania tak zwanej e-Rady, który obecnie jest kontynuowany, a biuro zostało wyposażone we właściwy sprzęt komputerowy.

Na koniec mojego wystąpienia kilka uwag chciałbym poświęcić drugiej części naszej dokumentacji sprawozdawczej, czyli informacji o podstawowych problemach radiofonii i telewizji, w której przedstawiony został stan polskiego rynku mediów elektronicznych na tle rynków sąsiadujących: prasy, kinematografii, internetu, telekomunikacji – z uwzględnieniem sytuacji na rynkach międzynarodowych. Na podstawie tych analiz sporządzony został aktualny katalog zmian prawnych postulowanych przez Krajową Radę. Zmiany te idą w kierunku deregulacji prawa, uproszczenia procedur administracyjnych, przeniesienia w sferę współodpowiedzialności nadawców niektórych ważnych elementów kontroli nad treścią przekazów medialnych przez wprowadzenie nieistniejących dotąd systemów samo- i współregulacji. Idą one także w kierunku pobudzenia aktywności sektora pozarządowego jako partnera w tworzeniu polityki medialnej i we wdrażaniu regulacji.

Postulowane w „Informacji o podstawowych problemach radiofonii i telewizji w 2011 roku” główne kierunki zmian obejmują w szczególności dostosowanie przepisów ustawy o radiofonii i telewizji do wyroku Trybunału Konstytucyjnego w zakresie delegacji do rozporządzenia w sprawie opłat koncesyjnych. Wiem, że prace nad tym toczą się właśnie w Senacie, dlatego chciałbym bardzo mocno zwrócić państwa uwagę na czas. Mianowicie termin, który Trybunał Konstytucyjny dał na naprawienie uchybień związanych z pewną niekonstytucyjnością – nie będę tego omawiał, bo było to przecież przedmiotem prac komisji senackiej – upływa niedługo, bo, o ile dobrze pamiętam, na początku października. Z uwagi na przerwę w pracach parlamentarnych istnieje bardzo poważne niebezpieczeństwo – tak to jest oceniane

przez Krajową Radę – że ta nowelizacja nie zostanie na czas wdrożona. A to rodzi konsekwencje przede wszystkim finansowe, ale nie tylko, bo również organizacyjne, dla polityki koncesyjnej. Jeśli będą pytania na ten temat, to chętnie na nie odpowiem, a teraz chciałem tylko zwrócić na to państwa uwagę.

Wracam do postulowanych głównych kierunków zmian. Następnym z nich jest objęcie regulacją nowych mediów – chodzi tu między innymi o tak zwany VoD, czyli *video on demand* – w stopniu odpowiadającym ich oddziaływaniu na odbiorców. Dopiero wówczas nastąpi bowiem pełna implementacja dyrektywy o audiowizualnych usługach medialnych. Chcę powiedzieć, że jest to projekt, który w tej chwili jest konsultowany w Krajowej Radzie, a jest prowadzony przez Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji. Pod tym względem, niestety, też są pewne zapóźnienia, został już wdrożony proces karania przez Komisję Europejską państwa polskiego, tak więc pośpiech w stanowieniu tego prawa jest wskazany.

Kolejne kierunki zmian regulacyjnych to: ochrona interesu odbiorców przez wprowadzenie nowych rozwiązań dotyczących zasady *must carry* i zasady *must offer*; modernizacja systemu finansowania mediów publicznych – o czym wspominałem; usprawnienie systemu wyboru władz mediów publicznych; wprowadzenie przepisów deregulujących zasady uzyskiwania i wykonywania koncesji przez nadawców oraz inne zmiany ułatwiające prowadzenie działalności przez nadawców. Krajowa Rada stoi na stanowisku, że koncesjonowanie, o ile nie jest związane z reglamentacją dobra rzadkiego, powinno być zredukowane do minimum. Ta część gospodarki powinna podlegać też jak najmniejszym regulacjom.

Wiele miejsca w informacji poświęciliśmy modernizacji systemu finansowania nadawców publicznych. Chciałbym podkreślić, że w żadnym z państw europejskich, mimo trwającego kryzysu, wsparcie państwa w kwestii wykonywania zadań publicznych w radiofonii i telewizji nie zostało ograniczone. Sytuacja polskich nadawców publicznych na tle sytuacji radia i telewizji w innych krajach stanowi w tym zakresie rażące odstępstwo. Myśmy zwracali w zeszłym roku na to uwagę, zresztą problem jest znany od dawna.

Zdefiniowanie obecnych zadań mediów publicznych, dostosowanie do nich struktury organizacyjnej oraz wprowadzenie skutecznego systemu finansowania ich działalności jest dzisiaj absolutnym priorytetem dla wszystkich organów państwa – tak uważa Krajowa Rada.

Szanowna Pani Marszałek! Wysoki Senacie! Na koniec chciałbym jeszcze raz zwrócić uwagę, że sprawozdanie obejmuje okres od 1 stycznia do 31 grudnia 2011 r. W ten sposób chciałbym z góry uchylić zarzuty, jakie pojawiały się już w debacie sejmowej, to zna-

(przewodniczący J. Dworak)

czy że nie opisaliśmy w całości procesu koncesyjnego dotyczącego multipleksu 1. Otóż decyzja odwoławcza została podjęta przez Krajową Radę 17 stycznia tego roku, a liczne głosy w debacie publicznej dotyczące nieprzyznania koncesji Telewizji Trwam pojawiły się w mijającym półroczu tego, a nie ubiegłego roku. Cały proces koncesyjny, łącznie z wyrokiem Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego z 25 maja tego roku, podtrzymującym decyzję Krajowej Rady, i wszystkie wydarzenia, które jeszcze nastąpią, zostaną rzetelnie opisane przez nas w sprawozdaniu za rok 2012.

W tej sprawie chciałbym jeszcze raz, na sekundę, wybiec poza okres sprawozdawczy. 30 marca tego roku Krajowa Rada ogłosiła konsultacje dotyczące kolejnych czterech miejsc w pierwszym multipleksie. Konsultacje te zakończyły się zaledwie trzy dni temu, 2 lipca, i wkrótce Krajowa Rada opublikuje wnioski, jakie z nich płyną. Ale już dzisiaj możemy odnotować, że konsultacje te stały się kolejnym forum, na którym masowo o obecność Telewizji Trwam na multipleksie upominali się zwolennicy Telewizji Trwam, medium ojca Tadeusza Rydyzka, prezesa Fundacji „Lux Veritatis”.

Ocena pracy Krajowej Rady dotyczy jednakże roku ubiegłego. Niemniej jednak postaramy się odnieść do wszystkich pytań i spraw podnoszonych przez Wysoką Izbę w debacie. Dziękuję za uwagę.

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej)

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo.

Szanowni Państwo, obecnie senatorowie mogą zgłaszać z miejsca trwające nie dłużej niż minutę – podkreślam, że nie dłużej niż minutę i będę to egzekwować – zapytania do pana przewodniczącego związane z omawianym punktem porządku obrad.

Czy ktoś z państwa senatorów... A, już, dobrze, to po kolei: pan senator Jackowski, Chróścikowski i Kogut.

Proszę bardzo. Pan senator Jackowski. Minuta.

Senator Jan Maria Jackowski:

Panie Przewodniczący, mam takie pytanie: dlaczego rada mataczy w sprawie finansów Fundacji „Lux Veritatis”? Z ogłoszonego w mediach raportu Najwyższej Izby Kontroli wynika, że preferowani byli nadawcy, którzy według Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji byli w świetnej kondycji finansowej, jednakże później okazywało się, że ich sytuacja materialna wymagała, żeby aż na sto czternaście rat

rozłożyć opłatę koncesyjną w wysokości 10 milionów. Tymczasem pan oraz pańscy współpracownicy publicznie twierdziliście, że Fundacja „Lux Veritatis” jest w tak złej kondycji finansowej, że koncesja jej się nie należy, co spowodowało bezprecedensową... Ja tu przypomnę, że znacznie więcej podpisów zebrano w sprawie Telewizji Trwam niż w sprawie ACTA w całej Europie. Dziękuję.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Proszę bardzo, kolejne pytanie zada pan senator Chróścikowski.

Senator Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Pani Marszałek.

Ja już nie będę powtarzał... Bo kolega przed chwilą zadał pytanie, jakie ja też chciałem zadać.

Ale mam też drugie pytanie. Sprawa dotyczy tego, czy Krajową Radę Radiofonii i Telewizji obowiązuje k.p.a. Jeśli tak, to dlaczego pan prezes nie odpowiada mi osobiście na pisma, z którymi występuję? Czy obywatel, który pisze, ma prawo oczekiwać, że pan prezes udzieli mu odpowiedzi, czy nie? I czy gdy pisze senator, ma prawo oczekiwać udzielenia odpowiedzi, czy nie? Dla mnie to jest skandal, że ja już bodajże dwa razy – przynajmniej tyle – podpisywałem się pod pismami, ale odpowiedzi nie dostałem; myślę, że temat jest znany, dotyczy między innymi przyznania miejsca na multipleksie. Dlaczego pan prezes nie odpowiada na pisma, które piszą obywatele, jak również senatorowie?

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Kogut.

Senator Stanisław Kogut:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Senatorowie! Panie Przewodniczący! Drodzy Goście!

Mam kilka pytań, nie jedno.

Pierwsze pytanie. Panie Prezesie, sprawa abonamentu jest naprawdę tragedią. Apelujecie o to, żeby zebrać te pieniądze, ale proszę, żeby pan powiedział: kto pierwszy wystąpił z propozycją niepłacenia abonamentu? Premier rządu Rzeczypospolitej, pan Donald Tusk.

Druga sprawa. Ja płacę abonament, mam więc pytanie: dlaczego jest tak mało tematów dotyczących rodziny? Bo jak tu obradujemy nad emeryturami, to mówimy, po prostu stwierdzamy, że jest ogromny niż demograficzny, a w telewizji występują różni, według mnie – powiem to – bardzo marni dziennikarze, którzy atakują rodzinę.

(senator S. Kogut)

Trzecia sprawa. Ja jako katolik chcę, żeby faktycznie, jak są światowe dni młodzieży w Meksyku czy światowy dzień rodziny w Mediolanie, było to pokazywane w mojej telewizji publicznej, a tylko Telewizja Trwam to transmitowała.

Następne pytanie. Kiedy przestanie się przyjmować do telewizji publicznej dziennikarzy za ogromne pieniądze, które po prostu powodują szok dla wszystkich?

Kolejna sprawa. Ja rozumiem, że komuś może się nie podobać mój katolicki światopogląd, ale dlaczego rejon Limanowej, Nowego Sącza, Nowego Targu po prostu się eliminuje... To znaczy jak wejdzie telewizja cyfrowa, nie będziemy mieli możliwości odbioru telewizji, programu. No, nie może tak być.

Następna sprawa. Ja powiem tak: Konstytucja Rzeczypospolitej gwarantuje, że każdy...

(Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej: Panie Senatorze, to już do debaty...)

Przepraszam, ale jest pytanie...

(Rozmowy na sali)

Przepraszam, ja nikomu nie przerywam. I ja wiem, panowie, że zadają niepopularne pytania jako katolik.

(Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej: Nie...)

(Głosy z sali: Nie, dobrze.)

Przepraszam...

(Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej: Ja prowadzę obrady. Panie Senatorze...)

(Rozmowy na sali)

Pytanie: dlaczego jest łamana Konstytucja Rzeczypospolitej i jednych się traktuje lepiej, a drugich gorzej, i faktycznie Telewizji Trwam nie daje się miejsca na multipleksie?

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, Panie Prezesie.

Było bardzo dużo pytań.

(Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jan Dworak: Czy mogę...)

Tak, bardzo proszę, udzieliłam panu głosu.

Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jan Dworak:

Tak, już odpowiadam.

Jeśli chodzi o pytanie pana senatora Jackowskiego... Proszę wybaczyć taki, no, polemiczny ton. Zauważam postęp, bo do niedawna Krajowa Rada wielokrotnie była oskarżana o to, że kłamie, teraz jest oskarżana tylko o to, że mataczy w kwestii rat. Według wypowiedzi pana senatora mataczy, a ja się z tym oczywiście nie zgadzam.

A teraz już do rzeczy. Chciałbym powiedzieć bardzo wyraźnie, że kwestie, które tutaj pan senator poruszył, to są dwie zupełnie różne kwestie: rozkładanie opłat koncesyjnych na raty i konkurs, który się odbył, konkurs koncesyjny. Jeśli chodzi o konkurs koncesyjny, to Krajowa Rada, zgodnie z zapisami prawa, musi przedstawić wszystkim uczestnikom te same warunki i przedstawia te same warunki. Te warunki są zapisane w prawie: jest opłata koncesyjna płatna jednokrotnie. Ale jednocześnie od dawna istnieje praktyka Krajowej Rady, która bierze pod uwagę, no, taki bardzo rywalizacyjny, bardzo trudny rynek medialny, tak że w wielu wypadkach traktuje się indywidualnie każdego koncesjonariusza oraz podejmuje się decyzję, czy nie rozłożyć takiej opłaty na raty. I to jest praktyka, która istnieje od dawna.

W publikacjach prasowych powoływano się na raport NIK, który tego dotyczy. Otóż niedawno odbyło się posiedzenie sejmowej komisji kultury, którego tematem głównym była analiza wykonania budżetu w roku ubiegłym między innymi przez Krajową Radę. Również ta sprawa tam się pojawiła i przedstawiciel NIK przyznał, że ten problem – tak oni to widzą – w Krajowej Radzie był od dawna obserwowany bo to jest stała praktyka. Ale to, co kazało im wpisać tę sprawę do raportu jako sprawę do rozważenia – bo w tym przypadku nie ma żadnego przekroczenia prawa, to po prostu wysoka kwota...

(Senator Barbara Borys-Damięcka: Pani Marszałek, to jest odpowiedź na pytanie pana Jackowskiego, który właśnie wychodzi. Jak tak może być?)

(Senator Robert Mamątow: A pani przerywa...)

(Senator Stanisław Gogacz: Przecież może wyjść. Po co pani przerywa?)

Jeśli pani marszałek pozwoli, to będę kontynuował.

(Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej: Proszę, proszę.)

(Senator Stanisław Kogut: Już wrócił, Pani Marszałek.)

Kontynuując, chciałbym powiedzieć, że kwestia rozłożenia kwot na raty została przez Najwyższą Izbę Kontroli zauważona. Jej przedstawiciel przyznał, że rozłożenie tych wysokich opłat na raty było powodem tego, że po raz pierwszy zostało to do raportu wpisane. Ale, tak jak powiedziałem, nie było to na zasadzie takiej, że jest to uchybienie związane z jakimkolwiek naruszeniem prawa, bo tak nie jest. Zwrócono jednak uwagę na to, czy nie został w związku z tym naruszony interes Skarbu Państwa. Otóż ten interes nie został naruszony. Ta wysoka kwota jest związana z kilkoma czynnikami. Przede wszystkim chodzi o to, że akurat nastąpił okres rekoncesji, niezależny od nas. Koncesjonariusze muszą odnawiać koncesje co dziesięć lat, a nadawcy radiowi... W ich przypadku

(przewodniczący J. Dworak)

historia jest bardziej skomplikowana, bo oni mogą sobie zmienić koncesje siedmioletnie na dziesięcioletnie, ale w odpowiednim okresie muszą wystąpić o przedłużenie tych koncesji. I wtedy muszą za te koncesje zapłacić. Te opłaty się po prostu nałożyły, ale to nie jest zależne od nas. Zależny od nas był inny proces, a mianowicie proces cyfryzacji nadawania naziemnego, przyspieszony przez Krajową Radę – o tym pan senator zresztą mówił.

Chciałbym bardzo wyraźnie powiedzieć, że Skarb Państwa nie ponosi żadnego uszczerbku w tym zakresie, bo jest naliczana opłata prolongacyjna. Kwota tej opłaty prolongacyjnej dla Skarbu Państwa wynosi 13 milionów zł. Co ważniejsze, przy czym to jest chyba istota rzeczy, rozkładanie na raty zarówno przez organa polskie, jak i przez organa europejskie – a to jest kwestia związana z art. 107 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej – nie jest uznawane za pomoc publiczną. A więc nie można tutaj mówić o tym, że nadawcy osiągną jakkolwiek korzyść. Na koniec powiem, że gdyby Fundacja „Lux Veritatis” – bo to przecież o to chodzi w tym kontekście, pan senator o to pytał – otrzymała koncesję, również mogłaby się zwrócić do Krajowej Rady o rozłożenie kwoty na raty. Krajowa Rada wnikliwie rozpatrzyłaby sytuację również Fundacji „Lux Veritatis”.

I jeszcze jedna ważna rzecz. To nieprawda, że opłata koncesyjna stanowi główny koszt, który ponosi nadawca w związku z wejściem na multiplex 1. Główne koszty to są koszty nadawania – one są dziesięciokrotnie wyższe niż wartość opłaty koncesyjnej. Wszystkie te względy pozwalają mi odsunąć zarzut pana senatora o mataczenie w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji.

Pan senator Chróścikowski zapytał, czy Krajową Radę obowiązuje k.p.a. Odpowiadam: obowiązuje nas k.p.a. we właściwym zakresie. Uznał to Wojewódzki Sąd Administracyjny w swoim wyroku z końca maja.

Pan senator Kogut pytał o abonament, o to, kto pierwszy... Czuję się zwolniony od odpowiedzi na to pytanie, ponieważ pan senator sam udzielił tej odpowiedzi. Nie będę tego wątku kontynuował.

Dlaczego w telewizji publicznej mało jest programów poświęconych rodzinie? Pan senator o to pytał, ale tak naprawdę to nie jest pytanie do nas – to jest pytanie do telewizji publicznej. Wrażliwość widzów każdego programu telewizyjnego jest bardzo różnorodna. Wszystkim zależy na tym, żeby zaspokoić możliwie różnorodne gusta. Nie potrafię odpowiedzieć na tak sformułowane pytanie, bo dla kogoś może być istotna na przykład piłka nożna, dla kogoś innego... Wiem, że dla pana senatora również piłka nożna jest niesłychanie ważna.

(Głos z sali: No ale...)

No właśnie. Nie potrafię szczegółowo odpowiedzieć na to pytanie, ale zapamiętam je i w trakcie analizy programów telewizji publicznej i podpisywaniu porozumień na kolejny rok być może weźmiemy tę kwestię pod uwagę.

Trzecie pytanie dotyczyło wysokich zarobków gwiazd Telewizji Polskiej. To także jest pytanie do Telewizji Polskiej, do zarządu, a nie do Krajowej Rady. Ja mogę tylko powiedzieć, że związane jest to z niedobłą sytuacją mediów publicznych – one muszą konkurować na rynku reklamy, a nie powinny konkurować. I one rzeczywiście powinny być zaopatrywane w jakiś rodzaj opłaty niezależnej od rynku, nie tylko z powodu gwiazd. Ale zostając przy tym problemie... No, żeby konkurować na rynku reklamy, trzeba mieć również tak zwane gwiazdy i trzeba im dużo płacić. Muszę powiedzieć, że tu zarzut jest o tyle chybiony... Ja nie uchylam... To jest najważniejsza rzecz, jaką powiedziałem... Nie powinno być telewizji... Ona powinna być w inny sposób finansowana. Ale skoro już jesteśmy przy tej sprawie, to powiem tak: te gwiazdy nie są opłacane z abonamentu, bo tak naprawdę pieniądze z abonamentu to jest 10% budżetu Telewizji Polskiej i one są przeznaczane na bardzo jasno określone cele, głównie na oddziały terenowe, trochę na kanały tematyczne, w tym na kanał Kultura, na Telewizję Polonia. Tak że jeśli rzeczywiście te gwiazdy dostają bardzo wysokie gaże – a są to na pewno gaże rynkowe, porównywalne z gażami innych gwiazd, w innych telewizjach – to nie są one opłacane z abonamentów.

Cyfryzacja terenów podgórskich – Limanowa, Nowy Sącz. To jest problem, którego rozwiązanie również nie należy wprost do Krajowej Rady, bo za ten aspekt cyfryzacji odpowiada Urząd Komunikacji Elektronicznej. Ale my znamy ten problem i nie zamierzamy zamykać na niego oczu. Chodzi tu o problem tak zwanych doświetleń. Prowadzimy prace wspólnie z Urzędem Komunikacji Elektronicznej, który jest gospodarzem w tej sprawie, co do tego problemu czy też w tym procesie. I mam nadzieję, że... Na pewno będzie to dotyczyło bardzo niedużych regionów, nie będą to całe tereny podgórskie. Być może będzie to dotyczyć niektórych dolin, które obecnie i tak są doświetlane przy pomocy przemienników, analogowo. Mam nadzieję, że ten problem uda się rozwiązać. Ale ja nie widzę tutaj żadnego związku z tym, że chodzi tu o społeczność, jak pan senator powiedział, katolicką czy chrześcijańską, naprawdę nie widzę tu związku. To jest problem techniczny, nie światopoglądowy.

Na koniec pan senator zapytał, dlaczego jest łamana konstytucja... czy też stwierdził, że jest łamana konstytucja. Sąd nie potwierdził tej opinii pana senatora.

Senator Stanisław Kogut:

Ale jest jeszcze jedno pytanie, na temat światowego święta rodzin w Meksyku i w Mediolanie. Dlaczego nie transmitowały tego media publiczne, a transmitowała Telewizja Trwam?

**Przewodniczący
Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji
Jan Dworak:**

No, już odpowiadałem na to pytanie, już odpowiedziałem. Powiedziałem o różnorodnych gustach i o tym, że weźmiemy pod uwagę tę problematykę. My w tych naszych porozumieniach zwracamy uwagę na kilka spraw, jest kilka priorytetów, między innymi są to sprawy związane z wychowaniem młodzieży i dzieci. Rzeczywiście problematyka rodzinna nie została tam jakoś szczególnie ujęta, no ale, tak jak powiedziałem, weźmiemy pod uwagę ten głos w przyszłości, wtedy, kiedy będzie możliwość jakiegoś oddziaływania... Przedyskutujemy to.

(Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej: Dziękuję bardzo...)

(Senator Jerzy Chróścikowski: Nie dostałem odpowiedzi na pytanie...)

Tak...

(Senator Jerzy Chróścikowski: ...dlaczego pan prezes nie odpowiada na pisma dotyczące Telewizji Trwam.)

Przed wszystkim chciałbym wyrazić zdziwienie i przeprosić pana senatora. Nie zdarza się, Panie Senatorze, żeby Krajowa Rada nie odpowiadała na pisma. Wyjaśnię tę sprawę, teraz nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć. Jest tak, że jeśli chodzi o te tak zwane pisma masowe, które dotyczą Telewizji Trwam, to one na ogół mają charakter niewymagający odpowiedzi, bo tam jest wyrażona tylko opinia: że domagamy się albo oczekujemy, albo żądamy Telewizji Trwam na multipleksie 1. Na ogół do tego się to sprowadza. Często jest do tego wykorzystywany blankiet z „Naszego Dziennika”. Trudno odpowiadać na takie pisma. Tutaj właściwą odpowiedzią Krajowej Rady będzie przebieg procesu koncesyjnego. Jeśli Telewizja Trwam jesienią tego roku stanie do tego... weźmie udział w tym procesie, to odpowiemy na to naszymi decyzjami. A wcześniej na pewno ujmemy taką zbiorową odpowiedź w analizie konsultacji społecznych, które się właśnie zakończyły.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję.

Kolejna seria pytań: senatorowie Kraska, Owczarek, Skurkiewicz.

Senator Kraska, proszę bardzo.

Senator Waldemar Kraska:

Dziękuję, Pani Marszałek.

Panie Przewodniczący, pan zaznaczył, że powinniśmy się skupić na informacji o działalności za rok 2011, dlatego moje pytania będą szły w tym kierunku. Pan przedstawił informacje dotyczące kondycji i finansowania mediów publicznych, podał pan, że w 2011 r. budżet Telewizji Polskiej ze środków abonamentowych wynosił tylko 12%, takie były przychody, a dla porównania w roku 2003 było to 32,7%. W następnym zdaniu piszecie państwo, że niewątpliwie jedną z przyczyn znacznego spadku ściągłości abonamentu było to, że ze strony polityków płynęły sygnały o zamiarze zniesienia tej obowiązkowej opłaty. Pan senator Kogut już sugerował odpowiedź, ale pan się troszkę od niej uchylił. Może mi pan powie konkretnie, jakich polityków mieliście państwo na myśli w tym konkretnym sprawozdaniu. Niżej zamieszczony jest piękny wykres pokazujący wpływy abonamentowe od roku 1994 do roku 2011 i widzimy tam, że rokiem jakby dość przełomowym w ściągłości abonamentu był rok 2007. Co takiego, według pana, w tym właśnie roku się stało, że te wpływy z abonamentu tak raptownie spadły?

Drugie pytanie. Powiedział pan na wstępie, że na początku lipca tego roku Krajowa Rada zebrała się i – nie wiem, czy dobrze zrozumiałem – rozdzielała już koncesje na przyszły multipleks. Czy może pan uchylić rąbka tajemnicy?

(Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jan Dworak: Nie, nie, to pomyłka.)

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo.

Senator Owczarek. Proszę bardzo.

Senator Andrzej Owczarek:

Panie Prezesie, w październiku 2010 r. w „Newsweeku” ukazał się wywiad z księdzem prymasem Glempem zatytułowany „Mój bilans”. W trakcie wywiadu dziennikarz zadał pytanie: „Czy ksiądz prymas poznał kiedykolwiek sytuację finansową biznesów Rydzyka?”. Odpowiedź: „Nie, nie próbowałem. Ojciec Rydzyk jest w tej dziedzinie sprytny. Większość założonych przez niego instytucji kryje się za osobowością prawną zgromadzenia zakonnego. Kiedyś zapytałem go o status Telewizji Trwam. Dał mi delikatnie do zrozumienia, że nie jest to dziedzina, którą miałbym prawo się interesować”. Czy pan prezes sądzi, że Krajowa Rada będzie skuteczniejsza od księdza prymasa?

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo.
I senator Skurkiewicz.

Senator Wojciech Skurkiewicz:

Dotykamy księdza prymasa, niebezpiecznie się robi.

Pani Marszałek! Panie Ministrze!
Kilka pytań, jeśli pan pozwoli.

Pierwsza sprawa. Jestem zdumiony pana wypowiedzią w ostatniej części przedstawienia sprawozdania, kiedy to pan użył sformułowania: zwolennicy Radia Maryja czy Telewizji Trwam. Myślałem, że my, którzy funkcjonujemy w mediach, posługujemy się sformułowaniem: widzowie lub słuchacze. Bo nie każdy, kto ogląda Telewizję Trwam czy słucha Radia Maryja, musi być ich zwolennikiem.

A teraz przechodzę do meritum.

Panie Ministrze, co stało u podstaw decyzji pana czy Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji o obniżeniu opłat koncesyjnych dla podmiotów, które chciałyby funkcjonować na multipleksach, o 50% w porównaniu z opłatami za analogi? Przypomnę, że na mocy państwa decyzji opłata za koncesję na nadawanie programu telewizyjnego analogowego to jest 25 milionów 890 tysięcy zł, a jeżeli chodzi o cyfrę, to jest to o 50% mniej. Co takiego się wydarzyło, że taką decyzję pan podjął?

Kolejna sprawa. Na stronie 30 sprawozdania wskazuje pan – posłużę się cytatem, jeśli pani marszałek pozwoli – że, „mając na uwadze konieczność poniesienia dużych nakładów, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji zwróciła szczególną uwagę na wiarygodność przedstawionych założeń ekonomiczno-finansowych”; chodzi o podmioty, które ubiegają się o koncesję. Ale na stronie 35 już pan wskazuje, Panie Ministrze – to jest w punkcie dotyczącym rozkładania opłaty na raty – że jest możliwe rozłożenie na raty, jeżeli zachodzą przypadki uzasadnione ważnym interesem podatnika lub interesem publicznym. Dalej, w załączniku nr 10, rozpisuje pan poszczególne podmioty, które uzyskały zgodę na rozłożenie na raty. Panie Ministrze, dlaczego akurat dwa podmioty, zależne wprost od jednego z magnatów medialnych w naszym kraju, który ma zaangażowane potężne środki finansowe również w branżę hazardową, otrzymały od państwa największe możliwości rozłożenia tej opłaty koncesyjnej na raty?

(Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej: Dziękuję, Panie Senatorze. Pozostałe pytania w następnej turze, dobrze?)

Czy nie zachodzi podejrzenie, że jednak jest tu być może spłacanie przez Platformę Obywatelską pewnych zobowiązań...

(Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej: To już są...)

...w stosunku do tego podmiotu po aferze hazardowej i ustawie, która znacząco ograniczyła dochody tego biznesmena?

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję, Panie Senatorze.
Proszę, Panie Przewodniczący.

**Przewodniczący
Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji
Jan Dworak:**

Bardzo dziękuję.

Pan senator Kraska spytał, jacy politycy... To jest dokładnie to samo pytanie – trochę inaczej zadane i szersze – które zadawał pan senator Kogut. Ja bym chciał powiedzieć tak: początek spadku opłat abonamentowych – co również pan senator powiedział, przytaczając dane z wykresu z naszego sprawozdania, datuje się na... Dzieje się tak, od kiedy właściwie istnieją media publiczne. To jest trend, który postępuje, wolniej lub szybciej, w ostatnich kilkunastu latach. I chciałbym powiedzieć, że za zaistniały fakt odpowiadamy my wszyscy, którzy działamy w sferze publicznej, ludzie mediów, ale również ludzie, którzy stanowią prawo. I to nie jest żadną tajemnicą – ten trend, tak jak powiedziałem, wolniej lub szybciej, ale właściwie bez zahamowania narasta od kilkunastu lat.

I to jest istota rzeczy. Powodem obecnego stanu jest po prostu złe prawo. Prawo, które było zmieniane, o ile pamiętam, w roku 2005, bo Trybunał Konstytucyjny wskazał na niekonstytucyjność poprzednich zapisów. I prawo to zostało zmienione w sposób, który nie zapewnia właściwej kontroli ściągania abonamentu, więc za obecną sytuację odpowiadają wszyscy, również... Mówię „wszyscy”, nie wyłączając... mając na myśli również ludzi mediów, do których zaliczam siebie, członków innych składów Krajowej Rady – ale oni mniej odpowiadają za to wszystko. Najbardziej odpowiada tu ustawodawca, bo między rokiem 2005 a 2007 był okres, kiedy można było to prawo naprawić i kiedy odpowiadała za to koalicja, której przewodziło Prawo i Sprawiedliwość. A więc mówię jeszcze raz: wszyscy. I to jest istota rzeczy.

Rzeczywiście jest tak... Przecież wszyscy, Panowie Senatorowie, dążycie tutaj to tego, żeby wskazać, że wypowiedź premiera Tuska była istotnym czynnikiem... Ona taka była, wszyscy o tym wiemy, były również inne wypowiedzi. Ale istotą rzeczy nie jest ta czy inna wypowiedź, bo gdyby było dobre prawo, to żadna wypowiedź nie zmieniłaby, tak jak mówię, tego, że byłby też dobry mechanizm ściągania abonamentu. To tyle, jeśli chodzi o odpowiedź na pytanie pana senatora Kraski.

(przewodniczący J. Dworak)

Pan senator Owczarek... Tak? Mam nadzieję, że nie mylę nazwiska. Pan senator pytał, powołując się na wywiad, którego kilka lat temu udzielił ksiądz prymas Glemp, o majątek i przedsięwzięcia ojca dyrektora Tadeusza Rydzyka. Ja, mówiąc wprost, zaznaczę, że nie chciałbym się w ten wątek zagłębiać, ale mogę powiedzieć tyle, że rzeczywiście te media... one mają różny charakter. Telewizja Trwam należy do Fundacji „Lux Veritatis”, Radio Maryja należy do zgromadzenia ojców redemptorystów. Oba te podmioty corocznie przedstawiają Krajowej Radzie sprawozdania ze swojej działalności. Sprawozdania Radia Maryja są... no, nazwę to tak ogólnie, sprawozdaniami dosyć mechanicznymi. To znaczy jest tak, że powołując się na pewne szczególne zasady gospodarki podmiotów kościelnych... Właściwie trudno powiedzieć, żeby te sprawozdania przedstawiały jakiś rzeczowy obraz sytuacji. Powiem tylko, że wszystkie bilanse składane na koniec roku zawsze zawierają na końcu cyfrę zero, co, jak dobrze wiemy, w działającej firmie nie jest możliwe. I nie chcę głębiej w to wnikać.

Pan senator Skurkiewicz zadał kilka pytań. Dlaczego powiedziałem „zwoleńnicy”, a nie „widzowie”? No, jeśli to byliby widzowie, to musiałbym powiedzieć, że jest ich sześć tysięcy... że to jest średni dzienny zasięg. Tak? Tak bym musiał powiedzieć. A zwolenników jest więcej, bo fundacja podaje do wiadomości, przy pomocy „Naszego Dziennika” i Radia Maryja, że są ich ponad dwa miliony. A więc wolałem użyć sformułowania „zwoleńnicy”, bo chodziło mi o osoby, które opowiadają się za tym, żeby Telewizja Trwam znalazła się na multipleksie. Czy ją oglądają, czy nie, to jest inna sprawa. Nie sposób tego skontrolować. Jedynym miernikiem jest tu właśnie liczba sześciu tysięcy czy niecałych sześciu tysięcy widzów. Tak więc dlatego powiedziałem „zwoleńnicy”, a nie „widzowie”. To dotyczyło telewizji, nie mówiłem nic o Radiu Maryja, nie odnosiłem się do Radia Maryja, które jest podmiotem funkcjonującym od dawna i nie znalazło, że tak powiem, wyróżnienia w naszym sprawozdaniu, poza pewnymi ogólnymi danymi.

Dlaczego obniżyliśmy opłaty koncesyjne na multipleksie, opłaty multipleksowe, czyli cyfrowe? Przeprowadziliśmy wiele analiz, z których wynikało, że większa liczba programów, inne warunki ekonomiczne... To pozwoliło ustalić wysokość koncesji właśnie na takim poziomie. Dotyczy to wszystkich nadawców, i obecnych, i przyszłych. Konsultowaliśmy sprawę z Ministerstwem Finansów. Na razie jest to jeszcze projekt. W tej chwili – jak wynika z tego, co wiem – znajduje się on w Senacie. A więc...

(Senator Wojciech Skurkiewicz: Ale rozporządzenie już jest.)

Tak, ale to rozporządzenie musi zostać zmienione, kiedy zostanie zmieniona ustawa w zakresie, w jakim uchyla ją Trybunał Konstytucyjny. Panowie senatorowie macie możliwość wpłynięcia na wszystkie dane dotyczące tej noweli, również na dane liczbowe. Ale takie były szacunki Krajowej Rady przeprowadzone wspólnie z ministrem finansów.

Rozłożenie opłat na raty. Kwestia rozłożenia opłat na raty... Wygląda to w ten sposób, że Krajowa Rada nie ma możliwości kształtowania tych rat. To znaczy koncesjonariusz zwraca się do Krajowej Rady, Krajowa Rada bada zarówno interes publiczny, jak i sytuację takiego nadawcy, okoliczności, które temu towarzyszą, i w odpowiedzi na wniosek nadawcy może albo się zgodzić, albo się nie zgodzić. Nadawca, o którym pan senator wspomniał, zwrócił się o rozłożenie opłaty na raty miesięczne... Zresztą to jest dosyć oczywista częstotliwość... To znaczy na ogół są raty miesięczne, chociaż oczywiście bywają raty różne, czasami są to raty roczne, czasami kwartalne... Różne, ale na ogół miesięczne. Krajowa Rada miała w tym przypadku możliwość albo wyrażenia zgody, albo nie. Przeanalizowaliśmy uważnie kwestię interesu publicznego, szczególnie kwestię interesu cyfryzacji, również kwestię interesu tych zainteresowanych koncesjonariuszy i po bardzo wnikliwym zapoznaniu się ze sprawą podjęliśmy właśnie taką decyzję. To tyle.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję.

Senatorowie Preiss, Pająk i po raz wtóry senator Jackowski.

Proszę bardzo, senator Preiss.

(Senator Alicja Zając: Ale myśmy też się zgłaszały.)

(Senator Beata Gosiewska: Tak, myśmy też się zgłaszały.)

Ja zapisuję państwa w takiej kolejności, w jakiej się państwo zgłaszają. Naprawdę tak jest. Pan senator Jackowski zgłaszał się już wcześniej, w związku z tym jest taka kolejność.

Proszę bardzo, pan senator Preiss.

Senator Sławomir Preiss:

Temat, który chciałbym poruszyć, został już pośrednio wyjaśniony, mam jednak krótkie, konkretne pytanie. Wczytując się w ostatni artykuł w „Rzeczpospolitej”... Czy można łączyć dwa tematy: temat nieznaleszenia się na multipleksie Telewizji Trwam i temat nierozłożenia opłat na raty innym operatorom? Czy te tematy można łączyć, czy też to są dwa różne zagadnienia? Dziękuję.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Senator Pająk.

Senator Andrzej Pająk:

Pani Marszałek! Wysoki Senacie! Panie Przewodniczący!

Na stronie 10 sprawozdania Krajowej Rady można przeczytać, że główne cele działalności Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji związane są z realizacją podstawowych zasad społeczeństwa demokratycznego takich jak pluralizm mediów rozumiany jako pluralizm treści i pluralizm właścicielski. I tego właśnie dotyczą moje pytania. Czy przyznanie jednej grupie kapitałowej kilkunastu miejsc na tak zwanym multipleksie cyfrowym, a w przypadku Fundacji „Lux Veritatis” nieprzyznanie ani jednego miejsca jest tego wyrazem? Kolejne: czy przyznanie wszystkich miejsc na tak zwanym multipleksie cyfrowym ośrodkom reprezentującym lewicowo-liberalny światopogląd i nieprzyznanie ani jednego ośrodkowi reprezentującemu światopogląd chrześcijański i katolicki jest tego dowodem? Czy chodzi o realizację zasad społeczeństwa demokratycznego typu socjalistycznego, ale pod innym szyldem, czy też zwyczajnego, normalnego, zgodnie z kanonami przyjętymi w większości krajów europejskich? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję.

Jeszcze senator Jackowski, po raz wtóry.

Senator Jan Maria Jackowski:

Dziękuję.

Ma dwa krótkie pytania. Panie Przewodniczący, prosiłbym żeby pan przedstawił dane dotyczące wpływów z abonamentu od roku 2006, dane dotyczące wpływów po wypowiedziach prezesa Rady Ministrów Donalda Tuska i posła Chlebowskiego w kampanii w 2007 r., dane z lat 2008, 2009, 2010 i 2011. Jak się kształtuje dynamika tych wpływów? Pytam o to, ponieważ nie zgadzam się z pana tezą, że wypowiedź pana Donalda Tuska nie miała wpływu na dzisiejszą katastrofalną sytuację mediów publicznych.

I drugie pytanie. Z pańskiej wypowiedzi wynika, że faworyzowane są niektóre podmioty, ponieważ zauważył pan, że oprócz opłat za miejsce na multipleksie trzeba wносить inne znaczące opłaty. Tymczasem spółki Stavka i Lemon Records otrzymały rozłożenie opłaty na sto czternaście rat, a spółka Eska TV – na dziewięćdziesiąt cztery raty. Rada tłumaczy swoje decyzje ważnym interesem koncesjonariuszy – czyli ich trudną sytuacją finansową. Ale skoro oni są w trud-

nej sytuacji finansowej i nie są w stanie zapłacić za miejsce, to jak będą w stanie wnieść inne opłaty? I pan twierdzi, że ich sytuacja finansowa jest świetna, a Fundacji „Lux Veritatis” fatalna. Z pańskiej wypowiedzi wynika, że pan uprawia dialektykę pokrętną, pan sam sobie przeczy. Dziękuję.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo.

Proszę, Panie Przewodniczący.

**Przewodniczący
Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji
Jan Dworak:**

Pan senator Preiss pytał o to, czy sprawa rozłożenia na raty i sprawa koncesji to są sprawy różne. Tak, one są różne, one występują w różnych reżimach. Jeśli chodzi o proces koncesyjny, to, tak jak powiedziałem, ten reżim nas obowiązuje i my w ogłoszeniu zakładamy opłatę jednorazową. Jednak jeśli koncesjonariusz – w różnych momentach, bo przecież niekoniecznie zaraz po otrzymaniu koncesji; my akurat skupiliśmy się na jednym przykładzie, ale bywają bardzo różne sytuacje – występuje o rozłożenie tej opłaty na raty, to Krajowa Rada może, o ile dobrze pamiętam, zgodnie z art. 63 ordynacji podatkowej, to zrobić.

Odnosząc się może od razu do wypowiedzi pana senatora Jackowskiego, przypomnę tylko, że oczywiście tak na zdrowy rozum brzmi to wszystko paradoksalnie – i stąd może ponawiany przez pan senator zarzut, że te wspomniane spółki były faworyzowane. Nie, te spółki nie były faworyzowane. Tak jak powiedziałem, takie jest orzecznictwo i takie jest stanowisko Komisji Europejskiej. Rozkładanie na raty nie jest pomocą publiczną, nie jest faworyzowaniem żadnego podmiotu. I tyle w tej sprawie mam do powiedzenia.

(*Senator Jan Maria Jackowski: Jak nie mają pieniędzy, to jak mają wnieść inne opłaty?*)

(*Senator Stanisław Jurcewicz: Pani Marszałek, proszę nie pozwalać na...*)

(*Poruszenie na sali*)

(*Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej: Proszę bardzo, Panie Przewodniczący, proszę kontynuować.*)

Dziękuję bardzo.

Pan senator Pająk zadał mi pytania dotyczące pluralizmu, tego, dlaczego media chrześcijańskie czy katolickie – nie wiem, czy takie słowa padły, ale w każdym razie chodziło o Telewizję Trwam – nie dostały koncesji, a inny, niewymieniony przez pana senatora koncesjonariusz dostał koncesji kilkanaście. Otóż nie ma koncesjonariusza, który dostałby kilkanaście miejsc na multipleksie. Ja nie znam takiego

(przewodniczący J. Dworak)

koncesjonariusza, a więc może o czymś nie wiem, ale nie wydaje mi się, że o czymś takim bym nie wiedział.

Istota pytania dotyczy tego, że istnieją media lewicowe, prawicowe i inne. Chciałbym jednak powiedzieć, że jeśli chodzi o telewizję, to posługuje się ona zupełnie innymi kategoriami, chociaż oczywiście w programach dziennikarskich można czasami zauważyć pewne tendencje, co zresztą rzetelnie badamy. Na przykład przytaczałem dwa raporty, które dotyczyły wyborów i obchodów dnia 11 listopada. Powiem, że generalnie nadawcy publiczni zaspokajają inne, pozapolityczne oczekiwania odbiorców, w tym potrzebę oświaty i nauki, choć przede wszystkim potrzebę rozrywki. I na ogół taki charakter mają te kanały, które dostały koncesję, one zaspokajają bowiem najbardziej powszechne i uwidocznione we wszystkich badaniach potrzeby widzów. Chodziło o to, żeby proces cyfryzacji był niezagrożony i żeby, no, odpowiedzieć atrakcyjnymi programami. To jest już domena Krajowej Rady. Wiem, że wzbudza to wielkie kontrowersje, nie chciałbym jednak tego widzieć na takiej skali: lewicowe, prawicowe. Myślę, że w tym przypadku to nie ma zastosowania, w każdym razie taki jest mój punkt widzenia. To tyle w odpowiedzi na pytania pana senatora Pająka.

Pan senator Jackowski wrócił do pytania, które było zadawane już kilka razy, do tego pozornego paradoksu. To jest paradoks pozorny. Tak jak powiedziałem, koszty wejścia na multipleks można określić tylko w niewielkim stopniu. Myślę, że można je określić w stosunku do kosztów dosyłu i nadawania – nie mówię tu o kosztach programu – i że koszty koncesji stanowią 10% albo może nawet niecałe 10% tych kosztów. Inne koszty, jeśli chodzi o rozpowszechnianie, są o wiele większe. I tyle.

Tak jak powiedziałem, ten rynek jest pełen konkurencji, jest bardzo trudny. Według Krajowej Rady interesem publicznym jest przede wszystkim to, żeby proces cyfryzacji przebiegał bez zakłóceń. Jak powiedziałem, multipleks 1 jest kluczowy i w jakiejś mierze, powiem to w cudzysłowie, jest multipleksem technologicznym. Jeśli tutaj będą niepowodzenia i opóźnienia, to nie będzie możliwa kontynuacja procesu i budowa kolejnych multipleksów, które mają otwierać nowe możliwości dla nadawców. A są zaplanowane jeszcze przynajmniej dwa multipleksy: multipleks 5 i multipleks 6. Co do ich losu Wysoka Izba jeszcze na pewno będzie się wypowiadała, bo ta sprawa jest przedmiotem decyzji rządu, a być może także decyzji ustawowej. I tyle.

Najważniejsza tak naprawdę jest w ogóle zmiana paradygmatu korzystania z mediów. Zmieniają

się sposoby pozyskiwania treści, zmienia się sposób odbioru, zmienia się wreszcie oferta dla tych osób, które nie korzystają z platformy satelitarnej, cyfrowej – to jest co prawda tylko niecałe 30% ludzi czy raczej gospodarstw w Polsce, no ale to są osoby mieszkające na wsiach, uboższe – i Krajowej Radzie bardzo zależy na tym, żeby cały ten proces przebiegał w sposób niezakłócony. Ja już pomijam tu kwestię kar, które groziły Polsce, pomijam też kwestię jakiegoś wstydu czy utraty pewnej wartościowej marki Polski na arenie międzynarodowej, bo po prostu chodzi tu o proces cywilizacyjny i dla Krajowej Rady priorytetem jest to, żeby ten proces przebiegał bez zakłóceń. On się opóźnił, my zastaliśmy ten proces opóźniony, ale udało nam się go wyprowadzić na prostą. Z tym że dużo jest jeszcze spraw i problemów do załatwienia, bo ten proces wcale się nie zakończył. I prosiłbym, żeby uwzględnić ten właśnie punkt widzenia, że dla Krajowej Rady to jest bardzo istotny interes publiczny.

(Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej: Dziękuję...)

(Senator Jan Maria Jackowski: Jeszcze o spadku dynamiki wpłat...)

(Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej: Panie Przewodniczący, proszę, jeszcze było pytanie...)

Tak, już odpowiadam. Ale jeśli pan senator pozwoli, to nie będę cytował liczb dotyczących poszczególnych lat. Dobrze? One są zawarte w dokumentach. Jak rozumiem, w dalszym ciągu chodzi tutaj o to, żeby stwierdzić, że wypowiedź Donalda Tuska spowodowała katastrofę w mediach publicznych – choć nie, nie spowodowała katastrofy.

(Senator Wojciech Skurkiewicz: Ale i nie pomogła.)

Nie mogę też powiedzieć, że ona mediom pomogła. Nie, nie powiem, że ona mediom pomogła. Była na pewno jakimś czynnikiem dodatkowym. Ale, jak powiedziałem, istotą kwestii jest po prostu zmiana prawa. Nie liczą się wypowiedzi – mówimy o materii prawnej. Ludzie nie płacą nie dlatego, że Donald Tusk coś powiedział. Nie, oni nie płacą dlatego, że wiedzą, iż system kontroli jest nieskuteczny. I to jest istota rzeczy.

(Senator Jan Maria Jackowski: Ale ja bym prosił...)

I to staram się powiedzieć. A panowie senatorowie staracie się, żebym koniecznie wkroczył na grunt ścisłe polityczny i wypowiadał się w kwestiach politycznych. Nie zrobię tego. Tak jak mówię, obserwujemy tę sprawę, przecież te wypowiedzi nie są tajemnicą, one były i są wielokrotnie cytowane. Ale dzisiaj powiem tak: istotą rzeczy jest zmiana prawa. Bo to prawo jest złe. Cokolwiek usłyszę na temat tej wypowiedzi, to przecież nie będę mówił, że była ona fantastyczna czy świetna dla mediów publicznych, ale powiem, że istotą rzeczy jest tu złe prawo.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję.

Senator Szewiński, pani senator Alicja Zajac i pan senator Jurcewicz.

Proszę, pan senator Szewiński.

Senator Andrzej Szewiński:

Dziękuję, Pani Marszałek.

Ja mam pytanie dotyczące pewnego problemu, w którym stykamy się wszyscy. Chodzi mianowicie o głośność emitowanych reklam telewizyjnych, która w mojej ocenie radykalnie przekracza poziom głośności dopuszczalnej oraz poziom głośności audycji, w których te reklamy są umieszczane. Nadawcy namiętnie nie przestrzegają obowiązków w tym zakresie. Taki stan rzeczy jest nie do zaakceptowania dla widzów. W jaki sposób Krajowa Rada na to reaguje, tak aby ograniczyć tę głośność? I czy były zlecone przez Krajową Radę i prowadzone badania dotyczące przedmiotowego problemu? Czy pan jako przewodniczący nałożył na nadawcę bądź nadawców karę wynikającą z ustawy o radiofonii i telewizji w związku ze wspomnianą dolegliwością? Dziękuję.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Proszę bardzo, pani senator Zajac.

Senator Alicja Zajac:

Dziękuję, Pani Marszałek.

Panie Przewodniczący, często w wystąpieniach publicznych mówi pan o tym, że Krajowa Rada działa w interesie publicznym. Chcę pana zapytać, czy działa również w interesie milionów Polaków w kraju i za granicą, którzy podpisali się na listach kierowanych do pana oraz uczestniczyli w marszach w obronie Telewizji Trwam. To pierwsze pytanie.

Moje drugie pytanie. Gdzie są granice uznaniowości Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w procesie udzielania koncesji? Kto może liczyć na łaskawość Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji?

I ostatnie pytanie, które wiąże się z końcowym fragmentem pana wypowiedzi. Powiedział pan, że będziecie dążyć do ograniczenia do minimum koncesjonowania. Na czym to ma polegać? Dziękuję.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję.

Pan senator Jurcewicz.

Senator Stanisław Jurcewicz:

Dziękuję bardzo, Pani Marszałek.

Panie Przewodniczący, w tabeli nr 9 przedstawiony jest udział wybranych audycji dla dzieci i młodzieży

w programach rozgłośni regionalnych w 2011 r. Z tej analizy wynika, że dane wyglądają bardzo różnie. Czy zostaną podjęte jakieś kroki, aby w niektórych rozgłośniach zmienić ten stan? Pojawienie się w tej tabeli zera w rubryce nazwanej „średnio w tygodniu” jest troszkę niepokojące.

Drugie pytanie będzie związane z Radiem Parlament. Czy pan przewodniczący Krajowej Rady wie, że to radio – a myślę, że mieszkańcy naszego kraju pomalutku zaczynali korzystać z tego przekazu – zostało zlikwidowane? Chciałbym wiedzieć, czy pan wie, dlaczego tak się stało, a jeżeli nie, to prosiłbym ewentualnie o odpowiedź na piśmie.

Teraz o telewizji regionalnej. Czy wnioski wynikające z analizy nadawania sygnału telewizyjnego... Chodzi mi szczególnie o pewne regiony, na przykład Dolny Śląsk czy regiony wymienione przez koleżkę, przez senatora Koguta, w których nie było zasięgu telewizji regionalnej. Czy po wprowadzeniu cyfry te obszary będą to miały zapewnione? Pytam, bo problem dotyczy wielu widzów.

Następne pytanie. Czy wszyscy nadawcy przedstawili wszystkie dokumenty dotyczące swojej działalności – oczywiście mam na myśli bilanse, rachunek zysków i strat itd. – a jeżeli nie, to jakie działania wdraża Krajowa Rada Radiofonii?

I ostatnie pytanie. Zagospodarowanie wolnych pasm związane jest z pewną analizą. Czy w pana ocenie tempo, w jakim to jest czynione, jest odpowiednie? Dziękuję.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję.

Proszę, Panie Przewodniczący.

**Przewodniczący
Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji
Jan Dworak:**

Dziękuję bardzo.

Chciałbym odpowiedzieć na pytanie pana senatora Szewińskiego o poziom głośności reklam. Tak, Krajowa Rada przeprowadziła badania, ich wyniki są zresztą w naszych dokumentach sprawozdawczych. Badania, które przeprowadziliśmy przy pomocy, a właściwie za pośrednictwem wyspecjalizowanych instytucji, między innymi akademii muzycznej – bo do tego potrzebna jest bardzo szczegółowa i bardzo specjalistyczna wiedza – wykazały, że rzeczywistość poziom głośności reklam w przypadku wielu nadawców jest przekroczony. Wysłaliśmy stosowne pisma. Krajowa Rada nie ma zwyczaju, nie ma praktyki karania za pierwsze przewinienie, chyba że jest ono zupełnie ekstraordynaryjne. Zwykle staramy się wpływać na rynek, komunikując najpierw nadawcom niewłaściwość ich postępowania. Dostaliśmy odpo-

(przewodniczący J. Dworak)

wiedzi, ale w tych odpowiedziach znowu pojawiły się – mówię szczerze – bardzo specjalistyczne kwestie. Okazuje się, że ten paradygmat to jest paradygmat bardzo złożony, bo nie dotyczy on jedynie głośności. Owa głośność zależy od poszczególnych pasm dźwięku, niskich i wysokich. Obcinanie pasma dźwięku w specyficzny sposób może spowodować, mimo praktycznego niezwiększania poziomu głośności, wrażenie zwiększenia tej głośności. W tej chwili ponadnarodowe organizacje wprowadziły w tej kwestii inny paradygmat oceny – bo to jest problem, z którym zmagają się przecież cała Europa i cały świat. Teraz nadawcy wykorzystują pewne niedoskonałości techniczne, trudności w pomiarze. Istnieje jednak inny paradygmat i w tej chwili pracujemy nad tym, żeby wdrożyć właśnie ten paradygmat, który jest zgodny z zaleceniami Unii Europejskiej i na który zgadzają się nadawcy. To bardzo złożona kwestia, choć wydawałoby się, że jest to proste, bo ktoś słyszy, że jest za głośno – czasami to bardzo wyraźnie słyhać – ale potem trzeba to jeszcze udowodnić w sądzie, bo taki nadawca odwołuje się od kary, jeśli do niej dojdzie. A więc trzeba to udowodnić w sądzie, trzeba to udowodnić za pomocą zupełnie obiektywnych danych i tu zaczyna się problem, problem techniczny. Ale pracujemy nad tym. To nie jest specyficznie polski problem, tylko to jest problem ogólnoeuropejski.

Pani senator Zając zapytała, mówiąc o wystąpieniach zwolenników Telewizji Trwam, jakie są granice uznaniowości i jaka jest łaskawość Krajowej Rady – pani senator użyła takiego określenia – w realizacji tego prawa do pluralizmu, jak rozumiem. Jeśli chodzi o zagranicę, to Krajowa Rada w ogóle nie ma żadnego wpływu na to, co dzieje się w Stanach Zjednoczonych czy w innych miejscach, jeśli tam docierają Radio Maryja i Telewizja Trwam. To już jest sprawa między nadawcą a tamtejszym regulatorem. Nasza uznaniowość mieści się w granicach prawa. Chciałbym tylko podkreślić bardzo wyraźnie i jasno to, co mówię już od dłuższego czasu, że program Telewizji Trwam nie był negatywnie oceniany przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji. Istotą rzeczy było zupełnie co innego, to jest zresztą przedmiotem postępowania Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, sprawa pewnie trafi też do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Chodzi o ocenę Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji dotyczącą zdolności Fundacji „Lux Veritatis” do udźwignięcia inwestycji. I w tym tkwi przecież istota sporu, bo fundacja twierdzi, że jest w stanie to zrobić, a Krajowa Rada twierdziła i twierdzi nadal, że z dokumentów, które zostały nam dostarczone, nie mogliśmy takiego wniosku wysnuć. I to jest istota rzeczy. Nie ma to nic wspólnego z naszą oceną programu Telewizji Trwam.

Pan senator Jurcewicz, sprawa programów dla dzieci i młodzieży... Tak, istotnie mówiłem, że jest to jeden z naszych priorytetów, który podnosiliśmy w rozmowach dotyczących porozumień finansowo-programowych z nadawcami. Zwróciliśmy uwagę na to właśnie między innymi dlatego, że ta problematyka jest mało obecna, szczególnie u nadawców regionalnych – i w oddziałach telewizyjnych, i u nadawców radiowych. Kładziemy na to nacisk. W tej chwili trwają prace, tak jak mówiłem, nad tymi zobowiązaniami, porozumieniami finansowo-programowymi na rok 2013. Tam bardzo wyraźnie mówimy, że programy dla dzieci i młodzieży to są niesłychanie ważne zadania mediów publicznych. Istotny problem rzeczywiście polega na tym, że ten typ programów jest stosunkowo wysokonakładowy, bo tu musi być jakiś rodzaj słuchowiska, musi być jakiś przekaz artystyczny, a koszty tego są o wiele wyższe niż koszty innych, prostszych programów, jakichś rozmów dziennikarskich itd. Myślę, że dlatego – pomijam inne powody – rozgłośnie regionalne Polskiego Radia i oddziały telewizyjne przed tym się bronią.

Zadał pan pytanie o Radio Parlament. Nie znam przyczyn jego zniknięcia, udzielię odpowiedzi na piśmie.

Jeśli chodzi o oddziały regionalne Telewizji Polskiej i o to, czy cyfryzacja pomoże... Tak, ta cyfryzacja, to zamknięcie cyfryzacji, tak zwany multipleks 3, na którym docelowo telewizja się znajdzie, a nawet już się znajduje, tylko ma nieduży zasięg... Tam jest taka specjalna infrastruktura techniczna przewidziana do tego, żeby ten podział na regiony był o wiele bardziej precyzyjny, dokładny, i ten sygnał będzie silniejszy niż sygnał telewizji analogowej. Tak że w tym aspekcie to również będzie bardzo korzystna zmiana.

Aha, było jeszcze jedno pytanie... nie zrozumiałem... czy wszyscy nadawcy przedstawiają dokumenty... I było jeszcze pytanie o zagospodarowanie pasm. Ja rozumiem, że chodzi o tak zwaną dywidendę, czyli o to, co stanie się z tymi częstotliwościami, które zostały uwolnione czy będą uwolnione po zakończeniu cyfryzacji. Krajowa Rada stoi na stanowisku, że powinny one zostać przeznaczone do nadawania telewizyjnego, powinny zwiększyć ofertę... Nie mówimy jeszcze o tym, jaką, bo to wymaga badań. Musimy zobaczyć, jak będą funkcjonowali nadawcy i w jakim stopniu odbiorcy będą zadowoleni z obecności tych trzech multipleksów, czyli z dwudziestu czy dwudziestu kilku programów na trzech multipleksach.

Co do istoty rzeczy to jesteśmy przekonani, że pasma te nie powinny być przeznaczone dla telekomunikacji – a o to toczy się spór w całej Europie – tylko że powinny być przeznaczone do zwiększenia oferty

(przewodniczący J. Dworak)

telewizyjnej. Nie jest to nasze oficjalne stanowisko, nie zajęliśmy takiego, ale z naszych rozmów studialnych, roboczych wynika to jednoznacznie.

Czy wszyscy nadawcy przedstawiają dokumenty? No, z tym bywa różnie. Mamy różne możliwości wpływania na nadawców, a w ostateczności również możliwość ich finansowego karania, jeśli nie przedstawiają dokumentacji finansowej.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję.

Senatorowie Sitarz, Gosiewska, Czudowska.

Proszę bardzo, pan senator Sitarz.

Senator Witold Sitarz:

Panie Przewodniczący, jak rozumiem, w tej chwili zostały rozdzielone miejsca na multipleksie 1. Prosiłbym o przybliżenie nam jakiegoś docelowego planu inwestycyjnego w tym zakresie. Ile tych multipleksów będzie docelowo? Pytam o to, bo padały tu już hasła: multipleks 5, multipleks 6. Ilu nadawców będzie miało szansę uzyskać miejsce na takim multipleksie?

Pytanie drugie. Gdzieś obito mi się o uszy, że pan przewodniczący wskutek sporu o Telewizję Trwam chciał upublicznić wniosek Fundacji „Lux Veritatis” i podobno ksiądz Rydzik nie zgodził się na udostępnienie, na upublicznienie dokumentów, które złożył. Czy to prawda, czy ja się przesłyszałem?

I trzecie pytanie. Czy Krajowa Rada ma jakąkolwiek możliwość, jakiegokolwiek narzędzia pozwalające na to, aby wymusić rzetelne sprawozdania, chociażby od zakonu redemptorystów? Bo pan przewodniczący wspominał, że tam zawsze na końcu jest zero. Dla przeciętnego ekonomisty jest to pewien przejaw, nazwijmy to tak, mataczenia. A więc czy rada ma jakiegokolwiek instrumenty pozwalające wymusić rzetelne sprawozdanie?

I jeszcze jedno pytanie dotyczące zupełnie innej sprawy. Czy Krajowa Rada nie sądzi, że pewne programy, powiedziałbym, takie mocno różowe, są zbyt łatwo dostępne dla młodzieży, bo są one nadawane o zbyt wczesnej porze? Zastrzegam, że nie jestem jakimś szczególnym purytaninem, ale, jak uważam, niektóre z nich są naprawdę bardzo mocno „różowe”. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję.

Proszę bardzo, pani senator Gosiewska.

Senator Beata Gosiewska:

Moje pytanie jest następujące. Na stronie 31 sprawozdania Krajowa Rada informuje o tym, że 13 marca 2012 r. postanowiła wszcząć postępowanie o cofnięcie koncesji nadawcy ATM Grupa. Przypomnę, że koncesja ta była przyznana w połowie 2011 r. W przypadku koncesji dla Telewizji Trwam powoływano się – przynajmniej oficjalnie – na jakieś zagrożenia. ... W każdym razie koncesji nie przyznano. Chciałabym wiedzieć, z jakiego powodu Krajowa Rada wszczyna postępowanie już na początku, czyli w pół roku po przyznaniu koncesji.

Drugie pytanie. Czy państwo nie jesteście w stanie skutecznie poradzić z sobie radiem Eska? W programie „Poranny WF” po raz kolejny miało miejsce skandaliczne zachowanie dziennikarzy. Co prawda nakładane były na nich jakieś kary, ale być może były one na tyle niedotkliwe, symboliczne, że panowie ci nadal poczynają sobie, jak chcą i nic sobie z tych kar nie robią.

Moje trzecie pytanie dotyczy wystąpienia rzecznika praw obywatelskich do Trybunału w sprawie niekonstytucyjności prawa, na podstawie którego przyznajecie państwo koncesje. Jakie jest pana stanowisko w tej sprawie? Czy zmiana tego prawa umożliwiłaby przyznanie koncesji Telewizji Trwam? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo.

Pani senator Czudowska.

Senator Dorota Czudowska:

Dziękuję, Pani Marszałek.

Panie Przewodniczący, będzie o jedno pytanie mniej, ponieważ zadała je pani senator Gosiewska.

Zabiorę głos w sprawie skarg na program. Na stronie 53 jest to opisane, jest kolorowy diagram, ale ja mam pytanie, ile razy były skargi widzów czy radiosłuchaczy, a ile razy sama rada interweniowała bez wskazania takiej potrzeby przez odbiorców. I w tym pytaniu zawarte jest podpytanie. Dość dużo było skarg na jakość spotów, na treść spotów reklamowych. Sama też bym się na to skarżyła, gdybym miała czas. Jakie były zarzuty i jakich konkretnie spotów reklamowych dotyczyły?

Drugie pytanie jest w związku z tym, że tu się powtarza, iż telewizja publiczna nie emituje takiego czy innego ważnego wydarzenia. Krajowa Rada ma prawo określić listę ważnych wydarzeń, wykraczającą poza to, co jest określone w ustawie. I moje pytanie jest takie: czy Krajowa Rada taką listę określiła? A jeśli tak, to co na niej się znajduje?

(senator D. Czudowska)

Trzecie pytanie dotyczy małego zaangażowania telewizji publicznej w sprawę promocji zdrowia. Sytuacja jest znana. Kobiety nie zgłaszają się na bezpłatne badania profilaktyczne, mammograficzne czy cytologiczne, jest jeszcze wiele innych problemów związanych ze zdrowiem. I teraz pytanie. Czy Ministerstwo Zdrowia nie zgłasza potrzeby zaangażowania mediów w tę sprawę, czy też ceny nadawców są tak wygórowane, że państwa nie stać na to, żeby uprawiać promocję zdrowia? Dlaczego w telewizji publicznej jest tego tak mało?

I kolejne pytanie, czwarte, może trochę przewrotne. Gdybyśmy wystąpili do pana prezesa – bo oczywiście utożsamiam się z widzami Telewizji Trwam, ze słuchaczami Radia Maryja – jako mniejszość narodowa, to czy wtedy mielibyśmy większe szanse, jeśli chodzi o uzyskanie koncesji dla Telewizji Trwam?

(*Wesołość na sali*)

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący, proszę bardzo.

Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jan Dworak:

Dziękuję bardzo.

Chciałbym odpowiadać po kolei.

Najpierw były pytania pana senatora Sitarza. No, sprawa wymaga dłuższej wypowiedzi, ale postaram się ją skrócić. A pytanie dotyczyło tego, jakie będą muxe docelowe i jakie są teraz. Otóż w tej chwili jest multipleks 1, zawierający te cztery koncesjonowane programy, których dotyczy trwająca nieprzerwanie od ponad pół roku debata publiczna, oraz programy telewizji publicznej. Na multipleksie 2 są programy tych nadawców koncesjonowanych, którzy nadawali naziemnie analogowo. Ustawowo, w procesie negocjacji prowadzonych nie w naszej Krajowej Radzie, ale w poprzedniej, został wynegocjowany taki kształt tego multipleksu, że ci nadawcy – zresztą to jest robione wzorem innych krajów europejskich – dostali tak zwane programy bonusowe. Jest to Polsat, TVN, Telewizja Puls i TV4. Są to ci ogólnopolscy nadawcy, którzy po prostu dostali tę dywidendę; oni zajmują multipleks 2. Multipleks 3 jest przeznaczony docelowo dla telewizji publicznej. Znajdują się tam takie programy jak Jedynka, Dwójka, Trójka, a docelowo będą się znajdowały również pozostałe kanały, które telewizja publiczna zechce tam umieścić i na które otrzyma albo otrzymała już koncesję, bo pozostałe są koncesjonowane. Jaki będzie docelowy kształt mul-

tiplików? No, to się wyjaśni dopiero po zakończeniu konkursu na multipleks 1. W telewizji publicznej zapowiadano, że będzie ona starała się o pozostanie na multipleksie 1; miałyby wtedy więcej przepływności do zagospodarowania na multipleksie 3. No, ale to wszystko zależy od wyników konkursu. Sprawa nie jest przesądzona, chociaż w debacie publicznej pojawiały się głosy, że to już jest przesądzone, że jedna wypowiedź prezesa Brauna spowodowała... Padały nawet wypowiedzi o jakimś spisku. Nie ma to jednak nic wspólnego z rzeczywistością – konkurs się odbędzie, prawdopodobnie, a raczej na pewno rozpoczniemy go jesienią, choć dokładnej daty jeszcze nie ustaliliśmy. I od tego konkursu będzie zależał kształt multipleksu 3. Jeśli telewizja publiczna będzie musiała zmieścić się na tym multipleksie 3, no to... To, czy ona będzie nadawać w jakości HD, to będzie jej decyzja. I to jest bardzo ważna decyzja, bo to jest zupełnie inny rodzaj odbioru. To pokazuje, jaki jest skok cywilizacyjny, który na pewno będzie zachęcał odbiorców do tego, żeby odbierać telewizję naziemną. Telewizja publiczna może jednak podjąć inną decyzję i może nadawać w jakości SD – czyli takiej zwykłej, jeśli można tak powiedzieć – a wtedy na tym multipleksie zmieści się więcej programów. To jest kwestia decyzji Krajowej Rady, no i telewizji publicznej, która zadecyduje, co będzie na nim umieszczać.

Multipleks 4 to tak zwany multipleks mobilny, który zaczyna funkcjonować na podstawie decyzji Urzędu Komunikacji Elektronicznej. To jest multipleks, na którym ma się znaleźć dwanaście programów telewizyjnych i radiowych. Proces przyznawania miejsc... W tym procesie Krajowa Rada odgrywała rolę pomocniczą. Nie chciałbym wchodzić w szczególności, bo nie tego dotyczyło pytanie.

Pozostają dwa multipleksy, o których już mówiłem. Ich sprawa nie jest jeszcze przesądzona, one nie są zapisane w ustawie cyfryzacyjnej. Wiadomo, że dywidenda cyfrowa pozwoli na wykorzystanie tych dwóch przepływności, na których może się zmieścić albo po osiem programów w tej normalnej jakości, tak zwanej SD, albo mniej programów w jakości HD. Istnieje również możliwość... W tej chwili w Europie wchodzi nowa technologia i być może... Ale to wszystko jest kwestia rozważań i podejmowanych decyzji. Wchodzi system DVB-T2 i kraje najbardziej zaawansowane technologicznie, takie jak Wielka Brytania, Niemcy czy Francja, wprowadzają tę technologię. Ona pozwala umieścić więcej programów na takim multipleksie, no ale wymaga przestrojenia znacznej części infrastruktury. A zatem koszty po stronie odbiorców są wtedy zdecydowanie większe. Komplikacje także są większe. To wszystko jest jednak do rozważenia. Jak mówię, te dwa multipleksy, multipleks 5 i 6, pozostają do zagospodarowania, chyba że okaże się, iż zostaną przeznaczone na

(przewodniczący J. Dworak)

przykład do nadawania internetu szerokopasmowego. Nad tą kwestią toczy się debata w całej Europie – czy te multipleksy mają służyć do nadawania programów telewizyjnych, czy ta dywidenda cyfrowa... My je nazywamy multipleksami 5 i 6, ale w innych krajach pewnie mają one różne nazwy. Chodzi jednak o to samo – o uwolnioną częstotliwość. To będzie decyzja, w której podejmowaniu Krajowa Rada w stosownym czasie na pewno weźmie udział. Bo to nie my jesteśmy gospodarzem tej decyzji, tylko rząd.

Drugie pytanie dotyczyło upublicznienia sprawozdania przez Lux Veritatis. Mówiłem o tym już wielokrotnie. Dwa razy Krajowa Rada wysyłała do fundacji pismo w tej sprawie, co najmniej dwukrotnie na posiedzeniach komisji sejmowych osobiście zwracałem się do obecnego tam ojca dyrektora Tadeusza Rydzka, żeby zechciał podjąć decyzję o zdjęciu klauzuli „tajemnica przedsiębiorstwa” z dokumentów, które nam przekazał. To jest jedyny koncesjonariusz... choć ta fundacja właściwie nie została koncesjonariuszem. Jest to jedyny podmiot aplikujący, który taką klauzulę nałożył na wszystkie dokumenty finansowe. Te apele nie spotkały się jednak z żadną odpowiedzią, a minęło już sporo czasu. Ale dane na różne sposoby przedostają się do opinii publicznej, a czasami posługuje się nimi sama fundacja. Nie ma jednak zgody na to, żebyśmy de facto mogli podać do wiadomości publicznej szczegóły. Mnie to dziwi, no ale takie są fakty. Senator o to pytał, więc odpowiadam.

Jeśli chodzi o rzetelne sprawozdania... Krajowa Rada może przyjmować sprawozdania jedynie do wiadomości. Tu zaś chodzi o podmiot, który jest fundacją, więc my nie mamy wpływu na te sprawozdania – po prostu przyjmujemy je do wiadomości. Tutaj była mowa o sprawozdaniu... Przepraszam, mylę się – to nie dotyczy Fundacji „Lux Veritatis”. To dotyczy... Fundacja „Lux Veritatis” przedstawia sprawozdania zgodnie z prawem, które obowiązuje wszystkie fundacje, i tu nie ma żadnych zastrzeżeń. Tu chodzi o Radio Maryja – w tym przypadku za każdym razem jest mowa o tym, że zasady tej księgowości są zgodne z zasadami podmiotów kościelnych. I rzeczywiście na podstawie umowy o stosunkach między państwem a Kościołem te podmioty nie muszą pozwalać na wnikanie w dokumenty ekonomiczne. No więc na tej granicy się zatrzymujemy. Tyle mam do powiedzenia, jeśli chodzi o pytanie drugie.

Trzecie pytanie dotyczyło „różowych programów”. No, my obserwujemy te „różowe programy”. One mają prawo być nadawane po godzinie 23.00. Jeśli to prawo jest w jakikolwiek sposób łamane i jeśli to dostrzegamy, jeśli są skargi widzów, to reagujemy. Ja rozwinę ten temat, bo było podobne pytanie, pani senator Gosiewskiej... nie, pani senator Czudowskiej.

Zaraz do tego pytania dojdę i naświetlę to zagadnienie z innej strony.

Jeśli chodzi o pytania pani senator Gosiewskiej... Pierwsze z nich dotyczyło procedury cofnięcia koncesji wydanej spółce ATM Grupa. Ten proces trwa. Mogę powiedzieć, że w czerwcu podejmiemy decyzję... Nie w czerwcu, tylko w lipcu, przepraszam, mamy lipiec. Myślę, że jeszcze w lipcu, w ciągu najbliższych tygodni, ten proces się zakończy. To jest proces długotrwały, precedensowy. Zauważyliśmy niewypełnianie warunków koncesji. To jest naprawdę poważna sprawa.

Jeśli chodzi o pytanie o radio Eska Rock, a dokładniej o program „Poranny WF” i o to, co zrobiliśmy w tej sprawie, to muszę powiedzieć, że tu się wydarzyło sporo. Jak pani senator pewnie wie, my natychmiast podjęliśmy działania. Zresztą nadawca też podjął działania. Nadawca rozwiązał umowę z prowadzącymi i tego programu już nie ma na antenie. Taką decyzję podjął nadawca. Krajowa Rada na ostatnim swoim posiedzeniu podjęła uchwałę formalną o ukaraniu nadawcy za ten właśnie program, w którym, powiem w skrócie, pojawiały się żarty i z kobiet, i z Ukrainek. No i w tej chwili trwa procedura podejmowania decyzji o ukaraniu. Myślę, że ona się zakończy w ciągu najbliższych dni. Tak więc uważam, że zrobiliśmy dużo. Tego programu już nie ma. To tyle. Nie chcę tego dalej komentować. Takie są fakty.

Rzecznik praw obywatelskich zwrócił się do Trybunału w sprawie możliwości wystąpienia nadmiernej uznaniowości w decyzjach Krajowej Rady. Znamy to wystąpienie. Istota tego pytania, jak rozumiem, była taka: gdyby były inne zapisy ustawowe ograniczające tę uznaniowość, to czy Telewizja Trwam dostałaby koncesję, czy nie? O to, zdaje się, pytała pani senator. Ja nie potrafię powiedzieć, co by było gdyby... Chciałbym tylko powiedzieć, że gdyby te ramy były węższe i jeśli byłyby zgodne... No, tutaj jednak cały czas poruszamy się w sferze znacznej uznaniowości, zwłaszcza jeśli chodzi o ocenę programu. Tam jest mowa o zaspokojeniu pewnych potrzeb, więc trzeba zbadać, jak dana grupa widzów odbiera program na tej platformie, na którą jest przyznawana koncesja. Tak że ja nie potrafię powiedzieć, czy Fundacja „Lux Veritatis” dostałaby koncesję. Ja osobiście z tego wystąpienia rzecznika się cieszę. Uważam, że każde prawo... No, historia naszej demokracji jest krótka, dwudziestoparoletnia zaledwie. I uważam, że to prawo, które było tworzone na początku naszej demokracji, można ulepszyć, uczynić je bardziej precyzyjnym, no bo mamy już dużo więcej doświadczeń. Ale na razie Krajowa Rada porusza się w ramach obowiązującego prawa, co uznał Wojewódzki Sąd Administracyjny, no i w pewnych kwestiach kieruje się po prostu doświadczeniem. Jeśli będą inne ramy

(przewodniczący J. Dworak)

prawne, bardziej precyzyjne, to może rzeczywiście uda się usunąć jakąś część konfliktów – niepotrzebnych przecież nikomu. Taka jest moja odpowiedź na sprawę wystąpienia rzecznika. Będziemy czekali i zobaczymy, jakie będzie orzeczenie Trybunału, który zbada przepisy ustawy o radiofonii i telewizji.

Pani senator Czudowska spytała, w jakim stopniu badanie skarg przez Krajową Radę jest wynikiem otrzymywania sygnałów od słuchaczy czy widzów, a w jakim stopniu – działalnością Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Otóż w olbrzymiej większości przypadków jest tak, że działamy na podstawie sygnałów od widzów i słuchaczy. Taki jest jeden z systemów, które funkcjonują w Europie wśród regulatorów. Są dwa systemy. Istnieje też system przeglądania wszystkich programów regularnych. My tylko okresowo przeglądamy pod różnym kątem programy nadawców, ale istnieją tacy regulatorzy, którzy obserwują wszystkie programy. Na przykład CSA we Francji przy pomocy INA, instytutu wyznaczonego do archiwizowania wszystkich programów francuskojęzycznych, obserwuje wszystko. No ale koszty tego są olbrzymie. Krajowa Rada nie może sobie na coś takiego pozwolić. My mamy stu kilkunastu pracowników, którzy zajmują się wieloma sprawami i nie możemy pozwolić sobie na śledzenie na bieżąco programów – i telewizyjnych, i radiowych – wszystkich nadawców, których jest niesłychanie dużo. A więc działamy... Tak jak mówię, taki jest przyjęty w Europie sposób funkcjonowania regulatora, czyli że reaguje się na skargi. My reagujemy na wszystkie skargi widzów i słuchaczy, a w momencie kiedy Krajowa Rada ma przekonanie, że skargi odzwierciedlają nie tylko pojedyncze zjawisko, lecz także jakiś szerszy problem, przeprowadzamy monitoring pod określonym kątem – albo monitoring pewnej grupy nadawców, albo monitoring poszczególnych nadawców – żeby wyrobić sobie zdanie na temat danego problemu, a nie tylko pojedynczego, ewentualnego przekroczenia prawa.

Jeśli chodzi o spoty reklamowe, to nie przypominam sobie w tej chwili, żeby w ubiegłym roku wpłynęły do Krajowej Rady jakieś skargi dotyczące spotów reklamowych.

(Senator Dorota Czudowska: ...8%.)

Proszę?

(Senator Dorota Czudowska: Według diagramu jest 8%.)

(Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej: Chodzi o 8% skarg?)

Chodzi o 8% skarg? Tak?

(Senator Dorota Czudowska: Tak.)

Bardzo możliwe. Nie potrafię odpowiedzieć precyzyjnie na to pytanie. Jeśli to jest 8%, to na pewno

są takie skargi. Jeśli pani senator pozwoli, to zapoznam się z tymi danymi, bo w tej chwili nie potrafię odpowiedzieć.

Było również pytanie o ważne wydarzenia. Opracowanie listy ważnych wydarzeń to jest bardzo istotne zadanie. Krajowa Rada pracuje nad listą ważnych wydarzeń, ale niestety jest to czasochłonne, ponieważ... Chodzi nie tylko o to, żeby Krajowa Rada w ramach jakiejś nawet krajowej konsultacji wymyśliła, które z wydarzeń są ważne, lecz także o wydarzenia międzynarodowe. A więc po konsultacjach krajowych musimy również skonsultować się z różnymi międzynarodowymi federacjami sportowymi, bo dopiero wtedy nasza lista ważnych wydarzeń uzyska aprobatę Komisji Europejskiej i będzie mogła być wprowadzona. Tak że my nad tym pracujemy. Przewidywany termin zakończenia prac to początek przyszłego roku, w każdym razie pierwsza połowa przyszłego roku.

I potem nie rozumiałem... Pani senator na końcu powiedziała o mniejszości narodowej. Rozumiem...

(Senator Dorota Czudowska: Wcześniej było jeszcze pytanie o promocję zdrowia.)

Tak, pytanie o promocję zdrowia. Jeśli chodzi o promocję zdrowia, to tak naprawdę jest to pytanie do nadawców, bo tu wszystko zależy głównie od aktywności nadawców i dostrzeżenia przez nich tych problemów. Ale nie do końca. W Krajowej Radzie istnieje w tej chwili możliwość – na podstawie właśnie implementowanej dyrektywy o audiowizualnych usługach medialnych – wydania rozporządzenia dotyczącego bardzo szczególnego i ważnego aspektu ochrony zdrowia. Chodzi mianowicie o niezdrową żywność i wyeliminowanie reklamowania tej żywności, czyli produktów z nadmierną ilością cukru, soli i tłuszczu. Pracujemy nad takim rozporządzeniem. Jest to rozporządzenie fakultatywne, dosyć skomplikowane. I wymagana jest tu współpraca z Ministerstwem Zdrowia, którą podjęliśmy, bo trzeba stworzyć listę niezdrowych produktów. Tutaj wkraczamy na bardzo trudny teren, bo przecież chodzi o konkurencję rynkową. Musimy tę listę opracować w sposób niebudzący wątpliwości. To rzeczywiście jest krok, który może bardzo pomóc w przewyciężeniu albo ograniczeniu tego zjawiska, jakim jest nadmierna otyłość polskich dzieci. Ostatnie doniesienia prasowe na temat badań nad otyłością przynoszą zatrważające dane. Rzeczywiście, otyłość zaczyna dotyczyć coraz większej, znaczącej liczby polskich dzieci i młodzieży. Tak że my będziemy starali się takie rozporządzenie wkrótce wydać. To tyle.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję.

Kolejna seria pytań.

(wicemarszałek M. Pańczyk-Pozdziej)

Senator Matusiewicz, Skurkiewicz po raz wtóry...
(Senator Dorota Czudowska: A co z tą mniejszością?)

**Przewodniczący
Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji
Jan Dworak:**

A, mniejszość, właśnie. Jeśli można by prosić o sprecyzowanie pytania, bo nie rozumiem... Jeśli miałbym się domyślać, to, jak rozumiem, chodzi o katolików, o społeczność katolicką. Tak? Ale nie chcę się domyślać. Co to za mniejszość?

(Senator Bohdan Paszkowski: Sześć tysięcy...)

Senator Dorota Czudowska:

Panie Prezesie, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji odpowiada na potrzeby – mówi o tym odpowiedni zapis – również mniejszości narodowych. Jeżeli ponad dwa i pół miliona podpisów nie wystarczy, żeby nas wysłuchać i dać nam prawa, które nam przysługują, to może gdybyśmy wystąpili jako mniejszość, państwo miałoby lepszy argument, według ustawy, do tego, żeby przyznać Telewizji Trwam miejsce na multipleksie.

(Senator Ryszard Bonisławski: Ojej, co za bzdury!)

(Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jan Dworak: Pani Senator...)

Ja przyznaję, że to jest takie bardzo desperackie pytanie.

**Przewodniczący
Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji
Jan Dworak:**

Ja rozumiem, że to jest pytanie, które jest zadane w pewnej konwencji i ja w takiej konwencji postaram się odpowiedzieć – jeśli miałbym odpowiadać poważnie, to oczywiście nie mógłbym uznać tego pytania, bo nie jest tak, jak pani senator mówi. Ale w ramach tej konwencji musiałbym odpowiedzieć, żeby pani senator porozumiała się z ojcem dyrektorem, bo on z kolei powołuje się na argument, że katolicy stanowiący 95% nie mają żadnego programu poza Telewizją Trwam. Więc albo to jest mniejszość, albo to jest 95%. Ale to mówię tylko w konwencji takiego żartu, którego nie chciałbym kontynuować, bo może być źle rozumiany.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Proszę bardzo, teraz senatorowie Matusiewicz, Skurkiewicz, jak mówię, po raz wtóry, i Paszkowski. Pan senator Matusiewicz.

Senator Andrzej Matusiewicz:

Dziękuję bardzo, Pani Marszałek.
Panie Prezesie!

Jest pięknie zapisana w strategii regulacyjnej Krajowej Rady zasada pluralizmu właścicielskiego, i w tym kontekście chciałbym spytać pana, ile miejsc na obu multipleksach dostała grupa podmiotowa – tak to określe – Telewizji Polsat. Chodzi mi również o te tak zwane spółki córki, część z nich zresztą w momencie przyznawania koncesji nie była nadawcami.

Drugie pytanie dotyczy grupy ATM SA, która, jak wiadomo, miała przyznaną koncesję na pierwszy multipleks. Nie odpowiedział pan precyzyjnie na pytanie pani senator Beaty Gosiewskiej, jakie faktycznie są przyczyny, jakie są podstawy tego, że zostało wszczęte postępowanie o cofnięcie koncesji. Chciałbym pana również zapytać: czy w przeszłości miał pan jakieś związki z tą grupą czy ewentualnie z jej poprzednikiem prawnym – ATM Studio? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Proszę bardzo, senator Skurkiewicz.

Senator Wojciech Skurkiewicz:

Dziękuję bardzo, Pani Marszałek.

Panie Ministrze, ja jeszcze chciałbym powrócić na chwilę do spraw abonamentu i wpływów abonamentowych. Chciałbym zapytać o filozofię przygotowania tego sprawozdania. Bo jak chyba wszyscy zauważyliśmy, to sprawozdanie jest zupełnie inne, mniej obszerne niż te, z którymi do tej pory mieliśmy do czynienia w parlamencie, ale zabrakło również wielu tabel, odniesień do lat minionych, między innymi w zakresie wpływów abonamentowych. Nie mogę zgodzić się z pana tezą, że wypowiedzi z 2007 r. Donalda Tuska i Zbigniewa Chlebowskiego nie miały wpływu na to, w jakiej wysokości abonament docierał do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, bo w następnym roku po tej wypowiedzi wpływy abonamentowe spadły o 161 milionów zł, w kolejnym roku – o 104 miliony zł, a w roku kolejnym – o następne 70 milionów zł. W ostatnim czasie spadły również o 70 milionów zł. Daje to niebagatelną kwotę... Po tych feralnych wypowiedziach obu polityków obniżenie wpływów abonamentowych w ciągu tych kilku lat ukształtowało się na poziomie 400 milionów zł. Tak że nie mogę się z panem zgodzić, że te wypowiedzi nie miały na to wpływu.

Drugie pytanie dotyczy kampanii wyborczej z 2011 r. Panie Ministrze, w sprawozdaniu jest informacja, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przeprowadziła monitoring kampanii wyborczej. Czy państwo prowadziliście również monitoring

(senator W. Skurkiewicz)

programów informacyjnych pod względem udziału w poszczególnych newsach, informacjach partii politycznych? Czy dysponuje pan informacjami, danymi dotyczącymi tego, która z partii w głównych programach informacyjnych, czyli „Wiadomościach”, „Faktach”, „Wydarzeniach”, dominowała, która była na kolejnym miejscu itd.? Jakie to były procenty? Jaki był udział poszczególnych partii? Chodzi też o sam sztyld partii czy polityków określonej formacji politycznej... Dziękuję.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Proszę bardzo, pan senator Paszkowski.

Senator Bohdan Paszkowski:

Panie Przewodniczący, mam kilka pytań. Zgodnie z konstytucją – cytuję – „Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji stoi na straży wolności słowa, prawa do informacji oraz interesu publicznego w radiofonii i telewizji”. Biorąc pod uwagę to sprawozdanie... Tutaj jest rozbicie na różne zadania, ale mnie interesuje odpowiedź na podstawowe pytanie: jak Krajowa Rada wykonuje swoje konstytucyjne obowiązki? Czy mógłby pan określić najistotniejsze zadania, które Krajowa Rada wykonała, aby chronić te konstytucyjne wartości, co to były za zadania, w przypadku których stała na straży tych wartości? Co takiego jest istotne, jeśli chodzi o rok 2011? Co Krajowa Rada zrobiła w tym zakresie?

Drugie moje pytanie wiąże się z następującą kwestią. Mianowicie piszecie tutaj państwo, że do waszych zadań należy kształtowanie ładu mediów elektronicznych i – to jest robione wspólnie z innymi organami, w tym z prezesem Rady Ministrów – kształtowanie polityki państwa w dziedzinie radiofonii i telewizji. A moje pytanie jest takie: co się stało w 2011 r. w tym zakresie? Jakie działania państwo podejmowaliście – być może przyjmowaliście jakieś dokumenty – wspólnie z prezesem Rady Ministrów i z innymi organami, żeby kształtować politykę państwa w dziedzinie radiofonii i telewizji?

Mam jeszcze jedno pytanie. Wróć do tematu rozłożenia na raty opłat koncesyjnych. Mam przed sobą podsumowanie kontroli NIK w sprawie wykonania budżetu w dziale, którego państwo jesteście dysponentami, i tutaj są takie określenia... Tutaj jest napisane, że były przypadki niecelowego i niegospodarnego rozłożenia na raty opłat koncesyjnych. W związku z tym chciałbym, żeby pan się odniósł do tych w końcu dość poważnych stwierdzeń. Co prawda to były tylko niecelowe i niegospodarne działania, a nie naruszenia... W związku z tym, że z załącznika

dziesiątego wynika, iż tych rozłożeń na raty, szczególnie w przypadku spółek, które dostały miejsca na multipleksie, jest bardzo dużo, w sensie liczby rat – tu jest napisane, że rozłożenia były na przykład na sto czternaście rat czy dziewięćdziesiąt trzy raty – mam następujące pytanie. Czy to jest jakaś nowa praktyka, że pojawiają się takie liczby, jeśli chodzi o rozłożenia na raty, czy też tak już było poprzednio? Czy mógłby pan przykładowo... Wprawdzie tutaj jest jeden podmiot, który miał rozłożoną tę opłatę na sześćdziesiąt cztery raty, no ale to nie jest na przykład sto czternaście rat. Proszę o odpowiedź na to pytanie.

I jeszcze jedna kwestia, której ja po prostu nie rozumiem.

(*Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:* Proszę zmierzać...)

To już ostatnie moje pytanie. A mianowicie w kontekście tych miejsc na multipleksie, w kontekście, powiedzmy, tych wartości konstytucyjnych, zadań Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji... Ja nie mogę tego zrozumieć. Są telewizje, nazwijmy to, pełnowymiarowe, tak to określe, które mają w swoim zakresie wszystko, kulturę, informacje itd. itd., i są telewizje profilowe, o profilu, powiedziałbym, bardzo wąskim, typu disco polo, typu „nadajemy teledyski” itd. – mówię tutaj chociażby o...

(*Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:* Panie Senatorze, to jest temat na debatę.)

...telewizji Eska i telewizji nadającej disco polo. Ja tego po prostu nie rozumiem. Bo z jednej strony jest kryterium finansowe, o którym państwo mówicie, ale z drugiej strony... Państwu powinny przyświecać zasady, które są określone w konstytucji, w ramach głównych zadań Krajowej Rady. Dlaczego na przykład takie sprofilowane telewizje mają w realizacji zadań pierwszeństwo przed tymi, powiedzmy, wielowymiarowymi telewizjami? Dziękuję.

Wicemarszałek Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący, proszę bardzo.

Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jan Dworak:

Bardzo dziękuję.

Pan senator Matusiewicz pytał o obecność Polsatu na multipleksach. Tak, grupa Polsat jest w tej chwili obecna na multipleksie 2 jako Polsat i Polsat Sport News, posiada również dominującą część udziałów nadawcy TV4, posiada dwa dodatkowe programy, czyli tu są cztery programy. I tyle.

Pytanie drugie, chodziło o multipleksy naziemne. Tak? Jeśli chodzi o pytanie drugie, to dotyczyło ono

(przewodniczący J. Dworak)

ATM, tego, jakie były przyczyny wdrożenia procesu odebrania koncesji. Odpowiadam: to były dosyć złożone przyczyny, a można je zamknąć w stwierdzeniu o niewypełnieniu zapisów koncesyjnych. To znaczy to jest jedno zdanie, ale za tym kryje się dość złożona ocena programu. ATM początkowo nie nadawał programu. Kiedy zwróciliśmy na to uwagę, zaczął nadawać program, ale nie do końca wypełniał zobowiązania, które zostały zawarte w koncesji. I to wymaga analizy, bo to są kwestie dosyć złożone, także dlatego to tak długo trwa. Na przykład jeden z parametrów dotyczy odpowiedniego procenta programów muzycznych. Jest pytanie, czy teledyski, które są tam nadawane, należą do programów muzycznych, czy nie należą. No, to wymaga analizy i rozpoznania. A więc jeśli mam odpowiedzieć, jaka była przyczyna, to powiem, że było to niewłaściwe wypełnianie warunków koncesji. Taka była przyczyna. Ta sprawa jest przez nas badana, ale to wszystko nie jest takie proste. Gdyby ATM nie nadawał programu, tak jak było początkowo, to sprawa byłaby prosta – nie nadaje, więc decyzja jest do obrony przed sądem. A tu, tak jak powiedziałem, nasza decyzja dlatego jest taka trudna, że wiąże się właśnie z tymi elementami ocennymi, które muszą się obronić w sądzie. To tyle, jeśli chodzi o drugie pytanie.

Pytanie o moje związki z ATM też wielokrotnie się pojawiało. Odpowiem jasno i wprost: nie miałem żadnych związków ani z poprzednikiem ATM, ani z ATM, nie mam takich związków także w chwili obecnej.

Jeśli chodzi o odpowiedź na pytanie senatora Skurkiewicza... Było pytanie o wpływy abonamentowe, znowu, i to była polemika z moją wypowiedzią. To dotyczyło wpływu wypowiedzi Donalda Tuska na pobieranie abonamentu. Pozostaniemy przy swoich opiniach. No, cóż mam tutaj powiedzieć, Panie Senatorze? To już jest kwestia... Liczby są jasne, mogę je przytaczać...

(Senator Wojciech Skurkiewicz: Wykresy z zeszłorocznego sprawozdania też są jasne.)

Ale one się nie zmieniły, my nie zmieniamy liczb, które dotyczą przeszłości. Tu przecież nie chodzi o liczby, bo tego nie dotyczy nasz spór czy różnica zdań, ale o interpretację, a tutaj niewiele mam do dodania.

Jeśli chodzi o kampanię wyborczą, to pełny raport jest dostępny na naszych stronach.

Jeśli chodzi o to, że nasze dokumenty sprawozdawcze są – ja od razu odniosę się do tego też merytorycznie... Jeśli chodzi o to, że nasze sprawozdanie i informacja są krótsze – a rzeczywiście są mniej więcej o połowę krótsze niż zazwyczaj – to powiem, że jest to również związane, z tego, co wiem, z oczekiwaniami ze strony obu izb parlamentu, a więc z tym,

że poprzednio te dokumenty były zbyt obszerne. Myśmy zrobili taką analizę... Chodzi o to, żeby nie zarzucać państwa senatorów dziesiątkami, setkami liczb, bo one wszystkie są dostępne, ale chodzi o to, żeby ująć tam te najważniejsze wydarzenia, które miały miejsce w okresie sprawozdawczym. Bo przecież zdajemy sobie sprawę, że czas państwa senatorów jest bardzo ograniczony i przedkładanie dokumentów, które mają około trzystu stron, przekracza zwyczajowe i oczekiwane normy. Dlatego postaraliśmy się skrócić materiał, nie roniąc niczego, mamy nadzieję, z istoty rzeczy. Jeśli są pod tym względem jakieś oczekiwania, jeśli są uwagi, to my na nie czekamy i uwzględnimy je w następnych latach.

Jeśli chodzi o kampanię wyborczą, to – tak jak powiedziałem – telewizja publiczna była najbardziej obiektywna, opisywała wszystkie zjawiska, także w tej istotnej sferze czy płaszczyźnie walki politycznej, rywalizacji politycznej między ugrupowaniami. Przy okazji muszę powiedzieć, że dane ilościowe bywają danymi zawodnymi, bo jeśli sobie dobrze przypominam, to w programach informacyjnych TVN więcej miejsca na antenie poświęcono Prawu i Sprawiedliwości niż Platformie Obywatelskiej. Tyle że ważne jest oczywiście to, w jakim kontekście i z jakim nastawieniem, a o tym analiza ilościowa nam nie powie, w tym celu trzeba by przeprowadzić analizę jakościową. Myśmy ją zrobili i wszystkie wnioski z analizy jakościowej są dostępne. Wskazaliśmy, które przekazy były neutralne, zwróciliśmy uwagę na to, że jeśli chodzi o TVN, to tam dawało się zauważyć pewnego rodzaju nierównowagę w ocenach głównych partii. A jeśli chodzi o telewizję publiczną, to ja mogę tylko powtórzyć, że tam ujmowano całą różnorodność zjawisk związanych z kampanią wyborczą. Jest tu przecież także mowa o pewnej promocji wyborów, czyli namawianiu do tego, żeby głosować, i podpowiadaniu, jak należy ten akt wykonywać. Zatem mamy do czynienia tak z edukacją wyborczą, jak i wyborczą rywalizacją. Telewizja publiczna w ocenie ekspertów była w tym najlepsza w tym sensie, że zajmowała się wszystkimi komitetami wyborczymi, a nie tylko głównymi, ujmowała wszystkie zjawiska i starała się być bardzo obiektywna. Czasami można by nawet robić dziennikarzom telewizji publicznej zarzut z tego powodu, że starali się zupełnie nie komentować wydarzeń, nie porządkować tych wydarzeń... Ale generalnie taka jest ocena. Nie wiem, czy mam więcej mówić na temat. Chyba nie.

Pan senator Paszkowski poruszył problem konstytucji i dbałości o wolność słowa. Ta dbałość o wolność słowa może się przejawiać na różne sposoby. Ja wymienię może dwa główne zadania, zapisane zresztą w naszej strategii na lata 2011–2013, które także w ubiegłym roku staraliśmy się realizować. Przede wszystkim cyfryzacja, czyli doprowadzenie cyfry-

(przewodniczący J. Dworak)

zacji do końca, zamknięcie tego okresu przejściowego, którego newralgicznym punktem będzie 31 lipca przyszłego roku, bo to będzie moment wyłączenia nadawania analogowego. Zakończenie tego procesu w terminie i bez problemów pozwoli na rzeczywiste zwiększenie pluralizmu, bo uwolni – tak jak powiedziałem – możliwości dla przynajmniej kilkunastu nowych programów w przestrzeni nadawania naziemnego. Dla nas to jest główne zadanie. Traktujemy je nie jako zadanie technologiczne, lecz jako zadanie społeczne, co podkreślałem w sprawozdaniu.

Drugie zadanie – tu też chodzi o proces i daleko jeszcze do tego, żeby być na końcu drogi – to kwestia mediów publicznych, które w obecnej sytuacji nie działają właściwie, między innymi ze względu na brak finansowania, o czym była mowa, ale również ze względu na pewną anachroniczną strukturę i ze względu na to, że te media rzeczywiście powinny służyć całej opinii publicznej, a historia ostatnich dwudziestu lat wskazuje na to, że są przedmiotem bardzo ostrej rywalizacji politycznej i rywalizacja polityczna o te media wcale się nie skończyła. Naszym dążeniem – tu liczę również na państwa senatorów – jest doprowadzenie tego procesu do dalszego etapu. Każdy kraj europejski, w którym są media publiczne, zmagają się z tym samym problemem: z problemem, gdzie wyznaczyć właściwą granicę między służbą mediów publicznych a możliwością oddziaływania polityków. Politycy to są przecież obywatele, którzy mają mandat do podejmowania najważniejszych decyzji, również decyzji dotyczących mediów publicznych. Tyle tylko, że one muszą być podejmowane we właściwy sposób i we właściwych formach. W każdym kraju, jak powiedziałem, jest to problem, nie tylko w Polsce. We Włoszech był wielki problem związany z Berlusconiem, ale i wcześniej były problemy, najmniejszy był w krajach skandynawskich i u naszych zachodnich sąsiadów, ale tam też nie jest tak, że tych wpływów politycznych nie ma. Pytanie tylko, czy za tym stoi pewien konsensus sił politycznych dotyczący mediów publicznych, czy też walka polityczna. A zresztą to też nie jest pytanie tylko do nas. W każdym razie to jest nasz drugi bardzo istotny kierunek działania.

To, że zakończyliśmy wybory władz mediów publicznych w zeszłym roku, o czym mówiłem, wynika właśnie z tego, że w ten sposób działaliśmy – według nas, na rzecz zwiększenia swobody wypowiedzi, wolności słowa. I to nie jest tak, że ten etap zakończył się pełnym sukcesem – o ile w ogóle można mieć media publiczne naszych marzeń, bo jakbyśmy popatrzyli na osobiste wyobrażenia, to pewnie okazałoby się, że marzenia są bardzo różne. Chcę jednak powtórzyć to, co mówiłem w sprawozdaniu, że zakończył się pewien etap chaosu, pewien etap, który tak na-

prawdę powodował degradację i Telewizji Polskiej, i Polskiego Radia, bo na oczach opinii publicznej działały się tam po prostu rzeczy, które urągały powadze tych instytucji. Osiągnęliśmy przynajmniej tyle, myślę też, że sporo więcej, a przed nami kolejne kroki. Nie wiem, czy wyczerpująco wypowiedziałem się na ten temat, ale powiedziałem przynajmniej o tym, co dla Krajowej Rady w ubiegłym roku było ważne w zakresie dbałości o wolność słowa.

Jeśli chodzi o to, co zrobiliśmy w zakresie prawa, to o tym też mówiłem. W tej naszej informacji jest cały rozdział poświęcony *de lege ferenda*, czyli tym zapisom, które według nas bez wielkich zmian, zasadniczych zmian w prawie mogłyby to prawo ulepszyć w kilku niesłychanie istotnych kwestiach. Chodzi między innymi właśnie o deregulację, czyli chociażby o ograniczenie koncesji. W tej chwili reżim koncesyjny jest taki, że Krajowa Rada musi wydawać koncesje również na nowe programy, które na przykład pojawiają się w sieciach kablowych. Nie uważam, żeby to było potrzebne. To jest kwestia, tak jak powiedziałem, poprzedniego etapu technologicznego. Wystarczy oczywiście, jeśli takie programy będą zarejestrowane i jeśli będziemy mieli możliwość ich kontrolowania, będziemy mieli odpowiedzialnego za nie przedsiębiorcę w naszych rejestrach, i wtedy nie musielibyśmy wydawać koncesji. Koncesje powinny pozostać tylko tam, gdzie one są niezbędne, czyli tam, gdzie dysponujemy dobrem rzadkim, a więc w przypadku multipleksów. Wszystkie inne programy powinny być nadawane po przejściu uproszczonej procedury rejestracyjnej, a być może nawet jeszcze łagodniejszej, polegającej na utworzeniu wykazu, do którego by się taki nadawca wpisywał. To tyle, jeśli chodzi o odpowiedź na to pytanie.

Teraz pytanie dotyczące rat. Te raty to są raty miesięczne. Ich różna liczba wynika z różnicy w okresie koncesjonowania, a to wynika z kolei z tego, kiedy dany nadawca rozpoczął nadawanie, bo tu są dziesięcioletnie okresy koncesyjne.

Jeśli chodzi o to, że rozłożenia na raty były niecelowe i niegospodarne, to ja musiałbym sięgnąć do tego raportu, żeby się do tego ustosunkować. Tak jak powiedziałem, w mojej pamięci pozostają wypowiedzi przedstawiciela Najwyższej Izby Kontroli na posiedzeniu sejmowej komisji badającej nasz budżet, wykonanie naszego budżetu. Podtrzymując oczywiście to, co zostało zapisane w raporcie, nie przypisywał on temu znamion niegospodarności. Ale muszę się z tym zapoznać. Jak się zapoznam, to na pewno odpowiem. Ja myślę...

(Senator Bogdan Pęk: W następnym roku.)

Nie, mogę odpowiedzieć wcześniej, Panie Senatorze.

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Stanisław Karczewski)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Już, Panie Przewodniczący, tak?

(Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jan Dworak: Tak.)

W tej turze będzie trzech panów senatorów: Czelej, Czarnobaj i Cioch.

Pan senator Grzegorz Czelej. Bardzo proszę...

(Senator Bohdan Paszkowski: Przepraszam, ale było jeszcze jedno pytanie, dotyczyło jakby sprecyzowania tego procesu koncesyjnego, chodzi o te telewizje pełnowartościowe, wielopłaszczyznowe, i disco polo...)

(Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jan Dworak: A, disco polo...)

Dobrze, to jeszcze, Panie Przewodniczący, jeśli faktycznie tak było...

(Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jan Dworak: Jeśli pan marszałek pozwoli, to uzupełnię.)

Bardzo proszę, Panie Przewodniczący.

**Przewodniczący
Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji
Jan Dworak:**

Panie Senatorze, bardzo różni nadawcy startują i startowali w konkursie i są obecni na ekranach telewizorów w domach odbiorców. Chodzi po prostu o to, że duże stacje, ogólnopolskie sieci, czyli tak zwane programy ogólne, funkcjonują już od dłuższego czasu – Telewizja Polska istnieje, odkąd pamiętamy, Polsat od 1995 r., TVN od 1997 albo 1998 r. – ale w tej chwili odbiór mediów zmienił się o tyle, że, po pierwsze, jak widać, nie ma wielkiej potrzeby istnienia takich kanałów, a po drugie, bardzo zwiększyła się liczba dostępnych stacji i w związku z tym konsumpcja mediów jest inna, od dobrych kilku lat oglądalność tracą nadawcy tak zwanych kanałów ogólnych, mający w swej ofercie telewizyjnej wszystkie rodzaje programów lub znaczną część. Teraz one same się przekształcają. Proszę popatrzeć, co w ciągu ostatnich kilku lat stało się z TVN i z Polsatem i co dzieje się z telewizją publiczną. U komercyjnych nadawców praktycznie zupełnie zniknęły programy publicystyczne. Nie wiem nawet, czy są jakieś wyjątki. W TVN na pewno nie ma – wszystkie takie programy stamtąd przeniosły się do znanego nam oczywiście TVN24, który jest kanałem wyspecjalizowanym. W tej chwili odbiorcy szukają w telewizji wyspecjalizowanej oferty. Jak chcą informacji, to mają TVN24, Polsat News czy telewizyjną Trójkę. Jak chcą muzyki, to nie czekają na audycję muzyczną czy program muzyczny u nadawcy ogólnego, tylko po prostu włączają MTV albo Polo TV, która to stacja – muszę to powiedzieć – ma stosunkowo wysoką

oglądalność, jeśli chodzi o kanały muzyczne. Mówię tu o oglądalności, a nie o rodzaju muzyki czy o mojej ocenie tej muzyki.

Zmiana w, że tak powiem, konsumpcji mediów, zwłaszcza mediów telewizyjnych, polega na tym, że... Chodzi o to, że media coraz bardziej się specjalizują i w związku z tym odnoszą sukces rynkowy. A przecież nadawcy są opłacani z reklam, więc po to, żeby zyskać publiczność, wybierają taki profil kanału, który według nich przyniesie korzyść rynkową. Taka jest odpowiedź.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Pan senator Grzegorz Czelej.

Senator Grzegorz Czelej:

Dziękuję Panie Przewodniczący.

Mam bardzo precyzyjne pytania dotyczące procesu rozszerzenia koncesji. Pytanie pierwsze. Czy prawdą jest, że te spółki, które otrzymały koncesję, wykazywały w sprawozdaniach czy w dokumentach finansowych straty w latach poprzedzających datę złożenia tych dokumentów? Czy może pan to skomentować i powiedzieć o szczegółach?

Pytanie drugie. Czy Fundacja „Lux Veritatis” złożyła kompletny wniosek?

Pytanie trzecie. Czy prawdą jest to, że w dokumentach finansowych Fundacji „Lux Veritatis” były materiały informujące o tym, że posiada ona lokatę bankową w kwocie wielokrotnie wyższej niż wynosi opłata za koncesję oraz że zadeklarowała zapłacenie za koncesję w całości za jednym razem?

I dwa pytania z innego zakresu. Powołujecie państwo na wniosek... Powołujecie państwo zarządy Telewizji Polskiej i Polskiego Radia. Czy znane są panu przewodniczącemu przypadki wystąpienia błędów w funkcjonowaniu, działaniu zarządu Telewizji Polskiej? Czy znany jest panu przewodniczącemu przypadek błędów podczas reorganizacji Biura Reklamy Telewizji Polskiej? Przypomnę państwu, że proces reorganizacji polegał na tym, że zwolniono pana dyrektora Badziaka i rozdzielono jego funkcje dyrektora biura reklamy i handlu... Dział reklamy był przez kilka miesięcy... Tam był wakat przez kilka miesięcy, brakowało dyrektora działu reklam. I moje pytanie jest takie: czy znany jest panu ten fakt i czy zostały w związku z tym wyciągnięte odpowiednie konsekwencje? I na jakie straty ten proces naraził Telewizję Polską?

Ostatnie moje pytanie. Do zadań Krajowej Rady należy w szczególności projektowanie, w porozumieniu z prezesem Rady Ministrów, kierunków polityki państwa w dziedzinie radiofonii i telewizji. I pytanie

(senator G. Czelej)

jest bardzo konkretne. W związku z pogarszającą się sytuacją mediów publicznych chcę zapytać, jakie projekty czy jakie propozycje projektów złożyli państwo panu premierowi w ubiegłym roku – chodzi o rok, który nas interesuje w dzisiejszej debacie. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.
Pan senator Leszek Czarnobaj, bardzo proszę.

Senator Leszek Czarnobaj:

Dziękuję, Panie Marszałku.
Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!
Panie Przewodniczący!

Czy w związku z tym, że debata toczy się w polskim Senacie, a w sprawozdaniu jest informacja pana przewodniczącego, że podczas tworzenia prawa nie byliście państwo uczestnikami konsultacji w sprawach dotyczących radia i telewizji, w wyniku czego pan przewodniczący wystosował list do marszałka Sejmu, należy to rozumieć tak, że w Senacie uczestniczyliście państwo w takich konsultacjach? Bo takiego listu nie czytałem, nie wiem, czy został wysłany. Chodzi o to, czy w ramach tworzenia prawa braliście państwo udział w konsultacjach w Senacie? To jest pierwsze pytanie.

A drugie pytanie dotyczy skarg. Po pierwsze, czy w skali makro ta liczba skarg w stosunku do danych z poprzednich okresów sprawozdawczych rośnie, czy maleje? To jest pytanie o skalę makro, jak to wygląda w ocenie pana przewodniczącego. Jeśli nie odpowie pan teraz, to prosiłbym o odpowiedź na piśmie.

Kolejna sprawa dotyczy pewnej tendencji. Jak patrzymy na te skargi dotyczące telewizji, to widzimy, że w okresie sprawozdawczym liczba skarg odnoszących się do nadawców koncesjonowanych stanowi ponad 77%. A co do radia, to jest odwrotnie: większość składanych skarg jest na nadawców publicznych. Czy to jest tendencja, jeśli chodzi o taki układ skarg, czy też to jedynie taki rok, taki okres sprawozdawczy? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Henryk Cioch, bardzo proszę.

Senator Henryk Cioch:

Dziękuję.
Ja mam kilka pytań do pana przewodniczącego związanych z Fundacją „Lux Veritatis”, która nie otrzymała koncesji.

Panie Przewodniczący, ja od ponad trzydziestu lat zajmuję się prawem fundacyjnym, jestem autorem komentarza do ustawy, napisałem projekt nowej ustawy – leży tam gdzieś w „zamrażarce” i czeka – oraz jedyny podręcznik z zakresu prawa fundacyjnego, bardzo często piszę też ekspertyzy dla różnych instytucji, między innymi dla Sejmu i Senatu. A kwestię wspomnianej fundacji obserwuję niejako z zewnątrz, ponieważ nie pisałem żadnej opinii ani dla tej fundacji, ani dla instytucji, którą pan kieruje. I mam wiele wątpliwości. Po pierwsze, czy było badane to, co zostało podane jako powód odmowy udzielenia koncesji, a mianowicie brak wiarygodności finansowej? Z tego, co mi wiadomo, wynika, że ta fundacja jest fundacją prowadzącą działalność gospodarczą, a więc ma dualistyczny status – z jednej strony jest stricte fundacją, a z drugiej strony jest przedsiębiorcą. I według mojej wiedzy w stosunku do tej fundacji jako przedsiębiorcy zarejestrowanego w dziale pierwszym KRS nigdy nie toczyło się żadne postępowanie układowe ani upadłościowe. Mało tego, w swoim czasie, parę lat temu, media napisały, że fundacja jest wręcz w bardzo dobrej sytuacji finansowej, jeśli chodzi o prowadzoną działalność gospodarczą. Na to oczywiście mam pełne dowody, mam informacje i mogę podać, które gazety pisały na ten temat.

I teraz konkretne pytanie. Każda fundacja, bez względu na to, czy prowadzi działalność gospodarczą, czy nie, czy jest fundacją świecką, czy kościelną – a te kwestie również mają istotny charakter – podlega nadzorowi. Ten nadzór ma charakter mieszany, czyli zawsze jest tu właściwy minister i sąd. I każda fundacja, bez względu na to, czy prowadzi działalność gospodarczą, czy nie, ma obowiązek co roku złożyć organom sprawującym nadzór sprawozdania ze swojej działalności, w tym sprawozdania finansowe. I tutaj już postawię konkretne pytanie: czy Krajowa Rada występowała do organów sprawujących nadzór nad tą fundacją o przekazanie sprawozdań finansowych i na podstawie tychże ewentualnych sprawozdań zajmowała stanowisko, negatywne stanowisko? Tym bardziej trudno się tu wypowiadać, że Wojewódzki Sąd Administracyjny wydał orzeczenie, które jest prawomocne, ale nie ostateczne, czyli niejako sprawa jest w toku. To tyle.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.
Proszę bardzo, Panie Przewodniczący.

**Przewodniczący
Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji
Jan Dworak:**

Chciałbym odpowiedzieć jasno, nawiązując do ostatniego twierdzenia pana senatora Ciocha... Sprawa jest rzeczywiście między instancjami są-

(przewodniczący J. Dworak)

dowymi, czekamy na pisemne uzasadnienie wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Prawdopodobnie czeka nas – tak zapowiadają przedstawiciele fundacji – rozprawa przed Naczelnym Sądem Administracyjnym. To powoduje niezręczność sytuacji, nie tylko pana senatora, ale i mojej. Nie chciałbym się wypowiadać – i chcę tu prosić o zrozumienie – na temat szczegółów dotyczących tego procesu koncesyjnego. To są sprawy bardzo dokładne, bardzo precyzyjne... No, jest to przedmiotem badania sądowego i każde zdanie, dotyczące tych bardzo szczegółowych materialnych kwestii, może być użyte w postępowaniu sądowym. Dlatego nie odpowiem na te pytania. Proszę tu o zrozumienie. Nie odpowiem więc na pytanie o straty w spółkach, nie odpowiem na pytanie, czy wniosek był kompletny – to zresztą wielokrotnie było przedmiotem rozważań. Nie chciałbym odpowiadać, chociaż w przypadku każdego z tych pytań posiadam mniej lub bardziej szczegółową wiedzę. Nie chciałbym mówić o lokacie bankowej. Naprawdę... W sytuacji, kiedy Fundacja „Lux Veritatis” nie chce doprowadzić – z tych samych powodów, jak myślę, to znaczy z powodów procesowych – do opublikowania naszej decyzji... No, wybaczenie państwu, ale nie odpowiem na te szczegółowe pytania. I proszę tu o zrozumienie. Odpowiadałem przez pół roku, zanim sprawa trafiła do sądu, a teraz trwa już postępowanie sądowe.

Teraz pytanie pana senatora Czeleja, które dotyczy błędów w zakresie reorganizacji Biura Reklamy po zwolnieniu dyrektora Badziaka. Mamy wiedzę na temat tego, co się wydarzyło, wiedzę materialną, ale nie posiadamy kompetencji do oceny tego, przynajmniej w tej chwili. Bardziej kompetentne są tutaj organy spółki, my nie możemy ich uprzedzać. Od tego jest rada nadzorcza, od tego jest właściciel, żeby wypowiadać się w sposób autorytatywny w kwestii finansów i organizacji. Z tego, co wiem, w ostatnich dniach zarząd dostał skwitowanie ze strony właściciela, rada nadzorcza również, a więc nie dopatrzone się jakichś rażących błędów, bo przecież inaczej tego skwitowania by nie było. To tyle.

Jeśli chodzi o projekty zmian, to tak jak mówiłem, istnieje wiele dokumentów de lege ferenda, są w naszej dokumentacji. Istnieje również korespondencja, bogata korespondencja Krajowej Rady z poszczególnymi ministerstwami i z Kancelarią Prezesa Rady Ministrów, dotycząca zmian w prawie; jest to korespondencja z ministerstwem kultury, z ministerstwem skarbu, ostatnio również z Ministerstwem Administracji i Cyfryzacji. To dotyczy różnych aspektów. Wiem, że prace dotyczące statusu, a zwłaszcza finansowania mediów publicznych, były podejmowane w różnych miejscach. Przypominam sobie –

i pan senator na pewno też sobie przypomina – nasze spotkania na posiedzeniu komisji kultury, gdzie pan senator obiecywał podjęcie takich prac. Bo przecież nieważne, gdzie się je zainicjuje – ważne, żeby je podjąć w miarę skutecznie i sensownie. My nie mamy możliwości zgłoszenia inicjatywy legislacyjnej, to komisja miała być takim miejscem, gdzie te prace powinny się toczyć. Odpowiadam: jest bardzo wiele propozycji. One istniały również w przestrzeni publicznej, ale osoby, które stoją na czele podmiotów posiadających możliwość zgłoszenia inicjatywy legislacyjnej albo zarządzają takimi podmiotami, nie wykazują takiej inicjatywy. Pamiętam przecież wypowiedzi pana ministra Boniego z marca bieżącego roku – to wykracza poza okres sprawozdawczy, bo to dotyczy tego roku – jak i niedawne wypowiedzi pana premiera Tuska o tym, że założenia projektu czy projekt prawa medialnego dotyczącego mediów publicznych zostanie przedstawiony do końca sierpnia.

(*Senator Grzegorz Czelej*: Deklaracja ministra Boniego z marca była precyzyjna – projekt miał się pojawić do końca czerwca. Przepraszam za wtrącenie.)

Ja pamiętam, że to miał być koniec sierpnia. No ale może po prostu różnie to pamiętamy. Ja pamiętam, że była mowa o końcu sierpnia, a potem ten termin został przedłużony przez rząd do końca roku. Ale teraz mamy...

(*Wicemarszałek Stanisław Karczewski*: Nie ma...)
Słucham?

(*Wicemarszałek Stanisław Karczewski*: Na pewno nie ma w tej chwili...)

Tak.

(*Senator Grzegorz Czelej*: Konferencja, Krakowskie Przedmieście, koniec marca. Mam tu dokumentację, przekażę ją. Dziękuję.)

No, możliwe, ale nie spierajmy się o to, bo przecież to nas specjalnie nie przybliży do załatwienia tej sprawy. A jeśli tak było, to tak było...

Teraz pytania ze strony pana senatora Czarnobaja. Pan senator pytał, czy uczestniczymy w konsultacjach. Tak, uczestniczymy w pracach Senatu – ostatnio uczestniczyliśmy w pracach nad nowelą ustawy o radiofonii i telewizji, która dotyczy uczynienia konstytucyjnymi zapisów związanych z wydawaniem koncesji. W tych pracach Senatu uczestniczymy.

Pan senator pytał też o skargi, które dotyczą radia publicznego, telewizji publicznej. Mówiąc wprost: nie potrafię precyzyjnie odpowiedzieć na to pytanie, które dotyczy również historii, porównania tego, co się działo w roku ubiegłym, w latach poprzednich, pewnych tendencji. Odpowiemy panu senatorowi na to pytanie na piśmie.

Chciałbym odpowiedzieć panu senatorowi Ciochowi, no ale... Powołuję się na to, co powiedziałem na początku, a co pan senator również pod-

(przewodniczący J. Dworak)

kreślił – jesteśmy w trakcie odwoławczego procesu sądowego. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

W tej rundzie pytania zadają panowie senatorowie Jaworski, Świeykowski i Pęk.

Pan senator Kazimierz Jaworski.

Bardzo proszę.

Senator Kazimierz Jaworski:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Szanowna Rado – z panem przewodniczącym na czele!

Dziękuję za możliwość zadania pytania.

Panie Przewodniczący, chciałbym ustalić pewne realia. Jest pan reprezentantem koalicji rządzącej, czyli osobiście dźwiga pan ciężar odpowiedzialności za polityczną decyzję koncesyjną wobec Trwam. Wiemy o tym, że pomimo wielu pytań z różnych dziedzin to właśnie ta kwestia nas tutaj najbardziej zajmuje, i to obie strony. Chciałbym prosić kolegów z Platformy, ażeby unikali zaogniania sytuacji, bo sformułowania, że mataczenie, że Rydzyk, że to, że tamto... To tylko pogarsza sytuację.

Panie Przewodniczący, przechodzę do pytań. Czy Krajowa Rada... Czy pan osobiście ma świadomość tego, że wasza, no, nieszczęsna decyzja wywarła zły, wręcz tragiczny skutek – podzieliła nasze społeczeństwo, nasze chrześcijańskie społeczeństwo, i to chyba najbardziej w ostatnich dwudziestu latach, w tej naszej młodej demokracji? Przecież my wszyscy tutaj przyznajemy się do tych korzeni. Prawda? Te dwa, dwa i pół czy nawet trzy miliony wniosków pochodzących z różnych środowisk... Nie wiem, czy państwo zdajecie sobie sprawę z tego, że nawet samorządy zarządzane przez Platformę widzą, no, niestosowność... Staram się używać delikatnych słów, bo nie chcę zaognić sytuacji. Mnie to pana nawet szkoda jako człowieka, bo pan sam zbiera za tę decyzję cięgi i baty. No, ale zostawiając te moje ludzkie odczucia na boku – może w ogóle nie powinienem o nich mówić na tej sali – zadaję pytanie: czy macie świadomość, że jesteśmy podzieleni?

Druga sprawa. Czy pan jako człowiek, jako wysoki urzędnik, minister nie jest zmęczony tą całą sytuacją? Czy nie jest pan nią zniesmaczony? Czy nie chciałby pan jej zakończyć?

I trzecia sprawa. Czy zna pan ten kompromisowy projekt, który złożyliśmy jako najmniejszy klub parlamentarny, Klub Solidarna Polska, a który by umożliwił wam, Platformie, i panu godne wyjście z tej sytuacji? No, jeżeli nie zmieni się sytuacja prawna, gdy chodzi o fundację – a fundacja złożyła, tak uwa-

żam, prawidłowe dokumenty, tylko to prawo, którym pan się kieruje, nie pozwoliło, mimo że były dobre intencje, przyznać tej fundacji koncesji – to co w takiej sytuacji można będzie zrobić? W dalszym ciągu będzie pat, my będziemy zbierać podpisy, będziemy organizować marsze, premier się będzie denerwował na pana... Więc cóż? Zmieńcie to szybciotko, wprowadźcie, nawet ponadkoalicyjnie, nowelę do ustawy. Niech pan się zapozna z tą propozycją – pani marszałek włożyła ją chyba do „zamrażarki”, bo ta propozycja została złożona jeszcze bodaj w marcu. Prawda?

(Rozmowy na sali)

To rozwiązanie umożliwiłoby przyznanie tej koncesji w majestacie prawa i wszyscy byliby zadowoleni.

Ja zadaję te pytania w gruncie rzeczy po to, żeby rozeznać, czy zależy wam na tym, żeby ta wojna trwała, czy też chcecie ją zakończyć. Przecież mamy tyle kłopotów, nie róbmy więc tych podziałów. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Pan senator Aleksander Świeykowski. Bardzo proszę.

Senator Aleksander Świeykowski:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Ja chciałbym powrócić jeszcze do spraw bieżących. Zdaję sobie sprawę, że ta sprawa jest jeszcze świeża, ale to jest dość ważna sprawa. Wspomniał o niej pan przewodniczący w swoim sprawozdaniu. Chodzi mianowicie o ustawę, o której wczoraj czy przedwczoraj debatowaliśmy w komisjach, i o przesunięcie pewnych uregulowań z rozporządzeń do ustawy. Pan wspomniał, że jest na to za mało czasu. Czy istnieje zagrożenie, że dojdzie do paraliżu działań Krajowej Rady czy paraliżu wydawania przez nią koncesji? Czy mógłby pan dokładnie opisać te zagrożenia i wytłumaczyć, dlaczego powinniśmy coś zrobić, aby przyspieszyć prace nad tą ustawą? Na czym te zagrożenia tak naprawdę polegają?

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Bogdan Pęk. Bardzo proszę.

Senator Bogdan Pęk:

Panie Przewodniczący, ja mam dwa pytania. Pierwsze dotyczy sytuacji ośrodków regionalnych telewizji publicznej. Mówi się na mieście, że znaczna ich większość jest zagrożona upadłością i że już są potencjalni klienci, którzy chcieliby się na nich

(senator B. Pęk)

uwłaszczyć. Czy dostrzega pan tu niebezpieczeństwo, jako szef instytucji, która stoi na straży mediów publicznych – ostatniego właściwie bastionu polskich mediów, za wyjątkiem telewizji i Radia Maryja?

Drugie pytanie. Po objęciu władzy w telewizji przez pana prezesa Brauna i nową ekipę – pod pańskim protektoratem – przeprowadzono niebywałe czystki, jeśli chodzi o dziennikarzy myślących bardziej prawicowo, konserwatywnie czy chrześcijańsko-narodowo. Takie czystki odbywały się w okresie PRL: jak przychodziła nowa ekipa, która przejmowała władzę, to robiła takie właśnie czystki. Czy pan ten problem w ogóle dostrzega? Czy uważa pan, że to nie jest pański problem? Czy uważa pan, że to dobrze, że telewizja publiczna została oczyszczona z dziennikarzy będących przedstawicielami, no, dość licznej grupy o określonych poglądach politycznych, która stanowi przynajmniej 30% odbiorców i elektoratu?

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, Panie Przewodniczący.

Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jan Dworak:

Pan senator Jaworski zadał właściwie niewiele pytań, ale ja postaram się ustosunkować do jego wypowiedzi. Pan senator powiedział, że jestem reprezentantem rządzącej koalicji. Otóż nie jestem reprezentantem rządzącej koalicji. Należałem do Platformy Obywatelskiej do roku 2004. To było osiem lat temu. Mam tam nadal wielu przyjaciół, wspólnie przeszliśmy trudny okres, znaleźmy się jeszcze przed 1989 r., znamy się z ciężkich, naprawdę niełatwych czasów. I tak naprawdę to tyle. Tak że nie jestem reprezentantem Platformy Obywatelskiej, mimo moich ważnych, osobistych – podkreślam: osobistych – a nie partyjnych związków. Zresztą to nie jest tak, że mam osobiste relacje tylko w jednej formacji, mam również w innych, ale nazwisk nie będę wymieniał, bo nie o to tutaj chodzi. Chodzi o to, żeby nie traktować nas, osób z Krajowej Rady, jako przedstawicieli koalicji rządzącej.

Jeśli chodzi o stwierdzenie... I czy mam świadomość podziału? Tak, mam świadomość podziału. Czy to jest tragiczny, najbardziej tragiczny podział? Nie. Znam inne, ale nie będę ich wymieniał. Sprawa korzeni tego podziału czy tych podziałów jest bardzo trudna. I rzeczywiście podziały, które są związane z pewnymi tragicznymi wydarzeniami, pewnymi decyzjami, również z różnie rozumianą polską tradycją, kładą się tu pewnym cieniem. One są zrozumiałe

w demokracji, ale czasami wykraczają poza granice racjonalności. Taka jest moja opinia. Ale jestem ich świadom, powtarzam: jestem ich światom.

I muszę powiedzieć, że... Czy jestem zmęczony sytuacją z Telewizją Trwam? Nie. Oczywiście to nie jest sytuacja, która była sytuacją przez nas chcianą. Kierowaliśmy się przesłankami, które uważaliśmy i uważamy za właściwe, a więc poszanowaniem prawa – tak jak je odczytywaliśmy i odczytujemy. Ale ten głęboki podział, tak jak mówiłem, manifestacje, rezolucje... Im bardziej są one spontaniczne, tym bardziej je szanujemy. A ja osobiście mogę powiedzieć, że im bardziej wpisują się one w podziały polityczne, tym mniej są dla mnie autentyczne. Ale jeśli są spontaniczne, to wszystkie je szanuję. To jest wyraz rzeczywistej opinii części polskiego społeczeństwa, znacznej części polskiego społeczeństwa, i to jest dla mnie ważny sygnał. Ale czy osobiście jestem zmęczony obecną sytuacją? No, to jest ciągnąca się sytuacja, ale też sytuacja, w jakiej mogą znaleźć się różne ciała i różne osoby wykonujące funkcje publiczne. Nie jestem tym zmęczony.

Nie znam wymienionego projektu, ale jeśli jest to projekt, który miałby jakoś załatwić sprawę, chętnie się z nim zapoznam, chociaż myślę, że przyszłość jest tutaj dosyć przewidywalna. Nie znamy końcowego wyniku, ale wiemy, jak sprawy będą się toczyły, jakie będą wydarzenia. Będzie kolejny konkurs i będzie decyzja dotycząca kolejnego konkursu, i to w ciągu kilku najbliższych miesięcy, najpóźniej – tak myślę – do roku od dnia dzisiejszego. Ale oczywiście nie chciałbym tu o niczym przesądzać i nie chciałbym, żeby w przyszłości ktoś powoływał się na te słowa. Przyszłość jest nieznaną. Ten proces może być bardzo skomplikowany. Taka jest moja opinia.

Pan senator Świeykowski zapytał o zagrożenie związane z ewentualnym nieterminowym zakończeniu procesu legislacyjnego związanego z nowelą dotyczącą sposobu wydawania koncesji, warunków koncesyjnych. Generalnie chodzi o przeniesienie pewnych warunków, które są zapisane w rozporządzeniach i które zostały uznane za niekonstytucyjne, do ustawy. Rzeczywiście takie zagrożenie istnieje, ponieważ... Ono oczywiście nie musi się zrealizować – prawda? – bo do początku października jest, wydawałoby się, jeszcze dość dużo czasu, ale zważywszy na rytm pracy obu Izb...

(Senator Wojciech Skurkiewicz: Chyba do 3 sierpnia, bo ustawa ma wejść w życie 3 sierpnia.)

Proszę?

(Senator Wojciech Skurkiewicz: Chodzi o 3 sierpnia. To nie jest...)

(Głos z sali: Chodzi o 3 sierpnia. To już zmęczenie...)

W sierpniu, w sierpniu, tak. Właściwie to nie wiem, skąd mi się wziął ten październik, może to

(przewodniczący J. Dworak)

jest... Data mi umknęła. Na pewno koleżanki lepiej znają szczegóły.

Generalnie rzecz polega na tym, że jeśli prace nad nowelą nie zostaną zakończone, to w pewnym... To znaczy nadawcy nie będą musieli płacić opłat koncesyjnych, bo one zostaną uchylone. One funkcjonowały w okresie przejściowym i muszą powiedzieć, że mieliśmy wtedy duży problem, ponieważ niektóre podmioty związane z grupą Polsat odwołały się od decyzji koncesyjnych, postanowiły nie zapłacić za koncesje i poszły do sądu administracyjnego, który w pierwszej instancji uznał, że sądu rzeczywiście nie obowiązuje ta część postanowienia Trybunału Konstytucyjnego, która mówi, że jest tu kwestia *vacatio legis*, czyli że to prawo stanie się niekonstytucyjne po roku. Na szczęście w Naczelnym Sądzie Administracyjnym udało się uchylić tę decyzję i nadal to kalekie, według Trybunału Konstytucyjnego, prawo obowiązuje. Tak że na razie problemu nie ma, ale on na pewno się pojawi, bo nadawcy zdają sobie sprawę z tego, że jak coś jest niekonstytucyjne, to mogą nie płacić. To jest pierwsza groźba.

Druga groźba wiąże się z wydawaniem koncesji na kolejny okres. Istnieje w prawie medialnym zapis, że jeśli kończy się dziesięcioletni okres koncesyjny, to nadawca ma prawo wystąpić o rekonesję na kolejny okres. Właściwie ona jest mu przyznawana w sposób... nie chcę powiedzieć „automatyczny”, ale niemalże pewny, chyba że wcześniej nadawca dopuści się jakichś istotnych naruszeń ustawy. A więc jest mu wydawana koncesja i oczywiście jest naliczana odpowiednia opłata od tego kolejnego okresu koncesyjnego. My nie będziemy mogli wydać takiej koncesji z tego powodu, że nie będziemy znali wysokości opłaty za koncesję, ta kwestia będzie niekonstytucyjna. Grozi nam więc to, że nie będziemy mogli wydawać koncesji, których wydanie nakazuje nam prawo. Gdy upłynie wspomniany termin, to zaistnieje sytuacja pewnej próżni prawnej. Być może będziemy musieli ogłosić nowy konkurs dotyczący tych częstotliwości, które są zajmowane przez poprzednich koncesjonariuszy. To spowoduje, że ci koncesjonariusze oczywiście pójdą do sądu, bo mają po swojej stronie inne zapisy ustawy, które każą wydać im te koncesje. Rodzi się cały szereg... Ja mówię tylko o najważniejszych konsekwencjach, ale tych konsekwencji może być bardzo dużo. Myślę, że ten mijający rok to jest taki czas, w którym będzie można to prawo naprawić, o co apeluję.

Było pytanie pana senatora Bogdana Pęka o ośrodki regionalne zagrożone upadłością oraz kwestie dotyczące tego, że są chętni na uwłaszczenie się na ich majątku. Ja tego nie wiem. Takie sygnały do nas docierają, ale one docierają od wielu, wielu lat, mówi się

o tym, że ktoś chce się uwłaszczyć właśnie na majątku telewizji czy na majątku Polskiego Radia. Żadnych konkretów nie słyszałem, ale powiem wprost: jeśliby ktoś chciał się uwłaszczyć na takim majątku oddziału telewizyjnego, to musiałyby to zrobić przy pomocy zmiany ustawy, bo sprawy związane ze wszystkimi tymi ośrodkami zapisane są w ustawie o radiofonii i telewizji, więc nie mogłoby się to odbyć bez wiedzy państwa senatorów. I druga sprawa: marny byłby to interes, bo wartość takiego oddziału tak naprawdę w tej chwili wiąże się z nieruchomością. Bo cóż to znaczy uwłaszczyć się na oddziale telewizji publicznej? Są trzy składniki jego majątku: jeden to jest nieruchomość – i to oczywiście ma wartość; drugi to jest częstotliwość – ale częstotliwości taki ktoś nie dostanie, nie ma takiej możliwości, żeby ktoś przejął częstotliwość, chyba że na mocy ustawy; i wreszcie są zbiory programowe – a te zbiory programowe w oddziałach często są ważną częścią historii danego terenu, ale nie posiadają jakiejś nadmiernej wartości handlowej, niemniej jednak podlegają szczególnym regulacjom.

(Senator Bogdan Pęk: A grozi tym oddziałom upadłość czy nie?)

Im grozi upadłość w takim samym stopniu jak całej telewizji publicznej i innym mediom. Tak, sytuacja mediów publicznych jest bardzo trudna, mówiłem o tym. Ale na pewno nie w większym stopniu... Być może... Ja znam publiczne wypowiedzi prezesa Brauna, na nich się opieram, a on mówił w taki bardzo enigmatyczny i ogólny sposób o możliwości oszczędzania w tym segmencie. Bo rzeczywiście najbardziej kosztownym elementem funkcjonowania telewizji publicznej są te oddziały, ale one pełnią też bardzo ważną funkcję społeczną. Być może nastąpi tu dalsze ograniczenie, ale tego nie wiem, bo to już są kwestie rozwiązywane na poziomie zarządu. Zarząd odpowiada również za wyniki finansowe i nie może narażać całej firmy na straty. Jakie będą decyzje zarządu w odniesieniu do oddziałów, tego nie wiem. Według mnie likwidacja im nie grozi.

(Wicemarszałek Stanisław Karczewski: Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący...)

(Senator Bogdan Pęk: A te czystki personalne?)

Aha, czystki personalne.

(Senator Jan Maria Jackowski: Tak, czystki.)

(Wicemarszałek Stanisław Karczewski: Proszę.)

Panie Senatorze, ja nie przypominam sobie, aż tak nie sięgam pamięcią... W czasach PRL byłem daleko od mediów elektronicznych. Nie przypominam sobie, żeby tam były jakieś zmiany.

(Senator Bogdan Pęk: Ale potem się zmieniło.)

Tam ciągle, przez długie, długie dziesięciolecia był jeden prezes, potem był drugi prezes, prezes Szczepański, który przestał być prezesem chyba w 1980 r. Ale to jest sytuacja kompletnie nieprzysta-

(przewodniczący J. Dworak)

jąca do historii mediów elektronicznych w ostatnim dwudziestolecu, kiedy mamy demokrację.

(Senator Bogdan Pęk: Czyli nie ma sprawy?)

Nie, ja nie uważam, że nie ma sprawy, ja powiedziałem w jednym z wystąpień, że jest sprawa. Załatwienie tej sprawy, która polega na tym, że tak naprawdę zarządy mediów publicznych są rozliczane na ogół z powodów politycznych, więc one w znacznej mierze muszą brać te względy pod uwagę... I nie było inaczej, nie chodzi o wypominanie, ale nie było inaczej w 2005 r., nie było inaczej, kiedy doszła do władzy poprzednia koalicja, gdy telewizją kierował pan prezes Wildstein i kolejni prezesi, włącznie z prezesem Urbańskim.

(Senator Wiesław Dobkowski: ...Kiedy Lis przyszedł.)

Proszę?

(Senator Wiesław Dobkowski: Było inaczej, bo Lis w tym czasie...)

Nie, nie, wtedy Lis już w tej telewizji był, to na pewno.

Ja bym chciał powiedzieć... To znaczy ja nie chciałbym powiedzieć... Pan senator uważa, że teraz nastąpiły czystki. Bardzo różnie można to oceniać, ja myślę, że najlepiej byłoby oceniać pracę dziennikarzy według jasnych kryteriów, kryteriów dotyczących profesjonalizmu, a nie poglądów politycznych. Najważniejsze jest to, czy dziennikarz jest profesjonalny, a nie to, czy reprezentuje światopogląd prawicowy. Bo cóż to tak naprawdę znaczy? Trzeba by przeprowadzać jakieś bardzo trudne do skwantyfikowania badania nad poglądami. No, mówimy o pewnym środowisku, o pewnych osobach itd.

Ja uważam, że istota tej sprawy nie polega na tym, żeby mówić, że jedni dziennikarze zostali skrzywdzeni, bo takich skrzywdzonych dziennikarzy po różnych stronach będzie bardzo dużo, każdy z nich po tych dwudziestu latach jest jakoś skrzywdzony, naprawdę, również te osoby, które w tej chwili są w telewizji, można by mówić o tej historii. Tu rzecz sprowadza się do tego, jak to zmienić, żeby kryteria dotyczące, nie wiem, przynależności do pewnej sfery ideowej nie były na tyle istotne, a więc żeby tak naprawdę liczył się profesjonalizm. To, kto jakie ma poglądy, powinno schodzić na drugi plan. Na ekranie jest to oczywiście ważne, wszystkie poglądy są uprawnione, to jest zupełnie oczywiste, i wszystkie mają zupełnie jasne prawo do tego, by być prezentowane w mediach, nie tylko w mediach publicznych. Ważne jest to, żeby dziennikarz był w jakimś sensie reprezentantem opinii publicznej i posługiwał się tymi wartościami, które tak naprawdę są zapisane w deontologii dziennikarskiej, a nie zasłaniał się tym, że jest prawicowy i w związku z tym reprezentuje 1/3

ludności czy widzów. Nie ma takich badań, które prowadziłyby do wniosku, że któryś z dziennikarzy reprezentuje 1/3 widzów. Tak więc gdzie indziej widzę istotę tego projektu. A mam wielu kolegów dziennikarzy po bardzo różnych stronach tych barykad, które istnieją w Polsce.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Bardzo proszę, w tej rundzie pytań będzie pan senator Słoń, pan senator Matusiewicz i pani senator Gosiewska.

Bardzo proszę, pan senator Krzysztof Słoń.

Senator Krzysztof Słoń:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Szanowny Panie Przewodniczący, mam kilka pytań. Czy w ramach analizy treści programowych przekazywanych za pośrednictwem poszczególnych mediów Krajowa Rada uznaje za zasadne preferowanie i ochronę tych treści, które służą interesom Polski, polskiej rodziny, tradycji i kultury narodowej? Czy jest możliwe podjęcie przez Krajową Radę działań wspierających i promujących tego typu nadawców i czy takie działania były podejmowane w 2011 r.? Czy w świetle tego, co wcześniej powiedziałem, Krajowa Rada dostrzega pozytywne elementy oferty programowej Radia Maryja i Telewizji Trwam, a jeżeli tak, to jakie?

Kolejne pytanie dotyczy obsady stanowisk w radach programowych regionalnych ośrodków radia i telewizji – bo kończą się teraz czteroletnie kadencje tych rad i Krajowa Rada będzie miała pulę miejsc do obsadzenia. Czy są jakieś środowiska polityczne, obywatelskie, społeczne, które będą preferowane w obsadzaniu tego typu stanowisk, na co wpływ ma tu Krajowa Rada?

I pytanie do pana przewodniczącego: jak pan ocenia pomysł, żeby misja mediów publicznych była zastępowana swego rodzaju przetargami na programy misyjne, które byłyby zlecane nadawcom prywatnym? Czy taka ewolucja jest możliwa na naszym rynku medialnym i jak pan ocenia to z perspektywy odbiorców? Czy rzeczywiście wpłynęłoby to pozytywnie na jakość misji publicznej realizowanej przez nadawców? Dziękuję.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Pan senator Andrzej Matusiewicz. Bardzo proszę. (Senator Andrzej Matusiewicz: Ja dziękuję, Panie Marszałku.)

Rezygnuje pan senator?

(Senator Andrzej Matusiewicz: Tak.)

(wicemarszałek S. Karczewski)

Tak? To dziękuję bardzo.

Pani senator Beata Gosiewska, a później jeszcze pan senator Gogacz.

Senator Beata Gosiewska:

Panie Przewodniczący, ja mam pytanie dotyczące stanowiska rady z 1 grudnia 2011 r., w którym to rada wyraża zaniepokojenie z powodu powtarzających się aktów agresji wobec dziennikarzy podczas wykonywania przez nich obowiązków służbowych. I tutaj przytaczane są przypadki agresji podczas obchodów 11 listopada, pobicie pracownika stacji Polsat. Ale mówi się też tutaj, co mnie najbardziej bulwersuje, o napaści na dziennikarzy w trakcie XIX Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja i określa się to jako zdarzenie skierowane nie tylko przeciwko pracownikom mediów i poszczególnym nadawcom, ale także przeciwko systemowi demokratycznemu. Panie Przewodniczący, to są bardzo ostre słowa. Proszę mi powiedzieć, skąd pan czerpał informacje i w jakim celu jest to zamieszczone w sprawozdaniu. I jeżeli państwo jako rada chcecie być autorytetem ogłaszającym swoje stanowisko w danej sprawie, to ja przypomnę, że senacka Komisja Kultury i Środków Przekazu zwracała się o zajęcie takiego stanowiska... Ale, Panie Przewodniczący, proszę mi powiedzieć, skąd czerpie pan takie informacje. Z mojej wiedzy wynika coś wręcz przeciwnego, jeśli chodzi o XIX pielgrzymkę. Ja brałam udział w tej pielgrzymce, miałam pośrednie relacje z tego zdarzenia, sprawa jest w sądzie, Panie Przewodniczący, i od obrońcy, jednego z obrońców wiem, że dziennikarz Polsatu przyznał się do kopnięcia pielgrzymy, to wydarzenie miało zupełnie inny przebieg, niż pan to przedstawia, a postępowanie sądowe nie zostało zakończone. I dobrze by było, żeby Krajowa Rada, gdy zajmuje stanowisko, nie wprowadzała w błąd. Bo właśnie w tamtym czasie wiele mediów, jak również przewodnicząca sejmowej komisji kultury usiłowali wmówić, że to dziennikarze byli zaatakowani. Czy to jest normalne, że Krajowa Rada bez wyroku sądu feruje swoje w tym przypadku – jestem o tym głęboko przekonana – nieprawdziwe stanowisko? Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Pan senator Stanisław Gogacz zadaje pytanie. Bardzo proszę.

Senator Stanisław Gogacz:

Chciałbym zapytać... Jeżeli chodzi o wykres nr 7 „Struktura gatunkowa programów ogólnokrajowych Telewizji Polskiej” w sprawozdaniu – podobna jest

sytuacja, jeżeli chodzi o wykres nr 9 „Struktura programu oddziałów terenowych TVP” czy też wykres „Udział audycji realizujących wybrane powinności” – to znajdujemy tam informacje, że najmniej, jeżeli chodzi o strukturę gatunkową, jest programów poświęconych widowiskom teatralnym, filmom dokumentalnym, edukacji i religii. Chciałbym zapytać pana prezesa, jakie kryteria decydują o tym, że struktura jest taka, a nie inna. Czy to nie jest tak, że decydujące jest jakieś jedno kryterium? Czy ktoś nie ustala tego dowolnie? Bo wydaje się dziwne, że w telewizji społeczeństwa, które bardzo chętnie oglądałoby widowiska teatralne, tych widowisk brakuje, albo że podczas gdy społeczeństwo w 95% jest religijne, w telewizji ogólnopolskiej trudno znaleźć programy o tematyce religijnej – zresztą wykres pokazuje, jak to jest nikły procent.

Jeżeli chodzi o edukację, to już wcześniej padały pytania dotyczące zachowań prozdrowotnych itd. Wydaje się, że ta struktura, którą znajdujemy w programach ogólnopolskich przekłada się również na strukturę telewizji regionalnej i regionalnego radia. No bo jeżeli w telewizji ogólnopolskiej jest tak mało edukacji, to dlaczego mielibyśmy się dziwić, że na przykład programów poświęconych wykształceniu postaw prozdrowotnych, o co już tu padło pytanie, czy służących umacnianiu rodziny albo też programów poświęconych młodzieży jest tak mało w tej strukturze gatunkowej... I proszę mi powiedzieć: czy jest tak, że decyduje o tych sprawach jedynie kryterium ekonomiczne? Bo gdyby to było jedyne kryterium, to moglibyśmy dojść po prostu do absurdu: mogłyby być tylko programy strictly komercyjne czy tylko takie, które dają możliwość umieszczania w nich reklam itd. A więc dlaczego struktura programów realizowanych przez publiczną telewizję i publiczne radio jest taka, a nie inna? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący, bardzo proszę o odpowiedź.

Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jan Dworak:

Pan senator Słoń pytał, czy promujemy interesy Polski, rodziny i kultury narodowej. Tak, to jest dla nas bardzo ważny wyznacznik w naszej pracy nad tymi porównaniami, nad planami programowo-finansowymi. Oczywiście to są takie wartości, które można rozumieć na bardzo różne sposoby. My przyjmujemy, że w polskim społeczeństwie to, co dla jednych jest pewną wartością kultury narodo-

(przewodniczący J. Dworak)

wej, dla innych może być wartością mniejszą albo wręcz antywartością. Ja uważam, że kultura narodowa składa się z wielu nurtów. Nie ma czegoś takiego jak jeden nienaruszalny kanon kultury narodowej. Są różne tradycje literackie, różne tradycje polityczne, a także różne tradycje dotyczące życia obyczajowego. Uważam, że ta różnorodność to jest właśnie wartość kultury narodowej. I staramy się te elementy jakoś promować. Ale mamy, jak mówię, dosyć ograniczone pole działania i tak naprawdę możemy tylko jakoś zachęcać... Tak że to wszystko to już kwestia pytań do nadawców publicznych. Niemniej jednak odpowiem tak. To są sprawy bardzo ważne: interesy polskie, kultura narodowa i rodzina w Polsce. To są ważne wartości – i to jest jasne.

Czy zauważam pozytywne elementy w programie Telewizji Trwam i Radia Maryja? Tak, zauważam. Nie chcę robić w tej chwili jakiejś analizy, ale jest dosyć sporo takich pozytywnych elementów społecznych czy prospołecznych, są audycje dla ludzi chorych, są programy podejmujące różne problemy teologiczne, jest egzegeza pisma świętego, i to w różnych wymiarach. To wszystko to są bardzo ważne sprawy. O tym politycznym obliczu, które ma Radio Maryja, nie chciałbym mówić, ale to jest bardzo wyrazisty profil polityczny. Wszyscy pewnie mniej więcej wiemy, o co chodzi. Nie chcę się nad tym rozwodzić, to nie jest moja rola. Tak więc pozytywne elementy widzę – z grubsza je wymieniałem.

Jeśli chodzi o rady programowe, to rzeczywiście ich kadencja wygasa jesienią. Terminy są różne, ale najczęściej to jest jesień. No i tutaj jest już wypracowana pewna tradycja związana z zapisami ustawowymi. Dziesięć miejsc w tych radach programowych obsadzają ugrupowania parlamentarne i my tak naprawdę, jeśli otrzymujemy wyłaniane według wypracowanego klucza reprezentatywnego dla wszystkich ugrupowań parlamentarnych kandydatury, to je oczywiście analizujemy, ale generalnie je akceptujemy. Nie przypominam sobie, żebyśmy zgłaszali jakieś zastrzeżenia. Więc to jest tak naprawdę w rękach ugrupowań parlamentarnych. Pięć miejsc było obsadzanych przez Krajową Radę. Do tej pory to się odbywało tak, że każdy z członków Krajowej Rady miał jakieś preferowane osoby, zasłużone dla kultury czy też wyróżniające się pod innymi względami. My postanowiliśmy wprowadzić inną praktykę, mianowicie wystosowaliśmy pismo do organizacji pozarządowych i czekamy na zgłoszenia tych organizacji pozarządowych. Tak że liczymy na to, że będziemy wybierali spośród tych kandydatur zgłoszonych przez organizacje pozarządowe, że to już nie będą nasze indywidualne wnioski.

Jeśli chodzi o tę misję, tak zwaną misję rozproszoną, o którą pytał pan senator Słoń, to ja jestem

jej zdecydowanym przeciwnikiem. Nie ma tak naprawdę takiego systemu, który dobrze by funkcjonował w Europie, nie było takiego systemu. Istnieją oczywiście różne systemy wspierania różnych form twórczości audiowizualnej, na przykład filmów fabularnych, debiutów, filmów dokumentalnych. U nas tym się zajmuje Polski Instytut Sztuki Filmowej, w innych krajach inne instytucje. Ale media publiczne, te klasyczne, tradycyjne media publiczne najlepiej działają – takie są doświadczenia – w formie wspieranej publicznie instytucji, która nie musi ubiegać się o wpływy komercyjne. Więc ja jestem bardzo krytyczny wobec takiej koncepcji, która rzeczywiście od czasu do czasu pojawia się w debacie publicznej.

Pani senator Gosiewska pytała mnie o nasze stanowisko dotyczące aktów agresji wobec dziennikarzy. Rzeczywiście wydaliśmy takie stanowisko. Dlaczego to zrobiliśmy, dlaczego je tu umieściliśmy? Ponieważ uważamy, że to zjawisko narasta. Ono jest bardzo niebezpieczne i musimy na nie zwrócić uwagę. To jest zjawisko nasilającej się agresji. Ale panią senator zbulwersował, tak to rozumiem, fakt, że jednym z przykładów... Postaram się wytłumaczyć, jak my to widzimy, bo zadała pani takie pytanie. Pani senator była zbulwersowana tym, że podaliśmy właśnie przykład napadu na dziennikarza – a dokładnie na dziennikarkę, bo to była dziennikarka – w czasie poprzedniej pielgrzymki Radia Maryja. Pyta pani, dlaczego to zrobiliśmy. Myśmy zrobili to z tego powodu, że uznaliśmy, że to jest ważny fakt. Na czym się opieraliśmy? Opieraliśmy się na nagraniu telewizyjnym. Poprosiliśmy Polsat o nagranie telewizyjne i widzieliśmy całe to zajście. Widzieliśmy nagranie i ono na pewno w tym przewodzie sądowym, który ruszył później, będzie uwzględnione. Widzieliśmy akt agresji wobec tej właśnie dziennikarki i kamerzysty. To jest do obejrzenia. Bardzo zachęcam panią senator, żeby pani to zobaczyła, jak grupa osób, skryta za rozłożonymi w taki bojowy sposób parasolami, zbliża się do tej grupy, właśnie dziennikarza i kamerzysty, no a potem ten obraz zaczyna wirować, słychać okrzyki: „Co pan robi?! Co pan robi?!”. No, wyraźnie doszło... Ale to nie moją rzeczą jest w tej chwili rozstrzygnięcie w tej sprawie, to sąd rozstrzygnie.

Chciałbym powiedzieć, że rzeczywiście były dwie uchwały, jedna sejmowej komisji kultury, druga senackiej komisji, której przewodniczył jeszcze senator Andrzejewski. Myśmy dostali takie pismo z inną wersją wydarzeń. To nie jest nasza rola, żeby przeprowadzać śledztwo, ale ponieważ to Wysoka Komisja się do nas zwróciła, postanowiliśmy zbadać również tę wersję, która wydała nam się mało prawdopodobna w świetle tego, co widzieliśmy, no ale postanowiliśmy to zrobić. W związku z tym na podstawie tego pisma senatora Andrzejewskiego napisaliśmy do ojca dyrektora Tadeusza Rydzyka z prośbą

(przewodniczący J. Dworak)

o to, żeby przedstawił wersję wydarzeń, jaka z jego punktu widzenia wydaje się prawdziwa czy po prostu jest prawdziwa. Otrzymaliśmy po pewnym czasie suchą odpowiedź, która generalnie sprowadza się do tego, że Krajowa Rada nie jest kompetentna, żeby badać tę sprawę i że fundacja nie odpowie nam na to pytanie. W tej sytuacji uznaliśmy – pani senator wybaczy – że nie ma potrzeby zmieniania stanowiska. Zmienimy to stanowisko, jeśli sąd uzna inaczej. Tak właśnie z naszej strony wygląda historia dotycząca agresji wobec dziennikarzy.

Jeśli chodzi o pytania pana senatora Gogacza dotyczące tego, jaka jest struktura programowa, kto decyduje...

(Senator Stanisław Gogacz: Jakie są kryteria...)

Te kryteria są złożone i te mechanizmy są złożone. Bo rzeczywiście jest tak, że telewizja publiczna – pan senator o tym mówił – podlega niestety tym wszystkim prawom, którym podlegają nadawcy komercyjni. To znaczy, że jeśli ktoś ma 90% budżetu pozyskiwane z reklam, to musi uwzględniać te prawa, które funkcjonują na rynku reklamy. Te prawa są dosyć proste i dosyć brutalne: trzeba walczyć o jak najszerszą publiczność. Najszerza publiczność to znaczy taka publiczność, która... No, powiedzmy, że średnia jest tu dosyć niska. Nie chcę tu nikogo... każdy ma prawo do osobistych gustów. W każdym razie to jest główny mechanizm, który powoduje, że telewizja publiczna ma kłopoty z wypełnianiem swojej misji, bo po prostu musi na siebie zarabiać. To jest pierwszy element.

Drugi element dotyczy tego, kto podejmuje decyzję. Otóż decyzje są podejmowane wieloszczebelowo, one rodzą się zarówno w ramach poszczególnych anten, jak i kanałów tematycznych. Dość duży, a czasami przemożny wpływ ma na nie właśnie biuro reklamy, które każe w praktyce uwzględniać mechanizmy rynkowe, o jakich powiedziałem przed chwilą. Poza tym wpływ na decyzje ma biuro programowe, które z kolei dba o to, żeby program był możliwie zróżnicowany. No ale głos biura programowego w tej sytuacji, w jakiej jest telewizja publiczna, często bywa zdominowany przez biuro reklamy. Ostateczną decyzję dotyczącą ramówki, czyli planu programu telewizyjnego na kolejny sezon, podejmuje zarząd. I to jest cała prawda o tym, jak wygląda układanie programu telewizji publicznej.

Powinniśmy przed telewizją publiczną stawiać ambitne, zróżnicowane zadania dotyczące promocji kultury, dotyczące rodziny, dotyczące polskiej produkcji, dotyczące religii. Zresztą według mnie tych programów wcale nie jest tak mało; no ale powinniśmy stawiać takie zadania, tylko musimy zadbać o właściwe finansowanie. A to musi być finansowanie, które nie pochodzi ze źródeł komercyjnych, nie

pochodzi z reklam. I to jest, tak w wielkim skrócie, cała prawda o tym, jak można w rzeczywisty sposób oddziaływać na program telewizji publicznej.

Poza tym jest też sporo mitów. Ja już nie chcę odnosić się do poszczególnych elementów pańskiej bardzo interesującej wypowiedzi, ale powiedział pan na przykład, że Teatr Telewizji chciałoby oglądać wielu widzów. To jest i prawda, i nieprawda. We wszystkich badaniach wiele osób deklaruje, że chciałoby oglądać spektakle, ale na ogół są one oglądane przez bardzo wąską publiczność. Wyjątkiem na szczęście są spektakle teatru na żywo, które wprowadził nowy zarząd i które rzeczywiście gromadzą bardzo szeroką jak na Teatr Telewizji publiczność. O ile pamiętam, „Boska” zgromadziła około trzech milionów widzów – to jest naprawdę rekordowa liczba. Generalnie tradycyjny Teatr Telewizji gromadzi bardzo mało widzów, co jednak nie znaczy, że nie powinien być nadawany. On powinien być produkowany i nadawany właśnie przez telewizję publiczną, bo stacje komercyjne na pewno tego nie zrobią. To samo dotyczy edukacji, to samo dotyczy programów dla dzieci i młodzieży, to samo dotyczy programów religijnych i to samo dotyczy poważnej debaty publicznej.

(Senator Stanisław Gogacz: Jeżeli można, Panie Marszałku, zadałbym jedno pytanie precyzujące, dlatego że...)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Bardzo króciutko, proszę.

Senator Stanisław Gogacz:

Panie Prezesie, pan przy okazji odpowiadania na pytania dotyczące postaw prozdrowotnych stwierdził, że istnieje możliwość wydania rozporządzenia, które niejako zmuszałoby nadawców do tego, żeby na przykład... Pan podał przykład zdrowej żywności. Czy w odniesieniu do innych dziedzin, o których mówiłem, i jeżeli idzie o gatunki programów ogólnokrajowych, to nie mógłby pan wydać takich rozporządzeń, tak już niezależnie od sprawy finansowania?

Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jan Dworak:

Nie. My wydajemy rozporządzenia tylko na podstawie ustaw. Jest cały katalog rozporządzeń, jakie przewidywało prawo europejskie. To zostało półtora roku temu – a może już prawie dwa lata temu – wprowadzone do obowiązującego prawa polskiego. Były tam rozporządzenia obligatoryjne, które zostały przez nas wydane, i fakultatywne. Jest tu jednak wyraźne upoważnienie ustawowe. Między innymi

(przewodniczący J. Dworak)

jest upoważnienie, o którym wspominał pan senator, dotyczące zakazu czy ograniczenia reklamy niezdrowej żywności dla dzieci, czyli żywności z nadmierną ilością cukru, tłuszczu i soli. I, tak jak powiedziałem, mamy upoważnienie, procedujemy i pewnie wydamy rozporządzenie, jeśli uda nam się uzyskać wiążące, precyzyjne informacje z Ministerstwa Zdrowia. Mam nadzieję, że to się uda.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Jeszcze dwie serie pytań. Pierwsza seria – pan senator Wojciechowski, Bonisławski i Jackowski.

Pan senator Grzegorz Wojciechowski, bardzo proszę.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze!

Chodzi mi o sukces nadawców na multipleksie. Taki sukces na pewno zależy od oglądalności. Wspomniał pan, że Telewizję Trwam ogląda dziennie sześć tysięcy osób. Chodzi mi teraz o potencjał. W tej chwili ta telewizja nie jest dostępna dla wszystkich, koszt udostępnienia tej telewizji dla każdego jest duży. Ale gdyby była ona dostępna... No, chodzi tu o olbrzymie rzesze. Pan wspominał o tym, że wpłynęły dwa czy trzy miliony pism od chętnych osób, które chciałyby, aby ta telewizja była, co też oznacza, że pewnie chciałyby ją oglądać. Tak więc – bo tutaj byłby wzrost o jakieś pięć tysięcy procent, jeśli chodzi o rynek – ja sobie nie wyobrażam, że to przedsięwzięcie, a chodzi mi o nadawanie Telewizji Trwam na multipleksie, mogłoby się zakończyć kląpą, tak jak pan przewiduje. Ja się obawiam, że większą kląpą mogłoby się to zakończyć dla pozostałych koncesjonariuszy korzystających z tego multipleksu, gdyby telewizja z taką oglądalnością się na nim pojawiła. Chciałbym, żeby pan się do tego ustosunkował.

Druga sprawa. Chodzi mi o różnego rodzaju fobie, które... Bardzo często Krajowa Rada wypowiada się, że tam jest antysemityzm, jest nietolerancja itd. A w telewizji od jakiegoś czasu nasila się pewna nietolerancja, do której Krajowa Rada w ogóle się nie odnosi, nietolerancja związana z miejscem zamieszkania. Bardzo często słyszymy, że mniejszość, która mieszka na wsi, jest gorsza, że jej słoma z butów wyłazi, i wiele, wiele innych rzeczy. I na to nie ma żadnej reakcji ze strony Krajowej Rady. Dlaczego? Czy osoba mieszkająca na wsi jest gorsza od homoseksualisty albo kogoś innego, skoro nie podlega ochronie ze strony Krajowej Rady?

I trzecia kwestia, ta, którą pan poruszał, to jest kwestia rozłożenia opłaty na raty. Jak pan wspominał, podstawą jest tu ordynacja podatkowa. Ordynacja podatkowa w żaden sposób nie określa, na jakiej podstawie, na jakich warunkach należy rozkładać na raty. Tam jest po prostu przepis mówiący: może zostać rozłożona na raty. I nic więcej. Sąd administracyjny, Najwyższy Sąd Administracyjny w jednym z wyroków w tej sprawie stwierdził, że może tu dojść do postępowania, które może naruszyć żywotny interes podatnika lub może naruszyć interes społeczny. A więc jakie są kryteria... Co państwa przekonuje – może tak to powiem – do tego, że dajecie tę możliwość rozłożenia na raty? Bo z żadnych przepisów to nie wynika. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Ryszard Bonisławski. Bardzo proszę.

Senator Ryszard Bonisławski:

Panie Przewodniczący, jak widzę, sprawa Telewizji Trwam zabiera nam najwięcej czasu. No, ja jako katolik też muszę się do tego odnieść, bo działam bowiem w różnych środowiskach katolików w Łodzi i często jestem o to pytany. I przyznaję, że nie potrafię na wiele pytań odpowiedzieć, bo prawda jest ukrywana, ciągle posługujemy się jakimiś półprawdami. My nie znamy tego, o czym tu już dzisiaj była mowa, a co prowadzi do czystej manipulacji, ułatwia manipulację, a tym samym prowadzi do takich właśnie podziałów społeczeństwa – ja to tak odbieram i jest mi z tego powodu bardzo przykro. Z tego się biorą te wszystkie listy poparcia, marsze i to, że ludzie, którzy nigdy tej marginalnej telewizji – bo ona funkcjonowała gdzieś tam w opłotkach – nie oglądali, raptem zaczęli się nią interesować. To jest majstersztyk piarowski w moim odczuciu. No ale pojawia się hasło, że ta telewizja będzie zlikwidowana. Ja jako katolik nie chciałbym, żeby ona była zlikwidowana. I czy prawdą jest to, co na tych wszystkich transparentach możemy przeczytać? A jeśli ma być zlikwidowana, no to ja widzę pewną nieskuteczność w działaniu Krajowej Rady. To jest pierwsza sprawa.

Druga. Teraz wchodzimy na tę płaszczyznę multipleksu. Czy nie jest to jakaś sposobność i możliwość reglamentowania dostępu, a wobec tego wymuszenia opłat od tych, którzy się od płacenia tych opłat uchylają? Czy nie ma tu jakichś technologicznych możliwości – no, takich, jakich za każdym razem doświadczamy, kiedy musimy dokupić sobie kartę telefoniczną czy coś podobnego – żeby sięgnąć po te opłaty w związku z tym programem dostępnym na multipleksie? Czy do tego jest potrzebna jakaś,

(senator R. Bonisławski)

powiedzmy, inicjatywa legislacyjna? Bo trudno jest mi dzisiaj, gdy nie znam wszystkich szczegółów, jasno na ten temat mówić. Dziękuję.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.
Pan senator Jan Jackowski. Bardzo proszę.

Senator Jan Maria Jackowski:

Dziękuję, Panie Marszałku.
Panie Przewodniczący, dwa pytania.

Pierwsze. Był komunikat z 358. Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, w którym biskupi polscy otwarcie wyrazili zaniepokojenie sytuacją związaną z nieprzyznaniem koncesji Telewizji Trwam. Jaka na to jest reakcja Krajowej Rady, jak również na stanowisko Rady Stałej sprzed dwóch tygodni... przepraszam, sprzed dwóch miesięcy, które też dotyczyło tego rodzaju praktyk? Już pomijam indywidualne wypowiedzi wielu hierarchów i ludzi Kościoła, którzy na ten temat się wypowiadali. Czy są jakieś odpowiedzi w tej sprawie, czy jest jakieś stanowisko, czy jest jakaś uchwała, czy też to w ogóle nie ma znaczenia? Prosiłbym o odpowiedź na tak sformułowane pytanie.

I druga kwestia. W związku z, no, bardzo trudną sytuacją mediów publicznych jak pan przewodniczący widziałby przekonywanie na przykład ludzi wierzących, że mają płacić abonament na telewizję publiczną, która, gdy były światowe spotkania rodzin na początku czerwca bieżącego roku... W głównym wydaniu „Wiadomości”, a więc nadal najważniejszego programu informacyjnego w polskim systemie medialnym, nie znalazła się ani jedna wzmianka na ten temat, ani w sobotę, ani w niedzielę, kiedy miały tam miejsce główne wydarzenia. Niech mi pan teraz odpowie, jak ludzie wierzący mają być zachęceni do płacenia abonamentu na telewizję, która standardy ma pod tym względem o wiele gorsze niż w przeszłości, kiedy to swoją misję w tym zakresie realizowała w sposób znacznie, znacznie lepszy. Dziękuję.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.
Bardzo proszę, Panie Przewodniczący.

**Przewodniczący
Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji
Jan Dworak:**

Pan senator Wojciechowski poruszył kilka kwestii. Mówił o dostępności Telewizji Trwam, o tych sześciu tysiącach widzów, jak to wykazały badania trackin-

gowe budzące tyle emocji, i o tym, że ta liczba byłaby wielokrotnie wyższa, gdyby nadawanie Telewizji Trwam było możliwe również na multipleksie naziemnym cyfrowym. Trudno dokonać takiego szacunku, ale można powiedzieć, że wtedy oglądalność na pewno byłaby większa. W tej chwili dostępność techniczna Telewizji Trwam jest na poziomie 28%, do 28% ludności ta telewizja dociera. A to, czy jest oglądana, czy nie, to jest już inna kwestia. Multipleksy naziemne umożliwiają docieranie danej telewizji docelowo do 95–98% ludności, nawet do 98%. To oczywiście jest różnica czterokrotna czy trzyipółkrotna, ale to świadczy tylko o technicznych możliwościach docierania. Proszę zważyć, że w tej chwili około 40% gospodarstw domowych w Polsce odbiera telewizję nie za pomocą telewizji naziemnej, chociaż ma taką techniczną możliwość, ale za pomocą anten satelitarnych. A 40% to jest prawie połowa. Również Telewizja Trwam może być odbierana za pomocą anten satelitarnych. Nie chcę wchodzić w szczegóły i mówić, dlaczego nie na wszystkich platformach satelitarnych jest ta telewizja, bo to jest już kwestia porozumień handlowych, ale chcę powiedzieć, że również w tej chwili istnieje możliwość rozszerzenia możliwości nadawania Telewizji Trwam poprzez odpowiednie handlowe umowy z nadawcami kablowymi. U niektórych nadawców kablowych jest dostępny program Telewizji Trwam, nie u wszystkich. Istnieje zatem możliwość rozszerzenia nadawania kompletnie niezależna od tego rzadkiego dobra, jakim jest nadawanie naziemne cyfrowe. Czy ta dostępność by się zwiększyła o kilka tysięcy procent? Wątpię, ale na pewno by się zwiększyła. Nie chcę mówić, że nadawanie naziemne cyfrowe jest nieważne, bo jest ważne, szczególnie dla tej publiczności, dla której, jak pokazują badania statystyczne, Telewizja Trwam jest szczególnie istotna, czyli dla osób starszych, mieszkających w małych miasteczkach i na wsi. Tak, to jest prawda.

Chciałbym jednak odrzucić następne twierdzenie, że my dajemy swoje przyzwolenie na to, żeby o ludziach mieszkających na wsi mówić jako o ludności gorszej, mówić, że im słoma z butów wychodzi. Ja nie słyszałem takich określeń w żadnym programie. Jeśli pan senator zna jakieś konkretne przykłady, to bardzo proszę je podać, będziemy interweniowali. To niemożliwe, żeby tak mówić o ludziach. Chcę powiedzieć, że w składzie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji jest przedstawiciel świata nauki, pan profesor Pastuszka, człowiek, który szczyci się swoim pochodzeniem ze wsi i dla którego sprawy ludności wiejskiej są niesłychanie ważne. Ja myślę, że on na pewno nie pozwoliłby na to, żeby wypowiedziane z poczuciem wyższości stwierdzenie, że komuś słoma z butów wychodzi, pojawiły się w programach u jakiegoś nadawcy. Bardzo proszę o przykłady, bo według mnie to jest mało prawdopodobne.

(przewodniczący J. Dworak)

Co do ordynacji podatkowej, to już wielokrotnie mówiłem, jakimi kierowaliśmy się... Ordynacja podatkowa mówi, Panie Senatorze, o dwóch względach, to znaczy o interesie płatnika abonamentu i o interesie publicznym. I to są powody, w związku z którymi organ może zwolnić z jednorazowego płacenia... Mogę przywołać ten przepis. Nie wiem, czy dobrze pamiętam, ale bodaj art. 63 ordynacji podatkowej o tym mówi. Myślę, że się nie mylę.

O tym, dlaczego dokonaliśmy tego rozłożenia na raty, mówiłem już wielokrotnie, a więc rozumiem, że pan senator zwolni mnie z odpowiedzi na to pytanie.

(Senator Ryszard Bonisławski: ...Wyrok sądu.)

Wyrok. Nie wiem, na który wyrok NSA pan się powołuje. Ja mam przed sobą na przykład wyrok, fragment wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego z 30 maja 2008 r., który mówi o tym, że odroczenie czy rozłożenie zapłaty należności pieniężnej na raty przy spełnieniu określonych warunków i w uzasadnionych okolicznościach, a więc wtedy, gdy może to być przyznane zgodnie z art. 67a ordynacji podatkowej, stanowi racjonalne działanie organów podatkowych, mające na celu jak najbardziej efektywne wyegzekwowanie publicznoprawnych wierzytelności. Również tym wyrokiem się kierowaliśmy, znamy ten dorobek Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Pan senator Wojciechowski zadał pytanie... Jedno to pytanie o to, czy cyfryzacja pomoże w ściąganiu abonamentu. Może pomóc, zastanawiamy się nad tym, bo cyfryzacja pozwala identyfikować odbiorcę, ale tu wkraczamy w bardzo delikatną sferę anonimowości, tego, czy można pozyskiwać takie dane, na ile one są obowiązujące. W każdym razie techniczna możliwość się otwiera. Tyle że proces cyfryzacji musi się zakończyć, co – mam nadzieję – nastąpi w ciągu najbliższych dwóch lat.

(Głos z sali: Mam nadzieję, że w lipcu...)

Mam nadzieję, że nawet wcześniej nastąpi ten *switch-off*.

Pierwsze pytanie – mówiąc szczerze, nie zanotowałem go sobie dokładnie – też dotyczyło Telewizji Trwam i podziałów społecznych. Tak?

(Senator Ryszard Bonisławski: Czy jest możliwa likwidacja...)

A tak, rzeczywiście, chodziło o likwidację Telewizji Trwam. Nie, nie, to nie jest możliwe. Ja też prywatnie odnoszę wrażenie, że tutaj koncesjonariusz posługuje się takim rodzajem perswazji, który ma wskazywać na to, że jakieś śmiertelne niebezpieczeństwo grozi Radiu Maryja i Telewizji Trwam. Nie, nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Krajowa Rada nie prowadzi żadnego postępowania zmierzającego do odebrania koncesji i nic takiego się nie dzieje.

A czy to jest możliwe? Jest możliwe, jeśli zaistnieją pewne okoliczności, ale to dotyczy nie tylko Telewizji Trwam i Radia Maryja, to dotyczy wszystkich nadawców. Z tym że żadne takie postępowanie się nie toczy. Ja bym chciał powiedzieć, że słucham ostatnio Radia Maryja, bo jest przed nami dwudziesta pielgrzymka, która jutro się rozpoczyna, na błoniach Jasnej Góry, a jej kulminacja przypadnie w najbliższą niedzielę.

(Senator Stanisław Kogut: I ja tam będę.)

Słucham Radia Maryja i słyszę – ale proszę to potraktować jako moją osobistą refleksję – taką rytmiczną piosenkę, która na falach tego radia jest teraz często nadawana, orkiestry znad Baryczy, gdzie jest mniej więcej...

(Senator Jan Filip Libicki: „Ojciec Tadeusz jak Prometeusz”)

Proszę?

(Senator Jan Filip Libicki: Jest taka piosenka „Ojciec Tadeusz jak Prometeusz”)

To jest inna. W tej jest mowa o tym, że zamyka się drzwi przed Telewizją Trwam, religia znika ze szkół, znów bój o wiarę się rozpoczyna. Tak to mniej więcej brzmi.

(Senator Stanisław Kogut: A jakie tam jest kłamstwo, Panie Prezesie?)

Ale ja nie mówię, że tam jest kłamstwo, ja mówię o tym, że w moim osobistym odczuciu nie jest potrzebna...

(Wicemarszałek Stanisław Karczewski: Panie Ministrze, proszę odpowiadać na pytania, a nie polemizować, a panów senatorów proszę o spokój.)

Dobrze. Odpowiedziałem już panu senatorowi Wojciechowskiemu.

Senator Jackowski zapytał o reakcję Krajowej Rady dotyczącą wypowiedzi czy komunikatu Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski.

(Senator Jan Maria Jackowski: ...Rady Stałej i komunikatu...)

Tak, i komunikatu Konferencji Episkopatu. My znamy te wypowiedzi, uważamy je za bardzo ważne, w każdym razie ja uważam je za bardzo ważny głos. I właściwie tyle. My do takich publicznych wypowiedzi się nie ustosunkowujemy. Były również indywidualne listy, które przychodziły do Krajowej Rady, i na każdy taki list udzielono rzetelnej i wyczerpującej odpowiedzi. My nie widzimy konieczności odpowiadania na apele. Wyrazem naszego stosunku do takiego stanowiska będą fakty, a fakty będą mówiły za siebie.

Telewizja publiczna. Czy katolicy mają płacić abonament i dlaczego, skoro nie było pewnych treści programowych...

(Głos z sali: I jak ich przekonać do tego, żeby płacili.)

Proszę przekonywać ich w taki sposób, w jaki pan się odnosi do wypowiedzi premiera Tuska. Proszę

(przewodniczący J. Dworak)

im powiedzieć, że to jest obowiązujące prawo, Panie Senatorze. W taki sposób proszę ich przekonywać. To tyle.

(Przewodnictwo obrad obejmuje marszałek Bogdan Borusewicz)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Pytania zadają pan senator Martynowski i pan senator Mamątow.

Pan senator Martynowski. Proszę uprzejmie.

Senator Marek Martynowski:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący, w swoim sprawozdaniu wymienił pan główne cele działalności Krajowej Rady, między innymi takie jak: swoboda wypowiedzi i debaty publicznej, pluralizm mediów, ochrona interesów, ale także – cytuję – „kształtowanie ładu mediów elektronicznych i wspólnie z innymi organami państwa, w tym z prezesem Rady Ministrów, kształtowanie polityki państwa w dziedzinie radiofonii i telewizji”. W takim razie moje pytanie jest takie: jaki wpływ na kształtowanie ładu mediów miał premier Donald Tusk?

A tak na marginesie przypomnę, że w kwietniu 2008 r. pan premier raczył powiedzieć, że abonament urąga poczuciu przyzwoitości.

I drugie pytanie. W sprawozdaniu napisał pan, że w Biurze Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji projektowano powołanie rzecznika wolności słowa. Co się z tym projektem stało? Czy on jest realizowany? Bo ta funkcja rzecznika, który by stał na straży wolności słowa, rzeczywiście jest bardzo potrzebna.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Pan senator Mamątow. Proszę bardzo.

Senator Robert Mamątow:

Panie Przewodniczący, czy nie uważa pan, że decyzje Krajowej Rady w sprawie koncesji ograniczają demokrację? Dlaczego? Dlatego że nie jest zachowywany pluralizm mediów. To widać. Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Proszę bardzo.

**Przewodniczący
Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji
Jan Dworak:**

Pan senator Martynowski pytał o zapowiedź współpracy z prezesem Rady Ministrów, która znajduje się w naszej dokumentacji sprawozdawczej. Ta zapowiedź oparta jest oczywiście na tych przepisach ustawy, które mówią, że projektowanie kierunku polityki medialnej odbywa się przy współpracy Krajowej Rady z prezesem Rady Ministrów. Ja mówiłem o tym, że wysyłaliśmy... To znaczy mamy w naszym de lege ferenda propozycje zmian ustawowych. Te zmiany były przedstawione również prezesowi Rady Ministrów. Mówiłem także o tym, że wysłaliśmy cały szereg pism i do prezesa Rady Ministrów, i do ministrów resortowych, którzy odpowiadają w poszczególnych sektorach za media, również za media publiczne, czyli do ministra kultury, do ministra skarbu i do ministra administracji i cyfryzacji. I mówiłem o zapowiedzi premiera – mam nadzieję, że to jest efekt również naszej współpracy – że przed końcem sierpnia będzie jakiś projekt ustawy, na co bardzo liczymy. Jesteśmy gotowi udzielić pomocy eksperckiej, bo taką możemy świadczyć – zresztą na co dzień ją świadczymy, opracowując różne akty legislacyjne czy pomagając w ich opracowaniu. To po pierwsze.

Po drugie, rzecznik wolności słowa. Rzeczywiście jest to zapisane w naszej strategii i to nie zostało zrealizowane, to prawda. Powód jest taki, że zdaliśmy sobie sprawę, że istnieje wiele organizacji i instytucji, które odpowiadają za wolność słowa – jest rzecznik praw obywatelskich, są fundacje, które się tym zajmują, na przykład Fundacja Helsińska, ale i cały szereg innych fundacji – a Krajowa Rada cała tak naprawdę odpowiada konstytucyjnie za sferę wolności słowa. Tak więc zaczęliśmy się zastanawiać – i to właśnie nas powstrzymuje przed wybraniem tego stanowiska – że to mogłoby być fałszywie odczytane jako zdejmowanie z Krajowej Rady odpowiedzialności, która została zapisana w konstytucji. I to jest tak naprawdę istotny powód, dla którego to stanowisko nie zostało utworzone. Ale przecież tak naprawdę nie chodzi tutaj o stanowisko, którego utworzenie my sami zaproponowaliśmy i które przedstawiliśmy opinii publicznej, a o to, w jaki sposób najlepiej wypełniać te zadania. Wiem, że opinie są zróżnicowane, słyszę przecież słowa krytyki z państwa strony i biorę je pod uwagę. To była odpowiedź na drugie pytanie.

Pytanie pana senatora Mamątowa dotyczyło koncesji, tak? Ale ja, mówiąc szczerze... W jakim kontekście? Bo nie zanotowałem. To jest już czwarta godzina...

(Senator Robert Mamątow: W ogóle nie jest uwzględniona kwestia pluralizacji mediów.)

(przewodniczący J. Dworak)

A tak, już sobie przypominam, Panie Senatorze, tak, chodziło o to, że nie jest uwzględniona sprawa pluralizacji mediów. Pozwolę sobie się z tym nie zgodzić. Ja rozumiem, że panu senatorowi znowu chodzi o Telewizję Trwam. Przypomnę, że tak naprawdę media są pewną całością, człowiek odbiera rzeczywistość za pośrednictwem różnych mediów, my nie tylko oglądamy telewizję, ale poruszamy się po internecie, słuchamy radia, czytamy prasę. Jeśli przeanalizować każdy z tych rynków, to... Mówiłem na przykład o rynku radiowym. No, tu jedną z trzech sieci ogólnopolskich jest Radio Maryja. Jeśli mowa o treściach związanych z nauczaniem Kościoła, to powiem, że jest jeszcze czterdzieści diecezjalnych rozgłośni radiowych. Jeśli chodzi o rynek prasowy, to naprawdę... Jeśli chodzi o dzienniki, to jest i „Gazeta Wyborcza”, i „Rzeczpospolita”, a jeśli chodzi o tygodniki, to są tygodniki związane z Kościołem takie jak „Niedziela”, „Gość Niedzielny”, które osiągają najwyższe nakłady. Naprawdę, mówienie o braku pluralizmu w Polsce w związku z jedną tylko decyzją koncesyjną... No, ja pozwalałam sobie się z tym nie zgadzać. Ja oczywiście rozumiem wszystkie te argumenty, ale wyciąganie z tego wniosku, że katolicy są upośledzeni czy że prawa strona, ta wrażliwość konserwatywno-katolicka są upośledzone... Nie zgadzam się z tym zupełnie.

(Głos z sali: Ale tak jest.)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Ministrze.
Pan senator Martynowski.

Senator Marek Martynowski:

Dziękuję bardzo.

Ja chciałbym się dopytać o jeszcze jedną sprawę, Panie Przewodniczący. Pan powiedział, że ten rzecznik wolności słowa nie zostanie w takim razie powołany...

Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jan Dworak:

Nie, nie, tego nie powiedziałem, Panie Senatorze. Powiedziałem, że się nad tym zastawiamy w Krajowej Radzie, jeszcze nie podjęliśmy decyzji. Na razie nie dotrzyaliśmy terminu, który jest w tej naszej strategii, bo mieliśmy powołać tego rzecznika w ubiegłym roku, a nie powołaliśmy go.

(Senator Marek Martynowski: No tak, a w sprawozdaniu jest napisane o powołaniu takiego rzecznika w 2012.)

Bo rozważamy tę kwestię. To nie jest tak, że go nie powołamy. Powiedziałem, na czym polegają te nasze rozterki.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Proszę bardzo, jeszcze pan senator się zgłaszał.

(Głos z sali: Ja...)

Tak, tak, pan senator Pająk. Proszę bardzo.

Senator Andrzej Pająk:

Panie Marszałku! Panie Przewodniczący!

Mam takie pytanie, jeśli chodzi o własność mediów. Dokładnie wiadomo, jaki jest w skali kraju stan posiadania, jeśli chodzi o właścicieli zagranicznych, co do całościowego pakietu zwanego mediami. Ja uważam, że nie bez znaczenia jest to, że procent udziału w tym rodzimych właścicieli jest niewielki. Obcy właściciele mediów mogą w majestacie prawa przekazywać – odnośnie do polskiej kultury, tożsamości i kształtowania poglądów na życie, systemu wartości – wzorce i poglądy, które są obce naszej kulturze, obce naszej narodowej tradycji i historii. I teraz moje pytanie do pana: czy widzi pan zagrożenie dla polskiej kultury, dla polskiej tożsamości, dla sposobu myślenia Polaków o własnej ojczyźnie w tym, że w znaczącej większości media znajdują się w obcych rękach? Dziękuję bardzo.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Proszę bardzo.

Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jan Dworak:

To jest dosyć skomplikowana kwestia. Oczywiście dobrze wiemy, jak wygląda rynek prasy, wiemy, że jest on w znacznej mierze przejęty przez właścicieli... firmy o kapitale niemieckim. Wiemy również dobrze, jak jest z rynkiem radiowym, który jest przejęty przez międzynarodowe korporacje, nie w całości, ale w pewnej części. To mogłoby nasuwać wątpliwości związane z pewnymi zagrożeniami. Na pewno lepiej byłoby, tak byłoby w idealnym świecie, żeby taki kapitał to był polski kapitał. Problem polega na tym, że funkcjonujemy w tej zglobalizowanej rzeczywistości, gdzie ten kapitał, nawet jeśli często są to firmy zarejestrowane w Niemczech... Nawet nie wiemy tak naprawdę, jacy to są akcjonariusze, musielibyśmy zrobić pewne badania, żeby wiedzieć, jacy to są akcjonariusze. Na ogół jest to akcjonariat w znacznej mierze rozproszony – choć nie zawsze, bo są też wielkie imperia medialne, prowadzone na przykład przez Murdocha. Tak że są bardzo zróżnicowane stosunki

(przewodniczący J. Dworak)

własnościowe. I jak mówię, może wolałbym, żeby to był polski kapitał, ale w tym świecie, w którym nie ma granic, w którym kapitał przepływa swobodnie, nie daje się tego zatrzymać. My wydajemy koncesję – takie jest polskie prawo, zresztą takie jest prawo w wielu krajach, może zastanówcie się panowie senatorowie, czy można je jakoś zmodyfikować w pewnym zakresie – i ta koncesja znajduje się na rynku, a po spełnieniu pewnych warunków ta koncesja może przepłynąć do innego właściciela i my nic z tym nie możemy zrobić. To może być właściciel polski, a może to być właściciel zagraniczny – taka jest prawda, tak działa ten rynek, wspólny rynek europejski, tak działa ten rynek kapitału. Tak że w idealnym świecie można by sobie pewnych rzeczy życzyć, ale w świecie realnym jesteśmy powiązani pewnymi zobowiązaniami traktowymi i funkcjonujemy w pewnej rzeczywistości ekonomicznej.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Nie ma więcej pytań.

Dziękuję, Panie Ministrze.

(Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jan Dworak: Dziękuję bardzo.)

Dziękuję za wyczerpujące odpowiedzi.

Teraz proszę sprawozdawcę Komisji Kultury i Środków Przekazu, pana senatora Aleksandra Świeykowskiego, o przedstawienie sprawozdania komisji.

Senator Sprawozdawca Aleksander Świeykowski:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Państwo Senatorowie! Wysoka Izbo!

Właściwie po tej dyskusji trudno przedstawiać sprawozdanie, bo wszystko zostało powiedziane. Mogę powiedzieć, że dyskusja o tych sprawach zaczęła się już na posiedzeniach naszej Komisji Kultury i Środków Przekazu. A poświęciliśmy temu sprawozdaniu dwie kolejne sesje, 24 kwietnia i 29 maja.

24 kwietnia przewodniczący Krajowej Rady zaprezentował sprawozdanie. Sprawozdanie jest przedstawione na niemal stu kartach papieru. Ja je przejrzałem dość dokładnie, konfrontując je też chociażby z wiedzą, jaka wynika z mojego doświadczenia ze środków masowego przekazu – łącznie z Telewizją Polską itd., ze zwyczajami, jakie w nich panują, z całą awanturą, która trwa od dłuższego czasu, w sprawie koncesji – i z dużym przekonaniem twierdzą, że to jest dobre sprawozdanie. Jest to sprawozdanie w pełni pokazujące zakres prac, dynamikę działań Krajowej

Rady Radiofonii i Telewizji w minionym roku – bo to jest przedmiot naszego dzisiejszego spotkania.

Po prezentacji sprawozdania podczas posiedzenia komisji – które to posiedzenie wzbudziło duże zainteresowanie, bo podobno było transmitowane bezpośrednio, na żywo przez Telewizję Trwam, było rejestrowane przez kamery Telewizji Trwam, obecni byli na sali również posłowie partii opozycyjnych – rozpoczęła się nasza dyskusja. Najpierw były pytania senatorów. Te pytania również w większości dotyczyły właśnie koncesji. Bo choć mówimy o sprawozdaniu z działalności Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w minionym roku, to właściwie cały czas dyskutujemy głównie o jednej sprawie, o sprawie koncesji. I tak też było na naszym spotkaniu, przy czym podczas pierwszego posiedzenia 24 kwietnia, po wyczerpaniu pytań senatorów, głos został udzielony obecnym na sali posłom, a właściwie posłankom partii opozycyjnych. Ich wystąpienia już nie były pytaniami, tylko właściwie sprowadziły się do zestawu pretensji, zarzutów pod adresem bezpośrednio przewodniczącego i Krajowej Rady, a chodziło o to, dlaczego Telewizja Trwam nie dostała koncesji. Drugie nasze posiedzenie odbyło się 29 maja. Już nie było na nim gości z zewnątrz, co pozwoliło nam jeszcze podyskutować o sytuacji finansowej, w jakiej znalazła się telewizja, i o niebezpieczeństwach, jakie z tej sytuacji wynikają, po czym przystąpiliśmy do głosowania nad przedłożonym sprawozdaniem. W wyniku tego głosowania komisja przedstawia projekt uchwały, w którym wnosi o przyjęcie przez Senat sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z działalności w 2011 r. w formie przedłożonej Senatowi.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze Sprawozdawco.

Ale proszę się jeszcze tu zatrzymać.

Obecnie senatorowie mogą zgłaszać z miejsca trwające nie dłużej niż minutę zapytania do senatora sprawozdawcy. Czy ktoś z państwa chciałby zadać takie pytanie?

(Senator Stanisław Kogut: Nie, damy już spokój.)

(Głos z sali: Nie ma pytań.)

Ależ proszę bardzo...

(Wesołość na sali)

(Senator Bogdan Pęk: Nie mamy pytań.)

Proszę bardzo.

(Senator Aleksander Świeykowski: Tak, proszę bardzo.)

Proszę się...

Nie, jednak nie ma pytań, Panie Senatorze. Jestem tym zaskoczony.

(Senator Aleksander Świeykowski: Ja też.)

(Senator Stanisław Kogut: W dyskusji wszystko powiemy...)

(marszałek B. Borusewicz)

A więc dziękuję serdecznie, Panie Senatorze.

(Senator Stanisław Kogut: ...jak komuna rządzi dalej.)

Panie Senatorze Kogut, jeżeli pan wznosi okrzyki, to niech pan także bierze pod uwagę, co pan krzyczy.

(Senator Stanisław Kogut: Że komuniści dalej rządzą, Panie Marszałku.)

Tak?

(Senator Aleksander Świeykowski: A do kogo to się odnosi?)

(Senator Stanisław Kogut: Nie do pana.)

(Senator Beata Gosiewska: Do komunistów.)

(Senator Stanisław Kogut: Do komunistów.)

(Wesołość na sali)

Ja poproszę pana senatora do mnie na jakąś rozmowę po zakończeniu obrad.

Otwieram dyskusję.

Proszę o zabranie głosu panią senator Beatę Gosiewską.

Proszę bardzo.

Senator Beata Gosiewska:

Panie Marszałku! Szanowni Państwo Senatorowie!

Po raz kolejny spędziliśmy kilka godzin na debacie, mogliśmy zadawać pytania. Niestety, po raz kolejny odpowiedzi są trochę wymijające, trochę lekceważące, ale do tego już się przyzwyczailiśmy.

Dzisiaj przyszło nam dyskutować nad sprawozdaniem z działalności Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i to sprawozdanie przyjmować. I ja mogę stwierdzić, że takiego składu Rady dawno chyba nie było. Dawno nie było Rady tak kontrowersyjnie podejmującej decyzję. Dawno też nie było tylu zarzutów. I tak naprawdę, Panie Przewodniczący, to, co pan powiedział o niegodnym zachowaniu niektórych osób reprezentujących różne instytucje, w mojej ocenie dotyczy również państwa i pana jako przewodniczącego. Pan reprezentuje instytucję, o której wizerunek powinien pan dbać. A ja tylko przypomnę niektóre zachowania, również te na posiedzeniach komisji sejmowych transmitowanych przez media, te uśmiechy i niektóre wypowiedzi, te zwroty, które tak naprawdę nie licują z funkcją, jaką pan pełni.

Szanowni Państwo, zdołaliście doprowadzić do tego, że autorytet Krajowej Rady został bardzo poważnie nadszarpnięty. I myślę, że to bardzo źle. Krajowa Rada powinna być autorytetem wydającym swoje stanowiska. Ja przytoczyłam tylko jedno z takich stanowisk – przypominałam sytuację, której w jakimś sensie byłam świadkiem – opisane w sposób nieprawdziwy i przytoczone w zupełnie innym kontekście. A panu przewodniczącemu nie przeszkadzało to, pomimo że nie ma uprawnień śledczych

i kontrolnych, przedstawić swoją wersję wydarzeń, i to w sprawozdaniu z rocznej działalności instytucji, którą reprezentuje. Pan stwierdził, że zmieni to, jeżeli wyrok sądu będzie inny. Ale my to sprawozdanie mamy dzisiaj przyjąć, więc naprawdę dobrze by było, żeby – w trosce o dobry wizerunek tej rady – nie wpisywać tu takich niewyjaśnionych przez organy państwa informacji.

Wiele artykułów medialnych, chociażby wczorajsze doniesienia o wynikach kontroli NIK... Pan się odniósł do tego z lekceważeniem, powiedział pan, że pan tego nie zna. Jak pan może nie znać, podpisując protokół pokontrolny? A w podsumowaniu jest jasno napisane, że zastrzeżenia NIK co do realizacji budżetu dotyczyły przypadków niecelowego i niegospodarnego rozkładania na raty opłat koncesyjnych na nadawanie programów radiowych i telewizyjnych, niecelowego i niegospodarczego zakupu samochodu osobowego za kwotę 103 tysięcy zł, wypłaty nagród członkom Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji itd. Gdyby pan poważnie, uczciwie to wyjaśnił, moglibyśmy to przyjąć, ale takie lekceważenie nie tworzy dobrego wizerunku rady i dobrej atmosfery.

Chodzi również o pana stwierdzenia dotyczące zwolenników ojca dyrektora. Dzięki informacjom medialnym wiem, że ponad dwa miliony trzysta tysięcy osób zwróciło się z pismami do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Te osoby czują się lekceważone. I proszę mi wierzyć, to nie są żadni zwolennicy. Kiedy jako senator rozmawiam z ludźmi, bardzo często ludzie mówią: oglądam, chcę oglądać, a ta zupełnie uznaniowa, administracyjna cenzura może mi nie pozwolić tego oglądać w przyszłości. Są też osoby, które mówią: ja nie mam z tym nic wspólnego, nie oglądam tego, ale nie chcę żyć w państwie, w którym reguluje się to w sposób administracyjny, w państwie, w którym jakiś urzędnik może mi mówić, co wolno mi oglądać, a czego nie wolno.

Dochodzi jeszcze kontekst katolicki. Państwa, jak rozumiem, nie interesuje to, czy ludzie, którzy chcą się pomodlić czy obejrzeć informacje w Telewizji Trwam, będą mogli czy nie będą mogli tego zrobić. Oczywiście każdy argument za odmową jest dobry, nawet ten ekonomiczny, chociaż wiele osób, wielu odbiorców mediów zupełnie nie jest przekonanych o tym, że to uczciwy argument. Przytoczyłam przykład nadawcy, który otrzymał koncesję, a pół roku później wszczęto postępowanie, które miało na celu cofnięcie tej koncesji. W przypadku Telewizji Trwam, Fundacji „Lux Veritatis” zabrakło dobrej woli. Koncesję zawsze można było cofnąć, ale w tamtym podanym przypadku z nieznanых przyczyn tego nie zrobiono.

Panie Przewodniczący, było pytanie – i pan odpowiedział – o pana związki z obecnie rządzącymi. Pan rzeczywiście przyznał się do związków histo-

(senator B. Gosiewska)

rycznych, ale jasno widać, że te historyczne związki, niestety, mają wpływ na podejmowane przez pana na bieżąco decyzje. W przypadku tych decyzji koncesyjnych nie powiedziałabym, że są to decyzje polityczne. Powiem za to, że to są decyzje, które Krajową Radę kompromitują. Pytanie, czy pan zamierza... Czy pan do końca swojej kadencji podejmie jakąś decyzję, która by naprawiła wizerunek rady i usunęła długo trwające, naprawdę żenujące skutki pewnych decyzji? Bo nie wyobrażam sobie, aby w XXI wieku, posługując się metodami uznaniowymi, administracyjnymi, Telewizji Trwam zakazywano... nie przyznawano koncesji.

Ja nie zagłosuję – zresztą tak moi koledzy – za tym sprawozdaniem. Można wszystko powiedzieć, można wszystko napisać, bo papier to przyjmie. Cele Krajowej Rady są napisane pięknie, ale to, jak praktycznie postępuje rada, i to, jakie podejmuje decyzje, tak naprawdę jest kompletnym zaprzeczeniem tych celów. Bo nie można mówić o dostępie do informacji, o trosce o osoby niepełnosprawne, o osoby mieszkające na terenach wiejskich, o wolności słowa, o możliwości wypowiedzania swoich poglądów, skoro jednemu z nadawców uniemożliwia się nadawanie i nie przyznaje się mu koncesji. Tutaj również... Godne uwagi i ciekawe jest wystąpienie rzecznika praw obywatelskich, który zauważa niezgodności z konstytucją.

I pytanie jest takie: czy to złe prawo nie pozwoliło państwu podjąć właściwej decyzji? Bo w mojej ocenie nawet złe prawo, które nie zabrania kategorycznie podjęcia dobrej decyzji przez ludzi mających dobre intencje, może być skutecznie używane. Ja mam wrażenie, że tu zabrakło dobrych intencji i to, co państwo piszecie na papierze, to tak naprawdę jest tylko teoria...

(Marszałek Bogdan Borusewicz: Pani Senator, dziesięć minut.)

...a praktyka jest zupełnie inna. Dziękuję bardzo.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Jackowskiego.

Senator Jan Maria Jackowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji!

W moim okręgu wyborczym w Ciechanowie zaistniała sytuacja wzbudza ogromne zaniepokojenie. Ludzie przychodzą do biura senatorskiego, Rada Gminy Płońsk i Rada Powiatu Płońskiego przyje-

ły uchwałę o... Podobne stanowisko przyjęła Rada Powiatu Ciechanowskiego, a w Ciechanowie trwają przygotowania do marszu w obronie wolności mediów.

Można powiedzieć, że ta decyzja – właściwie głównie o niej w tej debacie dyskutujemy – ma wymiar polityczny, ideologiczny i biznesowy. O tych dwóch pierwszych aspektach już była mowa w trakcie pytań, więc nie będę o tym mówił, ale warto wspomnieć o wymiarze biznesowym, ponieważ beneficjenci tego postępowania o rozszerzenie koncesji są bardzo konkretni. Tak się składa, że są to przedstawiciele baronów medialnych, najsilniejszych graczy na rynku, którzy dostali już tyle, że nawet nie są w stanie za to zapłacić i proszą o podzielenie na sto czternaście, na dziewięćdziesiąt sześć czy na ileś tam rat. Mają już tyle, że ciężar tego jest po prostu ogromny.

Jesteśmy świadkami fenomenu, ruchu na skalę nienotowaną w najnowszej historii Polski. Protestują biskupi, kapłani, świeccy, osoby wierzące i niewierzące, Polacy z kraju i z zagranicy, bo działania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji są odbierane jako działania o charakterze antykatolickim. Jesteśmy świadkami tego, że również środowiska, które nie afiszują się z przynależnością do katolicyzmu, i organizacje społeczne takie jak Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich czy Helsińska Fundacja Praw Człowieka protestują w tej sprawie.

Marsze i demonstracje w obronie wolności mediów odbyły się w ponad stu polskich miastach. Pod protestem skierowanym do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji złożono ponad dwa miliony trzysta tysięcy indywidualnych podpisów. Dla porównania podam, że pod głośnym, w światowych mediach bardzo szeroko prezentowanym protestem w sprawie ACTA podpisało się w całej Europie ledwie – ja to mówię z szacunkiem – dwa miliony ludzi. A tu są dwa miliony trzysta tysięcy. A więc widzimy, że jesteśmy świadkami niebywałego na skalę europejską samoorganizowania się społecznego i wyrażania sprzeciwu wobec zaistniałej sytuacji.

Powstał apel ponad czterdziestu redaktorów naczelnych różnych mediów. Odbyło się łącznie dwanaście posiedzeń komisji senackich i sejmowych. Najwyższa Izba Kontroli dopatrzyła się poważnych uchybień w działaniach Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Chodzi o działania na szkodę państwa, biznesowo korzystne dla uprzywilejowanych nadawców, w procesie koncesyjnym. Uchwały dotyczące zaprzestania działań podjęły dziesiątki samorządów szczebla gminnego, powiatowego i wojewódzkiego. W Parlamencie Europejskim odbyło się publiczne wysłuchanie, był też marsz protestacyjny.

Dlaczego protesty są tak liczne? Z prostego powodu – Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, która winna kierować się rzetelnością i troską w budowa-

(senator J.M. Jackowski)

niu pluralizmu medialnego, okazała się instytucją stronnictw, która podjęła działania odbierane przez znaczną część polskiego społeczeństwa jako dyskryminujące podmiot, jakim jest Fundacja „Lux Veritatis”. A celem tych działań jest jawne dążenie do, powiedziałbym, wykluczenia cyfrowego, to znaczy drastycznego ograniczenia dostępności Telewizji Trwam. W dzisiejszych protestach nie idzie tylko o Telewizję Trwam. Jesteśmy poddani presji laicyzacji oraz prądów ideologicznych, których istota polega na wykorzenieniu i pozbawianiu współczesnego człowieka jego tożsamości religijnej, kulturowej i narodowej. Celem tego działania jest przemodelowanie świadomości społecznej i doprowadzenie do metanoi, czyli – odwołuję się do greckiego źródłosłowa – do zmiany usposobienia. Metanoia polega na zatartciu różnicy między prawdą a kłamstwem i akceptowaniu sprzeczności jako reguły poprawnego myślenia. Nowy człowiek, ukształtowany poprzez ideologiczne wzorce wtłaczane w politycznie poprawnych mediach, a także w szkole pozbawionej historii, zło będzie uznawał za dobro, kłamstwo za prawdę i będzie mówił: „tak, ale nie”.

Wysoka Izbo! Bezprecedensowe jest to, że podczas 358. konferencji plenarnej Episkopatu Polski biskupi polscy wypowiedzieli się w trzech tematach, które kładą się cieniem na stosunkach między Kościołem a państwem i które szczególnie bolą społeczność ludzi wierzących w Polsce. Są to: działania zmierzające do rugowania religii ze szkoły; działania – notabene prowadzone przez pana ministra Boniego – dotyczące ograniczenia... wglądu w fundusze Kościoła; działania dyskryminujące katolicki podmiot, jakim jest Telewizja Trwam. To bardzo symptomatyczne, bo takich wypowiedzi biskupów przez ostatnich wiele, wiele, wiele lat nie było, a biskupi są ludźmi, którzy starają się z troską o dobro wspólne i z roztropnością zajmować stanowisko w sprawach publicznych.

W mojej ocenie obecna sytuacja jest zagrożeniem dla fundamentów państwa polskiego, dla jakości pluralizmu w Polsce, dla zasady wolności słowa. Jej społeczne skutki, burzenie, tworzenie niepokoju obciążają niestety obóz rządzący, który odpowiada za kształt większości w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji.

Chciałbym wreszcie powiedzieć, że informacje, które otrzymaliśmy od Najwyższej Izby Kontroli, potwierdzają przypuszczenia, że potrzebna byłaby kompleksowa kontrola Najwyższej Izby Kontroli w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji. Przypomnę, że taka inicjatywa powstała, jednak rządząca większość zablokowała to, żeby Sejm in pleno zlecił taką kontrolę w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji.

Przypomnę, że podobna sytuacja była w 1999 r., kiedy ówczesna Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji uchylała się od realizacji koncesji dla Radia Maryja i osiemdziesięcioprocentowego pokrycia kraju jego zasięgiem. Wtedy przedstawiciele Krajowej Rady też twierdzili, że nie ma żadnej dyskryminacji, przedstawiciele środowisk rządowych też twierdzili, że nie ma żadnej dyskryminacji. Jednak Sejm podjął wówczas uchwałę, kontrola została zlecona i w wyniku kontroli Najwyższa Izba Kontroli wykazała, że były działania o charakterze dyskryminacyjnym. Jeżeli jest tak, jak mówi pan przewodniczący Dworak, że nie było działań nieprawidłowych, że wszystko jest w porządku, to dlaczego większość parlamentarna – przecież może to wykazać właśnie opinii publicznej – tak obawia się kontroli przeprowadzonej przez Najwyższą Izbę Kontroli? Dla mnie jest to symptomatyczne.

Chciałbym jeszcze powiedzieć, że osobiście ubolewam nad tym wszystkim, ponieważ pana przewodniczącego znam od wielu lat, pamiętam jego świetną działalność z lat osiemdziesiątych, kiedy był zaangażowanym bojownikiem o wolność słowa, kiedy był dziennikarzem katolickim. Myślę, że trudno dźwigać taki ciężar – tak po ludzku współczuję – bycia w tej chwili synonimem działań dyskryminacyjnych, ograniczających wolność słowa, jak również grzebiących zasadę pluralizmu i wolności słowa. Przykro jest również, że będąc przez lata współtwórcą budowy niezależnych producentów telewizyjnych, jest przewodniczącym Krajowej Rady w momencie, w którym media publiczne stoją na skraju upadku, a jak wiadomo, środowisko producentów niezależnych utrzymuje się przede wszystkim z kontraktów z nadawcą publicznym. Myślę, że to jest bardzo duży ciężar, ale sądzę, że nigdy nie ma sytuacji, z której nie może być wyjścia, i trzeba poszukiwać takich działań, które by do tego prowadziły.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Podpisałem wniosek o odrzucenie sprawozdania i oczywiście tak jak moi koledzy z Klubu Parlamentarnego „Prawo i Sprawiedliwość” będę głosował za odrzuceniem sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji za rok 2011. Dziękuję.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Pęka.

Senator Bogdan Pęk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji!

To jest bardzo ważna debata, to nie jest zwykła procedura oceny rocznego sprawozdania Krajowej Rady, bo oto stajemy w nowej sytuacji w tej rzeczywi-

(senator B. Pęk)

stości po 1989 r. Pan przewodniczący Dworak i większość rady mianowana politycznie rzuciła bowiem polskiemu społeczeństwu wprost w twarz wyzwanie, twierdząc, że nie ma takiej siły, która by mogła doprowadzić do rzeczywistego pluralizmu w mediach. Nie ma takiej siły, dwa miliony trzysta tysięcy podpisów nie znaczy nic.

Pan przewodniczący Dworak powołuje się na wyrok sądu gospodarczego. Śmiem twierdzić, że sąd, wydając w pierwszej instancji wyrok korzystny dla Krajowej Rady, mógł wziąć pod uwagę tylko jeden argument: taki, że jest dowolność interpretacji i nie ma nakazu prawnego realizowania wolności słowa w Polsce. I w związku z tym pan Krzysztof Luft i siedzące z tyłu obywatelki mogą cynicznie się uśmiechać. Tak! Obserwuję pana od dłuższego czasu, wyraża pan głębokie zadowolenie, zadowolenie z tej sytuacji, że możemy sobie pogadać, a wy i tak zrobicie swoje. Ale to nie jest, Drodzy Państwo, zabawa, bo wasz status polega przecież na strzeżeniu ładu medialnego, na strzeżeniu pluralizmu, na niedyskryminacji, która to niedyskryminacja jest fundamentalnym prawem w całej Unii Europejskiej, na strzeżeniu wolności słowa, funkcji społecznej mediów, na bronienu pozycji mediów publicznych, których sytuację za pana przewodniczącego Dworaka, parafrazując słynną powiastkę z PRL, można by określić tak: przed Dworakiem media publiczne stały na skraju przepaści, a obecnie zrobiły wielki krok naprzód. Media publiczne są tak zagrożone, jak nie były nigdy. A jeśli się weźmie pod uwagę strukturę własności mediów w Polsce, gdzie na rynku prasowym absolutnie dominuje element obcy, wielkie koncerny, głównie niemieckie, gdzie na rynku telewizyjnym dominują wielkie stacje biznesowe, to... Pan, Panie Przewodniczący Dworak, dobrze wie jako były prezes i osoba znakomicie znająca środowisko telewizyjne i siłę telewizji, że pan, nie powołując rzecznika wolności słowa, mianował się tym rzecznikiem wobec polskiego społeczeństwa. To pan jest tym głównym rzecznikiem wolności słowa.

Ja twierdzę, że pan poważnie mija się z prawdą, jeżeli pan twierdzi z uporem maniaka, że decyzje, które pan wydał, były podejmowane na podstawie racjonalnej oceny zdolności finansowej poszczególnych podmiotów. Panie Przewodniczący, śmie pan powiedzieć nam tu w oczy, że podmioty, które otrzymały koncesje, były w lepszej sytuacji niż Telewizja Trwam i fundacja? No to nazwę pana kłamcą, pan po prostu kłamie.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Panie Senatorze!

(Senator Bogdan Pęk: Panie Marszałku...)

Przywołuję pana do porządku!

(Senator Bogdan Pęk: Panie Marszałku, pan ma prawo przywołać mnie do porządku, natomiast ja znam...)

Proszę kontynuować...

(Senator Bogdan Pęk: ...granice wolności słowa...)

Przekroczył pan granice! Zażądam skreślenia tego fragmentu...

Proszę bardzo.

Senator Bogdan Pęk:

W takim razie powiem inaczej: odnoszę nieodparte wrażenie, że pan świadomie mija się z prawdą.

(Poruszenie na sali)

Udzielił pan koncesji podmiotom, które obejmują wąskie spectrum – są tam dwa podmioty, które będą nadawały programy muzyczne – a jeden z nich posiadał tylko obietnicę kredytu, nie miał żadnego majątku, nic.

(Senator Wojciech Skurkiewicz: Był jeden właściciel.)

Ja myślę, że jest tam drugie dno i dlatego tak boicie się kompleksowej kontroli ze strony NIK. Dlatego tak boicie się kompleksowej kontroli ze strony NIK, która mogłaby wykazać, że było coś więcej niż tylko dyskryminacja polityczna.

Konsultacje społeczne. Był pan uprzejmy wyrazić tutaj przekonanie, że wasze decyzje poparte były konsultacjami społecznymi. Toż to jawna kpina z Wysokiej Izby, jawna kpina z polskiego społeczeństwa! Jakimi konsultacjami, z kim?

Jest wreszcie kwestia przyzwoitości. Ja pamiętam przecież pana Grabosia, pamiętam pana Lufta – trzeba tu uczciwie powiedzieć, że pan profesor Pastuszka wstrzymał się od głosu w czasie podejmowania tej decyzji – i to byli bardzo przyzwoici ludzie. I co się stało? Gdzie zaginęła wasza przyzwoitość w tym chaosie koncesyjnym? Mielicie tylko jeden podmiot reprezentujący wielki zbiór ludności katolickiej w Polsce, lepszy ekonomicznie niż te, którym udzieliliście koncesji, i z przyczyn ewidentnie politycznych nie udzieliliście mu tej koncesji, mając świadomość, że nikt wam nic nie może zrobić, dopóki trwa wasza dominacja polityczna, a ściślej mówiąc, waszego obozu.

To prowadzi do sytuacji, która zagraża realnej demokracji w Polsce. Państwo dobrze wiecie, a pan przewodniczący Dworak wie najlepiej, jak ogromny, przemożny wpływ na kształtowanie opinii publicznej, a w ślad za tym zachowań wyborczych, ma telewizja. Jak dzisiaj patrzę na telewizję publiczną i na niektórych „wolnych i niezależnych” dziennikarzy, to jako żywo PRL mi się jawi. (Oklaski)

Jawi mi się PRL. Mówię to jako człowiek, który w polityce jest od lat osiemdziesiątych. Tworzone są

(senator B. Pęk)

takie programy, które mają pokazać pozory pluralizmu medialnego, w których jest pięciu na jednego i nierzetelny dziennikarz prowadzący, będący adwokatem strony rządowej. Pan w ogóle na to nie reaguje. Przecież nie po to pan został powołany.

No, ale ta godność, ta uczciwość, ta przyzwoitość – gdzieś to pewnie w panu drzemie. Był pan przecież redaktorem prasy katolickiej. A teraz pokazuje pan episkopatowi Polski, wierzącym ludziom w Polsce, którzy stanowią tu ogromną większość, że zrobi pan, co pan zechce, bo nic panu nikt nie robi, gdyż tak jest skonstruowane prawo prasowe.

W tym miejscu, Wysoka Izbo, trzeba się zastanowić, czy aby nie wymaga zmiany konstrukcja tej ustawy. Być może zamiast politycznych przedstawicieli powinni zasiadać w radzie wyselekcjonowani sędziowie zajmujący się sprawami gospodarczymi, którzy może zachowaliby większą niezależność i niezawisłość i ów pluralizm, który wy we wręcz haniebnym sposób deprecjuje, naigrawając się ze wszystkich.

Obserwowałem wszystkie te debaty: w parlamencie, w komisjach. We wszystkich, jak mówią i politycy, i przedstawiciele prawa, szedł pan w zaparte. Szedł pan w zaparte. Nie przyznał się pan nigdzie do tego, że podjął pan decyzję polityczną. Nie mogę tego udowodnić, ale jestem przekonany, że podjął ją pan pod przemożną presją mocodawcy. Ale obawiam się, i niech pan przekaże to swoim mocodawcom, że tego typu działania nie prowadzą do zwycięstwa waszego obozu. To może być działanie, które będzie zacytnem wielkiego buntu społecznego przeciwko tej części klasy politycznej, która obecnie rządzi i zawłaszcza wszystkie obszary życia politycznego. A ten bunt może doprowadzić do radykalnej zmiany i rozliczenia was w przyszłości z tego, coście dziś uczynili. Oczywiście w ramach litery prawa i w ramach uczciwości. A nam nie zabraknie woli, żeby doprowadzić do tego, iżby Telewizja Trwam dostała to, co jej się słusznie należy. I nie zabraknie nam woli, żeby udowodnić, że działał pan w tym procesie koncesyjnym niezgodnie z interesem społecznym, którego obowiązany jest pan bronić.

Na koniec chcę wrócić do sprawy abonamentu. Mam świadomość, że jeżeli nie dojdzie – i tu się z panem zgadzam – do zmiany polityki rządu i wsparcia finansowego mediów publicznych, zwłaszcza lokalnych ośrodków radiowych i telewizyjnych, to grozi im zapaść, upadłość, a będzie to prawdopodobnie pretekstem do ich prywatyzacji, która w naszych warunkach może być przeprowadzona tylko w jeden sposób: baronowie medialni łykną za bezcen resztkę majątku, zawłaszczając kreowanie opinii publicznej w Polsce w 100%. Zostanie nam wtedy tylko ulica. Ale nawet jeżeli tak się stanie, to prędzej czy później

dojdziemy do tego, że wyciągniemy konsekwencje wobec winnych tego zjawiska.

I wreszcie...

(Marszałek Bogdan Borusewicz: Panie Senatorze...)

Już kończę, Panie Marszałku.

(Marszałek Bogdan Borusewicz: ...niech pan kończy.)

Wypowiedź pana premiera Tuska w oczywisty sposób miała wpływ na radykalne obniżenie płacenia abonamentu, a to z kolei – no, Panie Senatorze Sprawozdawco – na dzisiejszy stan mediów publicznych, zwłaszcza ich sytuację finansową. Ja cacytnę tę wypowiedź, bo to historycznie umyka: „Abonament radiowo-telewizyjny jest archaicznym sposobem finansowania mediów publicznych, haraczem ściągającym z ludzi, dlatego rząd będzie zabiegał o poparcie prezydenta i opozycji dla jego zniesienia. Abonament urąga poczuciu przyzwoitości”. Jeżeli tak myśli najważniejszy polityk waszego obozu, który obok prezydenta decydował o składzie waszej rady i będzie decydował o waszym bycie, no to skutki tego przenoszą się na dół, a wy bezmyślnie czy świadomie realizując tę linię, prowadzicie do osłabienia demokracji w Polsce, burzenia ładu medialnego i utraty uczciwości dla władzy. Zmieńcie się, bo jest jeszcze czas. (Oklaski)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze. Przekroczył pan czas o dwie minuty.

Teraz proszę o zabranie głosu pana senatora Koguta. Proszę o przestrzeganie wymogu czasowego.

Senator Stanisław Kogut:

Dobrze.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Panie Przewodniczący! Członkowie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji!

Uczestniczyłem we wszystkich posiedzeniach komisji. Teraz powtórzę to, co mówiłem na tych posiedzeniach.

Ogromnie się cieszę, że tę debatę prowadzi marszałek Borusewicz, bo chciałbym wszystkim przypomnieć dwadzieścia jeden postulatów ze Stoczni Gdańskiej. Jednym z postulatów była wolność słowa. Walczyliśmy, wszyscy ludzie „Solidarności”, o to, żeby w Polsce nie było monopolu „Trybuny Ludu”, organu PZPR, „Zielonego Sztandaru”, tygodnika ZSL, i „Żołnierza Wolności”, który był organem wojskowym. Nie przypuszczałem, że po trzydziestu latach w wolnej, ukochanej ojczyźnie znów trzeba będzie walczyć o wolne media.

Na jednym z posiedzeń komisji powiedziałem, że przemawiam nie jako senator, tylko jako katolik.

(senator S. Kogut)

I jako katolik pragnę, żeby moje dzieci i wnuki miały możliwość oglądania Telewizji Trwam. Podałem przykład, że kiedyś, jak przemawiałem, zadzwonił do mnie jeden z wnuków i mówi: dziadziu, uczesz się.

Ja apeluję do wszystkich, skoro się tu nieraz powołujemy na największy autorytet moralny świata, błogosławionego Jana Pawła II, żebyście posłuchali jego wystąpienia. Otóż on kiedyś w Watykanie powiedział: ja Panu Bogu dziękuję, że jest w Polsce Radio Maryja i Telewizja Trwam. Apeluję do wszystkich o przeczytanie nadesłanego z okazji dwudziestej rocznicy Telewizji Trwam i Radia Maryja listu Jego Świątobliwości Benedykta XVI, który dziękuje tym mediom za to, że są mediami społecznymi, że prowadzą ewangelizację. Zapraszam was wszystkich do posłuchania Radia Maryja o godzinie 15.00, kiedy jest odmawiana Koronka do Miłosierdzia Bożego, albo o godzinie 21.00, kiedy jest Apel Jasnogórski. Czy wiecie, jak bardzo ludzie śmiertelnie chorzy czekają na tę chwilę?

Uważam, Drodzy Państwo, że nie można oskarżać episkopatu, prymasa Glempa, jak się nie zna wszystkich szczegółów. A jednemu z panów senatorów mogę powiedzieć w odpowiedzi: kolego drogi, przeczytaj wystąpienie Jego Eminencji kardynała Dziwisza na Boże Ciało, w którym to wystąpieniu kardynał apeluje o niedyskryminowanie mediów katolickich. Drodzy Państwo, różne ideologie można dorabiać.

Panie Marszałku, pan jako organizator obalenia systemu totalitarnego dobrze pamięta, że chcieliśmy, żeby z mediów odeszły osoby należące do służb informacyjnych, agencji, PZPR, żeby do tych czasów nie było już powrotu. A dzisiaj, jak się spojrzy na media... No, jak czytam o jakiejś Ordynackiej, o jakichś innych układach, to ja jako człowiek „Solidarności” naprawdę się przeciwko temu buntuję. Bo gdzie ci bohaterzy byli wtedy, jak pana zamykano za te wolne media? Gdzie oni wtedy byli? Oni wtedy brali profity. A dziś się czepiają. Dziś dąży się do laicyzacji, nie dba się o rodzinę.

Ja powiem tak: płacę abonament, bo uważam, że podatki są świętą sprawą dla każdego obywatela, ale żądam, żeby w telewizji było więcej na temat rodziny. A u nas w telewizji pokazuje się różne inne rzeczy. Pan się tu obraził, jak ktoś powiedział, że orkiestra znad Baryczy śpiewa o obronie krzyża. Czy nie pierwszym działaniem, nie mówię, że koalicji rządzącej, ale przedstawicieli w polskim parlamencie było to, żeby ściągnąć krzyż święty zawieszony przez posłów, a dany przez matkę księdza Popiełuszki? Czy ten błogosławiony papież w 1999 r. nie był cudownie natchniony Duchem Świętym, kiedy w Zakopanem wołał do całej Polski i świata: brońcie krzyża od Bałtyku po gór szczyty! A wieszcz narodowy mówi,

że tylko pod tym krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem. Dlatego cieszę się, jak już powiedziałem, że to pan marszałek prowadzi debatę. Bo pan marszałek pamięta, co było trzydzieści lat temu, i pamięta wyryty postulat: wolność słowa.

Ja nie będę wchodził w sprawę koncesji, nie będę wchodził, ale zdecydowanie uważam – i apelowałem, i prosiłem – że jako człowiek „Solidarności” mogę się podjąć dialogu. Chodzi o to, żeby się odbywał dialog, a nie rosła nienawiść. Na posiedzeniu komisji powiedziałem, że mogę być łącznikiem nie w przyznawaniu koncepcji, ino żebyśmy rozmawiali jak brat z bratem, bo dla mnie najpiękniejsze przykazanie to przykazanie miłości. Nie zionę do nikogo nienawiścią. Gdzie są programy dla ludzi niepełnosprawnych? Wszystko zdjęte. A pan Kuba Wojewódzki czy kto inny w czasie Euro obraża ludzi, a my ich przyjmujemy i płacimy. Na jakiej podstawie? Trzeba szanować wszystkich wyznawców wiary chrześcijańskiej i mojżeszowej, nie można nikomu ubliżać.

Specjalnie zadałem takie pytanie panu prezesowi Dworakowi, bo dla mnie jako katolika to jest wstyd, że płacąc abonament, nie mogę obejrzeć transmisji ze spotkania z młodzieżą z całego świata w Meksyku, że nie ma transmisji z Mediolanu, gdzie papież Benedykt XVI spotyka się z rodzinami. To jest tylko w Telewizji Trwam, tylko w Telewizji Trwam. I skończmy z tym atakiem na tego czcigodnego ojca Tadeusza, redemptorystę. Historia go oceni jako męża stanu. Ci redemptoryści pochodzą z moich stron, z małego Tuchowa. Ja nieraz widziałem, co oni robią, widziałem w programach ich tytaniczną pracę, tytaniczną pracę, bo do 2.00 czy do 3.00 w nocy prowadzą rozmowy, a rano już są w radiu. Naprawdę zostawmy nienawiść, nienawiść zostawmy na boku, rozmawiajmy przez pryzmat miłości.

Ja nie mówię... Państwo Drodzy, nie chcę podawać przykładów. Przecież ta fundacja ma największy kapitał. Jeżeli macie uwagi co do tego, że nie przedstawili wam, skąd pochodzą pożyczki, to spotkajcie się, rozmawiajcie, ale nie niszczyć krwawicy „Solidarności”, wartości wywalczonych przez ludzi „Solidarności”, przez pana marszałka. Nie niszczyć! Nie ma wolności słowa w Polsce. Tak jak powiedziałem, promuje się tych, którzy niszczą święty symbol, a nie katolika, który staje za tym symbolem. Ja mam przyjaciół Żydów, grekokatolików, prawosławnych, pomagam budować cerkwie i sobie nie życzę, żeby artysta na mojej Biblii, na mojej Ewangeli, na moim krzyżu nabijał sobie popularność. A wy na to pozwalacie. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji jest po to, żeby rządowi zwrócić uwagę.

Serdecznie przepraszam za emocjonalne wystąpienie, ale jak widzę, że ludzie „Solidarności”, ta krwawica, internowanie, to wszystko poszło na marne, to mi się serce kraje, serce mi się kraje.

(senator S. Kogut)

Drodzy Państwo, przeczytajcie. Z krzyżem w rękę szli na Monte Cassino, pod okop, tak walczyli żołnierze AK, Żołnierze Wyklęci. A ci, którzy dzisiaj robią się świętymi, niektórzy, bo ja nie mówię, że w koalicji, to tych Żołnierzy Wyklętych wysyłali na Łubiankę, wysyłali do Moskwy, strzelali w tył głowy ludziom w Katyniu, w Smoleńsku, zabijali kapelanów Żołnierzy Wyklętych za to, że ci mieli inny pogląd na ojczyznę! Panie Marszałku, może już dziękuję... Przepraszam, ale ja bardzo emocjonalnie do spraw ojczyzny podchodzę, do mojej Polski, do mojej wiary. Bo jestem góralem i nikt mi nie złamie kręgosłupa moralnego! Bo nie stanąłbym nad grobami wujków, którzy byli zabieli w Katyniu, nie popatrzyłbym mamie w oczy, gdybym jako katolik nie stawał w obronie świętego krzyża! Dość tego, proszę państwa! Apeluję i proszę, Panie Marszałku, broń pan ideałów „Solidarności”, broń pan tych dwudziestu jeden postulatów ze Stoczni Gdańskiej! Bo i panu zniszczono zdrowie! I nie zapomnij pan o cudownej żonie, Pienkowskiej...

(Marszałek Bogdan Borusewicz: Dziękuję, Panie Senatorze...)

...bo ona też o to walczyła! Dziękuję i przepraszam. (Oklaski)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Panie Senatorze, dziękuję. Było dziesięć minut...

(Senator Stanisław Kogut: Przepraszam.)

Proszę o zabranie głosu panią senator Czudowską. Proszę bardzo.

Senator Dorota Czudowska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji za kilka miesięcy obchodzić będzie dwadzieścia lat swojego istnienia. Skład rady pomyślany jako reprezentatywny dla społeczeństwa, ponieważ wyłaniany jest przez Sejm, Senat i prezydenta, z wyjątkiem pierwszych lat działalności, bo właściwie już od 1995 r., bronił interesów liberalno-lewicowych. Będąc senatorem w latach 1997–2001 w koalicji rządzącej, wobec działalności rady byłam dokładnie w takiej samej sytuacji jak i dzisiaj, kiedy jestem senatorem opozycji. Jedno, co się udało wtedy ważnego zrobić, to skutecznie przeprowadzić procedurę legislacyjną dotyczącą inicjatywy Senatu o nadawcy społecznym. Miałam zaszczyt być sprawozdawcą tej ustawy. Zarzuty do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji przez te wszystkie lata właściwie się nie zmieniły, ja ich nie zmieniałam. Główny z nich dotyczy niedostatecznej kontroli fundamentalnego dla państwa polskiego za-

dania publicznej radiofonii i telewizji, jaką jest misja publiczna, która zgodnie z art. 21 powinna między innymi zapewnić informację cechującą się pluralizmem i bezstronnością. Zarzucam Krajowej Radzie bierność w organizowaniu badań o treści i odbiorze programów radiowych i telewizyjnych. Zarzucam bierność Rady Programowej publicznej radiofonii i telewizji, której piętnastu członków powinno wystarczyć do tego, by spełnić oczekiwania wszystkich grup społecznych. No i od prawie roku trwa blokadanie Telewizji Trwam dostępu do multipleksu...

Wysoki Senacie, słuchając odpowiedzi pana Jana Dworaka na pytania senatorów, w tym moje... Chciałabym zaapelować o jak najszybsze określenie listy wydarzeń ważnych. I nie są to tylko, Panie Przewodniczący, wydarzenia sportowe, bo żadne wydarzenie sportowe, nawet te ostatnie z Euro, nie zgromadziło w jednym miejscu tyle osób, ile kilka razy do roku zbiera się na Jasnej Górze. Nie mówiąc już o kilkuset tysięcy, a nawet milionowych zgromadzeniach na Światowych Dniach Młodzieży.

Jako lekarz zatrwożony katastrofalnym stanem zdrowia polskich dzieci i młodzieży wnoszę o wymuszanie współpracy z Ministerstwem Zdrowia w celu promocji zdrowego stylu życia, o większą aktywność w tym zakresie. I znowu, tu nie chodzi tylko o słone, słodkie czy tłuste potrawy. Zagrożeniem są także, a może głównie, piwo, papierosy, narkotyki, antykoncepcja hormonalna, hałas i długie godziny spędzane przed komputerem zamiast na boisku.

Apeluję także o większą wrażliwość estetyczną i społeczną, o wpływ na formę przekazu reklamowego. Naprawdę dobrą pastę do zębów niekoniecznie trzeba reklamować poprzez plucie krwią. Warto by także zabronić albo przynajmniej zwrócić uwagę wszelkiej maści kabareciarzom, których metodą rozśmieszania jest wydawanie kloacznych odgłosów albo wykonywanie jakichś obscenicznych ruchów. A to zwykle jest wstęp do obrażania uczuć religijnych, a także dobrego smaku. I nie mam już nadziei na powrót tak wysmakowanej ironii i krytyki, jaką prezentowali w swoim kabarecie znani dwaj starsi panowie.

Chciałabym zwrócić także uwagę telewizji publicznej, że wbrew art. 16b wiele jest reklam adresowanych do dzieci. Te wszystkie danonki na zdrowe kości, mleczne kanapki, nutella na śniadanie – czy państwo naprawdę nie zdajecie sobie sprawy, że te reklamy oglądają w Polsce także dzieci najbardziej potrzebujące, w tym również te głodne? Przecież wszystkie dzieci w Polsce, no tak się złożyło, mają dostęp do waszych programów, do telewizji. Nie dość więc, że te dzieci będą pragnąć i pragnąć czegoś, czego dostać od rodziców nie mogą, to jeszcze czują żal, a potem przejawiają wręcz agresję wobec rodziców – no bo jak kochasz swoje dziecko, mamusiu, to kup mu takie

(senator D. Czudowska)

a takie cukiereczki; a jak mamusia nie kupi dziecku takich cukiereczków, to znaczy, że mamusia swojego dziecka nie kocha. Czy państwo naprawdę nie rozumieją, jaka to jest szkoda emocjonalna dla tych dzieci, którym się to pokazuje? To dosłownie jak lizanie lizaka przez szybkę. Nie wolno tak. Za czasów AWS reklamy adresowane do dzieci były zabronione – bo to jednak są reklamy adresowane do dzieci, tak by te dzieci podjęły potem próbę wymuszenia na rodzicach – no, wymuszenia skutecznego albo i nie – zakupu takich produktów. Zresztą za czasów AWS nie było również reklam piwa.

Jeśli chodzi o obiektywną informację w mediach publicznych na temat opozycji, to ja wobec tego składu Rady żadnej nadziei już nie mam. I między innymi dlatego dołączam do milionów Polaków wspierających starania Telewizji Trwam o miejsce na multiplexie. Blokowanie tej telewizji to łamanie podstawowego prawa konstytucyjnego, jakim jest wolność słowa i wyznania religijnego.

Decyzja Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wyklucza miliony polskich katolików w kraju i za granicą z możliwości korzystania z rozwoju nauki i z nowej techniki komunikowania się, jaką jest globalna cyfryzacja. A pozwala ona na dotarcie przekazu telewizyjnego do każdego domu w najmniejszym zakątku kraju i świata za darmo. Wystarczy nacisnąć wybrany przycisk na pilocie trzymanym w dłoni, by otrzymać dowolny obraz.

I to nie będzie tak, jak tu było podnoszone – zresztą zadawano przy tym pytania troszkę, tak bym powiedziała, przewrotne – że ta telewizja będzie zlikwidowana. Nie, nie będzie zlikwidowana, ale ci, którzy będą ją chcieli oglądać, będą musieli zakupić specjalistyczny sprzęt do jej oglądania, dość drogi, więc będą mieli z tym trochę zachodu.

Szanowni Państwo, ci telewizzowie czy odbiorcy innych mediów, którzy chcą mieć dostęp do brutalnych programów o pseudosportowych walkach, do filmów pełnych przemocy i pornografii promujących amoralną obyczajowość czy polityczne poglądy oderwane od prawdy i odpowiedzialności, będą mieli prawo do takich programów za darmo. A my, którzy się chcemy pomodlić, my, dla których media są nie tylko źródłem informacji i rozrywki, my, którzy chcemy czerpać z duchowego bogactwa programów Telewizji Trwam, będziemy musieli mocno się postarać i jeszcze dołożyć do tego, żeby mieć możliwość oglądania tej telewizji.

Czego boją się rządzący, że nie chcą przyznać przysługujących nam praw? Bo przecież trudno uwierzyć tłumaczeniu przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, że Telewizja Trwam nie spełnia takich czy innych warunków, zwłaszcza że wobec

ostatnich doniesień prasowych o wyniku kontroli NIK i niegospodarności Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji takie stanowisko jest w ogóle do natychmiastowego podważenia.

I na koniec trochę liczb. W obronie Telewizji Trwam zebrano już ponad dwa miliony dwieście sześćdziesiąt tysięcy podpisów. Prawie tyle samo głosów uzyskały łącznie w ostatnich wyborach dwie partie: Ruch Palikota – milion czterysta trzydzieści dziewięć tysięcy czterysta dziewięćdziesiąt – i Polskie Stronnictwo Ludowe – milion dwa tysiące sześćset dwadzieścia osiem. Bez tych partii Platforma Obywatelska nie mogłaby rządzić. Czy wobec tego te dwa miliony sześćset tysięcy Polaków może współrządzić i decydować o najważniejszych sprawach kraju, a tamte dwa miliony sześćset tysięcy Polaków nie ma żadnego wpływu na podejmowane decyzje?

Panie i Panowie Senatorowie, czy nasza demokracja i nasze prawo są obywatelom przyjazne? W USA jest prawie trzysta czternaście milionów obywateli i wystarczy dwadzieścia pięć tysięcy mailowych petycji w jakiejś sprawie, by prezydent się nią zajął, a w trzydziestośmimilionowej Polsce dwa miliony trzysta tysięcy podpisów to za mało. Dziękuję. (Oklaski)

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Pani Senator.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Czeleja.

Senator Grzegorz Czelej:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Miałem przyjemność na kolejnych posiedzeniach mojej komisji zajmować się problemami, które dzisiaj omawiamy. Pierwsze posiedzenie, na którym omawiano dzisiejszą problematykę, odbyło się 24 kwietnia i zostało zdominowane przez problem rozszerzenia koncesji i problem nieotrzymania koncesji przez Telewizję Trwam, nadawcę Lux Veritatis. Do wystąpień moich przedmówców chciałbym dodać... chciałbym je uzupełnić o fakty, co wprowadzi mnie w merytoryczną polemikę z przewodniczącym Dworakiem. W toku prac komisji zadałem pewne pytania, oczywiście znając na nie odpowiedź. Dzisiaj te pytania państwu przypomnę.

Oczywiście Lux Veritatis złożyła kompletny wniosek. Jest również kwestią bezsporną, że była ona pod względem kapitałowym największą spółką nie tylko spośród spółek, które otrzymały koncesję, ale spośród wszystkich, które o tę koncesję się ubiegały. Zapytałem o wyniki finansowe z lat ubiegłych firm, które otrzymały koncesje. Większość tych firm wykazywała straty, i to w niektórych przypadkach wielomilionowe. Nie było takiej sytuacji w przypadku

(senator G. Czelej)

Fundacji „Lux Veritatis”. Zadałem również pytanie, czy fundacja przedstawiła dokumenty, z których wynika, że ma lokatę bankową na kwotę większą niż kwota wymaganej opłaty koncesyjnej. Odpowiedź na to pytanie brzmi: tak, na kwotę ponaddziesięciokrotnie większą. Oczywiście, gdybym dyskutował, gdybyśmy weszli w dyskusję, mógłby paść zarzut, że opłata koncesyjna to nie wszystkie wydatki, jakie są ponoszone. Dlatego właśnie na koncie leżały pieniądze w kwocie wielokrotnie większej. Tak naprawdę to nie rozumiem, jakie jeszcze gwarancje, większe i lepsze, musiałaby przedstawić firma.

Chciałbym też przedstawić państwu fakt, chyba jeden z niewielu, które nie są znane. Chciałbym zwrócić państwu uwagę na to, że proces, z którym mieliśmy do czynienia, nie był procesem przyznawania koncesji, ale rozszerzania koncesji tym, którzy już koncesję posiadali. Dla Telewizji Trwam i nadawcy Lux Veritatis był to proces rozszerzenia koncesji. W przypadku tego nadawcy chodziło o krótki okres, mogę się mylić, ale to była kwestia roku czy dwóch lat. W związku z tym opłata byłaby tu niewielka. Dlatego tym bardziej nieuzasadniona wydaje się jakakolwiek obawa o to, że spółka nie byłaby w stanie wywiązać się z zobowiązań – to wygląda wręcz absurdalnie.

Ustosunkuję się do wypowiedzi jednego z moich kolegów, który powiedział, że Telewizja Trwam zrobiła sobie dobrą reklamę. Przepraszam – to jest taka reklama jak w sytuacji wypadku. Mówimy tu o tym, że w tej chwili dostępność Telewizji Trwam jest na poziomie 28%, a walczymy o to, aby była ona na poziomie 95–98%, bo taka jest dostępność na multipleksie. I o to tak naprawdę w tym wszystkim chodzi.

Po pierwszym posiedzeniu, po 24 kwietnia, zwołałem kolejne posiedzenie. Obyło się ono w połowie maja i nie dotyczyło już tej problematyki. Zaprosiłem jednak na spotkanie całą Krajową Radę, zaprosiłem Zarząd Telewizji Polskiej, Polskiego Radia, aby zwrócić uwagę opinii publicznej na problematykę stanu finansów mediów publicznych. Krajowa Rada zajmuje się nie tylko procesem koncesji, ale jest też organem odpowiedzialnym konstytucyjnie za ład medialny w Polsce. Prezesi przedstawili nam zatrważające dane na temat coraz bardziej pogarszającej się sytuacji w mediach publicznych. Przypomnę tylko, że Telewizja Polska odnotowała olbrzymią stratę za ubiegły rok. Wtedy prognozy dotyczące straty na rok bieżący były na poziomie 60 milionów i zdaniem wszystkich specjalistów były one bardzo mocno niedoszacowane. Z zapowiedzi prezesa Brauna wynikało również, że Telewizja Polska poniesie stratę w związku z samym przebiegiem Euro.

Dlaczego o to pytałem i dlaczego to omawialiśmy? Ponieważ jednym z podstawowych obowiązków Krajowej Rady jest projektowanie, w porozumieniu z premierem, polityki państwa w dziedzinie radiofonii i telewizji. Również to pytanie, Panie Przewodniczący, nie było przypadkowe. Oczywiście bardzo cenne jest to, że prowadzicie państwo korespondencję i rozmawiacie z premierem, z ministrem Bonim i z ministerstwem kultury, tylko że z tego nic nie wynika. Jak w maju przekazał nam prezes Siezieniewski – przycząc to, mam nadzieję, że dosłownie – w sierpniu będzie już pod ścianą. W związku z tym w najbliższych tygodniach grozi nam rozpoczęcie procesu wyprzedaży majątku mediów publicznych i proces jego likwidacji – używam tutaj słów jednego z prezesów. A mówię o tym w tej debacie dlatego, że to Krajowa Rada wybiera, oczywiście w drodze konkursu, pięciu z siedmiu członków rady nadzorczej oraz zatwierdza zarząd Telewizji Polskiej i Polskiego Radia. A więc macie państwo bezpośredni wpływ na to, kto zarządza Telewizją Polską i Polskim Radiem. Tutaj chciałbym zejść do poziomu takiego... Były liczne doniesienia o nieprawidłowościach w zarządzaniu Telewizją Polską, ja wymieniłem jeden z przykładów, chodziło o to, że zwolniono człowieka, który przez trzynaście lat gwarantował stabilny budżet reklamowy Telewizji Polskiej, po to, żeby stworzyć dwa równoległe stanowiska. Można zadać pytanie, o ile drożej będzie to kosztowało. Ale to nie o to chodzi. Problem polega na tym, że jedno ze stanowisk przez kilka miesięcy było nieobsadzone, mimo że w drodze przetargu ktoś został wybrany. Należy zadać pytanie, jakie straty poniosła z tego powodu Telewizja Polska i czy było to działanie świadome, czy też błąd w wyborze. Tak czy inaczej dziwi mnie, jak skwitowano... jakie zarząd Telewizji Polskiej i rada nadzorcza otrzymały... Mówię tutaj o tym, że błędy w funkcjonowaniu nie sprowadzają się tylko do procesu rozszerzenia koncesji, ale dotyczą dużo szerszego zakresu.

Moje zarzuty wobec państwa dotyczą, po pierwsze, bierności w całym ubiegłym roku w zakresie inicjatywy, o której mówiłem; po drugie, niewłaściwego czy zbyt słabego nadzoru nad radą nadzorczą i zarządami, głównie Telewizji Polskiej; a po trzecie, przede wszystkim, i to jest to, o czym mówiłem na początku, są konkretne zarzuty dotyczące nieprawidłowości przebiegu przyznawania czy rozszerzania koncesji.

Biorąc pod uwagę wszystkie te elementy, chciałbym złożyć poprawkę do projektu uchwały w sprawie sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z działalności w 2011 r. Przeczytałem ją w całości: Senat Rzeczypospolitej Polskiej, na podstawie art. 12 ust. 3 ustawy z dnia 29 grudnia 1992 r., odrzuca sprawozdanie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z działalności w 2011 r. Dziękuję bardzo.

Marszałek Bogdan Borusewicz:

Dziękuję, Panie Senatorze.
Proszę o zabranie głosu pana senatora Górskiego.

Senator Henryk Górski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Przewodniczący!

Ja przedstawię skrótowo kilka wątków, bo już szeroko omówiono tu różne aspekty tej sytuacji. Sprawa nieprzyznania koncesji jest sprawą kluczową i przypisaną ustawowo do kompetencji Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Jak powiedział mój przedmówca, byliśmy świadkami tego... Prasa podawała, że inne jest stanowisko Krajowej Rady, a inna jest ocena mediów – nawet tych, które później pisały o tej sprawie.

Chcę też powiedzieć, że tam, gdzie mieszkam, samorzady – i powiatowy, i samorzady miast, na terenie których prowadzą działalność – podjęły uchwałę w sprawie wolności mediów. I nie była to uchwała jakichś gremiów, powiedzmy, prawniczych, pisowskich, tylko zdecydowanej większości, niekiedy podejmowana jednogłośnie. Bo nie ma przyzwolenia na takie działanie, jest za to duże oburzenie na to, że po wielu latach doczekaliśmy się czasów, w których mamy do czynienia z dyskryminacją czy z uniemożliwianiem... z zakończeniem perspektyw na działanie jednej ze stacji katolickich.

Sprawa mediów, dziennikarzy i prawa prasowego też jest ważna, bo, jak wiemy, była czystka, co dobrze rozumiemy. Pan prezes, pan przewodniczący mówił o tym, że tak się dzieje, że jest to sprawa polityczna i że w przeszłości zwykle też tak było. Jednym dziennikarzom nie wznowiono kontraktów, niektórym ich nie przedłużono, a innych zwolniono. Chcę też powiedzieć, że dziennikarze do nas docierają. Ja nie jestem czołowym czy ogólnopolskim politykiem, a dotarli do mnie i w rozmowach skarżyli się na to, że po napisaniu tekstów czy publikacji, w których opisywali sprawy, powiedzmy, niewygodne dla rządzących, dla ministrów, otrzymywali pogróżki od tychże przedstawicieli władzy. To nie jest sytuacja ani dobra, ani normalna, ani perspektywiczna.

Może jeszcze dwa zdania o abonamencie. Tu, w tej Izbie w poprzedniej kadencji przerabialiśmy temat zniesienia abonamentu i przy okazji... Ja nie jestem związany z mediami czy z telewizją, ale jakoś nabyłem tę wiedzę. U nas problemem jest ściągalność, egzekucja abonamentu. Zresztą jest tak nie od dziś. Temat jest znany, ale w tej sprawie nie robi się nic. Pojawiają się jakieś wypowiedzi, że trzeba płacić, lub reklamy w telewizji. Widzimy nieraz przedstawicieli różnych środowisk, którzy apelują o płacenie abonamentu, a to znaczy, że sytuacja nie ulega zmianie.

Abonament istnieje w większości państw, ale jego opłacanie jest bardziej egzekwowane. Skoro jest tak, jak powiedział pan prezes i większości tu obecnych, że telewizja publiczna powinna dalej funkcjonować, to trzeba coś z tym zrobić, należy podjąć działania.

Dowiedziałem się, kiedy rozmawialiśmy tu z przedstawicielami mediów, że zniesienie abonamentu oznaczałoby w perspektywie likwidację telewizji publicznej. A dlaczego? No, jest to, powiedzmy, znaczący procent rynku reklamowego. Chodziłoby o przejęcie tego rynku przez telewizje, które są mocne i skuteczne w tym zakresie. No nie wiem, pozostaje mi apelować... Osobiście się wstydzę, że doczekaliśmy takich czasów, kiedy o tym mówimy.

Wiem, że jednym z postulatów stoczni była msza radiowa. I msza radiowa, mimo stanu wojennego, była w radiu nadawana. Tak to wyglądało w historii, teraz jest gorzej. Jeżeli w mediach publicznych nie ma żadnych relacji... Bo prywatne mogą sobie pokazywać, co uważają, ale jeżeli w mediach publicznych nie ma żadnych relacji ze znaczących uroczystości, światowych i innych, co w naszym kraju, czyli katolickim, jest oczekiwane, z uroczystości, w których biorą udział nasi liczni rodacy, nasza młodzież, to jest to nie do przyjęcia. Świat na to patrzy i też tego nie rozumie. Ludzie się dziwią, zastanawiają się, co u nas się dzieje, z czego to wynika. Zakończyłbym takim zdaniem: ludzie, którzy kierują się nienawiścią czy nietolerancją, nie powinni działać w sferze publicznej. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Jan Wyrowiński)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

A teraz poproszę o zabranie głosu pana senatora Henryka Ciocha... A nie, przepraszam, Jerzego Chrościkowskiego. Bardzo proszę.

Senator Jerzy Chrościkowski:

Dziękuję, Panie Marszałku.
Wysoka Izbo!

Debata jest dzisiaj dość długa. Dyskutujemy właśnie o sprawozdaniu Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z działalności w 2011 r. Ja zadałem tu niedużo pytań, ale moi koledzy zadali pytania tak wyczerpujące, że dało to nam już, jak myślę, duży obraz, pokazujący, że to, co do tej pory było mówione, powtarzane, w ramach pracy Krajowej Rady... Mocno podkreślano również temat nieprzyznania Telewizji Trwam koncesji na multipleksie.

Myślę, że wypowiedź pana prezesa, która tu padła, żeby nie mieszać przyznawanej koncesji ze sprawozdaniem, bo tu chodzi o ubiegły rok, a odwołanie było

(senator J. Chróścikowski)

w tym roku, w związku z tym to nie jest częścią sprawozdania... No, ale pan przewodniczący kierował do nas też takie słowa, że dopuszcza możliwość dyskusji, tego, żeby dyskutować o tych sprawach, bo jest to jakiś problem, a on od problemów nie ucieka. Moim zdaniem nieudzielenie koncesji było w 2011 r., to odwołanie było w 2012 r. W związku z tym myślę, że zasadne jest wyrażanie tutaj opinii przy okazji sprawozdania rady, że nie udzielono tej koncesji w 2011 r. Nie chodzi o to, że wielka dyskusja na ten temat trwa w 2012 r., już w 2011 r. było to nagłaśniane.

Zapytałem tutaj pana przewodniczącego, czy k.p.a. obowiązuje. Odpowiedział: tak, obowiązuje, a NSA potwierdziło, że wyrok jest zgodny. Ale do dzisiejszego dnia czytam w gazetach, że nie ma uzasadnienia wyroku. Pytanie, dlaczego do dnia dzisiejszego nie ma uzasadnienia wyroku. Wtedy Fundacja „Lux Veritatis” mogłaby się odwołać. Czy to jest tak trudny problem? Skoro nie ma uzasadnienia wyroku, to ja podejrzewam, że coś jeszcze jest niejasne, że trudno jest uzasadnić ten wyrok. A dopiero wtedy Fundacja „Lux Veritatis” będzie mogła się odwołać. Myślę, że takie stawianie sprawy...

Zadałem też panu prezesowi pytanie, czy urząd ma obowiązek odpowiadania na pytania. Pan to skwitował, Panie Przewodniczący, jednym zdaniem: w zasadzie, skoro są jednakowe pytania, to nie udzielam odpowiedzi. To ja powiem, że 12 stycznia wystąpiłem do pana prezesa z pismem w imieniu Rady Krajowej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. I mnie bulwersuje to, że od stycznia nie dostałem odpowiedzi w tej sprawie. Następnie podpisywałem się również pod różnymi innymi pismami i też nie dostałem odpowiedzi.

Również rolnicy wysłali wiele uchwał, rady wojewódzkie „Solidarności” także wysłały pisma, uchwały, żeby pan prezes się odniósł. Nie ma żadnej odpowiedzi. To jest po prostu lekceważenie i nieprzestrzeganie k.p.a., bo w k.p.a. jest wyraźnie powiedziane, że na pisma trzeba odpowiadać, a urząd do tego jest zobowiązany, nawet terminy są wyznaczone. A tu ani be, ani me, ani kukuryku. To jest po prostu lekceważenie obywateli i parlamentu również, naszej Izby również.

W związku z tym moje oburzenie w tej sprawie jest dość mocne. Powiem szczerze, że nie sympatyzuję bardzo mocno z panem prezydentem, ale pan prezydent, Kancelaria Prezydenta odpowiedziała mi na pismo, z którym wystąpiliśmy w Zamościu na proteście jako listem otwartym wystosowanym przez nas jako uczestników marszu w obronie mediów katolickich i wolności słowa. Kancelaria odpisuje, że otrzymała pismo 29 maja i data odpowiedzi to jest 26 czerwca. Tak więc choćbym nie wiem co miał

powiedzieć, złego czy dobrego, to jednak Kancelaria Prezydenta odpisała.

A więc ja się pytam: czy w tym państwie jest prawo, czy nie ma? Czy pan będzie odpowiadał na pisma, czy nie będzie odpowiadał? Uważam, że to jest lekceważenie obywateli, również parlamentu, który wielokrotnie występował w tej sprawie do pana i odpowiedzi... Ja przynajmniej na swoim przykładzie mogę powiedzieć, że do dzisiejszego dnia jej nie dostałem, a tego samego dnia pismo zostało przekazane za pośrednictwem wojewody również do pana prezesa Dworaka. Może jeszcze dotrze, może pan prezes zdąży odpowiedzieć. Oczekuję tej odpowiedzi.

Ale chcę zwrócić uwagę na to, że rolnicy to jest taka grupa, która nie ma tej ogromnej ilości anten satelitarnych i nie ma takich możliwości korzystania, jakie mają inni, z Jedyńki, Dwójki, Polsatu czy innych jeszcze telewizji. Można dzisiaj włączyć telewizor i to oglądać, a jak będzie to na multipleksie, to myślę, że spokojnie będzie można to robić. Dlatego w imieniu rolników polskich, jako „Solidarność” rolników, jednoznacznie domagamy się, żeby przestrzegać tego prawa i jeśli to jest możliwe, stosować zasadę przyzwoitości, bo rolnicy też mają takie prawo, a szczególnie dlatego, że to są małe wsie, dlatego, że tam nie ma innej możliwości i jest wielu rencistów, którzy by chcieli tę telewizję obejrzeć, którzy by chcieli mieć taką możliwość.

Myślę, że w imieniu rolników mam prawo tutaj powiedzieć zdecydowanie, że skoro pan podszedł do tego tak, jak moi przedmówcy już tu wielokrotnie podnosili, tak lekceważąco, tak bez przestrzegania prawa, to mam obowiązek podpisać się pod tym wnioskiem o nieudzielenie absolutorium, o nieprzyjęcie sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, ze względu na to, że są podejmowane takie działania jak dotychczas. Oceniamy oczywiście rok 2011, bo wtedy rzeczywiście nie została udzielona ta koncesja, co uważamy za... I w pismach, i słownie to przedstawialiśmy, nie chcę powtarzać tego, co moi koledzy już tutaj wymienili, powiedzieli.

I myślę, że jeszcze jedno. Rolnicy są oburzeni, że mają tak mały dostęp do telewizji publicznej. Programy rolne są zepchnięte na margines. Sprawy rolnictwa czasami są podkreślane, może nawet bardzo mocno, wtedy, gdy idzie reklama, która jest opłacona. I ja obserwuję, że programy tak zwane sponsorowane – oczywiście przez aparat władzy, bo tak trzeba powiedzieć, różne agencje – te programy sponsorowane są non stop, ale reklamują oczywiście nie tych rolników, którzy pracują, tylko urzędników. Ostatni przykład: na posiedzeniu sejmowej komisji rolnictwa i w mediach bardzo mocno podniesiono, że pan minister rolnictwa wydał ładną reklamę w czasie naszych pięknych uroczystości narodowych, jak je nazywamy, czyli Euro 2012. I w dobrym czasie ante-

(senator J. Chróścikowski)

nowym leciała bez przerwy reklama pokazująca, jak to polskim rolnikom jest dobrze, przez co nastawiono miasto przeciwko wsi. Bo było do mnie wiele takich telefonów: „Czego wy chłopi chcecie? Przecież wy jesteście tacy bogaci, tyle miliardów wzięliście, tyle macie sprzętu, tyle wszystkiego”. Tylko nikt nie patrzy na to, ile jest sprzętu zastawionego, ile udziału w tej własności mają banki. Nikt na to nie patrzy. Byłbym nieuczciwy... Jest pewna grupa rolników, której się dobrze powodzi, która umiała skorzystać. Nie mówmy może, nie oceniamy w jaki sposób, ale umiała skorzystać, skorzystała, wykorzystwała pewną koniunkturę i dzisiaj jest na w miarę dobrej pozycji. Ale są miliony rolników, którzy końca z końcem nie wiążą. I takie nastawienie... taka reklama powoduje, że rzeczywistość miasto, mieszkańcy miast się dennerwują – czego ci chłopi jeszcze chcą? A więc nie wolno tak robić. Ja nie wiem, czy pan prezes ma na to wszystko jakiś wpływ, na to, żeby była rzetelna informacja od rolników. A ja przyznam, jako przedstawiciel związku, że ciężko jest się przebić rolnikom do mediów, bardzo trudno jest o to, żeby mogli oni wyrazić swoją opinię. No chyba że wyjdą, zrobią protest, zablokują urząd, zablokują coś jeszcze, to wtedy dopiero będą mogli coś powiedzieć. A tak? Dialogu nie ma, informacji nie ma. I ja się pytam: czy Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji choć raz się tej sprawie przyjrzała i zobaczyła, jaki jest prawdziwy przekaz, jaka jest dostępność, jeśli chodzi o rolników? A przecież oni płacą abonament. I myślę, że abonament płaci więcej rolników niż tych, do których premier, jak już było powiedziane, mówił, że abonamentu można nie płacić. Ale rolnicy płacą. I powiem szczerze: dziwię się, że nie ma ściągalności. Ja co miesiąc dostaję SMS z Polsatu...

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Panie Senatorze, czas ucieka.)

...w którym mi piszą, że mam niezapłacony abonament w Polsacie. I chociaż płacę systematycznie, to mnie cały czas ścigają, karzą i wzywają, i piszą mi, że jest niezapłacone. I ja się pytam: to Polsat potrafi ścigać ludzi, chociaż zapłacili, a państwo jest nieporadne, państwo nie jest w stanie zebrać pieniędzy, żeby pomóc telewizji publicznej? I jeżeli prezydent... Przepraszam. Jeżeli premier mówi, że nie ma możliwości ściągania abonamentu, to rozkłada telewizję publiczną. Uważam, że telewizja publiczna jest ważna i powinna wypełniać misję. Rząd nie powinien być tu płatnikiem. Bo często przez reklamy rządowe wspiera się media publiczne znaczną kasą, i to jest ukrywanie pewnych rzeczy. A telewizja publiczna nie może stawać się zakładnikiem rządu.

Uważam, że Krajowa Rada nie wypełnia swoich obowiązków i będąc zdecydowanie popierał wnio-

sek, który podpisałem z kolegami, o nieudzielenie Krajowej Radzie pozytywnej opinii w dzisiejszym głosowaniu. Dziękuję. (Oklaski)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Teraz poproszę o zabranie głosu pana senatora Henryka Ciocha.

Senator Henryk Cioch:

Panie Marszałku! Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Ja chciałbym zwrócić uwagę na to, że generalnie większość wystąpień moich kolegów ma, i słusznie, wydźwięki polityczne, kościelne, katolickie. Ale w dzisiejszej dyskusji zabrakło mi zwrócenia uwagi na kwestie merytoryczne. Trzeba zauważyć, że Fundacja „Lux Veritatis”, która została zarejestrowana w 1996 r., od dziesięciu lat jest fundacją prowadzącą działalność gospodarczą. A do fundacji prowadzącej działalność gospodarczą mają zastosowanie dodatkowe, inne regulacje. Jest to fundacja mająca dualistyczną naturę, fundacja, która w Krajowym Rejestrze Sądowym jest wpisana w dwóch miejscach – w dziale pierwszym, który dotyczy rejestru przedsiębiorców, oraz w dziale drugim, który dotyczy fundacji i stowarzyszeń. Ma to bardzo istotne znaczenie, ponieważ fundacje prowadzące działalność gospodarczą mają zdolność upadłościową – mogą upaść tak jak każde inne przedsiębiorstwo. Z kolei fundacje, które nie prowadzą działalności gospodarczej, mogą zostać tylko i wyłącznie zlikwidowane, i to jedynie z dwóch powodów: kiedy utracą majątek, to jedna przyczyna, i kiedy w sposób trwały nie mogą realizować przypisanych celów, to druga przyczyna. Z tego, co mi wiadomo, każda fundacja organom sprawującym nadzór musi złożyć sprawozdanie zarówno z działalności gospodarczej, jak i z działalności statutowej. Organem, który sprawuje nadzór, jest zawsze właściwy minister. Krótko mówiąc, gdy fundacja prowadzi działalność gospodarczą, to składa sprawozdanie i z działalności statutowej, i z działalności gospodarczej. Teraz tak. Gdyby ze sprawozdania, które składa fundacja, wynikało coś złego, to minister musiałby zareagować. Wtedy musi on podjąć działania prawne, które są zróżnicowane. Ostatecznym środkiem jest wystąpienie do sądu z wnioskiem o wszczęcie postępowania likwidacyjnego. Chodzi mi o to, że nie pamiętam – a zajmuję się prawem fundacyjnym od lat – ażeby w stosunku do tej fundacji, Panie Przewodniczący, były podejmowane jakiegokolwiek kroki ze strony organów sprawujących nad nią nadzór.

Celem statutowym tej fundacji jest prowadzenie Telewizji Trwam w oparciu o koncesję, której ter-

(senator H. Cioch)

min expiruje w przyszłym roku, bo koncesja została udzielona na dziesięć lat, czyli prawdopodobnie w przyszłym roku będzie musiał zostać złożony przez tę fundację wniosek o koncesję. Nieuzyskanie obecnie koncesji stwarza poważne zagrożenie, jeśli chodzi o przyszłość Telewizji Trwam. Ja mam prawo się o to obawiać. Skoro obecnie ta koncesja nie została udzielona, to nie wiem, czy te same argumenty nie zostaną podniesione w roku przyszłym i czy generalnie Telewizja Trwam będzie mogła funkcjonować, bo bez koncesji oczywiście nie będzie to możliwe.

W związku z tym, że przedsięwzięcie, jakim jest prowadzenie przez fundację Telewizji Trwam, jest przedsięwzięciem olbrzymim, gdy chodzi o stronę finansową, jest dużym przedsięwzięciem gospodarczym, ja nie wierzę w to, że fundacja ta ma czy też miała problemy finansowe. W 2010 r. w grudniu przed świętami byłem pierwszy, jedyny raz w Telewizji Trwam i w Radiu Maryja, kiedy mówiłem o spółdzielczości w Polsce. Powiem uczciwie, że byłem pod wrażeniem obiektów, które prowadzi ta fundacja. Reasumując, *prima facie* uważam, że nie było podstaw, które podaje Krajowa Rada, do odmowy na udzielenie tejże koncesji.

Pragnę też zauważyć, że odmówiono tego fundacji, a udzielono koncesji spółkom. Tymczasem trzeba pamiętać, że fundacje generalnie to nie są instytucje prywatne. W Polsce istnieje zakaz tworzenia fundacji o celach prywatnych, istnieje zakaz tworzenia fundacji rodzinnych. Majątek tej fundacji w jakimś sensie jest własnością nas wszystkich, to jest własność publiczna. To nie jest własność ojca Tadeusza Rydzyka, to nie jest własność Kościoła, to nie jest własność zakonu redemptorystów – to jest własność tejże fundacji. I po prostu nie można zgodzić się z tym, że fundacja nie uzyskała koncesji na ten multipleks, podczas gdy koncesje uzyskiwały spółki prawa prywatnego, instytucje prywatne. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Teraz głos zabierze pan senator Bogdan Borusewicz.

Senator Bogdan Borusewicz:

Panie Marszałku! Szanowni Państwo! Panie Ministrze!

Wydaje mi się, że jest jeden podstawowy problem, jeżeli chodzi o media publiczne, bo najpierw o nich chciałbym mówić. Chodzi o sposób finansowania, wysokość finansowania mediów publicznych. Trzeba ten problem rozwiązać i można to zrobić w różny

sposób: albo poprzez ściąganie abonamentu za pomocą urzędów skarbowych, albo poprzez podłączenie abonamentu do opłat za energię elektryczną... Można też pójść w innym kierunku – ten kierunek byłby mi najbliższy – i zrezygnować z nadawania reklam. I wtedy mielibyśmy media w pełni publiczne. Bo w tej chwili one programowo się prywatyzują, co jest spowodowane wpływem... Złe praktyki, które mają miejsce w mediach prywatnych nastawionych na zysk, przechodzą do mediów publicznych. A więc można też zrezygnować z reklam. W zamian media prywatne, do których te reklamy pójdą, mogą czy powinny przekazywać mediom publicznym część zysków z tych reklam. To też jest jakaś możliwość.

Te 400 milionów z abonamentu... Kiedyś to było 800 milionów i to zapewniało funkcjonowanie mediów publicznych na średnim poziomie. 400 milionów... No, to jest sytuacja fatalna i nawet cięcia w administracji, cięcia w kosztach nie poprawią w sposób znaczący sytuacji tych mediów. I tu nie chodzi o telewizję, która jeszcze jakoś daje sobie radę dzięki reklamom, ale chodzi przede wszystkim o rozgłośnie radiowe. I to nie o warszawskie, które co prawda są w coraz gorszej sytuacji, ale głównie o rozgłośnie regionalne, które zbliżają się granic możliwości funkcjonowania. Panie Przewodniczący, tu potrzebna jest inicjatywa. Ja zresztą o tę inicjatywę zwracałem się także wtedy, kiedy Rada Radiofonii i Telewizji była inna, o innym układzie politycznym. Apelowalem, że trzeba podjąć działania, bo nie od roku, ale od około siedmiu, ośmiu lat widoczny był spadek ściągalności opłat abonamentowych. I wiadomo było, że niestety on się będzie powiększał. To jest według mnie główny problem mediów publicznych.

Chcę powiedzieć, że jedną rzecz udało się zrobić Krajowej Radzie. Ja wielokrotnie, właściwie za każdym razem, gdy było przedstawiane sprawozdanie, apelowałem o to, żeby coś zrobić z tymi reklamami, które były nadawane na innej częstotliwości i były tak głośne, że nie dało się ich słuchać. Mniej więcej półtora roku temu sytuacja się unormowała, nie wiem, czy to już za pana kadencji, czy jeszcze za pańskich poprzedników. Chciałem o tym powiedzieć, bo wcześniej otrzymywałem informacje, że to jest niemożliwe do zrealizowania, a jednak zostało to zrobione i teraz uszy odbiorców są... Tamto działanie nie było działaniem bezprawnym, bo nie było to zabronione, ale niewątpliwie było to szkodliwe dla naszego zdrowia.

A teraz chcę wrócić na chwilę do spraw historycznych, ponieważ historia była tu dziś wielokrotnie przywoływana. Otóż w postulatach sierpniowych nie było postulatu: wolne media. Ale był postulat: msza w niedzielę. To ja ten postulat zgłosiłem i wprowadziłem do zestawu dwudziestu jeden postulatów. I to nie dlatego, że ktokolwiek mi to sugerował, biskup, ksiądz, czy dlatego, że były jakieś inne postulaty tego

(senator B. Borusewicz)

typu, tylko dlatego, że uważałem, że to jest potrzebne ludziom wierzącym i możliwe do zrealizowania, także w tamtym układzie. Ale msza w radiu to nie są jeszcze wolne media. Msza była, ona już wtedy została wprowadzona.

Chcę też opowiedzieć o pewnej sytuacji, która mi się przytrafiła dwa, trzy miesiące temu. Kiedy przyszedłem do swojego kościoła, zobaczyłem listę i napis: petycja w obronie mediów katolickich. Myślałem, że chodzi o księdza Bonieckiego, odwołanego z „Tygodnika Powszechnego”, i mało brakowało, a podpisałbym tę petycję, chciałem podpisać. To było tak ogólnie sformułowane, że pomyślałem, że stanę w obronie mediów katolickich. Ale to, co się dzieje od pewnego czasu, to jest zupełnie bezprecedensowa sytuacja. Sytuacja nacisków, petycji – ponad dwa miliony podpisów – sytuacja demonstracji. Proszę państwa, jednak w tej dyskusji i w ogóle w walce o swoje poglądy, no, trzeba ważyć słowa i znać proporcję. Ja mam nadzieję, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie ulegnie naciskom i będzie się kierować tylko prawem, bo to jest zasadnicza sprawa. Prawo nas wszystkich obowiązuje – i prezydenta, i marszałków, i premiera, i media, i proces koncesyjny. Mam przekonanie, że będziecie się kierować tylko i wyłącznie prawem.

Będę głosował za przyjęciem sprawozdania, bo uważam, że to jest dobre sprawozdanie, które omawia wszystkie aspekty działalności, i mam nadzieję, że w czasie głosowania aspekt Lux Veritatis nie będzie jednym aspektem, jednym elementem oceny. Bo przecież można zapytać: a gdyby koncesja została przyznana, to co? Głosowalibyście państwo za?

(Senator Henryk Cioch: Tak.)

Dziękuję bardzo. (Oklaski)

(Senator Henryk Cioch: Najmniejsza fatyga.)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję Panie Senatorze.

Teraz poproszę o zabranie głosu pana senatora Mieczysław Gila.

Bardzo proszę.

Senator Mieczysław Gil:

Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Zamierzałem nie zabierać głosu, ale, jak wspominali niektórzy z kolegów senatorów, miały miejsce pewne rozmowy, ja sam odebrałem kilka minut temu telefon z Gdańska od naszych wspólnych przyjaciół, Panie Marszałku Bogdanie, i to zobowiązało mnie do tego, by zabrać głos i by zwrócić się z pewną prośbą także do członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Ci, którzy telefonowali, to ludzie bardzo poważni, niektórzy z nich byli posłami, a obecnie pracują nad przygotowaniem do odsłonięcia pomnika Reagana w Jelitkowie koło Gdańska. Możemy więc mniej więcej zorientować się, o jakie grono osób chodzi. I właśnie ci ludzie podczas spokojnej dłuższej rozmowy telefonicznej zwrócili się do mnie o przekazanie prośby o to, ażeby Krajowa Rada, Panie Przewodniczący – a prywatnie mógłbym powiedzieć: Janku – zrobiła coś takiego, by nie była postrzegana jako instrument obecnej władzy, jako instrument służący do przeciwstawiania się oczekiwaniom kościoła. I oni mówili to mocniej, a ja chcę to określić delikatnie.

To jest poważny problem. Moje kontakty z wyborcami także potwierdzają to, iż Krajowa Rada jest przez ogromną, przez dużą część społeczeństwa – nie wiem, jak to by wyglądało w przypadku jakiegoś plebiscytu – postrzegana jako instrument służący do walki, do przeciwstawiania się dążeniom kościoła do posiadania własnego systemu medialnego. I to niedobrze, bo tak są postrzegane działania uniemożliwiające nadawanie Telewizji Trwam.

Mówię o tym, dlatego że niezwykle szanuję wszystkie instytucje państwa, które powstawały, które są, które działają, i bez względu na to, co zostanie powiedziane, czy Prawo i Sprawiedliwości będzie przeciwnie sprawozdaniu, istotą sprawy nie jest przecież sprawozdanie samo w sobie, istotny jest sposób postrzegania Krajowej Rady. I dlatego właśnie pozwoliłem sobie zabrać głos w tej materii i przekazać ten apel. Koledzy z Gdańska mają sprawdzić, czy to powiedziałem, czy zaapelowałem, tak więc apeluję.

Przy okazji powiem jeszcze parę słów, bo przecież słusznie nasz pan marszałek wspominał, iż w 1980 r. nie było w postulatach zapisów o wolnych mediach, niemniej w 1989 r... A ten rok był rokiem – nie ze względu na jakieś moje szczególne zasługi, ale ze względu na sytuację, jaka zaistniała – mojego bardzo aktywnego działania. Ja wiem, jak powstawała „Gazeta Wyborcza”, i wiem, czego nie robiono, ażeby zmienić stare media. Wiem, jak zachowano stary układ medialny, który – chcąc nie chcąc, a w zasadzie chcąc – chciał przypodobać się nowej władzy i prowadził jednoznaczną politykę informacyjną. Mógłbym tu wymieniać nazwiska, ale powiem tylko, że nieprzypadkowo Lech Wałęsa musiał zabrać znaczek „Solidarności” „Gazecie Wyborczej”. Wówczas „Gazeta Wyborcza” już jednoznacznie odchodziła od tego, co było nadzieją. Bo ona miała być nadzieją dla całej opozycji, ale tak się nie stało. Stała się tylko częścią, medialną częścią, którą mogła zaakceptować opozycja, ale nie cała opozycja. Mało tego, podjęła także walkę medialną z wieloma działaczami „Solidarności”. Niedobrze się wówczas stało, niemniej stwierdzić należy, że system medialny

(senator M. Gil)

budowany był w oparciu o jednostronne wspieranie, o jedną opcję polityczną.

Teraz zwróciłbym się do panów senatorów z Platformy Obywatelskiej. W okresie, kiedy stawała sprawa owej przywoływanej tu już opłaty za telewizję, padały jednoznaczne słowa. Między innymi mój przyjaciel z Krakowa, młodszy, zazdroszczę mu tego, senator Sepioł, mówił, iż mamy gotowy program finansowania telewizji. Przeczytałem ten program, był on nawet interesujący. Panowie, Państwo, myślę, że należałoby jakoś przyznać się do tego, iż wszyscy uczestniczyliśmy, nie, przepraszam, nie wszyscy, uczestniczyliście trochę w dyskredytowaniu tej funkcji opłat za telewizję. Ja oczywiście, jak wielu tutaj, byłem zdumiony, ale ponieważ Donalda Tuska znam od czasów podziemia, pozostałem jedynie przy zdumieniu, nie zacząłem protestować, gdy mówił, że musi być zlikwidowany ten sposób opłacania państwowej telewizji.

Pozwoliłem sobie przedstawić tych parę uwag, gdyż w tej chwili jest niedobrze, jeśli chodzi o jednostronność systemu informacyjnego, a z tego, co obserwuję, w ostatnich miesiącach jeszcze bardziej to postępuje. Nie ma, nie ma, Panie Prezesie Janie, programu telewizyjnego, w którym podczas debaty nie padłoby – na szczęście w tej chwili to już trochę zanika – słowo oskarżenia przeciwko Prawu i Sprawiedliwości. Prawo i Sprawiedliwość pewno w wielu przypadkach zasługuje na krytykę, ale kiedy w programach, w debatach w telewizji publicznej niemal rutyną stało się tak jednostronne podchodzenie do formacji politycznej, która kiedyś rządziła, to ja byłem zdumiony, że ci dziennikarze, ci dyskutujący dziennikarze nie dostali jakiegoś napomnienia w pozytywnym znaczeniu – przywołuję to słowo – że przecież tak nie można. Telewizja publiczna nie jest telewizją do walki z jakąkolwiek formacją polityczną, z jakąkolwiek, ona jest od informowania. Myślę, że po prostu istota sprawy tak się nam już pokreśliła, że dziennikarze, których tu niedawno broniliśmy, uważają, że oni są więcej niż... Nie wiem, którą oni są już władzą. Myśmy, może ja osobiście, w niektórych debatach poszli trochę za daleko w pewnym serwilizmie wobec dziennikarzy.

Mam nadzieję, że tak jak w Sejmie okrągłostolowym – jest tu jeden przedstawiciel, pan senator Cimoszewicz...

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Nie tylko, ja też jestem.)

Ano, przepraszam, przepraszam, pan marszałek za blisko mnie jest w tej chwili. Tak, jest z nami świadek.

Chcę powiedzieć, że w sprawach pewnych, oczywistych, w sprawach merytorycznych, wymagających takiego, a nie innego stanowiska wobec spraw pol-

skich, znajdowaliśmy porozumienie. Proszę państwa, dzisiaj bezwzględnie decyduje arytmetyka głosów. I nawet dobre propozycje opozycji są tylko w drodze głosowania – i przede wszystkim w drodze głosowania – bezwzględnie odrzucane. Coś musi się w tej sprawie zmienić. Na szczęście obserwuję, że nasze stosunki w Senacie już się zmieniają i nie powielają tego, co dzieje się w głównym nurcie polityki między dwoma najważniejszymi formacjami politycznymi. My musimy od tego głównego nurtu odejść, takiego odejścia oczekują też nasi wyborcy czy w ogóle społeczeństwo. To tyle na kanwie tej debaty, niezwykle ważnej, której przebieg został zdominowany przez tę fundamentalną sprawę Telewizji Trwam, co do której niestety odnoszę wrażenie – i tu podzielam podobne opinie – że jest przez Krajową Radę traktowana w dużej mierze instrumentalnie. Jeżeli tak nie jest, będziemy oczekiwać... Pan prezes kręci głową, że nie jest tak traktowana. I ja chcę w to wierzyć. Chcę wierzyć, także ze względu na nasze wspólne ongiś działania, że w tej materii coś może się zmienić. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Teraz poproszę pana senatora Aleksandra Świeykowskiego o zabranie głosu.

(Senator Aleksander Świeykowski: Nie wzięłem okularów, muszę po nie wrócić...)

Dobrze, dobrze.

Senator Aleksander Świeykowski:

Panie Marszałku! Panie Prezesie! Szanowni Goście! Wysoka Izbo!

Mój przedmówca, senator Gil, przemawiając tutaj, dużo mówił o dziennikarzach. Ja ten zawód uprawiałem – a właściwie chyba nadal jeszcze uprawiam – ze czterdzieści pięć lat.

Tutaj, w Senacie jestem od kilku miesięcy i już pierwszego dnia zdałem sobie sprawę, że nagle znalazłem się wśród osób, które coś w życiu zrobiły, czegoś dokonały, coś osiągnęły – a ja te nazwiska, przynajmniej kilka z nich, często kilkakrotnie dziennie wymieniałem na antenie Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. I dzisiaj patrzę na tych ludzi, konfrontuję ich ze swoim ówczesnym wyobrażeniem i dochodzę do różnych wniosków. Między innymi jest i taki wniosek: gdybym wtedy wiedział, że dana osoba jest skłonna do takiego typu wystąpień, jakie od czasu do czasu tu słyszę, to chyba byłbym zdania, że niepotrzebnie wymieniam to nazwisko. Ale to tak na marginesie.

Dzisiaj poczułem się bardzo źle tutaj, w Senacie, kiedy usłyszałem ten totalny wręcz atak, taki bez

(senator A. Świątkowski)

przebiegania w słowach skierowanych do przewodniczącego i członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. To jest urząd państwowy, to są ludzie, którzy odpowiadają za bardzo poważny fragment naszego życia politycznego i publiczno-społecznego. I wydaje mi się, że jest ważne – zresztą to jest bardzo ważne również w dziennikarstwie – by unikać zbędnych przymiotników. Przymiotniki wcale nie wzbogacają treści. One tylko kreują napięcie.

Meritum dzisiejszej debaty stanowi sprawozdanie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Będąc tutaj przed godziną czy dwiema, powiedziałem jako sprawozdawca, że ten materiał, który jest zawarty na prawie stu stronach, jest według mnie dobrym sprawozdaniem i pokazuje dokładnie obraz dokonań, działań, zadań i problemów, przed jakimi stoją media publiczne jako takie. I jeżeli ja słyszę tutaj z tej mównicy, w tej sali, że w Polsce nie ma pluralizmu, że nie ma wolności słowa, że jest ograniczony dostęp do mediów, to... Ja nie wiem, może my żyjemy w różnych krajach. Pamiętam okres, kiedy nie było dostępu do wolnych mediów. Ja między innymi dlatego, będąc w Szwecji, za własne pieniądze uruchomiłem wydawanie jakiegoś tam periodyku, zrobiłem to po to, żeby go można było wysłać tutaj, do kraju, i przekazywać jakieś rozsądne informacje. Dlatego też funkcjonowała paryska „Kultura”, dlatego Smolarowie wydawali „Aneks” w Londynie itd. Dlatego to robiono, że tutaj tego nie było. A potem zrodziła się ta niezależna prasa podziemna, bo nie było tej prasy. Czy dzisiaj ktoś, żeby dotrzeć ze swoją opinią do społeczeństwa, musi szukać ratunku w samizdacie, w jakimś podziemnym wydawnictwie? No chyba nie. Ja nie wiem o niczym takim, ja tego nie widzę, ja nie słyszałem o żadnych samizdatach, o pismach podziemnych wydawanych dzisiaj tylko po to, żeby przekonać ludzi do swoich racji.

Wydaje mi się, że dzisiaj problemem, jeśli idzie o media, jest miejsce samego dziennikarza. Ja zgadzam się, że nastąpił pewien regres, że nastąpiła dewaluacja zawodu. Dziennikarz przestał być osobą opisującą rzeczywistość, a stał się osobą kreującą rzeczywistość. I to jest katastrofa. Mało tego, dziennikarz zaczął funkcjonować na zasadzie człowieka, który musi znaleźć sensację po to, żeby pismo się sprzedało, żeby wydawca mógł zarobić, a on miał miejsce pracy. Tak się stało, nie wiem dlaczego, ale to jest też chyba kwestia podejścia samych dziennikarzy do zawodu.

Tutaj ktoś mi kiedyś zarzucił, że ja, stając się senatorem, powinienem przestać być dziennikarzem i przestać wydawać gazetę. Ja nie bardzo rozumiem, dlaczego dziennikarz ma być pozbawiony prawa do poglądów. Nie ma chyba takiej potrzeby. Jest tylko

jeden problem: umiejętność odcięcia się od swojego innego zawodu, od swoich poglądów w momencie, kiedy się przekracza drzwi redakcji. W tym momencie trzeba po prostu być tylko i wyłącznie dziennikarzem. Czy to jest możliwe? Jest możliwe.

Pamiętam taki przypadek – to było chyba w roku 1987 czy 1988 – że w telewizji publicznej, to było ZDF w Niemczech, w popularnym programie prowadzonym przez popularną dziennikarkę związaną z opcją konserwatywną tej dziennikarce w jakiejś dyskusji nagle się wymykły jakieś słowa, sformułowania, które pozwoliły ją zidentyfikować politycznie. Następnego dnia rozpętała się szalona burza, która potem trwała chyba przez dwa tygodnie, dyskusja o miejscu dziennikarza w mediach, zachowaniach dziennikarzy i właśnie prawie dziennikarzy do poglądów politycznych. To była potężna edukacja, to była potężna dawka analizy dotyczącej w ogóle miejsce dziennikarza w mediach; mówię tu zwłaszcza o mediach publicznych, mediach masowych. Bo gdy dziennikarz pracuje w gazecie kojarzonej z jakąś partią, to jest oczywiste, że on powinien być uczciwy przynajmniej w stosunku do wydawców i prezentować te same poglądy. Ale jak sobie przypomnę...

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Panie Senatorze, czas upływa.)

Państwo mówicie o pluralizmie. Szybkoście zapomnieli początek debaty publicznej, debaty prezydenckiej Komorowski – Kaczyński, którą otwierała pewna dziennikarka – nie pamiętam w tej chwili jej nazwiska – i rozpoczęła ją od chyba dziesięcominutowego wprowadzenia ewidentnie godzącego w Komorowskiego, jej komentarz sprzyjał właśnie Kaczyńskiemu. To był chyba w ogóle jeden z największych skandali w telewizji publicznej, jaki można było sobie wyobrazić. Ja wiem, że ona chyba po dwóch czy trzech tygodniach została zwolniona z pracy, chociaż nie wiem, czy tak szybko, w końcu została zwolniona z pracy, ale to nie stało się nawet przyczynkiem do dyskusji o miejscu dziennikarza w mediach, zwłaszcza w mediach publicznych. A my dzisiaj mówimy, że nie ma pluralizmu. My dzisiaj dyskutujemy... Przeciwstawiamy lobby występujące w imieniu czy w obronie telewizji, która ma sześć tysięcy widzów, telewizji publicznej, którą ogląda milion, dwa, trzy miliony ludzi i która ma potężne problemy finansowe. My powinniśmy zacząć dyskutować, powinniśmy dzisiaj cały dzień mówić o tym, jak to naprawić, co należy zrobić, żeby tę telewizję wyciągnąć z dołka.

Być może jest jakiś cel tego, że akurat tak daleko posunęły się sprawy. Ale to są jakby dwa zupełnie oddzielne problemy. Wydaje mi się, że chociażby względu na to, iż programy katolickie... Tutaj ktoś mówił, że nie ma ich w telewizji polskiej. No przecież każdej niedzieli o godzinie 7.00 rano jest msza, w południe jest program „Między ziemią a niebem”, TVN

(senator A. Świeykowski)

też ma swój program religijny czy redakcję religijną, katolicką. A więc dlaczego my mówimy, że tego nie ma? Po co to w ten sposób wykrzywiać rzeczywistość? Przecież ona jest zupełnie inna.

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Panie Senatorze...)

I my mamy pretensje do dziennikarzy, że wykrzywiają, że kreują rzeczywistość. My też ją kreujemy tutaj, na tej sali.

Wydaje mi się, że jest kilka podstawowych problemów, o których trzeba by wspomnieć. Wartość tej dzisiejszej dyskusji jest taka... Ta dyskusja wskazuje, że Senat chyba powinien poświęcić więcej uwagi problemom mediów publicznych. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Bardzo proszę pana senatora Grzegorza Biereckiego o zabranie głosu.

Senator Grzegorz Bierecki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Drodzy Goście!

Nie planowałem zabierać głosu w tej debacie, bo w temacie pluralizmu, w temacie mediów słabiej się poruszam, ale pan marszałek Borusewicz, niestety nieobecny teraz na sali, w jakimś sensie sprowokował mnie do tego wystąpienia, bo usłyszałem coś, co tak naprawdę wstrząsnęło mną. Wstrząsnęło mną stwierdzenie pana marszałka, że on jest za tym, żeby odebrać Telewizji Polskiej reklamę, żeby Telewizja Polska nie była aktywna na tym rynku. No, jeśliby odebrała reklamy, jeżeli Telewizja Polska nie będzie pozyskiwać tych reklam... To znaczy że pan marszałek proponuje, by ktoś inny wziął sobie ten rynek reklamowy. Ja natychmiast zajrzałem do liczb mówiących o tym, jakiz to jest ten rynek, no i zobaczyłem, że według raportu PricewaterhouseCoopers to jest rynek niebywale lukratywny – w 2011 r. polski rynek reklamy był szacowany na 9,9 miliarda dolarów. Ten sam raport przewiduje dynamiczny wzrost w naszej części...

(Głos z sali: A, Panie Senatorze...)

Przed chwilą, mogę pokazać ten raport.

W tym raporcie przewiduje się dla polskiego rynku dynamiczne wzrosty, dobrze ponadpięcioprocentowe przyrosty, i prognozuje się wzrost w ciągu najbliższych trzech lat do ponad 12,7 miliarda. No więc jeżeli Telewizja Polska nie będzie uczestniczyć w tym rynku – a to pan marszałek tutaj postulował, jest tego zwolennikiem – to będzie to znaczyło, że

inne grupy mediowe, te grupy mediowe, które w sposób bardzo zdecydowany uprawiają ten pluralizm, o którym mój przedmówca tu mówił, a uprawiają ten pluralizm w ten sposób, że są tubą jednej opcji politycznej – otrzymają prezent od rządzącej koalicji w postaci swobodnego przepływu całości środków, które są przeznaczane na reklamę telewizyjną. I być może to jest prawdziwy powód, dla którego ten raport, nazwany przez mojego przedmówcę dobrym sprawozdaniem, jest w zasadzie raportem likwidacyjnym – przecież tam jest informacja o spadku o połowę wpływów z abonamentu.

Pan przewodniczący powiedział o zagrożeniu związanym z upadłością mediów publicznych. Przecież tu mamy do czynienia z sytuacją, w której niszczy się konkurenta na rynku po to, żeby otworzyć ten rynek i zrobić więcej miejsca dla grup mediowych związanych z obecną władzą. Myślę więc, że mimo tych znakomych i wielokrotnie powtarzanych zapowiedzi dotyczących tego, że kwestia abonamentu zostanie unormowana, że będziemy mieli inicjatywy ustawowe, że będą zmiany, to my się tego jednak nie doczekamy. Ponieważ tak naprawdę w interesie tych, którzy teraz sprawują tę władzę, jest zachowanie w mediach oligopolu, który został skonstruowany i z którego świetnie żyje sobie kilku facetów. Bardzo dziękuję. (Oklaski)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

W tej chwili o zabranie głosu – maksymalnie pięć minut, Panie Senatorze, będę rygorystyczny – proszę pana senatora Bogdana Pęka.

Senator Bogdan Pęk:

Pan marszałek mnie zawsze rozczula na wstępie.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Zabieram głos w związku z wypowiedziami poprzedników, choć przede wszystkim chciałbym się odnieść do końcówki wypowiedzi pana marszałka Borusewicza, który teoretycznie słusznie odwołał się do jednego decydującego argumentu: niechajże Krajowa Rada działa zgodnie z prawem. Problem polega właśnie na tym, że ta ustawa medialna – o czym Wysoka Izba znakomicie wie – pozostawia ogromny margines uznaniowości i swobody interpretacji. Nie wystarczy więc działać z prawem, trzeba jeszcze działać w myśl pewnej idei uczciwości i owego pluralizmu, o którym tyle tu słyszę.

No i wreszcie do pana senatora Świeykowskiego, którego bardzo szanuję, cenię etc., etc... Ja pamiętam czasy Radia Wolna Europa, pamiętam, jak go słuchaliśmy – to było uzupełnianie podstawowych

(senator B. Pęk)

informacji o rzeczywistości, jaka nas otacza, bo komuna całkowicie monopolizowała media, wszystko było jasne. Ja jednak nie mogę pojąć, że pan, który pamięta tamte czasy i je rozumie, może mówić, że to, co mamy dzisiaj w mediach publicznych, to jest prawdziwy pluralizm. To mi się po prostu nie mieści w głowie! No nie ma pluralizmu, proszę pana, nie ma. Wręcz są skandaliczne przykłady... Kiedy słyszę w niedzielę w I Programie Polskiego Radia niejakiego Jana Ordyńskiego, kiedy słyszę to, co on tam wyprawia, to przerażenie mnie ogarnia, bo on robi to absolutnie bezkarnie, zaprasza wyłącznie jedną grupę, oni wazelinują się tam nawzajem i wspólnie atakują opozycję w taki sposób, jakby to ona rządziła i była przyczyną wszelkiego zła. A Krajowa Rada milczy, a rzecznika nie ma. Bo i po co? Ale to nie wszystko. Mamy Tomasza Lisa. Panie Senatorze Świeykowski, pan Tomasz Lis to jest przedstawiciel nurtu takiego pluralizmu, takiego zaangażowania, to jest taki spiker, który prowadzi program w uczciwy sposób? No chyba pan żartuje.

(Senator Aleksander Świeykowski: Nie, nie żartuję.)

Jeżeli to jest pluralizm, to ja nie nazywam się Bogdan Pęk.

Takich przykładów jest więcej, o czym doskonale wiedzą eksperci z Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Ja wiem, że było tak od samego początku, od momentu, kiedy tylko utworzono ten układ władzy, bo on pochodzi z rozdania politycznego, ale teraz jest najgorzej, odkąd pamiętam, z wyjątkiem czasów PRL. Teraz jest najgorzej, najgorzej i to wszystko dzieje się bezkarnie. Młodzi dziennikarze doskonale wiedzą, że o ich ocenie nie decyduje sztuka dziennikarska, precyzja przekazu czy jakaś szczególna umiejętność, ale ślepe wypełnianie nakazów nadzoru politycznego. No tak! I potem mamy program polityczny, do którego zaprasza się jednego wybranego przedstawiciela opozycji – zresztą bardzo słabego medialnie, bo szczególnie takich się wybiera – a z tamtej strony jest czterech wyjadaczy i dziennikarz, który strzeże sytuacji, żeby, broń Boże, temu bidnemu opozycjoniście nie udało się przemycić żadnego uczciwego słowa.

(Senator Aleksander Świeykowski: A jak jest w Toruniu?)

W Toruniu?

(Senator Aleksander Świeykowski: Tak.)

W Toruniu jest tak, że kiedy były kluczowe debaty, to zapraszało się przedstawicieli Platformy. Ja pamiętam taką debatę, byłem...

(Senator Stanisław Kogut: Niesiołowski nie przyjechał.)

Niesiołowski oczywiście również w tych debatach uczestniczył, i to wielokrotnie.

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Ja też wielokrotnie uczestniczyłem.)

(Senator Stanisław Kogut: Niesiołowski nie przyjechał, nie przyjął zaproszenia.)

Swego czasu brał udział w takiej debacie świętej pamięci marszałek Płażyński, a także jeden z obecnych posłów do Parlamentu Europejskiego...

(Senator Aleksander Świeykowski: Trudno wymienić...)

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Panie Senatorze, niestety czas już minął. Proszę kończyć.)

Już kończę.

Panie Senatorze, zapewniam pana, że problem polega na tym, iż Radio Maryja i Telewizja Trwam stały się dzisiaj dla kilkudziesięciu procent polskich wyborców, polskiego elektoratu... Czym? Tym, czym Wolna Europa była w okresie PRL. Jeśli chcemy się dowiedzieć prawdy o jakichś wydarzeniach, to trzeba obejrzeć... No, nie wiem, jak pan sobie puści program prowadzony przez Gugałę, no to ma pan rozpaczliwą sytuację...

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Panie Senatorze, proszę kończyć.)

...jak przez słynną Monikę Olejnik, to przerażenie człowieka ogarnia, jak daleko można się posunąć w tendencyjności. Ja wiem, że właściciele tych stacji pilnują interesu politycznego itd., ale media publiczne... Niech się dzieje wola nieba, jeśli chodzi o tamte media. Ale media publiczne...

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Panie Senatorze...)

Już kończę, Panie Marszałku.

One utraciły podstawowy sens swojej działalności, ów pluralizm. Ale ta debata jest niesłychanie ważna.

Był swoisty zamach na emerytów? Był. A co widzieliśmy w mediach publicznych? Serial pod tytułem: wygrane Euro. No, a jak nie wygraliśmy, to nawet te słynne słowa „nic się nie stało” nie padły, tylko okazało się, że to jest wielki sukces. No, to są przecież... Za przeproszeniem, jaja sobie robią ze społeczeństwa i jeszcze żądają...

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Panie Senatorze, przywołuję pana do porządku.)

...abonamentu, a Krajowa Rada nic nie robi. A pan posuwa się do stwierdzenia – jeżeli pan w to wierzy, to ja jestem przerażony – że pluralizm jest. Nie ma pluralizmu i o to jest cała ta sprawa.

(Senator Aleksander Świeykowski: Jest pluralizm, jest.)

Taki pluralizm to jest fastryga, pozór.

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Panie Senatorze, bardzo proszę...)

To jest coś, co można określić jako droga donikąd. (Oklaski)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Teraz pan senator Bohdan Paszkowski. Mam nadzieję, że zmieści się w czasie regulaminowym, który mu przysługuje, to jest w pięciu minutach.

Bardzo proszę.

Senator Bohdan Paszkowski:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Ja także nie miałem zamiaru zabierać głosu, ale zostałem do tego zainspirowany kilkoma wystąpieniami kolegów z Platformy Obywatelskiej...

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Były tylko dwa wystąpienia.)

Było ich dwóch...

(Wesołość na sali)

...ale powiedzieli kilka tak ważnych słów, iż doszedłem do przekonania, że... My tutaj rozmawiamy już którąś godzinę – część kolegów z Platformy bezpośrednio nas słucha, część zapewne jest przez telewizorami – ale się nie rozumiemy. My się po prostu nie rozumiemy. Ja myślę, że dzisiejsza debata jest zasadnicza z punktu widzenia kształtu naszego życia instytucjonalnego, kształtu naszej demokracji. I ta debata jest bardzo ważna. Ja nie bez kozery zapytałem pana przewodniczącego, jak realizuje konstytucyjne obowiązki Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, a mianowicie stanie na straży wolności słowa, prawa do informacji oraz dbanie o interes publiczny w radiofonii i telewizji. Padła odpowiedź, która mnie dalece nie usatysfakcjonowała. Bo jakieś programy, proces koncesyjny itd. Dzisiaj mamy sprawozdanie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji za rok 2011. Zadajmy sobie pytanie, czy w realizacji tychże zadań konstytucyjnych Krajowa Rada posunęła się w roku 2011 do przodu, czy zrobiła coś, żeby te wartości umocnić lub też je jeszcze rozszerzyć, czy też nie.

W zasadzie mamy dwie węzłowe sprawy: jedna to jest ten proces koncesyjny dotyczący nadawania na multipleksach i ta odmowa dla Telewizji Trwam, a druga to sytuacja mediów publicznych. I to jest ognisko tego naszego sporu. Wracam tutaj do debaty, która była w poprzedniej kadencji przy okazji sprawozdania poprzedniej Rady Radiofonii i Telewizji. Ja stawiałem wówczas takie pytanie: czy jest możliwość, aby biorąc pod uwagę kształt nowo wyłanianej instytucji, to znaczy... Chodziło o to, że w Krajowej Radzie Radiofonii nie jest reprezentowane środowisko opozycji, którą uosabia PiS, o którym można powiedzieć, że ma 30% wyborców, a jeśli weźmiemy pod uwagę wybory prezydenckie, można uznać, że więcej. I dzisiaj mamy taką odpowiedź: nie jest to ciało reprezentatywne i pewne decyzje są skutkiem, powiedzmy, błędu na początku. Takie jest moje zdanie.

Jeżeli chodzi o kwestie pluralizmu... Pan Świeykowski mówił tutaj o pluralizmie. Ja zgodzę się z tym, że w naszym kraju formalnie jest pluralizm, jeżeli chodzi o rynek medialny. No, ale ten rynek jest tak kształtowany, że jedni mają cały czas pod górkę, a innym się daje, że tak powiem, różne przywileje, możliwości itd. Pan przewodniczący Dworak z pewnością, powiedziałbym, satysfakcją – tak to odczuwam – mówił, że Telewizja Trwam ma dziesięć tysięcy odbiorców, widzów itd. Ale czy Telewizja Trwam ma w tej chwili możliwości techniczne, żeby docierać do wielu milionów mieszkańców? To też jest pytanie. Powtarzam: to też jest pytanie.

Ja nie rozumiem jednego, proszę państwa. Mamy...

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Została minuta, Panie Senatorze.)

Tak jest, Panie Marszałku.

Mamy wartości konstytucyjne i mówi się, że... Telewizja, która ma swoich odbiorców, jest telewizją, że tak powiem, pełnogamową, jeżeli chodzi o tematykę, przegrywa z różnymi podmiotami, których program dotyczy, powiedziałbym, bardzo wąskich zainteresowań. Chodzi o disco polo, jakieś kanały muzyczne... Ja nie jestem przeciwko nim, ale postaramy się tutaj o pewną równość i dajmy możliwość działania również innym instytucjom.

Jeżeli chodzi o telewizję publiczną – to też jest ważny element – to powiem coś takiego. Ja jestem teraz wystawiany na próbę, bo w programie mojej partii jest zapisane, że my powinniśmy umacniać telewizję publiczną itd., itd. Ja już od pewnego czasu nie oglądam telewizji publicznej, także programów informacyjnych, bo po prostu uważam, że są one stronnicze, jednostronne i niewiele można się z nich dowiedzieć – tam jeden mówi do drugiego, ale się nie rozumieją.

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Panie Senatorze, proszę kończyć.)

Ale ja mam podstawowe pytanie do kolegów z Platformy Obywatelskiej.

(Głos z sali: Czas! Czas!)

Czy wy jesteście przekonani o tym, że telewizja publiczna jest jakąś wartością w życiu publicznym? Jak ja rozmawiam z kolegami, jak biorę udział w dyskusjach, na przykład w swoim lokalnym radiu, to widzę, że nie ma w tej sprawie jednolitego stanowiska. Mówi się o jakichś projektach adresowanych do świata komercyjnego, o... Misja może być realizowana na różne sposoby. Kiedy patrzę na sytuację, która trwa już w zasadzie od półtora roku...

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Panie Senatorze, bardzo pana proszę.)

...na sytuację z abonamentem i, powiedziałbym, z propozycjami zmian ustawowych, to dochodzę do wniosku, że nie ma wśród państwa jednomyślności, jeżeli chodzi o to, co zrobić z telewizją publiczną. Być

(senator B. Paszkowski)

może, według państwa, ona nie jest potrzebna i stan, że tak powiem, zamierania mediów publicznych jest przez państwa zakładany, a przynajmniej przez jakąś część państwa środowiska politycznego.

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Proszę kończyć.)

Są to, Panie Marszałku, węzłowe problemy. I wydaje mi się, że powinniśmy porozmawiać rzeczowo o tym, co zrobić z mediami publicznymi oraz co zrobić, żeby duża część osób nie myślała, że będzie wykluczona cyfrowo. I tutaj zwracam się do Rady.

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Panie Senatorze...)

W dokumencie, odnosząc się do węzłowych problemów, piszecie państwo o problemie wykluczenia cyfrowego itd., itd. A przecież to wy to robicie – wykluczacie ludzi, którzy chcą odbierać Telewizję Trwam, którzy byliby potencjalnymi...

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Panie Senatorze, no bardzo proszę...)

...odbiorcami tej telewizji. I coś takiego można oczywiście... To jest moje ostatnie zdanie. Nie wiem, jak się zakończą postępowania sądowe, ale można tu zadać pytanie. Ja jestem prawnikiem, funkcjonowałem przez dłuższy okres w administracji publicznej. I wiadome jest to, że jak organ chce komuś pomóc, to może pomóc zgodnie z prawem, a jak nie chce komuś pomóc, to również dobrze może zgodnie z prawem odmówić. I nasuwa mi się taka refleksja, że państwa działalność może nie była za bardzo przyjazna w stosunku do wnioskodawcy w postaci Fundacji „Lux Veritatis”. Dziękuję. (Oklaski)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Wczoraj ostatnie zdanie pana senatora Paszkowskiego trwało cztery minuty, dzisiaj – dwadzieścia sekund, tak że jest pewien postęp. Bardzo za to dziękuję.

Bardzo proszę, pan senator Pająk.

Senator Andrzej Pająk:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Panie Przewodniczący!

No, ja akurat jestem senatorem z największego okręgu wyborczego w Polsce, to jest tego okręgu, który liczy sześćset pięćdziesiąt tysięcy. A w okręgu mojego szanownego przedmówcy, pana senatora Cimoszewicza, jest bodaj dwieście piętnaście tysięcy wyborców. I człowiek się nieraz zastanawia, jak to było dzielone. Czasem wydaje mi się, że może tak samo wygląda podział tych miejsc na multipleksie.

Panie Przewodniczący, ja mam gorący apel, który przekazuję w imieniu ludzi z mojego okręgu wyborczego, ludzi, którzy tam żyją, a żyją w górach, gdzie są trudne warunki i trudna sytuacja. Prośba jest taka, żeby oni otrzymali miejsce na tym multipleksie. Bo jest głębokie przekonanie, że to miejsce zostało nie należycie przyznane, że tak powiem, nie do końca w majestacie prawa. Takie jest przekonanie bardzo wielu ludzi. Nie wiem, czy w rzeczywistości tak jest, czy nie, ale takie jest głębokie przekonanie.

I tutaj chciałbym się zwrócić do pana, który mówił, że tych, co oglądają Telewizję Trwam, jest sześć tysięcy. No, nie wiem, proszę pana, czy to jest prawda, bo sześć tysięcy osób ogląda tę telewizję tylko w moim powiecie, suskim, który liczy osiemdziesiąt tysięcy mieszkańców, a przecież w Polsce jest jeszcze ponad trzysta innych powiatów. I w tej sprawie, w mojej opinii, trzeba wziąć pod uwagę zdanie tych czterech, nie wiem, pięciu czy może nawet siedmiu milionów ludzi, na ogół starszych, ludzi, którzy są sterani życiem, ludzi, którzy oglądają Telewizję Trwam. Wiem, jak reagują, kiedy słuchają Radia Maryja, wiem jak reagują, kiedy oglądają Telewizję Trwam. Wiem, czym jest dla nich różaniec, czym jest dla nich katecheza, które pomagają im przeżywać ich cierpienie, ból, to, co się dzieje u schyłku ich życia. Oni naprawdę żyją tymi religijnymi wartościami, tego poszukują, tym się wzmacniają. Na pewno nie wzmocni ich program Kuby Wojewódzkiego, na pewno nie wzmocni ich Nergal, który, jak rzuci Biblią, zostanie pokazany w telewizji, tylko właśnie taka telewizja, jak Telewizja Trwam, i te wartości, które tam są przekazywane.

Czasem w Polsce jest tak dziwnie, tak dziwnie toczy się historia, że szybko zapomina się o tych, którzy wnieśli największy wkład w to, że jest wolny Senat, że jest wolna Polska. Co zrobiono z tymi, co „krwią pisali dziejów kartę krwawą”, z tymi, których „Monte Cassino wieczną okryło chwałą”? Co z nimi zrobiono? Zamknięto im drzwi do ojczyzny albo zrobiono im przystanek w drodze na Syberię. Jakże potraktowano tych, co walczyli o wolność słowa, co walczyli o wolną Polskę jako „Solidarność”? Po dwudziestu latach nie wpuszczono ich na tę salę Senatu. Przykre to, ale prawdziwe.

Panie Redaktorze i Panie Senatorze, ta sala nie kreuje rzeczywistości, rzeczywistość kreuje naród, rzeczywistość kreuje społeczeństwo. I w tym miejscu pozwolę sobie przypomnieć pewien wspaniały cytat z Mickiewicza, który jest stale aktualny: „Nasz naród jak lawa, z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa, lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi, plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi”. Niech pan tę głębię, Panie Dworak, ma zawsze na uwadze i niech pan tej głębi służy, a nie lawie. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

No i być może jako ostatni – chociaż nie jestem tego tak bardzo pewien – głos zabierze pan senator Aleksander Świeykowski.

Senator Aleksander Świeykowski:

Króciutko – dwie minuty.

Pierwsza sprawa. Już po raz drugi tutaj słyszę, że to nieprawda, że Telewizja Trwam ma sześć tysięcy odbiorców, bo tylko w jednym miasteczku tylu ludzi tę telewizję ogląda. Ja od czterdziestu lat śledzę różne badania – notabene Radio Wolna Europa też było badane pod względem słuchalności – i wierzę w pracę instytucji, które to robią. To są konkretne badania. A to, że ktoś mówi, że uważa, że u niego w powiecie słucha tego dziesięć tysięcy, dwa tysiące, tysiąc osób, to są przypuszczenia i pobożne życzenia.

Druga rzecz. Z całej tej dyskusji, która się toczy w tym roku na temat Telewizji Trwam, odnoszę jedno wrażenie. Ja się dziwię, że uczestniczą w tej dyskusji prawnicy. Gdybym w ogóle nie był w to zaangażowany, obserwował to z zewnątrz, z boku i chciał się dowiedzieć, o co tutaj idzie, to pomyślałbym, że idzie przede wszystkim o zorganizowanie kampanii, która wymusi na urzędzie administracyjnym decyzję, której nie można było podjąć ze względu na jakieś tam wady formalne. Chodzi o to, żeby wobec tego presją społeczną, wystąpieniami publicznymi przymusić niejako ten urząd do podjęcia takiej korzystnej decyzji. Ja zwracam się do przewodniczącego i do pracowników: naprawdę stójcie na gruncie prawa i przepisów, które regulują te sprawy i tylko tymi regulacjami się kierujecie. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, teraz pan senator Krzysztof Słoń.

Senator Krzysztof Słoń:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Skończył się w radach gmin, powiatów, sejmików i miast okres udzielania absolutorium za wykonanie budżetu za ubiegły rok. Tak się przyjęło, że to absolutorium, jeśli budżet został wykonany zgodnie z tym, co było podejmowane w uchwałach, jest udzielane. Mówi się, że wręcz automatycznie.

Być może za ten dokument, który państwo reprezentujący Krajową Radę Radiofonii i Telewizji dzisiaj złożyli Wysokiej Izbie, można by takiego absolutorium udzielić. Rzeczywiście podaliście trochę danych, które wskazują na to, że czasu nie marnow-

waliście, bo odbyło się ileśset posiedzeń, tyle a tyle zarobiliście, tyle a tyle wydaliście. Być może za to wszystko to sprawozdanie powinno być dziś przyjęte. Ale chciałbym przy okazji oceny tego sprawozdania ocenić również waszą działalność w 2011 r.

Otóż w trakcie dzisiejszej dyskusji i wypowiedzi pana przewodniczącego odniosłem wrażenie, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie docenia, jak ważne i istotne ze społecznego i wręcz narodowego punktu widzenia narzędzie dzierży w dłoniach. To narzędzie to możliwość sterowania rynkiem medialnym w naszym kraju, kreowania go. Śmiem twierdzić, że dostęp do mediów, sterowanie rynkiem mediów, kreowanie tego rynku to w dzisiejszej rzeczywistości tak naprawdę walka o dusze. Pisał o tym kiedyś, co prawda w „Dziadach”, ale nasz wieszcz Mickiewicz. A święty Jan Bosko, wielki wychowawca młodzieży, miał takie zawołanie, które często młodzieży przekazywał: „Daj mi duszę, resztę zabierz”. To był człowiek, który wskazywał młodym Włochom będącym chuliganami, złodziejami, bandytami na przedmieściach Turynu inne życie niż tylko życie złodziejskie i hulaszce. Nie dbał o to, że nie wszyscy sprzyjają jego działaniom i wciąż powtarzał: „Daj mi duszę, resztę zabierz”. I takie właśnie narzędzie Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji dzierży w swoich dłoniach: narzędzie pozwalające zawładnąć duszami milionów widzów, milionów słuchaczy. Tu nawet tak do końca nie chodzi o pieniądze, chociaż w całej tej zabawie pewnie one mają ogromne znaczenie, ale wojna toczy się o coś innego: o zawładnięcie mentalnością, zawładnięcie świadomością społeczeństwa. Wydaje się, że trzeba wielkiej odpowiedzialności, przede wszystkim pokory do tego, żeby tym narzędziem w sposób właściwy, odpowiedzialny się posługiwać.

Nie znalazłem takich elementów w ubiegłorocznej państwa pracy i działalności. Jak nigdy dotąd, staliście się nagle i niespodziewanie negatywnym bohaterem w naszym społeczeństwie. Doprowadziliście, uważając, że jest to zgodne z prawem, do wielkich podziałów społecznych. U nas, w Polsce to nigdy dobrze nie wróży, ale też taka polaryzacja nastrojów i świadomości społecznej być może przekona jeszcze raz jeszcze raz rządzących – przekona nas – że warto nad uprawnieniami i nad możliwościami, które ma w swoich rękach Krajowa Rada, jeszcze raz pochylić się i zastanowić, na ile te uprawnienia mogą wpłynąć na polską rzeczywistość. Bo stawiam tezę, że być może nie zagrażają nam kolejne rozbiory materialne, fizyczne, graniczne, ale zagraża nam coś o wiele bardziej ponurego: wytrzebienie z naszego młodego pokolenia myśli patriotycznej, myśli o Polsce jako ojczyźnie, i wychowanie obywatela polskiego na obywatela Unii Europejskiej, któremu wystarczy zadać pewien pokarm medialny, żeby się nim żywił i w taki, że tak powiem, medialny sposób odbierał rzeczywi-

(senator K. Słoń)

stość. Wielu młodych ludzi, jeśli czegoś nie zobaczy w telewizji albo nie usłyszy w radio, twierdzi, że to coś nie istnieje. I to waszym zadaniem jest czuwanie, aby to, co jest pokazywane w telewizji albo możliwe do wysłuchania w radio, budowało młode pokolenia.

W tym wszystkim bardzo istotne jest, że gdyby niektóre media, o jakich dzisiaj tak wiele mówiliśmy, miały wreszcie dostęp do nowoczesnych technologii przekazu, to pewnie i rynek reklamodawców by się nimi zainteresował, bo nikt z tego rynku nie wierzy, że program Telewizji Trwam...

(Głos z sali: Starczy już...)

Dziękuję bardzo, ale to ja uznam, kiedy starczy.

Rynek reklamodawców pewnie by uznał, że nawet dla tych sześciu tysięcy czy sześciuset tysięcy, a może i sześciu milionów warto nadawać reklamy i warto za to zapłacić, żeby podnieść poziom nadawczy tego niezwykle istotnego medium.

Ja za 2011 r. nie udzielam państwu absolutorium. Dziękuję. (Oklaski)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

To był chwalebny przykład zmieszczenia się w czasie. Mam nadzieję, że tym śladem pójdzie również pan senator Aleksander Pociąg, który teraz zabierze głos.

Bardzo proszę.

Senator Aleksander Pociąg:

Panie Marszałku! Szanowni Koledzy!

Pierwszych kilka słów chciałbym skierować do pana senatora Gila. Chciałbym panu bardzo podziękować za te koncyliacyjne słowa. I mam nadzieję, że w tym kierunku będziemy szli. Ale chciałbym też, aby pan zauważył, że słowa ostre, niekiedy wręcz obraźliwe, nie padły ze strony większości, tylko z waszej strony – to po pierwsze. Po drugie, mówiliście państwo o pluralizmie. Rozumiem, że walczyliście o ten pluralizm wtedy, kiedy telewizją publiczną kierowali tacy ludzie, jak pani Kotecka czy jak koledzy z Samoobrony i LPR. Podobno był jakiś *deal*, wielokrotnie o tym mówiono. A więc tak się troszczyliście o telewizję, że podobno był tam jakiś handel. Rozumiem, że pamiętacie państwo, jakich gości zapraszano, kiedy pan Pospieszalski prowadził swój program i kiedy naszą rzeczywistość kreowała pani Gargas.

Na koniec do pana senatora Pęka takie słowa. Nie jestem twarzą medialną Platformy, ale czasami gdzieś mnie zapraszają. I gdziekolwiek pójde, spotykam panów Brudzińskiego i Waszczykowskiego.

Jeżeli obejrzyście dzisiaj państwo jakikolwiek program telewizyjny, to z każdego, jak z lodówki, wyskoczy pan poseł Czarnecki, że już nie powiem o Hoffmannie. Nie mamy tutaj mediów, więc obiecuję, że przekażę, jakie to miernoty chodzą w waszym imieniu do telewizji. (Oklaski)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo.

Ostatni w dyskusji pan senator przygotowuje się jeszcze do wystąpienia, tak? Już przygotowany?

Pan senator Cioch jako ostatni, być może, mówca.

Senator Henryk Cioch:

Panie Marszałku, mam dwie minuty, tak?

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Ma pan pięć minut, ale mogą być dwie, oczywiście.)

Dobrze.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Odnoszę wrażenie, że ta debata ma już w zasadzie charakter debaty stricte politycznej, ponieważ poruszony został problem – i stąd moje wystąpienie tutaj – który w zasadzie nie powinien być objęty dzisiejszą debatą, a mianowicie problem roli mediów. Wiemy, że jest on bardzo szeroki. Wielokrotnie mówiono, iż media są czwartą władzą. Od pewnego czasu widzę, że tego sformułowania już się nie używa, ponieważ media jako władza nie mają przecież umocowania w konstytucji. Wiemy jednakże, jak istotna jest rola mediów.

Pamiętam, że kiedy pod koniec września 2004 r. byłem na zjeździe dziekanów prawa na Uniwersytecie Gdańskim, to właśnie tam była poruszana problematyka mediów. I pamiętam, że powiedziałem – cieszę się, że pan senator Świeykowski tę tezę potwierdził – iż media kreują rzeczywistość. A media są od tego, ażeby tę rzeczywistość w sposób realny i obiektywny przedstawiać. Wielokrotnie byłem świadkiem kreowania rzeczywistości przez media, prowadząc jako adwokat sprawy i dziennikarzy, i przeciwko różnym mediom, w szczególności wówczas, kiedy prowadziłem sprawy o naruszenie dóbr osobistych prezydenta, śp. Lecha Kaczyńskiego. Każde zdanie, które przedstawiałem, w zależności od tego, jaka to była gazeta, było inaczej przedstawiane i interpretowane.

Kolejnym bardzo niebezpiecznym, jak uważam, problemem jest kreowanie już nie rzeczywistości, tylko kreowanie w sposób odbiegający od rzeczywistości wizerunku osób, czy to polityków, czy nawet partii politycznych. Oglądając telewizję, powiedzmy, TVN, Polsat, Jedynkę, Dwójkę, odnoszę wrażenie – chyba nie jestem tu w błędzie – że w naszym kraju nadal rządzi partia Prawo i Sprawiedliwość, że premierem nadal jest pan Jarosław Kaczyński. (Oklaski)

(*senator H. Cioch*)

Oczywiście jest tak w sytuacji, kiedy są przekazy dotyczące jakichś trudnych sytuacji gospodarczych albo społecznych. A więc ojcem sukcesu jest premier, natomiast ojcem niepowodzeń – były premier. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jan Wyrowiński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Jednak nie był pan ostatni.

Ostatnim – być może – mówcą będzie pan senator Grzegorz Czelej, który teraz zabiera głos. Bardzo proszę.

Senator Grzegorz Czelej:

Panie Marszałku, tak jak obiecałem, będzie bardzo krótko.

Chciałbym odnieść się do wystąpienia pana senatora Pocięja i przypomnieć państwu, że od wielu lat jedynym mi znanym prezesem Telewizji Polskiej, spośród ostatnich prezesów, który wyprowadził Telewizję Polską z dołka na plus, był pan prezes Romuald Orzeł. I od tamtego czasu telewizja zysku już nie odnotowywała, o czym przypominałem w swoim wystąpieniu. I chciałbym, aby państwo o tym pamiętali, oceniając czas naszych rządów. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

(*Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Stanisław Karczewski*)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.

Jeszcze pani senator Gosiewska. Bardzo proszę.

Senator Beata Gosiewska:

Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Ja chciałabym się odnieść, oczywiście polemicznie, do wypowiedzi pana senatora Świeykowskiego.

Panie Senatorze, dwa miliony trzysta tysięcy czy nawet więcej podpisów pod protestem to nie jest zmuszanie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Pan tutaj mówi o przestrzeganiu prawa. To nie prawo zabroniło przyznania koncesji, to zła wola urzędników, którzy... Prawo nie zabrania w tym przypadku, a to urzędnicy są dla obywateli – w tym przypadku ponad dwa miliony trzysta tysięcy obywateli zwraca się do Krajowej Rady – a nie obywatele są po to, aby urzędnicy uznaniowymi metodami administracyjnymi zabraniali im wyboru czy uniemożliwiali wybór oglądanej telewizji.

Szanowni Państwo, muszę odnieść się jeszcze do jednej wypowiedzi pod naszym adresem, rzuconej

właśnie z tyłu, wypowiedzi siedzących panów senatorów: oszołomstwo. Jest to przykre. To nie my obrażamy. Prawda czasami...

(*Senator Aleksander Świeykowski: A trzydzieści pięć milionów gdzie? A państwo gdzie?*)

...boli, bo rozumiem, że dla niektórych osób jest przykra. Naszym celem nie jest obrażanie, ale, Panowie, nie siejcie demagogii. Kiedy się zabrania metodami administracyjnymi, to nie mówmy o pluralizmie, o wolności słowa, o możliwości dostępu do informacji.

Myślę, że Polacy wiedzą to, pisząc te pisma, i to rozumieją. To nie są zwolennicy... To są ludzie, którym bliska jest wolność słowa i dostęp do informacji, a każdy sobie może wybrać, o ile może wybrać, bo w tym przypadku uniemożliwia się ten wybór. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Pan senator Lasecki. Bardzo proszę.

A później pan senator, gdy się zapisze.

(*Senator Mieczysław Gil: Ja tylko jedno zdanie...*)

Panie Senatorze, przepraszam bardzo. Teraz pan senator Lasecki. Rozumiem, że pan senator się zapisuje, więc później pan senator Gil.

Bardzo proszę.

Senator Jarosław Lasecki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Nie zamierzałem zabierać głosu, ale senatorowie opozycji mówią, że senatorowie Platformy nie zabierają głosu w tej materii, że tylko dwóch przemawiało. Pani senator Gosiewska zachęcała mnie do tego, żeby...

Ta dyskusja toczy się już wiele, wiele godzin, a za chwilę mamy głosować nad przyjęciem sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Proszę mi w takim razie pozwolić odpowiedzieć opozycji słowami biskupa...

(*Głos z sali: Którego?*)

...biskupa Krasickiego. Cytuję te słowa: „Rzekł szczygieł do słowika, który cicho siedział: / «Szkoda, że krótko śpiewasz». Słowik odpowiedział: / «Co mi dała natura, wypełniam to wiernie. / Lepiej krótko, a dobrze, niż długo, a miernie»”.

(*Wesołość na sali*)

Dziękuję bardzo, Wysoka Izbo.

(*Głos z sali: Ale to dotyczyło jednego słowika...*)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Pan senator Gil. Bardzo proszę.

Senator Mieczysław Gil:

Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Ja chciałbym przypomnieć, że był wniosek senatora Świeykowskiego – rozumiem, że wniosek formalny – o wprowadzenie do naszych obrad tematu mediów jako jednego z głównych. Chciałbym o tym przypomnieć, bo chodzi o to, żebyśmy do tego się ustosunkowali. Ja, żeby było to jasne, jestem za.

Panie Senatorze, to, co się mówiło... Ja powiem wprost: ja też. Ja dwukrotnie podpisywałem angaż niejakiemu Leszkowi Maleszce. Dwukrotnie. Ale nie zapieram się tego, bo takie były czasy. Co wtedy się mówiło? Różne rzeczy się przekazywało, a rzeczywistość była nam znana mniej. Dlatego kiedy słyszę, że pan senator niektóre nazwiska dzisiaj by wyeliminował, to proponuję po prostu nie iść tą drogą. To już było, już eliminowano, takie były wtedy czasy. Zresztą nie tylko miałem sprawę pana Maleszki, ale także sprawy wielu, wielu innych. Dziękuję.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Bardzo dziękuję, Panie Senatorze.

Pan senator Pinior. Bardzo proszę.

Senator Józef Pinior:

Panie Senatorze Pęk, sprowokował pan mnie do tego wystąpienia. Nie miałem takiego planu, gdyż uznałem, że sprawozdanie Krajowej Rady jest bardzo profesjonalne, spokojne, dobre. Wydawało mi się, że ta Izba dyskutując, debatując nad tym sprawozdaniem, będzie się trzymała swego rodzaju realiów, z którymi mamy do czynienia w świecie, w którym żyjemy. Jednak, Panie Senatorze, kiedy tak w ostatnich godzinach słuchałem pana i niektórych z państwa, to odniosłem takie wrażenie, że pan jest przywódcą guerilli niepodległościowej w okupowanym kraju, a rzymscy katolicy żyją w Polsce w katakumbach. No muszę na to zareagować, bo jeśli za dwieście lat ktoś będzie czytał stenogramy z dzisiejszego posiedzenia Senatu, to wyrobi sobie takie właśnie wyobrażenie o dzisiejszej Polsce.

Proszę państwa, Szanowna Izbo, w polskim życiu publicznym, w polskich mediach nie ma pluralizmu, nie ma chrześcijan, nie ma dziennikarzy?

(Senator Bogdan Pęk: Nie ma.)

(Głosy z sali: Nie ma.)

No, Panie Senatorze!

(Senator Bogdan Pęk: No nie ma.)

(Wesołość na sali)

(Głos z sali: Nie ma.)

Wie pan, naprawdę, no...

(Głos z sali: Głośniej...)

(Rozmowy na sali)

Wydaje mi się, że my w tej debacie – specjalnie używam liczby mnogiej, bo nie chcę, żeby to było oskarżenie tylko jednej strony – naruszamy jakieś granice empirycznego oglądu rzeczywistości polskiej. Ja rozumiem, że są podziały, ja rozumiem, że są różnego rodzaju wątpliwości co do takich lub innych decyzji. Przecież ta sprawa Telewizji Trwam, o której w tej chwili rozmawiamy... Zresztą ta telewizja wcale nie jest jedynym medium religijnym w Polsce, bo tych mediów jest wiele, to nie jest tak, że ta stacja ma monopol na reprezentowanie stanowiska rzymskokatolickiego w Polsce, tak po prostu nie jest. I mamy tu do czynienia z taką sytuacją, że ta Izba staje się prawie Izba lobbystyczną jednej stacji telewizyjnej. Szanowna Izbo, muszę przeciwko temu zaprotestować, żeby ktoś za dwieście lat, powtarzam, kiedy będzie czytał ten stenogram, nie doszedł do wniosku, że Senat Rzeczypospolitej to była Izba lobbująca jednej telewizji. Naprawdę apeluję o spokój, o jakiś chłodny ogląd rzeczywistości.

(Senator Bogdan Pęk: Panie Senatorze!)

Patrzę ciągle na senatora Pęka...

(Senator Bogdan Pęk: Pan zapomniał o prawie prasowym...)

Ale ja nie neguję tego, że jest wiele rzeczy, które są dyskusyjne, które wymagają debaty. Ja tego nie neguję, jednak wydaje mi się, że dzisiejsza debata naruszyła po prostu granice racjonalnego oglądu rzeczywistości.

(Senator Bogdan Pęk: Józiu, polecam ci dobrego okulistę.)

Co mi pan poleca, Panie Senatorze?

(Senator Bogdan Pęk: Panie Senatorze Pinior, polecam dobrego okulistę, skoro nie dostrzega pan tych problemów, jakie istnieją.)

(Wicemarszałek Stanisław Karczewski: Panie Senatorze!)

Panie Senatorze...

(Wicemarszałek Stanisław Karczewski: Ja proszę o to, abyście panowie...)

...naprawdę widzę w panu przywódcę podziemnej guerilli niepodległościowej w okupowanym kraju. Panie Senatorze, ja słyszałem, jak dezawuował pan innych przedstawicieli opozycyjnych partii politycznych. Ja im to zresztą będę powtarzał, ja im to będę mówił. Dzisiaj wieczorem w jednej ze stacji telewizyjnych mam debatę z przedstawicielem Prawa i Sprawiedliwości i powiem mu, co pan o nich powiedział w Senacie. Poważnie.

(Głos z sali: Ostrożnie...)

Reasumując, proszę państwa, powiem, że wydaje mi się, iż to sprawozdanie jest bardzo profesjonalne i ja będę głosował za jego przyjęciem. I powiem w ramach świadectwa, żeby to zostało w stenogramach z tej debaty: ten obraz rzeczywistości polskiej, który był tutaj w części przedstawiany w ostatnich godzi-

(*senator J. Piniór*)

nach, tak naprawdę nie ma nic wspólnego z polską rzeczywistością. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Górecki, bardzo proszę. Ponieważ pan senator złożył do protokołu swoje wystąpienie, to w tej chwili...

Senator Ryszard Górecki:

Panie Marszałku, nie będę powtarzał tego, co powiedziałem.

Apeluję o to, żeby ci, którzy mają mądre koncepcje, pomyśleli o tym, że można to napisać, złożyć konkretne propozycje i przedstawić, a nie autoreklamować się, tworzyć taki klimat, którego doświadczałem w 2006, 2007 r., a który rzadziej zdarzał się w mojej drugiej kadencji w Senacie. To jest pierwsze tego typu wydarzenie w tej kadencji, ósmej. Jest mi przykro, że znowu wraca ten klimat. To przypadkowe słowo, które wypowiedziała jedna z pań senator, tak naprawdę nie jest przypadkowe. Proszę popatrzeć na treść wypowiedzi, które na pewno są już zapisane w stenogramie, proszę posłuchać, co się już mówi na zewnątrz. My degradujemy Wysoką Izbę. Apeluję o to, by naprawdę zastanowić się nad tym, co się mówi, a nie uprawiać tutaj walki polityczne, i szanować trochę czas każdego człowieka, który może zrobić coś dobrego dla kraju.

Podzielim zdanie senatora Pinióra i podpisuję się pod jego wypowiedzią. Chciałem wypowiedzieć praktycznie te same słowa, w części są one napisane. Raport jest dobrze napisany, jest duże zaangażowanie siedzącego tutaj przewodniczącego. Bardzo trudną pracę mają i pan Braun, i pan Siezieniewski, starają się robić coś dobrego i walczą z tymi problemami, o których mówicie tutaj państwo z klubu PiS. Niepotrzebnie tworzycie ten klimat. Bardzo apeluję o normalność, jesteśmy Senatem Najjaśniejszej RP. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Skurkiewicz, bardzo proszę.

Senator Wojciech Skurkiewicz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Pan senator Górecki ma, jak na wybitnego profesora, bardzo krótką pamięć. Ja przypominę państwu dyskusje, które odbywały się na tej sali w roku 2008,

w roku 2009 i w roku 2010. Przypominę państwu również, że przedstawianie sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji przez ówczesnego przewodniczącego Krajowej Rady trwało dwanaście godzin. I kto zadawał pytania, Panie Górecki? Kto zadawał wtedy pytania? Kto krytykował media publiczne? Kto mówił, że nie mamy w Polsce wolnych, demokratycznych, pluralistycznych mediów? Kto wtedy podnosił głos? Czy państwo zapomnieliście? Siedzicie przecież na tej sali. Dlaczego odmawiacie nam w tej chwili prawa wypowiedzenia się? To, co się stało w roku 2011, to, co się dzieje w roku 2012, zakrawa już na skandal. (*Głos z sali: Tak, tak.*)

Zakrawa na skandal, Panie Senatorze, tak. Bo jeżeli mówimy... Pan był dziennikarzem i ja byłem dziennikarzem, ale ja, żeby funkcjonować w Senacie czy funkcjonować w polityce, zrezygnowałem ze swojego zawodu. Bo nie może być tutaj osoby, która jest dziennikarzem i przy okazji kreuje tę rzeczywistość, a jednocześnie jest politykiem, który w tej rzeczywistości się obraca. To są dwa różne światy, a my w Polsce dokonaliśmy totalnego pomieszania tego. I nie dziwię się, że to, co się dzieje w tej chwili w mediach, to, co dzieje się z prawem prasowym, te naciski, które się pojawiły przy okazji prawa prasowego... Przypomnijcie sobie państwo konferencję prasową marszałka Borusewicz, to, z kim wtedy stanął i komu składał obietnice, że będzie zmieniona wstępna propozycja Komisji Ustawodawczej. Kto się ugiął pod naciskiem mediów – mainstreamowych mediów? Ja się ugiąłem? Prawo i Sprawiedliwość się ugięło? To państwo się ugięliście, to państwo spowodowaliście, że od połowy czerwca nie ma już czegoś takiego jak sprostowanie. A media? Hulaj dusza, piekła nie ma, cokolwiek chcą, to mogą robić.

(*Głos z sali: Nieprawda.*)

Złożyliśmy – nie ma...

(*Głos z sali: Jest.*)

Nie ma od czternastego...

(*Wicemarszałek Stanisław Karczewski: Od 14 czerwca.*)

Od 14 czerwca nie ma w mediach instytucji sprostowania, każdy dziennikarz może powiedzieć, co tylko chce, na temat każdego z nas, polityka, samorządowca, i nikt z nas nawet nie ma prawa poprosić o sprostowanie, o dojście do prawdy. Skandal!

Szanowni Państwo, sprawozdanie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji bez wątpienia, Panie Przewodniczący, Szanowna Rado, jest przygotowane profesjonalnie. Za każdym razem jest ono przygotowane profesjonalnie, bo to nie wy jako Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji je przygotowujecie, tylko wasi profesjonalni pracownicy, i chwała im za to, a wy tylko przyjmujecie, wy tylko klepnicie, potwierdzicie swoim podpisem czy podniesieniem ręki do góry.

(senator W. Skurkiewicz)

Szanowni Państwo, ale nie może być tak, że w sprawozdaniu Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji są podawane fakty, które w sposób znaczący mijają się z prawdą czy są wręcz nieprawdziwe. Jeżeli przewodniczący Dworak wspomniał, że sprawozdanie Krajowej Rady dotyczy roku 2011 i nie chciał odpowiadać na pytania dotyczące roku 2012, to w jaki sposób w tym sprawozdaniu znalazło się stwierdzenie, że w 2012 r. do Krajowej Rady wpłynęło w sprawie Telewizji Trwam czy Fundacji „Lux Veritatis” ponad pięćdziesiąt tysięcy wystąpień? Były to protesty indywidualne i zbiorowe kierowane przez przedstawicieli organizacji społecznych, stowarzyszeń katolickich, jednostek samorządowych, również przez biskupów, posłów i senatorów. W sumie pięćdziesiąt tysięcy. Szanowni Państwo, jest wiele takich smaczków, ale myślę, że to zostawimy sobie na później. Myślę, że moje wypowiedzi przy okazji zadawania pytań były ważne, w tym wypowiedź odnośnie do jednego z biznesmenów i działań, które były podejmowane w ostatnich latach, nie powiem, że pod wpływem, ale bez wątplenia nie pozostaje to bez jakiegokolwiek związku.

Szanowni Państwo, jeszcze raz powrócę do sprawy rozłożenia na raty opłat koncesyjnych. Owszem, być może państwo mieliście prawo tego dokonać. Koncesja została udzielona na sto dwadzieścia miesięcy. Państwo opłatę koncesyjną w wysokości 10 milionów zł tym dobrze funkcjonującym podmiotom, o dobrej kondycji finansowej rozłożyliście na sto czternaście miesięcy. Koncesja została udzielona na sto dwadzieścia miesięcy. Do tego już rok wcześniej będzie można występować o przedłużenie koncesji na następny okres. Czy to nie jest najtańszy kredyt w historii naszego kraju? Czy to nie jest kredytowanie działalności komercyjnej podmiotów medialnych? W moim przekonaniu tak. Państwo kredytujecie tych, którzy nie mieli pieniędzy na to, aby uruchomić swoją działalność w multipleksach. Jest wiele kwestii. Sprawą zajęła się również Najwyższa Izba Kontroli. Ja proszę przewodniczącego Komisji Kultury i Środków Przekazu, aby również Komisja Kultury i Środków Przekazu zajęła się tą sprawą na jednym z najbliższych posiedzeń, tak byśmy jako senatorowie mogli wysłuchać zdania Najwyższej Izby Kontroli, jeżeli chodzi o kwestię rozłożenia na raty opłat koncesyjnych. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Informuję, że lista mówców została wyczerpana.

(Senator Henryk Cioch: Jeszcze ja chciałbym zabrać głos.)

(Senator Stanisław Jurcewicz: Nie, za późno.)

(Senator Jadwiga Rotnicka: Kończcie!)

(Senator Jan Wyrowiński: Już za późno. Był pan trzy razy...)

(Senator Piotr Zientarski: Trzeci raz nie można.)

(Senator Henryk Cioch: Jeszcze chwilę.)

Nie, nie, już nie. Panie Senatorze, jest regulamin.

Panie Senatorze, w jakim trybie pan senator...

(Senator Henryk Cioch: Jeszcze dwie minuty.)

Nie, nie.

(Senator Helena Hatka: Ale nie ma w regulaminie...)

Panie Senatorze, pan już dwukrotnie zabierał głos i...)

(Senator Jan Wyrowiński: Trzy razy.)

(Senator Henryk Cioch: No i co z tego?)

(Senator Stanisław Jurcewicz: Jak to co z tego? W Senacie jest regulamin.)

(Głos z sali: Panie Marszałku, jest art. 48, można poza porządkiem...)

Panie Senatorze, poza porządkiem może pan zastosować replikę, może ona trwać trzy minuty.

Jeśli w takim trybie, w trybie repliki, to bardzo proszę, ale proszę...

(Senator Jadwiga Rotnicka: Ale poza porządkiem obrad.)

(Senator Henryk Cioch: Tak, replika. Króciutko.)

...o informację, do jakiej wypowiedzi.

Senator Henryk Cioch:

Ogólnie chcę powiedzieć, a wypowiem się tu w imieniu wszystkich, mam nadzieję, senatorów z tej strony, że czuję się w jakimś sensie zdziwiony wystąpieniem pana senatora Pinióra, który powiedział, iż my wszyscy jesteśmy lobbystami Telewizji Trwam. Lobbying, jak wiemy, jest niedopuszczalny z punktu widzenia ustawy o wykonywaniu mandatu posła i senatora. Oświadczam, że ja i moi koledzy nie jesteśmy lobbystami Telewizji Trwam ani ojca dyrektora Tadeusza Rydyzka.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze. Dziękuję uprzejmie za tę replikę.

Dla porządku informuję, że pan senator Górecki złożył swoje przemówienie w dyskusji do protokołu.

Informuję, że wniosek o charakterze legislacyjnym na piśmie złożył pan senator Grzegorz Czelej, wniosek jest podpisany przez wszystkich senatorów Prawa i Sprawiedliwości.

Zamykam dyskusję.

Czy pan przewodniczący... Czy jest pan przewodniczący i chciałby zabrać głos? W tym momencie pan przewodniczący może zabrać głos, jeśli jest. A skoro go nie ma, to nie może zabrać głosu.

(Wesołość na sali)

(wicemarszałek S. Karczewski)

No, nie ma przewodniczącego, więc nie zabierze głosu.

(Głos z sali: Ale może członkowie...)

Czy ktoś z członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji chce odnieść się do przedstawionego wniosku bądź do przedstawionych w trakcie dyskusji postulatów? Nie. Dziękuję bardzo.

Ponieważ został zgłoszony wniosek o charakterze legislacyjnym, bardzo proszę Komisję Kultury i Środków Przekazu o ustosunkowanie się do przedstawionego wniosku i przygotowanie sprawozdania.

Proponuję, aby Senat wyznaczył komisji termin przedstawienia dodatkowego sprawozdania tak, aby możliwe było przystąpienie do trzeciego czytania projektu uchwały jeszcze na tym posiedzeniu. Jeśli nie usłyszę głosów sprzeciwu, uznam, że Senat ten wniosek przyjął. Przyjęty.

Proszę państwa, ogłaszam przerwę do godziny 17.20.

A teraz jeszcze proszę o komunikaty.

Senator Sekretarz Helena Hatka:

Posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu w sprawie rozpatrzenia wniosków do sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z działalności w 2011 r. wraz z informacją o podstawowych problemach radiofonii i telewizji w 2011 r. odbędzie się bezpośrednio po ogłoszeniu przerwy w sali nr 217.

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Przerwa do godziny 17.20.)

Powtarzam, przerwa do 17.20.

(Przerwa w obradach od godziny 16 minut 52 do godziny 17 minut 20)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Proszę państwa, bardzo przepraszam, wznawiamy obrady.

I ogłaszam przerwę do godziny 17.30. Dziękuję.

(Przerwa w obradach od godziny 17 minut 22 do godziny 17 minut 30)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Powracamy do rozpatrywania punktu pierwszego porządku obrad: ustawa o spłacie niektórych niezaspokojonych należności przedsiębiorców, wynikających z realizacji udzielonych zamówień publicznych.

W przerwie w obradach odbyło się posiedzenie Komisji Gospodarki Narodowej, która ustosunkowa-

ła się do przedstawionych w toku debaty wniosków i przygotowała sprawozdanie w tej sprawie. Znajduje się ono w druku nr 148Z.

Proszę sprawozdawcę, senatora Stanisława Jurcewicza, o przedstawienie sprawozdania komisji. Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Sprawozdawca Stanisław Jurcewicz:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

W imieniu Komisji Gospodarki Narodowej proszę o przyjęcie wniosku zawartego w punkcie oznaczonym rzymską dwójką, czyli wniosku o przyjęcie ustawy bez poprawek.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Czy senatorowie wnioskodawcy lub pozostały senator sprawozdawca chcą jeszcze zabrać głos? Nie.

Wnioski w trakcie dyskusji zgłosili: pan senator Andrzej Matusiewicz, pan senator Wiesław Dobkowski, pan senator Marek Martynowski, pan senator Jarosław Lasecki i pan senator Józef Zając. Sprawozdawcą Komisji Gospodarki Narodowej był senator Stanisław Iwan. Czy ktoś z panów senatorów chce zabrać głos? Nie.

Przystępujemy do głosowania.

W pierwszej kolejności zostanie przeprowadzone głosowanie nad wnioskiem o odrzucenie ustawy, a następnie, w wypadku odrzucenia tego wniosku, nad wnioskiem o przyjęcie ustawy bez poprawek. Głosowanie nad przedstawionymi poprawkami zostanie przeprowadzone, jeśli zostaną odrzucone poprzednie wnioski.

Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem senatora Andrzeja Matusiewicza o odrzucenie ustawy.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za?

Kto jest przeciw?

(Senator Helena Hatka: Nie działa...)

Bardzo proszę jeszcze raz.

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Bardzo proszę o podanie wyników.

Na 78 obecnych senatorów 6 głosowało za, 71 – przeciw, 1 wstrzymał się od głosu. **(Głosowanie nr 2)**

Wniosek został odrzucony.

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat odrzucił wniosek.

Wobec odrzucenia wniosku o odrzucenie ustawy przystępujemy do głosowania nad wnioskiem Komisji Gospodarki Narodowej o przyjęcie ustawy bez poprawek.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

(wicemarszałek S. Karczewski)

Kto jest za?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Bardzo proszę o podanie wyników.

Na 79 obecnych senatorów 53 głosowało za, 23 – przeciw, 3 wstrzymało się od głosu. (**Głosowanie nr 3**)

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie ustawy o spłacie niektórych niezaspokojonych należności przedsiębiorców, wynikających z realizacji udzielonych zamówień publicznych.

Powracamy do rozpatrywania punktu trzeciego porządku obrad: ustawa o zmianie ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi oraz ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej.

W przerwie w obradach odbyło się posiedzenie Komisji Zdrowia, która ustosunkowała się do przedstawionych w toku debaty wniosków i przygotowała sprawozdanie w tej sprawie. Znajduje się ono w druku nr 141Z.

Bardzo proszę sprawozdawcę, panią senator Helenę Hatkę, o przedstawienie sprawozdania komisji.

Senator Sprawozdawca Helena Hatka:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Uprzejmie informuję, że komisja na posiedzeniu w dniu 6 lipca 2012 r. po rozpatrzeniu wniosków zgłoszonych w toku debaty w dniu 5 lipca 2012 r. nad ustawą o zmianie ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi oraz ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej – druk nr 141 – poparła wnioski zawarte w punkcie pierwszym i piątym zestawienia wniosków i wnosi o ich przyjęcie przez Senat.

Jednocześnie komisja wyznaczyła mnie na sprawozdawcę komisji. Sprawozdawcą mniejszości komisji będzie pani senator Dorota Czudowska.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Proszę sprawozdawcę mniejszości komisji, panią senator Dorotę Czudowską, o przedstawienie wniosków popartych przez mniejszość komisji.

Bardzo proszę, Pani Senator.

Senator Sprawozdawca Dorota Czudowska:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Bardzo proszę o przyjęcie poprawek proponowanych przez mniejszość komisji, to jest poprawki dru-

giej, trzeciej i czwartej. Przypomnę tylko – to było we wczorajszej debacie – że poprawki te przywracają pierwotny, bardzo dobry sens ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej, usuwając zmiany, które według nas były wprowadzone niepotrzebnie. Dziękuję.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.

Przystępujemy zatem do głosowania.

W pierwszej kolejności zostaną przeprowadzone głosowania nad przedstawionymi poprawkami, a następnie nad podjęciem uchwały, w całości ze zmianami wynikającymi z przyjętych poprawek.

Poprawka pierwsza skreśla definicję instytutu badawczego.

Bardzo proszę o przyciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Bardzo proszę o podanie wyników.

Na 80 obecnych senatorów 79 głosowało za, 1 – przeciw. (**Głosowanie nr 4**)

Poprawka została przyjęta.

Poprawka druga eliminuje obowiązek poddawania się poekspozycyjnemu profilaktycznemu stosowaniu leków z katalogu powinności wynikających z nadzoru epidemiologicznego.

Bardzo proszę o przyciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Bardzo proszę o podanie wyników.

Na 79 obecnych senatorów 24 głosowało za, 52 – przeciw, 3 wstrzymało się od głosu. (**Głosowanie nr 5**)

Poprawka została odrzucona.

Poprawka trzecia przywraca dotychczasowe brzmienie przepisowi określającemu obowiązki informacyjne wobec organów nadzoru epidemiologicznego.

Bardzo proszę o przyciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Bardzo proszę o podanie wyników.

Na 80 obecnych senatorów 26 głosowało za, 53 – przeciw, 1 wstrzymał się od głosu. (**Głosowanie nr 6**)

Poprawka nie uzyskała poparcia, została odrzucona.

Przyjęcie poprawki czwartej spowoduje odpowiednią modyfikację poprawki piątej.

W poprawce czwartej skreśla się zmianę zasad stosowania przymusu bezpośredniego wobec osoby,

(wicemarszałek S. Karczewski)

która odmawia poddania się obowiązkom wynikającym z nadzoru epidemiologicznego.

Bardzo proszę o przyciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Bardzo proszę o podanie wyników.

Na 79 obecnych senatorów 26 głosowało za, 51 – przeciw, 2 wstrzymało się od głosu. **(Głosowanie nr 7)**

Poprawka nie uzyskała poparcia.

Poprawka piąta nadaje przepisom właściwą formę gramatyczną.

Bardzo proszę o przyciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Bardzo proszę o podanie wyników.

Na 77 obecnych senatorów 76 głosowało za, 1 nie głosował. **(Głosowanie nr 8)**

Poprawka uzyskała poparcie, została przyjęta.

Przystępujemy do głosowania nad podjęciem uchwały w sprawie ustawy, w całości ze zmianami wynikającymi z przyjętych poprawek.

Bardzo proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Bardzo proszę o podanie wyników.

Na 79 obecnych senatorów 61 głosowało za, 3 – przeciw, 13 wstrzymało się od głosu. **(Głosowanie nr 9)**

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie ustawy o zmianie ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi oraz ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej.

Powracamy do rozpatrywania punktu czwartego porządku obrad: ustawa o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego.

Komisja Ustawodawcza oraz Komisja Praw Człowieka, Praworządności i Petycji przedstawiły projekt uchwały, w którym wnoszą o wprowadzenie poprawki do ustawy – druk senacki nr 142A.

W pierwszej kolejności zostanie przeprowadzone głosowanie nad przedstawioną poprawką, a następnie nad podjęciem uchwały, w całości ze zmianami wynikającymi z przyjętej poprawki.

Przystępujemy do głosowania nad przedstawioną przez komisję poprawką. Zmierza ona do wydzielienia do odrębnego artykułu wyjątku, który uprawnia strony do uzyskania zwrotu należności z tytułu usta-

nowienia jednego pełnomocnika, gdy postępowanie publicznoskargowe będzie umorzony z przyczyn, które powstały w toku postępowania.

Bardzo proszę o przyciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Bardzo proszę o podanie wyników.

Na 79 obecnych senatorów wszyscy głosowali za.

(Głosowanie nr 10)

Poprawka została przyjęta.

Przystępujemy do głosowania nad podjęciem uchwały w sprawie ustawy, w całości ze zmianą wynikającą z przyjętej przed chwilą poprawki.

Bardzo proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Bardzo proszę o podanie wyników.

Na 78 obecnych senatorów 77 głosowało za, 1 nie głosował. **(Głosowanie nr 11)**

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie ustawy o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego.

Powracamy do rozpatrywania punktu piątego porządku obrad: ustawa o ratyfikacji Konwencji o prawach osób niepełnosprawnych, sporządzonej w Nowym Jorku dnia 13 grudnia 2006 r.

Komisja Rodziny i Polityki Społecznej oraz Komisja Spraw Zagranicznych przedstawiły jednobrzmiące projekty uchwał, w których wnoszą o przyjęcie tej ustawy bez poprawek – druki senackie nr 143A i 143B.

Przystępujemy do głosowania nad przedstawionym przez komisje projektem uchwały.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Bardzo proszę o podanie wyników.

Na 79 obecnych senatorów wszyscy głosowali za.

(Głosowanie nr 12)

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie ustawy o ratyfikacji Konwencji o prawach osób niepełnosprawnych, sporządzonej w Nowym Jorku dnia 13 grudnia 2006 r.

Powracamy do rozpatrywania punktu szóstego porządku obrad: drugie czytanie projektu ustawy o zmianie ustawy – Przepisy wprowadzające ustawę – Kodeks wyborczy.

Przypominam, że wczoraj zostało przedstawione sprawozdanie komisji o projekcie ustawy oraz została przeprowadzona dyskusja.

Przystępujemy do trzeciego czytania.

(wicemarszałek S. Karczewski)

Informuję, że trzecie czytanie obejmuje jedynie głosowanie.

Przypominam, że komisje wnoszą o przyjęcie przez Senat jednolitego projektu ustawy zawartego w druku nr 56S. Komisje proponują ponadto, aby Senat upoważnił senatora Witolda Gintowta-Dziewałtowskiego do prezentowania stanowiska Senatu w dalszych pracach nad tym projektem.

Przystępujemy do głosowania nad przedstawionym przez komisje projektem ustawy oraz projektem uchwały w sprawie wniesienia do Sejmu tego projektu ustawy.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z państwa senatorów jest za przyjęciem przedstawionych projektów?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał od głosu?

Bardzo proszę o podanie wyników.

Na 80 obecnych senatorów wszyscy głosowali za.

(Głosowanie nr 13)

Wobec wyniku głosowania stwierdzam, że Senat przyjął projekt ustawy o zmianie ustawy – Przepisy wprowadzające ustawę – Kodeks wyborczy i podjął chwałę w sprawie wniesienia do Sejmu tego projektu ustawy.

Jednocześnie informuję, że Senat upoważnił pana senatora Witolda Gintowta-Dziewałtowskiego do prezentowania stanowiska Senatu w dalszych pracach nad tym projektem.

Powracamy do rozpatrywania punktu siódmego porządku obrad: drugie czytanie projektu ustawy o zmianie ustawy o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu.

Senat po przeprowadzeniu drugiego czytania projektu ustawy skierował projekt do Komisji Ustawodawczej oraz Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji i zobowiązał te komisje do przedstawienia jeszcze na obecnym posiedzeniu Senatu dodatkowego sprawozdania. Znajduje się ono w druku nr 44X.

Przystępujemy do trzeciego czytania projektu ustawy.

Proszę sprawozdawcę, pana senatora Piotra Zientarskiego, o przedstawienie dodatkowego sprawozdania komisji.

Senator Sprawozdawca Piotr Zientarski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Komisja Ustawodawcza oraz Komisja Praw Człowieka, Praworządności i Petycji poparły poprawki pierwszą i drugą i wnoszą o ich przyjęcie wraz z jednolitym projektem ustawy o zmianie usta-

wy o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu oraz projektem uchwały w sprawie wniesienia do Sejmu tego projektu ustawy, zawartymi w druku nr 44S.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.

Czy pan senator chce jeszcze zabrać głos jako wnioskodawca?

(Senator Piotr Zientarski: Dziękuję bardzo.)

Bardzo dziękuję.

Obecnie senatorowie mogą zgłaszać trwające nie więcej niż jedną minutę zapytania do sprawozdawców i wnioskodawców w związku z przedstawionym dodatkowym sprawozdaniem.

Czy ktoś z państwa senatorów chce zgłosić takie pytanie? Proszę bardzo.

Nie widzę chętnych, nie słyszę zgłoszeń.

Przystępujemy zatem do głosowania.

W pierwszej kolejności zostaną przeprowadzone głosowania nad poprawkami według kolejności przepisów projektu, druk nr 44X, a następnie nad przyjęciem projektu, druk nr 44S, w całości ze zmianami wynikającymi z przyjętych poprawek.

Przystępujemy do głosowania nad przedstawionymi poprawkami.

Poprawka pierwsza dostosowuje terminologię projektu ustawy do terminologii stosowanej w kodeksie karnym.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Bardzo proszę o podanie wyników.

Na 80 obecnych senatorów wszyscy głosowali za.

(Głosowanie nr 14)

Poprawka oczywiście została przyjęta.

Poprawka druga polega na przeniesieniu do odrębnej jednostki redakcyjnej tych przestępstw, w których dyspozycji już zawarta jest przesłanka „charakteru terrorystycznego” przestępstwa.

Bardzo proszę o przyciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Na 79 obecnych senatorów wszyscy głosowali za.

(Głosowanie nr 15)

Przystępujemy do głosowania nad przyjęciem projektu ustawy, w całości ze zmianami wynikającymi z przyjętych poprawek, oraz nad projektem uchwały w sprawie wniesienia do Sejmu tego projektu ustawy.

Komisje proponują, aby Senat upoważnił pana senatora Piotra Zientarskiego do reprezentowania Senatu w dalszych pracach nad projektem tej ustawy.

(wicemarszałek S. Karczewski)

Bardzo proszę przyciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał od głosu?

Bardzo proszę o podanie wyników.

Na 80 obecnych senatorów wszyscy głosowali za.

(Głosowanie nr 16)

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat przyjął projekt ustawy o zmianie ustawy o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu i podjął uchwałę w sprawie wniesienia do Sejmu tego projektu ustawy.

Jednocześnie informuję, że Senat upoważnił pana senatora Piotra Zientarskiego do reprezentowania Senatu w dalszych pracach nad tym projektem.

Powracamy do rozpatrywania punktu dziewiątego porządku obrad: sprawozdanie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z działalności w 2011 roku wraz z Informacją o podstawowych problemach radiofonii i telewizji w 2011 roku.

Przypominam, że Senat po zakończeniu drugiego czytania projektu uchwały skierował projekt do Komisji Kultury i Środków Przekazu w celu ustosunkowania się do zgłoszonych w toku dyskusji wniosków i przygotowania dodatkowego sprawozdania w tej sprawie. Znajduje się ono w druku nr 89X.

Bardzo proszę sprawozdawcę, senatora Aleksandra Świeykowskiego, o przedstawienie dodatkowego sprawozdania komisji.

Senator Sprawozdawca Aleksander Świeykowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Komisja na posiedzeniu w dniu 6 lipca 2012 r. rozpatrzyła wniosek zgłoszony do projektu uchwały podczas drugiego czytania. Komisja nie poparła tego wniosku i wnosi o przyjęcie przez Senat projektu uchwały w sprawie sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, który to projekt jest zawarty w druku nr 89S.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.

Proszę sprawozdawcę mniejszości komisji, pana senatora Grzegorza Czeleja, o przedstawienie wniosku popartego przez mniejszość komisji.

Senator Sprawozdawca Grzegorz Czelej:

Jak wspomniał mój poprzednik, na posiedzeniu zgłosiłem wniosek, który niestety nie uzyskał poparcia większości, ale został poparty przez dwóch

senatorów, dlatego zgłaszamy go jako wniosek mniejszości – poparty przeze mnie i przez pana senatora Gila. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Nie, wszyscy poparli...

(Senator Grzegorz Czelej: Mówię o posiedzeniu komisji.)

Aha, rozumiem. Już rozumiem.

Czy senatorowie wnioskodawcy chcą jeszcze zabrać głos?

Wnioski w trakcie dyskusji zgłosili: pan senator Grzegorz Bierecki, pan senator Jerzy Chróścikowski, pan senator Henryk Cioch, pan senator Grzegorz Czelej, pani senator Dorota Czudowska, senator Wiesław Dobkowski, senator Stanisław Gogacz, senator Beata Gosiewska, senator Henryk Górski, senator Jan Maria Jackowski, senator Stanisław Karczewski, senator Stanisław Kogut, senator Waldemar Kraska, senator Robert Mamątow, senator Andrzej Matusiewicz, senator Marek Martynowski, senator Władysław Ortyl, senator Bogdan Pęk, senator Andrzej Pająk, senator Bohdan Paszkowski, senator Krzysztof Słoń, senator Wojciech Skurkiewicz, senator Grzegorz Wojciechowski i pani senator Alicja Zajac.

(Głos z sali: Kto może zabrać głos?)

Wszyscy, każdy z senatorów może zabrać głos.

Według regulaminu nawet po dwadzieścia minut. Tak jest w regulaminie, proszę państwa.

Obecnie senatorowie mogą zgłaszać trwające nie dłużej niż minutę zapytania do sprawozdawców i wnioskodawców w związku z przedstawionym dodatkowym sprawozdaniem.

Czy ktoś z państwa senatorów chciałby zgłosić takie zapytanie?

Pan senator Dobkowski.

Senator Wiesław Dobkowski:

Panie Marszałku, ja mam pytanie...

(Wicemarszałek Stanisław Karczewski: Do kogo? Proszę skierować.)

Mam pytanie do sprawozdawcy komisji, pana senatora...

(Wicemarszałek Stanisław Karczewski: Pana senatora Świeykowskiego.)

...Świeykowskiego.

Jedno zdanie. Panie Senatorze, ilu członków komisji było za przyjęciem sprawozdania bez poprawek, ilu było przeciw, a ilu się wstrzymało?

(Głos z sali: Jaki był wynik?)

Ilu senatorów było za przyjęciem...

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Proszę, Panie Senatorze.

Senator Aleksander Świeykowski:

Wynik głosowania był taki, że za odrzuceniem wniosku było 6 głosów, a przeciw – 2.

(*Senator Wiesław Dobkowski: Dziękuję.*)

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo.

Jak rozumiem, więcej pytań nie ma.

Przystępujemy teraz do głosowania nad sprawozdaniem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

W pierwszej kolejności zostanie przeprowadzone głosowanie nad poprawką do projektu uchwały, a następnie nad projektem uchwały zaproponowanym przez komisję.

Przystępujemy do głosowania nad przedstawioną przez senatorów poprawką do projektu uchwały.

Poprawka pierwsza powoduje odrzucenie sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z jej działalności w 2011 r.

Bardzo proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Bardzo proszę o podanie wyników.

Na 80 obecnych senatorów 25 głosowało za, 54 – przeciw, 1 wstrzymał się od głosu. (**Głosowanie nr 17**)

Poprawka została odrzucona.

Przystępujemy do głosowania nad przyjęciem projektu uchwały, w całości ze zmian... Nie, tu jest coś źle, przepraszam...

Przystępujemy do głosowania nad przedstawionym przez Komisję Kultury i Środków Przekazu projektem uchwały.

Bardzo proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto jest za?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Bardzo proszę o podanie wyników.

(*Poruszenie na sali*)

Na 79 obecnych senatorów 53 głosowało za, 25 – przeciw, 1 wstrzymał się od głosu. (**Głosowanie nr 18**)

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Informuję, że porządek obrad piętnastego posiedzenia Senatu został wyczerpany.

Ogłaszam trzydziestosekundową przerwę techniczną.

(*Rozmowy na sali*)

Proszę państwa, przystępujemy do oświadczeń senatorów poza porządkiem obrad.

Informuję państwa senatorów, że oświadczenia złożone do protokołu zostaną zamieszczone

w urzędowej wersji sprawozdania stenograficznego. Oświadczenia nie mogą trwać dłużej niż pięć minut. Przedmiotem oświadczenia mogą być sprawy związane z wykonywaniem mandatu, przy czym nie może ono dotyczyć spraw będących przedmiotem porządku obrad bieżącego posiedzenia Senatu.

(*Rozmowy na sali*)

Gdyby panowie senatorowie i panie senator... Bardzo proszę o opuszczenie sali albo niemówienie. Panie senatorze Kraska, proszę nie mówić.

(*Senator Helena Hatka: Panie Marszałku, ja już biegnę...*)

Do widzenia, dziękuję.

(*Senator Helena Hatka: Dziękuję.*)

Marszałek odmówił przyjęcia niewyłoszonych oświadczeń, których treści nie można ustalić lub których wyłoszenie przez senatora nie było możliwe w przysługującym na to czasie, czyli w ciągu pięciu minut. Nad oświadczeniem senatorskim nie przeprowadza się dyskusji.

Czy ktoś z państwa senatorów pragnie zabrać głos?

Bardzo proszę o zabranie głosu panią senator Rotnicką.

Senator Jadwiga Rotnicka:

Panie Marszałku! Przedstawiciele Senatu! Koledzy!

Składam oświadczenie w sprawie likwidacji oddziału Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Poznaniu, skierowane do ministra środowiska.

Dnia 3 lipca bieżącego roku dyrektor Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Warszawie, po zasięgnięciu opinii rady naukowej instytutu, podjął decyzję o likwidacji oddziału IMiGW w Poznaniu. Decyzja ta jest zaskakująca, gdyż dotyczy oddziału, który zasięgiem działania obejmuje ponad 20% terytorium Polski, w tym całą zlewnię rzeki Warty. To jest obszar reprezentatywny dla niżu polskiego, obszar o ubogich zasobach wodnych, obszar szczególnej troski w dziedzinie gospodarowania tymi zasobami. Z informacji, które do mnie dotarły, wynika, że podjęte zostały działania zmierzające do przebudowy całego systemu organizacyjnego w zarządzaniu służbami hydrologiczno-meteorologicznymi, które moim zdaniem spowodują zwolnienia pracowników i przy obecnym stanie systemu teleinformacji mogą utrudnić kontakt między państwową służbą hydrologiczno-meteorologiczną a administracją samorządową w sytuacji wystąpienia klęsk żywiołowych. Planowane zmiany są tym bardziej zaskakujące, że nie wspomniano o nich w założeniach do ustawy – Prawo wodne, z którymi można się zapoznać na stronie internetowej Ministerstwa Środowiska.

(senator J. Rotnicka)

Panie Ministrze, zwracam się do pana z następującymi pytaniami.

Co legło u podstaw decyzji o likwidacji oddziału IMGW w Poznaniu? Jeśli powodem jest szukanie oszczędności lub brak środków na działalność służby hydrologiczno-meteorologicznej, to czy likwidacja jednego oddziału ma uratować system finansowania tej służby?

Jakie kwoty przeznaczone są na finansowanie poszczególnych oddziałów IMGW, jak kształtują się zwłaszcza tak zwane koszty ogólne, na przykład w oddziale warszawskim?

Czy istnieje dokument przedstawiający analizę merytoryczną i ekonomiczną, a także społeczną podjętej decyzji? Chciałabym zapoznać się z takim dokumentem, więc proszę o jego przedłożenie.

Z poważaniem, Jadwiga Rotnicka, senator RP.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Pan senator Słoń.

Bardzo proszę.

Senator Krzysztof Słoń:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Panie Marszałku! Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy Senatorowie!

Oświadczenie skierowane do prezesa Rady Ministrów Donalda Tuska.

Proszę Pana Prezesa Rady Ministrów o informację, dlaczego w przedstawionej przez rząd koncepcji przestrzennego zagospodarowania kraju do 2030 r. tak mało miejsca i uwagi oraz konkretnych rozwiązań poświęca się problemom pięciu województw Polski wschodniej: lubelskiego, podkarpackiego, podlaskiego, świętokrzyskiego i warmińsko-mazurskiego. Są to tereny, gdzie panuje największe bezrobocie, postępuje proces nadmiernego wyludniania, kuleje rozwój przedsiębiorczości, doskwierają braki infrastruktury drogowej, kolejowej i lotniczej. Niepokoją pogłębiające się różnice między tymi województwami a resztą kraju.

Koncepcja zagospodarowania przestrzennego powinna przedstawiać także działania, które w krótkim czasie doprowadzą do wyrównania przepaści w podstawowych dziedzinach funkcjonowania naszego państwa. Brak takiej polityki to najkrótsza droga do powstania największego i najbardziej zapóźnionego skansenu Europy.

W interesie zrównoważonego rozwoju wszystkich regionów Europy, co jest przecież podstawowym ce-

lem funkcjonowania europejskiej wspólnoty, wnoszę o niezbędną weryfikację przygotowanego dokumentu.

Kolejne oświadczenie skierowane do Prezesa Rady Ministrów Donalda Tuska.

Proszę Pana Prezesa Rady Ministrów o informację na temat planów kontynuacji Programu Operacyjnego „Rozwój Polski Wschodniej” w nowej perspektywie finansowej Unii Europejskiej na lata 2014–2020.

Czy planowane jest zwiększenie środków na ten program i w jakim stopniu finalna kwota programu uzależniona jest od kwoty przyznanej Polsce pomocy?

Czy jeśli kwota zapowiadanej pomocy będzie mniejsza niż 80 miliardów euro, planowane jest zmniejszenie środków Programu Operacyjnego „Rozwój Polski Wschodniej”, a może nawet całkowita rezygnacja z tego programu?

Jak Ministerstwo Rozwoju Regionalnego zamierza w nowej perspektywie finansowej wspierać i promować rozwój pięciu województw: lubelskiego, podkarpackiego, podlaskiego, świętokrzyskiego i warmińsko-mazurskiego? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Pan senator Stanisław Gogacz.

Senator Stanisław Gogacz:

Oświadczenie senatorskie kieruję do pana ministra finansów.

Panie Ministrze!

Rada Miasta Puławy podjęła w dniu 31 maja 2012 r. stanowisko w sprawie niedopuszczenia do likwidacji Oddziału Celnego w Puławach w następującym brzmieniu.

„Mając na względzie dynamiczny rozwój powiatu puławskiego oraz ościennych powiatów – ryckiego i opolskiego – wyrażamy sprzeciw wobec planów likwidacji Oddziału Celnego w Puławach”.

Uzasadnienie jest następujące.

Plany likwidacji Oddziału Celnego w Puławach stanowią duże zagrożenie dla dynamicznie rozwijających się powiatów: puławskiego, ryckiego i opolskiego. Stanowić to będzie także znaczne utrudnienie w dostępie do służb celnych dla tutejszych dużych przedsiębiorstw, jak Zakłady Azotowe SA „Puławy”, Biowet Puławy, Zakłady Mięsne „Dobrosławów”, i dla innych zakładów tego typu, a także dla wielu średnich i małych przedsiębiorstw z tego regionu.

Planowane osiągnięcie oszczędności finansowych dla Skarbu Państwa z tytułu likwidacji tego oddziału nie znajduje żadnego uzasadnienia wobec utrudnień w działalności gospodarczej przedsiębiorstw i przedsiębiorców, utrudnień w dostępie obywateli do admi-

(senator S. Gogacz)

nistracji państwowej, wzrostu bezrobocia w regionie, podniesienia kosztów działalności gospodarczej, osłabienia wymiany handlowej, w szczególności z Rosją, Ukrainą i Białorusią. Nastąpi również osłabienie możliwości rozwoju regionu.

Likwidacja Oddziału Celnego w Puławach stoi w sprzeczności z działaniami rozpoczętymi w ramach realizacji programów wyrównywania szans i likwidacji dysproporcji rozwojowych regionu wschodniego. Utrzymanie Oddziału Celnego w Puławach będzie pozytywną odpowiedzią na postulaty zgłaszane przez przedsiębiorców i mieszkańców regionu.

Jako senator Rzeczypospolitej Polskiej zwracam się do pana ministra finansów z prośbą o poważne potraktowanie stanowiska Rady Miasta Puławy i za-

wartych w nim argumentów oraz proszę o poinformowanie mnie, jaka będzie przyszłość Oddziału Celnego w Puławach. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stanisław Karczewski:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze. Komunikatów nie ma.

Informuję, że protokół piętnastego posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej ósmej kadencji zostanie udostępniony senatorom w terminie trzydziestu dni od posiedzenia Senatu w Biurze Prac Senackich, pokój nr 225.

Zamykam piętnaste posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej ósmej kadencji.

(Wicemarszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską)

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 00)

Wyniki głosowań

	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18
1 L.M. Abgarowicz
2 A.T. Aksamit
3 T. Arłukowicz
4 M. Augustyn	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
5 E.E. Bieńkowska
6 G.M. Bierecki	-	-	+	+	+	+	+	?	+	+	+	+	+	+	+	+	-
7 P.J. Błaszczyk
8 R.W. Bonisławski	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
9 M.S. Borowski
10 B.M. Borusewicz	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
11 B. Borys-Damięcka
12 J.M. Chrościkowski	-	-	+	?	+	+	+	?	+	+	+	+	+	+	+	+	-
13 A.P. Chybicka	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
14 W. Cimoszewicz	+	-	+	?	?	?	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
15 H. Cioch	-	-	+	+	+	+	+	?	+	+	+	+	+	+	+	+	-
16 L. Czarnobaj	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
17 G. Czelej	.	.	+	+	+	+	+	?	+	+	+	+	+	+	+	+	-
18 D. Czudowska	-	-	+	+	+	+	+	?	+	+	+	+	+	+	+	+	-
19 W.J. Dobkowski	-	-	+	+	+	+	+	?	+	+	+	+	+	+	+	+	-
20 R. Dowhan	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
21 J. Duda
22 M.W. Gil	-	-	+	+	+	+	+	?	+	#	+	+	+	+	+	+	-
23 W.J. Gintowt-Dziewałtowski	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
24 S. Gogacz	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-
25 S.A. Gorczyca
26 B.B. Gosiewska	-	-	+	+	+	+	+	+	.	+	+	+	+	+	+	+	-
27 R.J. Górecki	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
28 H. Górski	-	?	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-
29 M.T. Grubski	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
30 P.A. Gruszczyński	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
31 A.S. Grzyb	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
32 H. Hatka	.	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
33 S. Hodorowicz	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
34 S.A. Iwan	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
35 J.M. Jackowski	-	-	+	+	+	+	+	?	+	+	+	+	+	+	+	+	-
36 K. Jaworski	?	?	+	+	+	+	+	-	+	.	.	+	+	+	+	+	-
37 S. Jurcewicz	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
38 S. Karczewski	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-
39 W. Kilian	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	.
40 K.M. Kleina
41 B.A. Klich
42 M.J. Klima
43 R.A. Knosala	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
44 A. Kobiak	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
45 S. Kogut	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-
46 M. Konopka	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
47 T.W. Kopeć	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
48 W.J. Kraska	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-
49 K.J. Kutz	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
50 J.W. Lasecki	-	+	+	-	-	-	+	#	+	+	+	+	+	+	+	-	+
51 J.F. Libicki	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
52 R.A. Mamątow	-	-	-	-	-	+	.	-	+	+	+	+	+	+	+	+	-
53 M.E. Martynowski

	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18
54 A.A. Matusiewicz	+	?	+	.	+	.	.	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-
55 Z.H. Meres	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
56 J. Michalski	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
57 A.K. Misiólek	-	+	+	-	-	-	+	?	+	+	+	+	+	+	+	-	+
58 A.A. Motyczka	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
59 A.A. Moździanowska
60 R.K. Muchacki	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
61 I. Niewiarowski	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
62 J.W. Obremski	+	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	?	?
63 N.P. Obrycki	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
64 W.Z. Ortyl	-	-	+	+	+	+	.	?	+	+	+	+	+	+	+	+	-
65 A. Owczarek	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
66 A.M. Pająk	+	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-
67 M. Pańczyk-Pozdziej	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	.	+	-	+
68 B.J. Paszkowski	-	-	+	+	+	+	+	?	+	+	+	+	+	+	+	+	-
69 A. Person	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
70 B.M. Pęk	+	-	+	+	+	+	+	#	+	+	+	+	+	+	+	+	-
71 L.M. Piechota	-	+	+	-	-	-	+	?	+	+	+	+	+	+	+	-	+
72 J. Pinior	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
73 A.A. Pocij	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
74 M. Poślednik
75 S.P. Preiss	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
76 M.D. Rocki	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
77 J.K. Rotnicka	-	+	+	-	-	?	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
78 J. Rulewski
79 J.Z. Sagatowska
80 J.M. Sepioł	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
81 M. Seweryński
82 W.J. Sitarz	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
83 W. Skurkiewicz	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-
84 K.M. Słoń	-	-	+	+	+	+	+	?	+	+	+	+	+	+	+	+	-
85 A. Szewiński	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
86 G.A. Sztark	-	+	+	?	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
87 B.P. Śmigielski	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
88 A. Świeykowski	-	+	+	-	-	-	+	+	+	.	+	+	+	+	+	-	+
89 P. Wach	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
90 K.A. Wiatr
91 E.K. Wittbrodt
92 G.M. Wojciechowski	+	-	+	+	+	+	+	-	+	+	+	+	+	+	+	+	-
93 M.J. Wojtczak	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
94 J. Wyrowiński	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
95 R. Zaborowski	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
96 A.M. Zając	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-
97 J. Zając	-	+	+	+	+	+	#	.	+	+	+	+	+	+	+	-	+
98 A.M. Zdziebło	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
99 P.B. Zientarski	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
100 M.A. Ziółkowski	-	+	+	-	-	-	+	+	+	+	+	+	+	+	+	-	+
Obecnych	78	79	80	79	80	79	77	79	79	78	79	80	80	79	80	80	79
Za	6	53	79	24	26	26	76	61	79	77	79	80	80	79	80	25	53
Przeciw	71	23	1	52	53	51	0	3	0	0	0	0	0	0	0	54	25
Wstrzymało się	1	3	0	3	1	2	0	13	0	0	0	0	0	0	0	1	1
Nie głosowało	0	0	0	0	0	0	1	2	0	1	0	0	0	0	0	0	0

**Przemówienia senatorów
przekazane do protokołu,
niewygłoszone
podczas 15. posiedzenia Senatu**

Przemówienie senatora Ryszarda Góreckiego w dyskusji nad punktem 9. porządku obrad

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji stoi przed bardzo ważnymi wyzwaniami. Obserwując pracę tego organu, widzę, że potrzebne są między innymi nowe rozwiązania i nowe normy prawne, które zarówno uporządkują korzystanie z poszczególnych form przekazu, zmodernizowanych w ostatnim czasie, jak i jasno określą sposób produkcji i zamieszczania poszczególnych przekazów. To właśnie jedna z ról, jakimi obarczona jest Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Nie czas, aby w tym przeszkadzać. Potrzebne jest nasze, parlamentarne wsparcie i zaangażowanie, aby publiczne media odnalazły się w gąszczu współczesnych pułapek.

Nie można narzekać na publiczne radio i telewizję, na to, że nie ma na siebie pomysłu, że spada oglądalność i jednocześnie wpływy z reklam. Można narzekać na to, że konkurencja bije na głowę polską telewizję i radio komercyjnymi konkursami i widowiskami. Ale czyniąc to, pamiętamy, że publiczne media nie zostały powołane do walki na tym polu. Publiczne media zostały powołane do tego, by pełnić służbę obywatelską. Są one po to, o czym zwykło się zapominać, by uczyć, kształtować świadomość obywatelską, składać rzetelne informacje. Żadne z mediów prywatnych tej roli nie wypełnia, ponieważ są to zadania dla nich nieopłacalne. Publiczne media, odmiennie do prywatnych, mają obowiązek skupiania się na dobrach obywatela.

Prezesi obu tych firm, Telewizji Polskiej pan Juliusz Braun oraz Polskiego Radia pan Andrzej Siezieniewski, pokazali w ostatnim czasie, że bliski jest im obraz mediów publicznych służących obywatelowi. Borykają się ze spuścizną poprzednich ekip, które upolityczniały media publiczne. W wyniku tych zaszłości radio i telewizja publiczne stanęły na progu bankructwa. Mają ogromne problemy finansowe. Radio i telewizja potrzebują teraz czasu i spokoju, by przeprowadzić takie zmiany, które zagwarantują, że media publiczne staną się, tak to określe, obywatelsko przydatne. Wiąże się to z restrukturyzacją oraz zmianą mentalną i wrażliwości. Obaj prezesi taki kierunek zmian zapewniają.

Wiele mówimy o misji publicznej, ale co ona może oznaczać bez regionalnych oddziałów Polskiego Radia i Telewizji Polskiej. Na przestrzeni kilkadziesiąt lat Polska dopracowała się sprawniejszego systemu działania telewizji publicznej. Najważniejszą rolą jest tu wspieranie centralnych programów informacyjnych. Bez ośrodków regionalnych nie byłoby żadnego z programów sportowych, śniadaniowych czy kulturalnych. Programy regionalne scalają społeczność podzieloną czasem etnicznie czy społecznie, tworzą świadomość małych ojczyzn, tak jak w oddziale TVP w województwie lubuskim redakcja podzielona na Gorzów Wielkopolski i Konin czy w województwie warmińsko-mazurskim redakcja podzielona na Olsztyn, Elbląg i Ełk powodują, że podział na Polskę A i B to fikcja.

Na zakończenie chciałbym zaapelować o zdynamizowanie współpracy radia i telewizji w każdym regionie przede wszystkim z uniwersytetami. Popieram ostatni apel wojewodów do premiera o utrzymanie regionalnych ośrodków telewizji i radia.

Treść

15. posiedzenia Senatu w dniu 6 lipca 2012 r.

Wznowienie posiedzenia

Punkt 9. porządku obrad: sprawozdanie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z działalności w 2011 roku wraz z Informacją o podstawowych problemach radiofonii i telewizji w 2011 roku

przewodniczący

Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Jan Dworak 3

Zapytania i odpowiedzi

senator Jan Maria Jackowski 8

senator Jerzy Chrościkowski 8

senator Stanisław Kogut 8

przewodniczący

Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Jan Dworak 9

senator Stanisław Kogut 11

przewodniczący

Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Jan Dworak 11

senator Waldemar Kraska 11

senator Andrzej Owczarek 11

senator Wojciech Skurkiewicz 12

przewodniczący

Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Jan Dworak 12

senator Sławomir Preiss 13

senator Andrzej Pająk 14

senator Jan Maria Jackowski 14

przewodniczący

Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Jan Dworak 14

senator Andrzej Szewiński 16

senator Alicja Zając 16

senator Stanisław Jurcewicz 16

przewodniczący

Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Jan Dworak 16

senator Witold Sitarz 18

senator Beata Gosiewska 18

senator Dorota Czudowska 18

przewodniczący

Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Jan Dworak 19

przewodniczący

Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Jan Dworak 22

senator Dorota Czudowska 22

przewodniczący

Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Jan Dworak 22

senator Andrzej Matusiewicz 22

senator Wojciech Skurkiewicz 22

senator Bohdan Paszkowski 23

przewodniczący

Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Jan Dworak 23

przewodniczący

Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Jan Dworak 26

senator Grzegorz Czelej 26

senator Leszek Czarnobaj 27

senator Henryk Cioch 27

przewodniczący

Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Jan Dworak 27

senator Kazimierz Jaworski 29

senator Aleksander Świeykowski 29

senator Bogdan Pęk 29

przewodniczący

Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Jan Dworak 30

senator Krzysztof Słoń 32

senator Beata Gosiewska 33

senator Stanisław Gogacz 33

przewodniczący

Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Jan Dworak 33

senator Stanisław Gogacz 35

przewodniczący

Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Jan Dworak 35

senator Grzegorz Wojciechowski 36

senator Ryszard Bonisławski 36

senator Jan Maria Jackowski 37

przewodniczący

Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Jan Dworak 37

senator Marek Martynowski 39

senator Robert Mamatow	39		
przewodniczący			
Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji			
Jan Dworak	39		
senator Marek Martynowski	40		
przewodniczący			
Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji			
Jan Dworak	40		
senator Andrzej Pająk	40		
przewodniczący			
Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji			
Jan Dworak	40		
Sprawozdanie Komisji Kultury i Środków Prze-			
kazu			
senator sprawozdawca			
Aleksander Świeykowski	41		
Otwarcie dyskusji			
senator Beata Gosiewska	42		
senator Jan Maria Jackowski	43		
senator Bogdan Pęk	44		
senator Bogdan Pęk	45		
senator Stanisław Kogut	46		
senator Dorota Czudowska	48		
senator Grzegorz Czelej	49		
senator Henryk Górski	51		
senator Jerzy Chróścikowski	51		
senator Henryk Cioch	53		
senator Bogdan Borusewicz	54		
senator Mieczysław Gil	55		
senator Aleksander Świeykowski	56		
senator Grzegorz Bierecki	58		
senator Bogdan Pęk	58		
senator Bohdan Paszkowski	60		
senator Andrzej Pająk	61		
senator Aleksander Świeykowski	62		
senator Krzysztof Słoń	62		
senator Aleksander Pociąg	63		
senator Henryk Cioch	63		
senator Grzegorz Czelej	64		
senator Beata Gosiewska	64		
senator Jarosław Lasecki	64		
senator Mieczysław Gil	65		
senator Józef Piniór	65		
senator Ryszard Górecki	66		
senator Wojciech Skurkiewicz	66		
senator Henryk Cioch	67		
Zamknięcie dyskusji			
Komunikaty			
Wznowienie obrad			
Wznowienie obrad			
Punkt 1. porządku obrad: ustawa o spłacie niektó-			
rych niezaspokojonych należności przedsiębiorców,			
wynikających z realizacji udzielonych zamówień pu-			
blicznych (cd.)			
Sprawozdanie Komisji Gospodarki Narodowej			
senator sprawozdawca			
Stanisław Jurcewicz	68		
Głosowanie nr 2	68		
Głosowanie nr 3	69		
Podjęcie uchwały			
Punkt 3. porządku obrad: ustawa o zmianie ustawy			
o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób za-			
kaźnych u ludzi oraz ustawy o Państwowej Inspekcji			
Sanitarnej (cd.)			
Sprawozdanie Komisji Zdrowia			
senator sprawozdawca Helena Hatka	69		
Sprawozdanie mniejszości Komisji Zdrowia			
senator sprawozdawca Dorota Czudowska	69		
Głosowanie nr 4	69		
Głosowanie nr 5	69		
Głosowanie nr 6	69		
Głosowanie nr 7	70		
Głosowanie nr 8	70		
Głosowanie nr 9	70		
Podjęcie uchwały			
Punkt 4. porządku obrad: ustawa o zmianie ustawy			
– Kodeks postępowania karnego (cd.)			
Głosowanie nr 10	70		
Głosowanie nr 11	70		
Podjęcie uchwały			
Punkt 5. porządku obrad: ustawa o ratyfikacji			
Konwencji o prawach osób niepełnosprawnych, spor-			
ządzanej w Nowym Jorku dnia 13 grudnia 2006 r. (cd.)			
Głosowanie nr 12	70		
Podjęcie uchwały			
Punkt 6. porządku obrad: drugie czytanie projektu			
ustawy o zmianie ustawy – Przepisy wprowadzające			
ustawę – Kodeks wyborczy (cd.)			
Przystąpienie do trzeciego czytania projektu			
Głosowanie nr 13	71		
Podjęcie uchwały			
Punkt 7. porządku obrad: drugie czytanie projektu			
ustawy o zmianie ustawy o Agencji Bezpieczeństwa			
Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu (cd.)			
Przystąpienie do trzeciego czytania projektu			
Sprawozdanie połączonych Komisji Ustawodaw-			
czej oraz Komisji Praw Człowieka, Praworządno-			
ści i Petycji			
senator sprawozdawca Piotr Zientarski	71		
Głosowanie nr 14	71		
Głosowanie nr 15	71		
Głosowanie nr 16	72		
Podjęcie uchwały			
Punkt 9. porządku obrad: sprawozdanie Krajowej			
Rady Radiofonii i Telewizji z działalności w 2011 roku			
wraz z Informacją o podstawowych problemach radio-			
fonii i telewizji w 2011 roku (cd.)			
Sprawozdanie Komisji Kultury i Środków Prze-			
kazu			
senator sprawozdawca			
Aleksander Świeykowski	72		
Sprawozdanie mniejszości Komisji Kultury i Środ-			
ków Przekazu			
senator sprawozdawca Grzegorz Czelej	72		
Zapytania i odpowiedzi			
senator Wiesław Dobkowski	72		
senator Aleksander Świeykowski	73		
Głosowanie nr 17	73		
Głosowanie nr 18	73		
Podjęcie uchwały			

Oświadczenia

senator Jadwiga Rotnicka 73

senator Krzysztof Słoń 74

senator Stanisław Gogacz 74

Zamknięcie posiedzenia**Wyniki głosowań****Przemówienia** senatorów przekazane do protokołu,
niewyłoszone podczas 15. posiedzenia SenatuPrzemówienie senatora Ryszarda Góreckiego w dys-
kusji nad punktem 9. porządku obrad 83

Opracowanie: Dział Stenogramów
Biura Prac Senackich Kancelarii Senatu
Łamanie i druk: Dział Edycji i Poligrafii
Biura Informatyki Kancelarii Senatu
Nakład: 35 egz.